

1128A

1128A

4

# ROCZNIK ŁÓDZKI

POŚWIĘCONY HISTORJI ŁODZI I OKOLICY



WYDAWNICTWO ARCHIWUM AKT DAWNYCH  
M. ŁODZI \* TOM I \* 1928 R. \* POD REDAKCJĄ  
JÓZEFA RACIBORSKIEGO PRZY WSPÓŁDZIALE  
BRONISŁAWA ZIEMIĘCKIEGO I KAZIMIERZA  
KACZMARCZYKA \* NAKŁADEM MIASTA ŁODZI



942  
KSIĘGOZBIÓR  
EMILJANA LOTHY

F. 2. L. 291

ROCZNIK  
ŁÓDZKI

DAR

W.P. Lotha  
Emiljana

MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBL.

28928 <sup>W</sup> 85/II 1935

I-29072/64

# ROCZNIK ŁÓDZKI

POŚWIĘCONY HISTORJI ŁODZI I OKOLICY



WYDAWNICTWO ARCHIWUM AKT DAWNYCH  
M. ŁÓDZI \* TOM I \* 1928 R. \* POD REDAKCJĄ  
JÓZEFA RACIBORSKIEGO PRZY WSPÓŁDZIAŁE  
BRONISŁAWA ZIEMIĘCKIEGO I KAZIMIERZA  
KACZMARCZYKA \* NAKŁADEM MIASTA ŁÓDZI



DRUK ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH Z. MANITIUSA W ŁODZI.  
REPRODUKCJE W ŚWIATŁODRUKACH WYKONAŁA FIRMA  
AKROPOL W KRAKOWIE – KLISZE WYKONANE W ZAKŁA-  
DZIE FOTOCHEMIGRAFICZNYM R. BORKENHAGENA W ŁODZI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
ARCHIWUM AKT DAWNYCH M. ŁODZI, PLAC WOLNOŚCI Nr. 1.  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA.



London  
L. M.  
1872

London  
L. M.  
1872



*W* poczuciu czci, jaką winne jest współczesne pokolenie mieszkańców Łodzi dostojnym cieniom swej przeszłości, Twórcom miasta, którzy przed sześciu wiekami przyszli karczować lasy, Budowniczym, którzy przed wiekiem zakładali fundamenty dzisiejszej stolicy przemysłu polskiego, w poczuciu odpowiedzialności moralnej, jaką bierze na siebie Zarząd miasta nie tylko wobec materialnych, ale i kulturalnych potrzeb jego mieszkańców, w poczuciu wreszcie roli, jaką kulturze miast sążone jest odegrać w ogólnym rozwoju Polski – stajemy wobec Kraju i Miasta z książką, która być powinna symbolem hołdu dla przeszłości, a wiary w przyszłość.

Wszystkim, którzy w zbiorowej tej pracy udział przyjęli, składamy serdeczne podziękowanie.

Prezydent m. Łodzi:

*D. Ziemięcki.*

Kierownik  
Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi:

*J. Raciborski.*



## PRZEDMOWA.

---



oraz bardziej doskonalące się wielostronnie, dzisiejsze warunki techniczne życia, idące u nas w parze z niemarzonemi do niedawna zmianami na polu politycznym, pogrążają z dnia na dzień, a bodaj z godziny na godzinę, w przeszłość, niemal zawrotną, to, co wczoraj jeszcze zdawało się panować niepodzielnie a trwale.

Może to stwierdzić na sobie Polska cała: dawne Królestwo bardziej, niż dzielnice inne — pewne okolice kraju w stopniu głębszym, czy jaskrawszym, aniżeli pozostałe... To prawda. Jakiegokolwiek bądź jednak czynilibyśmy tu zestawienia — żadne z nich nie dorówna niezwykłością swoją tym kolejom losu, jakie przypadły w udziale Łodzi, drugiemu pod względem zaludnienia, a pierwszemu bodaj co do bogactw materialnych, miastu Rzeczypospolitej.

Jest to tembardziej uderzające, że niezwykłość ta towarzyszy Łodzi w stopniu rozmaitym od jej początków aż po dziś dzień, i to w sposób tak osobliwy, iż zdaje się on usprawiedliwiać zgóry wszelkie przewidywania na temat dalszych, najpewniej również nieprawdopodobnych, jej powodzeń...

Nie zagłębiając się tu w dzieje samego powstania Łodzi, jako osady „miejskiej“, zrodzonej z pobudek zaściankowogospodarczych biskupów kujawskich średniowiecza, należy stwierdzić, że dwie przedewszystkiem — obie niezwykle, ba! irracjonalne na pozór okoliczności — uczynić miały z czasem z osady tej dzisiejszą stolicę przemysłu polskiego, oprawną w ramy wielkiego miasta.

Pierwszą z tych okoliczności, to fakt, że nie względy naogół normalne: geograficzne, hydrograficzne, komunikacyjne, czy wreszcie polityczne, lecz — przeciwnie — zespół jaknajbardziej jaskrawych ich przeciwieństw (niby sama Łódź na bezwodziu) — przeciwieństw, znajdujących wyraz swój w typowej, puszczańskiej zaściankowości Łodzi, w dobie budzącego się na przełomie XVIII—XIX st., a mającego ją ogarnąć uprzemysłowienia Europy, wyposażył tę osadę w skarb osobliwy...

Był to rzadki naogół — w danym zaś przypadku, ze względu na swoistą „doskonałość“ swoją, rzadszy niż gdziekolwiekby, paradoksalny na pozór, cenny w gotowanych przez losy „konjunkturach“ — talizman zacoiania i opóźnienia: talizman, mający zapewnić posiadaczowi swemu palmę pierwszeństwa, kosztem doświadczeń cudzych...

Talizmany takie, nie mówiąc już o życiu potocznym, znamy z dziejów. Oto pierwszy przykład z brzegu: Zachód europejski zniweczył niejednen klejnot zabytków swoich tylko dlatego, że szukając dróg nowych, ćwiczył się na nim w niewyrobionej jeszcze w danej chwili metodzie restauracji; myśmy ocalili niejednen z nich, dzięki narzuconemu nam ręką losów opóźnieniu podobnych zabiegów...

Otóż — takiej, przedstawiającej wszelkie możliwości, tabula rasa, wolnej od podniet i przeszkód ze strony życia, jak okolice Łodzi i ona sama, w dobie tragicznych już, niby czartyzm angielski, zmagających się prymitywów przemysłu zachodniego i jego wywołańców, z cieniami feudalizmu, trzeba było, i to w punkcie tak stosunkowo bliskim od zachodnich granic, szukać ze świecą!

To jedno.

Powtóre zaś, już po epokowej dla Łodzi dobie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego — drugą ze swoistych okoliczności pomienionych, był fakt, że wrogi nam rząd rosyjski, tępiący polskość wszędzie i za wszelką cenę, znalazł w cudzoziemskim, fabrycznym środowisku Łodzi, punkt, jak mu się zdawało, wymarzony, aby, zlewając nań w celach zarówno politycznych antypolskich, jak gospodarczych

rosyjskich, błogosławieństwa ekonomiczne olbrzymiego swego imperjum, nie obdarzać niemi jednocześnie polskości ani Polski.

Wszelako rachuby te przekreślała zgóry inna moc talizmanu...

To też, mimo wszystko, jeszcze ćwierć wieku temu, mogłem śmiało pisać w dniach narodowej niedoli: „Czyż mamy, żyjąc... w czasach formowania się Łodzi nowożytnej, przepowiadać jej przyszłość dalszą? Losy kolonizacji niemieckiej w Polsce całej przesądzają ją. Będzie ona — bo być musi — polską!“\*)

A cóż powiedzieć — dzisiaj?

Z wyroków Opatrzności, roztaczają się teraz przed nami, w zależności — nie, jak dawniej, od przypadku, czy obcych nam sił wrogich — lecz od naszych rdzennie wysiłków własnych, możliwości jakby nieograniczone...

Noblesse oblige...

Łódź, od chwili, gdy drgnęło w niej, pod teźnieniem Wielkiej Przemiany, a po długim letargu narodowym, samodzielnie a władnie serce polskie, pojęła to do głębi.

— Patrijotyzm, zapal i kultura szlachejnych sterników nawy jej narodowej, osiągnęły już nie mało, a jednym z owoców wzniosłych ich zabiegów jest wydawnictwo niniejsze, którego idea przewodnia — niby hasło: non multum sed multa — mówi tak wiele...

Chodzi tu bowiem, ni mniej ni więcej, o to, aby przez umiejętny wywód i stwierdzenie możliwie jaknajgłębsze, mało znanej po dziś dzień pełni związku dziejowego Łodzi z Polską, wyposażyć wielkie to miasto w rabowany mu dotąd przez losy skarb własnej jego historii. będący dla wszelkiej istoty kulturalnej, bez względu na cenę jego obiektywną, najcenniejszym, bo niezastąpionym klejnotem prawdy jej jaźni.

Ale nie o to tylko tu chodzi.

Niebywała w warunkach nietylko europejskich wogóle, ale i polskich, osobliwość rozwoju dziejowego Łodzi, jest

\*) Szkice i drobiazgi historyczne. Serja druga. Warszawa, E. Wende 1908, str. 216—217.

niewątpliwie, co stwierdzić można zgóry, wkładem w tworzywo nauki zarówno polskiej, jak i powszechnej, wręcz bezcennym. To też gruntowne jej poznanie może nie tylko objaśnić i uświetnić w umysłowości cywilizowanej Łódź samą, ale nadto pogłębić pośrednio niejedno z zagadnień historycznych lokalnych, okolicznych, ogólnopolskich, a nawet i powszechnych...

Ta gra, tak warta świecy, godna jest zaprawdę stolicy przemysłu polskiego, nie mówiąc już o tem, że wysokie w znaczeniu kulturalnem środowisko badawcze, powstałe w Łodzi, musi z natury rzeczy promieniować na okolicę jej własną, najściślej współplemienną i współdziejową, mało dotąd w zakresie przeszłości swej zbadaną, a niewątpliwie w odwieczne przeżycia minione bogatą.

Quod felix faustum fortunatumque sit!

*J.K. Kochanowski*

Dr. MARCELI HANDELSMAN

Prof. Uniw. Warszawskiego.

## ZAMIAST PROGRAMU BADAŃ.

### I.



chwili obecnej regionalizm stał się prawie wyrazem mody w krajoznawstwie naukowym i popularyzatorskim polskim i obcym (w Czechach np. istnieje katedra krajoznawcza w uniwersytecie Karola IV). Przez regionalizm rozumie się badanie, w pełni zakresu przeszłości i teraźniejszości, stosunków pewnej dzielnicy, okręgu czy miasta, oraz popularyzowanie wiedzy o tem wśród szerokiego ogółu, z myślą podania jego przywiązaniu do ściślejszej ojezyny, świadomości jej wartości, świadomości, któraby się oparła na istotnej znajomości tego przedmiotu. Rozlewający się już szeroką falą ruch regionalistyczny wnosi ze sobą jedno niebezpieczeństwo naukowe: skłonność do schematyzacji, do stwarzania jednego i jednolitego typu badań, który narzuca się najodmienniejszym niejednokrotnie środowiskom jako powszechnie obowiązujący. Tymczasem, ażeby mu zapewnić charakter naprawdę twórczy, należy oprzeć regionalizm na zasadzie najściślejszej indywidualizacji. Ta indywidualizacja prowadzić powinna przede wszystkim do wyodrębnienia dwu głównych, odmiennych dziedzin pracy, jednej poświęconej przewadze dzielnic rolniczych, drugiej — przeważnie miejskiej i zapewnienia każdej z nich osobnej metody badania.

W regionalizmie urbanistyka zdobyła już sobie poważne stanowisko na Zachodzie europejskim i w Ameryce. Sprawa związku podłoża historycznego z badaniami współczesnej urbanistyki była przedmiotem specjalnej dyskusji na zjeździe międzynarodowym historyków w Brukseli w 1923 r. W planie historii ekonomicznej w. wojny, podjętej przez fundację Carnegie'go, losy i dzieje większych miast w okresie wojny światowej zajmują poważne miejsce. Odbywają się raz poraz nawet wykłady z zakresu zagadnień urbanistycznych w uniwersytetach (np. w Sorbonie). W tej specyficznej nowej

dziedzinie badań, jaką jest urbanistyka, zaznacza się pewna tendencja zasadnicza do oparcia badania dzisiejszego życia miejskiego o przeszłość, o historję, i w obecnej przynajmniej chwili dążenie do wystrzegania się jakichś powszechnie obowiązujących kanonów, czy reguł ogólnych, w ujmowaniu zagadnienia. Nakazem dnia najbliższego w tej dziedzinie winno być zatem wzmożone zainteresowanie rozwojem miast, a w tym zakresie ścisła indywidualizacja badań nad niemi.

## II.

Z tego założenia wyjść mi wypadnie, skoro mam dotknąć najbliższych zadań w zakresie studjów nad m. Łodzią. Mimo całej demokratyzacji czasów dzisiejszych przeżywamy obecnie bardzo charakterystyczny okres „poszukiwania przodków“. Przy budowaniu programów społecznych, ustalaniu zasad życia politycznego, przy zwalczaniu się systemów filozoficzno-moralnych, wszyscy cofają się mocno wstecz i gdzieś w średniowieczu, czy nawet starożytności poszukują początków swej dzisiejszej działalności. „Cherchez les ancêtres“—bywa czasem niezdrową manierą, kiedy chodzi o sztuczne fabrykowanie genealogji, której nie było, ale jest zarazem naturalną i konieczną potrzebą, kiedy ma na celu zdobywanie ścisłej i prawdziwej, choćby najmniej poetycznej, wiedzy o własnej przeszłości. Życie współczesne indywidualne jest najściślej związane z przeszłością człowieka; zbiorowość w silniejszym jeszcze stopniu jest zależna od swej przeszłości, która w niej trwa bezpośrednio lub pośrednio tysiącem najbardziej odległych konsekwencyj. Zrozumieć społeczności terażniejszej nie sposób, nie znając jej przeszłości, ale tej przeszłości nie wolno rozpinać na jakimś ogólnym schemacie, trzeba ją poznać taką, jaką ona była, jedyną, indywidualną i w tej jej indywidualności zrozumieć.

## III.

Jest rzeczą zrozumiałą, że badanie Łodzi w jej przeszłości musi pociągać za sobą ściśle studja jej historji. Z historją tą wiąże się zagadkowe pytanie: skąd i kiedy wzięło się to wielotysięczne miasto, którego przecież przed stu laty jeszcze prawie nie było, a o którym wiemy, że istniało prawie od zarania dziejów Polski.

Powstało ono z dnia na dzień, jako miasto — olbrzym, a istniało w innej postaci przez setki lat. — Co się na to



złożyło: przeszłość, czy współczesność, geografia, czy stosunki gospodarcze, inicjatywa prywatna, twórczość indywidualna czy działanie jakichś prawie elementarnych sił, tendencyj gospodarczych lub politycznych, czy jedno i drugie? Oczywiście tylko — szeroko pojmowana historia na to dać będzie mogła odpowiedź, ale odpowie ona na pytanie tylko wtedy, jeżeli zerwie z gotowymi szablonami, zejdzie w głąb drobiazgowych poszukiwań specjalnych, i nie zatraci nigdy łączności z ogólnymi zagadnieniami narodowymi i powszechnymi.

Ta historia musi się obracać około odmiennych osi, zależnie od okresów, którymi zajmować się będzie. Dla każdej bowiem epoki inne będzie zasadnicze pytanie, czy system zagadnień, do których należeć będą dzieje Łodzi.

Więc na początku — gdzieś do połowy XVI stulecia historia Łodzi będzie historią małego miasta przeważnie rolniczego, która wchodzi w zakres szerszej historii — całej dzielnicy. Nie można rozumieć dziejów ówczesnych Łodzi bez zrozumienia historii dzielnicy do której ona należała i nie można jej badać bez związku z całością Łęczyckiego. To może być tylko historia dzielnicowa, w której miejsce specjalne wyznaczy się Łodzi.

Od połowy w. XVI — Łódź maleje, marnieje, bezwzględnie i względnie. Nie przestaje być częścią swej dzielnicy, ale jako zagadnienie jest częścią innego, nie dzielnicowego problemu. Pytaniem naczelnym, do którego należą losy Łodzi wówczas, to dzieje miast prywatnych w Koronie wogóle, to warunki ich wegetacji i źródła tej wegetacji, to wreszcie pod koniec istnienia Rzplitej próby politycznego odrodzenia ich życia przez odbudowywanie porządku i organizacji policyjnej miast.

Trzecia właściwa faza dziejów Łodzi, to historia stworzenia jej wielkomiejskiego fabrycznego charakteru i jej rozwój po dzień dzisiejszy. Na historję tę składają się dzieje jej ponownego założenia w w. XIX i zewnętrzne losy w ramach życia narodowego porobiorowego. Składają się na to badania nad układem etniczno-narodowym jej ludności z rolą tego układu dla twórczości gospodarczej. Na historję tę złożyć się musi także poszukiwanie głębszego związku rozwoju Łodzi z przemianami, jakie na polu gospodarczo-społecznym przechodziła cała Polska. A obok tego wypływają tu pytania tak istotne: w jaki sposób dokonało się to przekształcenie drobnego ośrodka fabrycznego,

jeszcze upadającego w r. 1827 w wielką metropolję kapitalistyczną z r. 1927, w jakim stopniu łączność zasadniczych tendencyj rozwojowych tej części Europy, całej Europy, całego świata odbija się na losach życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego tego miasta i w. in.

#### IV.

Nie myślałem w uwagach powyższych dawać jakiegokolwiek programu. Ograniczam się do zaznaczenia punktów wyjścia dla przyszłej pracy zbiorowej.

Stwierdzić mogę, że wśród badań regionalistycznych urbanistyka zdobyła sobie miejsce szczególne, a w urbanistyce historyczne poszukiwania i indywidualizacja badań są nakazem naukowym dnia dzisiejszego. Dodać muszę, że wśród miast polskich oczywiście jedno z najpierwszych miejsc zająć powinna historia Łodzi. Wreszcie — w poszukiwaniach tych nie wolno iść śladem historii starszych miast Krakowa czy Poznania, lecz należy znaleźć własną drogę rozumienia własnej przeszłości i to zrozumienie należy w badaniach szczegółowych zdobyć, nie zapominając nigdy o związku z odrębną, głębszą linią rozwoju dziejowego Łodzi.



Dr. JÓZEF PACZKOWSKI

Prof. Uniw. Poznańskiego.

## MIĘDZYKOMUNALNE ZWIĄZKI MIAST POLSKICH.

### POTRZEBA ICH UTWORZENIA.



wejścia do archiwum wolnego miasta Frankfurtu nad Menem, umieszczono przed kilku wiekami znamieny napis. Określał on, że archiwum miejskie jest najcenniejszym skarbem miasta i jego chlubą. A więc miasto kwitnące, słynne z niezwyklego rozwoju swego handlu, dbałe przedewszystkiem o interesy realne życia gospodarczego, miało zrozumienie dla wartości realnej i ideowej swojego archiwum.

Troska o zachowanie wszelkiego rodzaju dokumentów, przywilejów, ksiąg i aktów była również właściwa miastom polskim i wszelkim różnorodnym organizacjom miejskim. Jednakże dawna Rzeczpospolita Polska była państwem mało obronnem, a położeniem swem geograficznym wystawiona była na najazdy sąsiadów bliższych i dalszych. Najezdcy uważali archiwa za łup wojenny i przywłaszczali je sobie bez skrupułu. O rozpaczliwych wysiłkach mieszczan polskich, by ukryć w czasie najazdu dokumenty przed zabobrością obcych, świadczą liczne wiadomości, dochowane w naszych archiwach. Miasta i cechy chroniły wtedy pergaminy swe i akta np. w podziemiach kościelnych i w trumnach nieboszczyków. A mimo to i do trumien nawet docierała często ręka szwedzka i obławiała się dokumentami miejskimi.

Potem na schyłku 18 wieku i w wieku 19 uwydatniły się dotkliwie skutki rozbiorów Polski. Rządy zaborcze nie okazywały naogół zrozumienia dla tych obcych sobie zabytków piśmiennych. Stąd też dużo aktów polskich, naówczas przez zaniechanie ze strony oficjalnych stróżów, zaginęło.

Nadto uwzględnić należy, że rozbiory przypadały na epokę wielkich przewrotów ideowych i politycznych. Wśród towarzyszącego im zaniku zmysłu historycznego, pomiatano zabytkami przeszłości i dopuszczano do ich zniszczenia. Tylko nikłe więc szczątki pozostały w wielu wypadkach z dawnego

bogactwa archiwów miejskich, które, z natury rzeczy, jeszcze mniej były zabezpieczone, aniżeli archiwa państwowe.

Z szczerem przeto uznaniem, powitać należy budzące się obecnie w miastach Polski odrodzonej zrozumienie doniosłości zagadnień archiwalnych. Ruch obecny, ogarniający światło koła samorządów miejskich, ma w sobie, gdy go z obywatelskiego punktu widzenia ocenimy, podniosły moment. Widzimy, jak zarządy miast idą w poczynaniach swoich około urządzenia archiwów ręką w rękę z fachowcami organami państwowymi, nie tracąc przytem nic na samodzielności swej i na swym autorytecie. Dało przykład tej, rokującej dobre rezultaty, współpracy solidarnej czynników samorządowych z państwem przedewszystkiem miasto Łódź.

Szczałkowy charakter wielu archiwów miejskich spowodować musi ich zarządy do wykonywania prac, których potrzeba w archiwach państwowych albo nie zachodzi wcale, lub tylko w mniejszym stopniu. Zarządy niektórych wielkich miast zachodu, szczególnie troskliwych o znajomość swych dziejów, nałożyły archiwistom swym obowiązek zbierania z innych archiwów i zbiorów rękopiśmiennych, tak państwowych, kościelnych, miejskich jak i prywatnych, wiadomości historycznych i dokumentów dotyczących się danego miasta. Nieraz wystarczyć może ułożenie spisu owych źródeł obcych, oznaczenie krótkie ich treści i wskazanie miejsca ich przechowania. W innych znowu wypadkach okaże się potrzeba skopjowania danych archiwaljów lub też sporządzenie z nich fotograficznych kopij, co w wysokim stopniu umożliwi wyzyskanie ich pod względem naukowym zupełnie ściśle. Sposoby reprodukcji fotograficznej są obecnie tak tanie i udoskonalone, że wypadnie z kopjowania fotograficznego jak najczęściej korzystać. Tak więc obok zasobów ściśle archiwalnych powstawać mogą przy archiwach miejskich wykazy i zbiory materiałów, stanowiących cenne uzupełnienie aktów oryginalnych, znajdujących się w archiwum.

Wyczucie wspólności interesów w dziedzinie archiwalnej między gminami i państwem jest oddawna silne na zachodzie Europy. Łączy oba organy działania publicznego stosunek wzajemnego zaufania. Przytoczę dla przykładu charakterystyczny fakt. Nieraz na zachodzie akta stanowiące własność państwa, któremi zaopiekowanie się przez władze państwowe przedstawia trudności z powodu przyczyn indywidualnych i przejściowych, przechowywane są przez dłuższy okres czasu jako depozyt w archiwach miejskich. Naodwrot, mamy liczne tego przykłady u nas i zagranicą, że archiwalja,

stanowiące własność miast, umieszczone są jako depozyt w archiwum państwowem i to z korzyścią największą miast samych oraz badaczy naukowych. Podstawą prawną takiego deponowania archiwaljów bywa w obu wypadkach kontrakt depozytowy, zabezpieczający prawo własności państwa względnie miasta.

Przechodzę teraz do zagadnienia natury organizacyjnej w zakresie urzędzenia archiwów miejskich.

Za normalne uważać należy istnienie odrębnych obok siebie zarządów archiwalnych dla ciał samorządowych lub autonomicznych. Mamy zatem obok archiwów państwowych, archiwa kościelne, miejskie i inne. Wszystkie one nietylko nie przeszkadzają sobie, lecz przyczyniają się do większego rozkwitu kultury i nauki. Każda kategoria organizacyjna, samorządowa czy też autonomiczna, winna mieć prawidłowo własne swe archiwum i w niem przechowywać te akta, które na podstawie uznanego tytułu własności do danej kategorii należą. Niedopuszczalne jest zatem przechowywanie przez kategorię jedną aktów takich, których tytuł własności przysługuje jakiej bądź kategorii innej. Nie tyczy się to oczywiście aktów zdeponowanych lub przelanych na własność mocą osobnego aktu prawnego. Musi zatem w stosunkach archiwów między sobą istnieć prawidłowy podział pracy, kompetencji i własności. W przeciwnym razie, ważne interesy poszczególnych organizacyj a tak samo i pracowników naukowych poniosą wielki uszczerbek.

Czyżby na wzór archiwów państwowych i kościelnych, skupiających w sobie akta pewnego terytorjum, nie można tak samo utworzyć dla archiwów miejskich wspólnego archiwum międzykomunalnego? Zespolenie archiwaljów miejskich mogłoby się oprzeć na zasadzie terytorjalnej i objąć komuny danego okręgu wojewódzkiego. Myśl moja nasunęła mi się mianowicie przy rozważaniu tej wielkiej liczby gmin, które nie rozporządzają ani należytemi środkami materjalnemi, ani też umiejętnemi siłami fachowemi, by otoczyć archiwalja swoje umiejętną opieką.

W zupełnie innem położeniu znajdują się wielkie i zasobne miasta. One mogą bez trudu zorganizować u siebie fachową administrację archiwalną, stojącą na usługach potrzeb miasta i nauki. Czyżby to nie było nobile officium wielkich miast naszych, aby w poczuciu solidarności interesów i potrzeb miejskich zaopiekowały się losem archiwów gmin mniejszych?

Gminy średnie i małe mają też zazwyczaj tylko skromne objętością swoją materiały archiwalne. Byłoby więc

nieracjonalnie dla tych drobnych zbiorów akt tworzyć odrębne jednostki administracyjne, w postaci osobnych archiwów.

Oczywiście i te drobne zbiory miejskie znajdują się pod opieką władz państwowych. Mają one nad sobą nadzór wojewodów i opiekę zarządu archiwów państwowych. Lecz wobec ogromnej liczby gmin i rozsiania drobnych zasobów archiwalnych po wielu miejscowościach, opieka ta nie może być w pełni skutecznie wykonywana. Nie uchroni ona więc archiwaliów miast i miasteczek od strat wypadkowych. Tego dowodzą stosunki na zachodzie Europy. W państwach, stojących na najwyższym szczeblu kultury administracyjnej, zdarzają się wypadki niszczenia cennych archiwaliów, przechowywanych przy zarządach miejskich.

Interes gmin samorządowych i w wyższym jeszcze stopniu interes nauki przemawiałby za tem, aby wszystkie te materiały archiwalne gmin okręgu większego znalazły się w jednym archiwum, złączone, co do lokalu i co do administracji, z archiwum danego wielkiego miasta, będącego także siedzibą urzędu wojewódzkiego.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 (art. 65 ustęp 2 i 3) przewiduje powstawanie związków międzykomunalnych dla przeprowadzenia wszelkiego rodzaju zadań wchodzących w zakres samorządu. Gminy danego okręgu wojewódzkiego mogłyby się więc zrzeszyć w jeden związek, w celu utworzenia centralnego archiwum miejskiego. Szef archiwum miejskiego w stolicy województwa zarządzałby zarazem archiwami gmin wszystkich całego okręgu, zdeponowanymi w podległym mu archiwum miejskiem. Poruszę tylko mimochodem wzgląd pożytku praktycznego, jaki gminy poszczególne mieć będą z pomocy fachowej rutynowanego archiwisty miejskiego, stojącego na czele wspomnianego centralnego archiwum. W razie wyniknięcia procesu o majątek i uprawnienia danej małej gminy, kierownik centralnego archiwum miejskiego, na podstawie doświadczenia swego, łatwiej będzie mógł odnaleźć w aktach właściwego archiwum szczegóły, przemawiające na korzyść miasta, niżby to uczynić mógł najsumienniejszy sekretarz miejski, nie obznajmiony z metodą fachowych poszukiwań archiwalnych. Niejeden szczegół, ważny dla procesu, wydobędzie wtedy archiwista także z aktów gmin innych. Gdy się nadto okaże potrzeba, będzie mógł archiwista miejski zajrzeć do miejscowego archiwum państwowego i w niem odszukać materiały, których treść uzupełni w niejednym jego ekspertyzę rzeczoznawczą. Wiadomo przecież, że plan organizacyjny archiwów

państwowych przewiduje utworzenie archiwum państwowego w stolicy każdego województwa, w którym takiego archiwum dotąd niema. Więc z biegiem czasu wszystkie urządzone w stolicach województw archiwa międzykomunalne będą miały obok siebie archiwa państwowe.

Scentralizowanie archiwów miejskich ułatwi w wysokim stopniu pracę badaczy naukowych. Uczony znajdzie na jednym miejscu wspaniałą jednolitością swą materiał archiwalny, zaoszczędzi sobie przytem nakładu czasu i pieniędzy, ponieważ nie będzie potrzebował jeździć z miasta do miasta. Mając w ten sposób przed sobą materiał porównawczy, zebrany na jednym miejscu, uczony prędzej i pewniej dojdzie do pogłębienia wyników swej pracy.

Nie zajmuję się stroną finansową przedstawionego przeze mnie zjednoczenia archiwaljów miejskich w archiwum miasta wojewódzkiego, lecz sądzę, że trudności z tem związane łatwo dadzą się pokonać przez wysiłek światłej organizacji międzykomunalnej.

Skupienie archiwaljów państwowych i kościelnych danego okręgu w jednym miejscu znajdzie wtedy swój odpowiednik w zjednoczeniu archiwów miejskich. Przy takim urządzeniu sprawa nadzoru państwa nad materiałem archiwalnym gmin dozna znakomitego uproszczenia.

Oczywiście, gdyby obok miasta głównego znajdować się miało w okręgu wojewódzkim jeszcze jedno lub drugie miasto, finansowo dostatecznie uposażone, posiadające bogate archiwum własne i siłę archiwalną, naukowo ukwalifikowaną, byłoby nieusprawiedliwione, nakłaniać je do usunięcia swej samodzielnej organizacji archiwalnej i połączenia zbiorów swoich z centralnem archiwum miejskiem w stolicy województwa. Lecz wyjątki takie, które stwarza życie, nie są zaprzeczeniem celowości wyłuszczonej przeze mnie powyżej zasady.

Plan zorganizowania dla zjednoczenia archiwów związków wojewódzkich międzykomunalnych o charakterze prawnie publicznym, jest naturalny i sam się z siebie nasuwa. To, że jest nowy, nie może mu być tłumaczone in malam partem. Łączy się on w swoim skromnym zakresie z poglądem szerszym. Wzmocnienie działalności naszych samorządów ma znaczenie ogólnie państwowe i ogólnie narodowe. Biurokracja państwowa, nie pozbawiona inicjatywy, stanowi o pomyślnych losach państwa. Zachodzi potrzeba, aby obok niej i jej działania płynął orzeźwiający potok pracy twórczej sił społecznych, a w tym kierunku miasta odegrać mogą poczesną rolę.





Dr. ALEKSY BACHULSKI  
Kustosz Archiwum Skarbowego  
w Warszawie.



## O POTRZEBIE ZAŁOŻENIA W ŁODZI ARCHIWUM GOSPODARCZEGO.

4123 A



inicjatywy dyrekcji Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi i przy poparciu finansowem Magistratu prowadzi się intensywne poszukiwania wszelkich materiałów historycznych dotyczących Łodzi. Poszukiwania te z konieczności ograniczają się do archiwów publicznych. Niewątpliwie ujawnią one wiele cennego materiału, który pozwoli niejednemu historykowi na opracowanie tego lub innego tematu związanego z centrum polskiego przemysłu włókienniczego. Ale czy materiały zawarte w archiwach publicznych wystarczą do zobrazowania tego, co jest mózgiem i sercem polskiego Manchesteru, t. j. przemysłu łódzkiego — śmiem wątpić. Złudzeń nie mają także ci, co próbowali pisać historję któregośkolwiek zakładu przemysłowego w Łodzi. Jaka jest przyczyna, że dotychczas nie mamy monografji Geyerów, Scheiblerów, Poznańskich etc., a czy dużo mamy studjów poświęconych sprawie robotniczej na terytorjum okręgu łódzkiego? A może dzisiejsza statystyka wszelkich przejawów życia pozwoli w przyszłości nie przeciętnemu ale genialnemu historykowi na odtworzenie obrazu dzisiejszej Łodzi? Spodziewam się, że na wszystkie te pytania będą odpowiedzi negatywne zarówno tych, którzy dostarczają wszelkich statystyk, a przede wszystkim tworzą historję, jak i tych, co ją piszą. Jak nie można bowiem napisać wyczerpującej historji osoby lub instytucji, nie mając bezpośrednich dowodów jej działalności, podobnie nie można odtwarzać obrazu życia przemysłowo-handlowego bez posiadania ksiąg, akt i dokumentów, będących rezultatem tego życia. Bez zabezpieczenia zatem archiwów (w najszerszem znaczeniu) fabrycznych i handlowych oraz udostępnienia ich dla badań naukowych zaginie pamięć

tych, którzy mają tę szlachetną dumę budowniczych przemysłu i handlu łódzkiego, mam tu na myśli zarówno tych wielkich, co kapitałem i przedsiębiorczością tworzą przemysł łódzki, jak i tych małych co znojną pracą przyczyniają się do jego rozkwitu. W jaki sposób mają być zabezpieczone te archiwa? Wielkie zakłady mogłyby stworzyć u siebie własne archiwa, do utrzymania ich jednak potrzeba znacznych pomieszczeń i wykwalifikowanego personelu, a przede wszystkim środków pieniężnych. Na to nie pozwalają sobie nawet władze państwowe, składając niepotrzebne im do bieżącego urzędowania akta w archiwach centralnych, gdzie znajdują one właściwą konserwację i będą udostępnione zarówno dla potrzeb administracji, jak i dla celów naukowych. Tą drogą powinny pójść zakłady przemysłowe i instytucje handlowe przez utworzenie własnego ogólnego (centralnego) archiwum gospodarczego w Łodzi dla całego okręgu łódzkiego. Do tego archiwum byłyby systematycznie przekazywane wszelkie akta, księgi i dokumenty zarówno rękopiśmienne jak i drukowane, niemające dla danych instytucyj praktycznego znaczenia. Wszelkie zastrzeżenia ze strony depozytariuszów co do czasu z jakiego złożone przez nich akta i księgi mogłyby być udostępniane dla celów naukowych, byłyby zachowane przez archiwum. Zastrzeżenia te nie będą czemś wyjątkowem, istnieją one bowiem i w archiwach państwowych, gdzie bez ograniczeń można korzystać z akt z przed 50 laty (w Niemczech okres ten jest mniejszy t. j. sięga wstecz do 1890 r.). Podstawą organizacyjną archiwum byłaby izba przemysłowo-handlowa w Łodzi, a to zgodnie z p. 4 art. 4. Roz. Prez. Rzplitej z dnia 15/VII 1927 o izbach przem.-handl. (Dz. U. 67/27 poz. 591)— „do zakresu działania izb w granicach ich właściwości należy przyczynianie się do zaspokojenia potrzeb i ułatwienia warunków rozwoju życia gospodarczego... w szczególności *tworzenie, utrzymywanie lub popieranie* z zachowaniem przepisów ustawowych odpowiednich instytucyj i urzędzeń, jako to *instytutów badawczych, muzeów, wystaw* etc.“.

Archiwum gospodarcze byłoby jednym z organów Izby. W samej Izbie byłaby komisja Archiwalna złożona z: 1) radców Izby, 2) 2 przedstawicieli Magistratu m. Łodzi, 3) dyrektora Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, 4) przedstawiciela Wyższej Szkoły Handlowej, 5) 2 przedstawicieli Zarządu Archiwów Państwowych (w tem kierownik miejscowego archiwum państwowego). Komisja archiwalna byłaby organem nadzorczym i opiniodawczym w sprawach dotyczących

archiwum. Działalność tej komisji rozpoczęłaby się od zorganizowania archiwum.

Jeżeli dojdzie do stworzenia archiwum gospodarczego w Łodzi, stanie się ono wzorem dla nowych archiwów w pozostałych okręgach przemysłowo-handlowych, np. w Zagłębiu Dąbrowskiem, a dzięki temu rozszerzy się i zakres historii górnictwa polskiego poza r. 1870, na którym kończą się akta przechowywane w archiwach państwowych.

Przy tworzeniu archiwum gospodarczego w Łodzi mogłoby być dla nas wzorem założone w r. 1906 w Kolonji nadreńsko-westfalskie archiwum gospodarcze. O organizacji i działalności tego archiwum podał komunikat na Międzynarodowym Kongresie archiwistów i bibliotekarzy w r. 1910 w Brukseli jego kierownik Dr. M. Schwann<sup>1)</sup>. Poza tem o archiwum informują roczne sprawozdania, ostatnie za lata 1915—1921<sup>2)</sup>. Archiwum ma na celu gromadzenie, porządkowanie i udostępnianie dla badań wszelkich materiałów rękopiśmiennych i drukowanych dotyczących powstania i rozwoju nowoczesnego życia gospodarczego w XIX w. Materjami temi mają być: a) niepotrzebne do bieżącego urzędowania akta Izby Handlowych, ich sprawozdania, memorjały etc., b) dawne akta różnych towarzystw handlowych, przemysłowych, kolejowych, okrętowych, bankowych, ubezpieczeniowych etc., ich sprawozdania i wszelkie publikacje, c) księgi handlowe i korespondencja przedsiębiorstw indywidualnych, d) materiały dotyczące drobnego handlu, rzemiosła, polityki socjalnej, instytucyj dobroczynnych itp. e) materiały biograficzne dotyczące wybitnych przemysłowców, wycinki z czasopism. Materiały wymienione pod pp.: a, b, c są traktowane jako depozyty i mogą być zwrócone właścicielowi na żądanie. Utrzymanie archiwum gospodarczego bierze na siebie Izba Handlowa w Kolonji. Miasto również z określonym udziałem partycypuje w kosztach utrzymania archiwum, poza tem daje lokal na pomieszczenie archiwum. Zarząd archiwum składa się z: 1) prezesa Izby Handlowej w Kolonji, jako przewodniczącego, 2) 2 członków tejże Izby, 3) burmistrza

---

<sup>1)</sup> Dr. Mathieu Schwann. Die Aufgaben, die Organisation und die bisherige Tätigkeit des Rheinisch-Westfälischen Wirtschafts-Archivs zu Köln (Congrès des Archiv. et des Biblioth. de Bruxelles 1910, actes publiés par J. Cuvelier et L. Stainier, Bruxelles, 1912, pp. 390—398).

<sup>2)</sup> Na tem miejscu pozwalam sobie złożyć serdeczne podziękowanie p. prof. Dr. Brunonowi Kuske, dyrektorowi archiwum gospodarczego w Kolonji za nadesłanie sprawozdań i informacji dotyczących archiwum, oraz protokółów I zjazdu archiwalno-gospodarczego w Kolonji w r. 1913.

m. Kolonji, albo jego przedstawiciela, 4) 2 członków rady miejskiej, 5) 3 przedstawicieli zamiejscowych Izb Handlowych, 6) Kuratora Uniwersytetu Kolońskiego lub jego przedstawiciela, 7) Syndyka Izby Handlowej w Kolonji, 8) dyrektora archiwum gospodarczego, 9) z osób kooptowanych przez Zarząd, liczba ich jednak nie może przekraczać pięciu. Członkowie wymienieni pod pp. 2, 4, 5 i 9 są wybierani na 4 lata. Dla załatwiania spraw bieżących Zarząd tworzy Komitet Wykonawczy złożony z przewodniczącego, dyrektora archiwum i z pozostałych członków najwyżej w liczbie 7. Do pomocy Zarządowi istnieje jeszcze Rada złożona z przedstawicieli zamiejscowych Izb Handlowych nadreńsko-westfalskich, które dostarczyły do archiwum swoich materiałów. Kierownictwo archiwum jest powierzone specjalnemu urzędnikowi (dyrektor), mianowanemu i opłacanemu przez Izbę Handlową w Kolonji, która prowadzi również rachunkowość archiwum. W r. 1921 udziały finansowe w utrzymaniu archiwum wynosiły ze strony członków zwyczajnych: Izba Handl. w Kolonji 45,000 marek, m. Kolonja 10,000 marek, 26 zamiejscowych Izb Handlowych 7550 mk., prócz tego udziały 122 firm, jako członków nadzwyczajnych wynosiły 27,300 marek. Głównym zasobem archiwalnym są akta Izb Handlowych w Kolonji, Mülheim Wesel, następnie akta giełdy kolońskiej, tow. ubez. Agripina, kolońskie tow. ubez. od ognia, pierwszych zachodnio-niemieckich towarzystw kolejowych, przedsiębiorstw Mathies Stinnes, Phoenix, nadreńsko-nassauskiego tow. górniczo-hutniczego oraz szeregu innych. Poza tem dostały się do archiwum akta wybitnych osobistości na polu przemysłu i handlu jak L. Camphausen, W. Th. Mulvany i innych. Szczególnie pożytecznem okazało się istnienie archiwum przy likwidacji i znoszeniu wielu firm i organizacyj w związku ze skutkami wielkiej wojny. Obok oddziału akt i publikacyj firmowych, posiada archiwum bibliotekę liczącą powyżej 7000 tomów. Działalność wydawniczo-naukowa przedstawia się w postaci 11 tomów monografij między innymi: 1) K. Kumpman „Die Entstehung der Rheinischen Eisenbahn-Gesellschaft 1830 — 1844“, 1910; 2) M. Schwann—„Ludolf Camphausen“ H. 3, 1915; 3) G. U. Walter — „Die geschichtliche Entwicklung der rheinischen Mineralfarbenindustrie vom Beginn des 19. Jhr. bis zum Ausbruch des Weltkrieges“, 1922; 4) W. Mönckmeier — „Die Geschichte des Hauses Johann Maria Farina“ i inne. Archiwum bierze także udział zwłaszcza w ostatnich latach, w sprawach aktualnych jak w dostarczaniu memorjałów dla

Berlińskiej Komisji Ankietowej, w wystawach w Kolonji i Koblencji.

Rzucając projekt utworzenia archiwum gospodarczego w Łodzi celowo dla ilustracji podałem informacje o archiwum kolońskim, notabene nie jedynem w Europie, istnieje również podobne archiwum w Bazylei, ale oparte ono jest na innych podstawach organizacyjnych (państwowe), aby osoby czy instytucje od których zależy utworzenie pierwszego polskiego warsztatu pracy nad historją przemysłu nabrały przeświadczenia, że jest rzecz realna, a nie nieziszczalny projekt, że nie chodzi tu o wyzucie z akt tych posiadaczy, którzy cenią i troszczą się o nie, oraz są w stanie udostępnić je dla celów naukowych, lecz o zabezpieczenie przed zniszczeniem przez ogień, wodę i papiernie tych akt, które są na to narażone. Posiadacze akt nie powinni mieć obaw, że osoby niepowołane będą miały do nich dostęp, archiwum bowiem każde szanuje zastrzeżenia specjalne depozytarjuszów.

Dobrze byłoby aby nim dojdzie do tworzenia archiwum gospodarczego w Łodzi wypowiedzieli się wcześniej, zarówno ci, którzy posiadają jakiegokolwiek materiały dotyczące przemysłu i handlu na terytorjum okręgu łódzkiego, jak i ci, którzy odczuwają brak dostępu do tych materiałów. Wszelkie odpowiedzi nawet negujące potrzebę założenia archiwum, lecz motywowane należy przesyłać pod adresem Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi (Magistrat).



*Dr. JÓZEF SIEMIŃSKI*

*Dyrektor Archiwum Głównego  
Akt Dawnych w Warszawie.*

## ŹRÓDŁA ARCHIWALNE DO HISTORJI ŁODZI.



Są dwa rodzaje zbiorów, w których przechowywane są źródła historyczne rękopiśmienne: archiwa i biblioteki. W archiwach mieszczą się akta urzędów — w bibliotekach to wszystko, co nie zostało włączone przez urzędy do ich akt: więc dokumenty wydane odbiorcom prywatnym, więc korespondencja prywatna, więc najrozmaitszego rodzaju utwory literackie i naukowe i wszystko, co tylko można sobie wyobrazić z zakresu ludzkiej produkcji piśmienniczej, wyjąwszy właśnie archiwalja. Te zresztą trafiają się także wśród rękopisów bibliotecznych, ale tylko o tyle, o ile przypadkiem zostały z akt urzędu usunięte, albo również przypadkiem wcale do nich nie włączone. Dla archiwum typowe są księgi urzędu i „akta sprawy“, dla biblioteki — o ile chodzi o źródła historyczne — kroniki i pamiętniki.

Archiwalja są produktem ubocznym urzędu. Powstały przy załatwianiu spraw życia przez urzędy. Potrzebne były dla upamiętnienia i na dowód, że taka a taka sprawa była tak a tak załatwiona przez urząd, że ustanowiono takie a takie prawo, że wydano takie a takie zarządzenie, że rozstrzygnięto taki a taki spór.

Żeby sobie uświadomić, jakie powstały akta, dotyczące jakiegoś przedmiotu, a więc mogące służyć za źródło do jego historii, trzeba ustalić, w jakich urzędach mogły się toczyć sprawy, w których przedmiot naszego zainteresowania musiał występować w jakimkolwiek charakterze. Na to zaś trzeba się rozejrzeć w ustroju, czy w ustrojach, pod których rządem ów przedmiot pozostawał i wyobrazić sobie, jakie sprawy mogły go dotyczyć, i w jakich urzędach musiały się toczyć.

\* \* \*

Łódź — dzisiaj wielkie miasto, stanowiące osobny okrąg administracyjny, była niegdyś wsią biskupią, potem została miastem, pozostając w posiadaniu biskupa. To za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Za czasów pruskich rząd odebrał ją biskupom. Potem znalazła się w obrębie Księstwa Warszawskiego, potem Królestwa Polskiego, pozbawionego samodzielności (ale nie odrębności) po upadku powstania 1830 roku, a przekształcanego na gubernję kraju nadwiślańskiego na wzór gubernij cesarstwa rosyjskiego po powstaniu 1863 r. Podczas wielkiej wojny rychło popadła pod okupację niemiecką, niebawem zaczęła podlegać urzędowi tworzonemu pod okupacją nowego Królestwa Polskiego, aby się stać tem, czem jest — drugim co do wielkości, jednym z pierwszych co do znaczenia miastem Rzeczypospolitej.

Te fakty i okoliczności stanowią punkty orientacyjne i słupy graniczne dla badacza, który zadaje sobie pytanie, jakie istnieją źródła archiwalne do historii Łodzi i gdzie, w jakich zbiorach szukać ich należy.

### 1. Łódź przedhistoryczna.

Tytuł ten jest paradoksalny: skoro mówimy o źródłach archiwalnych, to nie sięgamy w czasy przedhistoryczne wogóle. Chodziło mi tylko o oznaczenie okresu w historii samej osady łódzkiej, okresu, obejmującego czasy poprzedzające datę pierwszego znanego dokumentu, w którym mowa o Łodzi. Powiadam umyślnie „osady łódzkiej“, ponieważ Łódź-miasto nie powstało przez zmianę wsi w miasto, jeno osobno, niewątpliwie odrazu jako miasto, tyle że na gruntach wsi Łodzi, czyli w miejscowości zwanej Łódź. Świadczą o tem późniejsze nazwy: Łodzi-miasta i istniejącej obok Starej Łodzi-wsi.

Dokumentem tym jest przywilej księcia łęczyckiego Władysława z r. 1332, którym nadaje biskupom kujawskim przywileje na szeregu posiadłości, między innymi na Łodzi. Zatem w tym roku istniała już Łódź jako osada wiejska i była w posiadaniu biskupa i katedry włocławskiej.

Kiedy powstała i przez kogo była założona — nie wiemy. Wypowiadano w tej materji przypuszczenie, że założył ją biskup Gerward, zasiadający na stolicy kujawskiej w latach 1300 — 1323. Wszelako udokumentowane to nie jest. Nie mamy pewności, czy Łódź nie istniała dawniej, a także czy nie była poprzednio wsią książęcą lub prywatną.



Zachodzi pytanie, jakie mogły powstać dokumenty w związku z historją Łodzi dawniejszą, i gdzie ich szukać obecnie.

Teoretycznie trzebaby ustalić najprzód, jakie urzędy mogły mieć z nią do czynienia.

Byłoby to wcale interesujące. Ale zbyteczna rozwijać to zagadnienie. Bo czy powstała z pierwotnego zasiedlenia, czy założona została — że tak powiem — sztucznie przez osadzenie chłopów niewolnych czy wolnych, miejscowych lub obcych kolonistów, czy gospodarzył na niej rycerz, duchowny, czy władca książęcy — to przecież nie było wtedy urzędu, któryby przy wykonywaniu władzy prowadził jakiegokolwiek akta swoich czynności. Jedynie w szczególnej wagi wypadkach, mianowicie przy stwierdzaniu czyichś stałych praw do takiej wsi bywały w tych czasach wystawiane dokumenty — pojedyncze, pisane na pergaminie a wydawane do rąk posiadacza owych praw. Więc jeżeli wieś zmieniała właściciela, w szczególności jeżeli była nadawana przez księcia albo z jego zgodą przez rycerza kościołowi, oraz jeżeli książę nadawał jej posiadaczowi swoje prawa w całości lub w części: prawo rządu i sądu, prawo pobierania dochodów i wolność od ciężarów prawa książęcego, wolność od jurydykcyi urzędników książęcych, a nawet samego księcia. Zarazem władza tych czynników przekazywana była dziedzicowi.

Ponieważ przywilej 1332 nadaje biskupom immunitet pełny, jest rzeczą możliwą, acz bardzo mało prawdopodobną, że poprzednio był wystawiony przywilej na te same dobra nie tak daleko idący, którego ten jest rozszerzeniem. Również możliwe jest teoretycznie, że Łódź była czy nawet bywała przedtem przedmiotem nadań na rzecz innych czynników, czyli że była przedtem w posiadaniu czyjemś innym oraz że była nadana dokumentalnie kościołowi, a wreszcie że bywała przedmiotem sporów sądowych. Tylko z okazji tego rodzaju mogły być wystawiane dokumenty dotyczące Łodzi.

Zbyteczna też zastanawiać się szczegółowo, w czyjem posiadaniu powinny były być te dokumenty, w czyjem archiwum złożone i w którym znajdują się obecnie. A to dlatego, że w tych czasach nie posiadały archiwów inne czynniki, jak conajwyżej książę i biskup, względnie kapituła. Nadto o książęciem archiwum łęczyckiem nie wiemy. Jeżeli było, to poszło do archiwum koronnego, rozproszyło się lub wyginęło.

W archiwum diecezjalnem we Włocławku nie ujawniono dotychczas wcześniejszych dokumentów, Łodzi dotyczących.

W archiwum miasta samego nie było ich również, jak świadczą wiadomości z r. 1830 (zob. cytowaną niżej pracę Flatta str. 28), zresztą gdyby się jakiegokolwiek zachowały, byłyby włączone do działu dokumentów Archiwum Głównego, w którym są skupione archiwa akt dawnych wszystkich miast Królestwa.

Ks. Muznerowski w pracy, o której niżej, wyraża przekonanie, że o tem „kiedy i przez kogo została erygowana Łódź, niezawodnie w Archiwum Kapitulnem we Włocławku znajdzie się kiedyś wiadomość“. Nie podzielam tych nadziei, bo założenie takiej wsi nie wymagało żadnego aktu, o ile była zakładana na prawie polskiem. Tylko gdyby była odrazu zakładana na niemieckiem — potrzebny byłby t. zw. przywilej zasadzcy, zezwalający na takie założenie. Z przywileju zaś 1332 wypada, że dopiero wtedy była mowa o tem, że Łódź i wsie sąsiednie mogą być lokowane na prawie niemieckiem.

Możnaby mieć tedy wątpliwości, czy dla tego okresu należy wogóle prowadzić jakiegokolwiek poszukiwania. Wszelako tak się składa, że dyplomów trzeba szukać ze względu na następny okres i że poszukiwania te trzeba będzie prowadzić w tych samych zespołach archiwalnych dla obu okresów, mianowicie w działach dokumentów pergaminowych we wszystkich zbiorach krajowych. Nie będzie to zachód zbyt wielki, bo dyplomy są wszędzie nietylko zgrupowane osobno, ale prawie wszędzie zinwentaryzowane starannie. A trzeba przeszukać dla pewności wszystkie zbiory, bo dyplomy są szczególnie rozproszone. Nie uniknęły tego losu i włocławskie, chociaż ich odbiorca miał zdawna swoje archiwum: jak zobaczymy, część znaczna dokumentów tego archiwum ruszona była z miejsca i nie jest oddana z powrotem.

Nadto dyplomy częstokroć zachowały się nie w oryginałach jeno w kopjach, które sporządzano z nich, wpisując do ksiąg urzędowych. Dyplomy wszelakiej treści, tak — powiedzmy — prawodawcze, jak sądowe, oblatowane były czyli wciągnane do ksiąg kancelaryj królewskich (Metryka Koronna i Litewska), i do ksiąg grodzkich t. j. powiatowych, starościńskich. Wreszcie wielu odbiorców formowało sobie całe kopjarjusze, zapełnione odpisami dyplomów, dotyczących dóbr przez siebie posiadanych. Czyniły to zwłaszcza instytucje kościelne, mające dobra rozległe i moc przywilejów na nie. Chodziło im o zbiór świadectw i dowodów praw na użytek osób, które „dobrami i interesami“ instytucji zarządzać były powołane. Takie kopje robiono nieraz w setki lat

po wystawieniu dokumentu. Zwłaszcza w sądach produkowano przy późniejszych sporach o ziemię oryginalne dokumenty z czasów dawnych. Dlatego też można spotkać w księgach wcale późnych wpisy dokumentów z głębokiego średniowiecza. Oczywiście trudno jest robić poszukiwania we wszystkich księgach sądowych. Ale trzeba uwzględnić księgi właściciela i księgi sądu właściwego dla jego siedziby oraz dla okręgu, w którym dobra były położone, a wreszcie grodu stołecznego, w którym oblatowano okolicznościowo dokumenty z najrozmaitszych miejscowości.

## 2. Łódź wsią biskupią.

Nie wiemy, jak długo to trwało, bo nie mamy wiadomości, jak długo istniała sama tylko wioska Łódź i kiedy powstało pobok miasteczko. Wiemy tylko, że w r. 1433 miasto już istniało. Chodzi tedy o wiek XIV i o pierwszą połowę wieku XV-go.

W tych czasach pojawia się już większa ilość źródeł typu archiwalnego, powstają też liczniej archiwa, przechowywane starannie i dotrwałe do naszych czasów.

Łódź jako wieś biskupia, podlegała tylko dwu władzom: monarsze, a to księciu dzielnicowemu łęczyckiemu, potem królowi zjednoczonej Polski, jako panom zwierzchnim oraz biskupowi, który otrzymał nad nią władzę i prawo do dochodów.

Monarcha w sprawy takiej wsi bezpośrednio nie wkraczał. Mógł potwierdzać i uzupełniać swoje poprzednie nadanie na rzecz biskupa, mógł rozstrzygać jakieś spory, wynikłe z jej powodu pomiędzy biskupem a jego sąsiadami, czy innymi czynnikami wogóle.

Wszelki dyplom, wystawiony przez księcia na rzecz biskupa, wpływał do archiwum odbiorcy, więc do archiwum biskupiego w oryginale — a już w początkach XV wieku mógł być zachowany w kopji w archiwum wystawcy. Mógł się też zachować w obłacie i w kopji nieurzędowej.

Dyplomy książęce i królewskie nadawcze były wyrazem czynności prawodawczej monarchy. W ramach prawodawstwa monarszego miał także dziedzic prawodawczą władzę. Zwłaszcza jeżeli monarcha — jak w tym wypadku — upoważnił właściciela do przeniesienia swoich posiadłości z prawa polskiego na niemieckie. Na rzecz kolonistów musiał tedy biskup wystawić dokument, zabezpieczający im

warunki umowy zasadzce. Mógł też później rozwijać te warunki lub zmieniać.

Co do administracji, to z władz państwowych miały do czynienia z dobrami prywatnymi, nie wyłączając duchownych, władze skarbowe i wojskowe, te ostatnie tylko w wypadkach pospolitego ruszenia. Ale nie są znane żadne ich akta z tych czasów. Zresztą nawet w razie nadzwyczajnego podatku nie ściągają go organy państwowe ze wsi bezpośrednio, jeno z biskupa, a on sam przerzucał je na poddanych. Poza tem zarząd wsią nadaną należał całkowicie do obdarowanego, więc w tym wypadku do biskupa samego i jego zastępców. Nie ulega wszakże wątpliwości, że ten zarząd nie zostawił z tych czasów żadnych pisanych śladów po sobie.

Tyle co do władz publicznych właściwych i co do władzy dziedzicowi poruczonej immunitetem. Nadto biskup był właścicielem wsi prawnoprywatnym i z tego tytułu ciągnął z niej korzyści: pobierał daniny, później czynsze, mógł wymagać spełniania rozmaitych powinności, a wreszcie nadzorować gospodarkę kmiecia, jako czynnik zainteresowany w dobrobycie chłopca.

Nie ulega wątpliwości, że z tego powodu nie prowadzono w tych czasach żadnych rejestrów ani rachunków. Natomiast teoretycznie jest możliwe, że ktoś kiedyś spisał czy nawet prowadził dla dóbr biskupich taką kroniczkę rozrostu dóbr biskupich, jaką ów nieznany mnich spisał dla klasztoru jędrzychowskiego na Śląsku, stwarzając bezcenne źródło: Liber foundationis claustris de Heinrichow. Byłyby tam zapisane takie fakty, jak wejście w posiadanie ziemi zasiedlonej czy niezasiedlonej, założenie wsi etc. Wątpliwa jednak rzecz jest bardzo, aby się coś podobnego znalazło jeszcze w archiwum kapitulnem włocławskiem.

Sądownictwo we wsi prywatnej należało wyłącznie lub w znacznej części do dziedzica, w mniejszej — co do ważniejszych spraw — zastrzegane bywało urzędnikom albo tylko monarsze samemu. Wszystko zależnie od zakresu nadania. Łódź była nadana z pełnem prawem sądu: jej mieszkańcy zostali wyjęci z pod sądownictwa „województw, kasztelanów, sędziów i podsędków i wszystkich urzędników“ książęcych, nie mieli być pozywani ani przez księcia ani przez jego sędziów, „a gdyby byli pozwani, stawić się bynajmniej nie będą obowiązani“, natomiast podlegać będą całkowicie wyrokom i rozkazom sołtysów i zastępców pańskich t. j. biskupich.

Dotyczy to chłopów. Natomiast sołtysi mogli mieć przywilej stawania przed sądami leńskimi i przed królewskimi.

Poza temi wypadkami władza świecka nie miała już nic do czynienia we wsi biskupiej. Biskup z kapitułą był dla niej prawodawcą, rządem i sądem.

Zatem poza zbiorami dyplomów tylko archiwum kapitulne może dostarczyć wiadomości o Łodzi z czasów, kiedy ta nomenklatura oznaczała tylko wieś.

### 3. Łódź miasto biskupie.

Nie chcąc wkraczać w dziedzinę opracowań chociażby znanego już materiału, nie będę tu przesądzał sprawy, czy Łódź została miastem dopiero na podstawie przywileju Jagielly z r. 1433, czy też była niem już poprzednio (zob. dok. z r. 1424). Narazie wystarczy nam pewność, że nie później jak w tym roku Łódź została miastem. Nie wchodzę też w to, jaki jest związek dawnej wsi Łodzian z miastem.

Miasto różniło się wówczas od wsi o wiele, wiele mniej, niż obecnie, ale przecież była to osada nie czysto rolnicza, jak wsie zwykłe, i nie tylko rolniczo-rzemieślnicza, jak wsie t. zw. narokowe (Korabniki, wyrabiający korabie, Łagiewniki, wyrabiający łagwie i t. p.) Były to osady przemysłowo-handlowe, mieszczące w swoich murach, czy poprostu w obrębie swoich granic otwartych — rzemieślników i kupców, dorabiających rolnictwem, ściślej: z roli czerpiących zaspokojenie niektórych potrzeb. Takie było założenie. Być bardzo może, że w wielu wypadkach — tam gdzie warunków nie było odpowiednich, stosunek ten ulegał odwróceniu, że byli to rolnicy, dorabiający rzemiosłem i kramarstwem, a nawet że niejedyn mieszczanin był tylko rolnikiem. Nie zmienia to jednak zasady i nie pozbawia zasadności twierdzenia takiego, jak to, że skoro Łódź stała się czy podniesiona została do godności miasta — to znaczy że conajmniej stała się centrum gospodarczym dla wieńca wsi sąsiednich. Rzecz prosta, że taka osada musiała zostawić w aktach ślady obfitsze, niż głucha wieś.

Różniło się miasto od niej pod względem prawnym i gospodarczym, miało samorząd daleko idący, miało ludność ruchliwą i stosunki z okolicą. Król musiał na jego rzecz wystawić przywilej lokacyjny, jeżeli w ogólnym przywileju nie dał biskupowi prawa do wystawiania takich przywilejów

własną władzą (co też w wypadku Łodzi zaszło). Królowie też przyznałi miastu praw i przywilejów, zwłaszcza na targi i jarmarki. Następcy ich potwierdzali przywileje przodków. Pan też wystawiał rozmaite przywileje jużto na podstawie wyraźnego — jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli — upoważnienia królewskiego, jużto w granicach swojej władzy wogóle.

Z władz administracyjnych miały z miastem biskupiem — podobnie jak i z wsią — do czynienia pośrednio władze skarbowe, prowadzące księgi dochodów podatkowych. Bo trzeba tutaj zahamować legendę, jaka się rozpanoszyła w wykładach i podręcznikach wszystkich stopni: legendę, jakoby dobra kościelne wolne były od podatków sejmowych. Dobra duchowne i miasto Łódź między innymi, opłacały takie podatki, a w rejestrach skarbowych istnieje piewszorzędny materiał do historii miasta.

Poza tem biskup pozostał i dla miasta najwyższym sprawcą władzy wykonawczej i sądowej, ograniczonej jednak od dołu przez nadany miastu samorząd.

Ten samorząd był bardzo szeroki: nawet za najcięższe przestępstwa mają odpowiadać mieszczanie łódzcy i włościanie wsi do Łodzi należących przed wójtem miasta i sołtysami wsi. Zarazem zwolniona była Łódź od jurysdykcji i władzy wogóle urzędników tak sądowych jak administracyjnych — oczywiście znów na rzecz organów swego samorządu.

Król w przywileju 1433 zachował sobie pozywanie przed swój sąd wójtów miasta i sołtysów wsi doń należących. Zatem sprawy Łodzi dotyczące najbliżej mogły się toczyć przed sądem królewskim — narazie jedynym, a po rozgałęzieniu na sąd sejmowy i zadworny — w tym ostatnim, a po dalszem rozgałęzieniu zadwornego na relacyjny, asesorski i referendarski — w asesorskim, jako w sądzie właściwym dla spraw miejskich. Wszelako sprawy rzadkie, ale ważne (prawomocność przywileju), oraz wszelkie w trybie wyjątkowym (odesłanie, wywołanie) mogły się dostać i przed sąd królewski relacyjny.

Dalej, miasto z natury swojej nie prowadziło życia zamkniętego. Jego przeznaczeniem było przeciw obsługiwać do pewnego stopnia pod względem przemysłowym i handlowym — okolicę rolniczą. Z drugiej strony i miasto niewątpliwie też nie było samowystarczalne i nabywało część produktów od wsi okolicznych. Na tle tych wzajemnych stosunków z wsiami okolicznymi powstawać musiały rozmaite

umowy i spory, głównie pomiędzy poszczególnymi mieszkańcami miasta i wsi. Nadto takie miasteczko mogło już mieć jakieś wspólne i jakieś sprzeczne interesy z miastami okolicznymi — na tle swojej roli przemysłowo-handlowej, a z dziedzicami wsi sąsiednich chociażby z powodu wspólnych granic.

Sprawy sądowe, z tych powodów wytaczane, były sądzone przez sądy rozmaite — w myśl zasady zawsze obowiązującej, że powód musi iść ze swoją skargą do sądu pozwanego. Ten zaś sąd w średniowieczu nie był jednaki dla wszystkich: poszczególne stany, a nieraz i mniejsze grupy miały swoje sądy osobne. Więc sprawy wszelkie przeciwko Łodzianom sądził autonomiczny sąd łódzki. W pewnych wypadkach mogły przechodzić na sąd biskupi a nawet i na królewski. Więc mieszczan innych miast — ich sądy, ewentualnie później sąd dziedzica i króla. Więc szlachtę okoliczną sądy ziemskie i grodzkie, a w sprawach granicznych podkomorskie i w apelacji trybunał, a w niektórych sprawach królewski sąd sejmowy. Wreszcie chłopów sąd wiejski autonomiczny i własny dziedzica.

Wszystkie te czynniki w wieku XV prowadziły już księgi, w których zapisywano czynności urzędowe — zrazu bardzo treściwie, z czasem coraz bardziej szczegółowo. Prowadził księgi królewskie kanclerz, prowadził podskarbi, miał swoje akta biskup i kapituła, miasto samo zaprowadziło swoje księgi w swoich urzędach. Miały swoje księgi oczywiście i miasta sąsiednie, a prowadziły pilnie zapisy swoich czynności sądy szlacheckie i ogólne zarazem: ziemskie, grodzkie i podkomorskie. Wreszcie nawet wieś niejedna prowadziła księgi swego urzędu wiejskiego, albo też dwór księgę swoich czynności jako pana wsi.

Dodajmy, że w niektórych serjach tych ksiąg znajduje się bynajmniej nietylko materiał sądowy, nietylko akta spraw spornych. Księgi grodzkie oraz księgi miejskie zawierają nawet głównie akta tak zwanego sądownictwa niespornego, w którym sąd odgrywa rolę taką, jak dzisiaj notariusze, czyli wpisuje tylko do swoich ksiąg na wieczną rzecz pamiętkę i na gotowy zawsze dowód, że oto w tym i w tym dniu przedstawiono mu wiarygodny dokument takiej a takiej treści albo że wiarygodne osoby złożyły takie a takie świadectwo prawdzie. Tak zwane oblaty, czyli wpisy wiarygodnych dokumentów oraz relacje, czyli zeznania do ksiąg wciągnane, są nader obfitym i wielce różnorodnym materiałem do historii wszystkiego i ze wszystkich punktów widzenia.

Znajdzie się tutaj zarówno oblata aktu prawodawczego i rozporządzenia królewskiego, jak moc umów prywatnych w przedmiocie najrozmaitszych zobowiązań, jak obszerne opisy gwałtów doznanych i to, co dziś nazywamy obdukcjami.

Wiadomo zgóry, że te rozmaite rodzaje ksiąg bardzo niejednakowo ważne są dla historyka miasta, jako zbiór dokumentów. W jednych na tonnę przejrzanego papieru doszuka się zaledwo paru okruchów rzeczy nowych, inne są jakby czystem ziarnem napełnione. Tyle że to ziarno nie jest jednakowej wagi gatunkowej. Stąd zjawiska takie, jak równa wartość jednego przywileju, który się odszukało po przejrzeniu setki ksiąg grodzkich, z zawartością setki zwykłych zapisów, idących jeden za drugim w księdze miejskiej. Tamten rozświetla rozstaje dróg, te każdy po jednym kamyku przydrożnym.

Podstawowemi aktami dla historii Łodzi będą tedy z jednej strony akta władców: zwierzchniego — króla i bezpośredniego — biskupa, akta władz skarbowych oraz akta władz samorządowych samego miasteczka Łodzi. W jakich archiwach szukać tych wszystkich akt? Z tego, co mówiliśmy, wynika, że:

1. We wszystkich zbiorach należy przeszukać działy dokumentów pergaminowych i dyplomów wogóle. Zwłaszcza w Archiwum Głównem, w Archiwum Diecezjalnem we Włocławku, oraz — jak to niżej wykażę — w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

## 2. Akta królewskie:

A) akta kancelarii królewskiej, t. j. Metrykę Koronną w Archiwum Głównem, mianowicie następujące jej działy: a) metrykę ogólną, zwaną także publiczną i pospolicie metryką poprostu (recte w znaczeniu ściślejszem), b) księgi asesorskie, c) t. zw. księgi kanclerskie, d) sigillata, e) księgi sądów relacyjnych;

B) akta skarbowe, mianowicie: a) w Archiwum Skarbowem rejestry podatkowe podskarbach. W każdym znajdzie się Łódź — miasto i Łódź wieś, z wymienieniem jużto łańców, jużto dymów, jużto mieszkańców po imieniu, jużto tylko według zajęć. Zdarzają się też i kwity poborowe, w których wymienione są osoby, sprawujące władzę w mieście i z tego tytułu występujące w jego imieniu wobec władz skarbowych; b) księgi i akta Komisji Skarbowej



Koronnej (od r. 1764)—t. zw. ekonomiczne w Archiwum Skarbowem, sądowe w Archiwum Głównem, a nadto akta podległych Komisji regencyj podatkowych.

3. Akta biskupa i kapituły wrocławskiej, jako akta pana miasta, przechowywane w Archiwum Diecezjalnem we Wrocławku. Archiwum to jest znane z rozmaitych wydawnictw, w których nie znajdujemy jednak żadnego opisu archiwum w całości. Nie jest też znany jego katalog. Wiadomo tylko, że najważniejsza do historii Łodzi będzie serja rękopisów, o której wspomina na wstępie ks. Muznerowski, że są to „księgi tyczące się uposażenia tak biskupstwa kujawskiego, jak i kapituły tamtejszej; jest tych ksiąg 82“.

Niestety najważniejszej dla nas księgi tego archiwum niema obecnie na miejscu i niewiadomo, gdzie się podziała, a nawet jakoby zaginęła bezpowrotnie. Była to księga zatytułowana „Privilegia super bona episcopalia variis personis concessa ab a. 1227 ad 1636 a.“. Według ks. Muznerowskiego „księga ta wypożyczona ś. p. księdzu Polkowskiemu, z powrotem w drodze zaginęła“. Dopytywałem się o nią w Krakowie i przeglądałem specjalnie liczne rękopisy po ks. Polkowskim w Bibliotece Jagiellońskiej—bez wyniku. Również i w Archiwum Kapitulnem w Krakowie, gdzie mogła ta księga być pozostawiona przez Nieboszczyka. Być może, że znajdzie się jeszcze w rękopisach, nabytych ze spuścizny po Nim dla przyszłej Biblioteki Narodowej w Warszawie. Tytuł księgi świadczy, że zapisano w niej tylko przywileje nadawane przez biskupa na rozmaite dobra. Ważne to jednak dla nas, bo z pewnością były tam i przywileje takie jak np. nadanie Łodzi owemu kanonikowi Śliwce, o którym wiadomo z dokumentu z r. 1387.

#### 4. Archiwum samego miasta Łodzi.

Dokumenty zaginęły. Ksiąg liczy się w Archiwum Głównem 6, a w Archiwum Akt Dawnych miasta Łodzi jedna. Z pierwszych tylko jedna jest księgą w znaczeniu ścisłym, cztery — to zbiorki seksternów albo nawet foljów oddzielnych z zapisami sądowymi, wreszcie ostatnia, to tylko plik akt. Siódma — sięgająca w. XIX, znajdująca się w Łodzi, dostała się przypadkiem w ręce prywatne, a potem do Archiwum Łódzkiego. Jest to najcenniejszy materiał do historii życia wewnętrznego miasta. Dlatego też będą te księgi omówione w osobnym artykule.

5. Księgi sądowe okoliczne, mianowicie brzezińskie i łączyckie oraz brzeskie kujawskie, jako księgi sądu właściwego dla Włocławka.

6. Księgi miejskie okoliczne.

7. Wreszcie — jeżeli się dochowały — księgi okoliczne wiejskie. Ponieważ nie były nigdzie gromadzone urzędowo, mogą się znaleźć tylko w zbiorach bibliotecznych.

Toby było wszystko z czasów dawnej Rzeczypospolitej. Wszystko w zakresie archiwów, w których *powinno* się to i owo znaleźć do historii Łodzi. Ale *może* znaleźć się jeszcze w mało dotychczas zbadanych aktach tych władz centralnych, które powstały po pierwszym rozbiórce a z miastami niewiadomo czy ani ile miały do czynienia. Chodzi o Radę Nieustającą, zwłaszcza o jej Departament Policji, dalej o Straż Praw i o Komisję Policji oraz o partykularne komisje porządkowe cywilno-wojskowe, a wreszcie o rządy powstańcze Kościuszki. Wątpliwości co do plonu tych poszukiwań nastęrcza zwłaszcza właściwość Komisji Policji, tak określona w ustawie: „nie będzie mogła do miast i wsiów dziedzicznych obywatelskich rozciągać innej władzy“, prócz dawania rady i ostrzeżenia“. (Vol. Leg. IX f. 278).

#### 4. Łódź miastem królewskim pruskim.

Rządy pruskie to zupełny przewrót we wszystkim, co dotyczy władz publicznych. Dawna Rzeczpospolita Polska miała niejako za hasło swego ustroju jaknajwięcej wolności dla obywateli — królewsko-pruski absolutyzm uszczęśliwiał swoich poddanych niezależnie od ich woli, a nawet wbrew niej. Dawna Rzeczpospolita Polska miała szeroko rozwinięty samorząd terytorjalny, narodowościowy i stanowy — oświecony absolutyzm pruski rządził centralistycznie za pośrednictwem urzędników królewskich. W Polsce dawnej władzę sprawował najczęściej z wyboru jeden ze współobywateli, nie przestający być ziemianinem w powiecie, czy kupcem, czy rzemieślnikiem w mieście — w Prusiech rządziła mianowana przez króla biurokracja: urzędnicy z fachu, górujący nad tamtymi dyletantami wykształceniem specjalnem i rutyną, ustępujący im w znajomości i zrozumieniu życia.

Ale zapamiętać trzeba, że nie była to administracja francuska, o prostym, klasycznym demokratyczno-cesarjańskim ustroju, którego logiczną, jasną budowę przeniknąć można odrazu. Pozostały tu i instytucje feudalne, i połączenia

władzy administracyjnej z sądowniczą, i krzyżowanie się zasady podziału terytorjalnego z rzeczowym, a nawet ślady czy nowe pędy t. zw. zasady rządów osobistych — w postaci nadania z woli królewskiej temu czy owemu dygnitarzowi władzy w jakimś zakresie, niezależnie od zwykłego układu właściwości urzędów. Nadto cała organizacja nosi cechy fiskalne: administracja jest jak gdyby utworzona głównie do celów skarbowych i jakby dlatego tylko miała nadzór nad całokształtem życia. Mówiąc o tych rzeczach — że tak powiem — zgóry, to znaczy, nie badając samych akt — możemy powiedzieć tylko tyle, że trzeba oprzeć poszukiwania na uwzględnieniu trzystopniowości władz pruskich: powiatowych, departamentalnych i centralnych. Podział na prowincje nie wpływa na sprawę archiwalną, bo jedyny urząd prowincjonalny — prezydentura prowincji, połączony był z prezydenturą jednej z kamer. Dalej, że zarząd powiatowy ogólny obejmował tylko „das platte Land“, a władzę administracyjną nad miastami sprawował radca podatkowy (Steuerat), od powiatowego radcy „krajowego“ (Landrat) niezależny. Dalej, że władzą departamentalną sądową była regencja, administracyjną — kamera. Władzą centralną było w Berlinie General-Directorium i Geheimer Rat oraz Justizministerium, nadto przez pewien czas minister śląski we Wrocławiu — bezpośrednio podległy królowi.

Dziwnym zbiegiem okoliczności łatwiejszy jest dostęp dla nas do akt władz centralnych, niż do partykularnych. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego rząd pruski zmuszony był wydać władzom Księstwa akta władz berlińskich, dotyczące odebranych na rzecz Księstwa ziem niedawnego zaboru pruskiego. Akta te złożone były w Archiwum Głównem, gdzie też dotychczas są przechowywane. Natomiast akta władz miejscowych, przejęte w swoim czasie przez władze, które po tamtych odziedziczyły zakres działania, coraz rzadziej były przydatne, a przeto coraz mniej szanowane, coraz mniej były zrozumiałe a zwłaszcza czytelne — jako że pismo gotyckie niemieckich urzędów końca XVIII wieku jest jednym z najprzykrzejszych do czytania. Wszystko to spowodowało, że akta te popadły w zaniechanie, w znacznej części zniszczały, a w pozostałej są przeważnie „nieznane z miejsca pobytu“.

Dodajmy, że ustrój pruski na ziemiach polskich nie jest znany szczegółowo — właśnie dlatego, że nie są jeszcze zbądane akta popruskie. Narazie tyle tylko powiedzieć można, że rząd pruski, objąwszy w posiadanie ziemie polskie, musiał

się najprzód zorientować, co dostał. Przeto zorganizował coś w rodzaju ankiety urzędowej, której wynikiem są dla miast akta, zwane „Indaganda“.

Na arkuszach drukowanego kwestjonariusza spisano tu szczegółowo osady, mieszkańców i ich wszelaki dobytek. Dane te były corocznie sprawdzane. Odpowiada to dawnym polskim lustracjom, bardziej nawet szczegółowym, ale sporządzanym tylko w dobrach królewskich.

Nadto w tych czasach pojawia się nader ważny nowy typ źródła do historii miast — plany, robione zwłaszcza przy okazji powiększania obszaru miejskiego.

Zatem źródeł do historii Łodzi w czasach pruskich należy szukać:

1) w Archiwum Głównem w dziale zwanym Akta Popruskie, w hipotece pruskiej i w aktach zarządu dóbr państwowych.

2) w Archiwum Skarbowem — w aktach różnoimiennych zarządów dóbr państwowych.

3) w Archiwum Państwowem w Piotrkowie.

4) w archiwum dawnym gubernatorskiem warszawskim (dziś skład przy Wydziale Archiwów Państwowych).

5) we wszystkich archiwach władz polskich, które omawiam w następnym rozdziale.

Z pewnością znajdują się akta popruskie w Prokuratorji Generalnej, włączone jako materiał do spraw, toczących się w sądach Królestwa.

Podkreślam, że p. 1. nie obejmuje wszystkiego, bo a) nie odebraliśmy wcale akt dotyczących Prus Południowych z Wrocławia i b) oddając nam akta berlińskie Prusacy niejedno sobie zostawili — jużto za zgodą polskich komisarzy, jużto poza ich wiadomością. Piszę o tych nielojalnych metodach z odcieniem uznania p. Warschauer w „Die preussischen Registraturen in den polnischen Staatsarchiven (Veröffentlichungen der Archivverwaltung bei dem kaiserlich-deutschen Generalgouvernement Warschau, t. II, Warschau 1918) passim, ale zwłaszcza str. 7/8 o zasadzie „möglichst wenig aus den Zentral-Archiven herauszugeben“ i np. str. 10, 17 i 18 a zwłaszcza 19/20 o jej zastosowaniu.

##### 5. Łódź pod polskimi rządami Księstwa i Królestwa.

Zwycięstwa Napoleona i powstanie wielkopolskie wyzwoliły zabór pruski. Wraz rozpoczęło się tutaj nowe,

wyteżone życie jakże odmienne od niedawnego. Choć nie był to bynajmniej nawrót do dawnej Rzeczypospolitej. Rozpoczęła się budowa Polski nowoczesnej według wzorów zachodniej demokracji, według wzorów francuskich.

Wszystkie narody cywilizowanego świata przeszły przez okres średniowieczny stanowy, wszystkie doszły do nowoczesnego, opartego na równości wobec prawa i państwa. Jedne zmieniały stopniowo treść starodawnych instytucyj, aby wreszcie zmienić i postać, inne w rewolucyjnej walce burzyły, co było, i tworzyły na gruzach. Polska dawna poszła pierwszą drogą. Upadek państwa przerwał ten proces. Panowanie pruskie zapoznało nas z okresem przejściowym tych państw zachodnich, które doszły do nowoczesności później przez rewolucję: z okresem oświeconego absolutyzmu, „prostował drogi“ przewrotu na dwa sposoby: równał wszystkich wobec tyrana-władcy, chociaż nie równał ich pomiędzy sobą. Poddani i panowie, wszyscy przecież byli „prochem i niczem“ wobec króla-władcy. Zarazem rząd absolutny uczył ich wszystkich pewnej wspólności interesu państwowego. Na takim podłożu ukształtowały się demokratyczne a scentralizowane państwa konstytucyjne Europy zachodniej XIX wieku. Wszędzie przewrót dokonał się przez ściągnięcie uprzywilejowanych do poziomu, a przynajmniej ku poziomowi dawniej upośledzonych.

Polska znalazła się pod panowaniem pruskim z organizacją formalnie jeszcze stanową, acz o konturach zamglonych i startych na kantach, z posuniętą daleko zmianą pojęć na nowoczesne zarówno wśród szlachty, jak wśród mieszczaństwa, a nawet częściowo u ludu wiejskiego.

Rządy pruskie nie zniosły zasady stanowej, ale ją podważyły nietylko przez to, że postawiły interes i uprawnienia państwa ponad interesy i przywileje stanowe. Nietylko przez to, bo to już czyniła Konstytucja 3 maja, a zwłaszcza Kościuszkę, ale wprost wdarły się pomiędzy poddanego i pana (sędziego wiejskiego mianowanego przez rząd, sołtys uzależniony).

Teraz polska Komisja Rządząca, że tak powiem, zorjentowała kierunek polskiego rozwoju prawno-państwowego na dalszy Zachód, ku wzorom francuskim. Konstytucja nadana przez Napoleona i rządy króla saskiego z polskimi ministrami poszły już tylko dalej, w szczególności usunęły kolegjalność, kulturowaną jeszcze przez Komisję.

Akta Komisji Rządzącej znajdują się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Ustrój Księstwa zasadniczy oparty był na zasadzie równości wszystkich obywateli wobec prawa. Już to samo wystarczyło aby niezmiernie uprościć organizację władz zarówno w stosunku do polskiej jak i do pruskiej: kraj zasiedlony przez obywateli równych wobec prawa wymagał tylko podziału na okręgi i zorganizowania władz okręgowych. Nadto francuski wzór przyniósł galijską przejrzystość i racjonalistyczną prostotę w organizacji jednolitej hierarchii jednoosobowych urzędów w miejsce skomplikowanej mozaiki pruskich urzędów kolegjalnych.

Stąd wielkie też uproszczenie przy ustalaniu archiwów Księstwa a zarazem i Królestwa Kongresowego, które odbudowało organizację Księstwa, a nawet prowadziło po urzędach poprostu akta jego władz dalej, nieraz w tych samych księgach.

Władzę prawodawczą miał książę — przy udziale izb prawodawczych (ustawy) i bez tego udziału (dekrety). Podobnie i Królestwo — z tą zmianą, że oprócz monarchy znało jego namiestnika, a po roku 1826 sprawowanie jego funkcji, a w szczególności wydawanie „postanowień“ z mocą prawa przez Radę Administracyjną. Sejm wydawał wtedy tylko „prawa“ t. j. ustawy, zasługujące na tę nazwę nie tylko przez formę, ale i przez swoją treść. To też próżnoby szukać Łodzi w aktach sejmowych. Natomiast znajdzie się w dekretach i rozporządzeniach, a przeto w aktach:

1) Ministra Sekretarza Stanu — z okazji przedstawiania sprawy monarsze.

2) Rady Stanu — z okazji opracowywania projektów.

3) Rady Administracyjnej.

Władzę wykonawczą sprawował monarcha przez ministrów wydziałowych, posługując się zwykle pośrednictwem ministra sekretarza stanu. Sprawy ogólne i międzywydziałowe omawiała i decydowała Rada Ministrów. Przeto oprócz akt wyżej wymienionych (Sekretarjat Stanu i Rada Administracyjna) do administracji centralnej przybywają:

1) akta Rady Ministrów,

2) akta poszczególnych ministerjów. A było ich pięć: spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości, wojny i policji. Podlegały ministerjom, ale działały osobno władze i urzędy specjalne: oświaty (dyrekcja, najprzód izba edukacyjna), dyrekcja dóbr i lasów narodowych, dyrekcja żywności i administracji wojennej, mennica i dyrekcja loterji. Każda z tych instytucyj mogła działać i na terytorjum Łodzi, mogła mieć

z Łodzią do czynienia. Wszelako wyszukiwanie takich wiadomości źródłowych o charakterze niejako przypadkowym przekracza ramy poszukiwań planowych. Te należałoby przeprowadzić w tych aktach, w których należy oczekiwać spraw Łodzi jako miasta, i spraw publicznych, w których Łódź była czynnikiem jako całość, czy choćby jako skupienie.

Więc w aktach ministerjum wewnętrznego i policji, oraz w aktach dyrekcji dóbr i lasów narodowych.

W Królestwie zaszły zmiany minimalne: zamiast ministerjów utworzono komisje z ministrami na czele (osobną dla wyznań i oświaty, podczas gdy sprawy wewnętrzne i policji złączono w jedno).

Akta znakomitej większości wszystkich tych władz spoczywają w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, a to zarówno akta władz przejściowych 1813—1815 r. (zob. „Archeion“ I str. 19 poz. III nr. 5 i 6), jak i ustalonych Księstwa i Królestwa (tamże).

Tyle o władzach centralnych, o których aktach będzie osobny artykuł.

Władzami drugiej instancji w Księstwie byli naczelnicy departamentów z tytułem urzędowym prefektów. Pod ich nadzorem były też dyrekcje skarbowe. Władzami pierwszej instancji byli naczelnicy powiatów z tytułem urzędowym podprefektów.

Królestwo Kongresowe zmieniło tylko nazwę departamentu na tradycyjną województwa oraz połączyło po parę powiatów w obwody. Na czele województwa stanęła komisja wojewódzka, której wydział skarbowy przejął właściwość dyrekcji skarbowych. Na czele obwodu stanął komisarz obwodowy.

Akta tych władz nie były dotąd przedmiotem zainteresowania naukowego, ani też nikt nie zajmował się nimi szczególnie. Najprawdopodobniej przejęte zostały przez władze gubernjalne i powiatowe rosyjskie, dzieląc los wszelkich archiwaliów, rzadko potrzebnych administracji aktualnej, a nieoddanych pod opiekę osobnych władz archiwalnych. Niewątpliwie w znacznej części zniszczały. To, co zostało z akt drugiej instancji, powinnyby się znajdować w Warszawie we wspomnianem już archiwum gubernjalnem warszawskiem oraz w Archiwum Państwowem w Piotrkowie, które utworzone zostało dla akt po władzach gubernjalnych piotrkowskich. Akt obwodowych i powiatowych (łęczyckich i zgierskich) należałoby szukać w urzędach powiatowych, łęczyckim i łódzkim.

Administracja lokalna należała za Księstwa i Królestwa do burmistrzów i ławników, stanowiących od 1818 urząd municypalny. Akta ich znajdują się oczywiście w Archiwum akt dawnych miasta samego.

O organizacji sądowej nie będę mówił szczegółowo dla dwóch względów. Akta sądowe wszelkie zgromadzone były w swoim czasie w archiwach, ściślej: w oddziałach akt dawnych przy sądach okręgowych, a po wprowadzeniu sądownictwa rosyjskiego (1876) oddane niebawem (1882) do Archiwum Głównego, tak że wszystkich należy szukać w jednej składnicy. Nadto akta sądowe nie mogą być przedmiotem badań szczegółowych dla swojej obszerności i przeważnie prywatnego charakteru spraw. Sprawy zaś miasta jako całości prowadzone były od r. 1818 przez Prokuratorję Generalną. Dopiero po zbadaniu jej akt należałoby przejść do badania sądowych.

#### 6. Łódź pod rządami polsko-rosyjskimi (1830—1876).

Tak nazwałbym okres, kiedy dawne władze centralne niezależnego Królestwa, posiadającego na czele króla konstytucyjnego z władzą ograniczoną przez uprawnienia izb prawodawczych — zamieniły się w lokalne władze prowincji, pozostające pod zupełną władzą namiestnika, którego teraz nie można uważać za nic innego, jak za organ imperjum rosyjskiego. Pod względem archiwalnym sprawa nie uległa prawie żadnym zmianom. Przybyły tylko osobne akta namiestnika, który działa teraz często samoistnie.

Z czasem dopiero pojawia się czynnik ważnych zmian: oddawanie kierownictwa czy nadzoru nad poszczególnymi władzami niższymi władzom centralnym w Petersburgu z pozbawieniem wpływu na nie władz Królestwa. Skutkiem tego akt do spraw oświaty należy — oprócz warszawskich akt kuratora i Komisji Wielopolskiego — szukać w ministerjum oświaty cesarstwa od r. 1839, akt do spraw komunikacji od r. 1841 i t. d.

#### 7. Łódź pod rządami rosyjskimi.

Unifikacja Królestwa rozpoczęła się zaraz po powstaniu: oficjalnie do tego celu był powołany już w r. 1864 Komitet do spraw Królestwa, z którym niebawem zaczął niejako



współzawodniczyć w tym względzie Komitet Urządzający w Królestwie Polskim, pierwotnie powołany wyłącznie do załatwienia sprawy włościańskiej.

Za przełomową datę — zwłaszcza dla historii miast — należy jednak uważać rok 1868, jako datę zwinienia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Odtąd sprawy miasta Łodzi załatwiane są jeżeli nie przez Generał-Gubernatora, to przez ministerja petersburskie wedle właściwości.

Archiwalia dotyczące Łodzi mają być wyjęte z archiwów po tych władzach i Polsce wydane (w wykonaniu traktatu ryskiego).

Akta władz miejscowych przechowywane są w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie (centralne „gubernij Królestwa Polskiego“) i w Archiwum Państwowem w Piotrkowie (gubernjalne).

Coraz większego znaczenia nabierają oczywiście akta miejskie w Archiwum akt dawnych miejskiem.

### 8. Łódź pod okupacją niemiecką 1915—1918.

W okresie, który nazwałbym międzyokupacyjnym t. j. od kiedy władza Rosji zaczęła słabnąć i rozpręgać się i dopóki niemieckie władze okupacyjne się nie ukonstytuowały i nie rozpoczęły pełni czynności — miała i Łódź swoje władze „obywatelskie“. Potem Niemcy zorganizowali tu zrazu gubernatorstwo łódzkie samoistne, potem lokalne władze, poddane generał-gubernatorstwu warszawskiemu. Zatem materiały archiwalne do tych czasów mieszczą się — poza archiwum magistrackiem — w aktach 1) Gubernatorstwa łódzkiego oraz 2) miejscowego Prezydium Policji, 3) miejscowego oddziału Urzędu Zakupu Surowców, 4) Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego z jego działami i „przydziałami“ (najważniejszy Zarząd Cywilny przy G.-G.).

Akta z pod 1) mieszczą się w Archiwum Wojskowem (tak nazwanem w rozkazie p. Ministra Spraw Wojskowych, dawniej Archiwum Centralne Wojskowe powstałe — że tak powiem — samorzutnie w Cytadeli). Pozostałe są w Archiwum Wojskowem (tak nazwanem w Dekrecie Naczelnika Państwa) w pomieszczeniach Wydziału Archiwów Państwowych.

### 9. Łódź miastem Rzeczypospolitej: 1917 r.

Akta z czasów odrodzonej Rzeczypospolitej znajdują się z reguły dotychczas przy urzędach. Są jednak już teraz

władze i urzędy pozwijane. Przedewszystkiem władze okresu przejściowego, kiedy to pod okupacją wojskową niemiecką tworzyły się już władze państwowe polskie i zaczęły wykonywać właściwe sobie czynności. Dla historii miasta nie bez znaczenia będzie przejrzenie akt Tymczasowej Rady Stanu, a potem Rady Regencyjnej, (gabinet cywilny) Rady Stanu i wszystkich departamentów T. R. S. oraz ministerjów R. R. Zwłaszcza od 1. IX. 1917 roku, kiedy ministerja sprawiedliwości i oświecenia „przejęły władzę“, czyli objęły właściwe sobie czynności i zaczęły wykonywać władzę w swoim zakresie niezależnie od władz okupacyjnych a pod zwierzchnictwem zrazu Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, a potem Rady Regencyjnej niedoszłego Królestwa. Akta ministerjów pozostały oczywiście przy ministerjach Rzeczypospolitej, akta Tymczasowej Rady Stanu — w Prezydjum Rady Ministrów, akta Rady Stanu—w kancelarji Sejmu Ustawodawczego, potem Sejmu i Senatu, akta Rady Regencyjnej—w kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa, potem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z władz wyzwolonej Rzeczypospolitej już zwiniętych najważniejsze dla Łodzi będzie zapewne Ministerjum Aproprowiacji (akta w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie).

\* \* \*

Zaznaczam, że nie dotykam tutaj materiałów do historii czynników miejscowych — począwszy od Kościołów i gmin wyznaniowych, a skończywszy na poszczególnych przedsiębiorstwach fabrycznych. Nie znaczy to, abym uważał akta tych czynników za małoważne dla historii Łodzi. Sądę tylko, że zestawienie tych instytucyj, zakładów, a nawet i osób oraz określenie, gdzie szukać do nich materiałów, powinno być zrobione przez kogoś dobrze znającego życie miejscowe i jego tradycje.

Zaznaczam też, że byłoby bardzo wskazane postarać się wezas o zabezpieczenie tych materiałów. Archiwum Akt Dawnych miasta Łodzi powinno być tą składnicą, do której w darze albo w depozyt wieczysty powinny składać swoje dziś już nieaktualne archiwa wszystkie pomienione czynniki nie mające własnych archiwów ciągłych, jak np. władze duchowne. Bowiem historia wielkiej fabryki łódzkiej może być przedmiotem naukowego traktowania, a dzieło takie—wielce pożytecznem. Niejedna też postać łódzka zasługuje na biografję—czy to będzie pionier wielkiego przemysłu, czy charakterystyczna niemiecko-polska figura niedawnych czasów.

\* \* \*

Tak się przedstawia całokształt pracy, jaką należy wykonać dla zebrania źródeł do historii Łodzi.

Część tej pracy była już wykonana dawniej. Niestety w większości zbiorów tak, że przejrane są tylko zgrubsza i szereg dokumentów z nich wynotowano, ale nie można być pewnym, czy to wszystko.

Więc wszystkie zbiory były przeszukiwane przez wydawców kodeksów dyplomatycznych. Przeglądano dyplomy oryginalne i kopjarjusze — nie uwzględniono ksiąg sądowych. Nadto ograniczano kwerendę do czasów dawniejszych, co najwyżej do końca średniowiecza t. j. do końca wieku XV-go. Stąd najdawniejsze dokumenty do historii Łodzi są znane.

Szerszy zakrój miały poszukiwania, dokonane przez Ulanowskiego i przez ks. Chodyńskiego w Archiwum Włocławskim. Ale im też nie chodziło szczególnie o Łódź. Bądź co bądź pomnożyli wiadomości o niej bardzo cennymi inwentarzami z lat 1534 i 1568.

Niewiele zdołali zgromadzić i badacze szczególnie Łodzią się zajmujący.

W r. 1853 ogłosił Oskar Flatt „Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym“. (Warszawa, str. 149). Rzecz składa się z trzech części w tytule zapowiedzianych, oraz z dodatku, zawierającego teksty źródłowe. W powołaniach znajdujemy „Sigillata“ (dział Metryki Koronnej w Archiwum Głównem), księgi ziemskie łęczyckie (wówczas w archiwum akt dawnych gubernji warszawskiej, dziś w Archiwum Głównem). Nie znaczy to jednak, aby miał autor te działy przeszukać dokładnie. Znalazł też tylko teksty dwóch dyplomów średniowiecznych. Do czasów pruskich cytuje akta departamentu finansowego z registratury południowo-pruskiej w Archiwum Głównem. Wynotowywa z nich ważne dane statystyczne z r. 1793 i wiadomość o korespondencji kamery piotrkowskiej z ministerjum. Do czasów Królestwa — rozmaite akta urzędowe bez podania źródła. Dziś są niewątpliwie w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, do którego jednak Flatt z pewnością nie miał dostępu. Posługiwał się zapewne drukami, a może miał wiadomości bezpośrednio z Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych.

Zagadką jest jego nota: „Znajdują się w Archiwum Akt Dawnych gubernji warszawskiej akta, obejmujące w sobie: tranzakcje, zapisy, testamenta i inne tym podobne czynności, za dawnych rządów polskich w Łodzi odbywane; razem woluminów 43“. Znaczyłoby to oczywiście, że Flatt widział

43 księgi łódzkie miejskie juryzdykcji niespornej w tem archiwum, w którem złożone były wtedy księgi ziemskie i grodzkie oraz miejskie z czasów dawnej Rzeczypospolitej. Dziś to archiwum włączone jest do Archiwum Głównego. Atoli ksiąg miejskich łódzkich jest w niem sześć. Inwentarz „Archiwum akt dawnych gubernji warszawskiej”, sporządzony w r. 1863 wymienia też tylko sześć ksiąg łódzkich. Inwentarz z r. 1845 — również. Mamy tedy pewność, że te 43 tomy, to albo księgi o innej treści, albo z innego archiwum.

W r. 1908 wydał J. K. Kochanowski II serję swoich „Szkiców i drobiazgów historycznych“, a wśród nich „Kiedy Boruta był pacholęciem (szkie dziejów Łodzi i jej okolic)” str. 93 — 231, poświęcony wyjaśnieniu początków Łodzi, oparty na szerokiej podstawie źródeł drukowanych do historii politycznej, kościelnej i gospodarczej całej okolicy łódzkiej.

W posiadaniu Autora była księga miejska łódzka, wyjęta prawdopodobnie w pierwszej połowie XIX wieku z archiwum miasta przez Prokuratorję Generalną (zob. „Szkice“, str. 212). Natomiast nie wiedział nic o istnieniu pozostałych sześciu ksiąg, spoczywających wówczas już od dawna w Archiwum Głównem.

Nie znał też drukowanych dokumentów Łodzi dotyczących — ukrytych w mało znanem a niezaopatrzonem w skorowidze wydawnictwie ks. Chodyńskiego „Monumenta Historica Dioeceseos Vladislaviensis“.

W roku 1922 wydana została praca ks. St. Muznerowskiego, proboszcza tuszyńskiego „Przyczynki do monografji Łodzi“ (nakładem Seminarjum Duchownego w Łodzi str. 90). Jest to zbiorek dokumentów, połączonych komentarzami, składającymi się na zwięzłą historję miasta o zakroju raczej kronikarskim.

Autor wyzyskał źródła drukowane, dotyczące Łodzi, które wybierał z wydawnictw ogólniejszych. Podjął też poważne studia archiwalne. Przeglądał Metrykę Koronną (inscriptions) — znalazł w niej jeden dokument. Przeszukał archiwum diecezjalne włocławskie wcale pracowicie, skoro odnalazł w niem cały szereg dokumentów i to nietylko oddzielnych pergaminowych, ale i kopij w rozmaitych księgach. Niestety nie mógł tego widać dokonać systematycznie, nawet w dziale najwięcej rokującym, skoro mówi we wstępie, że w najważniejszym dziale, składającym się z 82 ksiąg, można, a nawet należy się jeszcze spodziewać dokumentów Łodzi dotyczących. Ogółem w wyniku tych poszukiwań odnalazł oryginały paru dokumentów, znanych dotychczas z odpisów, nieznanym

dokument wielkiej wagi z r. 1433 w oryginale, znany tylko z nagłówka dokument z r. 1496 we wpisie do Metryki Koronnej, nieznan z r. 1553 również z Metryki i parę przywilejów biskupich i inwentarzy z archiwum kapitulnego.

Czwarty historyk Łodzi p. Lorentz w swojej barwnej opowieści „Narodziny Łodzi nowoczesnej“ rzucił na szerokie tło stosunków politycznych i gospodarczych wiadomości, zebrane ze zbiorów drukowanych, t. j. aż do ks. Muznerowskiego włącznie. Opracował je w szkicu konstrukcyjnym, uzupełnił wykazem bibliograficznym.

Tak się przedstawiają badania archiwalne dotychczasowe, ujawnione w druku. Mogę do tego dodać nieco o przypuszczalnych wynikach kwerendy w myśl wywodów powyższych.

Dokumentów dawniejszych trudno się wogóle spodziewać. W Archiwum Głównym sporządziliśmy wielki spis szczegółowy dokumentów, które kiedykolwiek przeszły przez Archiwum Koronne. Wśród łęczyckich i kujawskich niema Łodzi dotyczących. Niema ich też w zbiorze dzisiejszym Archiwum Głównego — a przynajmniej nie wykazuje ich spis alfabetyczny wystawców, odbiorców i przedmiotów tranzakcyj. Nie jest jeszcze zbadany ze względu na Łódź zbiór Muzeum XX. Czartoryskich, a czyniąc w nim poszukiwania stwierdziłem w swoim czasie, że jest tam wiele dokumentów z archiwum kapitulnego włocławskiego, tak że nawet ustaliłem noty dorsalne, według których można te dokumenty od razu rozpoznać. I tam i w Archiwum Głównym mogą się łatwo znaleźć jeszcze dokumenty do czasów późniejszych.

Łatwa i niewątpliwie bogata w wyniku będzie kwerenda w Archiwum Skarbowem. Przejrzałem na próbę parę ksiąg i znalazłem b. ciekawy kwit z r. 1565 i pozycję właściwą w każdym rejestrze poborowym. Ważny ten materiał można zebrać od razu do miasta i do wsi, które Łódź z czasem wchłoneła.

Wreszcie w aktach popruskich robił specjalną kwerendę na zamówienie Archiwum łódzkiego p. Adam Stebelski. Wynotował 100 pozycji, a jest to przypuszczalnie dopiero połowa.

Zachodzi pytanie, w których archiwach poszukiwania są najpilniejsze i które źródła pierwsze nadają się do wydania, a nawet jaki ułożyć plan wszystkich poszukiwań i jaki plan wydawnictw.

Na pierwszym miejscu postawić trzeba oczywiście poszukiwania praw, miastu kiedykolwiek służących. Na drugim praw tych wykonanie. Na trzecim dane statystyczne, czyli życie ogółu, na czwartym jednostki zbiorowe, na piątym wybitne i typowe indywidua.

Z praw mógłby się złożyć kodeks dyplomatyczny, gdyby nie to, że nie starczy dyplomów łódzkich na kodeks, a nawet na dobry zeszyt, zwłaszcza jeżeli pójdziemy za zwyczajem naukowym, nakazującym oddzielać czasy dawne i późniejsze. Wydawnictwa, zwane u nas kodeksami dyplomatycznymi, zawierają tylko dokumenty z czasów średniowiecza. Złamał tę tradycję Wierzbowski, wydając kodeks dyplomatyczny Warszawy doprowadzony do r. 1772. Nie widzę przeszkód, aby takiego wydawnictwa dla Łodzi nie pociągnąć jeszcze dalej — do końca. Oczywiście nie nazwalibyśmy go wtedy kodeksem dyplomatycznym, jeno albo kodeksem łódzkim, albo księgą praw łódzkich. Zawierałaby wszystko, co nadaje czy ustala prawa miasta i jego instytucyj od początków aż po ostatnie czasy.

Wydawnictwo takie można doprowadzić do skutku w czasie niezbyt długim, ale przecież bynajmniej nie zaraz.

Praw wykonywanie znajduje swoje odbicie przedewszystkiem w księgach miejskich. To też one przedewszystkiem winny być wydane, zwłaszcza, że dokonać tego można stosunkowo prędko, a przynajmniej zaraz zabrać się do samego wykonywania. Jedną tylko trzeba zrobić kwerendę: w aktach prokuratorji generalnej. Skoro znalazła się tam jedna księga miejska, mogą się znaleźć i dalsze.

Materiały statystyczne znajdują się w księgach skarbowych dawnej Rzeczypospolitej i w aktach urzędów tak skarbowych jak i administracyjnych pruskich i późniejszych. Tu trzeba poszukiwań dość mozolnych, a potem ostrożnej pracy wyboru, bo w miarę czasów te materiały rosną i nie wszystkie można, nie wszystko wreszcie warto wydawać.

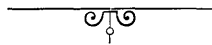
Arcyciekawe będzie chronologiczne zestawienie kwitów i wyciągów z rejestrów podatkowych. Podobnie i zestawienie planów.

Materiały do historii zakładów (instytucyj publicznych i prywatnych — kościołów, szkół, zrzeszeń, przedsiębiorstw i t. d.) zasługują na zbieranie, a dojrzałe do studjów — i na wydawanie. Inne, wystarczy, jeżeli będą złożone w archiwum, aby służyć do opracowania, i tylko to opracowanie będzie wydane.

Wreszcie materiały dotyczące osobistości wybitnych i typów charakterystycznych dosyć jeżeli będą zbierane wraz z pamiętnikami i zapiskami i jeżeli będą przechowywane chociażby także w Archiwum Akt Dawnych miasta do użytku badaczy.

A teraz jeszcze jedna sprawa arcyważna. Łódź dzisiaj rozwinęła się z miasteczka Łodzi. W rozwoju swoim pochłonęła cały szereg innych osad. Dotychczasowe badania obejmowały głównie tylko miasto Łódź, wójtostwo łódzkie i wieś Stara Łódzia. Niema żadnego powodu pozostawać w tych granicach. Wieś z której gruntów wydzielono działki pod miasteczko nie ma — prócz nazwy — nic więcej wspólnego z miastem, niż te wsie które później dostały się w obręb miasta. A jednak żaden badacz nie pominął wsi Łódzia, podczas gdy jeden tylko Kochanowski uwzględnił jej okolice. Sądzę, że należy poszukiwaniami objąć te okolice, ściślej: miejscowości, które wchodzi obecnie w obręb miasta. Przynajmniej o tyle, aby wiedzieć, co te wniosły do miasta pod wszelakimi względami. To znaczy, że trzeba mieć materiał do ustalenia, kto te wsie zamieszkiwał w chwili, kiedy wchodziły w skład miasta i czem się zajmował. Jeżeli tam coś było więcej ponad zagrody chłopskie, to trzeba się ewentualnie cofnąć dalej wstecz w poszukiwaniach.

Zarys niniejszy opracowałem z myślą, aby dać pierwszą próbę całkowitego planu pracy nad zebraniem materiałów archiwalnych do historii jednego przedmiotu studjów, mianowicie do historii miasta. Przyświecała mi nadzieja, że miasto Łódź zdobędzie się na wykonanie takiego planu — pierwsze z szeregu miast Rzeczypospolitej.







*Dr. JÓZEF SIEMIŃSKI*

*Dyrektor Archiwum Głównego  
Akt Dawnych w Warszawie.*

## KSIĘGI MIEJSKIE DAWNEJ ŁODZI.



sięgi miejskie łódzkie z czasów dawnej Rzeczypospolitej uważane były za zaginione. Jeszcze w r. 1908 J. K. Kochanowski w szkicu poświęconym wyświetleniu początków miasta—podając wiadomość o znajdującej się w swoim posiadaniu księdze z lat 1775—1822—zarazem wyraził przekonanie, że jest to „bodaj czy nie jedyny, a z pewnością najdawniejszy okaz archiwalny łódzki, jaki się po dziś dzień zachował“ a to „wobec pożarów, jakie akta łódzkie w połowie ubiegłego wieku strawiły“<sup>1)</sup>.

Tymczasem w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie przechowywane są dawniejsze księgi łódzkie w liczbie nominalnie sześciu (w rzeczywistości pięć i plik oddzielnych dokumentów). Księgi te opisał pobieżnie dopiero ks. Muznerowski w r. 1922<sup>2)</sup>.

Nie jest moim zamiarem opisywać je tutaj szczegółowo, jako że nie piszę przedmowy wydawniczej. Natomiast chciałbym odpowiedzieć na postawione mi przez Redakcję Rocznika pytanie, czy i o ile te księgi zasługują na wydanie. Na to zaś trzeba rozejrzeć się w charakterze tych ksiąg, w ich treści i stanie zachowania a na tej podstawie określić, jakie jest ich znaczenie jako źródła historycznego, czyli jaki użytek może i powinna z nich uczynić historjografia.

Nadmienię więc tylko, że księgi przechowywane w Archiwum Głównym w liczbie pięciu, liczą razem kart 1823 i obejmują okres trzech wieków od drugiej połowy wieku XV po

<sup>1)</sup> J. K. Kochanowski. Kiedy Boruta był pacholciem str. 213 w Szkiecach i drobiazgach historycznych serji II Warszawa 1908.

<sup>2)</sup> Ks. St. Muznerowski. Przyczynki do monografji Łodzi zebrał ...Łódź r. 1922 nakładem seminarjum duchownego str. 39—44.

drugą połowę XVIII-go, księga zaś opisana przez Kochanowskiego, a ofiarowana przezeń Magistratowi miasta Łodzi i przechowywana obecnie w Archiwum akt dawnych miasta, liczy kart 265 i obejmuje ostatnie ćwierćwiecze w. XVIII i pierwsze XIX. Tegoż czasu dotyczy plik dokumentów, zapisany w inwentarzu Archiwum Głównego, jako księga szósta. Razem tedy mamy 6 ksiąg o łącznej ilości kart 2088 z lat 1477—1822 i 24 luźne dokumenty, być może zresztą w większości wpisane do ostatniej właściwej księgi.

Nie jest to całe dawne archiwum miejskie. Przechowywane były w niem i zasadnicze dokumenty miejskie w oryginałach pergaminowych, dokumenty świadczące o prawach i przywilejach miasta. W r. 1830 było ich podobno 6. Ewakuowane w tymże roku do Piotrkowa, zaginęły prócz jednego. Wiadomość o tem z bardzo niedokładnem określeniem, jakie to były dokumenty, podaje za źródłem urzędowem pierwszy historyk miasta Łodzi Flatt<sup>1)</sup>.

To co do dokumentów, wystawianych przez monarchów i dziedziców-biskupów, a stanowiących własność miasta. Nadto musiało też być więcej ksiąg, przez władze miejskie prowadzonych.

Te, które się zachowały, wszystkie są księgami t. zw. jurydykcyi niespornej, to znaczy, że są to księgi, w których władze miejskie zapisywały akty dobrej woli stron prywatnych przeważnie — dla zachowania wierzytelnego tekstu tych aktów. Są analogiczne ściśle z księgami grodzkimi „*recognitionum*“. Zawartość ich odpowiada *mutatis mutandis* dzisiejszym księgom notarialnym.

Księgi tego rodzaju dobrze są znane archiwistom, mało były badane przez historyków, a ogółowi nie są znane wcale, mianowicie księgi z tych lat. Bowiem księgi kilku miast średniowieczne są ogłoszone drukiem. Ale i te w znikomą część. Z referatu, jaki o wydawnictwach do historii miast polskich wygłosił na ostatnim zjeździe historyków polskich dyrektor Archiwum Państwowego w Poznaniu p. Kaczmarczyk, łatwo się przekonać,<sup>2)</sup> że te wydawnictwa to jakby

---

<sup>1)</sup> Oskar Flatt. Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym przez ... z planem miasta i ośmiu rycinami. Warszawa, r. 1853 str. 28 i 9.

<sup>2)</sup> Kazimierz Kaczmarczyk. Wydawnictwa do historii miast polskich, referat wygłoszony w sekcji V zjazdu historyków pol. w Poznaniu w r. 1925. Pamiętnik IV powszechnego zj. hist. pol. w Pozn. t. I. Referaty. Lwów 1925.



Okładka dolna księgi miejskiej łódzkiej, przechowywanej  
w Archiwum Głównem w Warszawie pod sygn. 4/2.  
Wielkość rzeczywista 20,7×34,2 cm.



tylko próbki tego rodzaju materiału. Wydawano tylko księgi najdawniejsze, w najlepszym razie posuwając się nieco poza połowę XV wieku. O wydawaniu ksiąg późniejszych nie było mowy.

Jestem zdania, że ta praktyka nie jest uzasadniona. Oczywiście, że księgi dawniejsze mają tę przewagę nad późniejszymi, jako źródło historyczne, że z czasów pierwszych ksiąg — więc z XIV i z początków XV w. — mało jest wogóle materiałów, podczas gdy z późniejszych zachowały się rozmaite inne postaci źródeł: obszernie pamiętniki, korespondencja, akty oddzielne i t. d. Zważmy jednak, o jaki przedmiot chodzi. Zapewne, że do historii Krakowa znajdzie się bardzo wiele materiału poza księgami. Ale do historii Łodzi? Proszę uważnie przejrzeć artykuł niżej podpisanego o materiałach archiwalnych do historii Łodzi, wydrukowany w niniejszym „Roczniku“ powyżej. Wiele tam pozycji, ale materiału w każdej z osobna i we wszystkich razem niewiele. O Łodzi — dopóki nagle nie wzrosła — nikt nie pisał, z powodu Łodzi również. Zasadnicze wiadomości — że tak powiem — ramowe tkwią w tych kilku dokumentach, jakie dla niej wystawiono — to i owo znajduje się w księgach i zapiskach właściciela-biskupa, cenne małe kilkuwierszowe wzmianki statystycznego znaczenia znajdują się w księgach skarbowych. Poza tem — tylko przypadkowe wzmianki, raczej pośrednio świadczące o tem, co się z miastem i w mieście działo.

Tutaj zaś, w księgach miejskich — mamy odbicie całych dziedzin życia wewnętrznego miasta mianowicie, o ile tylko to życie znajdowało wyraz w urzędowych aktach ówczesnej jurysdykcji niespornej. Podkreślam ówczesnej, ponieważ w owe czasy stosunkowo więcej umów zawierano przed urzędem, niż teraz, stosunkowo więcej spraw uwieczniano w księgach. Żeby zaś i to „stosunkowo“ objaśnić, dodam: nie więcej na ilość, ale więcej na rodzaje zapisów, że wymienię tylko pożyczkę zwyczajną, którą się daje obecnie na weksel czy na rewers, a wówczas często zeznawało się ją przed urzędem, oraz relacje o ranach, dziś znajdujące miejsce tylko w protokołach policyjnych. Drukowanie tylko najstarszych ksiąg uważam za przesąd naukowy (są i w tej dziedzinie!). Księgi średniowieczne mają większe znaczenie ogólne. Natomiast dla historii samego miasta — większe mają księgi późniejsze, a to dlatego, że księgi dawne są lakoniczne i że zapisy nie mają tej gęstości chronologicznej, co późniejsze. Namordowałem się wiele nad korektą „najdawniejszych

ksiąg sądowych mazowieckich<sup>1)</sup> i przyznam się, że mi nieco żal pracy na te niezliczone: „N. sex m. contra NN.“ czyli „Paweł 6 grzywien Gawłowi“, a nawet na te zabawne „Com uczynił Margarecie tom uczynił za jej początkiem“. Nie wiemy, za co Piotr czy Paweł ma zapłacić 6 grzywien, ale jeżeli i wiemy, to niewiele nam z tego; a że nieznaną nam bliżej Małgorzata „pierwsza zaczęła“ i przeciwnik jej w tem pokłada nadzieję na uniewinnienie — to nam też z tego niewiele. Bo czy ją uderzył kijem, czy rzucił na nią kamieniem, to mniej więcej wszystko jedno.

Natomiast księgi takie, jak łódzkie — świadectwo jedyne życia potocznego, a nadto w niektórych dziedzinach wyczerpujące — ciekawe są nie przez zapiski wyjątkowe o zdarzeniach niezwykłych, ale właśnie przez te podobne do siebie jak krople wody wiadomości bieżące o szarej, zwykłej codzienności. Zwłaszcza z historii miasta gospodarczej. Toć mamy tu za dwa stulecia zgorą (1609—1822) zapiski niemal z każdego roku. Więc wszystkie transakcje nieruchomościami znajdują tu swoje odbicie i wszystkie nawet czasowe obciążenia. Na podstawie tych akt można skonstruować nie tylko ogólną historję gospodarczą miasta, ale nawet monografię poszczególnych jednostek gospodarczych, poszczególnych domów i kawałków roli, historję poszczególnych rodów mieszczańskich i osób. Dodam, że życie takiego małego miasteczka było bardzo skupione. Życie miast wielkich nie dawało się ująć w księgi miejskie tak dokładnie. Nadto znaczną a niezawsze dającą się rozpoznać rolę grają w wielkich miastach żywioły niestałe, obce, pozostawiające w aktach ślady, które niepewnie jest uogólniać. Takie zaś miasteczko to światek w sobie zamknięty i to, co o niem księga miejska powie, to jest w wysokim stopniu wszystko, co się o niem da powiedzieć.

Z tych względów uważam księgi miejskie łódzkie za materiał źródłowy dużej wartości, za materiał, którego udostępnienie przez druk odda wielkie usługi nauce. Drukowałbym wszystko — bez opuszczeń, ale w skrótach. Mianowicie z opuszczeniem powtarzających się formuł konwencyjonalnych. Skróciłoby to całość o kilkadziesiąt %. Nie dowiemy się z tych

---

<sup>1)</sup> Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Najdawniejsze księgi sądowe Mazowieckie t. I Ks. Z. Płońska 1400—1417 wyd. Marceli Handelsman, t. II cz. 1 Ks. Z. Zakroczymska 1423—1427 wyd. Antoni Rybarski, t. III Ks. Z. Zakroczymska druga 1434—1437 wyd. Kaz. Tymieniecki — w pracy nad wszystkimi trzema brałem udział jako kierownik wydawnictw Komisji Historycznej T. N. W.

zapisek żadnych „wielkich“ rzeczy. Ale dowiemy się rzeczy dotychczas niebadanych i dlatego nieznanych, a podstawowego znaczenia zwłaszcza dla społeczeństwa dzisiejszego.

Sądzę, że w Łodzi, w mieście ciężkiej pracy, będzie to zrozumiane lepiej, niż gdziekolwiek.

\* \* \*

Przechodząc do opisu rzeczonych ksiąg, zaznaczam, że podaję stan zachowania szczegółowo tylko pierwszej księgi — należy się to jej ze względu na wiek szanowny i wyjątkowość, jako że małe miasteczka naogół tak dawnych ksiąg nie zachowały. Następnie opiszę tylko o tyle, ile to jest potrzebne dla zorientowania się, ile zawierają materiału i do jakiego stopnia są kompletne. Potem ustalę tylko rodzaj każdej księgi i najogólniej treść zapisów. Korzystam przy tem ze studjów, już dokonanych nad temi księgami przez p. Stebelskiego, który mi swoich notatek użyzył, tak, że do niniejszego artykułu musiałem sam przestudjować tylko układ pierwszej księgi, którą chciałem opisać szczegółowo — oraz zawartość — częściowo zapiska za zapiską — księgi 4-tej, mojem zdaniem najbardziej nadającej się do zrobienia wyłomu w tradycji wydawniczej, mianowicie do wydania w całości mimo, a raczej właśnie dlatego, że zawiera jednostajny, ale też i jednolity a kompletny materiał z jednej tylko, ale ściśle określonej dziedziny — stanu posiadania nieruchomości w czasach nowożytnych.

1. Na najdawniejszą księgę łódzką składa się obecnie 6 nierównych seksternów, szytych niemi, zabezpieczonych od przecięcia pergaminowemi skrawkami. Arkusze są składane we dwoje wpodłuż. Stąd format tak zwanej dutki. Seksterny pierwszy, drugi, trzeci i piąty liczą po 8 arkuszy, więc po kart 16, u czwartego brak 3 kart ostatnich, natomiast pośrodku wsyty jest półarkusz (z treści zapisów widoczna, że przecięto czysty arkusz przez pół, złożono przez pół wszerz i tak zapisano). W ten sposób sekstern ten składa się z dwóch kart, nie mających odpowiedników na końcu, z czterech normalnych arkuszy i jednego półarkusza, razem z kart 13, w tem 2 połowiczne, zamiast pełnych 16-u. Szósty z arkuszy czterech, kart ośmiu. Razem jest kart 85, policzbowanych w XIX-ym w. mylnie, tak że po 45-tej idzie nieliczbowana, a potem 46-ta, karty zaś półarkuszowe, przypadające wobec tego po karcie 54 pominięto, a oznaczono później ołówkiem, jako 54a i 54b. Wszystkie posyty razem ujęte były w grzbiet

pergaminowy, którego obecnie trzyma się tylko poszyt czwarty. Całość wreszcie oprawiono w gładkie deszczułki, ściągnięte trzema paskami skórzanymi, do których sznurkami przyszyty jest ów grzbiet pergaminowy. Sądząc po rozmiarach i załamaniach grzbietu oraz po rozmiarach pasków, ściągających okładki drewniane — księga ta składała się od początku z tych sześciu poszytów, a że na ostatniej stronie seksternu piątego jest zapis, przechodzący na pierwszą szóstego, więc brak tylko 3-ch ostatnich kart seksternu czwartego i być może środkowych czterech w szóstym (istniejące arkusze są ze sobą w związku, a na lewym środkowym zapis się kończy, na prawym zaczyna, więc niewiadomo, czy nie było innych w środku, zwłaszcza że nici są zerwane i podkładowe pergaminowe brak).

Możemy tedy mówić śmiało o pierwszej „księdze“ łódzkiej.

Zaczęto ją prowadzić w r. 1477, zakończono w r. 1527, na karcie oznaczonej dzisiaj liczbą 78 (czwarta w ostatnim seksternie), poczem wpisano różnemi czasy parę transakcyj: (na dowód, że nie stanowią ciągu, wymieniam je według dat: 1528, 1529, 1532, 1533, 1542, 1543, 1564, 1534 (?), bez daty, 1542, bez daty i 1527). Oczywiście, że z tych lat było zapisów więcej, że tedy te wpisano na wolnych miejscach, pozostałych w księdze, zakończonej w r. 1527.

Pomiędzy wpisami z lat właściwych zdarzają się i wpisy transakcyj dawniejszych, zwłaszcza z lat najbliższych — ale jest też jeden wpis z r. 1454 i jeden z 1444.

Niewiadomo przez kogo księga była prowadzona. Pisało ją wiele rąk. Natomiast rodzaj jest zdecydowany: jest to księga t. zw. transakcyj wieczystych, dokonywanych jużto przed radą, jużto przed radą i przed ławą, czyli przed obu porządkami. Żatem jest to księga tak zwanego sądownictwa niespornego, mianowicie przeznaczona do rejestrowania transakcyj, przede wszystkim i głównie alienacyjnych, księga — krótko mówiąc — praw do własności nieruchomości w mieście. Księga pisana jest po łacinie. Jednakże zawiera parę zapisów po polsku i to właśnie najwcześniejszych.

2. Księga druga jest dalszym ciągiem pierwszej. Rozpoczęto ją jeszcze w r. 1528, zakończono w r. 1598, dodając parę wpisów późniejszych (ostatni z r. 1622). Liczy kart 324 dutki w 53 seksternach wydartych z dawnej oprawy, a potem włożonych luźno w skórę z innej i tak przeliczbowanych w w. XIX-ym. Wewnątrz seksternów zdarzają się karty poprzesztawiane. Są też i braki. Niema wcale wpisów z lat



1531, 1535 i 1536. O mniej znacznych brakach świadczą karty zaczynające się od środka zapiski i karty kończące się pośrodku zapiski. Zatem księga ta wymaga t. zw. rekonstrukcji, t. j. zbadania szczegółowego ciągłości zapisów i ułożenia według pierwotnego porządku z ustaleniem braków.

Księga ta jest podobnie jak pierwsza księgą wieczystą, to też dotyczy głównie nieruchomości. Zeznania dokonywane są przed wójtem i ławą, a potem — czasem nawet innego dnia — i przed burmistrzem i radą. Zawierają alienacje i nie-liczne testamenty. Wyjątkowo zdarzają się tu wpisy, dokonane tylko przed porządkiem radzieckim. I te dotyczą nieruchomości, ale zawierają zastawy, pokwitowania i tym podobne wpisy doczesne. Transakcje dokonywane są przeważnie pomiędzy mieszkańcami Łodzi, ale bywa że i pomiędzy Łodzianami a mieszkańcami innych miast i chłopami wsi sąsiednich.

3. Księga trzecia formatu małej dutki (arkusze składane we czworo, a potem przez pół w podłuż). Liczy kart 277 w 62-ch seksternach rozmaitej wielkości (2—8 kart). Podobnie jak druga, wypruta jest z dawnej oprawy, owinięta w jakiś akt łódzki z r. 1840 któregoś i wpółobjęty w miękką skórę, zdartą z jakiejś okładki. Seksterny poprzekładane przed numeracją kart w XIX w., pomiędzy seksternami są luki, w seksternach przestawienia, braki i wstawki w postaci luźnych kartek z oddzielnymi zapisami. Braków rocznych niema. Rozpoczęta była w r. 1602 (o ile nie brak początku). Jak zwykle, zdarzają się i zapisy wcześniejsze. Dochodzi do r. 1636. Zniszczona jest bardzo (karty pourywane i wyblakłe). Jest to księga zapisów doczesnych, dokonywanych przed burmistrzem samym lub z radą. Wyjątkowo zdarzają się zapisy wieczyste. Te dokonywane są także przed wójtem z ławą. Treść stanowią zastawy, zabezpieczenia sum sprzedażnych, pożyczki zabezpieczone na dochodach z nieruchomości, jednania o krzywdy, areszty własności. Księga ta jest prowadzona równocześnie z księgą wieczystą (zob. nr. 4). Prowadzona jest w całości po polsku.

4. Czwarta księga składa się z dwóch części: pierwszych kart 441 stanowiło kiedyś księgę oprawną (obcięcie introligatorskie świadczy o tem), od karty 442 do końca mamy zapiski prowadzone już to w seksternach, już to na oddzielnych kartach, które później oprawiono wraz z księgą, zdarłszy z niej oprawę. Dzisiejszą zawartość oprawiono dopiero w r. 1780. Tak rozumiem napis na stroniej pierwszej: „Roku 1780 dnia 4 miesiąca stycznia... stał się porządek tej księgi wiekuistej

na dalsze pamiątki, w której żadnego obrządku nie było, co się od wieku nie znajdował...“.

Część pierwsza pisana jest rękami pisarzy, część druga — przez strony, ściślej: przez osoby, którym to strony zleciły. Ta część przypomina księgi grodzkie oblat: akt dostarczony przez stronę często podpisany przez strony, włączano poprostu do księgi, czasem pisząc formułę uwierzytelnienia na akcie: „Ja będąc przytomny tego zapisu i aprobowany przeze mnie i urząd uznaję za sprawiedliwy (tak!) zapis, na który się podpisuję“.

Format folio duże. Kart 645 (w tem 640 liczbowanych). Zaczęto w r. 1607, zakończono część niegdyś osobno oprawną w r. 1702, część prowadzona na luźnych kartach sięga r. 1775. Na karcie okładkowej wpisany jeden akt w 1784, w środku, na str. 598 v. jest akt z 1783. W części pierwszej braków niema, chociaż jest jedna luka roczna 1676. Że nie brak nic, dowodem okoliczność, że na tej samej karcie kończy się ostatnia zapiska 1675 r. i zaczyna pierwsza 1677. W części drugiej są luki i prawdopodobnie rozmaite braki, jako że owe luźne karty przechowywane były bez oprawy przez lat kilkadziesiąt.

Jest to księga radziecka (burmistrzowska). A jednak przeznaczona jest wyłącznie do przyjmowania wpisów wieczystych. Tylko w początkach okresu, jaki obejmuje księga — widzimy tu jeszcze zapisy przed obu porządkami. Jeszcze przed 1620 pozostaje sam burmistrz ze swoją radą, dalej wyjątki b. rzadkie. Widocznie w tym czasie nastąpiła zmiana właściwości tych urzędów i juryzdykceja niesporna w sprawach wieczności na nieruchomościach przeszła od ławy do rady. Całą księgę zapełniają akta kupna-sprzedazy, zastawów, darowizn gruntów i budynków, testamenty, działy i t. d. Pomędzy niemi — oczywiście rzadko — nadania biskupie, starosty (dzierżawcy) niesułkowskiego i dzierżawcy łódzkiego, dekrety, zapisy na rzecz kościoła i t. p.

5. Księga piąta formatu 4-to. Składa się z 492 kart w 146 seksternach i luźnych kartach, owiniętych w jakiś akt m. Żelechowa z 1842 r., kiedyś oprawna, potem wypruta i wpółobjęta w pół oprawy dużego tomu (wyciski i brzegi wskazują przecięcie przez pół). Jest kontynuacją księgi trzeciej, i równocześnie prowadzona z księgą czwartą. Zachowana jest najgorzej ze wszystkich (liczne braki i przestawienia, brak nawet dwóch kart—297 i 298 foliacji XIX wieku). Brak zupełnie wpisów z 25-ciu różnych lat.

Natomiast zachowała się pierwotna karta tytułowa, świadcząca, że jest to księga radziecka, prowadzona przez pisarza i rozpoczęta w r. 1636. Sięga roku 1790. Jest to księga wpisów doczesnych, dokonywanych przed burmistrzem i radą. Wyjątkowo zdarzają się wpisy dokonywane także i przed wójtem i ławą, a nawet przed radą i przed dzierżawcą klucza łódzkiego.

Treść zapisów najczęstsza: zastawy nieruchomości, zabezpieczenia sum pieniężnych, pokwitowania, jednania, rękojmie, dzierżawy, szacunki, areszty, testamenty. Zdarzają się też dekrety i akty przyjęcia do obywatelstwa miejskiego.

6. Księga szósta jest dalszym ciągiem czwartej. Jest to księga wieczysta, z lat 1775—1822. Należy najściślej do zespołu ksiąg wyżej wymienionych i scharakteryzowanych. Nie piszę o niej więcej tylko dlatego, że — jak się dowiedziałem — ma być opisana w osobnym artykule. Przechowywana jest w Archiwum miejskiem łódzkim.

7. Na nazwę siódmej księgi nie zasługuje zgoła plik złożony z mizernej ilości 24 dokumentów (testamenty i kontrakty najmu nieruchomości) z długiego szeregu lat 1775—1835, zapisany w Archiwum Głównem w dziale ksiąg pod liczbą 6. Jest to fragment akt, które zapewne wszystkie były oblatowane w księgach, mianowicie w księdze 6-tej, i w nieznannej następnej. Na dokumencie Nr. 20 z r. 1793 jest napis na odwrociu „do oblaty służy“, na dok. Nr. 22 „ten testament ma mieć mocność i wieczność i do ksiąg wprowadzony autettycznych“ (s). Jeżeli dałem temu plikowi osobny numer tutaj, to tylko dlatego, że wychodzi chronologicznie poza rok 1822 — ostatni dla księgi Nr. 6. Nie zestawiałem go z tą księgą dla względów, o których wyżej.

Natomiast o całości tych akt mogę dodać, najważniejszy fakt z ich historii: przeniesienie z Łodzi.

W t. zw. aktach korespondencyjnych Archiwum Akt Dawnych Gubernji Mazowieckiej z r. 1843 pod liczbą 1201 znajdujemy pismo magistratu miasta Łodzi do Archiwum akt dawnych przy Trybunale Cywilnym Gubernji Mazowieckiej. Czytamy w nim: „Odnośnie do rozporządzenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dn. 7/19 listopada r. z. nr. 11014/21801 zebrane papiery z dawnych rządów polskich pozostałe, a w Archiwum miejscowem znajdujące się, Magistrat załącznicie ma przyjemność do asserwacyi przesłać sub signo A. D. z prośbą o stosowne zakwitowanie na jednej z dołączających się w dwóch egzemplarzach

specyfikacyj, a następnie zwrot jej dla zachowania w aktach właściwych“. Podpisano: Prezydent Tangerman, Sekretarz J. Zarzycki (?)

Ze specyfikacji wynika, że dnia 14/16 maja 1843 w Archiwum Łódzkim już nie było księgi szóstej teraz się tam znajdującej (z daru), oraz że było tam tylko tych 5 ksiąg w składzie kart obecnym wreszcie owych 24 dokumentów, nie uważanych za jednostkę, tak że „specyfikacja“ wymienia 28 pozycji (23 dokumenty, w tem pod 14 dwa i 5 ksiąg)“ „Księgą nr. 6“ został ten zbiór dopiero w Archiwum Akt Dawnych Gubernji Mazowieckiej. W spisie wraz potem robionym (z r. 1845) czytamy już „Łódź — vol. 6, 1477—1835“.



2

IN Nomine Domini 1775  
Księgi Wieczyste Obywatel-  
stwa Łódzkiego - Miasteczka Łodzi  
na Dnia 26. Listopada

---

Roku 1779 w. 11. soboty wkręceniu

Pragnęszy Obecności Swojej, Star. Jan Gozdowski  
Przed Protomistrzem Alexym Drewnowiczem tudzież  
Kamierzem Kuchtowiczem a Leśmowiczem natenczas  
Gdańcy Dy. Piwku J. R. R. Który to Główny  
Komisaryj Star. Jan Gozdowski La bryga in  
do Dystryktu a Kurbowey Tytanic na który  
ma Przejść w Łęczycy. Wici Odmienności  
inpa zapoda aby iuka. Cyż kumstatye que beta  
Miasta wkręceniu ma to in. Puka a Plateczna  
Swoje Patronu Miasta Łopinię od Porcień.  
sz. a iate iuka Główny Wyrażenie dok. y. Dain  
w Kuchlewarz. Miasta Łodzi. Star. in.

Jan Gozdowski  
m. p.



ADAM STEBELSKI

Archiwista Archiwum Głównego  
Akt Dawnych w Warszawie.

## ARCHIWALJA ŁÓDZKIE Z OKRESU RZĄDÓW PRUSKICH 1793—1807.



ok 1793. Generał Moellendorf na czele korpusu wojsk pruskich wkracza w granice Rzplitej i bez oporu posuwa się poza Rawkę i Bzurę, aż po Nowe Miasto, Sochaczew, Czerwińsk, Płońsk, Mławę. Rozległy szmat ziemi polskiej dostaje się tą drogą do rąk króla pruskiego. A wraz z ziemią tą znaczna liczba miast i miasteczek: królewskich, duchownych i szlacheckich<sup>1)</sup>. Jest między nimi Gdańsk, jest przodujący znaczeniem Poznań, jest Gniezno i ruchliwy Toruń, jest Piotrków, Sieradz, Kalisz i Łęczyca, jest Rawa i Płock; a dokoła nich liczne drobne i niczem szczególnem nie wyróżniające się miasteczka, jak gęstem skupieniem wśród lasów południowo wschodniej części województwa łęczyckiego rozsiadłe: Zgierz, Stryków, Brzeziny, Ujazd, Będków, Łódź<sup>2)</sup>.

Ta ostatnia była, jak wiemy, własnością biskupów kujawskich i leżała w granicach powiatu brzezińskiego, w województwie łęczyckiem. Jako miasto prywatne była zależna wyłącznie od swych właścicieli i w żadnej innej zależności, ani też w żadnym innym związku o charakterze administracyjnym nie pozostawała. Zmieniło się to z chwilą zainstalowania pruskich władz cywilnych w nowonabytych prowincjach, co nastąpiło wkrótce po zajęciu tych ziem przez wojska pruskie<sup>3)</sup>. Wprawdzie nowe władze nie wykroczyły zrazu w czynnościach swych poza wnikliwą i drobiazgową pracę

<sup>1)</sup> Landesdirector Bronikowski w wykazie przesłanym w dn. 28. III. 1793 r. min. Danckelmanowi wylicza ich 265. Geheim. Staatsarch.: V. 22. 2.

<sup>2)</sup> Prof. Kochanowski w szkicu „Kiedy Boruta był pacholęciem“ (Szkice i Drobiazgi histor., serja II, str. 215) sądzi, iż dopiero w czasie trzeciego rozbioru (1795 r.) Łódź i okolica przeszły pod władzę pruską.

<sup>3)</sup> Das Jahr 1793, wyd. Pruemers, str. 105 i nast.

lustracyjną i informacyjną, narzuciły jednak zajętemu terytorjum własny system administracyjny, tak odmienny od systemu, który do tego czasu w Polsce istniał.

Z nowonabytych ziem, wyłączając Gdańsk i Toruń z okręgami<sup>4)</sup>, utworzono osobną prowincję — Prusy Południowe. Prowincję tę podzielono na dwa departamenty<sup>5)</sup>: poznański i piotrkowski<sup>6)</sup>. W zakresie administracji ogólnej i skarbowej zainstalowano w ciągu maja 1793 r. w głównych miastach obu departamentów władze drugiej instancji<sup>7)</sup>, t. zw. Kriegs u. Domaenenkammer. Wcześniej już, bo restryktem królewskim z 7 kwietnia, powierzono sprawy policyjne i skarbowe, tudzież związane z zarządem dominjami państwowymi berlińskiemu Generalnemu Dyrektorjum (General Ober Finanz-Krieges u. Domaenen Directorium), z tem wszakże, iż zorganizowanie tego działu administracji, zleczone w lutym tego roku ministrowi Vossowi, pozostało nadal w jego rękach<sup>8)</sup>. Voss był w sprawach Prus Południowych zależny wyłącznie i bezpośrednio od króla, miał jednak obowiązki zasięgać w sprawach tych opinij śląskiego ministra, Hoyma, i naczelnego prezesa (Oberpraesident) prowincji Prus Wschodnich, Schroettera, którzy stanowili specjalne ad hoc dla tego celu powołane kolegium<sup>9)</sup>. Jedynie organizacja urzędów akcyz i ceł wyjęta została z pod kompetencyj Vossa; zlecił ją król ministrowi Struensee<sup>10)</sup>, który stał na czele odpowiedniego fachowego departamentu berlińskiego Dyrektorjum. We wrześniu 1794 szczególny nadzór nad sprawami Prus Południowych powierzony został ministrowi Hoymowi, będącemu członkiem rady państwa (Geheimer Staatsrat), jako minister dla Śląska i Prus Południowych (Dirigirender Staats u. Kriegsminister in Schlesien u. in Suedpreussen)<sup>11)</sup>.

<sup>4)</sup> Miasta te weszły w skład Prus Zachodnich.

<sup>5)</sup> W r. 1795 utworzono trzeci departament, płocki. Hoelsche, Geographie u. Statistik, II str. 527.

<sup>6)</sup> Początkowo zamierzano osadzić władze tego departamentu w Łęczycy a nie w Piotrkowie. Projekt ten upadł jednak dla braku odpowiednich pomieszczeń. Hoelsche, l. c.

<sup>7)</sup> Skład osobowy kamer został wyznaczony w połowie maja. D. J. 1793, str. 146, 158, 118.

<sup>8)</sup> D. J. 1793, str. 105, 110.

<sup>9)</sup> D. J. 1793, str. 105/6, 109.

<sup>10)</sup> D. J. 1793, str. 106.

<sup>11)</sup> L. c. Handbuch ueber d. Koenigl. preuss. Hof u. Staat fuer d. Jahr 1798, str. 40.



Kamery porozumiewały się zatem w tym okresie w sprawach fachowych z Generalnem Dyrektoryum, a prawdopodobnie także i z innymi urzędami centralnymi w Berlinie<sup>12)</sup>; w sprawach zaś polityki ogólnej, a także w sprawach organizacyjno administracyjnych i budżetowych pozostawały w zależności od ministra Vossa i wspomnianego wyżej specjalnego kolegium, a poczynając od 17 września 1794 r. od ministra Hoyma. Urzędujący wówczas w Poznaniu naczelny prezydent Prus Południowych, Buggenhagen, nie był instancją w tej drabinie administracyjnej, jakkolwiek posiadał nadzór nad sprawami, należącymi do kamer, a także do Dyrekcyi akcyz i ceł oraz do poczt, i do specjalnych kolegiów szacunkowych<sup>13)</sup>.

W ciągu miesięcy letnich 1793 r. podjęto pracę nad zorganizowaniem urzędów administracji ogólnej i podatkowej pierwszej instancji. Były niemi urzędy powiatowe, landratury, dla wsi i inspekcje podatkowe miejskie, steuerratury. Jesienią tegoż roku praca ta była ukończona<sup>14)</sup>.

W ramach tej organizacji administracyjnej Łódź znalazła się początkowo w granicach powiatu brzezińskiego, należącego do departamentu piotrkowskiego<sup>15)</sup>. Kompetencjom landrata brzezińskiego podlegały jednak tylko sprawy wsi okalających miasto, jak Łódzka Starawieś, Wólka, Rozarzewo, Bałuty, Radogoszcz, Bruss, Rogi. Miasto zaś zostało zaliczone prawdopodobnie do inspekcji podatkowej łęczyckiej<sup>16)</sup>, następnie zaś przez czas jakiś należało do inspekcji podatkowej rawskiej obok Jeżowa, Soboty, Będkowa, Inowłódza, Zgierz, Pabjanice, Lutomska i innych<sup>17)</sup>.

Powyższy podział administracyjny utrzymał się jednak tylko do początków 1796 r. Po trzecim rozbiórce w skład Prus Południowych weszła także i Warszawa, stając się siedzibą władz nowopowstałego departamentu warszawskiego<sup>18)</sup>. Tu niewątpliwie urzędował także i naczelny prezes południowo pruskiej prowincji, Buchholz; nosił on od roku 1794

<sup>12)</sup> Np. z Urzędem Spraw Zagranicznych, Departam. Wyznań i t. d.

<sup>13)</sup> D. J. 1793, str. 111, 113.

<sup>14)</sup> D. J. 1793, str. 183.

<sup>15)</sup> Akta departam. połudn. prusk.: S. P. 925. 3.

<sup>16)</sup> S. P. 927. 2. 1, S. P. 86. 1. 1.

<sup>17)</sup> S. P. 1007. 2.

<sup>18)</sup> V. 21.6; S. P. 968.2. Departament ten stał się trzecim departamentem Prus Południowych, gdyż Płock włączono w tym czasie do Prus Nowoschodnich.

tytuł ministra, nie posiadał jednak szerszych kompetencji, niż jego poznański poprzednik. Formalnie przewodniczył wszystkim trzem kamerom południowo pruskim<sup>19)</sup>; faktycznie jednak był, zdaje się, jedynie reprezentantem na miejscu, t. j. w Prusach Południowych, właściwego zwierzchnika i kierownika administracji tej prowincji, ministra Hoyma i jego stałym informatorem. Utwierdza nas co do tego i ta okoliczność, że stanowisko naczelnego prezesa Prus Południowych zanika wraz z ustaniem władzy Hoyma nad tą prowincją<sup>20)</sup>.

W związku z osiągnięciami przy trzecim rozbiore nabytkami terytorjalnymi i z powstaniem departamentu warszawskiego, przeprowadzono w początkach 1796 r. między departamentami nowe rozgraniczenie<sup>21)</sup>. Tą drogą Łódź znalazła się w granicach departamentu warszawskiego. Od tego też czasu ustaliła się ostatecznie przynależność samego miasta do inspekcji podatkowej łęczyckiej, obejmującej oprócz Łodzi następujące miasta: Dąbie, Dąbrowice, Gąbin, Goścynin, Grabów, Grzegorzew, Kiernozia, Kazimierz, Kłodawę, Kutno, Krośniewice, Łęczycę, Osmolin, Parzęczew, Piątek, Zgierz i Żychlin<sup>22)</sup>. Wieniec zaś wsi, okalających miasto, podlegał odtąd landratowi zgierskiemu, rezydującemu w Leśmierzu<sup>23)</sup>.

Zarząd dobrami, stanowiącemi własność państwa, jak również przejmowanemi w tym czasie na rzecz państwa, zleciły kamery t. zw. intendenturam, które łączono w inspekcje, a następnie t. zw. amtom (Domaenenamt); lasy państwowe powierzone zostały zarządowi leśnictw i od nich zależnych rejonów leśnych<sup>24)</sup>. Łódź oraz wsie i grunta, wchodzące w skład klucza łódzkiego, jako to: wójtostwo i folwark Łódzka Starawieś, sołectwo oraz folwark i wieś Rozarzewo, wieś Wólka wraz z tartakiem, młyny wodne: Grobelny i Lamus, a wreszcie Widzew wraz z należącym do wójtostwa łódzkiego młynem widzewskim — zostały w wykonaniu

<sup>19)</sup> Handbuch, 1798, str. 107, 110, 113.

<sup>20)</sup> Handbuch, 1802, str. 47, 139 i nast.

<sup>21)</sup> Patrz przypisek 18.

<sup>22)</sup> S. P. 927. 6. 3.

<sup>23)</sup> S. P. 920. 2. 65. W roku 1802 zgierski landrat, Łada, został również landratem powiatu łęczyckiego, łącząc w ten sposób w swych rękach władzę nad obu temi powiatami. S. P. 658. 3.

<sup>24)</sup> Hoelsche, str. 484, 497.

reskryptu z 28 lipca 1796 r., jako dobra duchowne w końcu tego roku oszacowane i wkrótce, zdaje się, potem zajęte na rzecz skarbu<sup>25)</sup>. Zarząd nad nimi sprawowała początkowo intendentura zgierska<sup>26)</sup>, w latach zaś późniejszych — intendentura a następnie amt Łaznów<sup>27)</sup>; intendentura ta należała do drugiej inspekcji w departamencie warszawskim<sup>28)</sup>. Lasy łódzkie, obejmujące przestrzeń blisko 10000 mórg, tworzyły osobny rewir leśny, podległy leśnictwu łaznowskiemu<sup>29)</sup>.

Nadzorowi kamer, jako władz administracyjnych drugiej instancji, oddane były również sprawy sanitarne. W powiatach służbę tę wykonywali fizycy powiatowi i chirurdzy. W pierwszych latach rządów pruskich zaliczeni byli oni w poczet urzędników berlińskiego Generalnego Dyrektorjum<sup>30)</sup> a nie kamery. Już jednak od roku 1798 figurowali w spisach podległych kamerze urzędników powiatowych<sup>31)</sup>. Fizyk powiatowy dla powiatu zgierskiego miał początkowo siedzibę w Piątku, chirurg zaś — w Zgierzu<sup>32)</sup>; w latach późniejszych obaj rezydowali w Łęczycy<sup>33)</sup>. Wydaje się rzeczą wątpliwą, aby posiadali oni własną registraturę niezależną od registratury landrata.

Do kompetencji kamer południowo pruskich należały także sprawy kościoła katolickiego i szkolnictwa tego wyznania<sup>34)</sup>. Na miejscu nadzór nad temi sprawami wykonywały, bądź kamery same, bądź za pośrednictwem urzędów administracji ogólnej pierwszej instancji<sup>35)</sup>.

Kamery wykonywały także sądownictwo w pewnym zakresie przy pomocy specjalnych deputacji sądowych (Kammerjustizdeputation). Między innymi należały do nich sprawy, w których stroną było miasto<sup>36)</sup>. Dla Łodzi sądem właściwym

<sup>25)</sup> S. P. 995. 3.

<sup>26)</sup> S. P. 987. 14 (1798 r.).

<sup>27)</sup> S. P. 1008. 4 (1801 r.); 488. 4 (1803 r.); 489. 6 (1805 r.).

<sup>28)</sup> S. P. 984. 6.

<sup>29)</sup> S. P. 927. 6. 4.

<sup>30)</sup> Handbuch, 1798, str. 167.

<sup>31)</sup> S. P. 927. 6. 2.

<sup>32)</sup> L. c.

<sup>33)</sup> Handbuch, 1802, str. 151 i z lat nast.

<sup>34)</sup> Także i sprawy kościoła i szkolnictwa greckiego. D. J. 1793, str. 200.

<sup>35)</sup> S. P. 740. 9.

<sup>36)</sup> Hoelsche, str. 544—5.

tego typu były kolejno deputacje sądowe kamer piotrkowskiej i warszawskiej. W dobrach państwowych i przejmowanych na rzecz państwa sądownictwo wykonywały dominjalne urzędy sądowe (Domaenenjustizamt), od których odwołanie szło do kamer<sup>37)</sup>. Sądy te organizowane były bardzo wolno. Dla wsi, wchodzących w skład klucza łódzkiego, jeszcze w połowie roku 1798 sprawa personelu sądowego nie była załatwiona<sup>38)</sup>. Nie nastąpiło to prawdopodobnie także i w latach następnych, skoro w roku 1805 amt łaznowski nie posiadał jeszcze właściwego urzędu sądowego<sup>39)</sup>. Instancją rewizyjną dla spraw osądzonych przez kamery było Naczelne Kolegium Rewizyjne (Oberrevisionskollegium) w Berlinie<sup>40)</sup>. Wątpliwe jest, czy jakkolwiek sprawa z interesującego nas terytorjum oparła się o ten sąd<sup>41)</sup>.

Stosunek kamer Prus Południowych do Generalnego Dyrektorjum i ministra Hoyma pozostał i po trzecim rozbiore przez czas jakiś niezmieniony. Dopiero w roku 1799 odjęto Hoymowi nadzór nad tą prowincją, a kamery uzależniono od południowo pruskiego departamentu Generalnego Dyrektorjum<sup>42)</sup>. Na czele tego departamentu stanął minister Voss<sup>43)</sup>.

W zależności od fachowych departamentów tegoż Dyrektorjum pozostawały prowincjonalne urzędy akcyz i ceł, tudzież solne i pocztowe<sup>44)</sup>. Łódź miała niewątpliwie do czynienia z odpowiednimi filjami tych urzędów<sup>45)</sup>; to też w ich aktach winnaby się znaleźć niejedna wzmianka o tem mieście.

---

<sup>37)</sup> Hoelsche, str. 544.

<sup>38)</sup> S. P. 984. 6. W departamencie warszawskim w tym czasie nie były jeszcze zorganizowane żadne dominjalne urzędy sądowe. Handbuch, 1798, str. 115.

<sup>39)</sup> Handbuch, 1805, str. 167. Amt zgierski już w r. 1803 miał urząd sądowy w Łęczycy. Handbuch, 1803, str. 154.

<sup>40)</sup> D. J. 1793, str. 212.

<sup>41)</sup> Sprawa o granice między Łodzią a Bałutami, Radogoszczem i Stokami nie wyszła, zdaje się, poza kamerę.

<sup>42)</sup> Bornhak, Preussische Staats u. Rechtsgeschichte, str. 287.

<sup>43)</sup> Przewodniczył on ponadto departamentom: Marchji oraz Pomorza. Handbuch, 1802, str. 47.

<sup>44)</sup> Handbuch, 1798, str. 126, 191—2, 182 nast. i z lat następnych.

<sup>45)</sup> Prawdopodobnie: z warszawską dyrekcją akcyz i ceł, warszawską lub częstochowską kasą główną solną i z warszawską dyrekcją poczt. Hoelsche, str. 549.

Sądownictwo ogólne w zajętych przez Prusaków ziemiach polskich było — podobnie jak i administracja — organizowane od nowa<sup>46)</sup>. Funkcjonujące do tego czasu sądy zostały w czynnościach swych zawieszane, a następnie, bądź zlikwidowane, bądź też poddane nadzorowi władz pruskich<sup>47)</sup>. W miejsce dawnych lokalnych sądów szlacheckich powołano do życia w każdym departamencie t. zw. rejencję, wyposażoną wszakże w szerszy zakres działania. Dla pewnych spraw rejencja była nietylko instancją pierwszą, ale także apelacyjną, a nawet i rewizyjną. Należało do niej zarówno sądownictwo cywilne jak i karne. Sprawowała ona ponadto nadzór nad sądami nieszlacheckimi<sup>48)</sup>. Dla Łodzi wraz z okręgiem siedzibą właściwej rejencji był po drugim rozbiore Piotrków, po trzecim — Warszawa<sup>49)</sup>.

Dla wykonywania sądownictwa niespornego, a także dla drobniejszych spraw spornych, tudzież dla nadzoru nad sądami niższymi i dla wykonywania zleceń rejencji na miejscu tworzyły one powiatowe komisje sądowe (Kreisjustizkommissionen)<sup>50)</sup>. Nie miały one charakteru sądów samodzielnych, a były raczej delegacjami rejencji<sup>51)</sup>. Właściwa dla Łodzi powiatowa komisja sądowa miała siedzibę początkowo w Strykowie<sup>52)</sup>, w roku 1800 siedzibą jej stała się Rawa<sup>53)</sup>, w latach zaś późniejszych — Łęczycą<sup>54)</sup>. Rejencje posługiwały się także w powiatach sędziami śledczymi; dla powiatów: gostyńskiego, łęczyckiego i zgierskiego rezydował on w Łęczycy<sup>55)</sup>.

Instancją rewizyjną dla spraw osądzonych w pierwszej instancji przez rejencje był Naczelny Trybunał (Obertribunal) w Berlinie<sup>56)</sup>. Niektóre sprawy karne wymagały zatwierdzenia przez departament karny ministerjum sprawiedliwości, który

<sup>46)</sup> Król powierzył to ministrowi Danckelmanowi. D. J. 1793, str. 333—4.

<sup>47)</sup> D. J. 1793, str. 347.

<sup>48)</sup> Hoelsche, str. 533—7; D. J. 1793, str. 346, 355.

<sup>49)</sup> D. J. 1793, str. 333, Hoelsche, str. 527 i nast.

<sup>50)</sup> D. J. 1793, str. 341.

<sup>51)</sup> Hoelsche, str. 535.

<sup>52)</sup> Handbuch, 1798, str. 242.

<sup>53)</sup> S. P. 78.1.2.

<sup>54)</sup> Handbuch, 1802, str. 253; i z lat następn.

<sup>55)</sup> Handbuch, 1798, str. 242.

<sup>56)</sup> D. J. 1793, str. 337; w sprawach mniejszej wagi instancją rewizyjną mogła być również jedna z sąsiednich rejencji.

celem zasięgnięcia opinii mógł je skierować do rezydującego w Berlinie jednego z trzech wyższych krajowych sądów dla Marchji, zwanego Kammergericht<sup>57)</sup>). Ministerjum sprawiedliwości sprawowało ponadto nadzór nad czynnościami sądowymi kamer, a po przez departamenty specjalne dla poszczególnych prowincyj — nad rejencjami<sup>58)</sup>). Czy w aktach odpowiednich instancyj sądowych berlińskich znajdują się sprawy związane z Łodzią i jej okolicą nie jesteśmy w możności ustalić, nie przejrzawszy akt tych uprzednio.

Sądownictwo patrymonjalne w dobrach prywatnych pozostawiły władze pruskie ich właścicielom, obowiązując ich wszelako do wykonywania go za pośrednictwem t. zw. justycjarjuszy, rekrutujących się z pośród pruskich komisarzy sądowych (Justizkommissarius)<sup>59)</sup>). W odniesieniu do interesującego nas terytorjum sądownictwo justycjarjuszy miało znaczenie dla sąsiadujących z Łodzią wsi prywatnych, jak Bałuty, Radogoszcz, Bruss, Rogi.

Również i miasta zachowały dawne własne sądownictwo. Władze pruskie roztoczyły nad niem jedynie nadzór, powierzając go w miastach nieznacznych wyznaczonym przez siebie burmistrzom policyjnym. Udział w sądownictwie miejskiem w Łodzi obu kolejno następujących po sobie burmistrzów policyjnych, Sempfta i Aufschlaga, uwidacznia łódzka księga sądowa z tego czasu<sup>60)</sup>.

Miasta nie zostały także pozbawione w zupełności samorządu w zakresie administracyjnym. Władze pruskie postawiły jednak na czele magistratów wspomnianych wyżej burmistrzów policyjnych, a czynności samorządu miejskiego poddały daleko idącej kontroli władz państwowych — Steuerrata i instancyj wyższych<sup>61)</sup>). W aktach władz pruskich są ślady niektórych czynności administracyjnych ówczesnego magistratu łódzkiego<sup>62)</sup>). Niestety akta samego magistratu, o ile

<sup>57)</sup> Hoelsche, str. 537.

<sup>58)</sup> Handbuch, 1798, str. 193 i nast. lat.

<sup>59)</sup> Hoelsche, str. 538.

<sup>60)</sup> „Księgi wieczyste obywatelstwa łódzkiego“ w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

<sup>61)</sup> V. 139. 1; D. J. 1793 str. 123, 473, 514. Smoleński, Rządy pruskie na ziemiach polskich, str. 202 podaje, że postanowienie o burmistrzach policyjnych nosi datę 28. IX. 1795. Cytowane wyżej akta Geh. Staatsarch. wskazują natomiast, iż odpowiedni reskrypt królewski był wydany w Poczdamie 23. VIII. 1795 r., publicandum zaś Hoyma wyszło w Wrocławiu dn. 25. IX. 1795 r.

<sup>62)</sup> V. 33. XIII. 41; V. 47. III. 31.

wiemy, nie zachowały się do naszych czasów, choć niewątpliwie prowadzone były.

Z innych instytucyj publicznych miały w tym czasie z Łodzią i jej okolicą do czynienia: parafja i władze duchowne, jako to biskupstwo kujawskie i kolegjata wolborska<sup>63</sup>). Parafja prowadziła księgi stanu cywilnego; posiadała także na miejscu pewne grunta, jako zaopatrzenie beneficjum<sup>64</sup>). Władze duchowne sprawowały nadzór nad parafją w zakresie spraw kościelnych i w związku z tem dokonywały wizytacyj<sup>65</sup>). Ponadto biskup kujawski był, jak wiemy, właścicielem klucza łódzkiego do czasu jego sekularyzacji.

Oto krótkie zestawienie tych urzędów pruskich i instytucyj publicznych, które w latach 1793—1807 miały lub mogły mieć do czynienia ze sprawami Łodzi i wsi okolicznych oraz ich mieszkańców. Każdy z urzędów tych i instytucyj prowadził akta załatwianych przez siebie spraw; przechowywał je też niewątpliwie dla celów praktycznych. Można tedy wskazać w jakich kompleksach archiwalnych należałoby szukać materiałów do dziejów Łodzi w tym okresie. Trzeba mieć jednak przy tem na uwadze, że znaczenie poszczególnych urzędów dla interesującego nas miasta i jego okolic nie było jednakowe. Jedne z nich pozostawały z niemi w nieustannych stosunkach lub załatwiały sprawy zasadniczej wagi, inne miały z niemi do czynienia mniej lub więcej dorywczo lub w sprawach mniejszego znaczenia. Z tego względu i akta tych urzędów mieć będą dla historyka Łodzi różną wartość. Pozatem w omawianym okresie niektóre urzędy i instytucje rozciągały władzę swą na Łódź i okolice przez jakiś czas tylko. Było to następstwem tych zmian w rozgraniczeniu administracyjnem, jakie w czasie trwania rządów pruskich następowały. Można coprawda przypuszczać, iż wraz ze zmianą terytorjalnych kompetencyj niektórych urzędów następował również podział akt między nimi, t. j. iż urząd z pod którego władzy Łódź wychodziła, przekazywał akta, miasta tego i okolic dotyczące, temu urzędowi, pod którego władzę miejscowości te przechodziły.

<sup>63</sup>) V. A. A. 216. Parafja łódzka należała do r. 1765 pod względem kościelnym do archidjkonatu łęczyckiego (ks. Muznerowski. Przyczynki do monografji Łodzi, str. 48, 64). W skład kolegjaty wolborskiej weszła więc prawdopodobnie we wspomnianym wyżej roku.

<sup>64</sup>) W r. 1793 mamy wiadomość o dzierżawcy proboszczańskim, Józefie Żmudzińskim. V. 28. XIV.

<sup>65</sup>) Muznerowski, str. 60—2.

Nie możemy mieć jednak co do tego zupełnej pewności. Nie jest wiadomo też, czy w wypadku przeprowadzania takiego podziału akt był on lub mógł być dokonany ściśle. To też przy poszukiwaniach źródeł do dziejów Łodzi okaże się niewątpliwie konieczne przejrzenie również i akt tych urzędów, pod których władzą miasto i jego okolica pozostawały choćby przez jakiś czas tylko, jakkolwiek archiwa te posiadać będą jedynie znaczenie uzupełniające.

Archiwa z czasów pruskich nie zachowały się do naszych czasów w całości. Zmiany polityczne i administracyjne, jakim w ciągu wieku XIX ulegało terytorjum byłego zaboru pruskiego, spowodowały, iż przeważna ich część uległa rozproszeniu i bądź zniszczała<sup>66)</sup>, bądź wsiąkła w archiwa urzędów z czasów późniejszych<sup>67)</sup>. Dotyczy to zwłaszcza akt urzędów lokalnych<sup>68)</sup>. To też akt tych urzędów, lub chociażby ich śladów szukać dziś należy w archiwach tych władz Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, których kompetencje rzeczowe i terytorjalne odpowiadały kompetencjom odpowiednich władz pruskich<sup>69)</sup>. Wprawdzie mało jest danych, by omawiane akta zachowały się tam jako odrębne i mniej lub więcej całkowite zespoły, jest jednak nadzieja, iż wiele z nich przetrwało do naszych czasów, bądź w oryginałach, bądź w odpisach późniejszych, bądź też w mniej lub więcej obszernych streszczeniach.

Akta pruskich władz centralnych, odebrane z Berlina przez rząd Księstwa Warszawskiego na przełomie lat 1807—1808, a także pruskie akta sądowe zachowały się w stanie mniej zdekompletowanym, jakkolwiek i tu luki są bardzo znaczne. Akta te zgrupowane w dziale popruskim Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie zawierają dość obszerny materiał źródłowy do dziejów Łodzi w tym

---

<sup>66)</sup> Samokwasow podaje wiadomość o sprzedaży przez b. władze gubernjalne warszawskie znajdujących się w archiwum gubernjalnem akt, między innemi i popruskich. (Archiwnoje dzieło w Rossii, I. str. 127).

<sup>67)</sup> W raporcie Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej za czas od września 1816 do grudnia 1817 r. jest mowa o porządkowaniu akt pozostałych po władzach pruskich (Akta Rady Admin. Nr. 1102 A. w Arch. Akt Dawn.); zaś w r. 1819 toczyła się korespondencja między Kom. Woj. Mazow. a magistratem m. Warszawy w kwestji wydania magistratowi części akt dotyczących miasta a pozostałych po b. kamerze warszawskiej (Arch. Mag. m. Wzwy Dz. 36.8).

<sup>68)</sup> Die preussischen Registraturen in d. poln. Staatsarchiven, str. 103.

<sup>69)</sup> Patrz przypisek 66.



okresie<sup>70)</sup>, a to ze względu na centralistyczny system rządzenia, oddający niejednokrotnie decyzję w sprawach najzupełniej błahych organom władz centralnych, a nawet królowi<sup>71)</sup>.

Dział popruski Archiwum Głównego nie obejmuje jednak całości akt pruskich urzędów centralnych w sprawach Prus Południowych. Pewna ich część nie była wydana w swoim czasie rządowi Księstwa Warszawskiego i pozostała w Berlinie<sup>72)</sup>. Nie zostały także wówczas wydane znajdujące się w Wrocławiu akta śląskiego ministra Hoyma, którego władzy, jak wiemy, podlegały przez czas jakiś Prusy Południowe. Po traktacie zaś wiedeńskim część akt pruskich, dotycząca zwłaszcza Prus Zachodnich, była zwrócona rządowi pruskiemu<sup>73)</sup>. Że wśród nich znajdują się również i akta, mogące nas interesować ze względu na historję Łodzi, świadczą chociażby tytuły dwóch voluminów, wydanych wraz z innymi w roku 1819 przez Archiwum Główne Krajowe komisarzowi z ramienia rządu pruskiego, Scheringowi<sup>74)</sup>: „Acta betreffend die Beschwerden des Bischofs v. Cuiavien, Grafen v. Rybinski, wegen Besaetzung ihr geistlichen Beneficien in seiner Dioeces“ i „Acta wegen der Visitation des Bischofs v. Cuiavien in seinem Kirchensprengel“. — W niemalym także stopniu przyczyniła się do powstania luk w dziale popruskim Archiwum Głównego i ta okoliczność, iż różnymi czasy Archiwum to wydawało z polecenia władz

<sup>70)</sup> Np. sprawa objęcia Łodzi w posiadanie króla pruskiego i złożenia w związku z tem przysięgi homagjalnej przez delegatów miasta; sprawa takiejże przysięgi na wierność Fryderykowi Wilhelmowi IV z r. 1798; sprawa zorganizowania w mieście szkoły; sprawa nominacji obu kolejno następujących po sobie burmistrzów policyjnych; a dalej kwestje budżetów miasta, sprawy propinacji, a także liczne tabele i wykazy statystyczne, sporządzane bądź w związku z sekularyzacją własności duchownej, bądź w celach ogólnie informacyjnych; wreszcie liczne kwestje związane z zarządaniem dobrami łódzkimi i łódzkim lasem.

<sup>71)</sup> Wymowną ilustracją tego systemu jest sprawa podniesienia wynagrodzenia stróża miejskiego w Łodzi. Korespondencja w tej kwestji toczyła się między wszystkimi instancjami, aż wreszcie sprawa oparła się o króla, który w dn. 29. IX. 1804 r. wystosował do ministra Vossa specjalny reskrypt, zezwalający na udzielenie owemu stróżowi z nadwyżki przychodów miejskich dodatku w wysokości 12 talarów rocznie.

<sup>72)</sup> Die preuss. Registr. cz. I. Geschichte der preussischen Registraturen str. 8—34.

<sup>73)</sup> Die preuss. Registr., str. 109—136.

<sup>74)</sup> Ausweis der im koenigl.-preuss. Geheimen Staatsarchiv befindlichen Akten etc., sporządzony przez Jasnogórskiego. Arch. Gł., Sum. 432.

przełożonych poszczególne tomy i fascykuly innym urzędom państwowym<sup>75</sup>). Akta te rzadko powracały do Archiwum Głównego a w większości wypadków pozostawały w archiwum urzędu wypożyczającego. W ten sposób np. wyszły z kompleksu akt popruskich rzeczonoego Archiwum akta, dotyczące założenia na porębie lasu łódzkiego kolonji Friedrichshagen. Zdawało się pozatem, że i całe działy akt przekazywane były urzędowi administracji bieżącej, a nie Archiwum<sup>76</sup>). Rezultatem tego jest, iż dla wyszukania źródeł do historii Łodzi w czasach pruskich staje się rzeczą nieodzowną przejrzenie akt szeregu urzędów z czasów późniejszych. Punktem wyjścia dla tych poszukiwań będą jednak przede wszystkim sumarjuszki do działu akt popruskich Archiwum Głównego, akta korespondencyjne tegoż Archiwum, a także akta Komisji Rządowej Sprawiedliwości, tyjące się Archiwum Głównego<sup>77</sup>).

Rozproszenie archiwów i archiwaliów z czasów pruskich, przejęcie szeregu z nich przez urzędy administracji bieżącej Księstwa i Królestwa, a wreszcie zniszczenie w ciągu XIX w. wielu akt, pozostałych po byłych pruskich urzędach, czyni dziś nader uciążliwymi wyczerpujące poszukiwania źródeł dla tych czasów. Dzieje Łodzi nie są pod tym względem wyjątkiem. W toku poszukiwań materiału źródłowego staje się często rzeczą konieczną uprzednie ustalenie dziejów poszczególnych popruskich kompleksów archiwalnych celem wykrycia ich obecnego miejsca zdeponowania, względnie skonstatowania faktu ich zniszczenia. Niedostateczna inwentaryzacja archiwów po byłych urzędach XIX stulecia w znacznym stopniu utrudnia tę pracę. Mimo to musi być ona wykonana dla skompletowania i wyczerpania źródeł. Szkic powyższy jest zapoczątkowaniem pracy w tym kierunku. Za podjęciem jej przemawiają zarówno względy natury ogólnej — ustalenie losu szeregu archiwów pozostałych po byłych pruskich urzędach, a także zebranie materiałów źródłowych do dziejów przeciętnego i niezem szczególnem nie wyróżniającego się miasteczka rolniczego na przełomie

---

<sup>75</sup>) Akta koresp. Arch. Gł., tudzież akta Kom. Rząd. Sprawiedliwości tyjące się Archiwum Głównego.

<sup>76</sup>) D. preuss. Registrat., str. 101.

<sup>77</sup>) Akta te znajdują się w Arch. Głównem. Pewne, aczkolwiek przypadkowe tylko wskazówki co do akt popruskich znaleźć również można w aktach po byłej Komisji Spraw Wewnętrznych w Arch. Akt Dawnych w Warszawie.

XVIII i XIX stuleci — jak również i zainteresowania regionalne — przeszłością Łodzi. Nie należy przytem zapominać, iż owe kilkanaście lat rządów pruskich były okresem przełomowym dla naszego miasta, jak zresztą także i dla szeregu innych. Łódź nie zatraciła wprawdzie jeszcze w tym okresie cech małego miasteczka rolniczego, wzrastała jednak z każdym rokiem; gdy w roku 1793 liczyła zaledwie 191 mieszkańców oraz 44 domy zamieszkałe a 11 stojących pustką<sup>78)</sup>, to w roku 1798 ludność jej wynosiła już 369 osób<sup>79)</sup>, a w 1806 roku, a więc pod koniec rządów pruskich — 767 mieszkańców i 106 domów<sup>80)</sup>. Jest rzeczą historyków wyjaśnić przyczyny tego szybkiego wzrostu.



---

<sup>78)</sup> S. P. 740.14.

<sup>79)</sup> S. P. 927.6.11.

<sup>80)</sup> Akta Kom. Rząd. Spr. Wewn. nr. 458.



Dr. KAZIMIERZ KONARSKI

Dyrektor Państwowego Archiwum  
Akt Dawnych w Warszawie.

## ARCHIWALJA ŁÓDZKIE W PAŃSTWOWEM ARCHIWUM AKT DAWNYCH W WARSZAWIE.



Kiedyś — zebrawszy wszystkie materiały dotyczące powyższego tematu — przystąpił do ostatecznego ujęcia i wykrystalizowania jego treści stanąłem na rozdrożu. Stworzyć monografię miasta na podstawie źródeł, któremi rozporządzałem, czy też dać suchy tylko ich wykaz? Cel sam w sobie, czy pomocniczy jedynie heurystyczny drogowskaz. Obie drogi nęciły; pierwsza skalą, pełnem rozmachem ujęciem, wyczerpaniem przedmiotu, druga prostotą i ścisłością.

W praktyce obydwa rozwiązania mijają się dość stanowczo z założeniami czasopisma. Monografia była dlań ujęciem zbyt obszernem, przerastającym o wiele jego ramy, wykaz źródeł — ciężkim balastem, nie dającym się pogodzić z żywą, w granice poważnej publicystyki wkraczającą charakterystyką wydawnictwa.

Wynikły stąd kompromis nosi ujemne i dodatnie cechy każdego kompromisu. Opracowanie nie jest ani pełne, ani wyczerpujące i wobec ogromnego zasobu źródeł ślizga się jedynie po ich powierzchni, nie sięgając w głąb i nie próbując nawet stworzyć ich syntezy. Z drugiej strony daje ono możliwie pełną charakterystykę źródeł i staje się przez to istotnym nie formalnym tylko drogowskazem, mogącym może nawet odegrać pewną agitacyjną rolę w sensie zainteresowania badaczy poszczególnymi fragmentami całości i zachęcenia ich do dalszych szczegółowych nad nimi studjów.

Materiałów źródłowych dotyczących miasta Łodzi jest w Archiwum Akt Dawnych bardzo wiele. Nie wszystkie one może są łatwo dostępne, gdyż większość ich rozproszona jest po całym bezmiarze półmilionowego zgórą zbioru fascykułów, bądź co bądź jednak spotykamy tu większe grupy, pozwalające nam ów materiał archiwalny łódzki wydzielić

z całości i ogólnikowo przynajmniej scharakteryzować. Z natury rzeczy na pierwszy plan wysunięte tu będą te właśnie zespoły archiwalne, które zawierają owe większe skupienia źródeł łódzkich w postaci czy to całych grup woluminów, czy choćby pojedynczych, ale ważniejszych, a całkowicie sprawom łódzkim poświęconych woluminów. W dalszej dopiero perspektywie uwzględnić wypadnie te działy archiwalne, w których „Łodziana“ figurują już tylko, jako drobne rozproszone w większych całościach fragmenty.

Zespołem zawierającym bardzo dużo źródeł łódzkich jest przedewszystkiem archiwum Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Z natury swego urzędowania, jako bezpośrednio nad miastami przełożona władza polityczna, miała Komisja Spraw Wewnętrznych siłą faktu najwięcej punktów stycznych z życiem miast. Jej „Sekcja Miast“ rozrasta się do znaczenia jednego z ważniejszych organów administracji politycznej, a pozostała po niej registratura jest najbogatszą bodaj częścią jej archiwalnej spuścizny.

Zaraz na wstępie działalności Komisji, bo około r. 1820, spotykamy się z akcją, zmierzającą do zbadania i uporządkowania sprawy miejskiej przez zebranie odnośnych danych informacyjnych w możliwie wyczerpującym zakresie. Akcji tej zawdzięczamy tak zwane „Opisy Historyczne Miast“. Są to monograficzne opracowania całokształtu zagadnień wiążących się z przeszłością, terażniejszością a pośrednio nawet z przyszłością danego miasta. Choć bezkrytyczne często i naiwne, zwłaszcza jeśli chodzi o dobę poprzedzającą r. 1820, stanowią one dokument z którego wydobyć można wiele cennego bardzo materiału źródłowego.

Opis historyczny m. Łodzi<sup>1)</sup>, to zeszyt wielkiego formatu, porubrykowany i zaopatrzony w szablonowe tytuły rubryk. W rubryce pierwszej, dotyczącej przeszłości miasta i jego przywilejów, czytamy:

„Przywileie Miasta nadane są przez Iana Alberta, Króla Polskiego i przez Biskupów Kuiawskich, to jest Uchańskiego i innych, z których przywilejów dla zbutwiałości i wyblaknięcia liter wyczytać się nie można, iak tylko że:

1) Co do Przywileiu Iana Alberta Króla Polskiego, w tym ani Roku, ani treści wyczytać niepodobna.

2) Przywilej z roku 1474 IW-go Iakuba Uchańskiego, Biskupa Kuiawskiego oprócz wyrazów zatartych obeymuie o Daninach y Targach“ itd. itd.

---

<sup>1)</sup> Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych wol. N 458.

OPISANIE  
Historyczne oraz Topograficzno-statystyczne  
Miasta *Łodzi*  
w Województwie *Mazowieckim* Obwodzie *Łęczyckim*  
położonego.

Widziałem i sprawdziłem



Dozorca Miast. *Minkowski*

Data *1820*

Sporządzone przez

Burmistrza tego Miasta

w Roku *1820*



Karta tytułowa historycznego opisu m. Łodzi z r. 1820.  
Wymiary oryginału 30×48 cm.





Na tej zatartej, zbutwiałej i wyblakłej karcie przeszłości poprzestał ówczesny badacz dziejów miasta Łodzi. Dalsze rubryki Opisu—kwestionariusza wstecz nie sięgają. Przechodzimy do topografii miasta, które „leży nad strumieniem Łódką zwanym, prawie w około otoczone Borami“. Grunta ma Łódź dość urodzajne wszakże gdzieniegdzie są piaski. Dalsze rubryki poświęcone są stanowi gospodarczemu miasta, jego granicom i majątnościom. Wszystko ubożuchne i nikłe bardzo, żadnych „Instytutów“ i „Gmachów publicznych“ miasto nie posiada. Tę samą lakoniczną odpowiedź: „żadnych“ spotykamy w rubryce „Jakie były i są Fabryki i Rękodzielnie i w jakim stanie?“ Pamiętać należy, że jesteśmy w roku 1820, datę 8 października tegoż roku nosi pracowity elaborat pana burmistrza Czarkowskiego.

Miasto, które ma tak lakoniczny wykaz fabryk, zapisuje zato całą długą szpalbę procesami, których prowadzi bez liku, czy to z ekonomją Łaznowską o propinację, czy to o dom szpitalny przez Rząd na dom „szynkowny“ zagarnięty, czy o granice „z strony Bałut, Radogoszcza i Stoków, który to proces za tegoż Rządu (Pruskiego) ukończonym nie został, a później popieranym nie był“.

Ludności liczy miasto Łódź, wedle onego wykazu, 767 osób, w tem Chrześcian 496, Żydów 239 i 12 osób innych(?) wyznań. Domów jest 106, wszystkie drewniane; w rubryce dotyczącej sposobu utrzymania się mieszkańców znajdujemy w odpowiedzi jedno tylko słowo „Rolnictwo“. Bruków miasto nie posiada. Jarmarków bywa 12 do roku, przyczem handel głównie „łokciowy... iako też i bydelny na konie i bydło rogate“.

Na zasadnicze pytanie urzędowego kwestjonariusza: „Czyli miasto wogóle wzrasta lub upada i iakie są powody wzrostu lub upadku“ — odpowiada p. Czarkowski: „Miasto zwrasta(!) z przyczyny dobrych Jarmarków“.

W dwa lata po sporządzeniu opisu opracowuje Komisja Województwa Mazowieckiego analogiczny memoriał, oparty zresztą częściowo o te same dane i cyfry, jakie spotykaliśmy w opisie. Niektóre dane już jednak uległy zmianie. Czytamy tam już o cegielni miejskiej, „która służy ku pożytkowi i wygodzie mieszkańców“, o młynie wodnym, zwanym Mania, w dzierzawę puszczone; dla potrzeb administracyjnych wybudowano dom gminy. Już za Księstwa Warszawskiego, jak się okazuje, sporządzony został „Pomiar ogólny terytorium Miejskiego oraz i siedzib“. Dziwne natomiast jest, iż Komisja Wojewódzka nie ma jeszcze w r. 1822 ani

słowa do zanotowania o budzącym się już przemyśle, jeśli nie fabrycznym, to w każdym razie rękodzielniczym.

Właściwym zespołem akt, dotyczących Łodzi, a mieszczących się w Archiwum Akt Dawnych, jest odnośny fragment archiwum wspomnianej już Sekcji Miast. Układ akt w Sekcji tej, jak zresztą w całej prawie Komisji Spraw Wewnętrznych był geograficzno-rzeczowy. Akta dotyczące danej miejscowości stanowiły odrębną całość dzieloną wewnątrz na fascykuly według zawartości treści.

W ten sposób dla Łodzi np. otrzymujemy grupę dzieł w pięciu tytułach, obejmujących łącznie 33 woluminy. Tytuły te brzmią następująco:

Bieżąca numeracja wol-ów Kom. Rz. Spr. Wewn.	T Y T U Ł	Liczba tomów
1296—1310	Miasta Łodzi . . . . .	15
1310 <sup>a</sup> —1310 <sup>b</sup>	Rachunków m. Łodzi <sup>1)</sup> . . . . .	2
1311	Rachunkowości . . . . .	1
1312—1318	Pożyczek . . . . .	7
1319—1320	Etatów . . . . .	2
1321	Lasów . . . . .	1
1322	Pomiaru . . . . .	1
1323	Sporu ze Skarbem . . . . .	1
1324	Pożyczek na szkołę powiatową	1
1325—27	Zamieszkiwania żydów . . . . .	2

Tytuł pierwszy jest — jak to zresztą widać z ogólnikowej jego redakcji — konglomeratem spraw wszelkiego typu i pokroju, nagromadzonych w ciągu długiego istnienia Ministerjum, a później — po r. 1815 — Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, spraw nb., których dalszy ciąg napotkamy w całym szeregu wypadków we wszystkich 33 woluminach archiwalnego tego „łódzkiego“ zbioru. Szczególnie bliskie treścią są mu następujące po nim bezpośrednio, dalsze cztery tytuły. Wszystkie one, obok właściwych akt budżetowych, rachunkowych, czy pożyczkowych, zawierają moc źródeł, stojących w zupełnie luźnym związku z gospodarką finansową miasta. Wyraźne, większe, wybijające się z tła wypadków sprawy wyodrębniano z czasem i tworzone z nich osobne

<sup>1)</sup> Woluminy oznaczone tutaj NN 1310a i 1310b wyłączone są, przez wzgląd na rozmiary, z ogólnego zbioru K. R. S. W. i przechowywane we wspólnym dla wszystkich miast zbiorze ksiąg rachunkowych.

Wykaz wydatków		1810		1811	
Przebieg		1810		1811	
I. Na nadzwyczajne potrzeby		25 27	27 27	25 27	27 27
II. Na utrzymanie szpitala		198 54	198 54	198 54	198 54
<b>Spółterzenie</b>					
I. Na Szwary		10	10	10	10
II. Na jedzenie szpitala		6	6	6	6
III. Na Prokurację		5	5	5	5
IV. Na Polisy Przemysłowe		26	26	26	26
V. Na nadzwyczajne potrzeby		24 27	24 27	24 27	24 27
VI. Na utrzymanie szpitala		198 54	198 54	198 54	198 54
Suma ogólna		242 16	242 16	242 16	242 16
Przebieg		242 16	242 16	242 16	242 16
Kamery		859 7	859 7	859 7	859 7
Kamery		859 7	859 7	859 7	859 7
<p>Uwaga: W tym roku wydatki na utrzymanie szpitala były większe niż w poprzednim roku, co spowodowało konieczność zwiększenia dochodów z kamery.</p>					

Ostatnia karta najwcześniejszego budżetu miasta Łodzi z roku 1810/11 z adnotacjami i przeróbkami z roku 1816. Wymiary każdej z dwóch kart oryginału 20×33 cm.



tytuły, szara zaś masa papierów podrzędniejszych znalazła wraz z aktami finansowemi przytułek w owych pierwszych największych pod względem ilości i rozmiarów woluminów tytułach.

Omawiać te „finansowe“ akta<sup>1)</sup> będziemy łącznie. Chronologicznie sięgają wstecz najdalej, bo aż po rok 1809, w którym to roku mieszczenie łódzcy zobowiązują się do utrzymywania własnym kosztem gajowego w lasach miejskich. Memorjał swój w tej sprawie podpisują mieszczenie dwaj własnoręcznie, trzech przy pomocy krzyżyków, reszta reprezentowana jest przez dopisek „y całość miasta“<sup>2)</sup>.

W tymże woluminie, o kilkanaście stron dalej, zaczynają się pierwsze dokumenty budżetowe, wiążące, jak nić czerwona, wszystkie woluminy tego tytułu. Pierwszy budżet mamy z r. 1810/11. W komentarzach do budżetu tego czytamy: „Co do Rachunków nadmienić wypada, że te żadnym sposobem uformowane być nie mogą, bo do roku 1808/9 żaden w tej mierze nie znajduje się ślad. Rzecz się tak ma“:

„Po zmianie Rządu Pruskiego bywszy Pruski Burmistrz musiał wszelkie akta, tyczące się Kasy Ekonomieczney do Łęczycy zawieźć, a na miejsce tegoż... tutajszy zmarły Mieszczanin, Tomasz Jeżewicz, ustalonym został, który, nie mając sobie oddaną kasę, nie będąc zainformowanym o obowiązkach do swego stopnia przywiązanych, a przytem nie mając żadnego wyobrażenia o Rachunkowości, postępował za swem zdaniem, które, gdy było ograniczone, nie dozwoliło mu należyty zachować porządek“.

Pierwszy tedy budżet mamy dopiero w r. 1810/11. Opuszczając szczegóły rozejrzyjmy się nieco w tym dosyć bogatym w wymowę cyfr dokumencie.

Wyszczególnienie Rozchodu	Złp.	gr.	Wyszczególnienie Dochodu	Złp.	gr.
Na Pensye . . . . .	612	—	W Dochodach stałych .	150	—
Na Publiczne wydatki .	12	—	W Dochodach z Dzierzaw	709	7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Na Reperacye . . . . .	26	5			
Na Potrzeby Burmistrzowskie . . . . .	36	—			
Na Nadzwyczajne potrzeby	25	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>			
Na Oszczędzenie Kapitału	148	—			
Summa ogólna Rozchodu	859	7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Summa ogólna Dochodu	859	7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>

1) To jest woluminy 1296—1320.

2) Akta Kom. Rz. Spraw Wewn. wol. N 1296.

Pozycja pierwsza rozchodu obejmuje pensję Burmistrza (360 zł rocznie), Kasjera (108 zł) i sługi miejskiego (144 zł).— „Publiczne“ wydatki mają jakby podejrzany trochę charakter, gdyż składają się na nie suma 6 złotych, zapłacona kontroli prefekturalnej za rewizję rachunków i takąż kwota, zapłacona za to samo kalkulatorowi powiatowemu. „Reperacya“ dotyczy narzędzi ogniowych; „Potrzeby Burmistrzowskie“, to inaczej mówiąc materiały piśmienne, oszczędzenie wreszcie „Kapytału“ komentuje autor budżetu: „Po opędzeniu wszystkich wydatków summa ta na oszczędzenie kapytału lub nieprzewidziane wypatki(!) pozostaje“.

Począwszy od tego dokumentu ciągnie się poprzez długi szereg foljałów papierowa spuścizna urzędowych stosunków miasta Łodzi z jej przełożoną władzą — Komisją Wojewódzką Mazowiecką i Komisją Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Niektóre ze spraw przewijają się tasiemcowato przez wszystkie woluminy, inne gasną po kilku pismach. Do kategorii spraw wiecznych należy sprawa osiedlania się w mieście żydów, z czem zajadłe walczą fabrykanci, dalej sprawa bruków i oświetlenia miasta, wreszcie istnym węzłem morskim, powracającym nieustannie na powierzchnię fali źródeł, jest przeprowadzenie dokładnych pomiarów i opracowanie planu miasta.

Z każdym nowym woluminem posuwamy się w głąb wieku XIX; gdy pierwsze sięgają Księstwa Warszawskiego, ostatnie kończą się wraz z likwidacją Komisji Spraw Wewnętrznych w r. 1867. Z każdym też nowym woluminem daje się wyczuć nowy napływ energii i żywotności w rozwoju tego niezwykłego, jak na stosunki polskie, organizmu miejskiego.

Jeszcze w r. 1820 jest to miescina, jak widzieliśmy w opisie historycznym, pozbawiona przemysłu, żyjąca z rolnictwa, tonąca w bezdrożach leśnych. Poprawa zresztą w porównaniu z okresem 1810/11 jest jednak bądź co bądź znaczna, przynajmniej w sensie rozwoju organizacji życia miejskiego. Widać to wyraźnie z budżetu, jaki nam się z roku 1819/20 zachował. Budżet ten jest trzykrotnie prawie większy, niż przed dziewięciu laty, wynosi bowiem 2577 złp. Funkcjonariuszów liczy miasto już siedmiu, a nie trzech, jak dawniej; poza burmistrzem i kasjerem jest gajowy, sługa miejski, struż(!) nocny, a co ważniejsze chirurg i akuszerka.

Wzrost budżetów idzie już teraz naprzód w dość szybkim tempie<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> A. K. R. S. W. wol. 1296, 1297, 1319.

Budżet wydatków i dochodów 3-lecia	1821—26	wynosi	2583	złp.			
„	„	„	„	1827—29	„	8221	„
„	„	„	„	1830—32	„	12552 $\frac{3}{4}$	„
„	„	„	„	1833—35	„	18297	„
„	„	„	„	1836—38	„	27001	„

Budżetu na dalsze trzechnecie nie posiadamy. Następne opracowane są już w rublach.

Budżet wydatków i dochodów 3-lecia	1842—44	wynosi	10965	rbl.			
„	„	„	„	1845—47	„	11717	„
„	„	„	„	1848—50	„	10191	„
„	„	„	„	1851—53	„	11225	„
„	„	„	„	1854—56	„	13462	„
„	„	„	„	1857—59	„	15373	„
„	„	„	„	1860—62	„	17657	„
„	„	„	„	1863—65	„	19846	„

Terytorjalny wzrost miasta pociągał za sobą nieustanne komplikacje regulacyjne. Z wyczerpującem opracowaniem tego zagadnienia zarówno w przeszłości, jak i ówczesnej jego terażniejszości, spotykamy się w obszernym memorjale, czy protokule komisji, powołanej specjalnie w tym celu w r. 1839 przez Gubernatora Cywilnego Warszawskiego<sup>1)</sup>. Bezpośrednim motywem powołania do życia komisji była fala napływających wciąż nowych fabrykantów, dla których już w dawnych granicach miasta zaczynało brakować miejsca.

Komisja przed przystąpieniem do właściwej akcji rozpatrzyła przedewszystkiem wszelkie retrospektywne materiały, odnoszące się do tej kwestji, w pierwszym zaś rządzie plany regulacyjne miasta Łodzi z lat 1823 i 1828<sup>2)</sup>. Badania te doprowadziły do wniosku, że „prawie wszystkie place budowlane i ogrody do nich należące, a wedle pierwsiastkowych regulacyj na osiedlenia fabrykantów przeznaczone, już tymże wydzielone i przez nich zabudowane zostały“.

Miejsca więc niema. Wprawdzie niezabudowanych terenów jest jeszcze dużo wszędzie, ale powodem tego jest ta okoliczność, że fabrykantom dawano całe ogrody dla obsiewu lnem i warzywami. Inna część pustych placów, jak ulica Zachodnia etc., to pola i place drobnych właścicieli staromiejskich, którzy choć sami nie budują, ale sprzedają swych

<sup>1)</sup> A. K. R. S. W. wol. 1301.

<sup>2)</sup> W źródłach późniejszych nietylko plany te ale i pamięć o nich ginie i w korespondencji dotyczącej późniejszych pomiarów i planów regulacyjnych na wzmianki o planach tych nie natrafiam.

terenów nie chcą, a przynajmniej się drożą, a rady na to władze nie mają żadnej.

„W powyższym więc sposobie, czytamy w protokule — opisawszy stan Miasta fabrycznego Łodzi i po dopełnionej na gruncie rewizji przekonawszy się o koniecznej potrzebie powiększenia jego terytorium, od czego dalszy wzrost i pomyslność tegoż miasta zależy Delegowani...“ zajęli się projektem wcielenia do obszarów miejskich części lasu rządowego (Ekonomji Łaznów), dotykającego od wschodu granic miasta, w ogólnym rozmiarze 422 morgi. Projekt ten uważa zresztą Komisja za prowizorium, zaspakajające najbardziej palące, doraźne potrzeby regulacji miasta, w najbliższym bowiem czasie wypadnie przystąpić do zapewnienia miastu dalszych możliwości rozwoju.

Po dłuższej korespondencji z władzami rządowymi projekt nowej regulacji uzyskuje zatwierdzenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, która pismem z dn. 11 marca 1840 r. wydaje Gubernatorowi Cywilnemu Warszawskiemu polecenie urzeczywistnienia powziętego planu.

Przyznawanie fabrykantom wolnych terenów nie wyczerpywało całokształtu rozciąganej nad nimi przez rząd opieki. Nadanie placu łączono zazwyczaj z bezpłatnem przyznaniem odpowiedniej ilości drzewa budulcowego, dalej zaś regułą prawie było udzielanie im większych lub mniejszych długoterminowych pożyczek. Korespondencja w tej sprawie wypełnia moc miejsca w łódzkiej grupie archiwaljów Komisji Spraw Wewnętrznych. Są jej poświęcone specjalne woluminy zatytułowane „Akta Pożyczek“ w liczbie siedmiu<sup>1)</sup>, nie brak wszakże tego rodzaju pisaniny w ogólnej korespondencji finansowej, czy to w postaci rozrachunku „sum forszusowych“, czy w protokołach rewizyjnych Kasy Ekonomicznej miasta.

Rosnąca coraz bardziej cyfra mieszkańców miasta i jego terytorjalny rozwój stwarza potrzebę wyższych form organizacji zarządu miejskiego. Już w r. 1837 „dla zbytnej rozległości miasta Łodzi ustanowiony został w osadzie fabrycznej, Łódka zwanej, Ławnik czynny, który załatwiając wszelkie interesa w zastępstwie Burmistrza, jako jego pomocnik, w osadzie fabrycznej ciągle mieszkać i tamże Kancelarję swoją utrzymywać jest obowiązany“<sup>2)</sup>.

Nie upłynęło jeszcze lat paru, a już widzimy starania, zmierzające do bardziej zasadniczego rozstrzygnięcia tego

<sup>1)</sup> A. K. R. S. W. wol. 1312—1318.

<sup>2)</sup> Tamże wol. 1300.



zagadnienia, t. j. do podniesienia Łodzi do godności miasta gubernjalnego<sup>1)</sup>. Sprawa ta dość przychylnie traktowana przez władze lokalne, dociera do Rady Administracyjnej, która nie widzi zasadniczych trudności, żąda jednak stwierdzenia, czy istotnie mieszczanie łódzcy życzą sobie reformy, pociągającej za sobą w skutkach znaczne zwiększenie podatków.

Czy i w jaki sposób sondowano w tej materji zapatrywania mieszkańców niewiadomo, żadnego memoriału władz miejskich akta nie zawierają, tak że jedyną odpowiedzią na to pytanie staje się pismo Komisji Spraw Wewnętrznych, z grudnia 1840 roku, złożone Radzie Administracyjnej. Ze względu na szereg ciekawych danych zasługuje pismo to na szczegółowsze nieco streszczenie.

„Miasto Łódź, czytamy tam, będące niegdyś małym miasteczkiem, zamieszkałem tylko przez biednych rolników, należące dawniej do Biskupów Kujawskich, a zainkamerowane na rzecz skarbu Pruskiego w r. 1806, przed r. 1820 składało się ze 106 lichych domków drewnianych i 767 mieszkańców. Po zaprowadzeniu w niem, na zasadzie Postanowienia X. Namiestnika Królewskiego z dn. 18 września 1820 r., osad i zakładów fabrycznych, w r. 1821 wyniesione zostało do Rzędu miast fabrycznych, a następnie, przy zwiedzaniu kraju... przez wiekopomnej pamięci Najjaśniejszego Alexandra I-go Cesarza i Króla, w r. 1825, z woli tegoż Monarchy, założona została osada fabryczna tkacka Łódką zwana, na której urządzenie, prócz gruntów od mieszczan nabytych, zajęto i wcielono Wólkę i Wójtowstwo Zakrzew, do Ekonomji Łaznów... należące“.

Dziś... „Łódź, posiadając przeszło 800 domów murowanych i drewnianych, tudzież stałej ludności 15.000 dusz, pierwszym i najznakomitszem miastem po Warszawie uznaniem być może“, zważywszy więc:

Że „zamieszkałe przez samych niemal rękodzielników, tak ze względu swej obszerności i porządnego zabudowania, jakoteż z uwagi na ruch handlowy, rokuje w przyszłości tak dla Skarbu Królestwa, kassy miejskiej, jakoteż ogólnej pomysłowości krajowego przemysłu znakomite korzyści, że nadanie mu prawa i prerogatyw miasta Gubernjalnego, a tem samem ustanowienie w niem Prezydenta i Radnych znakomicie przyczynić się może do pomnożenia napływu zagranicznych

<sup>1)</sup> A. K. R. S. W. wol. 1302. Chodziło oczywiście tylko o zaszczyt, o miejsce w skali miast, gdyż o przeniesieniu rządu gubernjalnego do Łodzi ani o utworzeniu nowej łódzkiej gubernji nie było mowy.

fabrykantów, rodząc w nich pod względem osobistej pewności mienia i swobód większą jeszcze, niż dotąd, ufność“.

Zważywszy przeto to wszystko stawia Komisja Spraw Wewnętrznych wniosek przedstawienia całej sprawy Radzie Administracyjnej z życzliwym ze swej strony poparciem. Rada już więcej trudności nie stawiała i w dniu 7 maja 1841 przyjęła w całości przedłożony jej przez Komisję wniosek.

Ze sprawą organizacji władz miejskich łódzkich wiąże się także sprawa bezpieczeństwa publicznego. I tutaj także oczywiście potrzeby rosna w miarę wzrostu miasta. — Już w roku 1829 widzi się Komisja Wojewódzka Mazowiecka zmuszona wystąpić z wnioskiem o ustanowienie w mieście Łodzi obok dwóch istniejących trzeciego etatu policjanta<sup>1)</sup> „miasto albowiem Łódź, jako fabryczne i wielką liczbą rękodzielników zamieszkałe, sprężystego urzędzenia policji miejscowej koniecznie wymaga, a bez dostatecznej liczby indywidualów w żaden sposób nastąpić to nie może“.

Rządy Mikołajowskie, całkowicie na bagnietach i owych „individuach“ oparte, musiały niewątpliwie znakomicie rozwinąć w Łodzi policję, dalszym zaś etapem tego rozwoju był rok 1863, w którym policja łódzka uzyskuje osobnego szefa w postaci Oberpolicmajstra<sup>2)</sup>, powołanego narazie na czas trwania w kraju zamieszek rewolucyjnych. Część wynikającego stąd ciężaru, w postaci wypłacania nowemu dygnitarzowi, p. majorowi Kalińskiemu, 1000 rubli rocznie „stolowych“ pieniędzy, spada na miasto.

Tymczasowość nowego urzędu jest względna, zresztą nietylko władze nadzorcze (naczelnik wojenny) ale i pewne sfery mieszkańców życzą sobie utrwalenia go na stałe<sup>3)</sup>. Rezultatem zbiorowego podania grupy obywateli, popartego analogiczną w treści odezwą naczelnika wojennego z września 1864 jest zatwierdzenie wspomnianego projektu przez cesarza, który nb. robi to w drodze wyjątku „wobec faktu, że prócz Warszawy żadne jeszcze miasto w Królestwie nie posiada podobnego urzędu“. Z aneksów i ubocznych fragmentów tej korespondencji dowiadujemy się, że policja łódzka liczyła już w owym czasie pokaźną cyfrę 61 (względnie, jeśli doliczyć rezerwę, — 86) osób i że prócz policji działała na terenie Łodzi lokalna komenda żandarmerji.

<sup>1)</sup> A. K. R. S. W. wol. 1297.

<sup>2)</sup> Tamże wol. 1308.

<sup>3)</sup> Tamże wol. 1320.

Dziwny jest fakt, że ani w tych policyjnych, ani w innych zresztą cytowanych tu archiwaljach Komisji Spraw Wewnętrznych nie odbił się nigdzie żywszem echem ani rok 1830 ani 1863.

Dość często wspominają archiwalja łódzkie o szkolnictwie, ale wzmianki te są przeważnie tak drobne, że wydobyć z nich jakiejś wyraźniej zarysowanej, o cyfry opartej treści wymagałoby bardzo długich i żmudnych badań. Dwa fakty górują tu nad całą tą mozaiką szczegółów. Jeden, to dzieje szkoły realnej i jej ewolucje z poziomu szkoły elementarnej do godności siedmioklasowego gimnazjum<sup>1)</sup>. O ewolucjach językowych tej szkoły świadczy wymownie przymiotnik „niemiecko-ruska“, użyty dla jej określenia przez kuratora Muchanowa w r. 1858.

Drugim doniosłym faktem w życiu szkolnem miasta Łodzi jest niezrealizowany niestety, choć aż po dziś dzień aktualny i żywotny projekt zorganizowania w tem mieście politechniki<sup>2)</sup>. Starania w tym względzie, wszczęte na początku 1865 roku i rozwijające się zrazu w tempie dość żywotnem, zamierają w dwa lata później w okolicznościach niezupełnie jasnych. Pogrzebał tę sprawę, jak tyle zresztą innych szkolnych poczynąń naszych, największy wróg szkoły polskiej — Ministerstwo Oświaty w Petersburgu.

Materiał, zawarty we wspomnianych tu tylokrotnie „finansowych“ archiwaljach łódzkich, jest zbyt obfity, a przede wszystkim zbyt wielostronny, by można go było wyczerpać w ramach syntetycznego bądź co bądź artykułu. Pozostanie tedy nieuwzględnione całe mnóstwo szczegółów, relacyj, protokółów, budżetów, preliminarzy, inwentarzy, spisów, raportów, projektów, sprawozdań, uwag i memorjałów, całe mnóstwo wreszcie wiążącej się dokoła tych dokumentów, mniej lub więcej szarej korespondencji bieżącej. Z powodzi tej wyłowilo się pewne zagadnienia, inne są albo zbyt drobne, albo zbyt bezbarwne, by warto było o nich wspominać. Chyba żeby — choć drobne — miały swój specyficzny koloryt.

Do takich drobnych, ale kolorowych spraw należy niewątpliwie projekt przemianowania<sup>3)</sup> m. Łodzi na „Mikołajew“, dla uczczenia „Twórcy“ miasta Cesarza Mikołaja I.

---

<sup>1)</sup> A. K. R. S. W. wol. 1307. Por. str. 91.

<sup>2)</sup> Tamże wol. 1309 i 1310. Tematu tego nie poruszam obszerniej, ma on być bowiem opracowany w osobnym artykule przez Dyr. D-ra Wincentego Łopacińskiego.

<sup>3)</sup> Tamże wol. 1304.

Gdzie się ten projekt urodził dojsć już dzisiaj trudno, gdyż cytowanego w źródłach memorjału władz miejskich w tej sprawie akta już nie zawierają. Fakt jest że taki memorjał istniał. Rzecz dzieje się w r. 1846. Władze nadzorcze dla łatwo zrozumiałych względów przeciwstawiać się projektowi nie mogły, tak że przesuwa się on gładko, acz nie bez zwłok, przez ogniwa urzędowego łańcucha. Jedynym drobnym dysonansem w tym panegiryku jest ostrożna, nieśmiała uwaga gubernatora Warszawskiego, stwierdzająca, że wobec istnienia już na południu Rosji miasta Mikołajewa mogą zachodzić nieporozumienia w adresowaniu przesyłek pocztowych. Łaszczyński byłby zatem za lekkim zmodyfikowaniem tej nazwy w postaci np. Nowo-Mikołajewa. Ktoś bezimienny na marginesie pisma gubernatora dopisuje: Mikołajewsk.

Sprawa poszła do Petersburga i bylibyśmy dziś a raczej wczoraj mieli obok Aleksandrowa i Konstantynowa także i Mikołajew, gdyby nie to, że sam „Twórca“ „Najjaśniejszy Pan do prośby mieszkańców miasta Łodzi przychylić się nie raczył“ sprawa upadła i Łódź Łodzią pozostała.

Drugim wyrwanym ze źródeł, a raczej wciśniętym w nie epizodem jest sprawa dokumentów i przywilejów miasta Łodzi<sup>1)</sup>. W czasie ustalania pewnych spornych granic z sąsiadującymi z Łodzią wioskami wszczęto poszukiwania za dokumentami, które mogłyby na tę sprawę rzucić jakieś światło.

Okazało się że „wedle zapewnienia tamecznego magistratu przywileje i dokumenta, Miastu Łodzi służące, w roku 1831 podczas rozruchów zaginęły i że zarządzona kwerenda tychże akt w archiwach Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Gnieźnieńskiego oraz w Archiwum Głównem Królestwa i Archiwach Akt Dawnych Gubernji Warszawskiej nie odniosła żadnego skutku“.

Tymczasem niejaki p. Kozerski, właściciel dóbr Zaborkrzeki w pow. Łęczyckim, złożył Rządowi Gubernjalnemu deklarację, w której „posiadając po swym Ojcu dawnym konserwatorze akt i dokumentów Ziemi Łęczyckiej repertorium czyli specyfikację wszystkich dokumentów i wyroków dóbr tegoż Powiatu dotyczących, w której to specyfikacji pomieszczone być mają i przywileje m. Łodzi, zobowiązał się zająć się wyszukaniem takowych za wynagrodzeniem r. sr. 150“.

---

<sup>1)</sup> A. K. R. S. W. wol. 1306.

Deklaracja p. Kozerskiego wzbudziła pewne wątpliwości u władz Warszawskich. Przeważa tu przekonanie, że Kozerski, jako jedynie depozytariusz dobra publicznego, nie miał i nie ma prawa przechowywać akt u siebie, ani tembardziej ciągnąć z tego korzyści. Sprawę skierowano do Prokuratorji Generalnej, skąd już do akt Komisji Spraw Wewnętrznych więcej nie wróciła i co się z nią dalej stało, niewiadomo.

Trzecią i ostatnią sprawą, pojawiającą się u samego schyłku akt komisji i właściwie tylko przez swą chronologję ciekawą, jest wzmianka z r. 1867 o kolei żelaznej<sup>1)</sup> w Łodzi, o ulicy, którą trzeba będzie wybrukować dla stworzenia wygodnego dojazdu do dworca. Koniec akt a więc i dziejów dawnego rzemieślniczego miasta zbiega się z pojawieniem się w Łodzi pierwszych zwiastunów nowej techniki, nowej organizacji, życia przemysłowego i nowych wogóle form rozwoju polskiej gospodarczej stolicy.

Następne tytuły, czyli pozycje inwentarzowe archiwaliów łódzkich, dotyczące już nie wariów, ale jednolitych, konkretnych zagadnień, mają znacznie opóźnione początkowe daty woluminów. Tłomaczy się to tem, że spraw tych, jako mało znaczących, nie wydzielano przez pewien czas z akt ogólnych, a dopiero wówczas, gdy nabrały wagi lub rozrosły się ilościowo, zaczęto formować z ich akt osobne woluminy.

Pierwszy taki wydzielony wolumen<sup>2)</sup> nosi tytuł „Lasów miasta Łodzi“. Rozpoczyna się w r. 1844 szeregiem drobnych spraw leśnych, jak budowa leśniczówki i zapomoga dla gajowego. Najważniejszym materiałem źródłowym jest w woluminie tym korespondencja z lat 1864—65, dotycząca pomiaru lasów i zaprowadzenia gospodarstwa leśnego. Lasy łódzkie, jak wynika z odnośnych referatów komisarza leśnego Tomaszewskiego i geometry rządowego Wolskiego, obejmowały w owym czasie ogółem 1136 morgów, w tem czystego lasu 948 mrg., osad leśnych 25 mrg., reszta to „halizny, drogi i obce własności“.

„W lasach miasta Łodzi, czytamy w jednym z tych raportów, — panującym rodzajem drzewa jest sosna, potem jodła, świerk, miejscami olsza, dąb, brzoza, grab i t. p. Drzewostany przeważnie są średniowieczne, starszemi drzewami przerosłe, młodzieżą podrosłe, starodrzewem pojedynczo rozrzuconem przetknięte“.

1) A. K. R. S. W. wol. 1310.

2) Tamże wol. 1321.

Całą przestrzeń lasów miejskich podzielono na trzy obręby, a każdy obręb na 3 okręgi, „czyli że rokrocznie cięcie w trzech oddzielnych miejscach odbywać się może“.

Gospodarka leśna stała zdaje się wówczas na dość wysokim poziomie, tak przynajmniej twierdzi komisarz leśny, przypisujący całą tę zasługę prezydentowi miasta Rosickiemu. Za czyn wyjątkowej dla lasów wagi i korzyści uważa komisarz dokonane przez Rosickiego okopanie rowami całego prawie lasu, co „jest bardzo pożyteczną osłoną, sprowadzającą zwykle ten skutek, że się one (lasy) dobrze obsiewają i prędko zagęszczają“.

Ostatecznie wszystkie meljoracyjne projekty poddano decyzji Komisji Spraw Wewnętrznych, która je w całości, bez poważniejszych zdaje się zmian, zaakceptowała i zatwierdziła.

Wolumen następny, zatytułowany „Pomiaru m. Łodzi“ zawiera akta dziesięciolecia tej jałowej przewlekłej sprawy — styczeń 1844 — listopad 1853<sup>1)</sup>. Treść ta sama, co w rozproszonych po ogólnych aktach m. Łodzi dokumentach, tylko czasy nieco późniejsze. Podobnie jak tam, tak i tutaj sprawa kuleje chronicznie dla braku funduszków. Mimo, że wszyscy uznają pomiar miasta za rzecz konieczną, to jednak nikt, t. j. ani rada miejska, ani Komisja Spraw Wewnętrznych, ani wreszcie Komisja Przychodów i Skarbu łożyć funduszków na ten cel nie chcą, czy nie mogą. Kilku kolejno geometrów ubiega się o powierzenie im robót pomiarowych. Osobny memoriał składa w tej sprawie magistrat łódzki, dość żywo popiera całą rzecz rząd gubernjalny z gubernatorem cywilnym Łaszczyńskim na czele, ale ostatecznie wszystko grzeźnie i sprawa aż do końca roku 1853 (koniec woluminu) nie rusza z miejsca.

Dalszy wolumen<sup>2)</sup> dotyczy „Sporu miasta Łodzi w gubernji Mazowieckiej z Skarbem publicznym“. Znowu sprawa, traktowana już we wcześniejszych swych stadjach w aktach ogólnych, wyodrębniona z tychże akt w r. 1838. Chodzi o spór graniczny z dobrami Bałuty, Radogoszcz i Stoki. Wyodrębnienie akt nie nowego ani ciekawego do sprawy nie wnosi. Ta sama jałowa pisanina, kręcąca się wciąż dookoła tych samych tematów spornych, te same „urgensy“ domagające się ruszenia z martwego punktu zamierającej niekiedy na parę lat sprawy. Jak nie zaczął ten wolumen sprawy, tak jej też i nie skończył.

<sup>1)</sup> A. K. R. S. W. wol. 1322.

<sup>2)</sup> Tamże wol. 1323.

Z kolei idą akta<sup>1)</sup> „tyczące się Pożyczek z Funduszków Miejskich na szkołę powiatową w mieście Łodzi. Znow rozwinęty szczegół z dziejów organizacji szkoły realnej, o której już wyżej była mowa. — Chodzi o budowę gmachu szkolnego. Kosztorys tej budowy wynosi około 12.000 rubli. Połowę tej sumy ma pokryć Kasa Ekonomiczna m. Łodzi, drugą deklarują się pokryć zamożniejsi mieszkańcy miasta, fabrykanci i kupcy, proszą jednak o udzielenie im kredytu na lat sześć, w ciągu których ratami cały ten dług spłaca.

„Nie wypada nam wątpić, piszą w roku 1844 mieszczanie łódzcy do władz, — aby opiekuńczy Rząd, okazujący tyle względnych starań o polepszenie przemysłu krajowego przez udzielenie znacznych zasiłków nawet pojedynczym Osobom miał uchylić nasz wniosek, którego przychylnie zdecydowanie i dla ogółu fabrykantów i dla skarbu Królestwa z coraz większego wzrostu miasta znakomitych korzyści spodziewać się każe. Albowiem zaprowadzenie szkół realnych w mieście Łodzi, zajmującem punkt centralny wśród innych miast fabrycznych, poda każdemu z fabrykantów sposobność ukształcenia swoich dzieci w naukach, użytecznie na polepszenie przemysłu krajowego działać mogących. W dzisiejszej Epoce każdy z nas fabrykantów, chcąc podać dziecku sposobność do powzięcia wiadomości o środkach ku udokładnieniu Fabryk i t. p. operacyj handlowych zmierzających, zniewolonymby był łożyć na to znakomite koszta przez pomieszczenie go w podobnych szkołach w mieście Warszawie“.

Rząd gubernjalny, przesyłając ów memoriał władzom trzeciej instancji, uzupełnia go komentarzem:.. „mieszkańcy m. Łodzi w ogólności byliby możnemi złożyć na raz jeden Rb. 6000, lecz że pomiędzy nimi jest najwięcej pojedynczych rękodzielników, ludzi nieufnych i niemających dostatecznego oświecenia, ażeby mogli sami ocenić prawdziwie Ojcowskie zamiary Rządu, zatem niepodobna było pozyskać ich podpisów, lecz ci sami stosownie do rozkładu należności na nich rozpisane w ciągu lat sześciu bez utyskiwania zapłaca“.

Władze centralne odnoszą się do tych projektów bez entuzjazmu. Gdyby nie presja ze strony mieszkańców Łodzi nie zdecydowałyby się one pewno na taki krok. „Wszelkie instytucje naukowe, — opinuje Wydział Przemysłu i Kunsztów Kom. Spr. Wewn., — przez Rząd zaprowadzane, powstają i utrzymywane bywają kosztem właściwych funduszków

---

<sup>1)</sup> A. K. R. S. W. wol. 1324.

edukacyjnych o tyle jednak, o ile potrzeba i użyteczność koniecznie założenia ich wymaga i przez Władzę Edukacyjną uznaną zostanie. Ten ostatni wzgląd nie da się ściśle zastosować do zamierzonej szkoły powiatowej realnej, w m. Łodzi zaprowadzić się mającej, za którą nie tyle przemawiają ogólne widoki, zwyczajne oświecenie na celu mające, które dostatecznie zaspakaja utrzymywanie blisko(!) Łodzi położonych szkół powiatowych w Łęczycy i w Rawie, ale daleko więcej względy przemysłowe, jako za instytucją specjalną, miejscowymi potrzebami ludności fabrycznej wywołaną i do przyszłego technicznego przeznaczenia młodzieży zastosować się mającą“.

„Z tej zasady wychodząc władza nad oświeceniem krajowem przełożona mogłaby zupełnie odmówić wszelkich wydatków na szkołę, o którą idzie. Skoro zaś Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego żąda tylko obmyślenia gmachu i pod tym jedynie warunkiem przyrzeka wyjednać zezwolenie Rządu na założenie szkoły, a tem samem bierze na siebie wszelkie inne koszty, nierównie znaczniejsze, jako to na zaopatrzenie nowej instytucji w potrzebne przedmioty naukowe i utrzymanie odpowiedniej liczby nauczycieli, dopełnienie zatem takowego warunku ze strony najczęściej interesowanej odmawiane być nie może“. Strona interesowana to mieszkańcy i Kasa Ekonomiczna m. Łodzi. Widzimy więc, że szkoła realna łódzka traktowana jest jako szkoła zawodowa, potrzebna tylko fabrykantom. Władze oświatowe nie czują się jej istnieniem zgoła prawie zainteresowane.

Mimo poparcia ze sfer miejskich, mimo że Łódź liczy już w owym czasie około 20.000 mieszkańców, a więc zapewne więcej niż obydwa miasta Łęczycy i Rawa razem wzięte, do realizacji owych planów szkolnych dochodzi dopiero w 10 lat później, w r. 1853, kiedy Rada Administracyjna z jednej strony, a kurator okręgu naukowego z drugiej zatwierdzają wreszcie projekt „budowy domu i zabudowań gospodarskich dla szkoły powiatowej niemiecko-ruskiej w m. Łodzi“, dozwalając budowę tę prowadzić we własnym gospodarczym zarządzie pod kierunkiem oddzielnie do niej ustanowionego komitetu. Sądząc z terminu zaciągniętych na ten cel kredytów wnosić należy, że faktyczna budowa gmachu szkolnego opóźniła się jeszcze o dwa lata, tak że przystąpiono do niej dopiero w r. 1855.

Całe studjum gospodarcze względnie obyczajowe możnaby napisać na podstawie dwóch ostatnich woluminów owego



łódzkiego zbioru akt Komisji Spraw Wewnętrznych. Woluminy te, to akta „Zamieszkiwania żydów w mieście Łodzi“<sup>1)</sup>.

Dwa duże, po kilkaset kart liczące foljały wypełnione są echem walk, jakie na tle konkurencji handlowej toczą się między ludnością chrześcijańską, ściślej mówiąc, fabrykantami niemcami z jednej, a ludnością żydowską z drugiej strony, o prawo swobodnego osiadania starozakonnych w Łodzi. Przepisy prawne, normujące tę sprawę w początkach wieku XIX, są kompromisem między średniowiecznym, a nowożytnym ustrojem ghetta, względnie gminy żydowskiej. Postanowienie Rady Administracyjnej z dnia 27. IX. 1825, oparte na dekrete Aleksandra I-go<sup>2)</sup>, zachowuje jeszcze w pełni zasadę ghetta, czyli rewiru żydowskiego, ale odrazu czyni w tej zasadzie wyłom w postaci szeregu wyjątków.

„Aby jednak Lud Starozakonny, czytamy w artykule 3 postanowienia, przekonał się, iż Rząd pragnie go nieodróżniać od innych tej ziemi mieszkańców, byle osoby tegoż ludu stały się godnymi tego uczestnictwa, pozwalamy mieścić się dwóm Familiom w każdej bez wyjątku ulicy miasta Łodzi tymże Starozakonnym, którzy następujące(!) dopełnią warunki:

1) Kto udowodni, iż posiada czystego funduszu 20.000 złp. bez długu i bez zaprzeczenia, tudzież że jest prawdziwie Bankierem, lub że prowadzi handel przyzwoity i otwarty, nadto:

a) że umie czytać i pisać po polsku, lub po francusku lub przynajmniej po niemiecku,

b) że dzieci swoje, po ukończonym siódmym roku, do szkół publicznych ciągle posyła lub posyłać je odtąd obowiązuje się, aby tam nauki również z drugimi pobierały,

c) że nie używa żadnych znaków powierzchownych, które dotąd Lud Starozakonny od innych mieszkańców odróżniają.

2) Oprócz dwóch familij, powyższym artykułem oznaczonych, może mieszkać w każdej bez wyjątku ulicy miasta Łodzi ten z ludu Starozakonnego i z swoją Familją, kto założy Fabrykę jakową krajowi użyteczną, której założenia wśród miasta przepisy policyjne nie wzbraniają.

3) Kto nabywszy jednego z placów pustych w wspomnianych miejscach wymuruje na nim Dom podług przepisów Policyjnych, dopełniwszy również warunków lit. a, b, c oznaczonych.

1) A. K. R. S. W. wol. 1325 i 1326.

2) Z dnia 25 kwietnia / 7 maja 1822 roku.

4) Kto jest człowiekiem naukom poświęconym lub w jakiej sztuce wyzwolonej biegłym, jakoto Doktorem, malarzem, i t. d. po dopełnieniu warunków lit. a, b, c oznaczonych.

5) Nakoniec może także mieszkać z swoją familją Hurtownik jakichkolwiek towarów lub kupiec nie na łokcie lub części przedający po dopełnieniu warunków lit. a, b, c oznaczonych. Wyłączają się fabryka i handel bądź hurtowy, bądź częściowy gorzałek, wódek i likworów“.

W zestawieniu z obowiązującym jeszcze w XVIII wieku w całej Europie średniowiecznym prawodawstwem żydowskim, ze ściśle zamkniętą linią graniczną ghetta, ze „znakiem hańby“ etc. tchną przepisy te bardzo daleko, jak na owe czasy przynajmniej, posuniętym liberalizmem. Liberalizm ten nie mógł oczywiście iść w smak obawiającym się żydowskiej konkurencji fabrykantom łódzkim, którzy bronią się przed każdym nowym „exymowanym“, czyli przesiedlonym do dzielnicy chrześcijańskiej lokatorem, z niezwykłą energią i wytrwałością. Metody walki są ostre, zarzuty ciężkie.

„... przychodzimy upraszać JWPana, piszą w r. 1838 fabrykanci łódzcy do Dyrektora Wydziału Przemysłu Kom. Spr. Wewn..., abyś najłaskawiej swoją protekcją Fabrykantów miasta Łodzi zaszczylić raczył i... szkodliwego wciskania się Żydów pomiędzy nas Fabrykantów pod żadnym pozorem niedopusił.

Mówimy pod żadnym pozorem, bo komuż łatwiej jak (nie) Żydom bogatym w niedościgłe środki omijania przepisów i niweczenia tym sposobem najzbawienniejszych zamiarów Rządu. Zawierz JWPanie, że gdy nasze prośby nie odniosą skutku, miasto Łódź samymi Fabrykantami z zagranicy przybyłymi do dzisiejszej wielkości wzrosłe, koniecznie upaść musi“.

Inny przez trzy niemieckie również nazwiska, w imieniu wszystkich fabrykantów i obywateli m. Łodzi podpisany memoriał wyraża się jeszcze ostrzej: „Starozakonni jedynie tylko dlatego są w chęci osiedlania się w osadzie Fabrycznej Tkackiej, ażeby sobie otworzyć pole do spełnienia licznych defraudacyj, a to tak w przedzy Bawełnianej, (której trudna jest kontrola), jako też i w Towarze Łokciowym, bowiem, obdłużywszy mniej zamożnych Fabrykantów, takowych na swoją stronę przeciągają, a pieczętkami tych zaopatrując Towary Łokciowe, in fraudem sprowadzane, za krajowe tu-tejszego wyrobu udając, w kraj rozsyłają, skąd nietylko skarbowi szkodę przynosić mogą, ale nadto fabryki krajowe do upadku przywieźć by mogli“.

„Zazwyczaj Żydzi chociaż i zamożniejszemu fabrykantowi kredyta otwierają zwykli, przez co pozbawiają chęci fabrykanta do pracy, a skłaniają go do bałamuctwa, później chcąc powetować swego długu processami dręczą i cały majątek za bezcen w swe ręce ogarną, pozostawiwszy liczną bez żadnego sposobu Familję upadłą“.

Tak piszą obcy. A swoi.

Swoi, o ile należą do obozu fabrykantów, solidaryzują się niewątpliwie z ich poglądem. Na stanowiskach urzędowych wykazują dużo bardzo bezstronności i raczej stają w obronie zagrożonych interesów ludności żydowskiej. Przykłady tego mamy w aktach zupełnie wyraźne. Wystarczy przejrzeć obszerny memorjał rządu gubernjalnego (z gruntu jeszcze naówczas polskiego, jak polską była i Komisja Spraw Wewnętrznych), wystosowany dn. 20/V 1838 do Władz Warszawskich w sprawie osiadania żydów w Łodzi.

„Rząd gubernjalny, czytamy tam, — zważając że:

... utrzymywanie tamże (w Łodzi przez Żydów) handlu przędzy bawełnianej nie może wpływać na szkodę skarbu, a tem mniej miejscowych tkaczy, gdyż produkt ten... zostając pod kontrolą skarbową należycie jest kontrolowany, zaś tamtejszym tkaczom przez pomnożoną konkurencję w zakładaniu tego rodzaju handlów zapewnia dogodność w łatwiejszem i tańszem nabyciu przędzy do wyrobów bawełnianych..., czego przez ograniczenie składów przędzy bawełnianej w Miastach fabrycznych i utrzymywanie tym sposobem Monopolium osiągnąć nie byliby w stanie...,

... znajduje być właściwem, iż dla dogodności osiadających i w znacznej już liczbie osiadłych w mieście Łodzi fabrykantów tkaczy... należy udzielać konsensu na zakładanie powyższych handlów, zwłaszcza tym starozakonnym, którzy przez udowodnioną kwalifikację oraz znaną zamożność i rzetelność w stosunkach handlowych, przez miejscową władzę poświadczoną, na to zasługiwać będą“. W Komisji Spraw Wewnętrznych sprawa ta była rozważana, ale, wobec nieprzychylniej dla osadnictwa żydowskiego opinii Wydziału Przemysłu i Kunsztów, decyzji zasadniczej nie powzięto, przewidując dla każdej oddzielnej sprawy oddzielne, zależne od indywidualnych warunków załatwienie.

Jeden z takich wypadków nabrał charakteru zasadniczego i wywołał obszerną korespondencję władz. Starozakonny Ginsburg nabył od niejakej Marjanny Bieleckiej nieruchomości, wybudowaną na emfiteutycznych gruntach kościoła katolickiego. Zaprotestował przeciwko temu proboszcz ze

względu na bliskie sąsiedztwo kościoła, mimo, że w pierwotnych aktach prawnych nie było żadnych ograniczeń, krępujących swobodę ewentualnej sprzedażnej tranzakcji. Rząd Gubernjalny, stając na gruncie prawnym, broni Ginsburga i odrzuca zaskarżenie proboszcza, a Komisja Spraw Wewnętrznych stanowisko Gubernatora Cywilnego w tej sprawie całkowicie zaakceptowała i decyzję jego zatwierdziła.

Dużo miejsca w obu wspomnianych woluminach zajmuje sprawa rozszerzania rewiru żydowskiego. Ludność żydowska, licząca w r. 1825 około 340 głów, rośnie z biegiem lat i rozpięra granice ghetta.

Pewne szczegóły, dotyczące tej sprawy, znajdujemy znów w jednym z raportów Rządu Gubernjalnego.

„Jakkolwiek, wedle opinii miejscowego magistratu, bliżej o stanie rzeczy przekonanego, — pisze Gubernator Cywilny Łaszczyński w r. 1852, — żądania Żydów co do rozszerzenia zajmowanych przez nich dotychczasowych siedzib są tylko pozorne i nadciągnięte, skoro ci jeszcze pewnej liczby placów pustych nie zabudowali i w miejsce lichych chatek, upadkiem prawie grożących, mają sposobność wzniesienia nowych budowli, od czego wszakże, dla nieodpowiedniego stanowiska widokom spekulacyjnym, odbiegają, a przy użyciu chociażby środków podstępnych kupią się na mieszkanie w punkta bliższe ożywionego handlu ku dzielnicy chrześcijańskiej; z tem wszystkiem jednak rzeczony Magistrat dla odjęcia możliwości Żydom do przyszłych z tego względu reklamacyj, tem natarczywszy o ile ludność ich powiększać się będzie, jak równie dla wstrzymania ich emigracji do punktów Miasta przez ludność chrześcijańską zajmowanych, a wreszcie aby z czasem uniknąć odpowiedzialności za nieprzezwzięcie właściwych środków, gdyby w czasie epidemji śmiertelność bardziej tam, jak gdzieindziej, grasować miała, zaprojektował.. w jaki sposób dotychczasowy rewir z dogodnością dla żydów i dla Miasta mógłby być rozszerzonym“. Projekt ten uzupełniony był odnośnym protokołem naradczym i planem, które to jednak dokumenty w aktach Komisji się nie zachowały. Mamy natomiast analogiczny plan taki z roku 1859, na którym wszakże, mimo brzmiącego w ten sposób tytułu, granice rewiru nie są wyraźnie oznaczone. Jest to już zresztą schyłek istnienia rewiru, który zniknie niebawem z Łodzi, jak zniknie zresztą we wszystkich miastach Królestwa Kongresowego w czasie reform Wielopolskiego.

Woluminy „żydowskie“ zamykają „łódzki“ Komplex akt Komisji Spraw Wewnętrznych. Nie znaczy to, by komisja

w tem jednym tylko miejscu gromadziła swe archiwalja łódzkie. Archiwaljów tych moc znajdujemy i w innych wydziałach Komisji i poza Komisją, tylko nigdzie już nie występują one tam w postaci zwartej, odrębnej grupy akt, ale rozsiane są tu i owdzie po całym archiwalnym obszarze.

Weźmy dla przykładu akta Fabryk i Rękodzieł Wydziału Przemysłu i Kunsztów tejże Komisji Spraw Wewnętrznych. Już sama nazwa i wydziału i referatu wskazuje na ścisły związek tego organu administracji państwowej z przemysłowym życiem Łodzi. Wystarczy przytoczyć kilka tytułów akt tego referatu.

- N inw. 18423 Fabryk wyrobów bawełnianych.
- „ 18445 Funduszków przeznaczonych w celu ożywienia przemysłu.
- „ 18450 Imigracji Fabrykantów, Przedsiębiorców i Rzemieślników.
- „ 18516 Rozmieszczenie fabryk zakładów przemysłowych i składów w Królestwie.
- „ 18519 Statystyki fabryk w Królestwie i t. d. i t. d.

To dział I, ogólny, registratury tego referatu. Widzimy, że każdy prawie jego wolumin zawiera lub zawierać może materiał źródłowy pierwszorzędnej wartości. Dział drugi, to akta szczegółowe, rozbite terytorjalnie według gubernij, dotyczące poszczególnych fabryk lub lokalnych zagadnień przemysłowych. Inwentarz akt szczegółowych gubernji Warszawskiej, do której Łódź przed r. 1867 należała, liczy 528 pozycyj; wśród nich ogromny odsetek dotyczy niewątpliwie Łodzi. Żeby zorientować się w tym materiale trzeba już choć zgrubsza znać dzieje przemysłu łódzkiego i jego twórców, większość bowiem fabryk, wspomnianych w tym dziale figuruje w inwentarzu jedynie pod nazwiskiem fabrykanta, miejscowość zaś, w której znajduje się fabryka, jest najczęściej pominięta.

Wszystkie te materiały skupione i podsumowane przerosłyby niewątpliwie kilkakrotnie cyfry owych 33 „łódzkich“ woluminów, zachowanych w archiwum Sekcji Miast, w praktyce jednak — w ramach niniejszego artykułu — nietylko owo skupienie i bliższa charakterystyka, ale nawet wydobycie i zarejestrowanie wszystkich tych rozproszonych akt łódzkich byłoby fizycznym niepodobieństwem.

Aby wyczerpać „Łodziana“, zawarte w aktach Komisji Spraw Wewnętrznych, wspomnieć należy o dwóch jeszcze zespołach archiwalnych, już właściwie poza obrębem akt

Komisji stojących, choć z nią dość silnie związanych. Zespoły te, to akta Rady Głównej Opiekuńczej i akta wyznaniowe.

Rada Główna Opiekuńcza zawiera niewątpliwie w swych aktach sporo znowu materiałów źródłowych, dotyczących zakładów dobroczynnych łódzkich, ale materiał ten jest rozproszony, a więc chwilowo nieuchwytny. Jedyłą wyraźniejszą pozycją jest tu wolumen, dotyczący szpitala św. Aleksandra<sup>1)</sup>. Zatytułowany: „Inwentarz szczegółowy wszelkiej własności nieruchomości instytutu szpitala św. Aleksandra w Łodzi“, zawiera on dane, dotyczące uposażenia materialnego tej instytucji, uposażenia, dodajmy, bardzo mizernego.

Szpital żadnych dóbr ani „realności“ wiejskich, żadnych przynoszących dochód nieruchomości miejskich, żadnych wreszcie kapitałów nie posiada. Jedyńcem jego bogactwem jest sam gmach szpitalny, zbudowany w r. 1844 na gruncie liczącym dwie morgi. Obliczony jest na 32 chorych „lecz pomieścić może pięćdziesięciu“.

Bogatsze są archiwalja wyznaniowe. Akta te, pochodzące z Komisji Spraw Wewnętrznych, wyrwane z jej archiwum w czasach urzędowania Generala Gubernatora, nie wróciły już do niej z powrotem i dziś tworzą część składową osobnego zespołu archiwalnego, utworzonego z akt wyznaniowych różnych urzędów XIX wieku. W zespole tym dwa woluminy poświęcone są specjalnie sprawom probostwa łódzkiego<sup>2)</sup>.

Probostwo łódzkie, w sensie ściśle kościelnej administracji związane z archidiecezją Warszawską, podlegało, jak wszystkie inne probostwa, nadzorowi władz cywilnych zarówno wojewódzkich (ew. gubernatorskich), jak centralnych.

Nadzór ten w pierwszej połowie XIX wieku sprowadza się właściwie tylko do zatwierdzania kandydatów na proboszczów. Z listy trzech wybierają władze jednego, z reguły pierwszego, t. j. tego, na którego zatwierdzenie arcybiskup czyni największy nacisk. Z czasem nadzór ten komplikuje się z jednej strony przez wzrost miasta, budowę nowych kościołów, utworzenie nowej parafji, z drugiej przez coraz

<sup>1)</sup> Akta Rady Głównej Opiekuńczej. Zbiór inwentarzy własności nieruchomości instytutów N 242.

<sup>2)</sup> Woluminy te noszą nazwę: tom pierwszy: „Akta tyczące się Probostwa w Łodzi w Archidiecezji Warszawskiej“, drugi: „Dzieło o Łódzinskom rymsko-katoliczeskom prichodskom Kostiele pod nazwaniem Uspienja Pręswiatoj Bogorodicy. Sygnaturę mają obydwa te woluminy wspólną: Dział wyznaniowy N 263 b cz. I i II.

bardziej policyjny i polityczny charakter stosunku władz administracyjnych do zarządców kościoła łódzkiego.

Z dwóch tomów akt zarządu wyznań, poświęconych łódzkiemu probostwu, pierwszy obejmuje lata 1822—1882, drugi lata 1882—1900. Zrazu korespondencja jest dość niska, sucha i jedynie formalna. Jeśli jest jej sporo, to dlatego, że księża zmieniają się często na probostwie. Spotykają się i tu dygresje, np. zakwestjonowanie kwalifikacyj ks. Zengtellera, lub uwagi o stanie parafji z r. 1843 z czasów księdza Józefa Kriegera.

Pierwsze komplikacje polityczne spotykamy w r. 1845, przy kandydaturze na proboszcza księdza Radzikowskiego, który ma za sobą poważne gravamina z czasów „rokoszu“ 1830/31 roku. Odtąd zastrzeżenia polityczne wypływają przy każdej nowej kandydaturze. Zaognia oczywiście sprawę powstanie 1863 roku. Na zesłanie idą kolejno dwaj księża łódzcy, Jakubowski i Zaleski, następca ich, długoletni proboszcz łódzki, ks. Ludwik Dąbrowski narażony był na ciągłe szykany i denuncjacje ze strony władz gubernjalnych z osławionym gubernatorem piotrkowskim Kochanowem na czele. Rewizja w probostwie łódzkiem, uproszona u władz centralnych w r. 1877 przez Kochanowa, nie dała żadnego wyniku, ściągając na głowę piotrkowskiego inicjatora surowy monit.

Okolo r. 1870 zmienia się język korespondencji urzędowej, zresztą ułamkowo spotykamy pisma polskie jeszcze i znacznie później.

Prócz zatargów z władzami politycznymi są w aktach ślady nikłych zresztą zatargów z innymi wyznaniem, bądź na terenie szkolnym, bądź na terenie pracy w fabrykach w uroczyste święta katolickie. Ta ostatnia sprawa staje się później tłem do ciekawej polemiki ks. Arcybiskupa Wincentego Chościak-Popiela z Gen. Gubernatorem Hurką na temat zagadnień religijnych w życiu robotniczym Łodzi i wynikających stąd niebezpieczeństw dla wewnętrznego ładu i spokoju mas robotniczych.

Tu i owdzie w całym materjale źródłowym zawarte są dane statystyczne, podające w przekroju różne fazy szybkiego rozwoju miasta.

Dość dużo miejsca zajmuje sprawa tranzakcyj zamiennych, mocą których części gruntów kościelnych zostały wymienione na inne, uzyskane od fabrykantów Bidermana, Poznańskiego i innych.

Charakterystyczny jest epizod z wiernopoddańczą „ikoną“ św. Mikołaja w kościele św. Józefa w r. 1891, omal nie pogrzebaną w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Petersburgu z powodu zaprojektowania napisu na ikonie w niedość prawomysłnym, bo polskim języku.

Zamykają korespondencję: sprawa podziału Łodzi na dwie parafje oraz sprawa zburzenia, względnie zachowania, drewnianego kościoła św. Józefa.

Całość daje ciekawy obraz życia parafji łódzkiej, jej stosunków wyznaniowych, narodowościowych i szkolnych, jej ewolucji z małej mieściny w początkach XIX wieku do rozmiarów wielkiego przemysłowego centrum w sto lat później.

\* \* \*

Idąc śladami akt Komisji Spraw Wewnętrznych przebyliśmy całe pół wieku rozwoju Łodzi. Przy przejściu do innych zespołów archiwalnych wypadnie nam niejednokrotnie cofnąć się wstecz do początków miasta, a przynajmniej do początków przemysłowego rozwoju Łodzi. Będzie to miało miejsce w pierwszym rzędzie z aktami Rady Administracyjnej—instytucji centralnej dla wszystkich „Kommissyów Rządowych“, instytucji, która przez lat 50, od 1815—1867 r., skupiała dokoła siebie najistotniejsze zagadnienia administracyjne wszystkich gałęzi władzy.

Wracamy więc do Łodzi rolniczej, cichej mieściny w bory łączyckie zapadłej.

„Jak w ostatnim moim raporcie,<sup>1)</sup> pisze w lipcu 1820 r. do Rady Administracyjnej prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, Rembieliński,—miałem honor nadmienić, udałem się na dalszy objazd traktem z Łęczycy do Piotrkowa na Ozorków, Zgierz i Łódź prowadzającym, a przez Komisarza Obwodowego już od lat dwóch porządkowanym“.

„Jest to okolica górzysta i po większej części piaszczysta, na pierwszy rzut oka dzikiej jeszcze Natury czyniąca wrażenie... Przeprowadzenie publicznego traktu przez tę posępną część obwodu Łęczyckiego było potrzebnem nie tylko dla utworzenia komunikacji między Piotrkowem a Włocławkiem, która przed tem przedsięwzięciem była bardzo utrudnioną, lecz też i dla ożywienia tamtejszej okolicy, w której

<sup>1)</sup> Archiwum Rady Administracyjnej wol. 1406. 13/VII 1820 N 10230. Wolumen ten zawierający Raporty Rembielińskiego zawiera dużo pośredniego materiału źródłowego dla dziejów Łodzi.



dla taniości drzewa Budowlanego i dla łatwości zakładania Foluszów wielu Fabrykantów sukiennych osiada“.

Trakt rzeczony w prostych prawie kierunkach od miasta do miasta, aż do granicy Województwa Kaliskiego z przewyżeniem wszelkich miejscowych zawał przeprowadzonym został i w przyszłej wiosnie zupełnie ukończonym będzie. W gęstych borach obalano linami wyniosłe drzewa, zarówno parowy, droga jest zupełnie okopaną i wypukle zrobioną, a gdzie potrzeba nowowubudowane mosty. Cały ten trakt przejechałem sam konno, a co jeszcze zrobić wypada obecnemu Komisarzowi Obwodowemu na miejscu zadysponowałem“.

„Po takim usposobieniu miejscowem, koniecznością być się zdaje, ażeby Dyrekcja Generalna Poczty urządziła tamtędy Kurs Poczty przynajmniej Listowej, nietylko bowiem Komisarz Obwodowy rozkazy Rządowe w tamte okolice o sześć mil przez posłańców rozsełać jest zniewolonym, ale i Obywatele o trzy lub cztery mile po listy na pocztę posyłać muszą“.

Lepsze miał prezes Rembieliński wyczucie potrzeb komunikacyjnych, niż ówczesne władze pocztowe. Pobudzona przez tę inicjatywę Generalna Dyrekcja Poczty zajmuje w tej sprawie wyraźnie niechętnie stanowisko.<sup>1)</sup>

„Gdy z danych przez pocztamty w Piotrkowie i Koninie Rapportów opiniujących, pisze Dyrekcja ta 4 września 1820,— co do projektowanego przez JWPana Prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego Traktu od Piotrkowa na Tuszyn, Rzgów, Łódź i Zgierz do Łęczycy okazuje się, iż koszt znaczny na tę komunikację łożony, bo przeszło 2.500 zł. rocznie wynoszący, kasie pocztowej przez dochód z tej poczty spodziewany wcale by nie mógł być wynagrodzonym, a obywatele koło Zgierza i Łodzia (!) zamieszkali blisko mają poczty w Strykowie i Tuszynie, skąd z łatwością korespondencje swe odbierać mogą, Dyrekcja Generalna przeto ma zaszczyt upraszać, aby projekt ten do dalszego czasu zawiesić raczyła, jako mniej użyteczny i kasę pocztową wydatkiem zbytecznym obarczający“.

Inny raport Rembielińskiego zawiera dane o opiece roz-taczanej przez Rząd nad stawiającym pierwsze kroki przemysłem łódzkim. „W mieście Łodzi<sup>2)</sup>, pisze w grudniu r. 1821,— zamierzyłem utworzyć nową osadę z 180 placów, które już

<sup>1)</sup> A. R. A. wol. 1178, Karta 45.

<sup>2)</sup> A. R. A. wol. 348 II K. 136. Wolumen ten, obejmujący sprawy przemysłowe Królestwa, we wszystkich swych czterech częściach zawiera sporo materiałów dotyczących przemysłu łódzkiego.

na gruncie są wyznaczone. Zupełne i ostateczne urządzenie osady tej nastąpić jeszcze nie mogło z przyczyny, że układ o odstąpienie Woytowstwa na place i ogrody tejsze osady, jak równie folwarku Starawieś jeszcze nie jest zdziałanym, cegielnią jednak stawiać tymczasem poleciłem; również kazałem pod miastem nową wystawić służę w miejscu, gdzie niegdy Młyn rządowy egzystował, a to dla wystawienia w tymże miejscu folusza...“.

„Pomimo tych kroków dotąd jeszcze sukiennicy w tym mieście nie osiadają, bo jeszcze niezłatwiona regulacja ich osiadanie wstrzymuje“.

„W ogólności w podniesieniu tych osad i ich zabudowaniu lubo z strony Rządu wszelka pomoc:

przez wystawienie Cegielni i oznaczenie Ceny normalnej Materiałów,

przez udzielanie bezpłatne nowobudującym się Drzewa z Borów Rządowych,

przez zareczenie lat wolnych od opłaty Czynszu zapewnioną została, spostrzegać jednakże zdaje się, że zabudowanie tych osad nie tak szybkim, jakby życzyć należało, idzie krokiem“.

„Przyczyny tego nie są inne, jak tylko:

1) Że przybywający z Zagranicy fabrykant, chociaż ma zapas pieniężny, chociażby ten wydostarczał(!) na budowie nie może go jednak całkowicie użyć,

2) tembardziej zaś to ma miejsce, gdy wystawienie nawet Drewnianego Domu prócz drzewa do 4800 złp. kosztuje, a nie każdy przybywający tak wielką sumę majątku posiada“.

Żąda tedy Rembieliński udzielenia fabrykantom doraźnej pomocy przez przyznanie im długoterminowych nisko oprocentowanych pożyczek. Z innych źródeł wiemy, że pożyczki te były wydawane i to na dość szeroką skalę.

Rząd Królestwa Kongresowego, udzielając swego poparcia przemysłowi, czuwa równocześnie nad tem, by rozwój ten odbywał się planowo. Fabrykanci przybywający do kraju byli kierowani odrazu do określonych centrów przemysłowych. Przenoszenie się ich z miejsca na miejsce, a zwłaszcza zmiana województwa nie były tolerowane przynajmniej w początkach i to pod tak silnemi rygorami, że fabrykantowi, który do tych nakazów zastosować się nie chciał, proponowano krótko i węzłowato powrót do niemieckiej jego ojczyzny.

Ślady tych taré zachowały się w Aktach Rady Administracyjnej. Łódź, mimo iż są to pierwsze dopiero lata jej życia przemysłowego, wykazuje już tak żywotną siłę atrakcyjną, że zaczynają ściągać ku niej fabrykanci z okolicznych miast. Dopóki chodziło o mieszkańców województwa mazowieckiego na rzecz tę patrzano przez palce, gdy jednak w grę weszło kilku fabrykantów z województwa kaliskiego, sprawa nabrała niejakiego rozgłosu i, przeszedłszy przez wszystkie instancje pośrednie, dotarła do Rady Administracyjnej.<sup>1)</sup> Fabrykant Daniel Jll, zamieszkały w Pabjanicach, czyni starania o pozwolenie przeniesienia się do pobliskiej, ale już nie w kaliskiem, jak Pabjanice, ale w Mazowieckiem województwie położonej Łodzi.

Mimo że sprawę p. Jlla poparł całym autorytetem swego nazwiska i swego urzędu Staszic, rozstrzygnięto ją odmownie, a na piśmie Staszica znalazł się cierpki, od księcia namiestnika Zajączka zdaje się pochodzący dopisek: „...Rząd nie może dozwalać, ażeby jeden Prezes drugiemu odmawiał fabrykantów“.

Wzmożony ruch emigracyjny fabrykantów niemieckich do Królestwa zaniepokoił władze niemieckie. Skarży się na to konsul pruski w Warszawie, Schmidt, w r. 1821, stwierdzając w piśmie do księcia Namiestnika Zajączka, że ruch ten nie byłby tak silny, gdyby nie to, że pewne lokalne władze polskie same ściągają fabrykantów, wysyłając do nich formalne zaproszenia<sup>2)</sup>.

„Rząd Pruski, pisze Schmidt, — przekonany o tem, że Rząd Polski jest daleki od aprobowania przedsięwzięć (demarches), sprzecznych zarówno z traktatami, jak i z tradycjami(!?) przyjaźni, wiążącej oba państwa, wahał się długo z wytoczeniem skargi, licząc na to, że się to więcej nie powtórzy“. Załączony do odezwy konsula, świeżo przez pocztę pruską przechwycony list magistratu m. Przedcza, wystosowany do kilku fabrykantów zamieszkałych w Księstwie Poznańskim, jest dowodem, że nie się nie zmieniło, wobec czego zwraca się konsul z usilną prośbą o wydanie jaknajsurowszych w tym względzie zakazów.

Kancelarja Rady Administracyjnej przygotowuje bruljon jednostronnego zakazu, na bruljonie tym jednak widnieje ciekawy dopisek kancelisty: „Kasuje się z powodu odmówionego podpisu Księcia Namiestnika Królewskiego“.

---

<sup>1)</sup> A. R. A. wol. 348 — IV NN 8542 i 9046.

<sup>2)</sup> Tamże wol. 348 k 60.

Koroną dokumentów łódzkich, zawartych w aktach Rady Administracyjnej, jest niewątpliwie memoriał Staszica, który u schyłku życia, w 1825 r. odbywa podróż po przemysłowych centrach województwa Mazowieckiego, zwiedza Łódź, Zgierz, Ozorków, Aleksandrów i szereg pomniejszych miejscowości, odbywa konferencje z fabrykantami, zastanawia się nad fizjografią poszczególnych okolic i nad związkiem zachodzącym między tą fizjografią, a potrzebami gospodarzami, bada stan dróg, rzek i środków komunikacyjnych, słowem stwarza pełny obraz ruchu przemysłowego owej pulsującej życiem okolicy<sup>1)</sup>. Łódź w memoriale tym zajmuje wcale poczesne miejsce — dowód intuicji autora, który w licej drobnej miejscinie dostrzegł, czy wyczuł zawiązki niedalekiej już świetnej przyszłości.

\* \* \*

W miarę, jak odsuwamy się coraz bardziej od „łódzkiego“ zespołu akt Komisji Spraw Wewnętrznych, a z drugiej strony przesuwamy się chronologicznie coraz głębiej w wiek XIX, trudności zarówno w wyszukiwaniu, jak i w ujęciu łódzkiego materiału źródłowego rosną nieproporcjonalnie szybko. Archiwum Rady Administracyjnej ułożone jest rzeczowo, ale nie terytorjalnie, jak to widzieliśmy w aktach Komisji Spraw Wewnętrznych, to też poszukiwania za rozproszonemi w niem dokumentami — jeśli chodzi o określoną miejscowość — czynić trzeba w całości zespołu, a nie w odpowiednim geograficznym jego odcinku, co oczywiście komplikuje bardzo i utrudnia sprawę. Z drugiej strony rozwój Łodzi posuwa się naprzód w takim tempie, że syntetyczne ogarnięcie tego rozrastającego się żywiołowo organizmu miejskiego staje się coraz trudniejsze. W powodzi szczegółów, nieraz zresztą ogromnie ważnych dla rozwoju miasta, zatraca się mimowoli perspektywę, świadomość tego co na specjalne podkreślenie, czy uwypuklenie zasługuje.

Jeszcze bardziej potęgują się te trudności z chwilą, gdy przystąpimy do badań nad rosyjskimi registraturami. Registratury te rozrastają się do niebywałych rozmiarów; archiwum kancelarii Generał-Gubernatora Warszawskiego liczy 130,000 numerów inwentarzowych, gdy całe archiwum Rady Administracyjnej liczy ich niewiele więcej nad 6,000. Może

---

<sup>1)</sup> Memoriał ten, zawarty w aktach Rady Administracyjnej, wol. 348—IV N 8103, został opracowany w osobnym artykule p. t. Staszic w Łodzi w roku 1825.

właśnie wskutek rozrostu są registratury te nieporównanie mniej przejrzyste, niż dawne registratury polskie. Praktykowany przez Rosjan układ rocznych uwarstwowień utrudnia niezmiernie zbadanie jakiegokolwiek procesu dziejowego na przestrzeni większej ilości lat. Z każdym rokiem poszukiwania wznawiać należy ab ovo, a ilość papierów wchodzących w grę komplikuje w sposób nieprawdopodobny zagadnienie skorowidzów i inwentarzy.

O syntetycznem ujęciu, a zwłaszcza o wyczerpaniu tego rodzaju materiałów źródłowych w ramach niniejszego szkicu mowy oczywiście być nie może. Możliwa tu jest tylko ogólnikowa zupełnie charakterystyka źródeł i wskazanie tych registratur względnie ich części, w których źródła do dziejów Łodzi mogą znaleźć się w silniejszym nieco zagęszczeniu.

Do szczegółowego zbadania kwalifikowałyby się przede wszystkim archiwalja centralnych władz Królestwa Kongresowego w drugiej połowie XIX wieku, a więc archiwum kancelarii Namiestnika (1831—1874) i Generał-Gubernatora Warszawskiego (1874—1917).

Archiwum Kancelarii Namiestnika jest wprawdzie zinventaryzowane, ale skorowidze tego zespołu są bardzo niekompletne, tak że zorientowanie się w tym ogromnym zbiorze jest bardzo utrudnione. Lepiej pod tym względem przedstawia się archiwum Generał-Gubernatora, które ma szczegółowe skorowidze dla każdego roku funkcjonowania kancelarii, ale tu znów ciągła płynność kompetencji poszczególnych wydziałów i pomieszanie tematów pracy w obrębie każdego z wydziałów powoduje czasem plątaninę nie do wybrnięcia. Tak np. w inwentarzu archiwum trzeciego wydziału (stoł) pierwszej sekcji (dziełoproizwodstwo) z r. 1912, zajmującego się przeważnie sprawami szkolnemi, znajdujemy w niedalekich od siebie pozycjach takie tytuły jak np. „O opalaniu więzienia łódzkiego“ (N 113 204), albo „Podanie A. Goździka o wydanie mu pozwolenia na przeładowywanie świń na wszystkich dworcach kolei żelaznej w Warszawie i w Łodzi“. (N 113 121).

Wyróżnić należy w każdym razie Wydział II Sekcji II, specjalnie sprawom gospodarki miejskiej poświęcony. Każdy rocznik inwentarza tego wydziału zawiera przynajmniej jedną pozycję dotyczącą Łodzi, t. j. jej budżet w danym roku. W wydziale I (przemysłowym) sekcji II nazwa Łódź powtarza się bardzo często w związku z omawianiami tam zakładami przemysłowemi i handlowemi.

Taki sam rozproszony materiał zawierają i inne registratury rosyjskie, jak Komitet urządzający (1864—1870) lub

Komisje Śledcze Tymczasowa i Stała (1833—1881). Wyjątek stanowi tu zespół akt Naczelników Wojskowych z czasów powstania 1863 r., ugrupowany terytorjalnie według kancelaryj poszczególnych naczelników. Archiwum naczelnika wojennego „oddziału“ łódzkiego obejmuje 172 woluminów, zawierając tyleż spraw śledczych, prowadzonych przez komisję śledczą oddziału. Oddział obejmował nie tylko miasto Łódź, ale i jego okolice, nadto złączony z nim był hierarchicznie cały powiat sieradzki, stąd też akta te w drobnej stosunkowo tylko części dotyczą Łódzian.

Spraw łódzkich narachowałem tedy wśród tych akt tylko 20<sup>1)</sup>, co rzecz prosta nie wyczerpuje udziału łódzian w powstaniu 1863, świadczy jedynie o tem, że w owych 20 wypadkach łódzianie poddani byli śledztwu względnie sądzeni w swem rodzinnem mieście. By odszukać pozostałych łódzian trzeba by przewertować kilkanaście tysięcy odnośnych akt śledczych i sądowych, ogarniających całe Królestwo, gdzie rozproszeni oni będą tak samo, jak w aktach łódzkich trafiają się rozproszeni mieszkańcy województw Augustowskiego czy Lubelskiego.

Z pośród owych dwudziestu spraw łódzkich większość, to drobne tak częste zwłaszcza pod koniec powstania likwidacyjne sprawy pomniejszych politycznych „przestępców“, zgłaszających się dobrowolnie do władz rosyjskich i uzyskujących z łatwością amnestję. Wyraźny czynny udział w powstaniu i co za tem idzie cięższe kary zesłania do Rosji lub na Sybir spotykamy w siedmiu<sup>2)</sup> wypadkach.

\* \* \*

Pisząc o archiwaljach łódzkich znajdujących się w Archiwum Akt Dawnych niepodobna nie wspomnieć o zbiorach kartograficznych. Zbiory te rozpadają się na dwa działy 1) Właściwy zbiór kartograficzny. 2) Mapy i plany, wszyte

<sup>1)</sup> Akta naczelników wojskowych wol. N: 5764, 67, 68, 73, 76, 80, 84, 98, 99, 810, 45, 63, 84, 86, 89, 92, 96, 902, 10, 16.

<sup>2)</sup> Akta Nacz. Woj. 1) wol. N 5886, sprawa Romana Stencla, Józefa Kozłowskiego, Walentego Stanowskiego, Jana Jarzyńskiego i Feliksa Hotza v. Gotza. 2) Wol. 5889, sprawa Godfryda Gerke i Franciszka Haleckiego v. Gałęckiego v. Goleckiego. 3) Wol. 5892, sprawa Józefa Wolińskiego. 4) Sprawa Józefa Pichelskiego, Hieronima Bogusławskiego, Augusta Pruzańskiego, Franciszka Zielińskiego, Franciszka Wielbickiego, Edmunda Torczyńskiego, Antoniego Jastrzębskiego. 5) Wol. 5902, sprawa Stanisława Włochowicza. 6) Wol. 5910, sprawa Zygmunta Jerina. 7) Wol. 5916, sprawa Maksymiljana Biskupskiego.

do akt. Każdy z działów ma oddzielny inwentarz, złożone są one natomiast w katalogu kartkowym (rzeczowym) i w skorowidzach alfabetycznych.

Łodzi dotyczą następujące pozycje inwentarza.

A). Inwentarz właściwego zbioru kartograficznego.

(I)<sup>1)</sup> 610; (S) XXVIII—2; (A) Majewski J.; (D) 1864 r.; (M) Warszawa; Rękopis. (W) 56.5×49; (T) Plan miasta Łodzi.

Plan barwny; kolorami oznaczone ogrody, wody i dzielnice zamieszkałe.

(I) 611; (S) XXVIII—3; (D) (1906); Rękopis. (W) 71.5×53,5.; (T) Plan goroda Łodzi.

Plan barwny, kolorami oznaczone dzielnice, włączone do miasta w r. 1906.

(I) 612; (S) XXIX—4; (A) Sporny I., Stebelski W.; (D) 1885 r.; (M) Łódź; Rękopis. (W) 61,5×46; (T) Sytuacyjny plan m. Łodzi Kopja z r. 1856. Barwny plan części miasta (na wschód od placu Wolności), kolorami oznaczone są poszczególne grupy parcel miejskich.

(I) 677; (S) XXX—4; (D) 1829; Rękopis. (W) 3 arkusze: 1) 46×64 2) 68×49 3) 38,5×65; (T) Rysunek zakładu przedzalnianobawelnianego w osadzie rękodzielniczej Łódka. Teka 3 ark.

Jeden plan sytuacyjny (wycinek planu miasta) i dwa plany zabudowań fabrycznych, należących do fabrykanta Vendisch.

(I) 678; (S) XXX—5; (A) Sternberg; (D) 1828; (M) Łódź; Rps. (W) 72,5×52; (T) Plan sytuacyjny Zakładu Bielnikowego w nowej osadzie rękodzielniczej Miasta Łodzi, Łódką zwanej.

Plan sytuacyjny placów i zabudowań oddanych Tytusowi Kopisch.

(I) 679; (S) XXX—6; Rps. (W) 78×52; (T) Rysunek zakładu bawelniano-przedzalnianego parowego na osadzie Łódka pod № 283 przy ulicy Piotrkowskiej przez p. Ludwika Gaiera przedsiębranego.

Plan samych tylko zabudowań fabrycznych bez planu sytuacyjnego.

(I) 1188; (S) XLIX—14; (A) Bojankowski; (D) (±1860); Rękopis. (W) 39,5×26; (T) Plan odręczny miasta Łodzi.

Szkic orientacyjny barwny. Kolorem żółtym oznaczona posesja Banku Polskiego.

<sup>1)</sup> Skróty: I — Inwentarz; S — Sygnatura; A — Autor; D — Data; M — Miejsce wykonania; W — Wymiary; T — Tytuł.

(I) 1189; (S) XLIX—15; (A) Bojankowski; (D) (1860); Rękopis. (W) 57×40,5; (T) Plan domów i zabudowań do Banku Polskiego należących w mieście Łodzi na placu posesji № 626.

Plan posesji wspomnianej w planie poprzednim w znacznie zwiększonej skali.

B) Inwentarz map i planów wszytych do akt

(I) 81<sup>W</sup>; (S) Kom. Spr. Wewn. 1307; (D) (±1860); Rękopis. (W) 27,5×20,5; (T) Plan miasta Łodzi.

Plan barwny. Kolorami oznaczono ulice wybrukowane „wyszosowane i do brukowania projektujące się“.

(I) 96<sup>W</sup>; (S) Komisja Spr. Wewn. 1309 k. 25; Rps. (T) Plan sytuacyjny części miasta Łodzi, w której plac na Instytut Politechniczny przeznaczony znajduje się.

Plan barwny; kolorami oznaczono terytorjum projektowanego Instytutu.

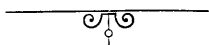
(I) 97<sup>W</sup>; (S) Komisja Spr. Wewn. 1326 k. 155; (A) Mittelstaedt Xawery; (D) 1859; Rękopis. (W) 52×64; (T) Projekt rozprze-strzenia rewiru na mieszkania dla starozakonnych w mieście Łodzi w gruntach przez Mieszczan Staromiejskich na ten cel przeznaczonych.

Plan barwny okolic rynku Staromiejskiego ul. Wolborskiej i Północnej.

\* \* \*

Tak mniej więcej wyglądałby przegląd archiwaljów łódzkich w Archiwum Akt Dawnych. Im dalej w las, tem więcej drzew, im więcej źródeł, tem silniejsza świadomość, że opracowanie niniejsze jest bardzo nikłą w lesie tym ścieżką. Nie ma nawet żadnej pewności, czy ścieżka ta nie prowadzi na manowce. Materiał, jakim rozporządzałem, był wybitnie jednostronny, urzędowy, ujmował wszystkie zagadnienia życia miejskiego pod pewnym stałym kątem widzenia, zawsze w jednakowy sposób. O wyczerpaniu i przetrwaniu tak wielkiego zasobu źródeł mowy nie było.

Jakkolwiekby i manowce mają swój urok. Może kto ciekawy, cierpliwy i wytrwały zechce pójść tą pierwszą prze-rąbaną przez las ścieżką, by torować następne coraz dalej i dalej.





Dr. STANISŁAW ARNOLD

Docent Uniwer. Warszawskiego.

## STOSUNKI GOSPODARCZO-SPOŁECZNE W OKOLICACH ŁODZI WE WCZESNEM ŚREDNIOWIECZU<sup>1)</sup>.



Okolice dzisiejszej Łodzi przedstawiały niegdyś zupełnie inny obraz, niż obecnie. Gdzie dziś wre i kipi życie setek tysięcy ludzi, gdzie szereg ludnych osad skupia się i tworzy niemal jedną całość gospodarczo-osadniczą — tam jeszcze 200—300 lat temu przeważały lasy — wielki płat puszczy, cichej i surowej. Im dalej wstecz — tem więcej lasów — mniej osad ludzkich. Pierwotne osadnictwo skupiało się w głównej mierze w okolicach Łęczycy, gdzie zalesienie było mniejsze, natomiast większa obfitość łąk i niezadrzewionych miejsc sprzyjała powstawaniu pastersko-rolniczych lub rybackich osad. To było główne centrum osadnicze. Dalej na południe, nad górnym biegiem Bzury (poczynając od dzisiejszego Ozorkowa), nad górnym Nerem, na dziale wodnym między dopływami Bzury i Neru oraz Pilicy — panowała wszechwładnie puszcza. Na jałowych, piaszczystych terenach porastała sosna, tworząca miejscami zwarte bory; na glebach gliniastych powstawały grabiny i dąbrowy, podszyte krzewami jak leszczyną lub maliną i jeżyną; tu i owdzie pojawiały się modrzewie, klony, lipy, jesiony, osiki,

<sup>1)</sup> Omówione w niniejszym artykule zagadnienia były tematem odczytu, ogłoszonego przez niżej podpisanego dn. 20. III. r. b. w Oddziale Łódzkim Polskiego Towarzystwa Historycznego. Ten charakter artykułu sprawił, że nie zaopatrzonego go w zwykły aparat naukowy. Oparty został na badaniach monograficznych, dotyczących zarówno zagadnień ogólnych, występujących w całości ziem polskich, jak i szczegółowych, odnoszących się do okolic Łodzi (podstawą w tym zakresie były: Barucha, Pabjanice, Rzgów i wsie okoliczne, 1903 oraz Arnolda, władztwo biskupie na grodzie wólborskim w w. XIII; 1921); wreszcie — na własnych studjach źródłowych autora. Co się tyczy określenia: „okolice Łodzi“, to rozumiano pod niem obszar dzisiejszych powiatów: łódzkiego, brzezińskiego, północnej części piotrkowskiego i wschodniej — łaskiego.

natomiast o wiele rzadziej — buk, choć i jego tu nie brakowało. Na podmokrych gruntach i moczarach rosła brzoza i olcha, a prócz niej — w dużych ilościach — wierzba, t. j. rokita. Do dnia dzisiejszego pozostały się ślady tej puszczy i jej składu — nawet tam, gdzie lasy doszczętnie wycięto — w nazwach osad ludzkich, które na jej miejscu powstały, takie jak np.: Sosnowiec, Dąbie, Dąbrowa, Bukowie lub Bukowice, Modrzewie, Jasień, Grabiny lub Grabów, Brzeziny i t. d. i t. d. Różnorodność roślinna wpływała na krajobraz, na wygląd puszczy: od posępnego, surowego boru sosnowego przechodziła ona do żywych, ciemnozielonych olszyn na mokradłach, aby dalej zamienić się w tajemniczą, gęsto krzewami podszytą niedostępną, knieję liściastą albo gaj dębowy. Miejscami urywała się ściana lasu, kończył ponury mrok — otwierała się jasna polana, gdzie wśród stojących zrzadka drzew porastały bujnie trawy i zioła, zaś wśród nich — kępy leszczyzny, łóz, wikliny; było to tam, gdzie płynęły po gruncie nieprzepuszczalnym, ilastym, potoki i strumienie leśne i gdzie większe drzewa rozwinąć się nie mogły. Wreszcie — zależnie od poziomu wody gruntowej — pojawiały się wśród puszczy błota, moczary, trzęsawiska i młaki oraz torfowiska. Ożywiali puszcze jej najdawniejsi mieszkańcy — liczni i rozmaici przedstawiciele świata zwierzęcego; spotkać tu można było niedźwiedzie, dziki, tury, jelenie, sarny, wilki, rysie, kuny, lisy, wiewiórki — nad potokami i rzeczkami — bobry. W gajach liściastych, w naturalnych „barciach“, składały miód pszczoły. Nad wodami i na moczarach unosiły się stada ptactwa wodnego. Wszystko to składało się na znaczne i cenne bogactwo puszczy pierwotnej.

Kiedy do tej puszczy zaczął napływać nowy mieszkaniec: człowiek — nie można dokładnie określić. Również trudno z całą pewnością stwierdzić, skąd on tutaj przybywał. Niewątpliwie, głównym ośrodkiem, skąd wychodzili osadnicy do puszczy, były okolice Łęczycy, ale nie jest wykluczone, że mogli tutaj zawędrować osadnicy z okolic Sieradza, gdzie było inne, stare centrum zaludnienia, ponadto także — ze wschodu, z ziem mazowieckich, od Czerska, choć stąd zapewne w bardzo nieznacznej ilości. Zdaje się, że głównego kontyngensu osadników dostarczyły terytorja łeczyckie i sieradzkie. Z wsi łeczyckich, położonych u skraju puszczy, wychodzili niejednokrotnie łowcy i bartnicy, którzy zapuszczali się nieraz dość daleko w głąb lasów i znajdując dogodne warunki dla osiedlenia, pozostawali tam na stałe. Wechodził do puszczy także i rolnik ówczesny: dzika gospodarka

odłogowa, jaką w onych czasach (niemal aż do końca w. XIII) stosowano, zmuszała nieraz rolników do poszukiwania nowych kawałków ziemi, a takie znajdowano często w puszczy, na miejscach suchych, albo na owych polanach leśnych, które dostarczały znakomitej paszy dla bydła. Pamiętać trzeba zresztą i o tem, że w epoce, kiedy to osadnictwo zaczęło się rozwijać, zajęcia rolnicze nie stanowiły na tych terytorjach wyłącznej i samodzielnej gałęzi życia gospodarczego, przeciwnie nawet: rolnik był zarazem myśliwym i bartnikiem i rybakiem. Wskutek tego też ludność ówczesną cechowała znaczna ruchliwość, o stałym osadnictwie nie było mowy. Wzrost ludności zmuszał wreszcie jej część do emigrowania, szukania lepszych warunków bytu. Wszystko to wpływało na ciągłe wędrówki ludzi, — wędrówki dość dalekie czasami zależne od warunków tego terytorjum, na które przybywano. Zdaje się, że granicą, gdzie stykali się z sobą osadnicy, idący od północy, t. j. od Łęczycy, z osadnikami sieradzkiemi — był górny bieg Neru i Wolborki, choć nie da się tego przypuszczenia dziś jeszcze należycie uzasadnić, brak bowiem po temu szczegółowszych zestawień archeologicznych.

Osadnictwo puszczańskie, rozwijając się stopniowo, zaczęło z czasem tworzyć pewne skupienia wewnątrz puszczy, tam mianowicie, gdzie warunki miejscowe przyciągały ludność. Powstały w ten sposób na południe od dzisiejszej Łodzi dwa takie skupienia: jedno w okolicach Pabjanic, gdzie niegdyś znajdowała się osada, zwana Chropy (powstała bowiem na miejscach podmokłych, bagnistych), drugie — na wschód od Rzgowa, gdzie ośrodkiem było Kalno (dzisiejsze Kalino). Wreszcie jeszcze dalej na południe, nad dolnym biegiem Wolborki i nad Moszczenicą — powstało trzecie centrum osadnicze, gdzie w czasach późniejszych występuje jako naczelna osada — Wolborz. W ten sposób — między terytorjum łeczyckiem a nowemi skupieniami osadniczemi pozostał się szeroki płat puszczy, który nie nadawał się widocznie dla ówczesnego osadnictwa — i który zaczęto kolonizować dopiero w późniejszym o wiele czasie.

Jak się przedstawiały stosunki polityczno-społeczne na tych terytorjach w czasach przedpiastowskich — trudno dokładnie określić. Trzeba się ograniczyć do kilku ogólnych uwag. Znaczna część puszczy, włącznie z Wolborzem, była związana ściśle z Łęczycą. Było to państewko plemienne Łęczycan, sięgające po Ner na południo-zachodzie, po Pilicę na południo-wschodzie. Chropy należały prawdopodobnie do państwa Sieradzan. Na czele tych państewek stali zapewne

samodzielnymi książętami, posiadający swe własne drużyny woj-  
skowe; drobniejsi władcy — albo namiestnicy władcy łączyci-  
kiego lub sieradzkiego — znajdowali się w Wolborzu, być  
może w Kalnie oraz w Chropach. Stosunki społeczne nie  
były pewno zbyt skomplikowane: najliczniejszą część ludności  
stanowili wolni osadnicy we wsiach, które w większości wypad-  
ków były osadami jednego rodu włościańskiego i miały na czele  
starostę, t. j. najstarszego albo najgodniejszego w rodzie, sprawu-  
jącego władzę i administracyjną i sądową, pełniącego zarazem  
funkcje, związane z obrzędami religijnymi. Obok tej ludności  
dającej księciu daniny, istniała także nieliczna grupa ludności  
niewolnej, mianowicie jeńców i brańców wojennych, która  
pełniła służbę na dworze panującego albo też, osiedlana na  
rolu, miała spełniać posługi na rzecz księcia i jego drużyny.  
Część jej prawdopodobnie mieszała się z ludnością wolną.  
Wyższą grupę stanowili wojowie książęcy, członkowie jego  
drużyny, całkowicie od niego zależni i przez niego utrzymywani.  
O posiadaniu przez tych wojów ziemi i o wpływie własności  
ziemskiej na różniczkowanie się społeczne — nie można  
w tym czasie mówić.

Państwo piastowskie, które powstało drogą podboju ta-  
kich, jak Łęczycanie lub Sieradzanie, państwem plemiennych  
i które je uzależniło w czasach zapewne Mieszka I lub jego  
ojca, nie wiele początkowo zmian wprowadziło do tych sto-  
sunków społecznych, jakie istniały przedtem: na miejsce  
odrębnych książąt występują namiestnicy książęcy, którzy  
zarządzają dawnym terytorjum plemiennem. Ludność wolna  
daje jak i poprzednio daniny na rzecz panującego, jest obo-  
wiązana do pewnych posług. Zmiany występują pod koniec  
w. XI, kiedy zaczyna się proces powstawania wielkiej wła-  
sności ziemskiej.

Proces ten wiąże się najściślej z tworzeniem się nowej  
grupy społecznej, której poprzednio w państwie plemiennem  
nie było — mianowicie grupy możnowładców. Grupa ta po-  
wstała z potomków dawnych, uzależnionych przez Piastów  
książąt plemiennych oraz z namiestników książęcych, którzy  
sprawowali rządy w obrębie poszczególnych terytorjów ple-  
miennych. Stanowisko ich odpowiadało niemal całkowicie  
władzy książąt plemiennych: jak ci — rozporządzali dygnitarze  
Piastów drużynami, które utrzymywali z dochodów, płynących  
częściowo z danin od podległej sobie ludności, częściowo —  
z łupów wojennych. To też — podstawą gospodarczą, na  
której opierali swe znaczenie, był majątek ruchomy: konie,  
bydło, żywność paszą z posiadłości książęcych oraz kruszec

szlachetny, srebro i złoto. Ale w miarę tego, jak konsolidowały się zewnętrzne stosunki polityczne państwa polskiego, jak wojna z powstałymi silnymi państwami sąsiednimi stawała się coraz mniej możliwa, jak zmniejszały się widoki zdobycia łupu wojennego — w miarę tego wypadało szukać innego źródła dochodów. Źródło to nasuwało się samo przez się: chodziło mianowicie o daniny od ludności włościańskiej, nie w postaci udziału w dochodach książęcych z poszczególnych terytorjów, któremi zarządzano, — ale wyłącznego i całkowitego prawa otrzymywania ich od wyznaczonej ludności. Ta tendencja staje się tem silniejsza, że z jednej strony rozrodzenie się rodów magnackich uniemożliwiało wszystkim przedstawicielom tej grupy otrzymania zarządu w grodach książęcych, z drugiej zaś — że uległa stopniowej zmianie struktura administracyjna państwa: w związku z rozwojem zaludnienia i osadnictwa oraz potrzebami państwa jako jednostki administracyjnej zaczynają występować już nie dawne terytoria plemienne, ale ich poddziały, zwane opolami, które przedtem były podporządkowane namiestnikom książęcym. Istniejące od dawien dawna grody w tych opolach (do takich należały np. wspomniane poprzednio: Chropy i Wolborz), otrzymywały swych odrębnych zwierzchników wojskowych i administracyjno-sądowych i uniezależniały się od grodów naczelnych (ziemskich). Od łacińskiej nazwy grodu (*castellum*) i urzędu (*castellania*, *castellatura*) zaczęto je nazywać kasztelanjami, a ich zwierzchników — kasztelanami.

Stanowisko kasztelanów było już inne, niż poprzednich namiestników: nie mieli oni tak szerokich, jak tamci, kompetencyj, nie ciągnęli tak wielkich korzyści ze swego stanowiska. Zresztą — ilość tych kasztelanij również nie mogła wystarczyć na zaopatrzenie wszystkich członków rodzin możnowładczych i ona bowiem nie była zbyt wielka. Możliwość władztwa zaczyna wobec tego stwarzać swą osobistą własność ziemską; dzieje się to w dwojaki sposób: albo osiedla się w obrębie kasztelanji — na ziemi wolnej — ludność niewolną, która ma całkowicie swemu panu służyć, albo też książę nadaje pewien obszar: kilka wsi lub, czasami, całą kasztelanję z tem, że zamieszkała tam ludność ma dawać daniny wyłącznie tylko nowemu właścicielowi. Odrazu — i to w sposób bardzo radykalny — następuje zmiana w położeniu dotychczasowej ludności wolnej: póki dawała daniny księciu, wzgl. jego namiestnikom, jej swoboda ruchów nie była skrepowana, dla księcia bowiem było rzeczą obojętną, w którym grodzie złoży włościanin swą daninę; obecnie miało być

inaczej: osadnik nie mógł opuszczać wsi, nadanej przez księcia właścicielowi prywatnemu, bowiem zmniejszałyby się w ten sposób dochód tego ostatniego. Pociągnęło to za sobą szereg ważnych konsekwencyj w ustroju społecznym Polski.

Te same tendencje: oparcia się gospodarczego o własność ziemską, występują także wśród instytucyj kościelnych, zwłaszcza biskupstw i klasztorów. Być może nawet — choć niełatwo to stwierdzić w należyście przekonywujący sposób — że te instytucje, tworzone pod wpływem stosunków zachodnio-europejskich, a nawet (jak np. klasztory) przybywające wprost z Zachodu, gdzie wielka własność ziemska była bardzo silnie od kilku stuleci rozwinięta — zapoczątkowały proces tworzenia się wielkiej własności u nas. W każdym razie — w 2-jej połowie w. XI te instytucje starają się swe uposażenie oprzeć na własności ziemskiej. To też znamy cały szereg nadań z tej i późniejszej epoki, czynionych przez książąt na rzecz biskupstw, dawniejszych lub świeżo zakładanych klasztorów i t. d. Obok całych kasztelanij, jakie dostają niektóre biskupstwa (np. arcybiskupstwo gnieźnieńskie: gród żniński i łowicki), spotykamy się z nadaniami kilku lub kilkunastu wsi. Obok wielkiej własności świeckiej — tworzy się duchowna.

Omówiłem obszerniej nieco ten proces powstawania wielkiej własności ziemskiej, bowiem dotyczy on m. in. także najbliższych okolic Łodzi. Mianowicie, pod koniec wieku XI kapituła krakowska otrzymała Chropy (później także i Kalno), zaś w początkach w. XII (w latach 1123—25) świeżo utworzone biskupstwo włocławskie zostało obdarowane kasztelanją wolborską. Kasztelanją chropską (w 2-jej poł. w. XIII zwana piatkowską zaś od pocz. w. XIV — pabjanicką) wraz z Kalnem obejmowała znaczny obszar, dochodziła bowiem na północ bezpośrednio do dzisiejszej Łodzi (w jej granicach znajdowały się np. Retkinia i Rokicie), na południe — do Grabi i Wolborki, gdzie sąsiadowała z kasztelanją wolborską. O stosunkach, panujących w tej kasztelanji pod rządami kapitulnemi, nie jesteśmy bliżej poinformowani, o prawach zwierzchnich kapituły dowiadujemy się bliżej dopiero z dokumentu Leszka Czarnego z r. 1286. Natomiast szczegółowiej wiemy, jak się przedstawiały stosunki w kasztelanji wolborskiej — a to dzięki zachowanemu dokumentom Konrada mazowieckiego z 1239 r. oraz syna jego, Kazimierza z r. 1250.

Nadanie kasztelanji<sup>1)</sup> biskupstwu polegało na zrzeczeniu się przez księcia praw zwierzchnich, terytorjalnych na rzecz

<sup>1)</sup> Granice tej kasztelanji były niemal całkowicie rzeczne: na północy Wolborka i Bielina, na wschodzie Pilica, na południu Luciara i Skawa, na zachodzie Grabówka.

biskupa, t. j. przede wszystkim praw pobierania wszelkich danin publicznych od ludności. W ten sposób owa ludność, przedtem wolna, stawała się zależną od biskupstwa; nazywano ją u nas przypisańcami (ascripticii), była bowiem „przypisaną“ do posiadłości kościelnych. Poza daninami, była ona obowiązana do posług. Wszystkie te prawa biskupa wynikały zatem wprost z faktu nadania mu kasztelanji wraz z jej ludnością. Zostały one jednak znacznie rozszerzone na początku w. XIII; na wzór stosunków zachodnio-europejskich szereg posiadłości kościelnych otrzymywał od książąt już w 2-iej poł. w. XII specjalnego rodzaju przywilej, mianowicie t. zw. immunitet, t. j. wyłączenie tych posiadłości z pod władzy i kompetencji urzędników książęcych zarówno w sprawach fiskalnych jak i sądowych, nieraz nawet — częściowo lub całkowicie z pod władzy księcia. W ten sposób terytorjum immunizowane przechodziło pod bezpośrednią i całkowitą władzę jego właściciela. W zasadzie — było to konsekwencją pierwotnych nadań książęcych, które były przede wszystkim nadaniem danin od ludności, dochodów z wsi lub kasztelanji. Wprowadzanie nowych opłat od ludności przez panującego, które umniejszały dochody właściciela wsi, częste nadużycia kasztelanów i urzędników książęcych, zmuszających ludność do posług, czasem danin, ściągających znaczne opłaty tytułem kar sądowych (które w tym czasie miały charakter wybitnie fiskalny) — wszystko to wpłynęło na starania instytucji kościelnych o immunitet i w rezultacie doprowadziło do jego recepcji: zwłaszcza w okresie podziałów dzielnicowych, kiedy władza książęca uległa znacznemu osłabieniu<sup>1)</sup>. Taki właśnie immunitet otrzymało biskupstwo wrocławskie co do kasztelanji wolborskiej (1239 i 1250 r.). Immunitet ten dotyczył

---

<sup>1)</sup> Wypada tutaj dodać, że okolice Łodzi, należące pierwotnie do 2-ch terytorjów plemiennych: łęczyckiego i sieradzkiego, przetrwały w takim podziale aż do w. XIII, choć nie miało to większego znaczenia, bowiem pod względem politycznym ziemia sieradzka i łęczycka stanowiły jedną całość (od roku 1136 wchodziły w skład księstwa krakowskiego, od r. 1229 należały do dzielnicy mazowiecko-kujawskiej Konrada, potem — (od 1247) kujawskiej Kazimierza). Dopiero ok. r. 1264 oddzielono ziemię sieradzką, którą — jako księstwo — otrzymał syn Kazimierza, Leszek Czarny. Wtedy też przesunięto granicę między ziemią sieradzką a łęczycką: jeżeli przedtem cała kasztelanja wolborska wchodziła w skład ziemi łęczyckiej, to obecnie pozostawała się w jej obrębie tylko drobna część północno-wschodnia, granica bowiem miała przebiegać wzdłuż Wolborki. Ta granica przetrwała bez zmiany do w. XIV i stała się wtedy — po zjednoczeniu ziem polskich w czasach Łokietka (1304—6) — granicą wojewódzką (w latach 1326/8—1352 Łęczyca przejściowo była księstwem Władysława Dobrzyńskiego, po r. 1352 jest znowu województwem).

zarówno wszelkich korzyści ekonomicznych, płynących kasztelanji od przypisańców, jak i sądownictwa nad nimi, to ostatnie w całości zostało oddane biskupom. W ten sposób przypisańcy znaleźli się pod pełną i wyłączną władzą biskupów włocławskich. Podobne przywileje immunitetowe otrzymała kapituła krakowska dla swych posiadłości chropkich (r. 1286 i 1297), z tą tylko różnicą, że nie otrzymała tak szerokich praw sądowych w stosunku do swych przypisańców, co biskup włocławski.

Nadanie kasztelanij wraz z ich dochodami publicznymi oraz immunitet — to były podstawy prawne, na których rozwijała się wielka własność kościelna w okolicach Łodzi. Uzależniła ona od siebie całkowicie dawną ludność wolną, ograniczyła ich swobodę gospodarczą i osobistą. W miarę czasu — dążąc do najbardziej intensywnego wykorzystania posiadanych obszarów — zaczęła wciągać w orbitę swych wpływów także i inne kategorie ludności włościańskiej, które dotychczas nie były z nią bliżej związane. Chodzi tu przede wszystkim o tę ludność, która w źródłach współczesnych znana jest pod nazwą: „wolni“ (liberi) lub „goście“ (hospites)<sup>1)</sup>. Ci wolni — to osadnicy z wsi książęcych, którzy przenosząc się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu lepszych warunków bytu — trafiali do posiadłości prywatnych — i tu się osiedlali w charakterze drobnych dzierżawców, płacących czynsz właścicielowi ziemi. Znaleźli się też oni w kasztelanji chropkiej i woltborskiej. W posiadłościach kapitulnych i biskupich znajdowali oni opiekę przed uciskiem ze strony urzędników książęcych lub innych właścicieli prywatnych; ponieważ zaś i kapitule i biskupowi zależało na utrzymaniu ich w swych wsiach, bowiem płacone przez nich czynsze zwiększały dochód kasztelanij, więc też położenie tej ludności stawało się pod każdym względem lepsze, niż poprzednio. W przeciwstawieniu do przypisańców — immunitet, jaki dotyczył tych wolnych (przede wszystkim immunitet ekonomiczny, sądowy w stosunkowo nieznacznych rozmiarach był nadawany) i jaki książęta nadawali (np. w r. 1239 i 1250 dla kasztelanji woltborskiej) — nie tylko ich nie obciążał, ale dawał znaczne ulgi, bowiem zwalniał od obowiązku danin i posług na rzecz księcia, nie zmniejszał zaś swobody ruchów i nie zmieniał

<sup>1)</sup> Niewiadomo, czy i w jakim stopniu organizacja własności kościelnej oparła się na niewolnych; źródła, dotyczące kasztelanji woltborskiej lub chropkiej, o tej kategorii ludności nie mówią, zresztą ze zrozumiałych powodów, bo niewolnik był *własnością* swego pana, więc ingerencja panującego tu nie sięgała; z niewolnych zapewne składała się służba dworska (czeladź).



stosunku prawnoprywatnego do właściciela ziemskiego. Immunitet przyciągał nawet ludność wolną. Tą drogą zwiększała się ilość osadników w kasztelanjach kościelnych, podnosił się dochód ich właścicieli.

To ściąganie wolnych osadników zwiększyło się znacznie od końca w. XIII, kiedy zarówno w kasztelanji chropkiej (nazywa się ona w tym czasie już piatkowiską), jak i wolborskiej zaczęto zakładać wsie na prawie niemieckiem. Zbyt dobrze jest znana techniczna i gospodarcza strona tego systemu kolonizacji, abym się nią tutaj miał zajmować; zaznaczę więc tylko, że zakładanie takich osad opierało się z jednej strony na przywileju książęcym, który był szeroko pojętym immunitetem ekonomicznym i sądowym dla właściciela wsi, z drugiej zaś — na prywatnoprawnej umowie dzierżawnej, zawartej między panem wsi a osadnikami, — umowie, która tym ostatnim zapewniała pewien samorząd sądowy, administracyjny i gospodarczy. System ten był o wiele korzystniejszy, niż dawniejszy, dotyczący „gości” — i to zarówno dla właściciela wsi, jak i dla osadników, szybko też się on rozwinął. Nowe wsie tworzone na obszarach, które dotychczas nie zostały wyzyskane dla celów rolniczych, mianowicie — w lasach. Zaczyna się (od początku w. XIV) nowy okres osadniczy w okolicach Łodzi — energiczne trzebienie i karczunek puszczy. Powstaje cały szereg nowych osad, zakładanych — jak mówiono — „na surowym korzeniu”, albo też stare osady, przenoszone na prawo niemieckie, zaczynają rozszerzać swój obszar rolny przez karczowanie sąsiednich lasów. W obrębie kasztelanji chropkiej i wolborskiej wyrastają nowe wsie, przekraczają one nawet granice kasztelanji i wciskają się w głąb okolicznej puszczy. Ta akcja obejmuje także i poraz pierwszy wtedy występującą — Łódź. W w. XIV należała ona do klucza wolborskiego, choć nie wiemy, w jaki sposób i kiedy została nabyta przez biskupów wrocławskich; być może, stanowiła przedtem własność książęcą lub rycerską (choć jej związek z rodem Łodziów nieda się uzasadnić), nie jest bowiem prawdopodobne, aby biskupi wrocławscy sami zakładali wieś, położoną tak daleko od Wolborza i oddzieloną od niego całą szerokością kasztelanji chropkiej. W każdym razie — w r. 1332 jest już w posiadaniu biskupów wrocławskich, a w r. 1387 otrzymuje prawo niemieckie wraz z Widzewem, z którym bezpośrednio sąsiadowała. Ludniej i jaśniej zaczyna się tworzyć w trzebionej puszczy, łowiectwo ustępuje coraz bardziej miejsca rolnictwu.

Obok osad rolniczych — w granicach kasztelanij kościelnych zaczyna się silniej rozwijać jeszcze jeden typ osad — mianowicie miasta. Już w w. XII istniały mniejsze lub większe ośrodki życia handlowego w poszczególnych ziemiach polskich; były to targi, gdzie w pewnych okresach schodziła się ludność z wsi i osad okolicznych w celach wymiany produktów swej gospodarki rolnej lub leśnej na towary, przywożone przez wędrownych kupców. Z czasem część tych kupców osiedlała się przy takich targach na stałe, zwłaszcza tam, gdzie istniał gród książęcy lub biskupi, gdzie przechodziły najbardziej uczęszczane drogi handlowe. *Powstają osady targowe.* Do takich osad należy Wolborz, prawdopodobnie Zgierz, być może i Chropy (wzgl. Pabjanice). W tych osadach rozwinął się pewien rodzaj samorządu, który był wynikiem specjalnego prawa, dotyczącego zachowania pokoju na targach i chroniącego kupców od niebezpieczeństw i gwałtów. W ten sposób powstawał zarodek miasta w znaczeniu gospodarczym; pod względem prawnym osady targowe stawały się miastami po otrzymaniu jak np. Wolborz w r. 1273 przyjętych stosowanych w całej Polsce norm ustrojowych, które opierały się na prawie niemieckim: otoczone murem (który miał w owym czasie nietylko obronne, ale i prawne znaczenie), posiadające większy lub mniejszy samorząd — wyodrębniały się dawne osady targowe całkowicie od osad rolniczych i rozpoczynały nowy okres swego rozwoju. Z czasem — w dalszym biegu wypadków — powstawał nowy szereg miast i miasteczek, (Wolborz, Pabjanice, Zgierz, Lutomiersk, Rzgów i t. d.) a wśród nich w w. XV znalazła się i Łódź. Ale to już inny rozdział jej dziejów.

Przedstawiłem powyżej ogólny obraz stosunków społeczno-gospodarczych, istniejących w okolicach Łodzi we wczesnym naszym średniowieczu. Nie jest to obraz kompletny: ze względu na brak bliższych informacji źródłowych pominąć musiałem cały szereg zagadnień, który się tu nasuwał m. in. — rozwój posiadłości rycerskich, które istniały zarówno na terenie kasztelanii chropskiej i wolborskiej, jak i poza ich granicami. Jednak dla ogólnej charakterystyki całego omawianego terytorjum te pominięcia nie mają większego znaczenia: z jednej bowiem strony własność rycerska istniała i rozwijała się w ramach własności kościelnej (na prawie,

które z całą słuszością można nazwać lennem<sup>1)</sup>, z drugiej zaś — powstawała droga zawłaszczenia bezpańskich terenów leśnych i ich kolonizacji albo też nadań książęcych, i wtedy stosunki, panujące w osadach rycerskich, nie wiele odbiegały od tych, jakie istniały we wsiach kościelnych. Pozatem wreszcie — zbyt słabą ekonomicznie była ta własność, aby mogła być wywrzeć silniejsze piętno na dziejach interesującego nas terytorjum. Dominujący wpływ i znaczenie miała wielka własność — i jej dzieje są najważniejszym rozdziałem historii okolic Łodzi.



---

<sup>1)</sup> Była to własność np. rycerzy biskupich, których stanowisko odpowiadało członkom dawnych drużyn książęcych lub magnackich; i ci ostatni otrzymywali w w. XII i XIII uposażenie w ziemi, z obowiązkiem pełnienia służby wojennej pod chorągwiami swych panów; w w. XIV stanowią ci wojowie grupę t. zw. Włodyków.



## NAZWA „ŁODZI”.

**P**ochodzenie nazwy dawnej mieściny biskupa włocławskiego, a dzisiejszego rozległego miasta wojewódzkiego, do ostatnich czasów nie było przedmiotem szczególnych dociekań. Nie porusza wcale tego zagadnienia najwcześniejszy z autorów piszących o Łodzi, Oskar Flatt. Zrozumiałe dla wszystkich znaczenie wyrazu łódź, w dawnej mowie polskiej łodzian, jako statku wodnego, narzucało każdemu myśl, że stąd nazwa miejscowości się wywodzi. Prostu nie widziano potrzeby zastanawiania się nad kwestją napozór jasną i nie budzącą żadnych wątpliwości. Gdy ludność zdawna tak właśnie rozumiała znaczenie nazwy swego miasteczka, nic dziwnego, że na starej pieczęci miejskiej widnieje godło herbowe w postaci łódki i wiosła.

Inaczej rzecz się przedstawia w świetle krytyki. Nasuwa się przedewszystkiem pytanie, czy mogło dawne miasto Łódź, a poprzednio wieś Łodzian, mieć jakąkolwiek łączność ze statkiem wodnym wobec miejscowych, nader ubogich warunków hydrograficznych? Otóż na całym obszarze pierwotnej Łodzi nie znajdujemy większego zbiorowiska wód lub większego strumienia, zasługującego na nazwę rzeki. Pasma wód — stawów i cienkich, bezimiennych arterji wodnych, — ciągnące się od Widzewa w kierunku południowo-zachodnim<sup>1)</sup> aż poza Plac Reymonta<sup>2)</sup> nie wchodzi w rachubę, albowiem jeszcze w pierwszej połowie zeszłego wieku było ono oddalone od krańców miasta o blisko trzy kilometry t. j. na całą długość ulicy Piotrkowskiej. Dla lepszego zrozumienia tej nieco dziwnej okoliczności należy mieć na uwadze, że dawne

<sup>1)</sup> Inwentarz dworu łódzkiego z r. 1568 zaznaczył: „Przy temże miasteczku w lesiach są trzy stawki, w których bywają pstrągi“. (Mon. hist. dioc. wład., XII; przedruk u ks. Muznerowskiego, Przyczynki do monografji Łodzi, str. 23).

<sup>2)</sup> Dawny Górny Rynek. — W dalszym ciągu, już poza granicami Łodzi, strumień z tych stawów łączy się z innym strumieniem, Karolówką, i płynie dalej pod nazwą Jasień.

miasteczko Łódzia leżało tam, gdzie obecna dzielnica, zwana Starem Miastem. Nie upłynęło jeszcze stu lat od czasu, kiedy Ludwik Geyer założył przędzalnię przy stawie, w oddaleniu, jak rzekliśmy, prawie trzech kilometrów od miasta<sup>1)</sup>. Następnie droga do zakładów fabrycznych coraz więcej się zabudowywała i ostatecznie długi szereg domostw, późniejsza ulica Piotrkowska, połączył fabrykę Geyerowską z właściwym miastem. Cała zresztą przestrzeń na wschód od Starego Miasta zabudowała się dopiero po regulacji 1840 r.<sup>2)</sup> Zatem jako obszar wodny na terytorjum dawnej Łodzi pozostaje do uwzględnienia jedna tylko drobna rzeczulka na północy, Łódką zwana, przecinająca Stare Miasto, przed kilku laty częściowo nakryta sklepieniem, jako małowodny i cuchnący kanał miejski. Strumień ten w aktach przed XVI w. jest bezimienny, określony krótko „rzeka“, niekiedy z dodatkiem „staromiejska“ lub „starowiejska“<sup>3)</sup>. Dopiero w późniejszym czasie zaczęto nazywać ją Łódką. Z tego bezsprzecznie wynika, że nie wieś i późniejsze miasto (XV w.) wzięły nazwę od rzeczki, lecz odwrotnie, ta ostatnia wzięła nazwę swą od osady wiejskiej Łodzi.

Gdy zatem, pomimo identycznej fonetyki wyrazów, łączenie nazwy Łodzi z wodą, łódką i wiosłami pozbawione jest realnej podstawy i nie znajduje uzasadnienia ani w warunkach lokalnych ani w dziejach tego miasta, pozostaje otwartą kwestją skąd nazwa ta powstała i co oznacza?

W braku źródeł historycznych, mogących rzucić pewne światło na to zagadnienie, jest tu pole do domysłów i rozwiązań, mniej lub więcej trafnych. Do pomocy historii przychodzi heraldyka i językoznawstwo, i do tych nauk zwracają się badacze przeszłości Łodzi.

\* \* \*

<sup>1)</sup> Pierwszy na tem miejscu, t. j. przy stawie na Górnym Rynku, wystawił przędzalnię lnu August Rundzieher w r. 1826. Przeistoczył ją na przędzalnię wełny następny właściciel Gustaw Zachert, od którego sam zakład wraz ze stawem nabył Ludwik Geyer i wybudował tam w r. 1843 parowę, mechaniczną przędzalnię bawełny. (Z notatki łaskawie udzielonej piszącemu przez prof. Raciborskiego, Kierownika Archiwum Akt Dawnych w Łodzi).

<sup>2)</sup> Dzielnica zwana Nowem Miastem z Nowym Rynkiem (dziś Plac Wolności) powstała nieco wcześniej, po regulacji miasta 1821 r. jako osada sukiennicza. W przedłużeniu tej ostatniej urządzono (1825) osadę tkacką pod nazwą Łódkki. (Flatt). A że pod nią zajęto między innymi wieś Wólkę, więc dalszą część ulicy Piotrkowskiej ludność długi czas nazywała Wólką i jeszcze za naszej pamięci mawiano: „mieszkać na Wólce“.

<sup>3)</sup> A. Zand. Jak powstała nazwa Łodzi, Prawda, 1928 Nr. 17, powołujący się na „Księgi radzieckie miasta Łodzi“.

Prof. Kochanowski w znakomitej pracy o średniowiecznej Łodzi i najbliższych jej okolicach, na tle ogólnych stosunków politycznych i kulturalnych dawnej ziemi łęczyckiej, ujmując kwestję pochodzenia nazwy Łodzi na podstawie koncepcji heraldycznej. Zdaniem jego „wszystko wskazuje na to, że nazwa osady i miasteczka pochodzi od herbu Łodzia, godła rodu, który... wydał wielu dostojników i możnych kalisko-poznańskich... Ten to ród niewątpliwie założył wszystkie Łodzie polskie t. j. Łódź poznańską pod Stęszewem... i w powiecie Krobskim... oraz naszą Łodzie, która później herb swych założycieli przybrała“<sup>1)</sup>. „Była ona... głuchym zakątkiem na Brzezińskim kresie, w którym najpewniej w epoce XIV wieku Łodzie jakiś sadybę założył, a sadyba ta dzięki położeniu swemu... stała się wioską“<sup>2)</sup>.

W rozwinięciu tej koncepcji dopatruje się Kochanowski założyciela Łodzi w osobie biskupa kujawskiego Gerwarda (1300—1323), jednego z najznakomitszych ksiąząt Kościoła Polskiego w wieku XIV, którego „zabiegliwość w sprawach diecezji była wręcz wyjątkowa i imponująca“<sup>3)</sup>. Sumienny uczony sam jednakże zwraca uwagę, że różni heraldycy różnie zaliczają Gerwarda aż do czterech rodów: do Leszczyców, do Gieraltów, do Nałęczów i wreszcie do Łodziów. W ten sposób autor osłabia własną tezę, a nawet w toku rozumowania sam nazywa Gerwarda „domniemanym Łodzicem“. Przeto wywód Kochanowskiego, jako oparty na niezbyt mocnej podstawie, nie może być przyjęty bez zastrzeżeń i winien ulec ściślejszej rewizji.

Teoria Kochanowskiego znalazła bezwzględного zwolennika w osobie ks. Muznerowskiego, dla którego „nie ulega wątpliwości, że biskup Gerward jest naszego miasta założycielem“<sup>4)</sup>.

\* \* \*

Z innego założenia wychodzi młody historyk, Andrzej Zand. Według niego nazwa Łódź, w dawnej formie „Łodzia“, jest nazwą topograficzną. Mianowicie istniało archaiczne słowo „łodzia“, które „Słownik języka Polskiego“ Lindego

1) J. K. Kochanowski, Kiedy Boruta był pacholęciem, szkice historyczne, serja II, Warszawa, 1908, str. 147 w przypisku.

2) Tamże 149 w przypisku.

3) Tamże, str. 167—169.

4) Ks. St. Muznerowski, Przyczynki do monografji Łodzi, Łódź, 1922, str. 10, 11.

podaje jako równoznaczne z wyrazem „łozą“, oznaczającym rodzaj wierzby. P. Zand konkluduje: „Można więc zaryzykować przypuszczenie, że nazwa naszego miasta jest związana z nazwą krzewu, który szczególnie obficie, czy też w jakiej szczególnej formie na terenie dawnej Łodzi występował“<sup>1)</sup>).

Hypoteza ta, posiadająca, jak się zdaje, cechy prawdopodobieństwa, zasługuje na rozwinięcie przez dalsze poszukiwania w tym kierunku. Zwracamy więc uwagę, że łozą oznacza krzew, rosnący w błotach i trzęsawiskach, inaczej zwany wierzbą rokiciną<sup>2)</sup>). W stronie południowej graniczy z Łodzią wieś Rokicie, należąca dawniej do kompleksu dóbr pabjanickich, zaś pod względem kościelnym do parafii łódzkiej. Tu więc — jak wskazuje sama nazwa — niewątpliwie rosła łozą w obfitości. Co się tyczy terenu czysto łódzkiego, to dawna wieś „Stara Łódź“, położona obok miasteczka Łodzi i od niego wcześniejsza, rozsiadła się nad rzeczką, w późniejszych czasach Łódką zwaną, w okolicach dzisiejszych ulic Źródłowej i Smugowej<sup>3)</sup>), czyli na nizinie, na której wody strumienia i okolicznych żył wodnych — jak wskazują nazwy obu wymienionych ulic — rozlewały się, tworząc teren moczarowy, wielce podatny dla wierzby rokiciny, czyli łozy, czyli po dawnemu „łodzi“.

\* \* \*

Wypowiadając się w interesującej nas materji, ważymy się na inną koncepcję, odmienną od obu poprzednich. Mniemamy, że dawny wyraz „Łódź“ w danym wypadku nie jest rzeczownikiem, a przymiotnikiem rodzaju żeńskiego, pierwotne zaś jego brzmienie było: „włodzia“. Przypuszczamy dalej, że w zaraniu dziejów osiadł w tem miejscu jakiś Włodzisław. — Była to więc sadyba, o której mówiono, że jest włodzią, czyli stanowiącą własność Włodzisława. Ta sama nazwa przeszła następnie na wieś, której owa pierwotna osada dała początek. Z czasem początkowe *w* się zatraciło i wymawiano zamiast Włodzia — Łódź. W tem zmienionem brzmieniu nazwa przeszła do dokumentów.

<sup>1)</sup> Prawda, 1928, Nr. 17.

<sup>2)</sup> W. Kozłowski, Słownik leśny i bartny, Warszawa, 1846.

<sup>3)</sup> Obie te ulice tworzą kąt, który obejmuje dzisiejszy Helenów z przepływającą przezeń rzeczką Łódką.



W uzasadnieniu powyższego wywodu możemy wskazać, że w dokumentach XI—XIII w. imię Włodzisław spotyka się zarówno w formie Vlodislaus i Wladislaus jak Lodizlaus i Ladizlaus<sup>1)</sup>. Nawet dziś znamy imię Ładysław<sup>2)</sup>, które najwidoczniej utraciło początkową literę *w*. Przymiotnik od imienia Włodzisław — włodzi zdaje się być formą prawidłową. Zresztą przy wywodach językowych ostatnie słowo należy do filologów; oceny zaś powyższych koncepcyj oczekujemy od historyków, którzy na podstawie nowych źródeł i metod każdą z nich poddadzą ogniowej próbie krytyki naukowej.



---

<sup>1)</sup> Witold Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, wydanie Akademii Umiejętności, Kraków, 1926, str. 104, 105.

<sup>2)</sup> Błog. Ładysław z Gielniowa, patron Warszawy.



Dr. KAZIMIERZ KACZMARCZYK

Dyrektor Archiwum Państwowego  
w Poznaniu.

## LOKACJA STAREJ ŁODZI NA PRAWIE NIEMIECKIEM W ROKU 1387.

Wstęp. Początki Łodzi i jej nazwa. Dokument z r. 1332. Kolonizacja na prawie niemieckiem w Polsce i dobrach biskupów włocławskich. Dokument lokacyjny z r. 1387. Prawo średzkie. Uposażenie i obowiązki sołtysa. Wolnizna. Ciężary ludności. Sądownictwo. Zakończenie.



Temat powyższy poruszano już dwukrotnie w najnowszej literaturze historycznej. Zajmują się nim mianowicie prof. Kochanowski<sup>1)</sup> i X. Muznerowski<sup>2)</sup>. Obydwaj autorzy nie poświęcają mu jednak dużo miejsca, chodzi im bowiem o ujęcie całych dziejów miasta Łodzi względnie okolicy, temat ten zatem aczkolwiek ważny dla nich bardzo, był z natury rzeczy tylko epizodem. Okoliczność ta skłania mię do dokładniejszego, ponownego omówienia tej sprawy.

Zanim jednak przejdę do naszego przedmiotu, wspomnę chociaż pokrótce o dziejach Łodzi przed r. 1387.

Poraz pierwszy, jak wiadomo, pojawia się Łódź w r. 1332<sup>3)</sup>. Jest ona wtedy, wraz z 14 innymi wsiami równocześnie wymienionymi, własnością biskupów włocławskich. Nie wiadomo nam wcale, w jaki sposób i kiedy dostała się ona w ich posiadanie, czy może jako przynależność kasztelanji wolborskiej, którą otrzymali ci biskupi jako swe uposażenie w latach 1123—1125 od książąt<sup>4)</sup>, czy też w drodze zamiany lub kupna. Wśród bardzo licznych posiadłości biskupów włocławskich,

<sup>1)</sup> Szkice i drobiazgi historyczne. Serja druga. Warszawa, 1908, str. 176—179.

<sup>2)</sup> Przyczyunki do monografji Łodzi. Włocławek, 1922, str. 11—12.

<sup>3)</sup> Rzyszczewski-Muczkowski, Kod. dypl. Polski, II, nr. CCCCLXXXIV, str. 662—664; Muznerowski, op. c., str. 65—66. Oryginał z r. 1332 wypożyczony przez Kapitułę Włocławską X. Muznerowskiemu, proboszczowi z Tuszyna, po śmierci tegoż nie został Kapitulie zwrócony i pomimo poszukiwań do tej pory odnaleziony nie został. Jest tylko jego oblata wpisana do Ksiąg ziemskich łączyckich w r. 1442.

<sup>4)</sup> Arnold, Władztwo biskupie na grodzie wolborskim w wieku XIII. Warszawa, 1921, str. 1.

wymienionych w dokumencie z roku 1250, nie spotykamy wcale Łodzi, chociaż figurują tu inne wsie jak Sobota lub Dąbrowa<sup>1)</sup>, które wylicza obok Łodzi dokument z r. 1332 jako należące do uposażenia biskupów włocławskich. Wynikałoby z tego, że Łódź w r. 1250 nie należała do biskupów włocławskich, lub co prawdopodobniejsze, że nie istniała wogóle wówczas jako osada, chociaż terytorjum jej mogło już wtedy do nich należeć. Powstanie zatem Łodzi przypadałoby na czas po 1250 r., a przed 1332 r. Wszelkie bliższe oznaczenie daty jej powstania są dowolną kombinacją tak długo, o ile nie będzie rozstrzygnięta kwestja jej nazwy. Ta mogłaby nam dać nietylko silniejszą ale nawet pewną podstawę do ustalenia czasu, o ile związana jest z jakąkolwiek osobą.

Prof. Kochanowski<sup>2)</sup>, a za nim X. Muznerowski<sup>3)</sup> i Lorentz<sup>4)</sup> twierdzą, że nazwa Łodzi pochodzi od herbu Łodzia, godła znanego wielkopolskiego rodu, nie popierają jednak tego wywodu żadnymi źródłowemi dowodami. Dzięki szczegółowym badaniom prof. Haleckiego<sup>5)</sup> znamy dziś najdokładniej wszystkich przedstawicieli tego rodu w XIII i XIV wieku, żadnego jednak z nich nie da się w żaden sposób związać z naszą Łodzią, chociaż niektórzy z nich byli założycielami miejscowości tej samej nazwy w Wielkopolsce.

Przypisywane założenie Łodzi biskupowi włocławskiemu Gerwardowi<sup>6)</sup> (1300—1323) na tej rzekomo podstawie, że był herbu Łodzia, jest również gołosłownem twierdzeniem, biskup ten bowiem należy do rodu Leszczyców, za czem przemawia ulubione w tym rodzie imię Gerwarda, pojawiające się często w XIII i XIV w.<sup>7)</sup> Nie mieli nic wspólnego z rodem Łodziów również i poprzednicy Gerwarda na stolicy biskupiej włocławskiej: biskup Wisław (1284—1300), uważany powszechnie za członka rodu Zabawa<sup>8)</sup>, biskup Albierz

<sup>1)</sup> Ulanowski, Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w. Archiwum komisji histor. Akademji. Umiej. Kraków, 1887, nr. 13, str. 184—188.

<sup>2)</sup> Szkice, str. 147.

<sup>3)</sup> Przyczynki, str. 10.

<sup>4)</sup> Narodziny Łodzi nowoczesnej. Łódź, 1926, str. 5.

<sup>5)</sup> Ród Łodziów w wiekach średnich. Miesięcznik heraldyczny, IV—VI. Lwów, 1911—1913.

<sup>6)</sup> Lorentz, op. c., str. 5.

<sup>7)</sup> X. Kozierowski, Pierwotne osiedlenie pojezierza Gopła. Poznań, 1922, str. 38—39; Leszczycy i ich plemiennik arcybiskup gnieźnieński św. Bogumił z Dobrowa. Poznań, (1926), str. 20.

<sup>8)</sup> Długosz, Opera omnia, I, str. 528, Małecki, Studja heraldyczne, Lwów, 1890, I, str. 307; X. Fijałek, Ustalenie chronologii biskupów włocławskich, Kraków, 1894, str. 17.

(1275—1283) pochodzący z rodziny mieszczańskiej<sup>1)</sup>, Wolimir (1252—1275) i Michał (1222—1252), co do których pochodzenia nie da się nic pewnego powiedzieć, a przypisywanie im pewnych herbów jest zupełnie dowolne<sup>2)</sup>. Łączenie zatem z tymi biskupami nazwy Łodzi nie da się utrzymać. To też sprawę tę do dziś dnia należy uważać za otwartą i wątplię, czy na tej płaszczyźnie da się ją kiedykolwiek rozwiązać.

Tyle jedynie jest pewnem, że na czas tych biskupów przypada założenie Łodzi.

Nie posiadamy bliższych danych, jak wygląda Łódź przed r. 1332 pod względem społecznym i gospodarczym. Niewątpliwie stan ten przedstawia się podobnie jak i w innych wsiach biskupich, pozostających na prawie polskiem, opisanych pod tym względem szczegółowo przez Arnolda, o ile chodzi o wsie w kasztelanji wolskiej<sup>3)</sup>. Ludność jej płaci daniny w naturze na rzecz biskupa i księcia, ponosi także i inne ciężary prywatne i publiczne, a pod względem jurysdykcyjnym podlega sądownictwu księcia i jego urzędnikom. Zasadnicza zmiana pod tym względem zachodzi dopiero w r. 1332, kiedy to książę łeczycki i dobrzyński Władysław w uznaniu zasług biskupa Macieja z Gołańczy przywilejem z 6 września, datowanym w Łęczycy, zwalnia mieszkańców 15 wsi, między temi i Łodzi, od wszelkich ciężarów na rzecz księcia i wyjmuje ich z pod jurysdykcji swych urzędników. Wtedy to zostaje zerwany wszelki kontakt ludności z państwem, a ludność podporządkowana we wszystkim właścicielowi, książę bowiem wyzbywa się wszelkich praw dotychczasowych w stosunku do ludności.

Równocześnie zgadza się książę, by wsie te, a zatem i Łódź (Lodza) przeniósł biskup z prawa polskiego na prawo niemieckie czyli pozwolił lokować ją na prawie niemieckiem.

Kolonizacja na prawie niemieckiem w naszym wypadku nie jest odosobniona, lecz jest w owym czasie zjawiskiem powszechnem. Ruch kolonizacyjny pod wpływem Włoch i zachodu objął Niemcy, a posuwając się równocześnie od Flandrii wzdłuż wybrzeży morskich i od wewnątrz ku wschodowi zbliżył się na Śląsk i do reszty Polski. Znachodząc tu odpowiedni grunt dla siebie, kolonizacja poczęła się coraz więcej rozszerzać i sprowadzać częściowo nowych przybyszów

1) X. Fijałek, op. c., str. 17.

2) X. Fijałek, op. c., str. 16; Małecki, op. c., str. 302.

3) Władztwo biskupie, str. 16 i n.

do Polski lub też szczepić nowe wzory gospodarcze i organizacyjne wśród ludności rdzennie polskiej. Obok stosunkowo dużej wolnej przestrzeni wabiącej przybyszów były i inne powody, że ruch ten mógł się w Polsce przyjąć i rozwinąć. Dawniejsze usiłowania książąt prowadzenia kolonizacji na prawie polskiem, z biegiem czasu nie wystarczały, zaczęto bowiem odczuwać brak pieniędzy, które wprawdzie były, ale nie w tak powszechnem użyciu, by mogły zastąpić zupełnie dotychczasowe środki wymiany, jakimi było bydło, zboże, skórki zwierzęce i t. p. Powstające coraz liczniej wsie targowe, jako miejsca zbytu produktów, wpływały bezsprzecznie na dążności do zmiany stosunków. Aby urzeczywistnić te dążenia, trzeba było z jednej strony ulepszenia gospodarki i podniesienia sposobu uprawy roli i wydatniejszej pracy ludzkiej, z drugiej strony także i zmiany stosunków społecznych ludności rolniczej<sup>1)</sup>, w ten bowiem sposób można było ułatwić jej pracę, a z tą zdobycie większych dochodów w pieniądzach. A że na zachodzie już przedtem wytworzyły się właśnie wskutek kolonizacji te warunki i większy materialny dobrobyt ludności wiejskiej, przeto tu zaczęto szukać wzorów, przejmować je i stosować na ziemiach polskich. Dążność do podniesienia gospodarstwa rolnego, a z tem do zdobycia większych dochodów z ziemi, jak to wyraźnie stwierdzają liczne zwroty w naracjach dokumentów lokacyjnych, sprawiła, że kolonizacja na prawie niemieckiem przyjęła się i zatoczyła szerokie kręgi w Polsce. Tak książę, kościół jak i prywatni właściciele starali się, by nowe prądy przyjęły się w ich posiadłościach, w tem bowiem widzieli wyłączny środek do uzyskania większych dochodów niż dotychczas.

Już w samym końcu XII w. i w pierwszych latach XIII w. widzimy kolonizację zorganizowaną na Śląsku, co łączy się częściowo z zakładaniem klasztorów, które są pierwszorzędnym czynnikiem kolonizacji. Fala kolonizacyjna rozszerza się coraz bardziej w XIII w. zwłaszcza w Małopolsce i Wielkopolsce, popierana przez kościół, książąt i rycerstwo. W XIV w. staje się niemal powszechną w całej Polsce<sup>2)</sup>.

Znaczne uposażenie biskupstwa kujawskiego czyli włocławskiego w różnych stronach kraju dawało możliwość biskupom włocławskim<sup>3)</sup> działalności kolonizacyjnej, datującej się

<sup>1)</sup> Potkański, O pochodzeniu wsi polskiej. Lwów, 1905, str. 11.

<sup>2)</sup> Kaczmarczyk, Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckiem w Polsce XIII i XIV w. Warszawa, 1911, str. 3.

<sup>3)</sup> Arnold, op. c., zaznajamia nas właśnie z jednym większym kompleksem tego uposażenia.

mniej więcej od r. 1253, kiedy to biskup Wolimir otrzymuje pozwolenie założenia miasta Łagowa; w XIV w. powstaje tu kilka wsi lokowanych na prawie niemieckim przez biskupa Macieja z Gołańczy za czasów Łokietka i Kazimierza W.<sup>1)</sup>. Oprócz początków, zrobionych tutaj, przychodzi także kolej na posiadłości leżące na Kujawach, w ziemi łęczyckiej i sieradzkiej, gdzie leży główne centrum gospodarze biskupów: kasztelanja wolborska, a od końca XIV w. klucz wolborski. Pierwsze zdobycze prawa niemieckiego na terytorjum Kujaw w r. 1262 obejmuje kilkanaście posiadłości, a w sześć lat później uzyskują biskupi to prawo dla wszystkich swych posiadłości<sup>2)</sup>. Korzystają też z niego ale głównie dopiero w XIV w., kiedy biskup Maciej prowadzi kolonizację na wielką skalę. Wprawdzie już przed nim za czasów biskupa Gerwarda spotykamy się z niektórymi lokacjami wsi<sup>3)</sup>, nie występuje ona jednak tak wybitnie jak za Macieja. Z miast na te czasy przypada tylko ponowna lokacja Wolborza w r. 1357, (mającego charakter miasta już od r. 1273), do którego przyłącza się okoliczne lasy<sup>4)</sup>. Główną uwagę zwraca ten biskup na zakładanie wsi, z których jedną z pierwszych jest Czarnocin w kluczu wolborskim<sup>5)</sup>. Nieco później zaczyna się także lokacja posiadłości, których centrum stanowił Raciąż koło Kowala, poczem rozszerza się równocześnie i na inne okolice, gdzie leżały biskupie posiadłości<sup>6)</sup>.

Do każdej lokacji wsi lub miasta na prawie niemieckim potrzebny był osobny przywilej panującego, który na to się zgadza, wydając go bądź to w każdym poszczególnym wypadku, bądź to, co także bardzo często bywa, udziela tego rodzaju pozwolenia dla wszystkich posiadłości danego właściciela. Było to koniecznym ze względu na to, że z każdą lokacją łączy się równocześnie uwolnienie nowych osadników od wielu ciężarów obowiązującego dotychczas prawa książęcego tak co do świadczeń i danin na rzecz księcia jak i co do jurysdykcji księcia i jego urzędników nad ludnością.

---

<sup>1)</sup> Kod. dypl. Małopolski, II, nr. DXCVIII, III, nr. DCCXXVII; Kod. dypl. Polski, II, nr. CCLVI.

<sup>2)</sup> Kod. dypl. Polski, II, nr. XCIV, CCCCLIV.

<sup>3)</sup> Tamże, nr. CCXXIII r. 1317.

<sup>4)</sup> Ulanowski, Dokumenty kujawskie, nr. 77, str. 251; Kod. dypl. Polski, II, nr. C.

<sup>5)</sup> Ulanowski, op. c., nr. 70, str. 245, r. 1331.

<sup>6)</sup> Kod. dypl. Polski, II, nr. CCLXXXI, CCXCII, CCXCVI, CCCIX; Ulanowski, op. c., nr. 80, str. 257.

Dopiero po uzyskaniu pozwolenia może właściciel wsi zająć się jej lokacją. O ile chodzi o Łódź, pozwolenie takie nastąpiło w r. 1332. W tym bowiem roku, jak już wyżej wspomniałem, Władysław książę łęczycki i dobrzyński, w którego ziemi łęczyckiej wówczas Łódź leżała, uwalnia mieszkańców Łodzi, obok innych wsi, od ciężarów prawa książęcego, przelewając wszelkie uprawnienia z tego tytułu na biskupa. Obok uwolnienia od różnych ciężarów, danin i jurysdykcji księcia i jego urzędników, pozwala książę biskupowi i kapitule lokować Łódź na prawie niemieckim. Dla naszego tematu jest to dokument zasadniczy, na jego bowiem podstawie dopiero mogła przyjść do skutku lokacja Łodzi w r. 1387. Jest on zresztą podstawowym i dla historii Łodzi, jest to bowiem pierwsza stwierdzona i autentyczna wzmianka o istnieniu Łodzi, której pewna historia zaczyna się właśnie z tą chwilą.

Lokacja Łodzi na prawie niemieckim jest stosunkowo późna.

Dokument lokacyjny spisany w Starym Włocławku nosi datę 10 czerwca 1387<sup>1)</sup>. Wystawcą jego jest Jan, zwany przez Krzyżaków Kropidło, w latach 1382—1383 biskup poznański, od r. 1383 włocławski, na stolicę biskupią narzucony przez kurję rzymską na życzenie Ludwika węgierskiego i swego stryja Władysława, księcia opolskiego, syn księcia na Opolu śląskim, liczący wówczas dwadzieścia kilka lat<sup>2)</sup>. W czynności tej współdziałają z nim kapituły włocławska i kruszwicka, jak to było w zwyczaju, gdy chodziło o sprawy majątkowe, w osobach Teodryka proboszcza, Mikołaja dziekana, Piotra archidjakona, Jana scholastyka i Mikołaja kantora, włocławskich tudzież Jana proboszcza, Stanisława dziekana, Jana archidjakona, Jaranda kantora i Tomisława kustosa, kruszwickich, którzy równocześnie występują jako świadkowie dokumentu. Lokacja odbyła się również przy współudziale i za zgodą Piotra Śliwki, kanonika włocławskiego, który z nadania biskupa Zbiluta Pałuki (1364—1383) dzierżył dożywotnio wieś Łódź (Lodza) wraz z Widzewem (Wydzewnyca) jako swe zapewne uposażenie kanonickie. Jak w wielu innych przywilejach lokacyjnych tak i tu zaznacza wyraźnie biskup, że przez lokację pragnie te wsie podnieść gospodarczo.

---

<sup>1)</sup> Oryginał nie zachował się. Druk u Ulanowskiego, Dokumenty kujawskie, nr. 90, str. 268—269 i u X. Muznerowskiego, Przyczynki str. 67—69 z kopjarjuszy w archiwum kapitulnym we Włocławsku. Posługuję się tekstem Ulanowskiego jako poprawniejszym.

<sup>2)</sup> X. Fijałek, Ustalenie chronologii, str. 28—29.



Zasadzcą Łodzi czyli t. zw. lokatorem, na którego ręce dokument czyli t. zw. kontrakt lokacyjny wydaje biskup, jest Janusz syn Piotra. On to jako sołtys Łodzi podejmuje się kolonizacji Łodzi jak i sąsiedniego Widzewa, wioski osadzonej w zaroślach, przynależnych wówczas do klucza wolborskiego. Postać to skądinąd nieznana.

Przypatrzmy się teraz bliżej warunkom kontraktu.

Lokacja odbywa się na prawie średzkim, które jest tylko pewną odmianą prawa miejskiego magdeburskiego. Dla lepszego zrozumienia tej sprawy, należy jej kilka słów poświęcić.

Środa zwana inaczej Neumarkt lub Novum Forum na Śląsku należała do najstarszych osad założonych przez niemieckich przybyszów na ziemiach polskich w końcu XII w. W r. 1181 otrzymuje ona wskazówki prawne z Halle<sup>1)</sup>. Z początkiem XIII w. służy ona już za wzór co do urządzeń prawnych innym osadom<sup>2)</sup>. W r. 1235 otrzymuje ona ponowne prawa z Halle, nieco rozszerzone. A że Halle miała udzielone prawa z Magdeburga, panowało zatem i w Środzie prawo magdeburskie, przerobione nieco i zastosowane do potrzeb lokalnych. W początkach stadium rozwoju znać w prawie średzkim wpływy prawa frankońskiego, widoczne zwłaszcza w przepisach dotyczących prawa spadkowego; w r. 1235 ustęp ten jednak pod wpływem niewątpliwie Magdeburga został usunięty, tak że z wyjątkiem drobnych przeróbek stylistycznych i dodatków, księga prawa średzkiego odpowiada Zwierciadłu Saskiemu, a zatem nie różni się zasadniczo od prawa magdeburskiego<sup>3)</sup>.

Przy lokacji Łodzi na prawie niemieckim nie należy rozumieć, jakoby ona otrzymała przywileje Środy, lecz ma się kierować według jej zasad prawnych, na podstawie których rozsądza się i urządza sprawy między mieszkańcami, wybór ławników, ich liczbę, długość czasu w sprawowaniu tego urzędu i t. p. Rozumie się samo przez się, że zasady te nie były ściśle przestrzegane, zależnie bowiem od warunków politycznych i ekonomicznych, od zwyczajów przyjętych w okolicy, właściciel osady lub panujący zmieniał niejednokrotnie w mniejszym lub większym zakresie te zasady. Trzeba także wziąć pod uwagę, że Środa była miastem, a Łódź wsią, że zatem w gruncie rzeczy sprawy organizacyjne musiały

<sup>1)</sup> Meinardus, *Das Neumarkter Rechtsbuch*. Breslau, 1906, str. 6—12.

<sup>2)</sup> Regesten, nr. 140a, Tzschoppe—Stenzel, *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte*. Hamburg, 1832, nr. III.

<sup>3)</sup> Meinardus, *op. c.*, str. 15 i 95—123.

być odmienne tu i tam. Przy lokacjach na prawie średzkim daje się zauważyć przeważnie używanie łąnów flamandzkich, to też te mają zastosowanie w naszym przywileju lokacyjnym. Prawo średzkie miało częste zastosowanie we wsiach biskupów kujawskich<sup>1)</sup>, to też nie dziwnego, że spotykamy je i przy Łodzi, chociaż w tych dobrach miało ono do walczenia z wpływami prawa chełmińskiego.

Wielkość obszaru w Łodzi i Widzewie, która ma być skolonizowaną, nie jest oznaczona, dokument lokacyjny mówi o nich bowiem tylko ogólnie, o ile chodzi o osadników. Wiemy jedynie o uposażeniu sołtysa, dla niego bowiem przeznaczono 4 łąny, a mianowicie 2 w Łodzi i 2 w Widzewie. Z ilości łąnów, wykazanych w inwentarzu z r. 1534 nie możemy wyciągać żadnych wniosków co do stanu sprawy tej w r. 1387, gdyż w przeciągu blisko półtora wieku ilość łąnów mogła się znacznie powiększyć, w ciągu bowiem tego czasu mogły przybyć nowe obszary zdobyte pod uprawę przez karczowanie lasów sąsiednich i przyrost naturalny pierwotny osadników. Nie od rzeczy jednak będzie, jeżeli zaznaczymy, że Łódź ma w r. 1534 łąnów 11, z czego tylko 6 $\frac{1}{2}$  osiadłych, reszta zaś opuszczonych przez osadników. Widzew ma wówczas 5 łąnów osiadłych<sup>2)</sup>. Biorąc pod uwagę jednaki mniej więcej rozwój obydwóch wsi, możemy jedynie wywnioskować, że Łódź była w r. 1387 dwa razy większa od Widzewa.

Tytułem uposażenia otrzymuje sołtys Janusz na wieczność dla siebie i swych prawnych spadkobierców dwa łąny w Łodzi i dwa w Widzewie w roli, łąkach, lasach, pastwiskach, pasiekach i borach wolne od czynszów. Jeżeli przyjmiemy wielkość łąnu flamandzkiego według obliczeń Piekosińskiego na 30 morgów<sup>3)</sup>, to uposażenie sołtysa wynosi w obydwóch wsiach mniej więcej 120 morgów. Sołtys może zbudować na własną wyłączną korzyść młyn w Widzewie, ma pobierać  $\frac{1}{3}$  część dochodów z każdej karczmy w Łodzi i w Widzewie, jakie tylko będą założone, a nadto  $\frac{1}{3}$  część dochodów z kar sądowych, cały zaś dochód z przysiąg. Jeżeli się uwzględni, że osadników była mała liczba, ostatecznie dochody przedstawiają się w rzeczywistości bardzo skromnie.

<sup>1)</sup> Ulanowski, Dok. kujawskie nr. 70, 79, 80, str. 245, 255, 257.

<sup>2)</sup> Ulanowski, Inwentarz dóbr i dochodów biskupstwa włocławskiego z r. 1534. Archiwum komisji histor. Akad. Umiej. X., Kraków, 1916, str. 97.

<sup>3)</sup> O łąnach w Polsce wieków średnich. Rozprawy Wydz. hist. filozof. Akad. Umiej. XXI, str. 74.

Wzamian za to uposażenie ciężą na sołtysie obowiązki płacenia  $\frac{2}{3}$  dochodów z każdej karczmy w Łodzi i Widzewie i  $\frac{2}{3}$  z kar sądowych. Ponadto obowiązany jest sołtys Janusz do ponoszenia t. zw. „honores, petitiones et servicia“. Dokument nie określa, na czym one tu polegają, zaznacza jedynie, że mają one być wyrównywane według prawa średzkiego. Sądząc jednak z analogji w innych miejscowościach, możemy wywnioskować, że dotyczą one obowiązku jeżdżenia w sprawach właściciela na pewną odległość, do towarzyszenia właścicielowi w czasie przyjazdu na roki wielkie do wsi, do jeżdżenia z listami i posyłkami, przyczyniania się do kosztów utrzymania właściciela zjeżdżającego na roki i t. p.<sup>1)</sup>

Sołtys, który jak wyżej wspomniałem, otrzymał sołtystwo na własność dziedziczną, może je sprzedać lub zamienić tylko za wiedzą i zgodą biskupa jako właściciela. Stanowisko jego we wsi jest wcale silne, pod względem ekonomicznym jest on znacznie lepiej uposażony aniżeli inni osadnicy, pod względem moralnym wzmacniała jego stanowisko ta okoliczność, że jest równocześnie powołany do wykonywania sądownictwa we wsi, o czym niżej będzie jeszcze mowa.

Jednym z najważniejszych punktów dokumentu lokacyjnego, zawieranego między sołtysem jako przedstawicielem ludności, a właścicielem, jest punkt odnoszący się do lat wolnych od ciężarów czyli do t. zw. wolnizny. Określa on, przez jaki przeciąg czasu koloniści byli wolni od ciężarów i powinności na rzecz właściciela, kościoła i państwa, nie zaraz bowiem po zawarciu ugody lokacyjnej mogli osadnicy płacić czynsze i spełniać powinności. Musieli mieć czas na zagospodarowanie się, pobudowanie się, zaopatrzenie w inwentarz żywy i martwy i przygotowanie ziemi do uprawy, w wielu bowiem wypadkach trzeba było karczować lasy i robić z nich role. Był to zatem czas przejściowy, zanim można było rozpocząć normalne życie. Z wolnizną spotykamy się zawsze bez względu na to, czy chodzi o przenoszenie osady starej na prawo niemieckie, czy też o założenie osady zupełnie nowej. Inna jest tylko liczba lat wolnych zależnie od tego, czy mamy do czynienia z jednym czy drugim wypadkiem. Tak było i przy lokacji Łodzi i Widzewa. Łódź uzyskuje w naszym dokumencie 3 lata wolnizny. Ta mała liczba lat wolnizny jest najlepszym dowodem, że wieś ta była już od dawna dobrze zagospodarowaną przed lokacją, że nie

<sup>1)</sup> Kaczmarczyk, Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckiem w Polsce, XIII i XIV w. Warszawa, 1911, str. 17.

chodzi tu o założenie nowej osady, ale raczej o jej przeniesienie z prawa polskiego na niemieckie, o zmianę ustrojową. Niema tu nawet o tem mowy, by przy tej sposobności miało dojść również do powiększenia Łodzi przez przyłączenie dalszych nieuprawnych jeszcze łąnów ziemi dla nowych osadników, którychby jeszcze miał zwerbować sołtys, bo inaczej liczba lat wolnych byłaby znacznie większa.

Co innego, jeżeli chodzi o Widzew, leżący w jej bezpośrednim sąsiedztwie. Już sam dokument zaznacza, że jest to wioska nie wieś, że mamy tu do czynienia zaledwie z zawiązkiem osady. Przytem jest ta wioska „in merica“ to znaczy, że jest założoną na zaroślach leśnych. Trzeba zatem ziemię przedtem karczować, by ją zrobić zdolną do uprawy. To też tu mamy 14 lat wolnizny.

Dopiero po upływie wolnizny osadnicy płacą czynsze i ponoszą inne ciężary na rzecz dworu t. j. w naszym wypadku na rzecz kanonika Piotra Śliwki, a po jego śmierci na rzecz biskupa włocławskiego i jego następców.

Wszelkie ciężary, które ponoszą osadnicy, przypadają z łąnu. Ciężary tak w Łodzi jak i w Widzewie są prawie identyczne. Najważniejszym ciężarem jest czynsz. Wynosi on w pieniądzach  $\frac{1}{2}$  grzywny w groszach praskich i t. zw. „rączkę“ czyli  $\frac{1}{4}$  część miednicy miodu według miary używanej w Łęczycy czyli mniejwięcej 3 garnce<sup>1)</sup>. Dodatek ten czynszowy w miodzie składali wyłącznie tylko osadnicy Łodzi, widzewscy natomiast płacą jedynie sam czynsz pieniężny w tej samej wysokości, co świadczy, że w Łodzi hodowano pszczoły. Nieco większy czynsz w Łodzi świadczy również za tem, że są tu grunta urodzajniejsze niż w Widzewie. Jako termin płatności ustanowiono dzień św. Marcina t. j. po zbiorach. Oprócz czynszu ma każdy osadnik dostarczyć w naturze dworowi na Wielkanoc po 30 jaj i jeden ser, zaś na święto Wniebowzięcia M. Boskiej po dwa kurczęta.

Powyższe czynsze w pieniądzach i daniny w naturze nie wyczerpują jeszcze obowiązków związanych z posiadaniem łąnu. Pozostaje jeszcze do omówienia ważna kategoria ciężarów, a mianowicie robocizny wykonywane na gruntach dworskich, z których później wytworzyła się pańszczyzna. Robocizny przy kolonizacji na prawie niemieckiem były wykonywane na dwa sposoby; na dni lub też na obszar do obrobienia gruntów dworskich. W naszym wypadku robociznę

---

<sup>1)</sup> Wierzbowski, Vademecum. Wyd. II. Lwów, 1926, str. 225, pod „pokowa, rączka“.

wykonuje się na dni. Każdy osadnik zobowiązany jest do pięciu dni pracy w roku dla dworu, a mianowicie do orki przez jeden dzień w zimie i przez jeden dzień w lecie, jak dokument wyraźnie oznacza. Przez zimę oczywiście należy w tym wypadku rozumieć jesień lub wiosnę t. j. czas orki. Jeden dzień robocizny przypada na zwożenie siana. Przy tym dniu mogłaby zachodzić pewna wątpliwość, na jaką pracę ma być przeznaczony. Obydwaj wydawcy tego dokumentu przyjmują brzmienie tekstu jednako, a mianowicie „*funum educere*“. Brzmienie to wobec tego, że robocizna występuje przy orce, w przypuszczeniu, że obydwaj wydawcy źle odczytali tekst, możnaby poprawić na „*fimum educere*“ t. j. wozić gnój. Byłoby to zupełnie logiczne. Przychodzi nam jednak w pomoc szczęśliwie wyliczenie robocizn z r. 1534, w którym wyraźnie zaznaczono obowiązek „*fenum ducere*“ przez jeden dzień<sup>1)</sup>. To rozstrzyga bezwątpienia kwestję, że ma to być wożenie siana. Jeden dzień robocizn przypada jeszcze na koszenie łąk i jeden na ich grabienie. Okoliczność, że trzy dni robocizn poświęcone są łąkom, przemawiałyby za tem, że w obydwóch wsiach było dużo łąk dworskich, które przeważały nad gruntami ornymi. Mogło to być oczywiście w czasie naszej lokacji, w praktyce jednak rozkład pracy mógł następować nieco odmiennie, bo część dni roboczych musiano z natury rzeczy poświęcać także żniwom, zwożeniu zboża do stodół, młóceniu i t. p. Rozłożenie takie widoczne jest w wymienionem wyżej wyliczeniu robocizn z r. 1534. W dokumencie lokacyjnym chodziło więcej o ustalenie ilości dni robocizn aniżeli o ich praktyczne zastosowanie.

Poza wymienionemi ciężarami ludność Łodzi i Widzewa obowiązana jest jeszcze do pewnych usług i danin, zwanych „*honoros, petitiones, servicia*“, podobnie jak i sołtys — dla właściciela, które jednak bliżej nie są określone. Z porównania jedynie z obowiązkami w r. 1534 wyliczonymi możemy przypuszczać, że będzie to obowiązek wożenia opału do dworu i inne drobniejsze posługi.

Obok ciężarów na rzecz właściciela ustalają dokumenty lokacyjne również i ciężary na rzecz kościoła jak dziesięcinę, meszne, kolędę, iura stolae i t. p. Nasz jednak dokument nie zawiera najmniejszej o tem wzmianki. Nie wynika z tego, by Łódź jeszcze wtedy kościoła parafjalnego nie posiadała lub nie należała do parafji w sąsiedniej wsi, raczej należałoby przypuszczać, że widocznie sprawy te były już uregulowane

---

1) Ulanowski, Inwentarz, str. 97.

innym dokumentem poprzednio przy innej sposobności, nie wiemy jednak w jakim kierunku i zakresie. Wzmiankę w dokumencie lokacyjnym, że osadnicy mają dostarczyć dworowi, który wówczas reprezentuje kanonik Śliwka, po 2 kurczęta na święto Wniebowzięcia M. Boskiej, które to święto dziwnym zbiegiem okoliczności łączy się z wezwaniem kościoła łódzkiego, uważam za niedostateczny argument za istnieniem już w r. 1387 kościoła, niemniej jednak rzecz jest zaznaczenia godną.

Podobnie ma się rzecz z ciężarami sołtysów i ludności na rzecz państwa, o których niema również najmniejszej wzmianki w naszym dokumencie lokacyjnym. Przywilejem z r. 1332 uwolnił księżę ludność 15 wsi, między nimi Łodzi i Widzewa, od wszelkich danin, usług i wogóle zrezygnował z wszelkich praw, jakie posiadał w tych wsiach, na rzecz biskupa, wyrzekł się nawet tak ważnych uprawnień dla interesów państwa, jak naprawa grodów. Pozostałby może jedynie obowiązek służby wojennej. Do odbywania jej obowiązana była ludność lokowana na prawie niemieckim, uwolnienia od niej ludności tej prawie się nie spotyka. Ma ona wyłącznie charakter obronny wewnątrz ziemi (*defensio terrae*) t. j. obowiązuje wtedy, gdy nieprzyjaciel wkroczy do kraju. Tęby był może jedyny ciężar mieszkańców Łodzi na rzecz państwa wówczas. Pewnego jednak o tem nic nie wiemy wobec braku danych tak w dokumencie z r. 1332 jak i z r. 1387.

Dokument lokacyjny reguluje również sprawę jurysdykcji nad ludnością. Sądownictwo nad nią wykonuje sołtys z udziałem oczywiście ławników, wybranych z pośród mieszkańców. Rozstrzyga on sprawy tak cywilne jak i karne, zarówno lekkie jak ciężkie, nawet pociągające za sobą karę śmierci lub ucięcie członków, na podstawie przepisów prawa średzkiego, w obrębie granic posiadłości. Dokument zastrzega jednak wyraźnie, że sprawy te sądzi się w obecności wysłannika kanonika Śliwki, a po jego śmierci w obecności reprezentanta biskupiego. Sądownictwo to wykonuje sołtys nie samodzielnie ale z ramienia właściciela, który uzyskał immunitet sądowy t. j. wolność od sądownictwa księcia i jego urzędników dla siebie w przywileju z r. 1332. Mieszkańcy Łodzi lokowani obecnie na prawie średzkim w stosunku zatem do stanu z przed r. 1332 pod względem sądownictwa zostali upośledzeni, ostateczną bowiem instancją dla nich stał się właściciel t. j. biskup, gdy przedtem mieli ponad właścicielem

w sprawach sądowych instancję panującego<sup>1)</sup>. W ten sposób ludność traci wszelki kontakt na tem polu z panującym. Sądy odbywa sołtys, jak już wyżej wspomniałem, w obecności wysłannika właściciela. W praktyce jednak wysłannik taki nie mógł być obecnym przy rozsądzaniu każdej sprawy drobnej, to też w rzeczywistości, gdy właściciel, jak w naszym wypadku, miał znaczne posiadłości, sprawy większej wagi i zbrodnie, pociągające za sobą karę śmierci, odkładano do t. zw. sądów wielkich, które odbywały się trzy razy do roku, a mianowicie koło św. Agaty, św. Jana Chrzciciela i św. Marcina. Na nich to w obecności właściciela lub jego wysłannika przychodzi do rozstrzygnięcia tych spraw na obszarze wsi. Tak było niewątpliwie i w Łodzi, chociaż dokument nasz nie o tem nie mówi.

O jurysdykcji nad sołtysiem niema żadnej wzmianki. Wiadomo jednak, że ci odpowiadali wraz z rodziną przed swym panem. Stanowiąc osobny stan, postawiony wyżej od ludności, sądzeni byli sołtysi przez równych sobie t. j. przez sąd złożony z sołtysów wsi okolicznych, zwoływany w miarę potrzeby. Wobec wielkiej ilości posiadłości biskupich sądzony mógł być sołtys wyłącznie przez sąd złożony z sołtysów tych wsi.

O liczbie osadników, ich narodowości nie zawiera nasz dokument żadnych wzmianek. Lokacja na prawie niemieckiem, jak wiadomo, nie oznacza bynajmniej, by miało się przy niej koniecznie do czynienia z ludnością niemiecką, wskazuje ona jedynie, że charakter organizacji wsi bierze swój wzór z prawa niemieckiego. Obecność oczywiście Niemców przy lokacji nie jest wykluczona, wnioskuje jednak z nazwisk osadników, jakie nam przekazuje inwentarz z r. 1534, tak w Łodzi jak i w Widzewie, wszystkich o czysto polskiem brzmieniu, mogła być ich tylko minimalna liczba, wieś bowiem wówczas nie ulegała zbyt wielkim fluktuacjom, o ile wojna nie sprowadzała gwałtownych przewrotów.

Nie możemy również nie powiedzieć o tak ciekawej sprawie jak o kształcie i typie lokowanych wsi, brak bowiem zupełnie danych do tego, nie można nawet wyciągnąć żadnych wniosków z analogji sąsiednich wsi, gdyż kształty

---

<sup>1)</sup> Por. obszerniejsze wywody w tej materji: Tymieniecki, Prawo niemieckie a immunitet sądowy i jurysdykcja patrymonjalna w Polsce średnio-wiecznej. Przegląd prawa i administracji. Lwów, 1920, str. 117—149 i Sądownictwo w sprawach kmiecyh a ustalanie się stanów na Mazowszu pod koniec wieków średnich. Poznań, 1922.

dzisiejszych wsi w okolicy Łodzi pochodzą już z późnej kolonizacji i komasacji<sup>1)</sup>, kształt ich uległ zupełnej zmianie w stosunku do wieków średnich.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w r. 1387 mamy do czynienia z lokacją Starej Łodzi, istniejącej samodzielnie jako wieś obok Łodzi Nowej miasta, założonego w sąsiedztwie z końcem XIV lub w początku XV w. Samodzielność swą straciła dopiero, kiedy rozwijające się miasto pochłonęło ją zupełnie. Wobec Łodzi miasta jest ona macierzą, w niej też znajduje się uposażenie wójta miejskiego w postaci dwóch łanów ziemi<sup>2)</sup>, od niej bierze miasto swój początek i nazwę.

Że chodzi tu o Starą Łódź, świadczą o tem prawie identyczne robocizny i daniny wykazane w inwentarzu z r. 1534 przy opisie Starej Łodzi, co w dokumencie lokacyjnym z r. 1387. Małe odchylenia od stanu z r. 1387 są zupełnie zrozumiałe wobec upływu blisko 150 lat.



---

<sup>1)</sup> Bogdan Zaborski, O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu. Kraków, 1927, str. 82. Ten ciekawy temat ale dla innych okolic porusza także Franciszek Persowski, Osady na prawie ruskiem, polskiem, niemieckiem i wołoskiem w ziemi lwowskiej, Lwów, 1927.

<sup>2)</sup> Ulanowski, Inwentarz str. 97.



Dr. RYSZARD PRZELASKOWSKI.

## LISTY PRYMASA OSTROWSKIEGO DO BISKUPA RYBIŃSKIEGO

### I WZMIANKA W NICH O ŁODZI.



łyskawiczny wprost rozwój Łodzi w wieku XIX przyczyniał się do prób ustalenia, na czem polegała zmiana ekonomicznych warunków zewnętrznych, które zadecydowały o rozroście tej, po przez kilka wieków małej, miejsciny.

W związku z tem też stają się interesujące opinie i przewidywania o Łodzi ekonomistów dawniejszych czasów.

Taką właśnie opinię Staszica, wydaną w przededniu rozwoju Łodzi, bo w roku 1826, podaje i omawia w niniejszym roczniku p. Kazimierz Konarski. Nie od rzeczy więc będzie podać tu o półwieku prawie wcześniejszą ocenę Łodzi, dokonaną przez ks. prymasa Ostrowskiego, człowieka ani tak znanego, ani tak sztandarowego, jak Staszic, lecz niemniej mądrego gospodarza i dobrego praktyka w ekonomice swoich dóbr biskupich.

Antoni Kazimierz Ostrowski, herbu Grzymała, urodził się w Ostrowie pod Magnuszewem w roku 1712, uczęszczał do szkół pijarskich w Górze i Drohiczynie, poczem po krótkiej próbie służby wojskowej wstąpił do seminarjum księży misjonarzy i tam uzyskał święcenia kapłańskie. Dostawszy się na dwór kardynała Lipskiego zaznajomił się tam z sprawami publicznymi oraz nauczył się włodarzyć wielkim majątkiem. Rządny, oszczędny, o pieniądze dbały, w postępowaniu z ludźmi taktowny, szybko posuwał się w godnościach kościelnych.

August III wyniósł go w roku 1752 na stanowisko biskupa inflanckiego. W roku 1758 Antoni Dębowski, biskup kujawski, powołał go na swego koadjutora. Ostrowski, wyręczając go w zarządzie diecezji, podniósł ją i dobrze zagospodarował, a po śmierci Dębowskiego w roku 1763 objął

osieroconą katedrę i pozostał na niej do roku 1777, w którym to roku został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim, a tem samem prymasem Królestwa Polskiego. Zachwiany na zdrowiu wyjechał w roku 1782 dla leczenia się zagranicę, gdzie w roku 1784 umarł. Zdaniem współczesnych „był Ostrowski człowiekiem uczciwym i zdolnym, nie miał on rozległej nauki, lecz brak ten wynagradzał umysł bystry, sąd zdrowy i trafny o wszystkim, wielka pracowitość i wytrwałość, tudzież umiejętność używania ludzi, posunięta do najwyższego stopnia“<sup>1)</sup>.

„Używał swoich dochodów na chwalebne uczynki, urządził w dobrach stołu biskupiego lepszą ekonomikę, wznosił ozdobne budowle, a między innymi: pałac w Wolborzu, kościół w Skierniewicach i t. p.; pałac zaś prymasowski w Warszawie, z gruntu prawie i wielkim nakładem przekształcił“<sup>2)</sup>.

W archiwum diecezjalnem płockim zachował się szereg listów prymasa, wśród których jeden dotyczy bezpośrednio Łodzi, wchodzącej wówczas, jak wiadomo, w skład majątności biskupstwa kujawskiego. Listy te, w ogólnej liczbie 27, dziś tworzące jeden zeszyt, są adresowane do biskupa kujawskiego Józefa Rybińskiego<sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Życiorys według dużej Encyklopedji Orgelbranda t. XX str. 177—179 jak i ostatni cytat (str. 178).

<sup>2)</sup> Wiadomości biograficzne o sławniejszych Arcybiskupach XVIII stulecia zebrał Tymoteusz Lipiński. Pamiętnik religijno-moralny 1843 roku tom. IV str. 240.

<sup>3)</sup> Prócz tych 27 listów prymasa, zachowany jest w woluminie jeden list niejakiego Lasockiego, z dnia 18 marca 1781 roku, wystosowany również do Rybińskiego i prawdopodobnie dołączony do listu Ostrowskiego z tej samej daty. Co do osoby odbiorcy nie jest ona coprawda ani razu wymieniona z nazwiska w korespondencji, daje się jednak niewątpliwie ustalić na podstawie analizy tekstu. Tak więc na liście pierwszym, pochodzącym z czasów zarządzania diecezją kujawską przez Ostrowskiego, jest u dołu pierwszej karty umieszczony następujący adres: JW. ImX. Biskup Koadjutor Kujawski; z treści zaś listów następnych wynika, że są one pisane do biskupa kujawskiego. (Świadczy o tem dobitnie następujący ustęp listu z 16 lutego 1781 roku: „Tak daleko rozgłoszona przyjaźń JW WMM Pana K<sup>o</sup> Dobrod<sup>a</sup> dla mnie, że aż Płatnika przedtym mego, dziś JEGO, doszła wiadomości“.) Skądinąd zaś wiadomo, że diecezję kujawską objął po ks. Ostrowskim jego dotychczasowy koadjutor Józef Rybiński h. Radwan. (Encyklopedja Kościelna podług teologicznej encyklopedji Wetzera i Weltego przez X. Michała Nowodworskiego t. XXXII str. 65. Płock 1913). Wniosek zaś ten nabiera wszelkich cech pewności, dzięki życzeniom imieninowym, jakie wystosowują Ostrowski i Lasocki dnia 18 marca (a więc w wigilję św. Józefa) do odbiorcy listów.

Jeden z nich (przedewszystkiem nas interesujący), jest datowany w Wolborzu dniem 4 lipca 1776 roku, pozostałe wysłane były w czasie od grudnia 1780 roku do lipca 1781 włącznie, przeważnie ze Skierniewic (21), kilka z Bedunia (4)<sup>1)</sup> i dwa z Grabicy<sup>2)</sup>. Wszystkie te listy z wyjątkiem dwóch pisane były własnoręcznie przez prymasa.

Listy te, ciekawe z punktu widzenia obyczajowo-politycznego, zawierają kilka odrębnego rodzaju materij. Na czoło wysuwa się sprawa powołania Rybińskiego na koadjutora prymasa, a tem samem na ewentualnego jego sukcesora. Próba dokonania tego, mimo żmudnej akcji i na szeroką skalę rozwiniętej kampanji dworskiej z użyciem w niej naturalnie wpływów Petersburga i ambasadora, zawodzi na skutek oporu króla; nasuwa się tu (niezem bliżej niepoparty zresztą wniosek), że Stanisław August torował w ten sposób drogę do godności prymasowskiej bratu swemu Michałowi, który w rzeczy samej objął opróżnioną po śmierci Ostrowskiego archikatedrę gnieźnieńską.

Listy, formułowane dość tajemniczo i ogólnie, pisane własnoręcznie („sub rosa” — jak się wyraża autor) dla utrzymania sekretu, zawierają ciekawe dane, pozwalające na odтворzenie całej akcji w jej głównych momentach, zarysowują plastycznie swego autora — księdza prymasa.

Ujawnia się w nich człowiek o charakterze stosunkowo silnym i zdecydowanym, wiedzący dobrze do czego zmierza, jasno przewidujący przeszkody, choć raczej je nie doceniający, do celu wreszcie dążący wytrwale i stale. Nie obca mu jest świadomość dróg dworskich, umie też i lubi uciekać się do wpływów, zabiegać ze wszystkich stron o uzyskanie pomocy, starać się o wykorzystanie nasuwających się możliwości.

Poza tą kwestją nominacji koadjutora poruszają listy cały szereg spraw natury gospodarczej, zawierają prośby o protekcyjne dla poszczególnych osób, a wreszcie omawiają wydzierżawienie Wolborza, klucza należącego do biskupów kujawskich, o co pretenduje sam prymas.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Beduń, obecnie Będoń, pobliska Łodzi osada, na południo-wschód od niej leżąca.

<sup>2)</sup> Grabica — osada leżąca na trakcie z Łaska do Piotrkowa.

<sup>3)</sup> Pomiędzy temi materjami natury kościelnej lub gospodarczej zabłąkało się kilka listów, zawierających dane o romantycznej historii kasztelanki Kowalskiej, która uchodzi z domu z kasztelanem Skarbkiem i mimo perswazji władzy duchownej nie chce się rozłączyć „z sobie ulubionym kawalerem”, aż uzyskuje za indultem i mimo braku zgody matki błogosławieństwo małżeńskie.

W jednym z takich listów o charakterze gospodarczym znajdujemy opinię o Łodzi; jest to list pisany przez Ostrowskiego w roku 1776, (a więc podczas zarządzania przez niego diecezją kujawską) do Rybińskiego, jako koadjutora, a omawiający projektowaną zamianę niektórych gruntów biskupich. Podajemy go tu in extenso:<sup>1)</sup>

Monseigneur

JW. JMX. Biskup Koadjutor Kujawski<sup>2)</sup>

Przybywa mi pociechy z Odezwy JW. WM. Pana, która mi oświadczasz zupełne w dobrym dla niego życzeniu moim zaufanie; Wszakże nie samemi tylko czczemi wyrazami pragnę utwierdzać JW. WMPana w tym mniemaniu. Zamiana, o której nadmienilem, z naybliższej swoiey przyległości Wolborzowi, y z wielu innych uwag prawdziwie będzie pożyteczną dla Biskupstwa Kujawsk. Bydź jednak może, że znajdzie w Kapitulę jakową od niewiadomych iey istoty oppozycyą, ale tę moia y JW<sup>o</sup> WMCi Pana remonstracya, tudzież ustne Jmc X<sup>a</sup> Suffragana Pomorskiego<sup>3)</sup> (którego poszlę na ten koniec do Włocławka) przełożenie ułatwić potrafią.

Przylączam assygnacyą do ImP<sup>a</sup> Miecznika Domaszewskiego, ażeby resztę niewypłaconego podatku z Dyecezyi zastąpił z Kassy moiey. Wynosił ten remanent fl. 1223 gr. 23. Na to oddano z Dyecezyi Kujawskiej duk.<sup>4)</sup> 35 fl. 3 z Pomorskiej zaś przez wexel duk.<sup>4)</sup> 12 fl. 8. które kwoty razem zniesione efficiunt Złch 798 gr 7. Więc teraz JmP Domaszewski doliczyć powinien ad complementum rzeczzonego Remanentu Złch 425 gr 16.

In reliquo ponawiam iak nayuroczystsze upewnienie o serdecznym przywiązaniu y prawdziwym poważeniu, w których trwać pragnę na zawsze.

Monseigneur

De Votre Excellence

le tres humble e

tres obeissant serviteur

Ostrowski

E. de. C.

w Wolborzu d. 4 Julij  
1776.

<sup>1)</sup> List pisany przez sekretarza; podpis od słów „le tres humble”, dopisek i NB własnoręcznie przez Ostrowskiego.

<sup>2)</sup> Adres ten umieszczony jest w oryginale u dołu na pierwszej stronie.

<sup>3)</sup> Maciej Grzegorz Garnysz na Kadowie h. Poraj wyświęcony na sufragana pomorskiego 10 marca 1776 r. (Encyklopedia Orgelbranda Wielka t. IX str. 639).

<sup>4)</sup> W oryginale słowo duk oznaczone konwencjonalnym znakiem, jakim była kratka.

Żeby innotescat WMMPanu nomenklatura zamiany, informuję Go o niej. Ma Im P. Młoszewski o cwierec mile od Pałacu Wolborskiego 4 wioski Studzianki, Modrzewek, Kaleń y Golesze<sup>1)</sup> w gruntach słabych dwie pierwsze, drugie w lepszych; mają Lassy których nam tak blisko Wolborza brakuie, y czynic mogą naymniey f 5/m annuatim.

Pretenduje tenże a raczey chce kontentować się od Nas Miasteczkiem Łodzią z dwiema wioskami Zarzew y Wolką<sup>2)</sup>, 3-ciey żąda w przydatku Chynowa<sup>3)</sup>. Obydwe te części są odległe a statione naszej rezidencij mil 5 nie uczynią nigdy znaczniejszą industrią 4/m Złł bo Łodz sama za mego Predecessora w Tysiącu tyńf chodziła, a Chynów bez folwarku, tylko ma 14 chłopów y karczmę na Łaskiem trakcie.

NB. Daie teraz dzierżawca z Łodzi 4/m ale tarcicami wypłaca się kopę a f. 100, inaczey nie dałby trzech”.

Nieszczególną, jak widać, miał ksiądz prymas opinię o Łodzi, a uwzględniając jego gospodarność i zmysł praktyczny stwierdzić jedynie pozostaje, że podówczas nie rokowała jeszcze Łódź żadnych świetniejszych nadziei.

Innych wzmianek o Łodzi w listach Ostrowskiego niema; jedynie listy z Grabicy i Bedunia pisane w końcu grudnia 1780 r. i w początku stycznia 1781 r. donoszą o przebiegu polowań w okolicach Grabicy i Pabjanic na sarny, jelenie i dziki.

Niech wolno mi będzie przy zakończeniu tej notatki podziękować Księdzu Profesorowi Władysławowi Mąkowskiemu za udostępnienie listów przez ich wypożyczenie do Warszawy.



<sup>1)</sup> Wolborz, własność biskupów kujawskich, położona nad rzeką Wolborką, wszystkie wymienione wsie leżą na południo-wschód od Wolborza.

<sup>2)</sup> Zarzew, wioska leżąca przy samej Łodzi (na południo-wschód), Wólka została włączona później w obręb miasta i dziś pochłonięta całkowicie przez rozrosłą Łódź.

<sup>3)</sup> Chynów, osada na trakcie z Łasku do Piotrkowa, leżąca bliżej Łasku od wspomnianej wyżej Grabicy.



*Dr. MAJER BAŁABAN*  
*Docent Uniw. Warszawskiego.*

## PRZEDMOWA DO PRACY ALPERINA p. t. ŻYDZI W ŁODZI.

**B**adania nad historją Żydów w Polsce posuwają się bardzo wolno naprzód. Zrazu mieliśmy jeno słowniki biograficzne rabinów i włodarzy poszczególnych gmin, potem przysły niebardzo udane próby syntetycznego ujęcia całokształtu historii Żydów w Polsce (Sternberg, Kraushar, Nussbaum), następnie wrócono do badań przeszłości poszczególnych gmin, lecz tym razem zabrano się do dzieła z większym przygotowaniem. Na kilka lat przed wielką wojną zostały wydane dzięki munificencji Hipolita Wawelberga cztery podstawowe dzieła z tego zakresu, które uutorowały drogę do dalszych badań. W roku 1914 mamy już pierwsze syntetyczne i systematyczne ujęcie dziejów Żydów w Polsce, dokonane wspólnie przez szereg badaczy (Istoria jewrejskawo naroda Tom XI, Moskwa), lecz od lat kilkunastu (podczas wojny i po niej) panuje znów jakby zastój na tem polu. Grono młodszych historyków krząta się wprawdzie około badań dziejowych, a świeżo założony „Instytut nauk judaistycznych w Warszawie“ zapowiada przysposobienie kilku pracowników, lecz naogół zrobiono dotąd bardzo mało, a przedewszystkiem brak nam wydawnictw źródeł archiwalnych, oraz monografij historycznych głównych gmin żydowskich w Polsce, że wspomnę Wilno, Grodno, Warszawę, Kalisz i wiele innych.

Dlatego z radością witamy każde poczynanie na tem polu, a takim jest szkic historyczny pana Alperina. Młody badacz począł wgłębiać się w dzieje gminy łódzkiej i na podstawie materiału wyłącznie archiwalnego, dostarczonego mu przez dyrekcję Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, narkreślił nam początki osadnictwa żydowskiego, oraz dalszy rozwój gminy żydowskiej w tym grodzie, aż do lat dwudziestych XIX wieku. A początki te przypadają na okres dość

późny bo na okres upadku Rzeczypospolitej. Łódź nie miała wprawdzie przywileju *de non tolerandis Judaeis*, lecz Żydzi i tak nie osiadali w niej, nie mając snąc czego do szukania w biskupiem mieście. A może władcy miasta nie pozwalali na immigrację ludności niekatolickiej „niewiernej, przewiernej“? wszak dookoła wiele jest gmin żydowskich i wielu żydowskich osadników na jurydykach szlacheckich! O Żydach w Łęczycy i Sieradzu wspomina już Kazimierz Jagiellończyk w r. 1453 w swym przywileju dla Żydów wielkopolskich, a wykazy długów z roku 1765, oraz spisy „głów żydowskich w Koronie“ z tejże samej daty wyliczają w Łęczycy głów 1067, w Strykowie 625, w Brzezinach 243, w Ujeździe i Inowłodzu 212, w Sobocie 114, w Paręczowie 267, i t. p., czyli w całym województwie łęczyckiem głów żydowskich 2905, a w województwie sieradzkim 4950.

W Łodzi możemy stwierdzić pierwszych dwóch żydowskich osadników dopiero w r. 1787 i od tej chwili wzmaga się immigracja, tak, że w r. 1809 jest ich 98, w r. 1821: 262, na ogólną liczbę 800 mieszkańców. Okres, który nam autor przedstawił, przypada na okupację pruską (1793—1807), na rządy Księstwa Warszawskiego (1807—1815) i na pierwsze lata Królestwa Polskiego, a każdy z tych rządów czyli państw pragnie Żydów zmodyfikować na swój sposób. A Żydzi łódzcy sami?! Oni dostosowują swe życie do każdorazowych wymagań i warunków, a równocześnie rozbudowują swą gminę w miarę potrzeb i środków.

Więc najpierw wznoszą bóżnicę i zakładają cmentarz, obok cmentarza i dla opieki nad nim powstaje „Bractwo miłosierdzia“ (Chewra Kadisza), które rychło rozszerzy swe zadanie, założy przytulisko dla bezdomnych i weźmie w swe ręce całokształt opieki społecznej. Duchownym kierownikiem gminy będzie zrazu rzezak, który będzie się także zajmował bakalarstwem, rychło zaproszą jednak władze gminni Jehudę Arję syna rabina Salomona z Widawy i oddadzą mu urząd „rabina świętej gminy łódzkiej“. Juda Arja będzie dzierżył ster gminy do roku 1818, poczem na krześle rabinicznym zasiądzie Pinkas Hiller z pobliskiej Rosprzy.

Nie znamy ni wartości naukowej obu tych pierwszych rabinów łódzkich, ni ich działalności urzędowej i społecznej, więcej natomiast wiemy o działalności władarzy czyli seniorów gminnych w tymże okresie. Jak wszędzie tak i tutaj są oni zrazu bardzo pracowici i aż nader potulni; lecz z wzrostem gminy staną się tyranami i żaden „starszy kahału“ ani też



senior „Bractwa miłosierdzia“ nie zechce składać sprawozdania, ni rachunków z kasy kahalnej, czy też brackiej. To wywoła oburzenie żydostwa łódzkiego i spowoduje interwencję władz państwowych.

Już od połowy XVIII wieku obijają się o mury sądów i sali sejmowej skargi na rządy kahalne i na nadużycia włodarzy gminnych. Wszyscy autorowie programów i t. zw. „projektów żydowskich“ na Sejmie Wielkim, począwszy na mężach stanu pokroju Butrymowicza, Czackiego, Chołoniewskiego, Staszica, Kołłątaja, a skończywszy na Szymelu z Wilna, którego więził w lochu nieświezkim wojewoda wileński Karol Radziwiłł (Więzień w Nieświeżu do sejmujących stanów o potrzebie reformy Żydów r. 1790) dążą do zreformowania, lub też do zupełnego zniesienia kahałów i nadania żydostwu polskiemu innego ustroju gminnego. Plany te nie wyszły ze sfery teorii, gdyż upadek Rzeczypospolitej stanął temu na przeszkodzie. Przerwaną nić tradycji nawiązano dopiero na pierwszych sejmach Królestwa Polskiego, przy dyskusowaniu sprawy równouprawnienia politycznego Żydów, zawieszono na lat dziesięć dekretem Fryderyka Augusta. Tym razem poruszona kwestja kahałów już nie zeszła z porządku dziennego. Posypały się ze wszystkich stron skargi i obrony, deszcz broszur i odezw w sprawie żydowskiej zalał salę sejmową. Czy i łódzcy Żydzi skarżyli się na swych kahalnych seniorów, czy głos tej nielicznej gminy był już wówczas tak donośnym, by dotrzeć do izby sejmowej? Akta nie dają nam odpowiedzi na to pytanie, lecz „z Łodzią czy bez Łodzi“, dekretem Aleksandra I zostały zniesione kahały, a w ich miejsce ustanowiono t. zw. dozory bóżniczne, które dotrwały aż do roku 1916.

Pierwszy skład „dozoru“ łódzkiego odnalazł autor w archiwum i zeń poznajemy ówczesnych włodarzy, ich nazwiska rodowe, miejsce pochodzenia, ich zatrudnienie itp. Te same szczegóły o wszystkich Żydach poznajemy z wykazów roku 1809 i 1821. Mamy więc dokładną statystykę gminy żydowskiej w Łodzi, jej układ pod względem płci, zajęć, wieku, majątku. Jedyne czego nam brak i co byśmy radzi chcieli poznać, to jest poziom kulturalny tych pierwszych osadników. Chcielibyśmy wiedzieć jak żyli i jak chowali swe dzieci, czy i jak reagowali na współczesne prądy polityczne, na upadek Rzeczypospolitej, na rządy okupantów, czy nadśluchiwali wraz z innymi Żydami polskimi, jak z dala tętniły kopyta końskie kawalerji francuskiej, zwiastujące zbliżanie się Sancheryba Północy?

Chcielibyśmy również wiedzieć czy jeździli do cadyka lubelskiego czy kozienickiego, czy też do którego z mniejszych, czy brali udział w zbiorowych akcjach żydostwa polskiego, gdy szło o ulgę podatkową, czy też o uwolnienie się od obowiązkowej służby wojskowej? Radaby dusza do raj, lecz wrota Edenu zawarte na siedm zamków! Źródła Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, na których oparł swą pracę autor, nie dają jemu, a więc i nam, odpowiedzi na te pytania. Prawdopodobnie otrzymamy odpowiedź dopiero z akt miejskich, obejmujących następny okres dziejowy, gdy gmina łódzka wzmoże się w siły i ludzi i odegra ważniejszą rolę na terenie Królestwa i żydostwa polskiego. Na ten dalszy okres czekamy i radzibyśmy, by autor jaknajrychlej podjął dalszą pracę.



ŻYDZI W ŁODZI.  
POCZĄTKI GMINY ŻYDOWSKIEJ  
1780—1822.

---



istorja żydostwa łódzkiego jest niemal zupełnie nie opracowana. A szkoda. Bowiem w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi znajdują się grube foljały, które zawierają cenne dokumenty, świadczące o intensywnem życiu społecznem skupienia żydowskiego w Łodzi już w zaraniu jego istnienia.

Celem poniższego szkicu jest zobrazowanie fragmentu tego życia od 1780 do 1822 roku, na podstawie materiałów archiwalnych, jakie posiada Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, dotyczących powstania i organizowania kahału (gminy żydowskiej), jego pierwszych poczynań oraz jego rozwoju do chwili przekształcenia miasta w ośrodek polskiego przemysłu.

I.

Odkąd się datuje początek gminy żydowskiej w Łodzi? Datę tę trudno ściśle określić.

W materiałach archiwalnych m. Łodzi znajdujemy w „Księgach Wieczystych Obywatelstwa Łódzkiego”<sup>1)</sup> (str. 76) wzmiankę, świadczącą, iż w roku 1780 arendarz — Żyd niewiadomego imienia i nazwiska stawał w charakterze świadka w procesie przeciwko „sławetnemu Antoniemu Gozdowskiemu” i „Zofji z Pietra Małżonce, zostającej Wdową, Nazwanej Moczygębina” o popełnienie „Występku nieprzystojnego” w alkierzu u tegoż arendarza.

---

<sup>1)</sup> Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

Natomiast Ksiądz Stanisław Muznerowski, proboszcz z Tuszyna, w pracy swojej „Przyczynki do monografii m. Łodzi”<sup>1)</sup> podaje na podstawie przeprowadzonych badań w Archiwum Kapitulnem we Włocławku, iż Żydzi już w roku 1718 mieszkali w Łodzi.

W badanych przez nas dokumentach archiwalnych, przechowanych w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, znajdujemy bliższe wiadomości o pierwszych mieszkańcach żydowskich Łodzi. Są nimi: piekarz Daniel Layzerowicz (t. zw. syn Layzera) i krawiec Abram Lewkowicz (vel Abram Mędłowicz), syn Lewina Mojżesza<sup>2)</sup>. Obydwaj mieszkali tu już od roku 1785; pierwszy przybył z miasta powiatowego Łęczycy, drugi według wszelkich prawdopodobieństw urodził się już w Łodzi.

Daniel Layzerowicz, którego potomkowie pozostali przy temże nazwisku do dnia dzisiejszego<sup>3)</sup>, był pierwszym kamienicznikiem żydowskim w Łodzi. Jak wielką była wtedy wartość pieniądza świadczy okoliczność, iż za nabyty w roku 1794 od Magistratu plac na Rynku (starym), na którym w tymże roku zbudował dom, zapłacił sześćdziesiąt złotych polskich<sup>4)</sup>.

Abram Lewkowicz był jednym z pierwszych krawców żydowskich w Łodzi i współzałożycielem wielkiej gałęzi rękodziela krawieckiego, w którym Żydzi, jak na to wskazują akta cechu krawieckiego<sup>5)</sup>, odegrali później poważną rolę.

W roku 1791 osiedlił się w Łodzi krawiec Mosiek vel Moyżesz Pryntz, pochodzący z Lutomierska. Mieszkał on przy ulicy Wołborskiej, w domu oznaczonym liczbą 36, klepał

---

1) Łódź 1922 roku, nakładem Seminarjum Duchownego. Czcionkami drukarni Diecezjalnej we Włocławku str. 54. — Wizyta Kościoła Łódzkiego w 1718 roku z dnia 17 kwietnia — wymienia żydów, którzy zamieszkują w browarze dworskim.

2) Akta Urzędu Muncypalnego Miasta Łodzi, dotyczące się Podawania Tabell czyli Wykazów Familii Żydowskich w Mieście Łodzi znajdujących się. Rok 1809. Litt. T., № 1, Vol. I (№ Kat. 3823, Wydz. IV).

3) Ibidem.

4) Akta Urzędu Muncypalnego Miasta Łodzi dotyczące się Sprzedaży i Nabywania Domów i Placów przez Chrześcian i Starozakonnych rok 1794. Litt. T., № 24, Vol. II (№ Kat. 1, Wydz. I).

5) Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi — Wydział Administracyjny.

przez całe życie biedę, którą pozostawił w spuściźnie swojemu synowi Berkowi, również krawcowi z zawodu<sup>1)</sup>.

Z pierwszych obywateli żydowskich miasteczka Łodzi godzi się jeszcze wymienić Pinkusa Zaydlera z Przedborza, przybyłego w roku 1795, Pinkusa Sonenberga, rodem z Łęczycy, przybyłego w roku 1797, oraz Lewka Hebera z Lutomierska, przybyłego w roku 1801<sup>2)</sup>.

Wszyscy trzej, jako bardziej zamożni i uczeni w Piśmie, odznaczyli się w dziejach kahału żydowskiego swą intensywną pracą społeczną. Byli to pierwsi „parnesi” — starsi kahalni.

Tak więc przedstawiają się w ogólnych zarysach pierwsze kroki organizowania się osiedla żydowskiego w Łodzi na przełomie dziewiętnastego wieku.

Do roku 1793, t. j. do drugiego rozbioru Polski — kiedy Łódź, jako część ziemi Łęczyckiej, dostała się pod zabór pruski — napływ Żydów do Łodzi, miasteczka biskupiego, był na skutek ograniczeń władzy biskupiej wciąż jeszcze nikły. W roku tym liczyła Łódź, na ogólną ilość stu dziewięćdziesięciu mieszkańców, jedenastu Żydów<sup>3)</sup>, trudniących się przeważnie rękodziełem.

Od 1793 roku przybywa do miasteczka coraz więcej Żydów, tak iż początek dziewiętnastego wieku zastaje tutaj już silnie ugruntowaną ludność żydowską, wykazującą również zrozumienie dla spraw gminnych.

## II.

W roku 1809 liczy Łódź dwadzieścia cztery rodziny żydowskie.

Świadczy o tem pierwszy spis ludności żydowskiej, dokonany przez burmistrza miasta naskutek polecenia podprefekta Powiatu Zgierskiego<sup>4)</sup>, a potrzebny władzom państwowym dla sprawdzenia ścisłego wykonywania rozporządzenia Króla

<sup>1)</sup> Akta Urzędu Muncypalnego Miasta Łodzi tyczące się Podawania Tabell czyli Wykazów Familii Żydowskich w Mieście Łodzi znajdujących się. Rok 1809, Litt. T., № 1, Vol. I (№ Kat. 3823, Wyd. IV).

<sup>2)</sup> Akta Urzędu Muncypalnego miasta Łodzi tyczące się Podawania Tabell czyli Wykazów Familii Żydowskich w Mieście Łodzi znajdujących się. Rok 1809, Litt. T., № 1, Vol. I (№ Kat. 3823, Wyd. IV).

<sup>3)</sup> Opis Miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym przez Oskara Flatt, Warszawa, r. 1853.

<sup>4)</sup> Akta Urzędu Muncypalnego Miasta Łodzi tyczące się Podawania Tabell czyli Wykazów Familii Żydowskich w Mieście Łodzi znajdujących się. Rok 1809, Litt. T., № 1, Vol. I (№ Kat. 3823, Wyd. IV).

Saskiego a Księcia Warszawskiego Fryderyka Augusta, który dekretem z dnia 17-go października 1808 roku, odebrał Żydom na przeciąg dziesięciu lat zagwarantowane im przez Konstytucję Księstwa Warszawskiego, nadaną przez Napoleona, prawa obywatelstwa.

Oдноśne rozporządzenie podprefekta brzmi jak następuje:

„Podprefekt P<sup>tu</sup> Zgierskiego Mając zaleconym, aby Urządzenia dawniejsze względem Żydów, a szczególnie Reskrypt Rządu zeszłego pod d. 17 kwietnia r. 1797 zachowanemi były, gdyż Dekretem Królewskim pod datą 17 października r. b. Prawa Obywatelstwa do lat 10 są im Odmowione, przeto podpisany będąc za niedobór Ich podatkovania wraz z Magistratami i Dominiami odpowiedzialnym, któremu podpadać niechce, ani Magistraty i Dominia w to podawać, stanowi więc aby Magistrat natychmiast podług zasad dawnego Rządu do czego Akta w Magistracie się znajdują tych przez Tabellę umyślnie na to sporządzoną wszystkich a wszystkich Żydów bez excepcyi z Ich Familiami oboiey płci, Dziećmi oboiey płci, także i Służącemi oboiey płci, iak naydokładniey i naysumienniey spisali z wymienieniem w Adnotacyi gdzie Podatek do którego czasu zapłacili, a od którego i za wiele Rat nie zapłacili, przyczym każdy Żyd powinien się legitymować Paszportem zeszłego Rządu lub pozwoleniem Landratta albo Krygsratha protegowanym listem Xiążkami Podatkovemi, co do Rekrutowego także i Parafowe czyli opłacał, Termin do sporządzenia takowey Tabelli do dnia 20 t. miesiąca naypóźniey przeznaczają się<sup>1)</sup>).

Dan w Łęczycy d. 11 Marca 1809

Do Magistratu  
Miasta Łodzi”.

*Łada.*

Sporządzona zaś w dniu 23-go marca 1809 r. na podstawie powyższego polecenia „Tabella wszystkich Familij Żydowskich znajdujących się w Mieście Łodzi, Departamentu Warszawskiego Powiatu Zgierskiego”, przedstawia się jak następuje:

---

<sup>1)</sup> Podobne spisy rodzin żydowskich, zamieszkałych w miastach i wioskach, dokonywane przez Urzędy Muncypalne z polecenia podprefektów powiatowych — przeprowadzone zostały na całym obszarze ówczesnego Księstwa Warszawskiego. Spisy te wykonane zostały bardzo szczegółowo i ściśle w terminie przez władze oznaczonym.

Numer		Imiona i Nazwiska Mieszkańca Żydowskiego	Lata	Wielość żydów żona- tych i wdów		Imiona znajdujących się Dzieci	Którego się roku rodził	Dzieci				Imiona Służących	Adnotacya
Famili	Wielość dusz			przy żonie	żony i wdowy			Synowie		Córki			
								Do 10 lat	Nad 10 lat	Do 10 lat	Nad 10 lat		
1	1	Daniel Layzerowicz .	63	1								— „ — Daniel Layzerowicz ma List protekcyjonalny z Kamery Warszawskiej Pruskiej pod Datą 1-go Lipca 1799 Roku. Za Pruskiego Rządu płacili Synowie co Roku po 20 dobrych groszy do Magistratu zesłego Rządu co się z Xiążek okazuje. Oyciec tych dwóch Synów jest wolny ponieważ ma lat 63. Rząd Pruski ustanowił płacić do lat 60. Z roku 1808 Syn Abram y Salomon zapłacili do Kassy Łęczyckiej d. 4 Juli po 20 dobrych groszy każdy.	
	2	Żona Dwora . . . . .	62		1								
	3	— — — — —											
	4					Abram	1780				1		
	5					Salamon	1783				1		
	6					Fayga	1777						1
2	7	Hersz Sonenberg . .	80	1								— „ — Hersz Sonenberg przedstawił List protekcyjonalny z Kamery Warszawskiej Pruskiej pod Datą z d. 1-go Lipca 1799 Roku. Wolf Syn Hersza Sonenberg zaczął płacić Rekrutowe do Kassy Powiatowej Łęczyckiej w roku 1808, co Xiążka okazuje, Parafowe płacił za Rządu Pruskiego do Magistratu a teraz do Kassy Powiatowej co kwity okazują na całe Żydostwo mieszkające w Mieście Łodzi.	
	8	Żona Małka . . . . .	50		1								
	9	— — — — —											
	10					Wolf	1793				1		
3	11	Lewin Moyżesz . . .	70	umarł 1808	Wdowa							— „ — Wdowa Gitla kumunikowała (?) List protekcyjonalny Kamery Warszawskiej Pruskiej pod Datą 1-go Lipca 1799 Roku. Za Rządu Pruskiego zmarły Lewin Moyżesz nie płacił tylko Rekrutowe, gdyż był krawiec.	
	12	Żona Gitla . . . . .	55										
	13	— — — — —					Marya	1790					1
	14						Zosia	1792					1
4	15	Abram Mędlowicz . .	30	1								— „ — Ten List Kameralny Warszawski ma Służyć Abramowi Mędlowiczowi po zmarłym Oycu Lewinie Moyżeszowi Podatki za dawney Polski oddawali do Strykowa, za Rządu Pruskiego oddawali do Magistratu podług Xiążki, teraz oddają do Kassy Powiatowej na co kwit maią pod Datą z d. 4 Lipca 1808 Roku.	
	16	Żona Sera . . . . .	27		1								
	17	— — — — —											
	18					Fraydel	1805				1		
5	19	Pinkus Sonenberg . .	42	1								— „ — Pinkus Sonenberg ma Pismo legitymacyi od Kreysrata Kelchena pod Datą 11. Febr. 1800, po śmierci zaś Oycy swego Hersza Sonenberga odbiera list protekcyjonalny Kameralny dla siebie. Podatki za Rządu Pruskiego podług Xiążki są wypłacone, a za Rządu terazniejszego są oddane do Kassy Powiatowej podług kwitu.	
	20	Żona Beyla . . . . .	28		1								
	21	— — — — —											
	22					Gitte	1802				1		
	23					Marye	1804				1		
					Wołek	1808	1						

Numer	Wielość dusz	Imiona i Nazwiska Mieszkańca Żydowskiego	Lata	Wielość Żydów zona- tych i wdów		Imiona znaydujących się Dzieci	Którego się roku urodził	Dzieci				Imiona Służących	Adnotacya
				przy żonie	żony i wdowy			Synowie		Córki			
								Do 10 lat	Nad 10 lat	Do 10 lat	Nad 10 lat		
6	24	Leybel Heber . . . . .	40	1								— „ — Leybel Heber ma List protekcyonalny Kamery War- szawskiej Pruskiej po Oycu swoim Jakubie Manesie Heber, pod Datą 20 Marca 1800 Roku, podatki za Rządu Pruskiego do Magistratu optacał, za Rządu teraźniejszego do Kassy Powiatowej oddaje co Kwity okazuje y Xiążki.	
	25	Zona Ryfka . . . . .	30		1								
	26	— — — — —											
	27					Rayce Jakub	1804 1807	1		1			
7	28	Moyżesz Faytłowicz	41	1								— „ — Moyżesz Faytłowicz okazał List protekcyonalny Ka- mery Kaliskiej pod Datą z d. 18 Kwietnia 1799 Roku, Podatki oddawał do Magistratu zesłego, a teraz do Kassy Powiatowej iak inni podług kwitu.	
	29	Żona Sera . . . . .	44		1								
	30	— — — — —				Zokin	1795	1(?)					
	31					Rachel	1796			1(?)			
	32					Leybel	1799	1					
	33					Broche	1801			1			
	34					Estera	1805			1			
8	35	Pinkus Zaydler . . .	43	1								— „ — Pinkus Zaydler ma Pismo legitymacyi od Krigsratu Kelchena pod Datą z d. 18 Juli 1799 Roku, Podatki płacił do Magistratu za przeszłego Rządu, za teraź- niejszego płaci do Kassy Powiatowej podług Xiążki y kwitów polskich.	
	36	Żona Faygel . . . . .	29		1								
	37	— — — — —				Ryfka	1799			1			
	38					Leybel	1802	1					
	39					Gerszon	1807	1					
40					Cywija	1808			1				
9	41	Moyżesz Pryntz . . .	56	1								— „ — Moyżesz Pryntz ma List protekcyonalny od Kamery Warszawskiej Pruskiej pod Datą z d. 1 Lipca 1790 Roku, a że Krawiec nie płaci tylko Rekrutowe a te oddawał do Magistratu zesłego Pruskiego, teraz oddaie do Kassy Powiatowej podług kwitow —	
	42	Żona Ester . . . . .	38		1								
10	43	Jakub Grossman . .	49	1								— „ — Jakób Grossman ma Pismo legitymacyi od W-go Landrata Łady pod Datą z d. 15. Maya 1798 Roku. Podatki płacił za zesłego Rządu do Magistratu teraz do Kassy Powiatowej podług Xiążek y kwitów iako y za Syna Icka.	
	44	Żona Fayga . . . . .	30		1								
	45	— — — — —				Icek	1790		1				
	46					Sora	1801			1			
	47					Rochel	1804			1			



Numer		Imiona i Nazwiska Mieszkańca Żydowskiego	Lata	Wielość Żydów zona- tych i wdów		Imiona znajdujących się Dzieci	Krórego się roku urodził	Dzieci				Imiona Służących	Adnotacya
Famili	Wielość dusz			przy żonie	żony i wdowy			Synowie		Córki			
								Do 10 lat	Nad 10 lat	Do 10 lat	Nad 10 lat		
11	48	Michał Kidder . . . .	46	1								— " — Michał Kidder Kaczmarz ma List protekcyjnalny Kamery Pruskiej Warszawskiej pod Datą dnia 1. Lipca 1799 Roku opłacał Rekrutowe do Magistratu na które kwity y Xiążki złożył teraz oddaie do Kassy Powiatowey.	
	49	Żona Rochel . . . . .	30		1								
	50	— — — — —				Fayga	1801			1			
	51					Małka	1804			1			
	52					Wolf	1806	1					
12	53	Icek Aronowicz . . . .	22	1								— " — Icek Aronowicz nie ma się czym Legitymować, gdyż za terazniejszego Rządu Polskiego przeniósł się ze Strykowa do Łodzi y ożenił się — co się tyczy Podat- ków oddawał przez ten czas do przeszłego Burmistrza Jeżowicza zaś ratę Septembris 1808 Roku oddał do Kassy Powiatowey jako y marcową na rok 1809 teraz oddał podług Xiążki zapisaney.	
	54	Żona Rayzel . . . . .	20		1								
13	55	Jozef Majus . . . . .	44	1								— " — Józef Majus ma Pismo Legitymacyi od Kriegrata Kelchena pod Datą 10 Septembr. 1803. Rekrutowe za Rządu Pruskiego oddawał do Magistratu, teraz do Kassy Powiatowey podług Xiążki.	
	56	Żona Sora . . . . .	36		1								
	57	— — — — —				Hanne	1801			1			
	58					Hanne (?)	1804			1			
14	59	Hirsz Ordynans . . . .	43	1								— " — Hirsz Ordynans nie ma żadnego Pisma ze by się legitymować, co się tycze Rekrutowego iako krawiec oddawał do Magistratu zesłego Rządu teraz do Kassy Powiatowey podług kwitow Xiążki.	
	60	Zona Roza . . . . .	38		1								
	61	— — — — —				Abram Izrael	1806	1					
	62					Layb	1808	1					
15	63	Berek Pryntz . . . . .	23	1								— " — Berek Pryntz ma Pismo którym się legitymuie od W-go Landrata Łady pod Datą 15. Maia 1790 Roku, iako krawiec płacił Rekrutowe do Magistratu zesłego teraz do Kassy Powiatowey podług kwitow y Xiążki zapisaney.	
	64	Zona Saindel . . . . .	34		1								
	65	— — — — —				Gittel	1808			1			

Numer	Imiona i Nazwiska Mieszkańca Żydowskiego		Lata	Wielość Żydów zona- tych i wdów		Imiona znajdujących się Dzieci	Którego się roku urodził	Dzieci				Imiona Służących	Adnotacya
				przy żonie	żony i wdowy			Synowie		Córki			
								Do 10 lat	Nad 10 lat	Do 10 lat	Nad 10 lat		
16	66	Hersz Dawidowicz .	38										Hersz Dawidowicz ma List protekcyjnalny Kamery Kaliskiej Pruskiej pod Datą 29. Novembr. 1805 Roku. Podatki opłacał do Magistratu zeszłego Rządu teraz do Kassy Powiatowej podług kwitow y Xiążki pisaney.
	67	Zona Anna . . . . .	26										
	68	— — — — —											
	69	— — — — —				Mortkie Hanne	1808	1			1		
17	70	Szmul Litman . . . . .	27	1									
	71	Maryiem Żona . . . . .	25		1								
18	72	Mendel Moszkowicz	38	1									
	73	Ryfka Żona . . . . .	39		1								
	74	— — — — —	10			Laybel		1					
	75	— — — — —	7			Sisman		1					
	76	— — — — —	15			Agata					1		
	77	— — — — —				Cypra					1		
	78	— — — — —	2			Michał		1					
	79	— — — — —	"			Zyse					1		
19	80	Szmul Jakubowicz .	43	1									
	81	Peske Żona . . . . .	30		1								
20	82	Icek Kromholz . . . . .		1									
	83	Gitte Żona . . . . .			1								
	84	— — — — —				Mita					1		
	85	— — — — —				Marya					1		
21	86	Szmul Szwarc . . . . .	28	1									
	87	Gitte Żona . . . . .	25		1								

Numer		Imiona i Nazwiska Mieszkańca Żydowskiego	Lata	Wielość Żydów zona- tych i wdów		Imiona znaydujących się Dzieci	Którego się roku urodził	Dzieci				Imiona Służących	Adnotacya
Famii	Wielość dusz			przy żonie	żony i wdowy			Synowie		Córki			
								Do 10 lat	Nad 10 lat	Do 10 lat	Nad 10 lat		
22	88	Sadyk Sołkiewicz . .	42	1									
	89	Laie Żona . . . . .	24		1								
	90	— — — — —							1				
	92							1					
23	93	Wiktor Moszkowicz .	31	1									
	94	Sura Żona . . . . .	21		1								
	95	— — — — —											
	96						1						
24	97	Szymon Moszkowicz	24	1									
	98	Żona . . . . .	20		1								

### III.

Myli się, kto sądzi, iż pierwsze lata istnienia kahału upływały w niezamąconym spokoju. Kahał nie miał wprawdzie jeszcze w roku 1807 przewodnika duchowego, rabina, a już rozgorzała kłótnia o rzezaka rytualnego („szochet'a”<sup>1)</sup>). Obywatele-Żydzi żadną miarą nie mogli się pogodzić co do kandydata na ten urząd. Aż wmieszać się musiał Magistrat w osobach burmistrza Tomasza Jeżowicza i radnych Mateusza Topolskiego i Lawr. Jeżowicza, którzy spór załagodzili. Rzezakiem został Lewek Heber, a jego zastępcą — Pinkus Sonenberg<sup>2)</sup>. Są to pierwsi rzezacy rytualni w Łodzi.

Ale niedługo sądzone było kahałowi istnieć w spokoju. Rychło wpłynęła do podprefekta powiatu Zgierskiego Łady, następująca skarga na rzezaków<sup>3)</sup>:

„A że się wyszedł czas rzezi tak Pinkusowi Sonenberg iako i Lewkowi Heber rzezakom, a ci się bawią różnemi Handlami iako to: kramarstwem, solą, trunkiem, handlem skór po wsiach i po różnych Mieyscach a my żadney niżej podpisani nie mamy z tego żadnego pożytku, zaczym jest naszą prośbą Przeswiętney PodPrefektury, aby im raczyła listownie zakazać tej czynności, gdyż takiego nam potrzeba Rzezaka, który nie tylko aby rznął Bydło ale i Dzieci uczył i do Bóźnicy był kantorem a nie miał żadnego Handlu innego tylko dozór Dzieci”.

Argumenty te przekonały podprefekta. 15-go października 1810 roku nadesłał on burmistrzowi łódzkiemu następujące rozporządzenie:

„Na przedstawienie Starszych Kahału Łódzkiego gdy widzi że Pinkus Sohnenberg i Lewek Heber zamiast Nauczycielstwa dopełniania na którym naywięcey gdy powierzają swe dzieci Starozakonni tym zależy trudnią się tylko Rzezią i handlem. Przeto przychylając się podpisany zakazuje odtąd Rzezactwa wyżej wspomnianym a utrzymywanie się z handlu kładzie za obowiązek. Przyjęcie zaś innych Zdatnych na Nauczycieli dwóch z praktyki Rzezactwa dozwala, o czym

<sup>1)</sup> Rzezak rytualny, w hebr. „szochet”, jest to urząd, który dawniej a częściowo jeszcze i dzisiaj w małych miasteczkach obejmuje prócz właściwej funkcji zarzynania bydła i drobiu według żydowskich przepisów rytualnych, także funkcję nauczyciela kantora, a w braku rabina zastępuje tegoż ostatniego. (Przyp. aut.)

<sup>2)</sup> Akta tyczące się Zbioru różnych Czynności Żydowskich, r. 1808. Litt. C. Vol. 1, № 2. (№ Kat. 3822, akt. 2, Wyd. IV).

<sup>3)</sup> Ibidem.

nie tylko Interesantów ale i JWPana Burmistrza zawiadamia, z tym obowiązkiem aby nowo przyiętym zalecił iaknaymocnieyszy dozor i Naywiększą pilność Młodzieży oddaney w nauki”.

Kahał na usunięciu zaniedbujących się rzezaków tylko skorzystał. Odtąd sprawował funkcję jeden tylko rzezak, niejaki Dawid Herszkowicz, będący zarazem kantorem bóżnicznym.

Ledwo się zakończyła kłótnia o rzezaka, rozpoczęła się nowa o przedstawicieli kahału. Na podstawie materiałów archiwalnych trudno ściśle ustalić, kto to byli pierwsi starsi kahalni w Łodzi. Dopiero począwszy od 1809 roku można to stwierdzić. I tak więc pierwsi znani nam starsi kahalni są: Pinkus Zaydler i Moyzesz Faytlowicz<sup>1)</sup>. Zgody między nimi nie było. Jeden drugiemu nie użyczał sławy i zaszczytów. Szczególnie nieprzebierający w środkach był Zaydler. 14-go marca 1810 roku wysłał on do podprefekta pismo, w którym dennucjuje Moyżesza Faytlowicza, iż „ten się przeniewierzył Żydom podług ich Religij” i wskutek tego żąda jego usunięcia a mianowania siebie jedynym starszym kahalnym<sup>2)</sup>.

Pismo to podpisane zostało przez Pinkusa Juchima. Tym razem widocznie uznał Zaydler za wskazane dla siebie ukryć się pod anonimowem nazwiskiem. Nie ulega jednak wątpliwości, iż był to on, a nie kto inny. Wskazuje na to identyczność charakteru pisma podpisu na denuncjacji z podpisami Zaydlera na innych aktach, jako też okoliczność, że ojciec Zaydlera figuruje w aktach oficjalnych pod imieniem Joachima.

Skarga Zaydlera, zaopatrzona w dopisek burmistrza Czaykowskiego, który Zaydlera wychwala pod niebiosą, stała się powodem rozpisania wyborów na starszych kahalnych, jak to widzimy z treści odpowiedzi podprefekta Łady z dnia następnego, 15-go marca 1810 roku, nadesłanej Magistratowi:

„Kommunikuje Magistratowi Miasta Łodzi Ninieyszą Notę w ktorey uprasza Pinkus Juchim o ustanowienie siebie za starszego w Kachale Miasta Łodzi, lecz że On tylko o to doprasza się, a inni Żydzi mieszkający w Łodzi o to nie udaią się, Przeto zwoła JWPan Burmistrz wszystkich Żydów i przez uczyniony Protokoł i podpis osobno każdego Żyda obierze Wiarygodnych i sprawiedliwych łaknących i zdolność posiadających 2 starszych, których do potwierdzenia resztą czynnością Rapportu podpisanemu prześle

Łada“.

1) Ibidem.

2) Ibidem.

Po długiej walce o termin wyborów, odbyły się one wreszcie 12-go listopada 1810 roku. Były to pierwsze znane nam wybory na starszych kahalnych w Łodzi. Z protokołu, sporządzonego w Magistracie<sup>1)</sup>, wynika, że Moyżesz Faytłowicz jednak kandydował narówni z innymi kandydatami Pinkusem Sonenbergiem, Mendlem Moszkowiczem<sup>2)</sup> i Lewkiem Heberem. Ale Pinkus Zaydler nie śmiał podnieść głowy. Jako denuncjant był znienawidzony. Sam on głosował na Faytłowicza. W wyborach brało udział 14 obywateli. Wybrani na starszych zostali: Pinkus Sonenberg (12 głosami) i Mendel Moszkowicz (10 głosami). Moyżesz Faytłowicz otrzymał tylko 4 głosy, a Lewek Heber — 2 głosy. Wybrani piastować mieli mandaty na przeciąg roku. W protokule wyborem przewidziana jest kara dziesięciu talarów na tych, którzyby usiłowali wybrańcom się przeciwstawić.

Ale ambitny Zaydler nie dał za wygrane. Po roku dorwał się do władzy.

#### IV.

Starsi kahalni Pinkus Sonenberg i Mendel Moszkowicz zasłużyli się podczas swej kadencji przez utworzenie niezbędnych urzędzeń gminnych.

Przedewszystkiem chodziło o cmentarz. Bóżnicę kahał łódzki już wtedy posiadał. Zbudowano ją w roku 1809 na placu, zakupionym od Józefa Auffschlaga, porucznika Gwardji Narodowej, za 168 złotych polskich, przy ulicy Dworskiej<sup>3)</sup>. (Jak opowiadają starsi obywatele miasta miała się pierwsza bóżnica znajdować na miejscu dzisiejszej rzeźni przy ulicy Wolborskiej 8).

Do roku 1810 grzebano zmarłych w Łodzi na cmentarzach pobliskich miast, jak: Lutomiersk, Stryków. 10-go kwietnia 1811, roku zawarli starsi kahalni Pinkus Sonenberg i Mendel Moszkowicz z Adamem Lipińskim i jego żoną, Magdaleną, umowę kupna o obszar ziemi, długości 26 łokci a szerokości 70 łokci, za sumę 36 złotych polskich, na założenie tamże cmentarza żydowskiego<sup>4)</sup>. Mały ten cmentarz rozwinął się później przez nabywanie sąsiednich gruntów do rozmiaru starego cmentarza żydowskiego przy ulicy Wesolej, na którym chowano nieboszczyków przez 80 lat, aż do roku 1892.

<sup>1)</sup> Ibidem.

<sup>2)</sup> W roku 1821 przybrał nazwisko Orbach.

<sup>3)</sup> Księgi Wiczyście Obywatelstwa Łódzkiego Miasteczka Lodzia (str. 415).

<sup>4)</sup> Akta Magistratu Miasta Łodzi tyczące się Cmentarza Żydowskiego r. 1842, Lit. C. Vol. I (№ Kat. 3888, № Akt 5, Wydz. IV).

Założenie pierwszego cmentarza żydowskiego było związane z utworzeniem bractwa pogrzebowego („chewra kadisza“), którego księga kronikarska („pinkas“) zachowała się po dziś dzień. Jak widać z protokołu zebrania założycielskiego, które się odbyło 24-go maja 1811 roku, uczestniczyło w niem 39 osób. Pierwszymi przełożonymi bractwa pogrzebowego byli: Szmul Litman vel Lipman (syn Oszera z Nowego Miasta), Hersz Sonenberg i Moyżesz Faytlowicz. Po roku bractwo pogrzebowe zmieniło swą nazwę na „bractwo pogrzebowe i pielęgnowania chorych“ („chewra kadisza u' bikur cholim“).

Dzięki ustanowieniu niezbędnych instytucyj religijnych kahał żydowski w Łodzi zyskał na znaczeniu, tembardziej, kiedy na skutek starań kahału podprefekt powiatu zgierskiego wydał rozporządzenie treści następującej<sup>1)</sup>:

„Ustanowiwszy w Mieście Łodzi Kantora i Rzezaka Starozakonnego Dawida Herszkowicza za okazanemi przyzwoitemi zaświadczeniami, zaleca niniejszym pod karą 10 Talerów, niżej wyrażonym Parafiom i Wszystkim Starozakonnym w tychże Parafiach, iż w przypadku potrzeby rzezania bydła lub urodzenia dziecięcia, lub Szlubu nie mają się udawać do innych Kantorów ani Rzezaków tylko do tegoż Dawida Herszkowicza do Miasta Łodzi, albowiem tamże znajduie się Bóżnica i Kirchof konsensem rządowem pozwolony, i przy tym Kantor i Rzezak Patentowany. Za zayściem zaskarżenia iakiego przestępuiący do zapłacenia kary pociągniętym zostanie.

Do Parafii Bełdow  
Łódź i Mileszki.

Łęczycy dnia 13 Lutego 1811.

*Łada“.*

O urzędzie rabinackim po raz pierwszy wspomina „Wykaz Szczególny Wpływu i Rozchodu pieniędzy przy Kahale Łódzkim“ na rok 1813/14. „Wykazy“ te kahał łódzki sporządzał już od 1807 roku<sup>2)</sup>. Przedstawiane one były burmistrzowi miasta.

Pierwszy wykaz kasowy za r. 1807/8 jest nader charakterystyczny. W rubryce wpływów nie figurują żadne cyfry, a tylko uwaga:

<sup>1)</sup> Akta tyczące się Zbioru różnych Czynności Żydowskich, r. 1808. Lit. C, Vol. I, № 2 (№ Kat. 3822, Akt. 2, Wydz. IV).

<sup>2)</sup> Akta Urz. Municyp. Miasta Łodzi tyczące się Kasy bóżniczney, 1818 r. (№ Kat. 5393, Wydz. V).

„Przychód żaden nie był albowiem żadnych składek w Roku 1807/8 nie było z przyczyny, iż ani PodRabina i Szkolnego w Mieście Łodzi nie było, gdyż tylko kilka Familiy w tymże Roku znajdowało się“.

Również w rubryce wydatków mieści się tylko notatka:

„Wydatek żaden nie nastąpił z przyczyny iako w Uwagach co dochodu powiedziano“.

Podobnie wyglądają „Wykazy Szczególne“ następnych lat do 1813 włącznie. Oczywiście, że w praktyce kahał rozporządzał etatem. Wspomniane wykazy o próżnych pozycjach były tylko sporządzone dla władzy.

„Wykaz Szczególny“ za rok 1813/14 po raz pierwszy przewiduje pozycję: „Pensya PodRabinowi 300 złp.“. Przytem znajdujemy następującą notatkę:

„Obok wymieniony dochód nastąpił z przyczyny, iż PodRabin został w Mieście Łodzi i Krupka<sup>1)</sup>. Większa nastąpiła dla Utrzymywania Onegoż i toż przez Niego Samego utrzymywana była a to za Złot. pol. 300“.

W przychodzie również figuruje pozycja wpływu 300 złp. z „Krupki Większej“. Przychód równy zatem rozchodowi.

Tak więc oficjalnie kahał powiadomił władze o istnieniu urzędu rabinackiego dopiero teraz, jakkolwiek już w protokule z posiedzenia założycieli bractwa pogrzebowego uwidoczniiony jest jako jeden z pierwszych założycieli „rabin, głowa sądu sprawiedliwego naszego Kahału, Światłość wielka, wielki nasz Nauczyciel Jehuda Arje, syn rabina Gaona z Widawy“. W oficjalnych dokumentach figuruje pierwszy ten oficjalny przewodnik kahału jako rabin Lewek Salomonowicz<sup>2)</sup>.

Siedzibę rabina Lewka Salomonowicza stanowiło dwupokojowe mieszkanie na Starym Rynku, w domu, oznaczonym wówczas numerem 27<sup>3)</sup>. W roku 1818 opuścił on Łódź, a na krześle rabinackiem zasiadł rabin Pinkus Hiller z Rosprzy. W tym to czasie sprawowali urząd starszych kahałnych Pinkus Sonenberg, Icek Kromholtz i Wigdor Kochański.

---

<sup>1)</sup> Krupka była to opłata konsumpcyjna w tym wypadku, od uboju rytualnego. (Przyp. aut.).

<sup>2)</sup> Akta dotyczące się odbierających Rapportów od Urzędnika Stanu Cywilnego, r. 1815. Lit. T., Vol. I (№ Kat. 2298, Akt. 4, Wyd. II).

<sup>3)</sup> Akta Urz. Munic. Miasta Łodzi dotyczące się Zadawania Rapportów względem Starozakonnych. Lit. R., № 1, Vol. I, r. 1813 (№ Kat. 3827, Wyd. IV).



V.

Po roku 1818 przechodzą cztery lata działalności starszych kahalnych, o której wiemy tylko tyle, że była ona wielce zaniedbana, tak iż 1-go maja 1819 roku zakomunikował burmistrz Czarkowski dozorcey obwodu łęczyckiego<sup>1)</sup>, iż jest zmuszony prosić o zezwolenie zamknięcia bóżnicy, której stan zagraża bezpieczeństwu publicznemu<sup>2)</sup>.

To czteroletnie zaniedbanie gospodarki kahału zbiega się z okresem, w którym do władzy nadzorczej napływały masowo z rozmaitych miast skargi na działalność starszych gminnych, że popełniają nadużycia, obciążają zbyt opłatami biedaków i t. d.

Skargi te posłużyły za pretekst Aleksandrowi I do wydania 1-go stycznia 1822 roku (20-go grudnia 1821 roku) dekretu<sup>3)</sup>, rozwiązującego dotychczasową organizację kahalną („Kachały w Gminach Starozakonnych“), pozostawiając t. zw. dozory bóżniczne, ustanowione wedle uchwały namiestnika Zajączka z d. 20-go marca 1821 r.

Zgodnie z art. 4 tegoż dekretu starsi kahalni — „zaraz przy złożeniu swych obowiązków“ pod odpowiedzialnością oddać mieli „wszelkie rachunki tak z pobranych iako i zaległych ieszcze podatków publicznych, składek na potrzeby kahałów, funduszków i długów kahalnych, oraz zaległych od tychże procentów, zgoła wszelkich activów i passivów wykazać“.

Między innymi również zbyt porządkiem nie grzeszył i łódzki kahał. W dniu 17-go lutego 1822 roku zjechał do Łodzi lustrator rządowy, adjunkt dozorca miast obwodu łęczyckiego Zawadzki, który miał między innymi zasięgnąć wiadomości „przy kim znajduie się Kassa Kachalna“.

W obecności niechętnie ustępujących starszych kahalnych oraz nowomianowanych członków dozoru bóżniczego dokonał on rewizji, której protokół jest źródłowym przyczynkiem do poznania dziejów osiedla żydowskiego w Łodzi i stosunków, panujących w ówczesnym kahale łódzkim.

---

1) Po upadku Księstwa Warszawskiego nastąpił inny podział administracyjny kraju. Łódź włączona została do obwodu Łęczyckiego, Województwa Mazowieckiego.

2) Akta dotyczące się Bóżnicy i Koszerni Starozakonnych, r. 1819. Lit. B, Vol. 1, № 9 (№ Kat. 5395, Akt. 1, Wyd.).

3) Dziennik Praw Królestwa Polskiego № 31 (Tom 7).

Obszerny ten protokół brzmi jak następuje<sup>1)</sup>:

„Działo się na Gruncie Miasta Łodzi dnia Siedmnastego Lutego tysiąc ośmset Dwudziestego drugiego roku.

W Wykonaniu Dekretu Najiasniejszego Pana z dnia 20 Grudnia 1821 (1 Stycznia 1822) roku, niemniej wydanych przez Kommissyą Rządową Spraw Wewnętrznych i Policyi pod dniem 17 Stycznia r. b. № 222/801 i Kommissyą Woiewodzka d. d. 25. Stycznia r. b. № 4003 rozporządzeń —

Podpisany Adjunkt Dozorca ziechawszy do Miasta Rządowego Łodzi, po zasiągnięciu wiadomości przy kim znajduie się Kassa Kachalna i po przyzwaniu Starszych dotychczasowych —

1<sup>mo</sup> Staroz. Szmul Littmann

2<sup>do</sup> „ Moška Herszkowicza

niemniej Członków terażniejszego Dozoru Bożniczego —

1<sup>mo</sup> Staroz. Mendla Mośkowicza

2<sup>do</sup> „ Wigdora Mośkowicza

3<sup>to</sup> „ Szmul Littmann

dawny kachalny tu obecny, gdyż iest Członkiem Dozoru przeto działanie w komplecie Dozoru uważa się — Oraz Burmistrza miejscowego Czarkowskiego. —

Przystąpił z temż do wypełnienia woli Rządu iak następuje:

#### A. Opisanie Stanu Kachału.

Żydzi w temże mieście osiedli od lat piędziesiąt przeszło — przywileju żadnego na to nie posiadaią — Lecz przez nabycie wieczyste Domów i Placów weszli w prawa mieszkańcow Miasta Łodzi —

Kachał również od dawnych czasów tu Exystował i Existuie —

Podług terażniejszego Stanu do Kachału należą — Miasto Kaźmierz w którym znajduie się iedna familia Żydowska — I Żydzi po parafiach Łódź — Mileszki i Beldow w Wsiach zamieszkali, których Liczba Familii wynosi Szesnascie — w Ogole więc Kachał liczy Familii Siedmdziesiąt cztery — których Liczba Dusz —

Płci Mężkiey . . . . . 146

Płci Żeńskiej . . . . . 136

wynosi —

w Ogóle 282

<sup>1)</sup> Akta Urz. Municyp. Miasta Łodzi tyczące się Kasy bóżniczey, 1818 r. (№ Kat. 5393, Wydż. V).

W tym Kachale w Mieście Łodzi znajdują się Dom Modlitwy Drewniany w roku 1809 kosztem Gminy wystawiony Gątami pokryty przy Ulicy Wolborskiej położony, którego Budowla

	Długość Łokei . . . . .	24
wynosi	Szerokość Łokei . . . . .	15

w Bliskości Boznicy jest Szpital kachalny wynajęty na lat dwanaście w którym na teraz żaden Ubogi nie znajduje się —

Szkoła Publiczna nie znajduje się żadna —

### B. Activa fundusze Kachału.

Dochody Kachału składały się dotąd z funduszków następujących:

#### a) Z Ławek Bozniczych.

Pobór podobnego dochodu podług zapewnienia Kachału nie miał żadnej pewnej zasady tylko w stosunku możliwości od użytkujących pomienione Ławki, był wybieranym także z trzynastu Ławek przynoszących dochód, Kachał podaje Złotych trzydzieści rocznie, które obracane były na Reparacyą Boznicy —

Żadnych w tym celu nie produkują Dowodów i Regestrów a ztąd sprawdzenie twierdzenia Starozakonnych jest niepodobnym, tem wiecyej, że nie ieden tem poborem trudnił się, tylko co rok zmieniali się, i żadnego Rachunku nie utrzymywali.

W Ostatnim roku 1821 Star. Mosiek Herszkowicz kachalny, pobierał dochód z Ławek, oświadczył, że Złt. trzydzieści przez rok cały pobrał, z tych wydał na spłacenie Kary Exekucyjney za zaległą Składkę Ogniową z Boznicy Złt. Dwadzieścia ieden, Resztę zaś wydał na wsparcie ubogich przechodzących, prócz tego zeznał że z przyczyny trudnienia się tem poborem własnych wyłożył kilka talarów których od Gminy odebrać nie może —

Fundusz podobney Opłaty zaprowadzony został od czasu Existencyi Boznicy —

#### b) Z Krąbki.

Początek pobierania tego funduszu nastąpił z momentem wystawienia Boznicy, na opłacenie utrzymania Rabina — Dochód pomieniony rok rocznie, aż do końca Grudnia roku 1821 Złt. Cztery, który przez Dzierżawą wypuszczony nigdy ani mniejszego ani większego nie przynosił funduszu.

Tem sposobem Dzierżawca pobierał:

1. Od Koszernego Bydłęcia .	Złt. 4.—
2. Od Trefnego „ . „	2.—
3. Od Cieleńcia każdego . .	gr. 20
4. Od Barana . . . . .	„ 20
5. Od Gęsi . . . . .	„ 3
6. Od Indyka . . . . .	„ 3
7. Od Kury . . . . .	„ 1

i wprost za kwitami opłacał Rabina. Rachunku żadnego Kachał z tego przedmiotu nie utrzymywał i nie posiada —

c) Z Pokładnego.

Kachalni z Członkami Dozoru Bóżniczego zapewniają ze Cmentarz utworzono w iednym czasie z Bóżnicą —

Poborem tego funduszu trudnili się różni Starozakonni z mocy ustanowienia Kachału czyli całego Bractwa — Co-roczenie zatem zmieniali się Dozorujący nad Cmentarzem i utrzymywali Stosowny Rachunek, który złożyli —

Zasady do poboru pokładnego nie było żadney, iak tylko w razie potrzeby pogrzebania Ciała — Bractwo ustanowiło Cenę pokładnego w proporeyi możności i Stanu Interessantów. Dochód rzeczony Dozorujący zamieszczał do Xięgi i z końcem roku składał Rachunek — Pobrane pokładne obracane było na utrzymanie Cmentarza, Opłacenie Składki Ogniowej z Bóżnicy, Placowego z Cmentarza i potrzeby Szpitala —

Lecz po Obrachunku złożonym, gdy każdy utrzymujący Rachunek wykazywał do Gminy i różnych IMOściach pretensyą —

Kachał zatem zapobiegając temu postanowił że z podobnego tytułu żadnych pretensyi nadal zaspokaiać nie będzie —

Z końcem Roku zeszłego trudnił się poborem pokładnego Staroz. Szmul Litmann ktory wykazał że —

1. Dochód wynosił rocznie Złt. 134 —
2. Wydatek „ „ „ 132 gr. 24
a zatem Plus Złt. 1 gr. 6

Plus ten nie znajduie się w gotowiznie tylko w fantach —

Nadte fundusze, żaden pobór i Składka nie miała mieysca —

Gdyż podatki Skarbowe przez Szczególnych kontrybuentów są wnoszone wprost do Kassy a tem samem Kachał poborem onych Ryczałtem nie trudnił się —

### C. Passiva i Obowiązki Kachału.

Kachał nie ma żadnych Długów i powinności opłacania funduszków innych, tem samym nie trudnił się poborem Składek podobnych —

Kachał tylko zobowiązany jest opłacać Rekrutowe do Kassy Obwodowej w Summie Złt. 670 —

Rozkład na takowe na Szczególnych Kontrybuentów działany jest przez Komisją Woiewódzką na Kwotę Złotych 726 gr. 12 — Z przewyżki bowiem niedobory są zastemplowane —

Poborem tego trudnił się Burmistrz z Kachałem —

Po opisanu w powyższym sposobie Stanu Kachału, Jego Activow i Passivow — zażądał Adjunkt wszelkich Papierów, Akt Rozkładów, Rachunków, Ksiąg, Dokumentów i Przywilejów —

W skutku tego żądania Starsi Kachałni oświadczają — Że żadnych Papierow stanowiących bądź Prawa Ogólne dla Gminy Starozakonnych bądź też wykazujących Rachunek z pobieranych Dochodów, iak iuż wyżej zapewnili nie posiadają — Jedną tylko Książkę z poboru pokładnego składają — Którą w myśl rozporządzenia Rządu oddałem do Depozytu Kassy Mieyskiej — Co do Rozkładów Rekrutowego ponieważ żadna zaległość nie znajduje się przeto wręczenie kwitaryuszów nie jest potrzebnym —

Zaś z roku bieżącego 1822 Rozkład obeymuie Złt. 726 gr. 12 —

Na ten Rozkład podług Xiążki Kwitaryuszowej wybrali Kachał z Burmistrzem iuż Złt. 111 gr. 20 —

Które gdy do Kassy Obwodowej są iuż wniesione — przeto do dalszego poboru Kwitaryusz tylko Burmistrzowi i Członkom Dozoru Bóźniczego doręczyłem —

Po załatwieniu tey czynności zapowiedział zresztą Adjunkt Dozorca iż od momentu tego Urzędowanie Starszych ustaie, że wszelkie pobory na rzecz Kachału aż do dalszey Decyzji Rządu są zawieszzone, prócz tych od których zaspokoienie obowiązków względem Rządu, Kassy Mieyskiej zależy, a ktorymi odtąd Burmistrz z Dozorem Bóźniczem trudnić się będzie —

A następnie o tem Postanowieniu Rządu natychmiast całą Gminę Starozakonnych Burmistrzowi obwieścić polecił, poczem protokół ten in Duplo Spisany przez obecne osoby podpisanym został.

(—) Czarkowski  
Burm(istrz).

Kachał	{	Znaczy Mosiek Herszkowicz	}	podpisy hebrajskie
		„ Szmul Lipman		
Dozorecy	{	Znaczy Mendel Moszkowicz		
Bóznicy	{	„ Wigdor Moszkowicz		
		„ Szmul Lipman		

(—) Zawadzki  
Ad(junkt).

\* \* \*

Powyższy dokument dostarcza nam szeregu interesujących informacyj o życiu gminnem. W głównych szczegółach zgadza się on zresztą z danemi, przytoczonymi przez nas na wstępie. Widzimy też z niego, że od roku 1809 do roku 1822 liczba członków kahału wzrosła z 24 rodzin do 74. Dowiadujemy się dalej, iż w owym czasie kahał posiadał szereg instytucyj użyteczności publicznej, jak: szpital, bóżnicę i t. p. Nie posiadał natomiast szkoły.

Godną zaznaczenia wreszcie jest okoliczność, że już w owym czasie kahał łódzki zaspakajał potrzeby okolicznych mniejszych osiedli żydowskich, z racji czego spełniał on rolę kahału okręgowego.

## VI.

W okresie lat 1821—22 stała się aktualną kwestja prawa zamieszkiwania Żydów. Specjalnego przywileju na to Żydzi w Łodzi, jak zresztą i w innych miastach, nie mieli. Weszli w prawa mieszkańców miasta przez nabycie wieczyste domów i placów, jak świadczy o tem sprawozdanie z lustracji rządowej.

Ale władza nadzorcza przystąpiła w owym czasie do rewizji prawa zamieszkiwania Żydów w Łodzi. Specjalnem rozporządzeniem<sup>1)</sup> zarządził dozorca miast obwodu Łęczyckiego, Minkowicz, nowy spis ludności żydowskiej, który miał być sporządzony na podstawie specjalnego przesłuchania każdego mieszkańca żydowskiego z osobna w obecności burmistrza, członków dozoru bóżnicznego oraz poważanych

<sup>1)</sup> Akta Urz. Munic. Miasta Łodzi dotyczące się Podawania Tabell czyli Wykazów Familii Żydowskich w Mieście Łodzi znajdujących się. Rok 1809, Lit. T, № 1, Vol. I (№ Kat. 3823, Wyd. IV).

obywateli. W myśl tego rozporządzenia miał też burmistrz szczegółowo rozpatrzyć przywileje, które miasto kiedykolwiek otrzymało od władzy wyższej, by się przekonać, czy nie ciąży na niem prawo „De non tolerandis Judaeis“<sup>1)</sup>. Pozatem nakazał dozorca burmistrzowi, „ze odtąd żadney Osoby z Starozakonnych na mieszkanie do Miasta przyjmować nie ma, ile że więcey żaden Starozakonny osiadać w Łodzi nie będzie miał prawa“.

Żydzi w obawie smutnych konsekwencyj zarządzonego spisu powstrzymywali się od rejestracji, wobec czego burmistrz sam sporządził spis, który zawierał 63 rodzin żydowskich<sup>2)</sup>. Wykaz ten przesłał 1-go lipca 1821 r. do Łęczycy. Dozorca miast odmówił przyjęcia listy, ponieważ brakowało na niej podpisów członków dozoru bóżnicznego. Ci ostatni udali się do dozorecy w Łęczycy z zapytaniem, w jakim celu przeprowadza się rejestrację. W rezultacie tej interwencji dozorca zakomunikował burmistrzowi, by nie zmuszał Żydów do podpisywania listy. Zapowiedział przytem, że sam przybędzie do Łodzi i wyjaśni całą tę sprawę.

Ostatecznie jednak członkowie dozoru bóżnicznego podpisali listę, która też przesłana została do dozorecy. Wykazywała ona 55 rodzin o ogólnej ilości 262 dusz. Stwierdzić można z całą pewnością, że liczba mieszkańców — Żydów podana w tej liście, zgadza się w zupełności z ilością mieszkańców żydowskich, zawartą w powyższym protokule lustracyjnym, sporządzonym w tymże mniejwięcej czasie. Jeśli bowiem odliczymy od podanej przez lustratora rządowego 16 rodzin, zamieszkujących okoliczne wsie, włączone do kahału łódzkiego, oraz 3 rodziny przekreślone na liście, które prawdopodobnie w międzyczasie opuściły Łódź, otrzymamy ilość tych samych 55 rodzin.

W tym samym czasie, w grudniu 1821 roku, delegat dozorecy miast obwodu łęczyckiego w myśl dekretu namiestnika Zajączka z dnia 27-go marca 1821 roku<sup>3)</sup>, odebrał od mieszkańców — Żydów m. Łodzi deklaracje, dotyczące ich stałych nazwisk rodzinnych, które mieli sobie wyznaczyć.

W wykazie rodzin, poniżej cytowanym, uwzględniamy też w oddzielnej rubryce te nowo-obrane nazwiska:

---

<sup>1)</sup> „De non tolerandis Judaeis“ — był to przywilej, jaki posiadało w okresie niepodległości wiele miast w Polsce (m. in. Warszawa), mocą którego w miastach tych nie wolno było Żydom osiedlić się na stałe.

<sup>2)</sup> Ibidem.

<sup>3)</sup> Dziennik Praw Królestwa Polskiego. № 30, Tom. 7.

Numer Bieżący	Nazwisko Familij Żydowskiej	Liczba Osób Familij składających wraz z Służącemi	W których latach sprowadzili się	Za czciem Pozwoleniem	W którym Domu to jest pod kotorem Numerem i na ktorey ulicy teraz mieszkaią	Czyli nie nabył tegoż na własność od kogo i kiedy i za czciem upoważnieniem	Czyli nie utrzymuje tego Domu sposobem zastawu lub sposobem Dzierżawy i od Kogo.	Jakiem Zarobkiem, Handlem lub Szynkiem trudni się i na iakiey mocy.	Ilość majątku każdej familii bydz może.		Czyli się noszą po chrześcijańsku lub Żydowsku czyli całą Familya lub tylko Dzieci	Czyli Posełaią Dzieci do Szkoły Publiczney	Przybrane w r. 1821 nazwisko
									Złot.	pol.			
1	Mortche Boruch . . . .	7	1812	Za Zaświadczeniem Woyta Gminy Zdziechow	pod № 27 na ul. Piotrkowskiej	Nabył na własność od Mikołaja Drewnowicza w R-u 1812 za upoważnieniem Podprefekta Łady	—	Za konsensem trudni się Szynkiem trunków krajowych	3000	Sam z całą Familiją nosi się po żydowsku	Posęła dwole	Berger	
2	Layzer Jakubowicz . .	5	1815	"	pod № 65 na ul. Drewnowskiej	Własności nie posiada	—	Krawiec	100	"	Nie posęła	Czarnowski	
3	Icek Aronowicz . . . .	6	1807	Za Świadcstwem B. M. Strykowa	pod № 19 na ul. Drewnowskiej	Od Alexego Drewnowicza 1811 r. za upoważnieniem Podprefekta	—	Kramarszczyzną i Solą	300	"	"	Mileski	
4	Lewek Heber . . . . .	6	1801	Za Świadcstwem B. M. Lutomirska	pod № 21 na ul. Drewnowskiej	Od Jakoba Zarzyckiego za pozwoleniem Podprefekta Łady	—	Szynkiem Trunków Krajowych i Handlem Korzennym oraz Łokciowym	1500	"	"	Heber	
5	Icek Kromholtz . . . .	7	1811	Za Świad. Woyta Gminy Stoków	pod № 25 na ul. Drewnowskiej	Komornik	—	Solarz	600	"	"	Kromholtz	
6	Mosiek Kromholtz . .	3	1811	"	"	Od Wawrzeńca Jeżowicza	—	Przy Synie	600	"	"	Kromholtz	
7	Szymon Moszkowicz .	6	1810	Za Świadcstwem B. M. Lutomirska	pod № 22 na ul. Drewnowskiej	Komornik	—	Kramarz Solarz	2500	"	"	Kochanski	
8	Pinkus Sonenberg . . .	6	1797	Za Świadcstwem B. M. Łasku	pod № 26 w Rynku	Od Wawrzeńca Jeżowicza w Roku 1800 za Rządu Pruskiego	—	Szynkarz Trunków Krajowych, Solarz, Kramarz	1500	"	Posęła	Sonenberg	
9	Jakob Herszkowicz . .	3	1813	Za Świadcstwem B. M. Przedborza	pod № 26 w Rynku	Komornik	—	Przy Rodzicach	600	"	Nie posęła	Hamburski	
10	Moyzesz Faytlowicz . .	2	1800	Za Świadcstwem B. M. Piotrkowa	pod № 27 w Rynku	Od Franciszka Marskiego za Rządu Pruskiego przed Justitz-Amt, d. 23 Maia 1803	—	Piekarz	1000	"	"	Faytlowicz	
11	Abraham Faytlowicz .	3	1800	"	"	Komornik	—	Krawiec	60	"	"	Faytlowicz	
12	Hersz Dawidowicz . . .	5	1803	Za Zaświadczeniem B. M. Łasku	pod № 17 na ul. Piotrkowskiej	"	—	Kramarszczyzną	1200	"	Posęła	Rokicki	



Numer Bieżący	Nazwisko Familij Żydowskiej	Liczba Osób Familiję składających wraz z Służącemi	W których latach sprowadzili się	Za czyiem Pozwoleniem	W którym Domu to jest pod którym Numerem i na ktorej ulicy teraz mieszkaią	Czyli nie nabył tegoż na własność od kogo i kiedy i za czyiem upo- ważnieniem	Czyli nie utrzymuje tego Domu sposobem zastrawu lub sposobem Dzierżawy i od kogo.	Jakiem Zarob- kiem, Handlem lub Szynkiem trudni się i na jakiej mocy.	Ilość majątku każdej familij bydź może.		Czyli się noszą po chrze- ściańsku lub Żydow- sku czyli całą Familija lub tylko Dzieci	Czyli Posetaią Dzieci do Szkoły Publicznej	Przybrane w r. 1821 nazwisko
									Złot. pol.				
13	Pinkus Zaydler . . . . .	5	1795	Za Świadectwem B. M. Przedborza	pod № 28 na ul. Piotrkowskiej	Komornik	—	Handlem Kor- zennem za konsensem i Solą	1000	Sam z całą Familiją nosi się po Żydowsku	Nie posyła	Zaydler	
14	Dawid Abrahamowicz .	4	1820	Za Świadectwem B. M. Paręczewa	pod № 29 na ul. Piotrkowskiej	"	—	Piekarz i Solarz	1000	"	"	Dobranicki	
15	Jude Koplowicz . . . .	5	1813	Za Świad. Woyta Gminy Bełdowa	pod № 65 na ul. Drewnowskiej	Od Marcina Kowal- skiego w Roku 1813	—	Piekarz	1500	"	Posyła	Koplowicz	
16	Dawid Zeligman . . . .	6	1812	Za Świadectwem B. M. Ziemzoglodu	pod № 30 w Rynku	Komornik	—	Rzezniki Solarz	300	"	Nie posyła	Mrzygłód	
17	Hersz Szmulowicz . . .	7	1809	Za Świadectwem B. M. Piotrkowa	pod № 23 na ul. Piotrkowskiej	"	—	"	300	"	Posyła	Kaliński	
18	Abraham Lewkowicz .	6	—	tu się urodził	pod № 85 na ul. Piotrkowskiej	"	—	Krawiec	50	"	Nie posyła	—	
19	Lewek Sieradzki . . . .	5	1810	Za Świadectwem B. M. Łasku	pod № 88 w Rynku	"	—	Wyrobnik	50	"	"	Tepper(?)	
20	Jakob Zołkiewicz . . .	5	1816	Za Świadectwem Burm. m. Strykowa	pod № 55 w Rynku	"	—	Krawiec	60	"	"	Goltberg(?)	
21	Icek Lewkowicz . . . .	4	1809	Za Świad. Woyta Gminy Złotowa	pod № 85 w Rynku	"	—	Piekarz	200	"	"	—	
22	Jakob Lewkowicz . . .	5	1809	Za Świad. Woyta Gminy Wulka Wies	pod № 31 w Rynku	Nabył od Franciszka Grodzickiego plac pusty	—	Garbarz	1000	"	"	Retkiński	
23	Izrael Szmulowicz . . .	4	1813	Za Świad. Burm. m. Wilczyzna	pod № 55 na ul. Podrzecznej	Komornik	—	Kramarz	60	"	"	Rudecki	
24	Salamon Szmulowicz .	5	1813	Za Świad. Burm. m. Grabowa	pod № 35 na ul. Wolborskiej	"	—	"	60	"	"	Brzuski	
25	Marek Szmulowicz . . .	2	1813	Za Świad. Burm. m. Sochaczewa	pod № 57 na ul. Wolborskiej	"	—	Szklarz	50	"	"	Brzuski	
26	Jakob Lewkowicz . . .	6	1819	Za Świad. Woyta Gm. Smordzewa	pod № 37 na ul. Wolborskiej	"	—	Garbarz	600	"	Posyła	Wiązowski	
27	Mosiek Janasiewicz . .	4	1816	"	"	"	—	Piekarz	300	"	"	(przekreślony)	

Numer Bieżący	Nazwisko Familij Żydowskiej	Liczba Osób Familij składających wraz z Służącemi	W których latach sprowadzili się	Za czyiem Pozwoleniem	W którym Domu to jest pod ktem Numerem i na ktorej ulicy teraz mieszkają	Czyli nie nabył tegoż na własność od kogo i kiedy i za czyiem upoważnieniem	Czyli nie utrzymuje tego Domu sposobem zastawu lub sposobem Dzierżawy i od kogo	Jakiem zarobkiem, Handlem lub Szynkiem trudni się i na iakiej mocy	Ilość majątku każdej familij bydz może.		Czyli się noszą po chrześcijańsku lub Żydowsku czyli cała Familja lub tylko Dzieci	Czyli Posełają Dzieci do Szkoły Publiczney	Przybrane w r. 1821 nazwisko
									Złot. pol.				
28	Mendel Moszkowicz . .	9	1809	Za Świad. Woyta Gm. Gnieźna	pod № 41 przy ul. Wolborskiej	Od Star. Layzera Moszkowicza 1809 Roku za pozwoleniem Podprefekta Łady	—	Szynkarz Wódki i Soli	6000	Sam z całą Familją nosi się po Żydowsku	Posyła	Orbach	
29	Lewek Jakubowicz . .	9	1809	Za Świad. Woyta Gm. Krzemienia	pod № 42 w Rynku	Okupił w Roku 1812 od Głowackiego	—	Szynkarz Tronkrow Kraiowych i Soli	6000	"	"	Bronowski	
30	Abraham Lewkowicz .	2	1809	"	pod № 27 w Rynku	Komornik	—	Kramarz i Solarz	600	"	Nie posyła	Bronowski	
31	Mosiek Wołkowicz . .	4	1813	Za Świad. Burm. m. Parzęczewa	pod № 43 w Rynku	"	—	Handlarz Wefny i Solarz	300	"	"	Lipski	
32	Josek Berliński . . . .	3	1812	Za Świad. Gubernatora Łanskoj	pod № 102 przy ul. Wolborskiej	"	—	Kramarz	100	"	"	Sikawski	
33	Zolna Danielewicz . . .	6	1785	urodził się w Mieyscu	pod № 46 w Rynku	Na Placu pustem Oyciec tegoż podopadł a kupił go	—	Piekarz	1000	"	"	Layzerowicz	
34	Zołkin Boruch . . . . .	5	1802	Za Świad. Woyta Gm. Woli Oromuckiej	"	Komornik	—	Wyrobnik	50	"	"	Berger (?)	
35	Wigdor Moskowicz . .	7	1806	Za Świad. Woyta Gm. Kały	pod № 46 przy ul. Piotrkowskiej	Od Magistratu nabył bez dowodu	—	Szynkarz, Piekarz, Solarz z Konsensem	1500	"	"	Kochański	
36	Kiwe Abrahamowicz . .	6	1818	Za Świad. Woyta Gm. Sniatowa	pod № 48 przy ul. Podrzeczney	Komornik	—	Garbarz	300	"	"	Goltman	
37	Szmul Grosman . . . .	5	—	od Urodzenia	pod № 59 w Rynku	Od Antoniego Studzińskiego nabył prywatnie	—	Wyrobnik	600	"	"	Grosman	
38	Josek Jakubowicz . . .	5	1811	Za Świad. Woyta Gm. Kottowa	"	Komornik	—	Piekarz	250	"	"	Biedak	
39	Boruch Joskowicz . . .	6	1817	Za Świad. Woyta Gm. Strzelkowa	pod № 102 przy ul. Wolborskiej	"	—	Wyrobnik	58	"	"	Fiedler	
40	Josek z Zimney Wody	4	1816	Za Świad. Woyta Gm. Zimney Wody	pod № 84 przy ul. Kościelney	"	—	"	50	"	"	Zimnawoda	
41	Salamon Aronowicz . .	4	1803	Za Świad. Burm. m. Kutna	pod № 32 przy ul. Wolborskiej	"	—	Szkulny	50	"	"	Żołnierski	

Numer Bieżący	Nazwisko Familij Żydowskiej	Liczba Osób Familiję składających wraz z Służącemi	W których latach sprowadzili się	Za czyiem Pozwoleniem	W którym Domu to jest pod którym Numerem i na której ulicy teraz mieszkaią	Czyli nie nabył tegoż na własność od kogo i kiedy i za czyiem upoważnieniem	Czyli nie utrzymuje tego Domu sposobem zastawu lub sposobem Dzierżawy i od Kogo	Jakiem zarobkiem, Handlem lub Szynkiem trudni się i na iakiej mocy	Ilość majątku każdego z nich byz może.	Czyli się noszą po chrześcijaństwu lub Żydowsku czyli całą Familija lub tylko Dzieci	Czyli Posetaią Dzieci do Szkoły Publiczney	Przybrane w r. 1821 nazwisko
					Ztot. pol.							
42	Abraham Lewkowicz .	5	—	Od Urodzenia	pod №84 przy ul. Piotrkowskiej	Komornik	—	Krawiec	30	Sam z całą Familiją nosi się po Żydowsku	Nie Posyła	—
43	Jonas Moskowicz . . .	6	1819	Za Swiad. Woyta Gm. Skosow	pod № 40 przy ul. Wolborskiej	„	—	Wyrobnik	300	„	„	Berszteyn
44	Mosiek Pryntz . . . . .	2	1791	Za Swiad. Burm. m. Lutomirska	pod № 36 przy ul. Wolborskiej	„	—	Krawiec	50	„	„	Pryntz
45	Jakob Grosman . . . . .	3	1795	Za Swiad. Woyta Gm. Chojen	pod № 43 w Rynku	„	—	Piekarz	50	„	„	Grosman
46	Marek Herszkowicz . .	2	1819	„	pod № 15 przy ul. Kościelney	„	—	Wyrobnik	50	„	„	(przekreślony)
47	Szmul Szwarc . . . . .	4	1811	Za Swiad. Burm. m. Łasku	pod №22 przy ul. Piotrkowskiej	„	—	Krawiec	50	„	„	Szwarc
48	Josek Szmulowicz . . .	6	1813	Za Swiad. Burm. m. Wilczyna	pod № 55 na ul. Podrzeczney	„	—	Kramarz	60	„	„	Rudecki (?)
49	Abraham Szmulowicz .	3	1812	„	pod № 27 w Rynku	„	—	„	150	„	„	(przekreślony)
50	Szmul Jakobowicz . . .	5	1820	Za Swiad. Burm. m. Uniejewa	„	„	—	Nauczyciel	50	„	„	Grynsztayn
51	Szmul Litman . . . . .	7	1809	Za Swiad. Woyta Gm. Gniezna	pod № 102 na ul. Wolborskiej	Nabył od Grzegorza Kozulskiego plac pusty zabudował od lat 8 przed Burmistrzem działaany Kontrakt	—	Szynkarz	1000	„	„	Litman vel Lipman
52	Mosiek Herszkowicz .	7	1809	Za Swiad. Woyta Gm. Orszkowic	pod № 40 na ul. Wolborskiej	Od Marcina Suwałskiego okupił prywatnie od lat 12	—	Szynkarz i Gorzelny	1500	„	„	Rogozinski
53	Hersz Aronowicz . . .	2	1812	Za Swiad. Burm. m. Strykowa	„	Komornik	—	Kramarz	50	„	„	Szpigel
54	Mendel Ber. Jakubowicz	2	1821	Za Swiad. Woyta Gm. Rzynszew	pod № 48 na ul. Podrzeczney	„	—	Wyrobnik	30	„	„	Rybkowski

Numer Bieżący	Nazwisko Familij Zydowskiej	Liczba Osób Familii składających wraz z Służącemi	W których latach sprowadzili się	Za czyiem Pozwoleniem	W którym Domu to jest pod którym Numerem i na ktorej ulicy teraz mieszkaią	Czyli nie nabył tegoż na własność od kogo i kiedy i za czyiem upo- ważnieniem	Czyli nie utrzymuje tego Domu sposobem zastawu lub sposobem dzierżawy i od Kogo.	Jakiem Zarob- kiem, Handlem lub Szynkiem trudni się i na jakiej mocy.	Ilość majątku każdej familii bydź może		Czyli się noszą po chrze- ściańsku lub Zydow- sku czyli cała Familija lub tylko Dzieci	Czyli Posełtaią Dzieci do Szkoły Publiczney	Przybrane w r. 1821 nazwisko
									Złot.	pol.			
55	Josek Boruchowicz . .	2	1815	Za Swiad. Woyta Gm. Zelgoszcz	pod № 37 na ul. Wolborskiej	Komornik	—	Wyrobnik	30	Sam z całą Familiią nosi się po Żydowskiu	Nie posyła	Fiedler	
56	Sadek Izralowicz . . . .	3	1819	Za Swiad. Burm. m. Lutomirska	pod № 27 w Rynku	„	—	Krawiec	60	„	„	Głupczyński	
57	Haym Lewkowicz . . .	2	1814	Za Swiad. Woyta Gm. Zdziechow	pod № 17 w Rynku	„	—	Wyrobnik	30	„	„	Kona (?)	
58	Hersz Orgynans . . . .	3	1792	Za Swiad. Burm. m. Lutomirska	pod № 14 w Rynku	„	—	Krawiec	—	„	„	Ordynans	
Summa Ogolna 262 (dusz)									39438 (złp. majątków)				
Rzetelność powyższego Wykazu poświadcza Urząd Mieyski Obywatele Starsi Kachalni													
Obywatele				Urząd				Mendel Moskowicz Orbach					
+++ Znaki Michała Zaiączkowskiego				(—) Gozdowski, Ławnik				Szum Lipman					
(—) Jakub Pelzowski				+++ Znaki Wawrzeńca Jeżowicza, Ławnika				Wigdor Moskowicz					
											(—) Czarkowski		
											Burm(istrz).		

podpisy  
hebrajskie.

## VII.

Powyższy wykaz nabiera szczególnego znaczenia, jeśli się zważy, że w latach 1821—1822 upływa właściwie ważny okres w ogólnych dziejach miasta. Rozpoczyna się wtedy napływ niemieckich i czeskich kolonistów — fabrykantów. Powstaje z wolna polski Manchester. Miasto poczyna rosnać jak na drożdżach.

U progu tego okresu przełomowego w dziejach Łodzi ogólna ilość mieszkańców miasta wynosiła 800 dusz. Jeśli wziąć pod uwagę liczbę 262 dusz żydowskich w roku 1821, okazuje się, że już wtedy Żydzi stanowili 33 procent mieszkańców.

Stosunki wewnętrzne ówczesnego osiedla żydowskiego przedstawiały się jak następuje:

Przyrost naturalny był normalny. 56% rodzin liczyło po 5, 6, 7 osób (6 rodzin po 7 osób, 12 — po 6, 13 — po 5), 13% — po 4 osoby, reszta z małymi wyjątkami po 3 i 2 osoby. 2 rodziny liczyły po 9 osób; były to najbogatsze rodziny: Mendla Orbacha i Lewka Bronowskiego.

Stan materialny Żydów pozostawiał wiele do życzenia. Około 47% rodzin było prawie zupełnie niezamożnych: majątki 26 rodzin oszacowane były w wysokości 30—100 złotych polskich łącznie. Około 25% rodzin posiadało środki do życia, ale zbyt szczupłe, by żyć wygodnie; 18% było zamożnych, reszta (9%) — byli to ludzie bogaci. Skromny poziom materialny ludności tłumaczy się również tem, że większość tej ludności (62%) stanowiły elementy rzemieślnicze i robotnicze (34 głów rodzin), zaś 35% (19 głów rodzin) — elementy handlujące<sup>1)</sup>.

Głód mieszkaniowy dawał się już wówczas we znaki, jeśli 73% ludności (40 rodzin) nie posiadało własnych mieszkań, a tylko 27% (15 rodzin) posiadało nieruchomości.

Z wykazu z roku 1821 możemy też sobie uprzytomnić, jakie dzielnice Żydzi wówczas zamieszkiwali. Okazuje się, że 38% ludności (21 rodzin) mieszkało na Starym Rynku, 24% (13 rodzin) mieszkało przy „Ulicy Bóżniczej“, która wtedy już nazywała się Wolborską, 13% (7 rodzin) — przy ulicy Drewnowskiej, prawie ta sama liczba mieszkała przy ulicy Piotrkowskiej (obecnie: Nowomiejska). Mało zamieszkałą przez Żydów (wszystkiego 4 rodziny) była wtedy ulica Podrzeczna, która później dostąpiła tytułu ulicy „Żydowskiej“. Jedna rodzina dostała się nawet na ulicę Kościelną.

<sup>1)</sup> Dwie rodziny (t. zn. 3%) podało, że są całkowicie bez zajęcia.

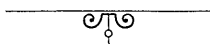
Prawie połowa Żydów łódzkich przybyła tu z okolicznych wsi, jak: Chojny, Stoki, Bełdów i inne. Około 25% przybyło z okolicznych miast (Lutomiersk, Stryków, Łask, Piotrków i inne). Z dalszych okolic, jak z miast: Sochaczewa, Kutna, Uniejowa — osiedliły się w Łodzi tylko pojedyncze rodziny. Okazuje się więc, że osiedle żydowskie w Łodzi powstało z imigracji z bliskich okolic.

Najsilniejszy przypływ mieszkańców żydowskich daje się zauważyć za czasów Księstwa Warszawskiego. W latach 1807—1815 osiedliło się w Łodzi 28 rodzin żydowskich, która to liczba wynosi 51% całej gminy w 1821 r. Szybki wzrost ludności żydowskiej w tym okresie można częściowo wytłumaczyć operacjami wojennymi, które nie ominęły też Łodzi i które stworzyły w mieście nowe źródła zarobkowe dla rzemieślników i handlarzy. Głównie jednak należy to zapisać na konto starań rządu Księstwa Warszawskiego o szybszy rozwój handlu i przemysłu w miastach.

Wreszcie warto zaznaczyć, że wszystkie 55 rodzin bez wyjątku nosiły t. zw. żydowskie stroje, natomiast 8 rodzin posyłało już swoje dzieci do miejskiej szkoły elementarnej, gdzie pobierały naukę razem z nieżydowskimi dziećmi. Jest charakterystycznym, że z pośród tych ośmiu rodzin siedem się zaliczało do najbogatszych w mieście.

\* \* \*

Jak więc widzimy ludność żydowska w Łodzi u progu rozpoczynającego się nowego okresu przedstawia skupienie ilościowo i jakościowo dość poważne i posiada wszelkie dane, by w następnej epoce mimo niesprzyjających okoliczności odegrać swoją rolę w dalszym rozwoju miasta.



Dr. KAZIMIERZ KONARSKI

Dyrektor Państwowego Archiwum  
Akt Dawnych w Warszawie.

## STANISŁAW STASZIC W ŁODZI W ROKU 1825.



W kres Królestwa Kongresowego, ujęty jako całość, wykazuje osobliwą równowagę momentów politycznych i ekonomicznych. Można by powiedzieć, że jakieś dziwne losy, starały się w ciągu owego piętnastolecia o to, by niedomagania gospodarcze łagodzić koncesjami natury politycznej, lub odwrotnie dobrobytem ludności przesłaniać oczy narodu na polityczne klęski.

Pierwsze lata po kongresie wiedeńskim: nędza lat wojennych, niedołączna gospodarka skarbową Matusewicza i Węgłęńskiego, zakończona drakońskim procesem ściągania zaległych podatków przez księcia Lubeckiego. A na tle tej materialnej ruiny miraż lepszej politycznej przyszłości, entuzjazm dla cesarskiego wskrzesiciela imienia Polski, realne zdawało się zupełnie widoki przyłączenia do Królestwa ziem zabranych...

A lata ostatnie. Koźmian pisze o nich „Nieznany dotąd dobry byt materialny zapraszał do zabaw i wesołości... życie towarzyskie było świetne, wesołe i swobodne, bawiła się stolica, za jej wzorem bawiono się na prowincji, w miastach i po wsiach...“. Ale „w duszy naród był zbolący i stęskniony do świetniejszych historycznych losów... nadużycia władzy jątrzyły ranę, która może byłaby się zagoiła, a przynajmniej nie tak prędko zaogniła“<sup>1)</sup>.

Nie brakło zresztą takich, którzy na fundamencie materialnego dobrobytu narodu budować pragnęli jego polityczną przyszłość. Rozczarowani bankruci ideologii napoleońskiej ruszyli po roku 1815 do „organicznej“ pracy u podstaw, jak ruszą w pięćdziesiąt lat później, po kataklizmie 1863 roku, do takiejże pracy pozytywiści.

<sup>1)</sup> Pamiątki Kajetana Koźmiana, Kraków 1865. Tom III str. 333.

W szeregu takich ludzi jedno z pierwszych, najdostojniejszych miejsc należy się Staszicowi. Wydała Polska wielu ludzi zdolniejszych, lotniejszych, bardziej do życia i ludzi stworzonych, niż Staszic, ale nie wydała może drugiego równego mu fanatyzmem, apostołstwem pracy. Pracy jako piętna godności człowieka, jako źródła odrodzenia moralnego, jako podstawy szczęścia całej społeczności.

Jest w pracowitym żywocie tego człowieka jeden akord końcowy, dotychczas bodaj nieznan, mianowicie ostatnia jego ziemską wędrówka po umiłowanych ziemiach polskich, przedsięwzięta w wigilję nieomal śmierci, bo w jesieni r. 1825.

Przedmiotem głównym tej wędrówki są województwa zachodnie lewego brzegu Wisły; celem — zlustrowanie życia gospodarczego tych okolic. Co było podnieta, która skłoniła siedemdziesięcioletniego starca do odbycia nader forsownej, bo w szybkim bardzo tempie prowadzonej, a duże dziesiątki mil liczącej podróży, niewiadomo. Kto wie, czy Staszic, czując zbliżającą się śmierć, nie zapragnął podsumować rezultatów długoletniej pracy swej na tem polu, czy nie zechciał własnymi oczyma obejrzyć dzieło rąk swoich, wypieszczone ukochane dziecko człowieka, który wszelkich innych ukochań się wyrzekł. Za prywatnym charakterem podróży przemawia to, że w źródłach brak jakiegokolwiek wzmianki o powierzeniu Staszicowi urzędowej misji lustracyjnej, co gdyby było miało miejsce, byłoby się niewątpliwie zachowało we wzorowo prowadzonej registraturze Rady Administracyjnej. Jest wprawdzie w registraturze tej dokument, z którym możnaby próbować wiązać podróż Staszica, ale związek taki byłby oparty na samych tylko i to wątplych przypuszczeniach. Dokument ten to pismo wystosowane przez namiestnika Zajączka do ministra Spraw Wewnętrznych, Mostowskiego, polecające mu odbycie wizytacji włókienniczych centrów przemysłowych, a to celem powzięcia dokładnych informacji o stanie rzeczowego przemysłu, ze szczególnem uwzględnieniem pytania, czy pod marką polskiego towaru nie są przemycane zagraniczne produkty, na rynkach rosyjskich bowiem podnoszą się głosy, że sukna polskiego jest w Rosji więcej, niżby go mogły wyprodukować polskie fabryki. Wobec doniosłości sprawy apeluje książę namiestnik do Mostowskiego „ażeby sam osobiście znajdujące się w kraiu wszelkie tego rodzaju zakłady zwiedził i po naocznym o ich liczbie, stanie, stopniu zamożności, tudzież o ilości i gatunku wyrobów przekonaniu się, dostrzeżenie swe w tej mierze w ogólnym obrazie... złożyć Nam nie omieszkał“.



Możnaby zatem przypuścić, że Mostowski, o którego podróży nie akta nie wspominają, wyręczył się tu Staszicem. Za rozwiązaniem tem przemawiałoby bliskie sąsiedztwo akt, memoriał bowiem t. j. raport Staszica następuje w aktach bezpośrednio po owym liście Zajączka.

Przeciwno łączeniu z sobą tych dwóch dokumentów, a więc i spraw, przemawiają dwie okoliczności. Pierwsza to charakter podróży Staszica, którego raport nie zawiera prawie zupełnie cyfrowych danych statystycznych, który bada nietyle samą produkcję ile raczej warunki produkcji i który wreszcie ogarnia swym lustracyjnym programem rzeczy obce zupełnie instrukcjom Mostowskiego t. j. drogi, mosty i rzeki. Druga to duży, roczny zgórą odstęp chronologiczny między pismem Zajączka (maj 1824), a raportem Staszica (wrzesień 1825).

Dzieje tego pisma namiestnika są wogóle trochę zagadkowe. Napisane w roku 1822, jak o tem świadczy adnotacja w bruljonie, przeleżało w tej bruljonowej postaci dwa lata i dopiero w maju 1824 zostało wysłane do adresata t. j. do ministra spraw wewnętrznych. Co więcej pismo to nie posiada ani anteriorów, ani posteriorów, figuruje w woluminie jako oddzielny, oderwany niejako dokument, nie pozwalający odgadnąć ani kto i kiedy był tego pisma inicjatorem, ani też kto i kiedy dawał na ów list jaką odpowiedź. Izolacja ta, naogół niepraktykowana w registraturze Rady<sup>1)</sup> Administracyjnej, mogłaby może nasunąć podejrzenie, że nad listem tym czuwał ktoś zainteresowany w tem, by Mostowski objazdu nie dokonał, ktoś zatem komu zależało na tem by list — skoro go się nie dało utracić — przynajmniej odroczyć, a w każdym razie odebrać mu wszelki rozgłos i znaczenie.

Wróćmy do podróży Staszica. Jakikolwiek byłby jej początek, nieoficjalny, czy oficjalny, stwierdzić należy, że zakończenie jej ma wyraźnie oficjalny charakter. Staszic po powrocie odezytuje swój raport na posiedzeniu Rady Administracyjnej w dniu 4 października, a dziesięć dni później przesyła „Xiążęciu Imci Namiestnikowi“ jego odpis.

Być może urzędowy akt zamknął nieurzędową podróż, rozwiązanie bardzo zgodne z psychiką czcigodnego wizytatora, który nie byłby ścierpiał, by rezultatów swych prywatnych obserwacyj nie wyzyskać w interesie dobra publicznego.

Czas trwania podróży Staszica da się ustalić dość dokładnie. Bruljon raportu nosi wyraźną datę 20 września

---

1) Kancelarja Rady Administracyjnej była przed rokiem 1830/31 równocześnie kancelarją Namiestnika Królestwa Polskiego.

1825 roku. Niepodobna przypuścić, by mógł on być pisany z dużym, powiedzmy, paromiesięcznym opóźnieniem, przeczy temu bezpośredni żywy charakter opisywanych w raporcie wrażeń, oraz drobiazgowość całego raportu. Należy więc przypuszczać, że raport pisany był bezpośrednio po odbyciu podróży, która tedy powinna była mieć miejsce wczesną jesienią. — W lecie przytrzymał Staszica w Warszawie toczący się tam sejm, później zdradzają jego pobyt w stolicy protokoły perjodycznych tygodniowych posiedzeń Rady Administracyjnej, w których Minister Stanu bierze udział aż do dnia 6 września. Na następnym posiedzeniu z dnia 13 września jest już Staszic nieobecny. Stąd wniosek, że cała podróż musiała się zmieścić w ciasnych ramach dwóch tygodni od 6 do 20 września.

Jeżeli uwzględnić, że w ciągu tych 14 dni zdołał Staszic objechać wszere i wzdłuż połacie kraju między Wisłą a Częstochową i między Kaliszem a Sochaczewem, zlustrować 21 miast i osad fabrycznych i zwiedzić jeszcze fragmenty robót regulacyjnych, prowadzonych w korytach Wisły, Warty i Pilicy, to przyznać należy, że intensywność tej marszruty jest zdumiewająca wobec wieku i sił sędziwego pielgrzyma, którego już tylko kilka miesięcy dzieliło od ostatniej podróży z Warszawy do cichej Bielańskiej mogiły.

Droga prowadziła przez Sochaczew, Gombin do Gostynina. Dziwne jest trochę, że w następnym etapie podróży, a więc i raportu, wiodącym przez Łęczycę, Ozorków i Zgierz ku Łodzi i Pabjanicom, nie zwrócił Staszic zupełnie uwagi na Kutno, które wszakże musiało mu wypaść po drodze. Z kolei przez Zduńską Wolę i Sieradz jedzie Staszic do Kalisza, skąd rozpoczyna ostatnią część podróży, obejmującą Wieluń, Częstochowę i Przedbórz. Po drodze zwiedza cały szereg pomniejszych miasteczek i osad. Kiedy i na jak długo zatrzymał się w Łodzi dojsć, dla braku szczegółowych chronologicznych danych, niepodobna.

Złożony księciu namiestnikowi raport składa się z dwóch części bardzo nierównych pod względem rozmiarów. Pierwsza obejmuje właściwy raport ze stanu przemysłu lustrowanych przez Staszica okolic, druga, znacznie krótsza, zawiera obserwacje nad stanem środków komunikacyjnych — dróg, mostów i rzek.

Uderza jedno. Cały raport obejmuje 48 stron pagina fracta i z tej ilości, aż osiem stron poświęca Staszic „małemu drewnianemu miasteczku“ Łodzi. Jeśli się zważy, że najobszerniejszy po Łodzi opis Zgierza liczy trzy i pół strony,





a nawet wojewódzkie miasto Kalisz zajmuje zaledwie półtorej strony, tyleż zresztą co np. Częstochowa, Wieluń lub Przedbórz — wówczas to osobliwe wydzwignięcie nieznannej zapadłej rolniczo leśnej napół jeszcze mieściny na pierwszy plan robi dziwne wrażenie. Zbieg okoliczności czy prorocza intuicja apostoła polskiego przemysłu, który zdołał na wiek naprzód przeczuć świetne perspektywy łódzkiej przyszłości.

Rękopis raportu pisany jest ręką jakiegoś kancelisty, czy raczej sekretarza, któremu Staszic dał zapewne do opracowania swe notatki<sup>1)</sup>. Sekretarz ów trzymał się ich prawie dosłownie, jak o tem świadczy przedewszystkiem osobista, pamiętnikarska jakby forma raportu „byłem, widziałem, rzekłem“..., a z drugiej strony pojawiające się często w rękopisie „okienka“, luki, pozostawione przez sekretarza w miejscach, w których nie mógł on odcyfrować nieczytelnego staszicowskiego oryginału. Cały rękopis upstrzony jest własnoręcznymi poprawkami i uzupełnieniami Staszica, tytuł brzmi: „Uwagi przy objeździe Dróg, Rzek i Fabryk w r. 1825 w miesiącu wrzeźniu“.

Czystopis<sup>2)</sup> ma piękne, czytelne bardzo pismo; tylko podpis na końcu sporządzony jest własnoręcznie przez Staszica.

Przytoczony powyżej urywek raportu obejmuje nie samą tylko Łódź, ale i kilka sąsiednich miast, należących do tegoż przemysłowego rejonu. Będzie to więc obok Łodzi Zgierz — naówczas szczęśliwy rywal, rozwijający się szybciej nawet, niż sama Łódź i rokujący świetne na przyszłość nadzieje, dalej Aleksandrów i Konstantynów — przykłady miast prywatnych, zawdzięczających swą dolę i niedolę — doli i niedoli ich „partykularnych“ właścicieli, wreszcie Pabjanice. Te ostatnie, jako należące do innego już, bo kaliskiego, województwa, są punktem centralnym dla fabrykantów, którzy ciążyli ku rosnącemu już przemysłowi łódzkiemu, ale którzy na skutek obowiązujących wówczas ograniczeń nie mieli prawa przeprowadzać się z jednego województwa do drugiego. Zestawienie opisów tych kilku miast da nam w sumie pełniejszy obraz całości.

\* \* \*

---

<sup>1)</sup> Sądząc z charakteru pisma bruljon raportu pisany jest przez Benedykta Tykła, ówczesnego komisarza Sekcji Fabrycznej, który był później gubernatorem augustowskim. (Przypis. redakcji).

<sup>2)</sup> Bruljon zawarty jest w aktach Komisji Spraw Wewnętrznych wolumen № 18473 K. 68, czystopis w aktach Rady Administracyjnej wol. 348/1 IV. K. 268.

„Zgierz — pisze Staszic, — w roku 1823 miał tylko kilka domów żydowskich drewnianych, iak pospolicie z dziurawemi dachami i bez szczytów, a 20 chat mieszczańskich rolniczych, porozrzucanych bez porządku, bez bruku, pełnych błota i nędzy; — teraz nie ma znaku, gdzie dawne chaty stały, widzieć<sup>1)</sup> kilka długich szerokich ulic, dwa wielkie rynki, blisko trzysta porządnych, po większey części murowanych i dachówką pokrytych domów, wiele z nich wznoszą się piętrami, wszystkie właścicielei kosztem wystawione, wszystkie zamieszkałe samemi fabrykantami, kupcami. Trzy tysiące wynosi ludność, 500 iest samych maystrów. Wyrabiaią tu cienkiego sukna około 300.000, średniego 400.000 łokci. Tych wartość czyni sześć millionów złotych, które są w rocznym obiegu tey posady<sup>2)</sup>). Utworzenie się w przeciągu półtrzecia roku tak znacznego miasta z niczego, iest rezultatem słusznie zadziwiającym, a kto widział dawny, spotkawszy w tem mieście Zgierz nowy ledwo w pierwszym zadziwieniu swem oczom dowierza.

Dochodziłem tego rzadkiego zjawiska przyczyn. Zgierz z wszystkich miast rękodzielniczych naymniey Rządu kosztował. Lecz szczęśliwym trafem stało się, że Zgierz w pośrodku tych wszystkich zakładów fabrykańskich i rękodzielniczych, które Rząd i Obywatele partykularni tak starannie i kosztownie od kilku lat zaprowadzaią nad Rzekami Wartą, Nerem i Bzurą, Zgierz szczęśliwym trafem znajduie się w samym środku. Ma więc z samego położenia w sobie zaród koncentrowania się tu wewnętrznego i zewnętrznego, a szczególnie Rossyiskiego handlu suknam.

Jakoż iuż tu zastałem znaczne zawiązki takowego handlu. Tu najzwykleysze iest stanowisko wewnętrznych i zagranicznych kupców sukna. Tu się zieżdżają, tu miewaią stałą kwaterę kupcy z miast prowincjonalnych. Tu przesiaduią Markietani Rossyiscy, którzy zakupuią różne sukna na swój własny handel, a te surowe, ieszcze nie apretowane sami podług życzenia daią do farbowania i do zupełnego apretowania wyższego stopnia fabrykantom. Tu się zatrzymuią i siedzą Kommissanci Rossyiscy, którzy nie zakupuią sukien po szczególnych fabrykach, ale biorą ie tylko iedynie iuż od fabrykantów kupców, maiących korespondencyą i kredyt zawiązany z ich pryncypałami. Takich zaś znakomitych fabrykantów kupców tu w Zgierzu iuż trzech osiadło i ogromne wymurowali gmachy rękodzielnicze i składowe, iako to:

<sup>1)</sup> Forma słowa „widać“ stale w ten sposób uzywana przez Staszica.

<sup>2)</sup> Osady.

Meizner, Zahert ieden i drugi Lötych. W Zgierzu znajduie się ten punkt, z którego szukający i zakupujący sukna w kilka godzin może zwiedzić największe nasze terażniejsze sukiennicze miasta Ozorków, Koło, Dąbie, Przedziecz(!), Gostynin, Łęczycę, Aleksandrów, Konstantynów, Łódź, Pabjanice i t. p. Taki iest tu naturalny popęd do wzrostu tego miasta. W tym celu niechay mu Rząd dopomaga i postęp ułatwia.

Miasto Aleksandrów<sup>1)</sup> utraciwszy swego założyciela i dobroczyńcę tylko utrzymuie się, ale już dalszego postępu nie czyni, zdaie się nawet więdnąć. Niema w niem żadnych całych fabrykantów, ale tylko pojedynczy tkacze z dawnymi małemi przedzalniami ręcznymi, pojedynczy postrzygacze i farbierz pośledni. Wszyscy tu prawie tkacze uskarżaią się na zdrożałość i niedostatek wełny, wiele warsztatów już z przyczyny niedostatku wełny stoią opuszczone, wszyscy proszą o zaradzenie temu niedostatkowi.

Konstantynów, ten zakład fabryk sukiennych, znaczny uczynił postęp; w roku 1823 było sto domów rękodzielnicych, teraz już liczy przeszło 300 porządnych, zamieszkałych przez sukienników, tkaczów i postrzygaczów. Wyrabiaią rocznie cienkiego, średniego i ordynaryjnego sukna postawów 2.700, cała ludność wynosi cztery tysiące dusz. W tey znajduie się Żydów pięćset, blisko część czwarta. Ci nie mają oddzielnego miejsca lecz mieszkaią rozrucieni po całej osadzie, pomieszani z fabrykantami — to iest wadą tego pięknego zakładu. Domy częścią murowane, w większej części drewniane i gontami pokryte. Pomniejsi sukiennicy uskarżaią się na zdrożałość i niedostatek wełny.

Właściciel prosi o wyniesienie tey posady na miasto. Już plan wygotowany i wkrótce przedstawiony zostanie. Zakład ten iest dobrze urządzony, przy ciągłym usiłowaniu właściciela obiecuie niezawodnie wzrost i doskonalenie się.

Wielka część ludności Ewangelików prosi o wystawienie Domu Nabożeństwa.

Łódź — małe, drewniane miasteczko Rządowe, od dwóch lat na fabryki rozmaite przeznaczone. Położenie miejsca tego iest szczególniejsze z wielu względów, znajduie się z całą swoią rozległą okolicą pod obszernem i wyniosłym wzgórzem(!), z którego niezliczone trzyszcą źródła. Tych zbieg

<sup>1)</sup> Osada fabryczna położona o 15 klm. na zachód od Łodzi. Wydzielenie jej z dóbr Bruzyca Wielka i przemianowanie jej na miasto uzyskał właściciel jej Rafał Bratoszewski w r. 1822. Por. Akta Rady Administr. vol. 322 V № dz. 1639.

wód łatwo tak kierowany byź może, iż prawie przy każdego fabrykanta mieszkaniu przebiegać mogą dla jego użytku strumienie. Jest to z natury przysposobione miejsce nietylko do fabryk sukiennych, ale szczególniey do wszelkiego gatunku rękodzielni bawełnianych i lnianych. W tym celu cała rozległość posady tuteyszey rozmierzona została na 500 placów, a przy każdym morg na ogród. Nadto iest sto placów i półtora morga pola przy każdym, na osadę samych przadek, z obowiązkiem uprawiania lnu z rozdawanych nasion i wyprzedzania tegoż lnu.

Iuż teraz znajduie się sukienników 31, a warsztatów 59; fabrykantów bawełnianych 27, a warsztatów 46; fabrykantów płócien 5, pończosników kilku. Domów nowych w tym roku wystawiających się 33, iuż blisko połowa tych domów iest zamieszkała, na drugich ukończenie inni czekaia. Rok teraz dochodzi, iak przybyli z Saxonii Wendysz, fabrykant wyrobów bawełnianych, a razem mechanik machin do przedzenia i tkania perkalów. Drugi Potemba z Śląska do tkania i drukowania perkalów, pierwszy sam z hydraulikiem z nad Renu przybyłym, Thomas, rozpoznał i wybrał sobie miejsce, na którem wymierzył wody, zdiał plan sytuacyiny z niwelacyą i podiał się założyć wielką o sześciu assortymentach przedzalnią bawełny osadzić stósowną ilość tkaczów do wyrabiania perkalów. Nadto blich z maglem, z foluszem i pralnią. Sam swoim kosztem obiecał sprowadzić wszelkie potrzebne maszyny, swoim kosztem uregulować wody, urządzić bielnik, folusz, magiel i wystawić wszystkie do tego potrzebne gmachy. Żądał od Rządu pożyczki 180.000 złotych za złożeniem kaucyi. Te wszystkie kosztowne gmachy iuż znalazłem zewnętrznie zupełnie ukończone. W domu przedzalni zaczęto maszyny przedzalni zaprowadzać, których assortymenta znalazłem iuż w tymże domu złożone. Bielnik urządzony, kanały prowadzące wodę do irygacyi widzialem wodą biegnącą napełnione. Te nawet mogłyby byź nierównie z większą oszczędnością wody urządzone; uczynilem tę uwagę przedsiębiorecy, lecz odpowiedział mi, iż przekonał się dobrze, że wody ma dostatek<sup>1)</sup>. Równieź w domu na magiel, na folusz, na pralnią i na magazyn zatrudniono się wewnętrznem urządzeniem foluszu, magla, pralni i t. p.

---

<sup>1)</sup> Następujące dalej, zupełnie niezrozumiale zdanie staje się nieco zrozumialsze, jeśli kropkę postawioną przed słowem „Równieź“ przesuniemy dalej, po słowie „magazyn“. Jest to prawdopodobnie skutek wadliwego odcyfrowania nieczytelnego zupełnie — jak zwykle u Staszica — bruljonu.



Zapytany Wendysz, do iakiey cechy cienkości z tych machin iego wychodzić będzie bawełniana przędza? odpowiedział, iż do dwóch setney i wyżej, z zadziwieniem rzekłem: że tak wysokiey cienkości przędzy bawełnianej z Niemczech(!) Machiny nie wydaia. — Na to powtórzył mi upowszechnione Niemieckich Machinistów twierdzenie, że maszyny przędzalne w Niemczech zbudowane nie ustępuia co do dokładności mechanizmu w niezem Angielskim. Pierwszeństwo, które dotąd ma przędza Angielska pochodzi stąd, że Anglicy wybieraią naycelnieyszą bawełnę, że przędzalnie Angielskie są poruszane przez Maszyny parowe, których siła iest niezaprzeczenie nayiednostaynieysza, nakoniec że maią Maystrów przędzalników nieporównaney umiętności i zręczności.

Drugi przedsiębiorca drukarni perkalów Potemba, który dopiero tego lata tamże miejsce sobie obrał i iuż do mrowania się materyał przysposobił, wyjechał do Śląska po swoją familią, spodziewany był codziennie.

Chociaż przedsiębiorca Wendysz przestaie zupełnie na dostatku przez siebie obraney wymierzonej i zniwelowaney wody, przecież na zlecenie I. O. Xięcia Namiestnika wyznaczylem Inżyniera Rządowego, aby stan wody rozpoznał, masę iey wymierzył i przez niwellacyą w przeciagu mili oznaczył iey spadek. Z przedsiębiorcą zaś sam poszedłem do początkowych źródeł obydwóch rzeczek, te znalazłem liczne i obfite, wody dzielą się nayprzód na dwa strumienie, na każdym znajduia się od kilku wieków młyny, przy iednym z nich iest familia, w której ręku ciągle od trzechset lat młyn zostawał, a drugi młyn przez 200 lat inna familia posiada, Ci zapewniali mię, że woda ciągle iest ta sama, nigdy nie wysycha, w naysuźsze(!) miesiace letnie na 14 do 16 godzin zawsze wystarcza.

Przedsiębiorca okazał mi, że podług iego wymiaru i niwellacyi działywanych wraz z hidraulikiem ilość wody ma stóp cztery, spadek zaś ma 60 stóp w przeciagu ćwierci mili. W punkcie, gdzie założona przędzalnia, spadek ma 24 stóp, przy bielniku folusza i magła spadek ma stóp 12 a niżej ieszcze, gdzieby mógł bydz następnie zbiorowy ieszcze taki inny zakład, może bydz 15 stóp spadku.

Nadto okazał mi trzy miejsca, w których chce założyć stawy zapasowe czyli reservoarii.

Tu w Łodzi zaszli mi drogę czterey fabrykanci płócien cienkich i bielizny stołowej, Sasi z Grunwaldu, naysławnieyszego miejsca podobnych fabryk Saskich, ci użalali się na Kommissyą Woiewództwa Kaliskiego, że im odmawia

wolności obrania sobie w Królestwie naydogodniejszego miejsca do usadowienia swego i założenia fabryki płócien stołowych; że znagła ich aby obsiedli w Turku, gdzie nie znajduią potrzebnych dogodności, nie mają wody czystey, ani iey dostatek ciągły, nie mają pomieszkań ale dopiero ie sobie mają murować, nie są pewni w tey posadzie przy wielkim trakcie tey spokoyności, do której oni nawykli, i która tak podobnym fabrykom iest potrzebna. Łódź zaś znaleźli miejscem w wszystkich względach dogodnem, nawet z położenia swego z czystych wód, przypominaiący im Oyczystą dziedzinę Grunwald. Przeto upraszaią aby im wolno było osieść w Łodzi, a ieżeli by im to wolnem bydz nie miało, proszą żeby mogli nazad do Saxonii powrócić, albo udać się daley. W tey treści ułożoną prośbę nalegali na mnie, abym ich imieniem złożył w ręce I. O. Xięcia Namiestnika, co dopełniłem.

Zastałem tuż kilkunastu fabrykantów rozmaitych tkanek Saskich, którzy z Warszawy od Maia<sup>1)</sup> sprowadzili się do Łodzi, bardzo sobie tę osadę chwala, obiecuiąc że większa część z czeladzi fabryki Maia w Łodzi osiedzie.

W Pabianicach rozpoczyna się nowa osada rękodzielników bawełnianych i płóciennych. Iuż ich znajduie się kilkunastu nie mają ieszcze domów, tymczasowie pomieszczeno ich w iednym domu mieyskim i w starym zamku. Iest także wytkniętych półtorasta placów z ogrodami dla prządek lnianych. Tych piętnastu z Czech iuż osiadło w domach zbudowanych na rzeczonych placach. Wszysey zatrudniaią się przędzeniem, u kilku znalazłem przędę cienką, bardzo piękną. Kilka sztuk ma bydz przesłanych na tegoroczną wystawę. Pabianie posada iest dobra do podobnych fabryk wygodna, wody ma czyste i obfite.

\* \* \*

Wystarczy z raportu Staszica tych kilku kart, żeby zorientować się w stosunku, jaki łączył wizytatora z wizytowanym przez niego objektem. Z każdego niemal wiersza tchnie głębokie przywiązanie do kraju, tchnie młody mimo siedemdziesięciu lat, radosny optymizm, wiara w siły żywotne narodu a tem samem i w jego przyszłość. Dziwnie duży odsetek zdań w raporcie zawiera słowo „już“. „Iuż na tym

---

<sup>1)</sup> May fabrykant warszawski, cytowany często w aktach Fabryk i Rękodziel Komisji Spraw Wewn.

Rynku (w Gombinie) znajduje się domów sześć“; „Gostynin już zupełnie stracił postać dawnego brudnego żydowsko-polskiego miasteczka“; fabryka ta (wełniennicza w Lipkowie) ledwie od piętnastu miesięcy rozpoczęta ma przecież już szczególniejsze zalety“.... Znać w tej stylizacji z jednej strony żywą radość z tego, że te fabryki żyją, rozwijają się i pulsują pełnem tętnem, z drugiej niecierpliwość i gorączkowe pragnienie utrzymania nadal tego tętna i rozrastania się coraz dalej, głębiej i wyżej. — Staszica olśnił i porwał ruch wielkiego zbiorowego ogniska pracy. Oto co pisze o fabryce sukiennej w Sieradzu.

„Wielkie pomurowane gmachy są prawie zapchane najnowszymi maszynami. Jedenaście asortymentów przedzalnij wraz z wszystkimi narzędziami i maszynami przygotowanymi do trzepania, gręplowania, lokowania, pierwszego przędzy, z rozmaitemi wszelkiego gatunku postrzygalnymi Maszynami, z farbiarnią, która w względzie wewnętrznego urządzenia i czystości jest wzorową; tuż wielkie stoją magazyny a wszystkie pełne wełny. Z takimi już wystawionymi gmachami przecież jeszcze zakład ten podług przedsiębiorcy zamiaru nie jest ukończony i nie jest dostateczny, przeto znacznie jeszcze lokalność powiększać mu trzeba. Dziś wyrabia około sześć tysięcy postawów sukna, ale musi dzień i noc trzymać w ruchu wszystkie maszyny. Tym sposobem podwaja asortymenta i w przeciągu 24-ch godzin zatrudnia tysiąc osób. Zadziwiające jest utrzymywanie porządku w tej fabryce. Przyjemnem jest widzieć, iak z rana z wschodem słońca rzeźko biegną z miasta do fabryki tłumy ludzi starych, średnich, młodych i dzieci(!) i iak z zachodem wesoło jedni powracają do domów, a drudzy wybiegają z miasta do Fabryki“.

„Fabryka ta widocznie rozpościera swoje dobroczynne skutki na tutejszą okolice, a szczególnie na miasto. Już(!) Sieradz nie jest do dawnego podobny, widzieć w nim ruch znaczny, mieszkaniowie czują się zamożniejszym, porządkują się ulice, odnawiają mieszkania, około dwudziestu domów stanęło nowych“.

„Wszyscy mieszkańcy Sieradza uwielbiają Rząd, że taką fabryką zubożyciel ich posiadłość“.

Takim był Staszica i takim wyziera on ku nam z pozostałych kart starego raportu. —





## DAWNY RATUSZ ŁÓDZKI.

---



entrum życia dawnej Łodzi, sądząc z akt przechowanych w Archiwum łódzkim, zogniskowane było w pobliżu kościoła parafjalnego, nie tylko w tym czasie, gdy Łódź należała do dóbr stolowych biskupów kujawskich, i pomimo lokacji na prawie niemieckiem (średzkim) obowiązującej na rzecz biskupa do t. zw. „honores, petitiones ac servicia“<sup>1)</sup>, lecz i wówczas, gdy w zaraniu XIX stulecia przeszła na własność rządową.

Siedzibą władz miejskich w dawnej Łodzi był dom drewniany, złożony z czterech izb, zwany w aktach z XVIII wieku „domem gminnym“, a w aktach późniejszych, poczynając od czasów popruskich, noszący już nazwę „ratusza“ (rathaus).

W owe czasy, gdy Łódź należała do biskupa, w domu gminnym zwoływane były sądy ławnicze (iudicium bannitum), złożone z wójta (iudex iuratus oppidi Lodzia) i t. zw. przy sięźników czyli ławników (scabini vel assessores). W domu gminnym uchwalane były wilkierze, (lauda seu plebiscita), tam bowiem urzędował magistrat, składający się z burmistrza (proconsul), rajców (consules) i pisarza miejskiego (notarius), który zwykle w domu gminnym mieszkał<sup>2)</sup>. Tu załatwiała

---

<sup>1)</sup> Dr. Kazimierz Kaczmarczyk: „Lokacja Starej Łodzi na prawie niemieckim w 1387 roku“ — Rocznik Łódzki, Tom I, str. 129, 133, 134, 135.

<sup>2)</sup> Wśród wójtów, ławników, burmistrzów i rajców wymienionych w księgach miejskich, łódzkich od XV do XIX wieku, nazwisk cudzoziemskich nie spotykamy, lecz rdzennie polskie, mianowicie: Pełka, Pyra, Wapno, Wojciechowicz, Mysza, Dąbrowa, Gogolek, Wyszek, Przywara, Klimas, Łatka, Wspała, Sniegonia, Nowak, Ciupka, Jałocha, Kleszcz, Gronostaj, Domagała, Kasprzyk, Piętka, Rozwora, Duraj, Michałowicz, Suwała, Witoński, Mania, Pławski, Zarzecki i t. p.

rada miejska wszystkie swe urzędowe czynności<sup>1)</sup>.

Dom ten wybudowany był nie w rynku, jak to zwykle spotykamy w innych miasteczkach, lecz w bliskim sąsiedztwie kościoła N. P. Marji, przy ulicy pierwotnie zwanej Piotrkowską, a po regulacji miasta Kościelną, która łączyła plac kościelny z rynkiem staromiejskim.

W długim szeregu wieków istnienia Łodzi ulegał on często pożarom, podobnie jak i całe miasteczko, lecz zawsze w tem samym miejscu był odbudowywany. Ostatnio spłonął na początku XIX wieku, za rządów miastem burmistrza Szymona Szczawińskiego<sup>2)</sup>, który 1815 roku z polecenia dozorca miast obwodu łęczyckiego, Poniatowskiego<sup>3)</sup>, oczyścił pogorzelnisko, ocalałe z pożaru drzewo sprzedał w celu zebrania funduszu na wybudowanie nowego domu, ze zwiezionego z lasów miejskich drzewa przygotował belki, deski, tarcice i gonty, lecz z przyczyn w aktach nie podanych, zaniechał budowy już rozpoczętej a zwieziony budulec oddał mieszczanom, którzy zużyli go na potrzeby własne.

Przez lat parę, z tego powodu, municypalne władze miejskie pozbawione były własnej siedziby, dopiero ówczesny prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, tak zaszczytnie na karcie dziejów Łodzi zapisany, Rajmund Rembieleński, usunął w 1819 roku z zajmowanego stanowiska Szczawińskiego<sup>4)</sup>, polecając zastępczo pełnić obowiązki burmistrza

---

<sup>1)</sup> K. Mecherzyński w pracy swej: *O Magistratach Miast Polskich etc.* (Kraków 1845 r.) pisze, że z zasadniczego prawa niemieckiego wynikało, iż rządzeni prawem tem mieszczanie (*municipes*) przy zupełnej wolności stanowienia uchwał czyli wilkierzów, tworzyli osobną niejako władzę, złożoną z ludu (*plebs*) w połączeniu z magistratem. (*Plebiscitum est, quod plebs magistratu interrogante veluti tribuno constituebat. Iur. Munic. I art. 5*) A. Chodyński: *Dawne Ustawy m. Kalisza* — Warszawa 1875 r.

<sup>2)</sup> Nominację Szymona Szczawińskiego na burmistrza w Łodzi pomieścił *Dziennik Departamentowy* w Nr. 29 z dn. 12 czerwca 1815 roku.

<sup>3)</sup> Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi: „Akta kasy miejskiej“. Pismo adjunkta obwodu łęczyckiego z dn. 14 listopada 1820 roku. (Nr. kat. 35, Wydz. I).

<sup>4)</sup> W dniu 16 lutego 1819 roku burmistrz miasta Piątku, na mocy komisorium komisarza obwodu łęczyckiego, przybył do Łodzi i, po wręczeniu dymisji Szczawińskiemu, dokonał instalacji Czarkowskiego na zastępcę burmistrza; przy tej czynności na podstawie dziennika ekspedycji stwierdził, że wszystkie sprawy bieżące zostały przez ustępującego burmistrza Szczawińskiego załatwione, za wyjątkiem podania projektu oddzielnego odłączenia domów chrześcijańskich od żydowskich, a to z powodu braku jeometry, który mógłby sporządzić nowy plan zabudowania miasta i sprostowania ulic, jakie przyłączone być mają w myśl wspomnianego projektu. Rewizja akt

i kasjera łódzkiego Antoniemu Czarkowskiemu, byłemu oficerowi Wojsk Polskich<sup>1)</sup>, a bawiąc w Łodzi w 1820 roku w przejeździe do Zgierza, polecił natychmiast przystąpić do budowy nowego domu magistratu, na tym samym placu rządowym do Ekonomji Łaznów należącym, (po rozebraniu starej nieużytecznej kuźni stojącej na dziedzińcu), nie w tem samem jednak miejscu, gdzie stał dawny dom gminny, lecz o sześć łokci miary warszawskiej bliżej placu sąsiedniego<sup>2)</sup>, ze względu na przewidziany dojazd na dziedziniec.

W obszernym reskrypcie do Czarkowskiego, datowanym w Łodzi 8 lipca t. r. pisze Rembieliński, że: „.....w czasie swej bytności w mieście tutejszem przekonawszy się o potrzebie wybudowania domu gminnego na pomieszkanie burmistrza, pomieszczenie biura jego i więzienia policyjnego, wedle znajdującego się u burmistrza normalnego rysunku, do którego drzewo, tarcice i gonty dawniej, bo jeszcze w roku 1815 z dyspozycji podprefekta powiatu łęczyckiego przygotowane — przydatnymi być mogą, polecam IP. Burmistrzowi, ażeby w przytomności obecnego dozorca miast, zawarł na takową budowę z majstrem-cieślą, Maciejem Ryszt, umowę, a to podług kondycji w udzielonym wzorze do kontraktu zawartych.

Ponieważ bale, tarcice i gonty, dawniej przygotowane, prywatnym obywatelom rozpożyczonemi zostały, przeto ściśle ilość i jakość tej pożyczki wyśledziwszy na plac ściągnąć i majstrowi do użytku oddać należy.

Co do balów, przez obywateli pożyczonych, trzeba, aby ich w takiej grubości i długości co do sztuk odstawili, jakiej cieśla potrzebować będzie. Kompensując wogóle, jedną za drugą wszystkich bali pożyczonych i oddanych długość, ile

---

urzędu municypalnego wykazała: w wydziale policyjnym voluminów 44, administracyjnym 85, militarnym 35, skarbowym 33; ogółem archiwum złożone było ze 197 voluminów oraz księgi ludności. Ponieważ Szczawiński, będąc burmistrzem pełnił również czynności kasjera, delegowany zbadał kasę i stwierdził, że pozostawiony przez Szczawińskiego remanent wynosił 1859 złotych 15 groszy. Akta kasy miejskiej złożone były z 31 voluminów. — Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi: Akta dotyczące się instalacji Czarkowskiego na zastępcę burmistrza. Rok 1817. (Nr. kat. 21, Wyd. I).

<sup>1)</sup> Czarkowski przybył do Łodzi z Ozórkowa, gdzie był zastępcą burmistrza, poprzednio służył w 4 pułku strzelców konnych.

<sup>2)</sup> Sąsiedni plac narożny przy zbiegu ulicy Kościelnej i Placu Kościelnego oraz stojący na nim parterowy dom drewniany, oznaczony Nr. hipotecznym 184, policyjnym 5, należał w roku 1820 do Icka Aronowicza — dziś jest własnością A. Feldmana i I. Kaliskiego.

cieśla z przygotowanego i już na placu znajdującego się drzewa nie będzie mógł użyć, takowe w borze miejskim spuści i przygotowuje, ale przez mieszczan zwiezionym być musi.

Ponieważ za robotę ma majster zapłaty 900 złotych odebrać, a cała budowa ma być uskutecznią do 15 listopada r. b. przeto upoważniam niniejszem kasę miejską do wypłacania co miesiąc majstrowi po talarów ośm za czas roboty, po której skończeniu i sporządzeniu protokołu rewizyjnego przez dozorcę miast, resztę płacy odbierze“.

Poleca przytem Rembieliński: „.....ażeby funduszu na uskutecznienie tego (wystawienia budynku) nie brakło, burmistrz ściągać wszelkie dochody będzie się starał. Dozorca zaś miast wyśledzi jak wiele burmistrz Szczawiński zebrał funduszu z wypalonego popiołu (z pogorzeliśka) i z jakiegokolwiek bądź źródła, na rozpoczętą a nieukończoną budowę, z rozebranego, za rozkazem bywşzego dozorcę miast Poniatowskiego, ratusza — jak wiele z niego wydał i czyli jeszcze co w rękach jego pozostało.

Teraz dom gminny ma być postawiony przy wytkniętej linii między austerją rządową<sup>1)</sup> a domem starozakonnego Ieka Aronowicza, odstępując sześć łokci od rogu ostatniego placu, dla zapewnienia wjazdu na tył domu. Zawarty kontrakt z cieśłą w trzech egzemplarzach, ma być wprowadzie dla dopełnienia formy Komisji Wojewódzkiej do zatwierdzenia przesłanym, lecz to niema bynajmniej wstrzymać rozpoczęcia budowy.

Dom po związaniu przyciesiów kamieniami w takim sposobie na wapno podmurować należy, aby fundament łokieć jeden w ziemię był zapuszczonym i aby nad ziemię w najniższem miejscu sześć cali wychodził.

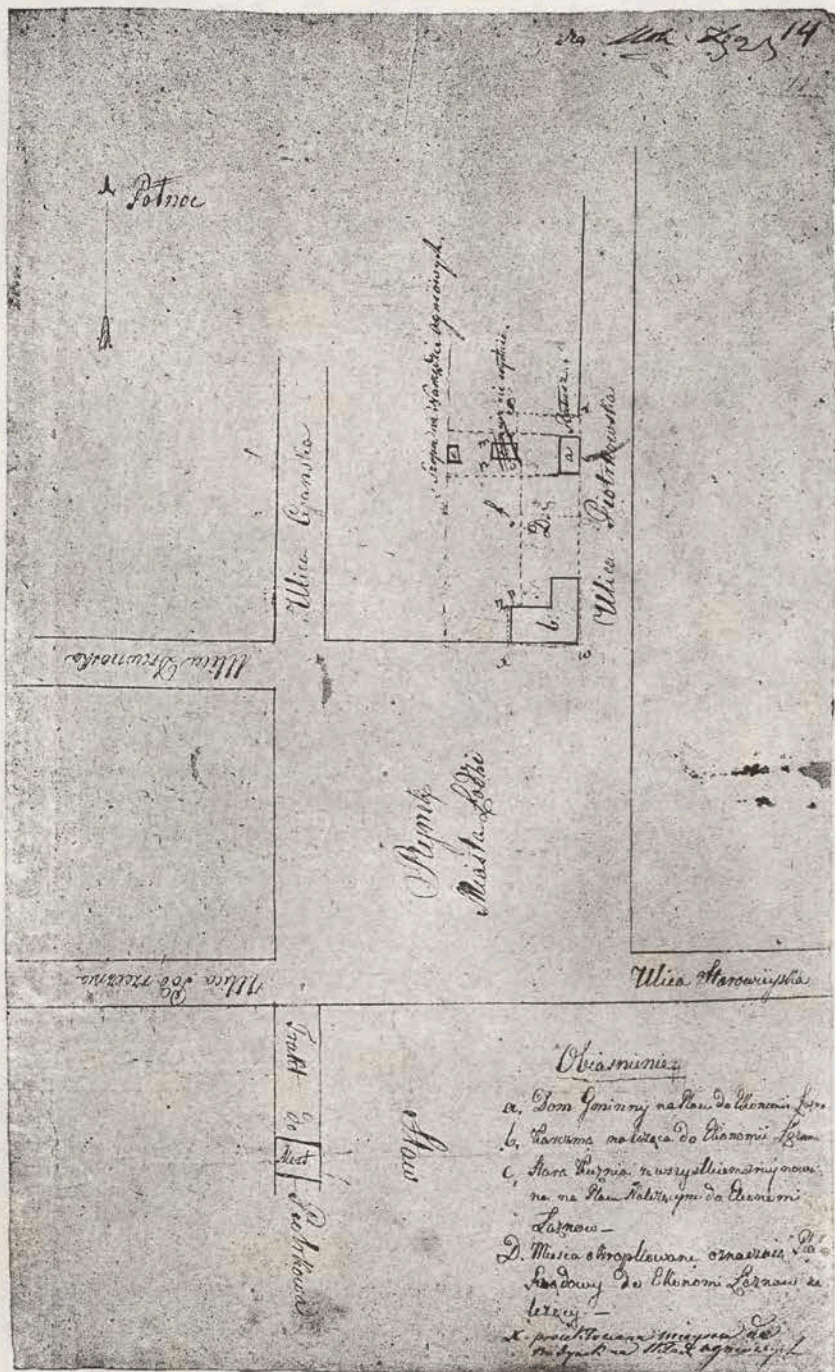
Ten wydatek oddzielnie z mularzem ugodzony, zalikwidowanym i do formalnego zaasygnowania Komisji Wojewódzkiej przedstawionym być ma<sup>2)</sup>.

Ponieważ Kassa Miejska nie jest wystarczająca do ukończenia odrazu domu gminnego, aby mógł być mieszkalnym, przeto po obmurowaniu i przykryciu onego do dalszego użycia winien być dobrze zakonserwowany.

<sup>1)</sup> Austerja rządowa do Ekonomji Łaznów należąca, oznaczona na planie sytuacyjnym lit. b, zajmowała przestrzeni 526 i  $\frac{1}{2}$  łokci kw. — Dom i plac oznaczony Nr. hip. 182, pol. 12, należy obecnie do S. Natanowicza.

<sup>2)</sup> „Akta kasy miejskiej m. Łodzi tyczące się wydatków na wystawienie domu gminnego czyli ratusza“. (Nr. kat. 53, Wyd. I). Vol. 5, Lit. B, Nr. I, r. 1820. Reskrypt prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego Nr. 279 do Burmistrza m. Łodzi.





Plan sytuacyjny domu gminnego (ratusza) na Starem Mieście,  
 wykonany w 1820 roku przez architekta de Viebiga.  
 Ze zbiorów Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.



Niniejszą dyspozycją, jednobrzmienną, dozorca miast i burmistrzowi miasta Łodzi wydając, polecam ściśle onego wykonanie w czym do kogo należy“.

Polecenie Rembielińskiego zostało ściśle przez burmistrza wykonane, „ratusz“ wybudowano i w dniu 15 listopada 1820 roku, jak to zastrzegł w reskrypcie Rembieliński, oddano do użytku władz miejskich. Nie licząc drzewa, dostarczonego z lasów miejskich i bezpłatnie przez mieszczan zwiezonego, koszt budowy wyniósł 1209 złotych, wypłaconych przez kasę magistratu w ratach miesięcznych, cieśli i murarzowi<sup>1)</sup>. Oprócz ratusza na tym samym placu wybudowaną została, również z polecenia Rembielińskiego, szopa drewniana, z wysoką na cztery łokcie „piramidą“ na dachu (tak nazywa w aktach wieżyczkę na budynku projektodawca obu tych budowli, ówczesny budowniczy obwodowy, de Viebig, pełniący w czasie pierwszej regulacji miasta czynności jeometry). Szopa, kryta gontami o czterech oszklonych oknach z podwójnymi okutymi wrotami, posiadała długości 12 łokci a wysokości 5 i  $\frac{1}{4}$  łokci — przeznaczoną była na rekwizyta ogniowe, złożone z 10 stągwi, 20 bosaków i 13 kubłów ze skóry<sup>2)</sup>. Koszt budowy szopy wyniósł 532 złote, roboty budowlane wykonał, z przetargu przez magistrat ogłoszonego, antreprenier Karol Kurzyjamski.

Obadwa budynki wymienione, wybudowane zostały na placu posiadającym rozległości 5216 i  $\frac{1}{2}$  łokci kwadratowych.

Planu ostatniego ratusza na Starem Mieście w aktach Archiwum nie zdołaliśmy odnaleźć, tylko, załączony przy niniejszym, odrębny planik sytuacyjny, wykonany przez architekta obwodu łęczyckiego de Viebiga w 1820 roku, na którym ratusz oznaczono literą *a*. Sądząc z opisu był to nieduży budynek parterowy, drewniany na podmurowaniu, pokryty dachem z gontów, obejmujący przestrzeni 425 łokci kwadratowych, miary warszawskiej — służył on za mieszkanie burmistrza Czarkowskiego, areszt policyjny oraz biuro magistratu, którego skład personalny w tym czasie był bardzo nieliczny, jak świadczy lista imienna oficjalistów i podoficjalistów m. Łodzi z 1820 roku<sup>3)</sup>, a mianowicie:

---

<sup>1)</sup> Ibidem: Fol. p. t. „Likwidacja kosztów budowy ratusza“.

<sup>2)</sup> Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi: Akta magistratu m. Łodzi dotyczące się szopy na skład narzędzi ogniowych. Rok 1821, Lit. O, Vol. I, Nr. 1/17a. (Nr. Kat. 3840, Wyd. I).

<sup>3)</sup> Państwowe Archiwum Akt Dawnych w Warszawie: „Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji“ Vol. Nr. 1296.

Nazwisko Miast	Stopień Officialisty y pod-officialisty.	Pensja ostatnim Etatem zatwierdzonym przeznaczona		Imię Nazwisko Sprawującego Obowiązki	Czyli Nominowany? Przez kogo y pod jaką Długą lub czyli zastępca pełni Obowiązki, od którego Roku, i na jakiej Mocy.	Czym był dawniej	Jaka Jego teraz konduita, Zdarność y pilność, czy ma prócz tego inne Obowiązki	Czy posiada nieruchomości majątek. Z czego się ten składa i jakiej wartości	Jak wiele Kaucy podług poleceń Rządu złożyć powinien wgotowicznie		Czyli już te złożył do której Kassy w jakiej ilości pod którą Długą y Nr.	Uwagi.	
		Złp.	g.						Złp.	g.			
Łódź	Burmistrz	600		Antoni Czarkowski	Zastępuje miejsce Burmistrza od roku 1819 Lutego 18 na Mocy Upoważnienia Kommissyi Obwodowej. Kwalifikował się na Burmistrza w dn 28/VIII R. 1820 podług Świadectwa Kommissyi Examinacyjney z dn 28 Sierp. r. t. do № 45 495/135	Officerem polskim	Konduita Zdarność y pilność bardzo dobra pełni przytem obowiązki Kassiera Mieyskiego	Żadnego	322	7	Złożył do Kassy Kommissyi Rządowej S. W. y P. podług Kwitu teyże Kassy z d 26 Maia 1820 r. w sumie 322 zł. g. 7	Zrzekł się już protokółarnie przed Dozorcą Miasta iż Obowiązków Kassiera nadal pełnić nie jest w stanie z powodów iż obarczony Urzędem Burmistrza dosyć ma zatrudnienia  Burmistrz już przedstawił K. W. M. o nadesłanie innego  Tak Chirurg jako i Akuszerka niepobierają Pensyi, albowiem dotąd niemasz upoważnienia od Kommissyi Województwa Mazowieckiego do wypłaty	
	Kassier	150		Dtto	Zastępuje miejsce Kassiera od dn. 18 Lutego r. 1819 na mocy tey jaka jego poprzednikowi udzieloną była — przez Kommissyę Obwodową. —	Dtto	Dtto	Dtto	322	7	Takowy do tychczas nie złożył		
	honorowy Ławnik			Stanisław Gozdowski	Nie jest nomminowanym tylko przedstawionym do Kommissyi	Administrator Konsumpcyi	Konduita Zdarność y pilność dostateczna. przytem pełni obowiązki Admin. Konsumpcyi	ma karczmę Dom Place y Grunta wartości 15000 złp.					
	Gajowy	100		Antoni Murawski	Z dobrowolney umowy z Burmistrzem Mieyscowem na Mocy Rozkazu J.W. Prezesa Kommissyi Wojewódzkiej Mazowieckiej	Gajowem w służbie prywatney	Konduita Zdarność y pilność dobra	Żadnego					
	Sługa Mieyski	150		Łukasz Baranowski	Dtto	Zołnierzem	Konduita zła albowiem się zapija	Dtto					
	Struż (!) Nocny	150		Jan Werner	Dtto	Mieszkaniec miasta Łodzi	Konduita Zdarność y pilność dobra	ma Dom y Grunta					
	Chirurg	100		Antoni Dąbrowski	Nominacyi Niema lecz pełni obowiązki Chirurga Mieyskiego	Chirurgiem	Dtto	Ma Dom Gorzelnie y Grunta w Wart. Złp. 2000					
	Akuszerka	100		Klara Ostoyska	Podobniez niema nominacyi lecz pełni obowiązki swoje jak należy	Akuszerką	Dtto	Ma Dom y Grunta w Wartości Złp. 1500					

Łódź 31/XII 1820

(—) Weylandt Rewidujący Kasę  
Za Kalkulatora Obwodu Łęczyckiego.



Dawny rysunek ratusza z herbami województw: mazowieckiego i łęczyckiego.  
Ze zbiorów Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.



W parę lat później, po przeprowadzonej przez Rembielińskiego regulacji Nowego Miasta, postanowiono siedzibę Urzędu Muncypalnego przenieść i wybudować w Nowym Mieście, odpowiedni do potrzeb ratusz murowany. W tym celu Komisja Wojewódzka ogłosiła w 1826 roku w Nr. 515 Dziennika Urzędowego przetarg na projektowaną budowę, który odbył się pod przewodnictwem komisarza Sekcji Fabrycznej Województwa Mazowieckiego, Benedykta Tykła<sup>1)</sup>.

W wyniku przetargu budowę ratusza powierzono przedsiębiorcy budowlanemu ze Zgierza, Janowi Lebeltowi<sup>2)</sup>, pod bezpośrednim dozorem technicznym budowniczego obwodu łęczyckiego Dierringa, a ponieważ kasa miejska żadnego funduszu na ten cel nie posiadała, kredyt więc na podjęcie budowy w sumie 35,800 złotych otrzymało miasto w formie pożyczki z funduszków dyspozycyjnych Głównej Kasy Wojewódzkiej<sup>3)</sup>. Przedsiębiorca Lebelt, majster stolarski Gotlieb Trautman i majster ślusarski Fryderyk Sellin, którzy wykonywali roboty stolarskie i ślusarskie, zobowiązani byli kontraktem do ukończenia ich na dzień św. Jana, czyli 24 czerwca 1827 roku<sup>4)</sup>. Cały więc okres budowy piętrowego gmachu przewidziany był na rok.

Place budowlane, otaczające t. zw. Rynek Nowomiejski, przy którym zdecydowano budowę ratusza, zostały w 1820 roku przydzielone sukiennikom, przybyłym z zagranicy, którzy wznosili na nich domy mieszkalne; zarezerwowanych na użytek miasta w 1826 roku było tylko parę placów, z których jeden, przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Nowego Rynku, oddano gminie ewangelicko-augsburskiej pod budowę kościoła a drugi przeciwległy, także narożny, przeznaczono pod budowę ratusza.

Budowa, rozpoczęta w maju 1826 roku, prowadzona bardzo intensywnie, została ukończoną w oznaczonym przez Rembielińskiego terminie, ratusz w stanie „surowym“ oddany

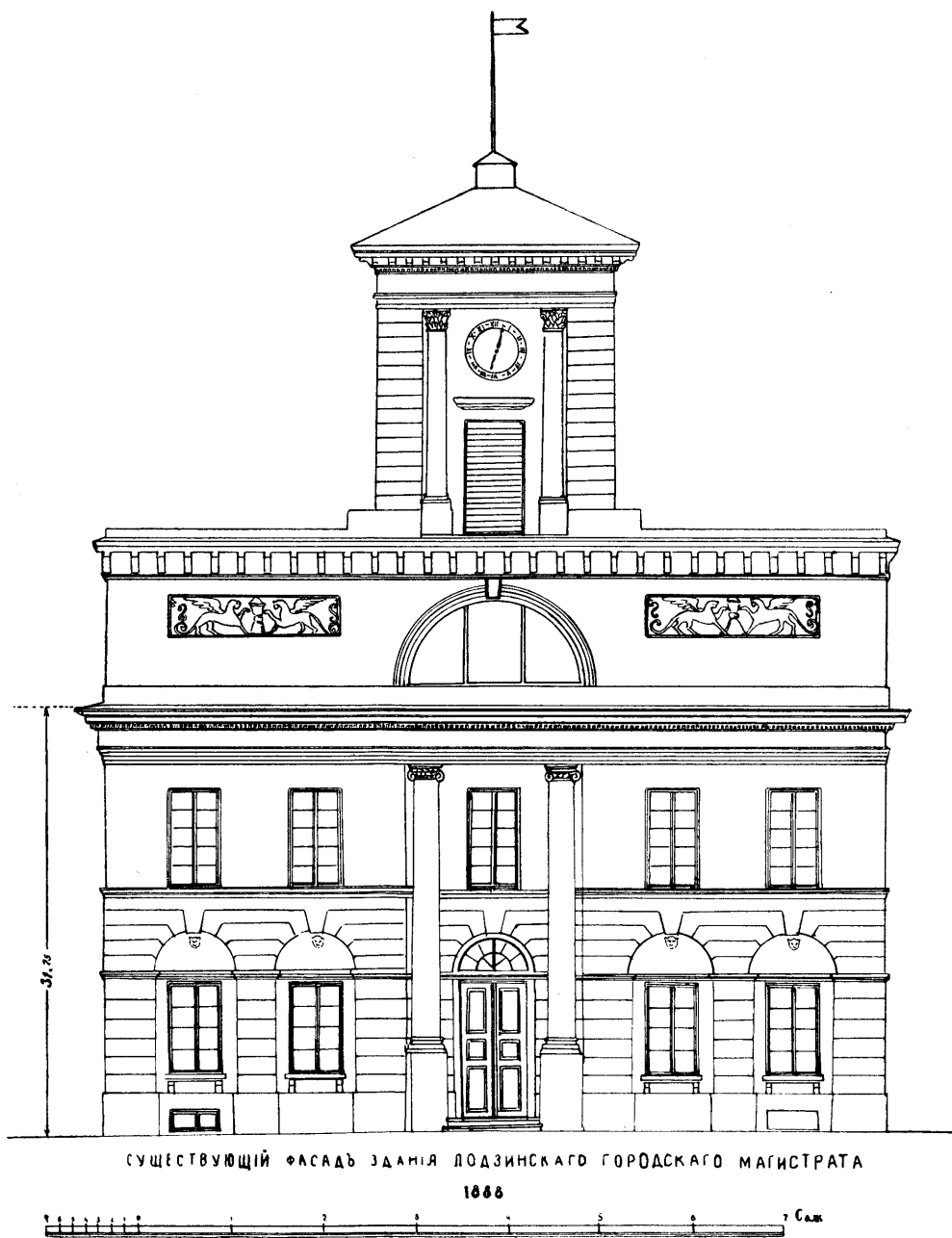
---

<sup>1)</sup> Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi: „Akta Urzędu Muncypalnego m. Łodzi dotyczące się budowy drugiego ratusza“. Rok 1826, Vol. I. Pismo komisarza obwodu łęczyckiego z dn. 28 stycznia 1826 roku Nr. 440 do burmistrza m. Łodzi (Nr. Kat. 55, Wydz. I).

<sup>2)</sup> Ibidem: Pisma komisarza obwodu do burmistrza z dn. 22 lutego 1826 roku Nr. 1665 i z dn. 22 maja t. r. Nr. 4782.

<sup>3)</sup> „Akta Kasy Miejskiej m. Łodzi dotyczące się wydatków na wystawienie domu gminnego czyli ratusza“. Lit. B, I Fol. 5, rok 1820 (Nr. Kat. 35, Wydz. I).

<sup>4)</sup> „Akta Urzędu Muncypalnego m. Łodzi dotyczące się budowy drugiego ratusza“. Rok 1826, Lit. B., Nr. 6, Vol. I, Fol. 13 (Nr. Kat. 55, Wydz. I).



Fasada ratusza w 1888 roku.  
Ze zbiorów architekta W. Lisowskiego.



został, w drugiej połowie czerwca 1827 roku, protokularnie Komisji Odbiorczej, lecz z powodu pośpiechu wykonano roboty tak niedokładnie, że przez szereg lat je uzupełniano a przedsiębiorca Lebelt postawiony był w stan oskarżenia za niewypełnienie warunków budowy kontraktem zastrzeżonych<sup>1)</sup>.

Po otynkowaniu zewnętrznem był to gmach bardzo ładny i mógł służyć za wzór do planowego zabudowania Nowego Rynku w tym samym charakterze empirowym, z pewnym odcieniem renesansu, jaki nadany został wzniesionemu w tym samym czasie kościołowi ewangelickiemu, stanowiącemu architektoniczne pendant ratusza oraz wszystkim innym kamienicom otaczającym rynek. Charakter całości ratusza cechuje niezwykła prostota form i wykwiń, właściwy gmachom stolicy, wznoszonym w pierwszej połowie XIX wieku. Fasada gmachu przez rozbitcie jej na poszczególne, lecz harmonijnie zespolone części, odznacza się spokojną, szeroką rytmiką, zaakcentowaną pionowo przez kolumny i pilastry a poziomo przez gzymsy, ławę podokienną i śmiało rzuconą attykę.

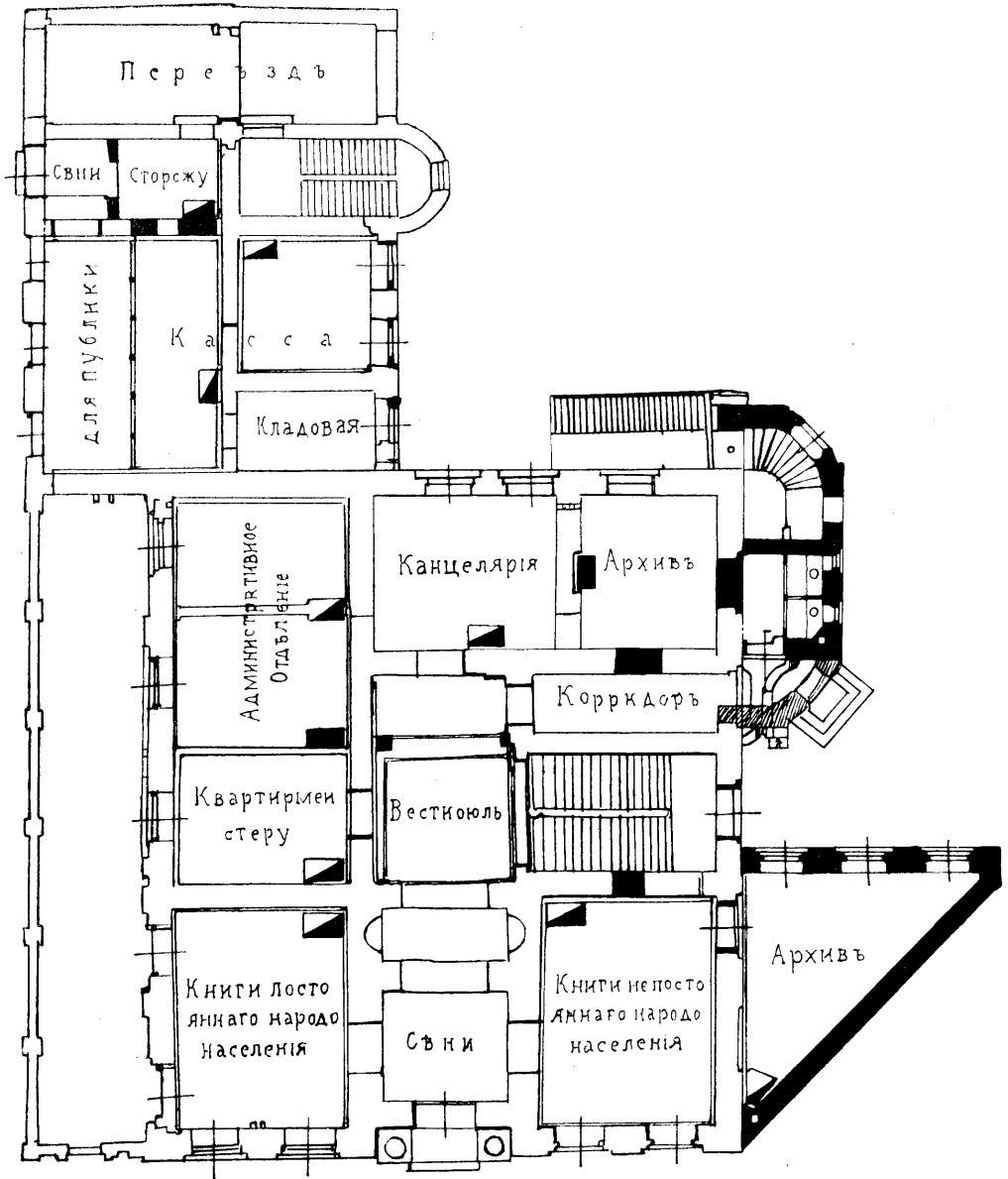
Sądząc z dawnych rysunków, jakie znajdują się w zbiorach Archiwum Miejskiego, ratusz, pomimo późniejszej dobudowy pawilonu od strony ulicy Piotrkowskiej, zachował swój pierwotny wygląd zewnętrzny. Pozostał on, po wadliwej przebudowie kościoła ewangelickiego w latach dziewięćdziesiątych, jedynym w Łodzi zabytkiem, liczącym lat sto istnienia, który ocalał, z małymi zmianami, w dawnej swej formie architektonicznej.

Gmach ratuszowy, obejmujący przestrzeni 392,95 metrów kwadratowych, według pierwotnego planu, tworzy kryty karpiówką czworokąt jednopiętrowy, z attyką, na której wznosi się część wieży zegarowej.

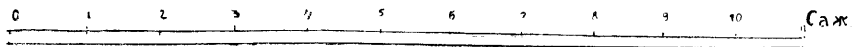
Wejście podkreślają dwie smukłe kolumny jońskie, na postumentach, umieszczone w niewielkiem zagłębieniu o charakterze loggi. Parter podzielony bonjami, jak również pilastry narożne gmachu, zakończone pod gzymsem głównym. Okna parterowe osadzono we wnękach przesklepionych, zdobnych w maski, wyobrażające paszcze lwów.

Okna pierwszego piętra posiadają subtelną ławę podokienną, w kształcie gzymsu, obiegającą cały budynek. Przez podział ten uzyskano bardzo harmonijną proporcję

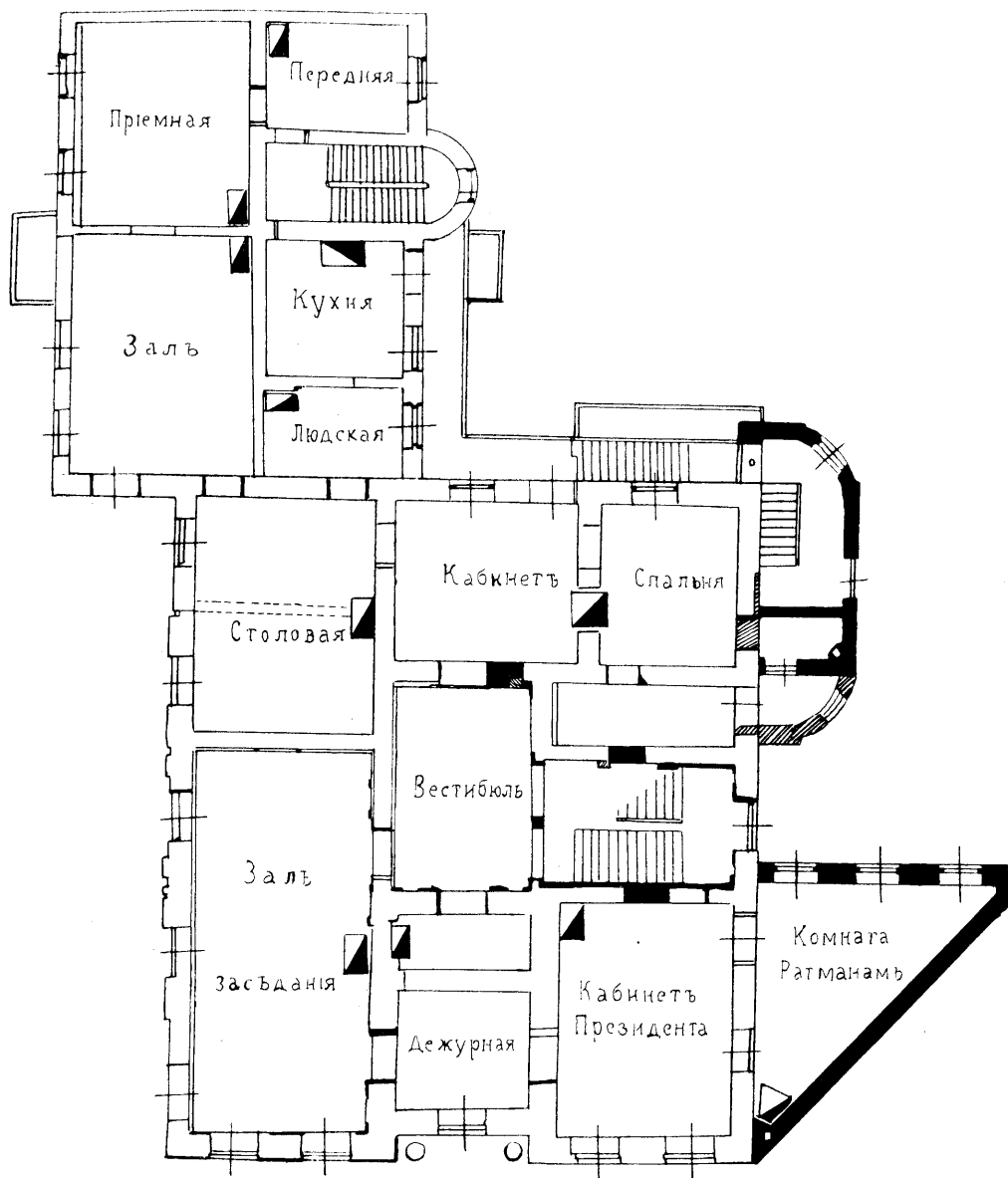
<sup>1)</sup> Akta Urzędu Muncypalnego m. Łodzi tyczące się budowy drugiego ratusza. Lit. B, Vol. I, rok 1826 (Nr. Kat. 55, Wydz. I). Pismo Wydz. Adm. z dn. 7 listopada 1827 roku do Lebelta.



ПЛАНЪ I ЭТАЖА



Plan parteru, według pomiarów wykonanych w 1888 r. przez architekta H. Majewskiego.  
Ze zbiorów architekta W. Lisowskiego.



### ПЛАНЪ II ЭТАЖА

Plan piętra, według pomiarów wykonanych w 1888 r. przez architekta H. Majewskiego.  
Ze zbiorów architekta W. Lisowskiego.

parteru w stosunku do pierwszego piętra. Cały gmach ujęty jest mocnem gzymsovaniem, bogato przyozdobionem ornamentem w wole oczka.

Attyka posiada okno półokrągłe, umieszczone pomiędzy dwoma klasycznymi płaskorzeźbami z wyobrażeniem gryfów. Gzyms, wieńczący attykę, podpierają wydłużone konsole empirowe. Wieżę zdobią dwie kolumnienki korynckie, stanowiące ujęcie tarczy zegarowej i okna; pokrywa ją dach namiotowy, zakończony drzewcem z chorągiewką.

Otoczenie gmachu stanowiły topole włoskie, zasadzone wzdłuż ulicy Piotrkowskiej.

Takim nazewnątrz był ratusz w latach dawnych, takim pozostał i dzisiaj.

Kto był twórcą tego pięknego dzieła — źródła archiwalne nie wymieniają. W paru dużych voluminach, zawierających sprawy związane z budową ratusza i z późniejszymi jego remontami (1826—1869), nazwisko autora projektu nie jest wymienione, tylko kierownika budowy, Dierringa.

Brak planu, którego napróżno szukałem w Archiwum Państwowem w Piotrkowie oraz, dzięki uprzejmości p. dyr. Konarskiego, w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie — nie zezwala mi na ustalenie nazwiska projektodawcy. Wątpię, ażeby nim był budowniczy obwodu łęczyckiego de Viebig, będący w dobie budowy ratusza już nie architektem obwodowym, lecz jeometrą, lub następcą Viebiga na stanowisku budowniczego obwodu łęczyckiego, Dierring, pod którego kierunkiem technicznym ratusz budowano. Wysokie walory artystyczne gmachu przemawiają za tem, iż projekt budowy wykonał architekt — klasycysta zapewne z Warszawy, gdzie Rembéliński, jako prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, rezydował.

Rozwój architektury i sztuk plastycznych w Królestwie Kongresowem, po martwym w tej dziedzinie okresie okupacji pruskiej, zaznaczony został, nietylko w stolicy ale i na prowincji, świetnymi pomnikami architektury klasycznej, zapoczątkowanej u nas przez Merliniego, Zawadzkiego, Kamsetzera i Zuga. Starali się oni nadać Warszawie jednolity charakter architektoniczny o formach klasycznych, podanych przez empire<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Merlini projektował pałace w Łazienkach, Jabłonie, Natolinie, Krolikarni, oraz przebudowę zamku — Zawadzki, profesor architektury w korpusie kadetów, projektował koszary gwardji na Żoliborzu, koszary artylerji, pałac Frascati — Kamsetzer łącznie z Merlinim dokonał przebudowy zamku — Zug, był projektodawcą kościoła ewangelickiego.

Wśród ich następców, którzy w pierwszej połowie XIX wieku wybudowali cały szereg gmachów państwowych i prywatnych, imponujących wytwornym stylem empirowym, byli: Antoni Corazzi, polecony przez florencką Akademię Sztuk Pięknych Staszicowi, który powierzył mu w 1818 roku budowę pałacu Towarzystwa Przyjaciół Nauk; Henryk Marconi, sprowadzony przez Ludwika Paca do budowy pałacu przy ulicy Miodowej (Sąd Okręgowy); Jakub Kubicki, uczeń Merliniego, budowniczy pałacu Belwederskiego; Piotr Aigner, budowniczy kościoła Św. Aleksandra<sup>1)</sup>; architekci rządowi: L. Kozubowski, Szütz, Adam Idźkowski i Hilary Szpilowski, profesor na wydziale Sztuk Pięknych w uniwersytecie.

Każdy z wymienionych architektów mógł być autorem projektu budowy ratusza łódzkiego, zwłaszcza twórca monumentalnej Warszawy Corazzi<sup>2)</sup>, znany bliżej Rembielińskiemu jako generalny budowniczy Komisji Spraw Wewnętrznych, mógł nim być również adjunkt Corazziego, Kozubowski, Aigner lub Szpilowski. Ostatni, po opuszczeniu w 1823 roku katedry w uniwersytecie, liczne wykonał projekty dla prowincji, między innymi projektował zabudowanie placu Św. Józefa i przebudowę dzisiejszego pałacu starostwa w Kaliszu. Jak świadczą akta miejskie, był on w Łodzi w 1825 roku, mógł więc być twórcą planu budowy ratusza. Gdyby domniemanie to znalazło potwierdzenie źródłowe, ratusz łódzki byłby jedną z ostatnich prac Szpilowskiego, zmarłego w 1827 roku.

Pomimo ukończenia budowy gmachu w czerwcu 1827 roku, nie został on zajęty przez władze miejskie, dla których był przeznaczony, lecz z polecenia komisarza Sekcji Fabrycznej, Tykla, oddany do czasowego użytku fabrykantowi wyrobów lnianych, Tytusowi Kopisch<sup>3)</sup>, przybyłemu do Łodzi ze Śląska, ze stu rodzinami rękodzielniczymi, tkaczy, prządków i blicharzy. Dopiero w 1830 roku, po przeniesieniu się Kopischa do domu własnego, objęły ratusz w posiadanie władze municypalne, umieszczając na piętrze, złożonem z siedmiu pokoi, biuro burmistrza Czarkowskiego i jego mieszkanie

---

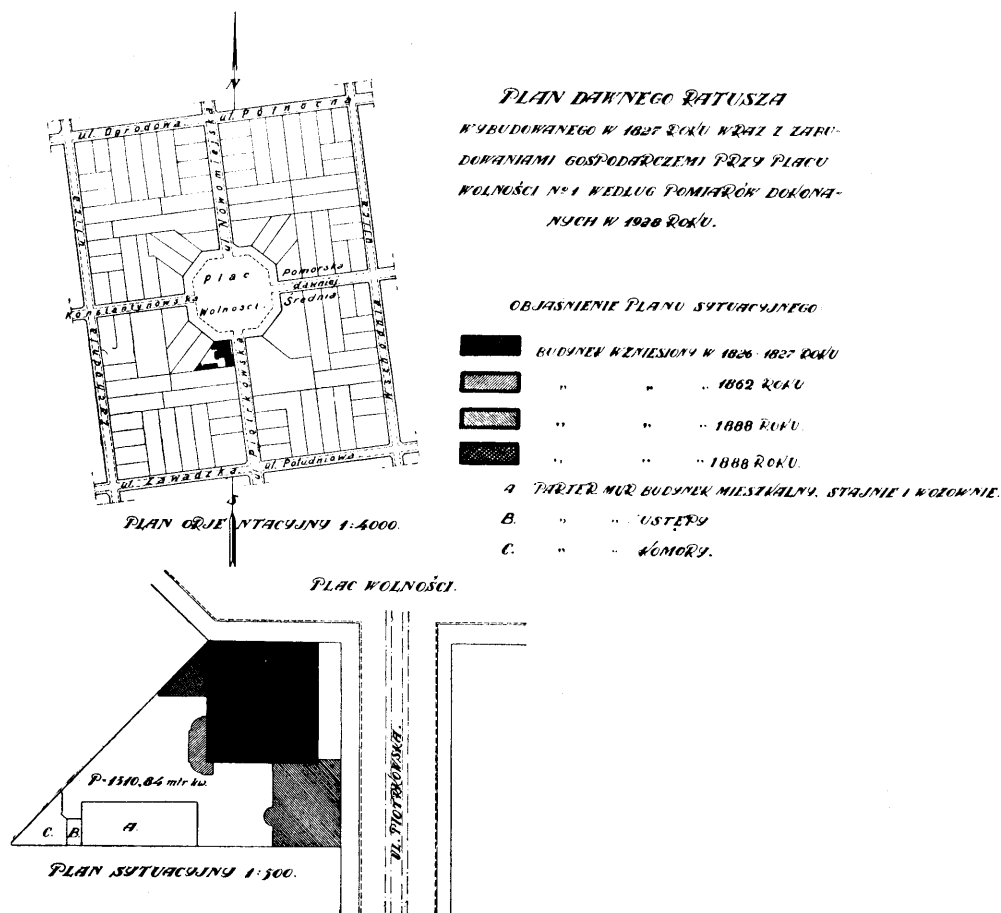
<sup>1)</sup> Wadliwie przebudowany w końcu XIX w., wskutek tego zatracił swój charakter pierwotny.

<sup>2)</sup> Corazzi był autorem gmachów monumentalnych: Ministerstwa Skarbu, Banku Polskiego, Teatru Wielkiego, pałacu Ministrów i in.

<sup>3)</sup> Akta Urzędu Municypalnego m. Łodzi, dotyczące budowy drugiego ratusza, rok 1826. Lit. B, Vol. I (Nr. Kat. 55, Wyd. I). Pismo Wyd. Adm. z dn. 17 kwietnia 1828 roku Nr. 85, adresowane do komisarza obwodu łęczyckiego.

a w siedmiu sklepionych ubikacjach parterowych znalazły pomieszczenie: kasa miejska, archiwum i odwach z aresztem policyjnym, osiem zaś sklepionych piwnic, przedzielonych kurytarzem, przeznaczono dla więźniów.

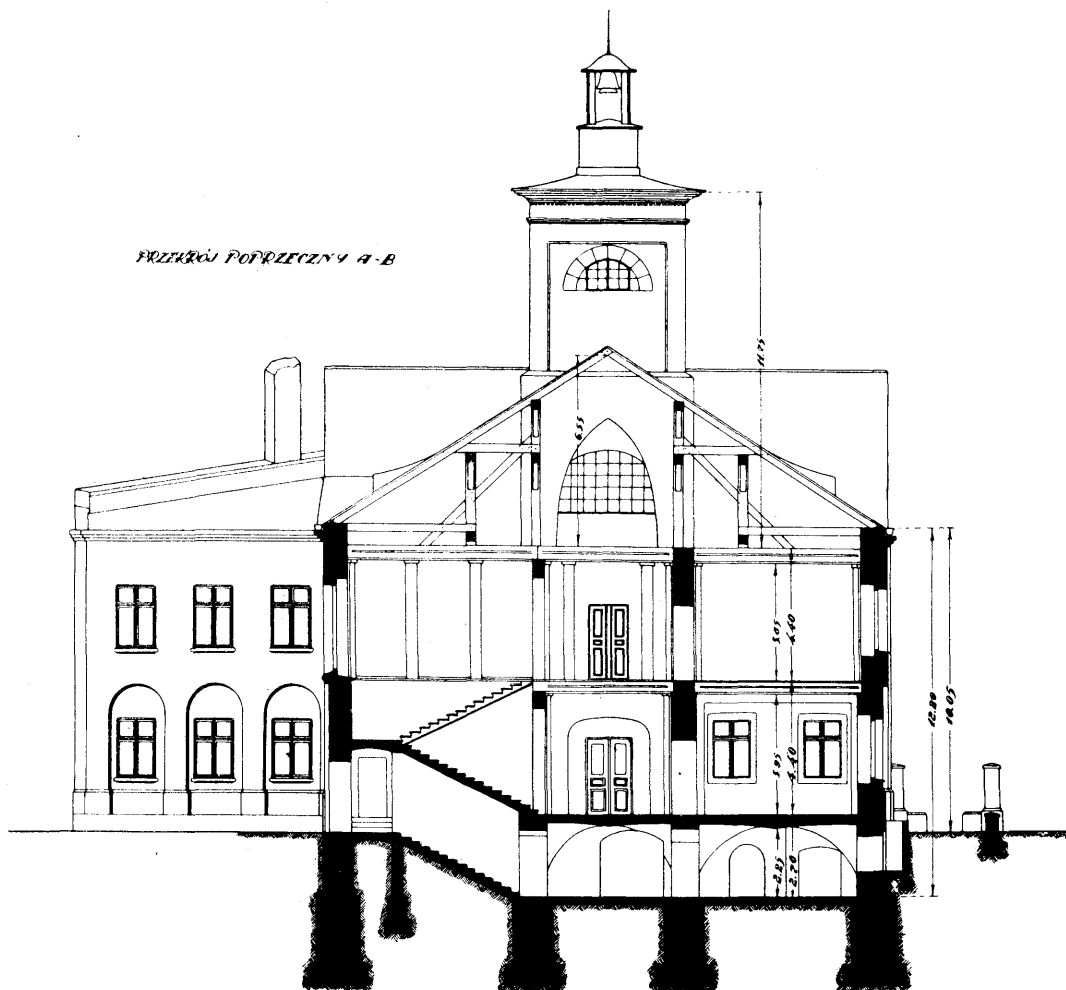
Po przeniesieniu biur magistratu do nowego gmachu, dawny ratusz, przy ulicy Kościelnej na Starem Mieście, został oddany szkole katolickiej. Dom ten oznaczony Nr. hipotecznym 183, policyjnym 3, razem z placem do niego należącym, nabył, na licytacji w dniu 28 lutego n. s. 1869 roku, Dawid Frischman, za sumę 650 rb. Osiągnięty ze sprzedaży fundusz został włączony do remanentu kasy miejskiej<sup>1)</sup>.



Ze zbiorów Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

<sup>1)</sup> Akt rejentalny Nr. 256 z dnia 28 lutego (12 marca) 1869 roku — spisany przez rejenta w Łodzi Marcelęgo Janowskiego.

Wśród akt o budowie ratusza w Nowem Mieście znajduje się obfita korespondencja Urzędu Muncypalnego z Komisją Wojewódzką o zegarze na wieży ratuszowej. Zegar jest darem fabrykanta z Ozorkowa, Fryderyka Schlossera, nabytym w Berlinie<sup>1)</sup> w 1827 roku i stamtąd sprowadzonym do Warszawy. Zastępca prezesa Komisji Wojewódzkiej, radca stanu Kożuchowski<sup>2)</sup>, zawiadamiając burmistrza o hojnej tej

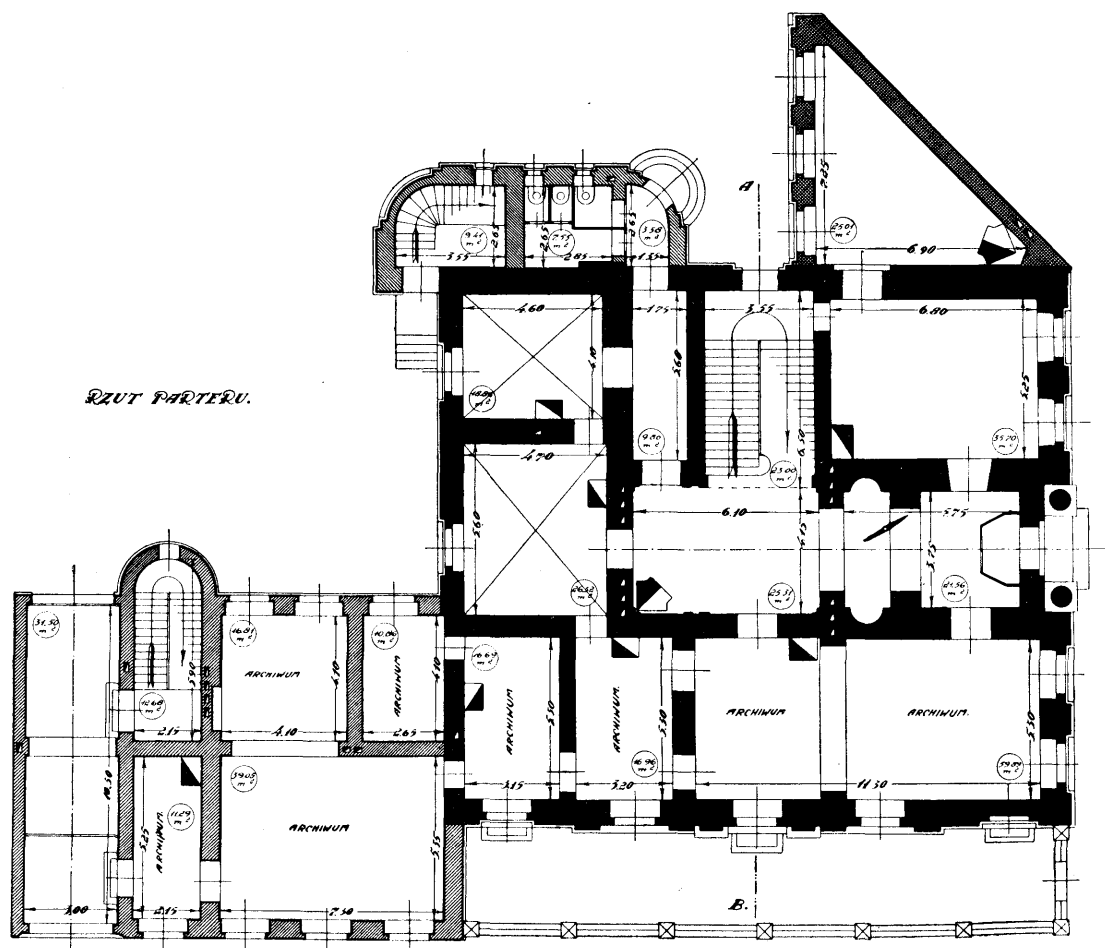


Ze zbiorów Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

<sup>1)</sup> Akta Urzędu Muncypalnego dotyczące się zaprowadzenia zegara na wieży ratuszowej. Vol. I, rok 1828, Lit. Z, Nr. 6 (Nr. Kat. 65, Wyd. I). Zaświadczenie rewizyjne komory celnej w Warszawie z dnia 8 października 1827 roku.

<sup>2)</sup> Ibiem.

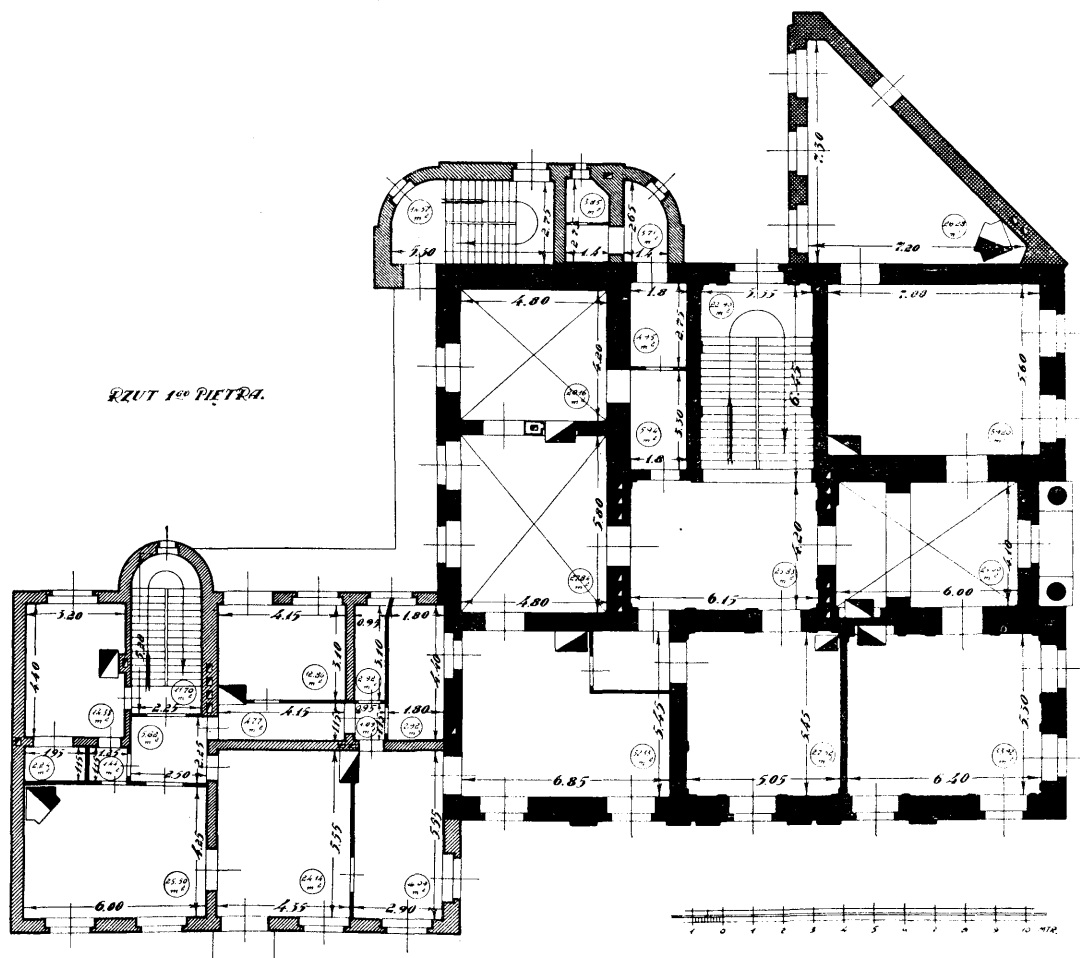
ofierze, poleca Urzędowi Muncyपालnemu, pismem z dnia 10 grudnia 1828 roku Nr. 87431/12041, ażeby: „.....dla pewniejszego zegara rzeczonoego bez uszkodzenia na przeznaczone miejsce przewiezienia, jednego z ławników honorowych delegował a po przewiezieniu go do miasta Łodzi, takowy bezpiecznie pod zamknięciem, aż do dalszej Komisji Wojewódzkiej dyspozycji umieścić“. Zegar przywieziony został z Warszawy do Łodzi, podwodą, przez delegowanego ad hoc honorowego ławnika magistratu, obywatela Dellerta, który był w Łodzi dzierżawcą dochodu konsumcyjnego, o czem dowiadujemy się z pisma Komisji Wojewódzkiej z dnia 11 marca 1829 roku za Nr. 13600 do Urzędu Muncyपालnego przesłanego, tej treści: „Ponieważ zegar wieżowy przez pana Fryderyka Schlossera do prywatnego użytku z zagranicy sprowadzony



Ze zbiorów Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.



a gminie miasta Łodzi przezeń darowany, do pomienionego miasta za pośrednictwem I. Pana Dellerta, obywatela tamecznego, przez burmistrza tegoż miasta tym końcem przysłanego, przywiezionym został — przeto Komisja Wojewódzka poleca Komisarzowi obwodu, ażeby w sposobie reskryptem jej z daty 10 grudnia wskazanym, odpowiedniego zaproponował zegarmistrza, któremoby urządzenie wspomnionego w wieży ratusza tamecznego zegara, powierzonom być mogło — niemniej nadesłał stosowny w tej mierze kosztorys, przez budowniczego obwodowego sporządzić się w tej mierze winny, a obejmujący zarazem koszt sprawienia brakującego dzwonu. Ponieważ zaś powyższy miasta Łodzi obywatel oznajmił w biurze Komisji Wojewódzkiej, iż tak on, jako też inni tegoż miasta obywatele, skłonni są ponieść kosztu urządzenia rzeczzonego

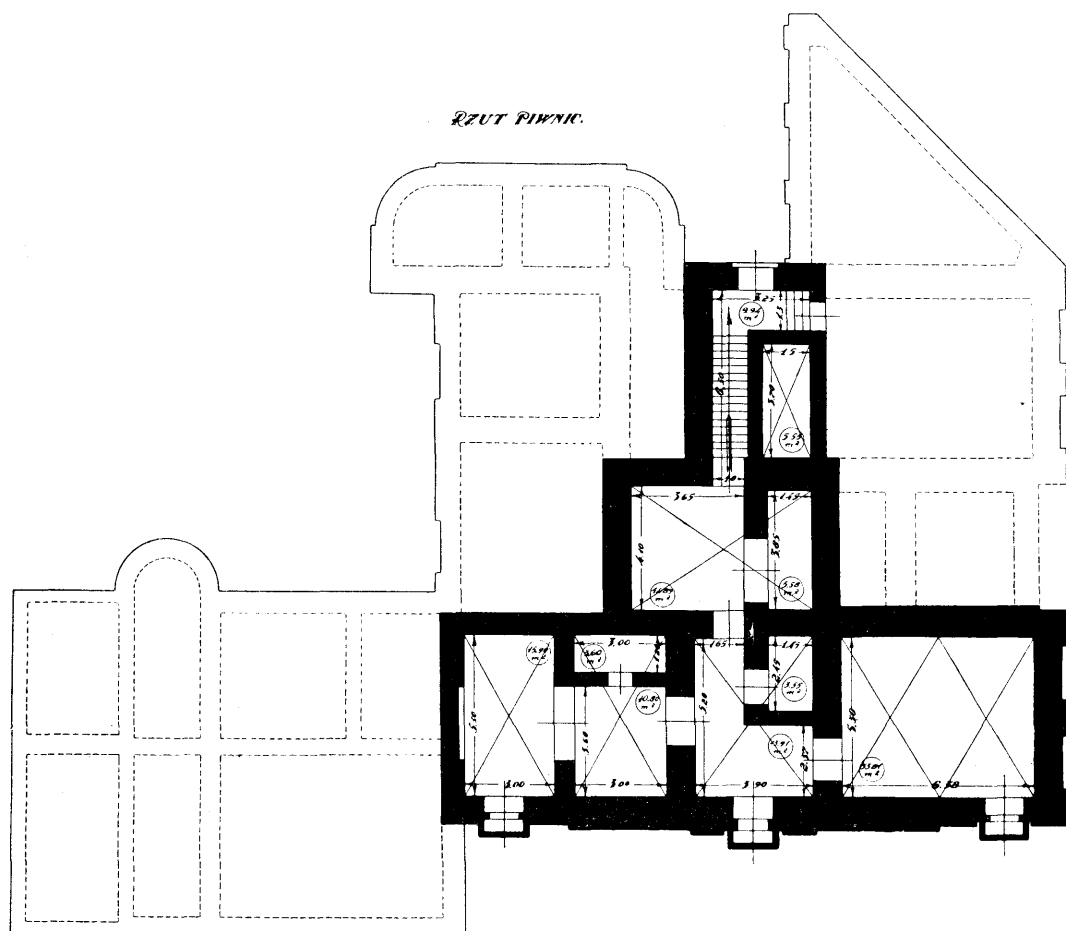


Ze zbiorów Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

zegara, przez wzgląd na wygodę publiczną dla nich wynikającą, przeto komisarz obwodu stosowny w tej mierze deklaracji od tychże zażąda, odpowiedni w tym względzie rozkład składki sporządzi i do zatwierdzenia Komisji Wojewódzkiej nadesłał<sup>1)</sup>.

Założenie zegara napotkało jednak przeszkodę, gdyż nie było w Łodzi zegarmistrza a z miast okolicznych żaden montowania zegara i dozoru nad nim objąć nie chciał.

W 1832 roku magistrat zawarł umowę z zegarmistrzem z Podębic, Karolem Lewandowskim<sup>1)</sup>, lecz ten z nieznanych



Ze zbiorów Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

<sup>1)</sup> Akta Urzędu Muncypalnego m. Łodzi dotyczące się zaprowadzenia zegara na wieży ratusza. Rok 1828, Lit. Z, Nr. 6, Vol. I (Nr. Kat. 65, Wyd. I). Pismo komisarza obwodu łęczyckiego oraz raporty burmistrza w sprawie urządzenia zegara na ratuszu przez Karola Lewandowskiego Nr. 16230, 1879, 18733, 1879, 1029, 20020 z roku 1832.

nam powodów umowy nie dotrzymał i do Łodzi nie przyjechał, a zegar ku żalowi ojców miasta oczekiwał nadal mistrza, któryby go do życia powołał. Zjawił się on dopiero w 1834 roku w osobie zegarmistrza-mechanika, Michała Strangos, który za wynagrodzeniem 944 złotych dokonał montażu zegara, umieścił go na wieży ratuszowej, dodał dwie duże tarcze z metalowymi cyframi, wagi i po połączeniu drutami z dzwonami sąsiedniego kościoła ewangelickiego, mechanizm uruchomił<sup>1)</sup>, o czym zawiadamiając komisarza obwodowego w raporcie z dnia 11/23 lipca 1835 roku, ówczesny burmistrz Tangerman pisze: „.....iż zaprowadzenie i urządzenie zegara na wieży ratusza tutejszego, niemniej połączenie drutów do dzwonów kościoła ewangelickiego<sup>2)</sup>, za pomocą których godziny zegar bije, jeszcze przed końcem grudnia 1834 roku nastąpiło przez Michała Strangos, jedynie tylko odbiór roboty, jako wyżej uskutecznionej, przez budowniczego obwodu dotąd nastąpić nie mógł z powodu, że cyferblaty nie są jeszcze doskonale pomalowane, co w tych dniach uskuteczniem zostanie“.

Zegar, po uruchomieniu przez Strangosa, wymagał stałej i umiejętnej pieczy, dość skomplikowanej z powodu połączenia mechanizmu z dzwonami kościelnymi. Powierzony został zegarmistrzowi Ernfriedowi Schraeterowi. Według kontraktu z miastem zawartego w r. 1837 „zwyż wymieniony zegarmistrz, Ernfried Schraeter, obowiązuje się najuroczyściej, nie tylko najregularniej nakręcać, smarować oliwą ale i w należytej pieczołowitości i dozorze utrzymywać zegar na wieży ratusza zaprowadzony, tak, aby żadnej ruiny i zepsuciu się nie uległ i regularnie był czynnym dla wygody publicznej, a na wypadek zepsucia się takowego, winien własnym kosztem wszelkie reparacje uskutecznić, zrzekając się wynagrodzenia oddzielnego za takowe oprócz zapewnionego wynagrodzenia rocznego“<sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Ibidem: Umowa z dnia 21 maja 1835 roku zawarta przez Urząd Muncypalny m. Łodzi z Michałem Strangos, na mocy reskryptu komisarza obwodu łęczyckiego z dnia 11 maja t. r. Nr. 17361.

<sup>2)</sup> Dozór kościoła ewangelickiego, pismem z dn. 11 września 1834 roku, zezwolił na połączenie zegara ratuszowego z dzwonami kościelnymi.

<sup>3)</sup> Akta Urzędu Muncypalnego m. Łodzi dotyczące się zaprowadzenia zegara na wieży ratusza. Rok 1828, Lit. Z, Nr. 6, Vol. I, (Nr. Kat. 65, Wyd. I). Kontrakt z dnia 19 stycznia 1837 roku zawarty w biurze burmistrza m. Łodzi pomiędzy Urzędem Muncypalnym a Ernfriedem Schraeter na okres lat 2.

Pensja roczna zegarmistrza miejskiego wynosiła 150 złotych. Po śmierci Ernfrieda Schraetera obowiązki te przejął syn zmarłego, Karol i pełnił do 1860 roku, przekazując je również synowi swemu, a wnukowi Ernfrieda, Adolfowi Schraeterowi.

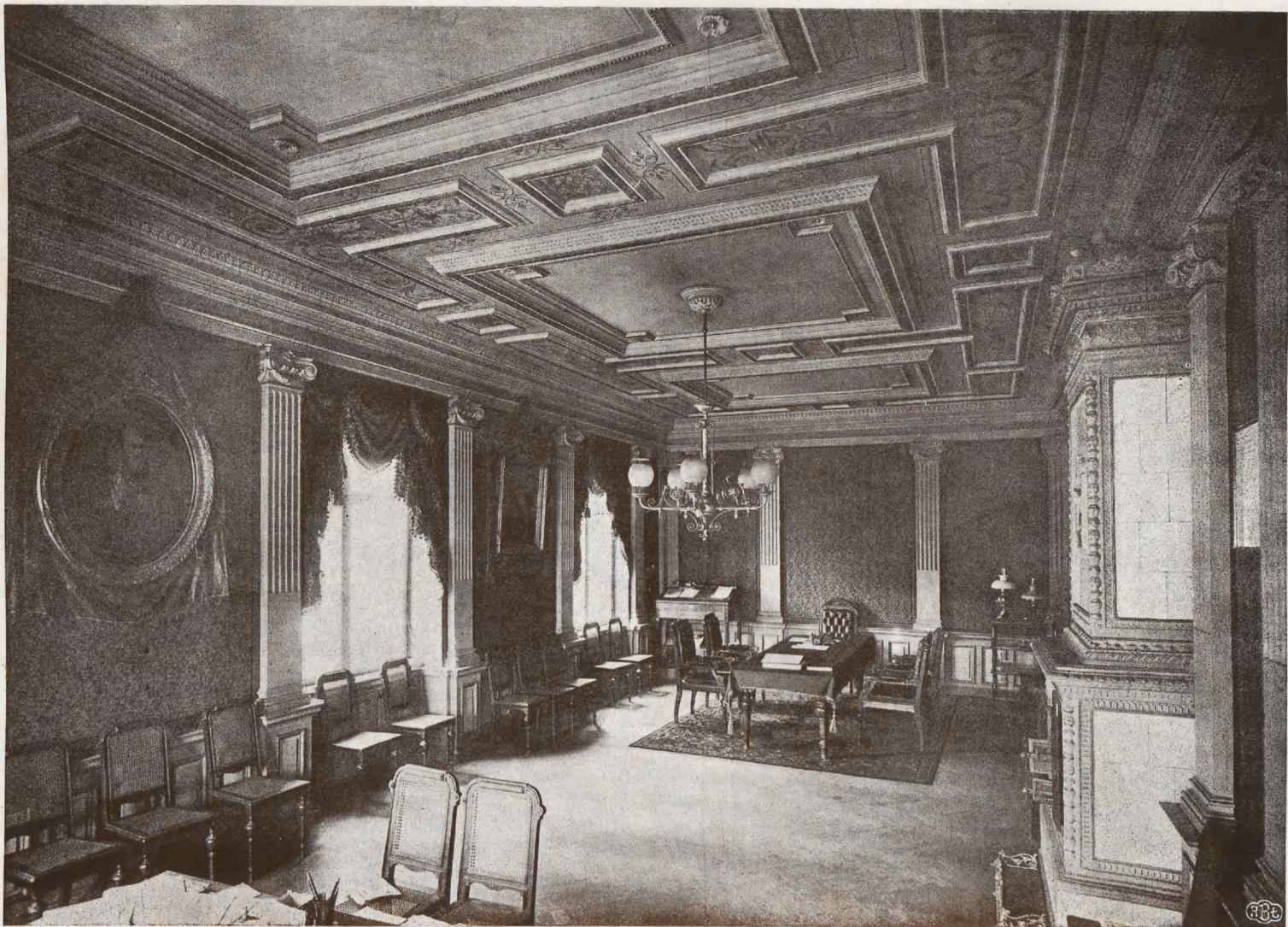
Budowa ratusza wykonaną została przez antreprenera Lebelta niedbale, świadczy o tem wymownie obszerna korespondencja władz wojewódzkich i miejskich, przynagląca Lebelta o poprawki w budowie. Kapitałny remont ratusza wykonano wreszcie w 1830 roku z powodu przewidzianego przyjazdu do Łodzi pary cesarskiej. Komisarz obwodu łęczyckiego, pismem datowanym w Łęczycy 24 maja t. r.<sup>1)</sup>, pod groźbą dymisji, polecił burmistrzowi ażeby: „.....ratusz zewnętrznie i wewnętrznie jak najstaranniej odnowił i barjery około niego będące — domy wszelkie kolorem, instrukcją budowniczą przepisaną, pomalował — studnie, barjery, słupy latarniowe, poręcze przy mostach, budy, szlabany, bramki i odwachy przy wjazdach do miasta będące, odświżył jasnym kolorem — ulice oczyścił, gnoje i śmieci, przed domami i pomiędzy nimi będące, uprzątnął, jak i z placów publicznych, które uplantować wypada — budowle, rażące swym widokiem oczy, zniósł i ruinę parkanem osłonił oraz wszelkie grodzby i parkany uporządkował w całym mieście a to pod karą, zastrzeżoną paragrafem 17 wyżej allegowanego, otrzymania dymisji, gdyż Najjaśniejsza Cesarzowa i Królowa przejeżdża dnia 3 czerwca r. b. przez Kłodawę a Najjaśniejszy Pan, po zwiedzeniu miast fabrycznych za nią się udaje — momentu więc nie masz do stracenia“.

Czy para cesarska była wówczas w Łodzi — akta nie wspominają, miasto jednak dzięki temu zyskało na uporządkowaniu a przede wszystkim ratusz, którego wieżę w tym właśnie czasie burza uszkodziła, został bardzo starannie odrestaurowany<sup>2)</sup>. Przed gmachem ułożono trotuary<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Akta Urzędu Muncypalnego m. Łodzi dotyczące się budowy drugiego ratusza. Rok 1826, Lit. B, Nr. 7, Vol. I (Nr. Kat. 55, Wydz. I). Pismo komisarza obwodu łęczyckiego Nr. 5691 z dn. 24 maja 1830 roku, do burmistrza.

<sup>2)</sup> Akta Urzędu Muncypalnego dotyczące się budowy drugiego ratusza w mieście Łodzi Lit. B Vol. I, Rok 1826 (№ Kat. 55, Wydz. I). Reskrypt prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z dnia 7 maja 1830 r. № 31628/4180; reskrypt komisarza obwodu łęczyckiego z dnia 15 maja 1830 roku. № 5197; kontrakt z dnia 1 października 1831 roku zawarty z przedsiębiorcą Ernestem Keslerem; reskrypt komisarza obwodu łęczyckiego z dnia 21 września 1833 roku № 16882 upoważniający kasę miejską do podjęcia sumy należnej za remont ratusza.

<sup>3)</sup> Ibidem: protokół Urzędu Miejskiego w sprawie zabrukowania ulicy Piotrkowskiej i położenia trotuaru.



Sala posiedzeń.

Fotografia wykonana w 1888 r. Ze zbiorów architekta W. Lisowskiego.



W roku 1840 kosztem 11,160 złotych dokonano ponownego remontu ratusza, według planu budowniczego obwodowego Betchera, w tym też czasie dodano do zegara dwa brakujące dzwony<sup>1)</sup>.

W roku 1861 w lipcu, ówczesny burmistrz Traeger ogłosił przetarg na dobudowanie do ratusza od strony ulicy Piotrkowskiej piętrowego, krytego dachówką pawilonu, po wykarczowaniu topoli, które w tym miejscu rosły. Pawilon, projektowany przez architekta powiatu łęczyckiego Mertschinga, wybudowany został kosztem 4,621 rubli, przez przedsiębiorcę Mojżesza Bławata w 1862 roku. Przestrzeń zajęta przez pawilon obejmuje 166,09 mtr. kw.<sup>2)</sup>

W roku 1868 w dziedzińcu, po rozebraniu starej drewnianej szopy, w jakiej przechowywano rekwizyta ogniowe, wybudowaną została, sposobem gospodarczym, parterowa oficyna murowana; w tym też roku otrzymał ratusz oświetlenie gazowe<sup>3)</sup>.

W roku 1888, za prezydenta Pieńkowskiego, architekt miejski, Hilary Majewski, dokonał gruntownej restauracji wnętrza w ratuszu. Pozostawiając fasadę bez zmiany, dodano wówczas tylko na wieży, na namiotowym dachu, nasadę, istniejącą do dzisiaj, dla pomieszczenia dwóch dzwonów zegarowych. Wnętrza natomiast uległy zmianom dużym. Sklepienia beczkowe parteru, za wyjątkiem dwóch pokoi od strony dziedzińca, zamienione zostały stropami drewnianymi, sięń powiększono nadając jej charakter hallu, klatkę schodową istniejącą dawniej od południa przeniesiono w stronę

---

1) Akta Urzędu Muncypalnego tyżące się budowy drugiego ratusza. Lit. B, Vol. II, Rok 1840 (№ Kat. 112, Wyd. I). Wykaz kosztów na reparację ratusza, sporządzone przez budowniczego obwodowego Betchera w dniu 11/23 stycznia 1840 roku i przyjęty przez Radę Budowniczą.

2) Akta Magistratu m. Łodzi w przedmiocie ratusza. Lit. R, № 20, Vol. 3, Rok 1861 (№ Kat. 242, Wyd. I). Pismo budowniczego pow. łęczyckiego z dnia 4 marca 1862 roku, № 279; kontrakt zawarty z przedsiębiorcą Mojżeszem Bławatem na budowę pawilonu z dnia 25 kwietnia 1862 roku; reskrypt Rządu Gubernjalnego potwierdzający kontrakt powyższy z dnia 28 lipca/9 sierpnia 1862 roku № 62164/46874.

3) Ibidem: Wyciąg z protokołu posiedzenia rady miejskiej m. Łodzi w sprawie pobudowania oficyny na dziedzińcu ratuszowym, z dnia 18/30 czerwca 1865 roku — „Smieta izdierżkam na postrojku hożajstwiennago strojenia wo dworze Magistrata goroda Łodzi“, przedstawiona Rządowi Gubernjalnemu w Piotrkowie w dniu 2/14 kwietnia 1868 roku przez budowniczego miejskiego Bojanowskiego. Reskrypt Piotrkowskiego Rządu Gubernjalnego z dnia 25 września 1868 roku, № 6321 w sprawie zaprowadzenia oświetlenia gazowego w ratuszu.

zachodnią na miejsce skasowanego pokoju, zamiast dawnych schodów drewnianych dano nowe z białego marmuru karyjskiego a klatki schodowe parteru i piętra ozdobione zostały pilastrami z kapitelami i gzymsowaniem. Z dwóch pokoi na parterze zrobiono jedną salę, tak samo na piętrze wyjęte zostały dwie ściany i z trzech pokoi zrobiono piękną, dobrze oświetloną, salę posiedzeń z dębową posadzką i dekoracyjnie przyozdobionymi stropem i ścianami.

W tym samym czasie zabudowaną została przestrzeń trójkątna, dotąd nie wyzyskana, pomiędzy północno-zachodnią ścianą ratusza a sąsiednim domem Leinwebera, w ten sposób otrzymano dwa nowe pokoje, jeden na parterze a drugi na piętrze; w dziedzińcu zaś przybudowano klatkę schodową, połączoną, nazewnątrż gmachu, gankiem żelaznym z mieszkaniem prezydenta i balkon od ulicy Piotrkowskiej.

W roku 1914 w listopadzie, z samolotu pruskiego rzucono granat na plac przed ratuszem. Eksplozja była tak silna, że wszystkie szyby w ratuszu wypadły wraz z ramami okiennymi i drzwi; zegar na wieży został uszkodzony a z elewacji frontowej opadł tynk<sup>1)</sup>.

Remont zniszczonego gmachu podjął magistrat wiosną w 1915 roku, już za okupacji pruskiej. Wykonano go pod kierunkiem architekta Kazimierza Stebelskiego z całym pietyzmem dla wartościowego zabytku. Przywrócone zostały wszelkie dawne szczegóły architektoniczne, wzorowane ściśle na ocalałych fragmentach nieuszkodzonych i zdjęciach architekta Majewskiego z 1888 roku.

Po ukończeniu restauracji, w lipcu tego roku, prezydjum magistratu nie powróciło już do dawnej siedziby, przenosząc się na stałe do budynku po szkole rzemieślniczej, który zajmuje obecnie<sup>2)</sup>.

Cenny zabytek przeszłości, jakim jest dawny ratusz, sędziwy świadek narodzin współczesnej Łodzi, zajęty został przez biura wydziału podatkowego, zdrowotności i ksiąg ludności, przystosowując, piękne niegdyś wnętrze, do potrzeb urzędów.

I w tym stanie pozostaje do dzisiaj w oczekiwaniu lepszej doli.



<sup>1)</sup> Odłamkami granatu zabici zostali dwaj żołnierze i raniony syndyk magistratu, adwokat Pełka.

<sup>2)</sup> Przy Placu Wolności № 14.





Elewacja frontowa ratusza, po wybuchu granatu w listopadzie 1914 r.  
Ze zbiorów Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.



MICHAŁ RAWITA WITANOWSKI  
Prezes Tow. Krajoznawczego w Piotrkowie Tryb.

## ŁÓDŹ W CZASIE REWOLUCJI 1831 ROKU.



Łęczycy, tej najbliższej siedziby władzy obwodowej, nadeszły pod koniec roku 1830 do Łodzi pierwsze wezwania Tymczasowego Rządu Narodowego, do formowania zastępów powstańczych. Manifest ten, z powodu przypadającej niedzieli w dniu 12 grudnia, ogłoszony został wiernym w kościele parafjalnym z ambony, przez ks. Józefa Kriegera. Również i w zborze ewangelicko-reformowanym rozporządzenie to odczytanem zostało przez pastora Fryderyka Metznera.

Wnet, stosownie do nakazu Dyktatora, zorganizowano Straż Bezpieczeństwa, składającą się z 24 ludzi, pod kierunkiem Karola Saengera, właściciela browaru. Ćwiczenia odbywać się miały dwa razy miesięcznie. Obowiązkiem straży było czuwać nad całością umieszczonych, w pewnych wskazanych przez władzę miejscach, słupów smolnych, jako znaków czyli haseł — „dla poruszenia siły na punkta oznaczone, ku obronie zagród naszych od napadu nieprzyjacielskiego“. W razie niebezpieczeństwa, straż miała stanowić kadry dla Gwardji Ruchomej. Równocześnie powołano do Łęczycy wszystkich popisowych, znajdujących się w Łodzi, zaopatrzonych w ciepłą odzież, dobre buty, czapkę i dwie koszule. Torba z podwójnego płótna na żywność, przewieszona na ramieniu, uzupełniała wyekwipowanie. Co do broni palnej, mieli ją zabrać z sobą popisowi, w braku takowej, polecono zaopatrzyć ich w kosy lub piki. Instrukcja określała bliżej jakość tej broni: „kosa ma być osadzona naprost na drążku z suchego, twardego drzewa, długości 6 łokci wraz z kosą, na dwa cale grubą, a grot przy pikach trójkanciasty, pół łokcia długi. Ażeby zaś drążek pałaszem uciętym być nie mógł, należy dać na nim dwie obrączki po obu końcach, a pomiędzy niemi dwa prątki żelazne“.

Na wezwanie z dnia 20 grudnia Komitetu Obywatelskiego do Magistratu Łódzkiego w sprawie formowania przez szefa Sierakowskiego w Łęczycy pułku Mazurów, których stu przypadło na obwód łeczycki, a ośmiu miała uzbroić sama Łódź, składają swe deklaracje obywatele tutejsi. Pierwszy spieszy z ofiarą farbiarz, Karol Saenger, dając konia z siodłem i munsztukiem oraz pałasz, dwa pistolety i lancę. Za nim składają ofiary i inni obywatele Łodzi, często Niemcy, deklarując większe kwoty pieniężne. W tymże czasie przybywa do miasta Ignacy Okołowicz, dowódca Legji Niemieckiej na Województwa Mazowieckie i Kaliskie, w celach tejże organizacji. Jaki miały wynik te usiłowania, wiadomości o tem w aktach nie spotykamy. Dla tworzącego się w Łęczycy pułku Mazurów, zażądano od Tytusa Kopischa, twórcy tutejszego przemysłu lnianego, dostarczenia 2000 łokci płótna na umundurowanie. Ze względu na 12 godzinny termin dostawy, fabrykant tłómaczył się, że ma tylko wystarczający zapas drelichu na podszewki (14 gr. za łokieć), lecz płótno na koszule dopiero jest w apreturze i przygotowane zostanie na dzień następny, w cenie po 21½ gr. za łokieć, bo cały jego zapas zabrano już do Warszawy. Był ten Kopisch zakontraktowanym dostawcą na lat pięć, płótna dla wojska powstańczego, a O. Flatt zaznacza, że gdy dostawa ta później upadła, przedsiębiorstwo jego zostało zrujnowanem.

Gdy pod koniec roku 1830, nadeszło przypomnienie reskryptu Rządu Tymczasowego, dostawienia z Łodzi 8 jeźdźców konnych, do wspomnianego wyżej pułku Mazurów, których koszt, licząc każdego po 600 zł., wynosił ogółem 4800 zł., burmistrz zwołał niezwłocznie ławników (Stan. Gozdowskiego, Jakóba Niebielskiego, Józefa Sowalskiego i Wawrzyńca Jarzewicza) oraz poważniejszych obywateli miasta (Jana Adamowskiego, Ant. Bidorfa, Karola Saengera i Adama Dłużewskiego), aby naradzić się z nimi nad tą sprawą. Postanowiono zrobić sprawiedliwy rozkład na ogół mieszkańców i po najskrupulatniejszym obliczeniu okazało się, że więcej nad 3212 zł. nie da się ze zubożałych mieszkańców wydestać. O niedoborze więc 1588 zł., donosząc, Magistrat tłómaczy się, że „pochodzi z przyczyny, iż znaczna liczba rozmaitych mieszkańców jest w największej nędzy, tak dalece, iż z powodu nieurodzajnego roku nie posiadają żadnego posiłku, a tem samem pozbawieni i gotowego funduszu na opłacenie składki, inni zaś mieszkańcy dotknięci niektórymi pożarami ognia, z takich więc powodów nastąpić musiał minus“. Municypalność prosi przeto Rząd o umorzenie pozostałej zaległości. Jeszcze

w początkach stycznia 1831 r., sprawa nie została ostatecznie załatwiona, skoro burmistrz otrzymuje przynaglenie — „gdyż pułk Mazurów już 7 stycznia wyrusza na plac boju“.

W miarę rozwoju wypadków, mnożą się też wymagania wojskowości. Nakazano zorganizowanie posłańców konnych do przewożenia ekspedycyj urzędowych. Burmistrz tłómaczy się brakiem koni i wskazuje na okoliczne kolonje: Antoniewo, Nowosolna, Janowo, Dąbrowa i Żabieniec, jako najstosowniejsze do załatwiania czynności, rozwożenia rozporządzeń po gminach, bo „miasto tutejsze małą liczbę koni posiada i takowe często używane są do odwożenia wojskowych w różne miejsca i przewożenia efektów wojskowych“.

Dla powiększonych rezerw, wynikała potrzeba „broni kalibrowej tak palnej, jak i siecznej“ — Burmistrz przeto miał zlecenie „zachęcenia Fabrykantów prywatnych, aby się robieniem tej broni jaknajusilniej zajęli“, i odstawieniem jej do Arsenалу Warszawskiego, na ręce gener. Bontemps'a, Dyrektora Materjałów Artylerji.

Z woli też Dyktatora, na zimową kampanję, gdy żydzi dostarczyć mieli swoim kosztem dziesięć tysięcy kozuchów dla wojska, według rozkładu Komisji Województwa Mazowieckiego, przypadło na ludność żydowską Łodzi sprawić ich 14 — „na kształt wołoszek“. Opornie jakoś szło to wyekwipowanie, skoro w kilkanaście dni później Komisarz Obwodu Łęczyckiego musi o nim przypomnieć żydom łódzkim, stawiając za przykład dozór bóżniczny Zgierza, który zł. 900 dla pułku I lekkiej jazdy Mazurów, na ręce jego dowódcy gotowizną złożył. Potrzeba spieszного ubrania bataljonu tutejszej Gwardji Ruchomej spowodowała, iż Komitet Obywatelski zwrócił się ponownie do burmistrza łódzkiego o zakupienie, za pośrednictwem znanego nam już Kopischa, odpowiedniej ilości sukna i płótna. Wobec tego jednak, jak brzmiała odpowiedź — „że zapasu sukna niema w mieście“, zrobiono tylko zamówienie po 5000 łokci: płótna po cenie 18 gr. za łokieć, a drelichu po 15 gr.

Rekwizycja dzwonów kościelnych „na ulanie armat“, dotknęła i świątynie tutejsze. W myśl rozporządzenia władz zwierzchnich — „aby znajdujące się przy kościołach dzwony rozbite i mniej potrzebne, odesłane być mogły jak najspieszniej do Warszawy dla przetopienia takowych na działa“, przystąpiono w dniu 27 stycznia 1831 r. do zabrania ich w Łodzi. Zdjęto więc ze zboru ewangelicko-augsburskiego jeden dzwon, z dwóch istniejących, oraz też jeden z wieży kościoła katolickiego, pozostawiając dwa inne.

Gorzej szło z dostarczeniem żądanych kos, których model nadesłała Łęczycza. Gdy opieszale szła ich dostawa, Komisarz pisze do burmistrza: „Już nie czas przekuwać kosy, przysyłajcie takie, jakie Obywatele złożą, byle były od rznięcia sieczki a nie od trawy“. Pomimo przyspieszania, do połowy lutego — „żaden z Wójtów, oprócz złożonych przez kolonję Andropol 7 sztuk, więcej kos nie dostarczyli“. Dowódca zaś Straży Bezpieczeństwa osady Łodka, niejaki Assman, otrzymał 50 okuć pik, gdy żądano ich 200. Dopiero w kilka dni później, dorobiono resztę, skoro z odbioru ich kwituje setnik Rundicher. Uzbrajano wtedy nowy zaciąg 10 bataljonów Gwardji Ruchomej, a burmistrz, po porozumieniu się z dozorem bóżnicznym i miejscowym rabinatem, miał ogłosić proklamację Najwyższego Rządu Narodowego — „zapewniającą znakomite dogodności starozakonnym, zaciągającym się do wojska“.

Dostawa furazu i żywności do magazynów w Łęczycy, Łowiczu i Piątku, a stamtąd przewiezienie ich do Warszawy na potrzeby armji, zajmuje wiele aktów, przechowanych w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Sama Łódź, pod koniec marca miała dostarczyć 74 podwód, bo transport ten z obwodu łęczyckiego miał wynosić przeciętnie po 400 furmanek dziennie. Gdy w lipcu wynikła konieczność dostarczenia żywności obleżonej Warszawie, Łódź, według rozkładu obwodowego, miała nadesłać 11 sztuk wołów do Zgierza — „dobrych, nie chudych, tak aby każdy mógł dać mięsa po 320 funtów“.

Nadchodziły ostatnie chwile dramatu dziejowego. Rząd powołał w całym kraju pospolite ruszenie. Dowódca jego na Województwo Mazowieckie „po lewym brzegu Wisły, R. Wieszczycki, wydał odezwę płomienną, która ogłoszona z kazalnicy kościoła parafjalnego w Łodzi, kończyła się wezwaniem: „Do broni przeto wszyscy Bracia, do broni! jaką kto ma lub mieć może, z taką siłą jaką kto posiada, teraz pora zwyciężyć lub umrzeć“!

W marcu burmistrz łódzki dokłada starań, około zaopatrzenia Straży Bezpieczeństwa w potrzebne utensylja, jak np. w bęben ze „stypułkami“. Wkrótce, bo dnia 27 t. m. wymaszerował ten oddział z Łodzi, pod swoim dowódcą W. Strzałkowskim powołany do Łęczycy — „a tam, za zbliżeniem się wojsk (rosyjskich) w swej rejteradzie rozproszony, bęben utracił“.

Oto garść wspomnień z usiłowań małego naówczas miasteczka Łodzi, do pomożenia ogólnonarodowym wysiłkom rewolucyjnym.



## POWSTANIE LISTOPADOWE W ŚWIETLE DOKUMENTÓW ŁÓDZKICH<sup>1)</sup>.

### 1. Pierwsze tygodnie powstania.

**N**atychmiast po wspólnem posiedzeniu sejmu i senatu, na którem proklamowano w Warszawie niepodległość Polski i Chłopskiego obwołano dyktatorem Państwa, stworzono w Łęczycy, tak jak zresztą i w innych miastach powiatowych Królestwa Polskiego, komitet obywatelski, który w porozumieniu z władzami obowiązany był pilnować wykonania rozkazów Czasowego Rządu Rewolucyjnego, pozostającego pod kierownictwem księcia Adama Czartoryskiego.

Komitet obywatelski w Łęczycy wydał zaraz po ogólnem ogłoszeniu powstania następujący okólnik:

„Łęczycza, 9. Grudnia 1830 r. Służba Nadzwyczajna Nr. 94.

Komitet Obywateli otrzymawszy w tem momencie postanowienie Rządu Tymczasowego dotyczące się formujących powstań w Królestwie, pośpiesza przesłać w załączeniu po jednym exemplarzu dla każdej gminy z poleceniem, aby takowe do publicznej wiadomości podanem było — zaś WJmci Xięża Proboszczowie mają po trzy krotnie z ambon w niedziele i święto postanowienie to odczytać — a że niniejszej dyspozycyji zadosyć uczyniono, stosowne rapporta składać Komitetowi.

(podp.) *Zawadzki*, adjunkt, *W. Chodecki*, *Stokowski*,  
*Rasinowski*, sekretarz obwodu.

Za zgodność:

*Karpiński*, sekretarz<sup>2)</sup>.”

<sup>1)</sup> Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

<sup>2)</sup> Tamże: „Wydz. Wojsk. Akta Urzędu Muncypalnego tyczące się Rozmaitych Składek przez Rząd Rewolucyjny nakazanych i w tej mierze zaszytych korespondencyj 1831 r. Litt. S. Nr. 4. Vol. I. w kat. Nr. 73“. K. 1. Pisownie zmodernizowano w tekstach, zachowano jednak ortograficzne błędy w niektórych wypadkach jako charakterystyczne dla czasów współczesnych.

Do okólnika tego dołączono wierzytelny odpis proklamacji rządu Czartoryskiego z dnia 6 grudnia tegoż roku. Proklamacja zawierała między innymi również rozporządzenie, by we wszystkich miastach i gminach formowano straż bezpieczeństwa dla pełnienia wewnętrznej służby policyjnej gwardji ruchomej oraz zawiadomienia o mianowaniu regimentarzy<sup>1)</sup>.

W cztery dni po wydaniu odezwy Rządu Tymczasowego ówczesny burmistrz miasta Łodzi, Karol Tangerman, przesyła Obwodowemu Komitetowi w Łęczycy raport tej treści:

„Wydział Wojskowy w Łodzi, dnia 13 Grudnia 1830 r. Na reskrypt z dnia 9 m. b. i r. ad. № 94 donosi o ogłoszeniu powstania Rządu Tymczasowego dotyczącego się formujących się powstań w Królestwie.

Do Komitetu Obywateli Obwodu Łęczyckiego.

W dopełnieniu ubocznie z daty i numeru zacytowanego reskryptu mam honor niniejszym raportem donieść Komitetowi, iż nadesłane przy pomienionym reskrypcie postanowienie Rządu Tymczasowego dotyczące się formować się mianym powstań w Królestwie, nie tylko zgromadzonym obywatelom i publiczności w mieście administracyj powierzonym do publicznej wiadomości podanem, ale nadto w kościele przez proboszcza miejscowego w dniu wczorajszym niedziele ogłoszonym zostało.

*Tangerman*, burmistrz<sup>2)</sup>.“

Jednocześnie z innymi poleceniami otrzymał burmistrz m. Łodzi 14 grudnia wiadomość o formowaniu się „Niemieckiej Legij Wolności“, którą oddano pod rozkazy obywatela Ignacego Okołowicza<sup>3)</sup>. O działalności tej legji dotychczas jeszcze mało nam jest wiadomo, gdyż akta miejskie, zachowane w Archiwum Łódzkim, podają dość szczupłe wiadomości o tej wojskowej formacji. Mówią one tylko, że na skutek wezwania Łęczyckiego Komitetu Obywatelskiego, burmistrz Tangerman zwołał w dniu 21 grudnia 1830 r. przedstawicieli obywatelstwa starego miasta, nowomiejskiej osady sukienniczej oraz tkaczy z osady płócienniczo-bawełnianej, zwanej „Łódka“, na naradę, na której przedłożono

<sup>1)</sup> Proklamacja Czasowego Rządu Rewolucyjnego, in extenso, przechowana jest w zbiorach Archiwum Miejskiego.

<sup>2)</sup> Archiwum Akt Dawn. m. Łodzi: „Wydz. Wojsk. Akta Urzędu Munic. dotyczące się Różnych Składek przez Rząd Rewolucyjny nakazanych i w tej mierze zaszytych korespondencyj 1831 r. Litt. S. Nr. 4. Vol. I. Nr. Kat. 73“. K. 1a.

<sup>3)</sup> Właściciel wsi Konstantynów, Ignacy Mikołaj Krzywiec-Okołowicz.



listę dobrowolnych składek na uzbrojenie ośmiu Mazurów, których dostarczyć obowiązana była Łódź w myśl nakazu Obwodowego Komitetu Obywatelskiego. Lista czyli deklaracja ta przechowana jest w oryginale w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi w wyżej wspomnianym fascykule i zawiera następujący wykaz nazwisk:

„Deklaracya z własnej chęci przyrzeczonej ofiary przez obywateli miasta Łodzi na uzbrojenie ośmiu Mazurów reskryptem Komitetu Obywatelskiego Obwodu Łęczyckiego z dnia 20 grudnia 1830 r. Nr. 549 nakazanych:

1. Karol Saenger . . 1 konia z siodłem, musztukiem, pałaszem, 2 pistolet, lanca, zgrzebło, szczotka, czaprak, mantelsak, worek, postronek.
2. Józef Kyieński . . 30 Złp.
3. Wojciech Pawłowski . . 6 „
4. Jakób Flakiewicz . . 6 „
5. Antoni Bittdorf . . Pałasz i 6 Złp. 20 gr.
6. Łukasz Kocinski . . 13 Złp. 10 gr.
7. Hubert Beyer . . 50 „
8. Jakób Sawicki . . 6 „
9. Jakób Niebelski . . 6 „ 20 gr.
10. Antoni Kucinski . . 6 „
11. Michał Schnitzer . . 20 „
12. Karol Keller . . 6 „ 20 gr.
13. Adam Dłużewski . . 10 „
14. Józef Makowski . . 12 „
15. Michał Reuter . . 6 „ 20 gr.<sup>1)</sup>“

Jednocześnie organizowano straż bezpieczeństwa, składającą się z 300 ludzi. Dowództwo nad nowomiejskim oddziałem (150 ludzi), objął Karol Saenger, nad oddziałem zaś osady płócienniczo-bawełnianej Łódka — Tytus Kopisch.

Przemysł płócienny pracował we wzmocnionem tempie nad wykonaniem wielkich dostaw dla wojska, podczas gdy reszta przemysłowców i rzemieślników zajęta była przygotowaniem oręża dla powstańców. Świadczy o tem znajdujące się w poprzednio wspomnianych aktach, następujące rozporządzenie Komitetu Obywatelskiego w Łęczycy:

<sup>1)</sup> Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi: „Wydz. Wojsk. Akta Urzędu Muncypalnego tyżące się Rozmaitych Składek przez Rząd Rewolucyjny nakazanych i w tey mierze zaszłych korespondencyj 1831 r. Litt. S. Nr. 4. Vol. I. Nr. kat. 73“. K. 7.

„Do Burmistrza miasta Łodzi. Nr. 722 Wydz. Wojskowy w Łęczycy 29 Grudnia 1830 r.

Kommissarz Obwodu Łęczyckiego.

Z mocy reskryptu Kommissyi Województwa Mazowieckiego dnia 22 grudnia r. b. Nr. 2823 zawiadamia Burmistrza, iż fabrykantom prywatnym wolno jest wyrabiać broń kalibrową palną i sieczną. — Burmistrza przeto jest obowiązkiem w tak ważnej sprawie odradzającej się Ojczyzny zachęcić fabrykantów, aby się robieniem broni jak najusilniej zajęli.

Za Kommissarza Obwodu

*Kędziński*, adjunkt dozorea miast<sup>1)</sup>.  
*Odrobiński*, Sekretarz Obwodu.“

W początkowych wielkich sukcesach polskiej armji powstańczej brała Łódź wydatny udział. Wszędzie kuto broń. W arsenałach w Warszawie i Radomiu pracowali liczni łódzcy rzemieślnicy, którzy wyróżniali się wśród innych znaczną wprawą. Cały znajdujący się w Łodzi zapas żelaza zarekwirowano i, podług akt już zacytowanych, wydano ślusarzom i kowalom w celu wykonania pik, względnie białej broni, a mianowicie: Marcinowi Meyerowi, Franciszkowi Kopke, Janowi Baerowi, Wincentowi Marczakowi, Janowi Weisslingowi, Antoniemu Treffenfettowi, Andrzejowi Chałubskiemu, Janowi Szymańskiemu, Marcinowi Eisenbrenerowi, Wencelowi Jekelowi, Mikołajowi Meryczyńskiemu, Kazimierzowi Witulskiemu, Michałowi Bethierowi, Silwińskiemu i Hoffmannowi. Oddzielny fascykuł akt zawiera dowody o dostarczonej przez wymienionych rzemieślników broni i otrzymanego zań wynagrodzenia.

W styczniu 1831 roku zużyto prawie wszystkie zapasy metali, podczas gdy fabryki metalurgiczne w Warszawie zatrudnione były dniem i nocą wyrobem armat, laniem kul i t. p. Wobec tego przystapiono do rekwizycji dzwonów. Odnośne rozporządzenie łęczyckiego naczelnika powiatu brzmiało:

„Do Burmistrza miasta Łodzi.

Wydział Wojskowy Nr. 813 w Łęczycy 21 stycznia 1831 r. Polecam Burmistrzowi m. Łodzi, aby z znajdujących się trzech dzwonów kościelnych, jeden na ulanie armat dla

---

<sup>1)</sup> Tamże, K. 24.

wojska służący, natychmiast przed biuro Kommissarza Obwodu przysłał, a to stosownie do postanowienia Najwyższej Rady Narodowej.

*Zawadzki, Rasinowski, Sekretarz Obwodu*<sup>1)</sup>.“

Dzwon, pochodzący z wieży kościoła ewangelickiego, dostarczony był naczelnikowi powiatu z pismem burmistrza następującej treści:

„Nr. 99. Wydział Wojskowy w Łodzi, dn. 27 stycznia 1831 r.

Do W-go Kommissarza Obwodu Łęczyckiego.

Na reskrypt z dnia 21. stycznia 1831 r. ad Nr. 813 poseła jeden dzwon z kościoła ewangelickiego.

Na skutek ubocznie zacytowanego reskryptu poselam W-mu Kommissarzowi Obwodu jeden dzwon zdjęty z wieży kościoła ewangelickiego, których jeszcze pozostało dwa. — Dzwon zaś z kościoła katolickiego sam proboszcz dostawić ma, jak ustnie oświadczył.

*Tangerman.*“

Starania Druckiego-Lubeckiego i Czartoryskiego o przeprowadzenie rokowań w konflikcie między Rosją a Polską spelzły na niczem, warunki bowiem rządu rosyjskiego, by Królestwo Polskie zdało się na łaskę i niełaskę „obrażonego“ monarchy, nie mogły być przyjęte. Bezwzględność ta wznieciła w Polsce powstanie. Na Zebraniu Narodowym w dniu 25 stycznia 1831 r. wydany został dekret, pozbawiający dom Romanowów prawa do tronu polskiego, a Rząd Narodowy ogłosił powszechną mobilizację i, podczas gdy stojące już pod bronią oddziały wojskowe odnosiły pierwsze zwycięstwa, przygotowywał dzieło formalnego zaprzysiężenia narodu. W związku z odbieraniem przysięgi na wierność Polsce wyszły różne rozporządzenia, z których przytaczamy rozporządzenie Łęczyckiego Komitetu Obywatelskiego do władz miejskich w Łodzi a mianowicie:

„Wydział Wojskowy w Łęczycy, 26. lutego 1831 r. Nr. 1986. Załączając kopją uchwały Izb Sejmowych, mocą której Naród Polski na Sejm zebrany oświadczył, iż jest niepodległym ludem i że koronę polską temu ma prawo oddać, kogo jej godnym uzna, wzywa wojtów gmin i poleca burmistrzom miast, ażeby ogłosili, iż przysięga na wierność Ojczyźnie

---

<sup>1)</sup> Tamże, K. 73, a i b.

i Narodu przez obywateli, wojsko, urzędników miasta i gmin, zgoła przez wszystkich mieszkańców kraju polskiego wykonaną będzie. W tym celu otwartą jest w miejscu posiedzeń Komitetu Obywatelskiego stosowna księga.

Żeby jednak w jednymże czasie liczne zgromadzenie, a stąd natłok do zapisu, nienaraziło obywateli i mieszkańców na długie oczekiwanie, Komitet Obywatelski wyznaczył termin, w których gminy do Łęczycy przybywać mają, terminy te niżej są wypisane. W tych terminach obywatele wszelkiego stanu, mieszkańcy wsiów i miast w miejscu posiedzeń Komitetu stawić się zechcą.

Kommissarz: *Zawadzki*.

Członek Komitetu: *Biernacki*.

*Rasinowski*<sup>1)</sup>.“

Składanie przysięgi na wierność narodu, jak głoszą odnośne akta, przybrało charakter wielkiej patrijotycznej demonstracji, w której udział brały wszystkie warstwy ludności.

Dnia 7 lutego 1831 roku w Łodzi została ogłoszona odezwa komitetu obywateli z prośbą o złożenie broni dla walczących o niepodległość. Odezwa brzmiała jak następuje:

„Szanowni Obywatele —

Sprawa naszego powstania świętą jest w obliczu Boga, usprawiedliwiona w oczach Europy, świetny w sercach Waszych wznieciła zapal. — Wspierajmy ją poświęceniem naszych majątków i naszych osób, pospieszajmy z wszelkimi offiarami, które do pokonania wroga naszych swobód, naszego ciemżyciela, są niezbędnie potrzebnymi. Starajcie się jak najprędzej składać broń dla wojowników. Jest ona potrzebną i stanowi warunek pokonania nieprzyjaciół Ojczyzny. — Komitet Obywatelski jest pewnym, że odezwa niniejsza najmniejszej nie dozna zwłoki, i że obywatele z tym zapalem skutek jej przyśpieszą, z jakim dotychczasowe uiszczali offiary“.

(podp.) *Jankowski, Byszewski*<sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Tamże, K. 46.

<sup>2)</sup> Tamże, K. 153.

Odezwa ta została przesłana burmistrzowi miasta Łodzi z pismem następującej treści:

„Burmistrzowi w Łodzi.

Wydział Wojskowy w Łęczycy, dnia 6 lutego 1831 r.

Komitet Obywatelski Obwodu Łęczyckiego.

Ugruntowanie pozyskanych swobód narodowej niepodległości wymaga najspiesniejszego uzbrojenia wojska, bataljony gwardyi ruchomej na teraz stanowiącego. Ważność tego warunku wiadomą jest każdemu prawemu obywatelowi. Uzbrojenie wojowników kosami najprędzej nastąpić może, lecz żeby broń ta skutecznie przeciw nieprzyjacielowi Ojczyzny naszej użytą być mogła, musi być jednostajnie urządzona. W tym celu wojskowi udzielili wzory.

Komitet Obywatelski przeto wzywa współobywateli obwodu, aby każdy z dóbr na niniejszym cyrkularzu wypisanych jak najwięcej kos zebrał. Kosy te mają być od sieczki i natychmiast mają być składane.“

## 2. Koloniści niemieccy a powstanie 1831 r.

Między kolonistami niemieckimi i Polakami panowała początkowo zupełna harmonja co do zadań powstania listopadowego. Pozostałaby ona i nadal, gdyby nie ta okoliczność, że ciemne elementy, zasilane pieniędzmi rosyjskimi, starały się wywołać antagonizm narodowy, który przybrał z czasem charakter ostry.

Rząd powstańczy zorientował się w tendencyjnych działaniach rosyjskich i dokładał starań, by zniweczyć pogłębiającą się stopniowo wzajemną nieufność. Jako dowód usiłowań w tym kierunku należy uważać następujące wezwanie Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego do kolonistów niemieckich w Polsce, które in extenso przytaczamy:

„№ 3182 Działo się w Warszawie, dnia 7 kwietnia 1831 r.

Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyj do osadników niemieckich w Królestwie Polskiem.

Wróg naszego bytu i swobód różnemi podstępami chce zerwać węzeł jedności i zaburzyć wewnętrzną spokojność Narodu, aby im łatwiej uiarzmić go przyszło. Przez najętych wysłańców, przez niechętnych obecnej sprawie naszej służalców upadłego despotyzmu, rozsiewają fałszywe, potworne i zatruwające wieści, szczególnie między ludem niemieckim po wsiach i osadach fabrycznych u nas zamieszkałym.

Wszakże pracowici i zacni osadnicy! Nie daliście się nigdzie uwieść chytrym poszeptom i zgubnem podżegaczom, owszem z rezygnacją Polakom właściwą, gotowi podzielać z niemi, chętnie składać ofiary na obronę przybranej ojczyzny waszej, w przekonaniu, że jej niepodległość najpewniejszą będzie rękojmą, nadanych wam praw i przywilejów. W niektórych przecież gminach, przez ewangelików zamieszkałych, płonna obawa staje się powodem do nieufności i nieporozumień. Z tego względu Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji oświadcza osadnikom, że wszelkie pogłoski w powyższem duchu i celu roznoszone z mętnego źródła pochodzą i najmniejszego pozoru prawdy mieć nie mogą. Dawać onym jakąkolwiek wiarę, jest to ubliżać narodowi, w pośród którego wtenczas nawet wszystkie wyznania ojcowskiej doznały opieki, kiedy krwawe wojny religijne opinie u innych ludów rozdzielały, narodowi, który powstał w obronie praw i wolności wszystkich bez różnicy mieszkańców i którego Rząd prawy za najświętszy ma obowiązek utrzymać, nie zaś wymazać lub ścieśniać swobody ludu. Pod taką więc wspólną dla wszystkich opiekę Rządu, oddawajcie się sami osadnicy niemieccy waszym zatrudnieniom. Niech ufność wróci do serc waszych, niech jedność, wiara i wytrwałość, niezem nie zachwiana, pożywia równie wasze jak i przybranych braci waszych trudy i nadzieje. Niech żyje Wolność i niepodległa Polska!

Minister prezydujący: (podp.) *Niemojewski*

Zastępca Sekretarza Jeneralnego: (podp.) *W. Kozłowski*

Za zgodność: (podp.) *I. Gonaszewski*<sup>1)</sup>."

Usiłowania Rosjan tylko w części się udały. Większość Niemców szła ręką w rękę z Polakami i starała się pomóc im do wyzwolenia się z pod jarzma rosyjskiego. Liczne piosenki o Polsce z tych czasów są widowym dowodem, że większość Niemców, a szczególnie osadnicy niemieccy w Łodzi, pragnęli widzieć Polskę wolną i niepodległą.

### 3. Likwidacja powstania w Łodzi.

Smutny kilkumiesięczny okres historii, obejmujący likwidację powstania listopadowego, uwieczniony jest w osobnym

---

<sup>1)</sup> Tamże, K. 57.

tomie akt burmistrza m. Łodzi<sup>1)</sup>). Zawiera on wszystkie rozporządzenia, wydane przez Rząd Tymczasowy, ustanowiony przez cara Mikołaja. Zaraz na początku spotykamy się z rozkazem wodza carskich wojsk rosyjskich po lewej stronie Wisły, generała-porucznika Ksawerego Dąbrowskiego<sup>2)</sup>, do burmistrza m. Łodzi, przy którym przesłał on 5 kopij ukazu Mikołaja I do Narodu Polskiego, polecając odczytanie ukazu przez duchowieństwo we wszystkich świątyniach pod groźbą sądu wojennego na wypadek odmowy. Dosłowny tekst znamiennego tego rozkazu jest następujący:

„W Łowiczu, 13 sierpnia 1831 r. № 203.

Xawery Dąbrowski, Generał lieutenant Wojsk Cesarsko-Rosyjskich, naczelnik Rządu Tymczasowego oswobodzonych prowincyj Królestwa Polskiego.

Do Burmistrza miasta Łodzi.

Przesyłając w załączeniu 5 exempl. proklamacyj i Ukaz Najjaśniejszego Mikołaja I Cesarza Wszech Rosyi, króla polskiego, niemniej ogłoszenie działań wojsk cesarsko-rosyjskich, polecam Burmistrzowi, aby natychmiast takowe mieszkańcom

---

1) Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi: „Akta tyczące się Ustanowienia Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego 1831 r. Archiwum Burmistrza m. Łodzi. Vol. I. Litt. R. Nr. 1. Wydz. służby publicznej Kat. 74. Wydz. I“.

2) Franciszek, Ksawery Dąbrowski, herbu Ogonczyk, ur. w parafji Grzegorzewskiej, pod Kołem w 1761 r. jako chorąży łęczycki wybrany był posłem na sejm 1788 r. W czasie Sejmu Wielkiego był pułkownikiem i komisarzem cywilno-wojskowym a podczas wojny w 1792 r. należał do niezliczonych doradców Stanisława Augusta, którzy usiłowali skłonić króla, aby wyjechał do obozu i nie poddawał się Rosji. Mianowany przez Kościuszkę generałem, oddał duże zasługi sprawie narodowej w Wielkopolsce, biorąc szturmem Koło i walcząc zwycięsko z Prusakami pod Chojnami i Koninem, oraz na Kujawach. Po ucieczce z niewoli pruskiej w 1795 r. bierze udział z Turskim i ks. Mejerem w organizacji koła rewolucyjnego w Paryżu, następnie organizuje legjony polskie na Wołoszczyźnie — po rozwiązaniu legjonów kończy się narodowa działalność Dąbrowskiego i następuje inny okres jego życia. Przyjęty do wojska rosyjskiego w stopniu generał-leutnanta, formował na rozkaz Pawła pułki złożone z Polaków w guberniach litewskich, następnie opuścił wojsko, w walkach Księstwa Warszawskiego udziału nie brał, w 1818 r. był radcą województwa mazowieckiego w 1831 roku mianowany był przez Mikołaja „naczelnikiem rządu tymczasowego oswobodzonych prowincyj Królestwa Polskiego“ — smutny ten okres działalności Dąbrowskiego trwał zaledwie od Lipca do Października. Po otrzymanej dymisji, rozgoryczony, osiadł na dewocji w klasztorze Bernardynów w Kole, zmarł w 1839 r. we Wrzący Małej, pochowany w podziemiach kościoła O. O. Bernardynów w Kole, gdzie przechowany jest jego portret. Patrz: M. R. Witanowski: „Wielkopolskie m. Koło“, Piotrków 1912 r.

wszelkiego stanu i wyznania ogłosił i protokół ogłoszenia w dniach 3-ich pod karą sądu wojennego tu do głównej mej kwatery nadesłał. Niemniej doręczy Burmistrz po jednym exemplarzu rzeczonych proklamacyj władz duchownym z poleceniem ich ogłoszenia i uczynienia o skutku rapport(!)

*Xaw. Dąbrowski<sup>1)</sup>.*“

W tym samym dniu wkroczyły do Łodzi dalsze wojska generała-majora Lessowskiego, który wydał również rozkaz wystosowany do władz miasta Łodzi w następującem brzmieniu:

„W kwaterze w mieście Łodzi dnia 1/13 Augusta 1831 r.

Generał-major Lessowski, generał policmajster czynnej armii.

Do Urzędu Miejskiego i konsumpcyjnego miasta Łodzi.

W zamiarze przywrócenia porządku służby publicznej i zapewnienia punktualnego wpływu dochodów skarbowych — do kassy królewskiej wpływać powinny — rozkazuję Urzędowi miejskiemu oraz konsumpcyjnemu, ażeby z chwilą otrzymania dyspozycyij natychmiast wspólnie zajęli się ułożeniem wykazu funduszków w gotowych pieniądzech i wszelkich źródeł, dochody przynoszących, nie wyłączając i dochodów konsumpcyjnych, i takowy wraz z pieniędzmi do kwatery mojej, unikając surowej odpowiedzialności, przez członka z pomiędzy siebie wybranego odesłali. Skutku rzeczy w ciągu godzin 48 oczekiwać będę.

Wreszcie polecam, ażeby orły przez buntowników niewłaściwie urządzone, natychmiast zdjęto, a prawy herb Królestwa w to miejsce z wszelką przyzwoitością zawieszony został i mnie o tem rapport był zdany.

*Lessowsky<sup>2)</sup>.*“

Rozkaz ten wtrącił burmistrza w kłopotliwą i dość trudną sytuację, ponieważ większość członków rady miejskiej oraz kasjer Stanisław Gozdowski wraz z kasą znajdowali się w kwaterze powstańców. Przez następującą odpowiedź starał się burmistrz zaspokoić generała i uniknąć grożącej mu kary:

---

<sup>1)</sup> Akta dotyczące się Ustanowienia Rządu Tymczasowego Król. Pol. 1831 r. Vol. I. Litt. R. Nr. 1. Wyd. I. Kat. 74, K. 1.

<sup>2)</sup> Tamże.



„№ 5 Wydział wojskowy w Łodzi, 16 sierpnia 1831 r.  
Do JW. Generała Majora Lessowskiego i t. d.

Burmistrz miasta Łodzi rozkazowi z dnia 1. b. m. i r. ad. № 7 wydanemu w okoliczności ułożenia wykazu funduszków w gotowych pieniądzech, zadosyć czyniąc, ma zaszczyt JW. Generałowi następnym zdać raport. Co się dotyczy złożenia wykazu funduszków gotowych kasę miejską miasta tutejszego składających, tego z powodu oddalenia się i uwięzienia kassy przez kassjera Stanisława Gozdowskiego pomimo najszczerzej chęci w żaden sposób złożyć nie jest w możności, nakoniec zaś, co się dotyczy zdjęcia orłów przez buntowników niewłaściwie urządzonych, to natychmiast uzupełnionym zostało. Zawieszenie zaś właściwego herbu Królestwa z powodu nieznajdowania się dotąd takowego nie nastąpiło.

*Tangerman*, burmistrz<sup>1)</sup>.”

Od tego czasu wychodził nakaz za nakazem, a wszystkie one, jak wiadomo, zmierzały do stłumienia życia narodowego i do wytworzenia kontrastów między niemieckimi kolonistami a Polakami. Tę grę, w której władcy rosyjscy byli zawsze mistrzami, starano się zastosować również i do samych Polaków przez pozyskiwanie włościan dla swojej polityki.

Miejsce Konstytucji z roku 1815 zajął po 1831 r. tak zwany „Statut organiczny“ t. j. rosyjska forma rządów gubernjalnych, która tłumiała wszystko, co przypominało dawniejszą samodzielność Królestwa Polskiego.

#### 4. Świadczenia m. Łodzi w czasie powstania.

Po powrocie kasjera miejskiego Gozdowskiego, zarząd miasta sporządził ogólny obrachunek wszystkich nadzwyczajnych wpływów i wydatków kasy miejskiej podczas powstania i przesłał takowy władzom rosyjskim. Obrachunki te tworzą oddzielny tom akt, przechowany w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi<sup>2)</sup>. Przytaczamy z niego cyfry odnoszące się do wydatków na cele armji powstańczej w Łodzi:

<sup>1)</sup> Tamże, K. 5a.

<sup>2)</sup> Akta Kasy Miejskiej. Litt. W. Vol. I. Nr. 36. Nr. Kat. 73a z 1831 r.

Rachunek przychodu i wydatku składek rozmaitych w epoce rewolucyjnej do kassy miejskiej miasta Łodzi wnoszonych od dnia 30 Listopada 1830 do dnia 16 Września 1831 r., ułożony przez byłego kassyera miasta Łodzi Gozdowskiego.

Przychód.	Miało wpłynąć Złp.	Wpłynęło Złp.	Zalega jeszcze Złp.
1. Wedle świadectwa Urzędu Miejskiego ze składki na umundurowanie 8-miu jeźdźców konnych . . . . .	3185.—	2589.—	596.—
2. Takż wedle świadectwa Urzędu Miejskiego z składki jako to:			
a) na umundurowanie 1-go strz. pieasz. }			
b) na dostawienie 19 sztuk kozuchów } 1722.15	1722.15	1170.15	552.—
c) na dostawienie 37 par butów }			
3. Podobnież wedle świadectwa Urzędu Miejskiego na dostawę 1-go konia dla wojska . . . . .	421. 6	373.24	47.12
4. Takż wedle świadectwa Urzędu Miejskiego z składki na dostawę jeźdźców z 150 dymów . . . . .	320. 2	284.11	35.21
5. Wedle świadectwa Urzędu Miejskiego z składki na dostawienie 14-tu sztuk kozuchów przez starozakonnych . . . . .	310.15	281.15	29.—
6. Podobnież wedle świadectwa Urzędu Miejskiego z składki na lazaret z miasta Łodzi . . . . .	53.15	53.15	—
7. Wedle świadectwa Urzędu Miejskiego z składki na wystawienie nowych pułków strzelców pieszych czyli podatku osobistego . . . . .	3599.—	416.—	3183.—
8. Wedle świadectwa Urzędu Miejskiego z podatku rekrutowego w poczwornej ilości nakazanego od starozakonnych . . . . .	3197.—	745.—	2452.—
Summa ogólna	12808.23	5913.20	6895. 3

Wyszczególnienie rozchodu.

1. Wedle upoważnienia Urzędu Miejskiego z dnia 10 marca 1831 r. wypłacono JP. Andrzejowi Delert na koszta umundurowania 6-ciu jeźdźców konnych . . .	Złp.	N. B. kwit na odstawę tychże jeźdźców w dowodach dołączony.
	2619.—	
2. Podobnież na umundurowanie jeźdźców wedle upoważnienia Urzędu Miejskiego wypłacono W-n Tangerman . . . . .	414.16	kwit dołącza się.
3. Za dostawę 19-u sztuk kozuchów dla wojska wedle upoważnienia Urzędu Miejskiego z dnia 10 lutego 1831 r. wypłacono starozakonnemu Borowskiemu podług kwitu . . . . .	220.—	„
4. Za zrobienie 37 par butów na potrzebę wojska wedle upoważnienia Urzędu Miejskiego z dnia 11 marca 1831 r. wypłacono Antoniemu Bittdorff, ut kwit.	370.—	„
5. Na umundurowanie gwardyi ruchomej wedle upoważnienia Urzędu Miejskiego z dnia 26 stycznia 1831 r. zapłacono do bióra W-go kommissarza obwodu łęczyckiego podług kwitu . . . . .	901.—	„
6. za dostawę jednego konia dla wojska wedle upoważnienia Urzędu Miejskiego z dnia 10 kwietnia 1831 r. zapłacono Tytusowi Kopisch, ut kwit. . . . .	360.—	„
7. Na dostawę jeźdźców z 150 dymów wedle upoważnienia Urzędu Miejskiego z dnia 29 marca 1831 r. zapłacono do kassy obwodu łęczyckiego, ut kwit. .	318.—	
8. Za zakupione 14 sztuk kozuchów przez żydów dla wojska, wedle upoważnienia dozoru buźniczego z dnia 20 stycznia 1831 r. wypłacono na ręce tegoż dozoru, ut kwit. . . . .	260.—	
9. Składki na lazaret wedle upoważnienia Urzędu Miejskiego z dnia 30 marca 1831 roku zapłacono do kassy miasta Łęczycy, ut kwit. . . . .	53.15	

---

Ogół wydatku 5516. 1

Porównanie:

Dochodu było . . . . .	5913 Złp. 20 gr.
Rozchodu „ . . . . .	5516 „ 1 „
<hr/>	
Pozostaje w remanencie	397 Złp. 19 gr.

Rzetelność niniejszego rachunku tak co do przychodu jako i rozchodu, niemniej co do pozostałego Remanentu w summie Złotych polsk. 397 gr. 19, znajdującego się w depozycie kassy miasta Łodzi poświadcza w Łodzi, dnia 10 lutego 1834 r. Urząd miejski miasta Łodzi:

Burmistrz: *Tangerman*

Ławnicy: *Gozdowski, Niebelski, Suchecki.*“

Szkic powyższy, opracowany na podstawie materiałów znajdujących się w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, traktowany jest jako historyczny przyczynek regionalny do powstania listopadowego — niewątpliwie, więcej materiału o Łodzi z tego okresu posiadają archiwa pozamiejscowe w Piotrkowie i Łęczycy oraz archiwa państwowe w Warszawie.



## ZAGADNIENIA POLITYCZNE W ŻYCIU WYZNANIOWEM ŁODZI W XIX WIEKU.



rola polityczna kościoła w naszym życiu narodowym po rozbiorach różnie jest oceniana, niezmiernie wynoszona przez jednych, dość sceptycznie ujmowana przez innych. Dotychczasowe w tej mierze wygłaszane opinie są jedynie dość schematycznymi i nieuzasadnionymi uogólnieniami, opartymi na jaskrawych, a sporadycznych wydarzeniach. Generalizująca charakterystyka roli politycznej kościoła w XIX wieku w Polsce nabierze obiektywno-historycznej wartości jedynie z chwilą oparcia jej na dostatecznym szeregu regionalnych studjów poszczególnych jednostek kościelnych. Obecny artykuł jest właśnie przyczynkiem do takiego studjum regionalnego Łodzi. Został on oparty na aktach, przechowanych w Państwowem Archiwum Akt Dawnych w Warszawie<sup>1)</sup>.

Polityczne życie parafjalne w Łodzi jest o tyle bardziej skomplikowane, niż w wielu innych parafjach Kongresówki, że na to życie wpływają nietylko dwa, wszędzie istniejące, a wrogie sobie czynniki, jakimi są władze rosyjskie i miejscowe społeczeństwo polskie, lecz także i kolonizująca się ludność niemiecka, bądź katolickiego, bądź ewangelickiego wyznania. Życie parafjalne Łodzi komplikować musiały nadto konflikty klasowe, wynikające z kapitalistycznego par excellence charakteru miasta. Na tle tych czynników społecznych zrozumieć jedynie można zagadnienie polityczne, ujawniające się co pewien czas na powierzchni życia wyznaniowego Łodzi.

Po raz pierwszy zarysowuje się wyraźnie polityka kościelna wszystkich miarodajnych czynników w związku z sprawą obsadzenia probostwa łódzkiego, opróżnionego w r. 1843 przez przeniesienie na inną parafję dotychczasowego proboszcza. Wówczas to obie miejscowe grupy narodowościowe składają

<sup>1)</sup> Przedewszystkiem na aktach parafji Łódzkiej, należących do zespołu Akt Zarządu Wyznaniowego, 263, vol. 3.

na ręce Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych memorjały z prośbą o zamianowanie proboszczem dwóch różnych kandydatów. Gdy dozór kościelny wraz z niektórymi mieszkańcami uprasza o nominację Ksawerego Żaka, wikariusza łódzkiego, Niemcy wysuwają kontr-kandydaturę księdza Stanisława Kriegera, pełniącego obowiązki administratora tejże parafji<sup>1)</sup>. Ponieważ proboszcza mianował rząd z pośród kandydatów, przedstawionych przez władzę duchowną, wszystkie podania parafjalne przekazała Komisja Rządowa administratorowi diecezji. Ten ostatni, aby uniknąć rozdwojenia ludności parafjalnej pominął oczywiście obu księży w wystawionych przez siebie kandydaturach, zalecając na proboszcza przede wszystkim Jana Radzikowskiego, dotychczasowego plebana z diecezji Płockiej.

Teraz na widownię występują czynniki rosyjskie, które z reguły badają przedstawionych kandydatów pod kątem widzenia ich prawomyślności politycznej i stosunku do powstania listopadowego. Kandydatura księdza Radzikowskiego wywołała objeje na skutek jego udziału w powstaniu w charakterze kapelana wojskowego. Zwraca się przeto Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych do Zarządu Warszawskiego Gubernatora Wojennego z prośbą o zbadanie jak dalece własnowolnym i niezależnym czynem było objęcie przez księdza Radzikowskiego kapelanji. Zasadnicze wątpliwości co do omawianej kandydatury usunęło dopiero wyjaśnienie Zarządu Gubernatora Wojennego (na podstawie kwerendy, dokonanej w Aktach b. Komisji Wojny), że powoływanie na kapelanów wojskowych dokonywane było przez władze ówczesne częstokroć bez wyrażonej zgody lub chęci zainteresowanych, oraz że sprawowanie księdza Radzikowskiego pod względem politycznym nie nasuwało żadnych podejrzeń.

Z nieznanых jednak powodów ksiądz Radzikowski zrezygnował z objęcia parafji łódzkiej, pozostając w diecezji płockiej, a wówczas nominowano już bez przeszkód natury politycznej na proboszcza w Łodzi księdza Henryka hr. Platera (w roku 1846)<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Ks. Stanisław Krieger był bratem długoletniego proboszcza łódzkiego, ks. Józefa Kriegera, który po siedemnastu latach pobytu w Łodzi w 1843 r. przeniesiony został do Piątku — do czasu nominacji aktualnego plebana czynności administratora parafji pełnił, zastępczo, ks. Stanisław Krieger.

<sup>2)</sup> Akta Wyzn. 263 B. f. 16—40, 51—58. Henryk Plater, ur. w r. 1817, wyświęcony został na kapłana w r. 1840. Na stanowisku proboszcza w Łodzi przebył do r. 1859, w którym to roku był prekonizowany na biskupa in partibus Mesynopolitanskiego, sufragana Łowickiego. Umarł 4 lipca 1868 r. patrz Podręczna Encyklopedia Kościelna 1903, t. 31—32, str. 231 sqq.

Za czasów księdza Platara ujawnił się w Łodzi konflikt na tle stosunków wyznaniowych w szkolnictwie. Istniały bowiem w Łodzi trzy szkoły elementarne, z których jedna była katolicka, druga ewangelicka, a trzecia miała charakter mieszany z przewagą ewangelików. Opiekunami ostatniej szkoły byli do r. 1855 jednocześnie i ksiądz i pastor; w tym jednak roku kurator okręgu naukowego, wychodząc z założenia, że ustawa przewiduje jednego tylko opiekuna, porучzył dozór nad szkołą samemu pastorowi, uzależniając w ten sposób od niego w pewnym stopniu proboszcza, pełniącego obowiązki prefekta. To zarządzenie kuratora wywołało interwencję katolickich władz duchownych w Warszawie, na skutek której kurator obiecał dokonać podziału wspomnianej szkoły na dwie o odrębnym charakterze wyznaniowym<sup>1)</sup>.

Te, jak gdyby w zarodku jeszcze istniejące, lecz już w pełni zarysowane, tarcia czynników narodowościowych i wyznaniowych nabiorą siły żywotnej w okresie powstania styczniowego, występując jaskrawo i zaogniając stosunki lokalne. Wzmocni się w tym czasie znakomicie system represyjny władz rosyjskich przez wypowiedzenie bezwzględnej walki wszelkiej „niebłagonadźności“. Ujawni się też na tle różnic wyznaniowych antagonizm narodowościowy Polaków i Niemców. Pierwszym zwiastunem rozpoczynających się prześladowań rosyjskich jest sprawa księdza wikariusza Czajkowskiego, który użył podczas kazania wielkanocnego w r. 1862 zwrotu, że z wiarą „w Boga można wszystko osiągnąć i zrzucić jarzmo niewoli“. To spowodowało rozpoczęcie przez żandarmerję dochodzeń, mimo których jednak sprawę udało się umorzyć<sup>2)</sup>.

Wybuch powstania 1863 r. zastaje na stanowisku proboszcza łódzkiego księdza Wojciecha Jakubowicza, od r. 1859 następcy Platara. Doraźniej od księdza Czajkowskiego odczuł on represje rosyjskie; za sprzyjanie bowiem — jak głoszą akta — irredencie, nabożeństwa za poległych powstańców oraz namawianie ludności do powstania podczas zabójstwa w Łodzi kozaka, został w roku 1864 odstawiony do cytadeli, a stamtąd administracyjnie wysłany do Rosji<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Ib. f. 58—62.

<sup>2)</sup> Akta Naczelników Wojennych 4832, raport z dnia 8-go V, 1862 r.

<sup>3)</sup> Do Gubernji Kazańskiej. Akta Naczelnika Wojennego 5210 f. 24, 25; Akta Kancelarji Namiestnika 43340 f. 44; o dalszych jego losach Akta Wyznaniowe 2835 cz. I f. 71 sqq.; Cz. II f. 46—50, 74, 100 sqq, 108 sqq; cz. IV f. 138; cz. V f. 38—45, 66 sqq, 74 sqq; cz. VII f. 46 sqq. Do kraju powrócił w r. 1880.

W osieroconej parafji rozpoczyna się na dobre ukryta, lecz ostra walka wszystkich czynników narodowościowych. Na wrogie ustosunkowanie się do siebie ludności polskiej i niezasymilowanej jeszcze niemieckiej wpływają walnie zatargi natury wyznaniowej: podnieca bowiem nieprzyjaźń bezkompromisowe stanowisko niektórych księży w sprawie małżeństw mieszanych oraz przeszkody, czynione przez nich w tej materji. Oczywiście, że w tym antagonizmie grupa niemiecka znajduje poparcie władz rosyjskich; z drugiej strony przeciwstawia się tej protekcji i forsuje w miarę możliwości dezcyderaty katolików-polaków kurja biskupia, a przede wszystkim administrator diecezji po powstaniu, prałat Zwoliński. Zarysowuje się on w sprawach parafji łódzkiej niedwuznacznie, broniąc, częstokroć nieustępliwie, swych postulatów<sup>1)</sup>.

Nastroje i tendencje miejscowego społeczeństwa ujawniły się przede wszystkim, jak i w r. 1844, w związku ze sprawą obsadzenia wakującego probostwa. Iniejatywa w tej mierze wychodzi znów od dołu, a mianowicie od parafjan. Po wywiezieniu księdza Jakubowicza, obowiązki administratora parafji sprawował nominalnie ks. Gabryjelski, dziekan zgierski, faktycznie zaś na miejscu pełnił funkcję proboszcza wikariusz ks. Augustyn Zalewski. W r. 1866 złożył jeden z członków dozoru kościelnego Tomasz Sudra<sup>2)</sup> podanie na imię prałata Zwolińskiego o nominację Zalewskiego na proboszcza. Pod petycją tą zebrał Sudra, bez pozwolenia władz administracyjnych, podpisy kilkunastu parafjan, poczem doręczył osobiście podanie ks. Zwolińskiemu.

<sup>1)</sup> Stanisław Kostka Zwoliński ur. 1804 r., uzyskał święcenia kapłańskie w r. 1827, poczem pracował w Warszawie zajmując różne stanowiska kościelne. Fijałkowski mianował go w r. 1858 kanonikiem kapituły metropolitalnej, a w r. 1861 prałatem-kustoszem tejże kapituły. Po wywiezieniu bp. Rzewuskiego i kan. Szczygielskiego obejmuje w r. 1866 zarząd Archidiecezją. Na tem też stanowisku i umarł 29 września 1877 r. Podręczna Encyklopedia Kościelna t. 43—44 str. 279.

<sup>2)</sup> Tomasz Sudra, jeden z miejscowych działaczy społecznych, miał już za sobą niejedną zatarg z władzami rosyjskimi. Oto jak jego przeszłość i obecną działalność charakteryzuje naczelnik wojenny m. Łodzi: „Tomasz Sudra w r. 1863, będąc członkiem Rady Miejskiej w Łodzi, był na mocy rozporządzenia b. Wojennego Naczelnika miasta Łodzi i okolic, jako intrygant i człowiek bardzo podejrzany i niepewny, usunięty z Rady i na pewien przeciąg czasu wydalony z miasta z zakazem znajdowania się w Okręgu Łódzkim, a w r. 1864 za zorganizowanie razem z innymi nabożeństwa żałobnego po polskich powstańcach, poległych 12/24 marca przy wsi Dobrej, został ukarany grzywną w wysokości 100 rb. srebrnych. Posiadając duży majątek ulokowany w dwóch dwupiętrowych domach, wartości 35 tys. rb.



To wysunięcie kandydatury ks. Zalewskiego wywołało kontr-akcję sfer niemieckich: naraził się bowiem ks. Zalewski szeregowi parafjan przeszkodami, czynionemi przy zawieraniu przez nich małżeństw mieszanych. Rozdźwięk ten między księdzem a lojalnymi wobec rosjan Niemcami pogłębia jeszcze bardziej działalność polityczno-narodowa wikarjusza. Na skutek tego obóz niemiecki wysuwa kontr-kandydaturę ks. Feliksa Wabnera, prefekta szkoły miejscowej i byłego wikarjusza, znanego dobrze Łodzi i władzom rządowym z lojalnego sposobu myślenia i działania. W wyniku tej akcji kilku parafjan narodowości niemieckiej składa dwukrotnie księciu Czerkaskiemu, dyrektorowi głównemu Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych memorjał z prośbą o nominację swego kandydata na proboszcza. Starania niemieckich katolików uzyskują nadto poparcie ewangelików Łódzkich, w których imieniu dwaj członkowie Rady Miejskiej wystosowują na ręce — rzecz szczególna — prezesa Konsystorza Augsburskiego podanie analogicznej treści. Tymczasem Zwoliński w myśl otrzymanej od Sudry petycji wystąpił z wnioskiem nominacyjnym ks. Zalewskiego. Komisja Spraw Wewnętrznych i Duchownych zwróciła się o informacje do tymczasowego cywilnego gubernatora kaliskiego, a otrzymawszy od niego ujemną opinię o ks. Zalewskim, przychylną zaś o ks. Wabnerze, kandydaturę administratora diecezji odrzuciła, proponując mu wysunięcie na stanowisko proboszcza ks. Wabnera. Pomimo jednak wywieranego w tym kierunku nacisku, ks. Zwoliński nie podał forsowanej przez czynniki rosyjsko-niemieckie kandydatury, a doczekawszy się objęcia spraw wyznaniowych przez Muchanowa, wysuwa w listopadzie 1867 r. kandydaturę ks. Ludwika Dąbrowskiego, dotychczasowego administratora parafji tomaszowskiej. W odpowiedzi Muchanow oświadczył, że zgadza się na proponowaną nominację jedynie w tym wypadku, jeżeli będzie można w związku z projektowaną kasatą dekanatu zgierskiego jednocześnie zamianować ks. Dąbrowskiego dziekanem łódzkim. Propozycja ta nie dochodzi do skutku, a proboszczem i dziekanem łódzkim zostaje dotychczasowy dziekan zgierski ks. Gabrjelski.

---

srebrnych i dających jemu 10% rocznego dochodu, a prócz tego kapitały w gotówce, on przez to samo ma duży wpływ na najbiedniejszych mieszkańców katolików i używa go dla podtrzymania między nimi niezadowolonia i razem z ks. Zalewskim jest opoką (oporozu) i przywódcą resztek byłych polskich agitatorów". Raport Wojenny Naczelnika m. Łodzi Kaliskiemu Tymczasowemu Cywilnemu Gubernatorowi 8, X 1866 r. (Akta Wyznaniowe 263 B. f. 119).

Być może, że na zaniechanie koncepcji Muchanowa wpływała niechęć konsystorza poddania ks. Gabrjelskiego, wobec kasaty dekanatu w Zgierzu, pod zwierzchnictwo stosunkowo młodego ks. Dąbrowskiego. Gabrjelski jednak niechętnie przenosi się do Łodzi i czyni raz po raz próby powrotu do dawnej parafji; tak więc już w kwietniu 1868 roku składa na ręce Muchanowa podanie o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska i przeniesienie z powrotem do Zgierza. W związku z tym krokiem ks. Gabrjelskiego czynniki niemieckie Łodzi podejmują znów wysiłki sforsowania kandydatury ks. Wabnera. Ks. Zwoliński jednak nie uwzględnił prośby ks. Gabrjelskiego, prawdopodobnie w przewidywaniu dalszych przeszkód ze strony rządu co do nominacji na dziekana upatrzonego przez siebie kandydata. Dopiero w 1872 r., gdy natężenie atmosfery politycznej w kraju znacznie opadło, przychylił się do ponowionej prośby ks. Gabrjelskiego, wysuwając powtórnie na opróżnione miejsce ks. Dąbrowskiego i uzyskując na to aprobatę władz rosyjskich. Objęcie dekanatu i parafji łódzkiej przez ks. Ludwika Dąbrowskiego, pełniącego odtąd przez długie lata te obowiązki, zamyka wreszcie przewlekłą sprawę obsadzenia naczelnego stanowiska w kościelnej hierarchji Łodzi<sup>1)</sup>.

Na wywiezieniu ks. Jakubowicza w głąb Rosji i sprawie obsadzenia probostwa nie ograniczyły się wypadki polityczne, mącające życie parafjalne w okresie powstania styczniowego. Dużo prawdopodobnie wydarzeń politycznych, absorbujących społeczność katolicką Łodzi, znikło bez pozostawienia śladu źródłowego, lub kryje się w niewyzyskanym przez obecny artykuł materiale aktowym. Istnieje bowiem niewątpliwie zogniskowane koło kościoła środowisko, sprzyjające i popierające powstanie, a wywołujące w swych skutkach ostry i nieufny stosunek władz rosyjskich do księży łódzkich. O istnieniu tego rodzaju nastrojów wśród parafjan świadczy dowodnie wzmiankowany już memorjał do Czerkaskiego, tłumaczący w tych słowach niepopularność księdza Wabnera: „Będąc dalekim od politycznych dążeń, ściągnął (ks. Wabner) na siebie ujemną opinię niektórych polaków, zamykających się duchowo w swoich tylko przekonaniach i źle się odnoszących do ludzi innego pokroju“<sup>2)</sup>. Na czoło tych, sprzyjających

<sup>1)</sup> Akta Wyzn. v. 263 B I, f. 83—108, 117—119, 128—131, 135—137, 145—148, 196—201. Akta Wyzn. 404 B I, f. 80 sqq.

<sup>2)</sup> Podanie IX 1866: „kotorij lisz nachodiaś dalekim od politiczeskich celej, nawlek na siebia niewygodnyj wzglad niekotorych polakow, duszewno zapieczatlennych w swoich tolko ubieźdienijach i tierpiaszczich nieczto k ludiam drugago elementa“. A. Wyzn. 263 B I, f. 103.

powstaniu kół, wysuwa się, już znany nam, ks. Zalewski. Był on w oczach władz rosyjskich pomocnikiem Jakubowicza we wszystkich manifestacjach narodowych Łodzi, w pełnieniu duszpasterskich obowiązków swoich miał się odznaczyć gorliwością „dochodzącą do fanatyzmu“ i pobudzającą do nietaktów, był słowem, jednostką bardzo podejrzanego sposobu myślenia i działania<sup>1)</sup>.

Raz po raz też odczuwa ks. Zalewski wrogie mu stanowisko władz rosyjskich. Był więc on w r. 1863 aresztowany za nielojalne kazanie („propowiedź wozmutitielnago sodierżanija“) oraz miał wytoczone śledztwo z powodu oskarżenia o namawianie żołnierzy rosyjskich do „pójścia w las“ i o usunięcie z zakrytych portretu cesarza, odnalezionego z wyklutemi oczyma przez wojsko na wieży kościelnej podczas rewizji. Miano mu za złe, oczywiście, stosunki z wysłanym już ks. Jakubowiczem, zbieranie na rzecz tegoż od miejscowych księży składki w wysokości czwartej części ich uposażenia, a wreszcie wysiłki, aby modlitwa za cesarza w dni uroczyste nie była śpiewana, a tylko czytana. Nie mogły jednak władze rosyjskie przez długi czas uzyskać konkretnego materiału dowodowego, umożliwiającego jakieś ostrzejsze zarządzenia. W tego rodzaju warunkach czynniki rządowe korzystały skwapliwie z zatargów wikarjusza z miejscową ludnością w sprawie mieszanych ewangelicko-katolickich małżeństw i z popełnianych przy tem nietaktów, rozdmuchując je i rozgłaszając. Tego też typu sprawa stała się wreszcie bezpośrednią przyczyną usunięcia z Łodzi szykanowanego księdza. Gdy bowiem ks. Zalewski odmówił jednej ze swoich parafjanek, wychodzącej za mąż za prawosławnego oficera rosyjskiego, spowiedzi, uznały to władze za wystarczający powód do zesłania go na przeciąg roku w głąb Rosji<sup>2)</sup>.

Człowiekiem zupełnie odmiennego pokroju jest drugi wikarjusz łódzki ks. Aleksander Dakowski. Jeden epizod z 1867 r. scharakteryzuje go najlepiej. W tym to bowiem czasie zarządził konsystorz przeniesienie Dakowskiego do wsi Klembów powiatu Radzymińskiego, motywując to niemoralnem jego postępowaniem oraz zagrażając mu w razie dalszego lekceważenia obowiązków kapłańskich ostrzejszemi karami kościelnymi. W tej opresji zwrócił się ks. Dakowski o pomoc ni mniej ni więcej, jak tylko do naczelnika łódzkiej żandarmerji,

1) A. Wyzn. 263 B I, f. 98, 111, 119.

2) Akta Wyzn. v. 263 B I, f. 87, 111, 113—132, vol. 2835, cz. I, f. 73, 74, 89—90, cz. II f. 3, 4, 44, 71—73, 88, 97, 158.

widząc w dotkliwym dla siebie dekreście władzy kościelnej wynik intrygi ks. Zalewskiego i miejscowych działaczy narodowych, prześladowających go za wierność rządowi. Tak też oceniły sytuację władze rosyjskie. „Ksiądz Zalewski — pisze w raporcie z dn. 11/X 1867 r. do gubernatora naczelnik żandarmerji gub. piotrkowskiej, — człowiek rozumny, lecz straszny fanatyk i najbardziej szkodliwego pod względem politycznym sposobu myślenia, mając duży wpływ na łódzką rewolucyjną publiczność, nie znajduje w osobie swojego kolegi Dakowskiego żadnej pomocy, lecz przeciwnie opozycję przeciw wszystkim swoim czynnościom..... Na skutek tego Zalewski, nazywając Dakowskiego szpiegiem rosyjskim, używał wszelkich intryg, aby usunąć go z Łodzi, jako przeszkadzającego jemu do wykonywania rewolucyjnych pomysłów („prowodit’ swoi rewolucionnyje idei“) i prawdopodobnie doniósł o jego niemoralnem postępowaniu..... Sztabs kapitan Usow (naczelnik żandarmerji w powiecie łódzkim i łaskim) świadczy, że ks. Dakowski, jak pod względem moralnym tak i politycznym prowadzenia się przykładnego, za co też jest prześladowanym przez łódzką partję rewolucyjną, na czele której stoi ks. Zalewski i jego przyjaciele, mieszkańcy m. Łodzi: Sudra, Jarzębowski, Paskiewicz i Kuznicki, wszyscy byli organizatorowie powstania, którzy to i starali się o przeniesienie Dakowskiego, jako nie współczującego i nie popierającego ich rewolucyjnych idei“.....<sup>1)</sup>

Na skutek tak wywołanej przez poszkodowanego interwencji władz rosyjskich, pragnących przeszkodzić triumfowi „polskiej intrygi“, zmuszony został ks. Zwoliński do pozostawienia ks. Dakowskiego na dotychczasowem stanowisku i pozbył się go dopiero w parę miesięcy później, opierając się na złożonym przez samego wikarjusza podaniu o przeniesienie go do diecezji kujawsko-kaliskiej<sup>2)</sup>.

Reasumując te fragmentaryczne zresztą dane o życiu parafji w okresie powstańczym, stwierdzić należy, że represje rosyjskie odczuć się tu dały najsilniej w okresie raczej popowstaniowym, bo przedewszystkiem w latach 1866/7. Nasuwa to przypuszczenie, że wysiłki narodowe, rozgromione w orężnej walce w latach uprzednich, kryją się i ogniskują w miejscowej społeczności kościelnej na dalsze, skryte w duszach polskich bytowanie. Tak też oceniają Zalewskiego i innych księży, oraz świeckich, władze rosyjskie, a wrogi

<sup>1)</sup> Akta Wyzn. 263 B I, f. 111.

<sup>2)</sup> Ibid. f. 110—113, 139—144.

i podejrzliwy ich do miejscowego kleru stosunek utrwała się na długie lata. Ujawniać tę nieprzyjazną politykę będą przede wszystkim lokalne władze z gubernatorem piotrkowskim na czele; od nich też będzie wychodzić inicjatywa wszelkich represyj, czasami powściągana nawet przez władze warszawskie. Tak więc interwenjował gubernator w sprawie wymienienia z ambony przez jednego z księży przy modlitwach za umarłych księcia Józefa Poniatowskiego i hrabiów Potockich i Zamojskich (sic!)<sup>1)</sup>; poliemajster łódzki podejrzewał w r. 1870 o nieprawomyślność wikariusza ks. Wołyńca, pragnąc przeszkodzić wyjazdowi jego do Warszawy, aby tam nie wyjednał, Boże broń, dla siebie probostwa łódzkiego<sup>2)</sup>.

W r. 1871 mianował prałat Zwoliński miejscowym wikariuszem ks. Stanisława Nowickiego, dotychczasowego administratora parafji w Mińsku Mazowieckim, usuniętego stamtąd na żądanie władz za wykroczenia polityczne. Przeciw tej nominacji z inicjatywy gubernatora piotrkowskiego założył swój sprzeciw namiestnik, żądając przeprowadzenia ks. Nowickiego do jakiejś pomniejszej parafji wiejskiej. Udało się jednak ks. Zwolińskiemu wyjednać u Namiestnika cofnięcie tego żądania, a to dzięki wyjaśnieniu, że przeprowadzenie ks. Nowickiego do Łodzi z parafji, którą administrował samodzielnie, nie jest bynajmniej awansem na bardziej niezależne stanowisko kościelne<sup>3)</sup>.

Uwagę i nieprzyjaźń władz rosyjskich ściągał jednak przede wszystkim na siebie miejscowy dziekan ks. Dąbrowski. Był on stale w oczach władz rosyjskich osobistością wielce podejrzaną, posadzaną o czynny udział w powstaniu, podczas którego jako administrator parafji tomaszowskiej wygłaszał jakoby kazania na rynku do przeciągających przez miasto oddziałów powstańczych, oraz wspierał rodziny żandarmów wieszających. Wszystko to razem spowodowało rozciągnięcie tajnego nadzoru nad dziekanem, którego wyniki zreasumował gubernator piotrkowski w raporcie do generał-gubernatora z dn. 21 grudnia 1876 r.

Przewiny księdza dziekana tak formułował rzeczony raport: „1) Ksiądz Dąbrowski porucza wikariuszom proponować parafjanom zapisywanie się do bractwa pod nazwą „Wstrzemięźliwość“, co przez księży jest wykonywane i każdy zwerbowany do bractwa jest zapisywany do księgi, przechodzącej się w kościele. Sam Dąbrowski namawia parafjan

<sup>1)</sup> Akta Wyzn. 263 B I, f. 140, 178.

<sup>2)</sup> Ibid. 263 B I, f. 188.

<sup>3)</sup> Ibid. f. 186—195.

wstępować do bractwa pod nazwą „Serce Jezusa“, i wszyscy wstępujący otrzymują ustanowione w tym celu odznaki oraz są jednocześnie zapisywani do towarzystwa na oddzielnych arkusikach papieru<sup>1)</sup>, które są chowane po różnych zakątkach, gdzie nie może dotrzeć wzrok obcy. 2) Ksiądz Dąbrowski prowadzi tajną korespondencję ze znajdującym się na zesłaniu ks. Jakubowskim (sic, prawdopodobnie Jakubowiczem). 3) Parę razy do roku zbierają się u ks. Dąbrowskiego przyjezdni księża, którzy, zamykając drzwi na klucz, wiedą tajemnicze rozmowy..... 4) Istnieją także pogłoski, że ksiądz Dąbrowski posiada książki o niedozwolonej treści i że książki te udostępnia (razprastraniają) parafjanom. 5) Ksiądz Dąbrowski bierze od księży pieniądze na utrzymanie i umeblowanie swego domu, używa kościelne fundusze na podróże do Warszawy, powołując się na swoje wpływy w konsystorzu, z powodu czego istnieje niezadowolenie między parafjanami i członkami dozoru kościelnego.....“ „Obecna działalność księdza Dąbrowskiego, reasumował swe oskarżenie raport, ma naogół według świadectwa naczelnika Ziemskiej Straży charakter wielce tajemniczy i niepewny i niedawno zauważono, że pragnął przeszkodzić śpiewaniu w kościele hymnu w języku rosyjskim w dni galowe“<sup>2)</sup>.

To wszystko, począwszy od rozdawanych, a skrzętnie przez parafjan chowanych odznak bractwa Serca Jezusowego, a skończywszy na szczególnego rodzaju „nadużyciach finansowych“ wyłuszczonych w raporcie, skłoniło gubernatora Kachanowa do wniosku o zezwolenie na rewizję u podejrzanego księdza, na co też uzyskuje zgodę Kotzebuego.

Rewizja jednak dała całkiem nieoczekiwany rezultat: gdy bowiem nie kompromitującego nie znaleziono i o tem powiadomiono Kotzebuego, ten ostatni wyraził Kachanowi niezadowolenie z tego, że zbyt szybki, a nie dość uzasadniony raport naczelnika Ziemskiej Straży m. Łodzi spowodował rzeczoną rewizję<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Ostatni, niezrozumiały gramatycznie, ustęp raportu brzmi w oryginale jak następuje: „...i wsiakij postupiwszyj połączajet ustanowlennyj dla siego znak s zapisaniem jego w obszczestwo na otdielnom listkie bumagi, kotoryje i priaczutsia po raznym ugołkam, kuda postoronnyj gład nie mog by pro-niknut“.

<sup>2)</sup> Ibid. f. 225—227.

<sup>3)</sup> „Ja niemogu nie wyrazit' sożalenija o tom, czto postupiwszeje k waszemu Pr-stwu, byt' mozet sliszkom opromietczivoje doniesienije Naczalnika Ziemskoj Straży g. Łodzi, posłużyło osnowaniem k razreszeniju upomianutago obyska“. Gen-Gub. Warsz. do Gub. Piotrkowskiego 17/II 1877 r. Akta dotyczące całości sprawy: Akt. Wyzn. 263 B I, f. 223—231.

Tenże sam ksiądz Dąbrowski stał się w oczach władz rosyjskich w r. 1884 głównym winowajcą jedynej znanej mi w dziejach Łodzi sprawy o zabarwieniu religijno-socjalnem. Zaniepokojone zostały bowiem w tym czasie władze rosyjskie nastrojami, wytworzonymi wśród mas robotniczych na skutek zatargu z właścicielami fabryk o świętowanie niedziel i świąt katolickich. Raportowano więc do Warszawy, że cała działalność miejscowego kleru, jak i niezadowolenie, panujące wśród robotników, wskazuje „na niepotrzebne mieszanie się księży do spraw ich nie dotyczących, co przy obecnym, wyjątkowo niedobrym stanie przemysłu fabrycznego i konieczności zmniejszenia liczby robotników, może doprowadzić do bardzo niewskazanych i opłakanych wyników, szczególnie jeżeli się uwzględni z jaką łatwością miejscowa ludność podlega fanatycznemu wpływowi duchowieństwa katolickiego“<sup>1)</sup>.

Głównym sprawcą i inicjatorem tego ruchu robotniczego uznały w tym samym raporcie władze gubernjalne ks. Dąbrowskiego.

Gdy Hurko, na skutek tego raportu, zwrócił się do arcybiskupa Popiela z żądaniem, aby nakazał duchowieństwu większą ostrożność i takt w sprawach robotniczych, odpowiedział ten ostatni obszernym memorjałem, w którym bronił atakowanego księdza i formułował swe zasadnicze stanowisko w omawianej sprawie. „Ja stale, pisał ksiądz Popiel, zwracam uwagę na podległe mi duchowieństwo i przy każdym zdarzającym się wypadku doradzam mu szczególną taktowność (osobiennuju wnimatielnost') w postępowaniu z robotnikami, a specjalnie zwracam uwagę na to, aby robotnicy pod wpływem rzekomych lub prawdziwych krzywd doznanych od swoich pracodawców nie zostali popchnięci do zgubnych teoryj („nie byli wowleczeni“) rozsiewanych przez wrogów publicznego spokoju i kościoła, i dlatego jestem głęboko przekonany, że robotnicy-katolicy, na skutek wpływu na nich duchowieństwa wyznania rzymsko-katolickiego, mniej są zdolni do przyjęcia wstrętnych, a na nieszczęście tak często powtarzających się socjalistycznych teoryj, które przenikając do nas z zagranicy starają się zburzyć podstawy dobrze zorganizowanego („blagoustrojennago“) społeczeństwa“.

W dalszym ciągu swego memorjału arcybiskup Popiel stwierdzał na podstawie raportów księdza Dąbrowskiego

---

<sup>1)</sup> Piotrkowski Gubernator do Gen. Gub. 22/II st. st. 1884. Akta Wyzn. 263, cz. I, f. 5—6.

i zebranych wiadomości faktyczne lekceważenie przez właścicieli fabryk potrzeb religijnych robotników i w tych słowach oceniał możliwe tego skutki:

„Dopóki w mieście Łodzi łamanie niedziel i świąt nie było tak zwykle i ograniczało się tylko do kilku godzin rannych, robotnicy katolicy poddając się dodatnim naukom Kościoła i Duchowieństwa, radzącego im cierpliwość i spokój, nie tak silnie odczuwali przemoc i krzywdy nie raz im wyrządzane; pozbawieni jednak pociechy religijnej („religioznej pomocy“), nie będąc w stanie na skutek zajęć przystępować do Sakramentów, po całotygodniowej robocie mając do swego rozporządzenia tylko popołudniową część dnia świątecznego, podczas której odczuwając potrzebę rozrywki oddają się życiu hulaszczemu i pozostałą część dnia spędzają w szynkach i piwiarniach, gdzie w stanie nietrzeźwym śmieiej rozprawiają o częstych krzywdach wyrządzanych im przez właścicieli fabryk; — w takich warunkach rozdrażnienie umysłów może się powiększyć i wydać nakoniec najsmutniejsze owoce“.

Komunikował dalej arcybiskup o uczynionych przez siebie próbach pośredniczenia u przemysłowców, mało w skuteczność tego wierząc, a upraszając o konieczną w omawianej sprawie dla dobra obu stron interwencję władz rządowych, oskarżał przemysłowców o wyzysk.

„Konieczność zwrócenia na to uwagi — pisał arcybiskup — jest oczywista. Robotnik po całotygodniowej robocie wymaga odpoczynku; dlaczego pozbawiają go tego właścicielowie fabryk, narażając na niebezpieczeństwo jego życie i zdrowie? Oczywiście odgrywa w tym wypadku główną rolę spekulacja pieniężna, oparta na eksploatacji czasu“. Usuwając poza nawias swych kompetencyj stronę ekonomiczną zagadnienia w słowach: „Na mnie nie ciąży troska o dobro materialne miejscowego społeczeństwa, jak również wynajdywanie środków dla zabezpieczenia interesów warstwy robotniczej...“, oświecił omawianą sprawę z punktu widzenia ściśle religijnego. Wychodząc bowiem z założenia, że większa część robotników wyznaje rzymsko-katolicką religję, że ci robotnicy są zmuszani do prac w niedziele i święta, że w ten sposób im się przeszkadza w wypełnianiu chrześcijańskich obowiązków, że są oni pozbawieni dobroczynnego wpływu religji, że są z jednej strony oddani na pastwę chciwości, a z drugiej na zupełne rozluźnienie moralności („Uniczcóżenie nrawstwiennosti“) i że nakoniec robotnicza klasa bez religji może się stać w najbliższym czasie narzędziem różnego rodzaju wrogów porządku publicznego („obszczestwiennago



spokojstwija“),<sup>1)</sup> kończył swój memoriał ksiądz arcybiskup prośbą o interwencję władz krajowych u przemysłowców.

Memoriał powyższy, przesłany przez Hurkę gubernatorowi piotrkowskiemu, wywołał obszerną a nadzwyczaj charakterystyczną replikę tego ostatniego. Bronił w niej gubernator Zinowjew przemysłowców oraz atakował ostro i zasadniczo działalność duchowieństwa katolickiego, wychodząc poza ramę poruszanego zagadnienia. „Protesty — pisał gubernator w swym raporcie — przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy możliwe są tylko ze strony mniejszości leniwych robotników, szczególnie gdy ich będą do tego skłaniać z religijno-narodowego punktu widzenia, a działalność w tym kierunku cechuje ogół rzymsko-katolickiego duchowieństwa i niestety też przedstawiciela jego w Łodzi ks. Dąbrowskiego“. — „Co się tyczy — ciągnął dalej — dążenia rzymsko-katolickiego duchowieństwa do wzmocnienia swego wpływu na katolików celem podtrzymania w nich i spotęgowania polskiego kierunku („polskiego naprawienija“), a także dla spolonizowania („opolaczenija“) katolików nie należących do narodowości polskiej, to choć trudno zacytować na potwierdzenie tego fakty, gdyż to dążenie ujawnia się w ciszy konfesjonałów („naprawienije eto wykazywajetsia w tiszynie konfesjonałów“), lecz w istnienie jego nie można chyba wątpić. Oczywistym dowodem tego jest rola, jaką odegrali księża przy niedawnych wyborach do Niemieckiego Cesarskiego Sejmu w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Zachodnich Prusach i na Śląsku. Przewodnicząc na przedwyborczych wiecach, zostając kandydatami na stanowisko posłów przyczynili się do tego, że w wielu wypadkach w okręgach o mieszanej ludności Niemcy—katolicy, a czasami i luteranie oddawali głosy na polskich, a nie niemieckich kandydatów, czem się chwaliły zagraniczne gazety polskie. Podobny wpływ i stanowisko politycznych kierowników księża pragną uzyskać i w Łodzi, gdzie ludność katolicka nie stanowi większości i tem się tłumaczy ich dążność, aby w święta jedynie katolickie żadnych zajęć, ani handlu w mieście nie było“. To wszystko — kończy swój raport gubernator — skłania mnie do wniosku, że narzekanie arcybiskupa Popiela, czynione pod wpływem („wnuszennyje“) ks. Dąbrowskiego, na właścicieli fabryk wyznania nie-katolickiego, wątpliwe są co do szczerości („jedwa li iskrienny“) i mają na celu jedynie ukrycie dążeń rzymsko-katolickiego

---

<sup>1)</sup> Arcybiskup Popiel do Gen. Gubernatora 12/24 maja 1884. Akta Wyzn. 265 B I, f. 10—14.

duchowieństwa, pragnącego wzmocnić swój wpływ na katolicką ludność m. Łodzi bynajmniej nie z pobudek religijnych lub uspokajających („nie dla czysto religijnych ili primirytelných celej“), lecz dlatego, aby odgrywać nawpół polityczną rolę kierowników i obrońców („wożakow i zastupnikow“) miejscowej katolickiej ludności, do czego wdzięcznym gruntem jest agitacja za robotnikami przeciw właścicielom fabryk“. Na tak dosadnie sformułowanym memorjale cała sprawa zostaje przez Hurkę zamknięta<sup>1)</sup>.

To bardziej wrogie stanowisko władz gubernjalnych od warszawskich w stosunku do kleru ujawnia się raz po raz w zatwierdzaniu przez generał-gubernatora kandydatów arcybiskupa na stanowiska kościelne w Łodzi, mimo zastrzeżeń lub wyraźnych sprzeciwów miejscowego gubernatora.

Jaskrawo odcina się na tle tych cichych a wytrwałych zmagani miejscowych sfer kościelnych z rządem prośba dozoru kościelnego parafji Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny<sup>2)</sup> z r. 1891, pierwsza i ostatnia o charakterze demonstracyjnowiernopoddańczym. Złożył bowiem w tym roku dozór kościelny wymienionej parafji podanie o zezwolenie na umieszczenie w tymczasowym kościele parafjalnym św. Józefa obrazu św. Mikołaja, na pamiątkę cudownego ocalenia następcy tronu w Japonji z odpowiednim w języku polskim tekstem wyjaśniającym u dołu. Mimo tak lojalnej treści, podanie zakomunikowane ministrowi spraw wewnętrznych wywołało jego zastrzeżenie co do wyłącznie polskiego napisu i dopiero wyjaśnienie Hurki, że wewnątrz kościołów używa się jedynie języka polskiego lub łacińskiego, rozwiała w Petersburgu objejeje<sup>3)</sup>. Obraz ten posłużył w kilka lat później, bo w r. 1894, gubernatorowi piotrkowskiemu jako jeden z argumentów za przychylnem rozstrzygnięciem podania dozoru o zaniechanie rozbiórki tymczasowego kościoła, w którym był umieszczony<sup>4)</sup>.

Wobec odosobnienia tego faktu na tle całokształtu stosunków wyznaniowych łódzkich nasuwa się tu siłą rzeczy przypuszczenie, że wiernopoddańcza demonstracja Łodzian miała zamaskowany cel. Wniosek ten bezwzględnie pewny, gdyby rzecz się działa na kresach wschodnich, gdzie władze

<sup>1)</sup> Akta Wyzn. 263 B. I, f. 5—8. 10—25.

<sup>2)</sup> W latach osiemdziesiątych dokonano bowiem rozdziału parafji łódzkiej na dwie.

<sup>3)</sup> 263 cz. II, f. 69—76.

<sup>4)</sup> Ibid. f. 93 sqq.

robiły duże trudności przeciw wznoszeniu nowych kościołów, ma jedynie charakter przypuszczenia na terytorjum Kongresówki.

Ostatnią w wieku XIX kwestją o charakterze pośrednio-politycznym była sprawa chóru kościelnego. Na skutek delacji w r. 1895 dwóch wydalonych członków wzmiankowanego chóru, dowiedziały się władze o jego istnieniu i wszczęły na tej podstawie dochodzenie. Gdy śledztwo wyjaśniło, że chór powstał na podstawie udzielonego przez władze zezwolenia na zorganizowanie ćwiczeń dla miłośników śpiewu kościelnego, lecz, że zarazem ma on cechy towarzystwa muzycznego, nakazano jego rozwiązanie, zezwalając jedynie na istnienie chóru kościelnego w ścisłym tego słowa znaczeniu.

W r. 1900 ks. Szmidel usiłuje wskrzesić rozwiązane towarzystwo śpiewu kościelnego i składa wraz z kilku parafjanami do zatwierdzenia władzom projekt odpowiedniego statutu. Statut ten przewidywał posiadanie przez towarzystwo lokalu dla ćwiczeń i zorganizowanie czytelni oraz imprez w rodzaju odczytów, przedstawień, koncertów, wieczorków i majówek, ustanawiał wreszcie chorągiew i odznaki członkowskie. Te właśnie paragrafy statutu uznały władze rosyjskie za niewskazane i na skutek tego odmówiły zadośćuczynienia prośbie parafjan<sup>1)</sup>.

Tak się przedstawia w świetle akt centralnych władz rządowych życie polityczne społeczności kościelnej Łodzi. Raz jeszcze pragnę podkreślić w zakończeniu, że jednostronność materiału, na którym obecny artykuł się opiera, nie uwypukla w sposób należyty całokształtu zagadnienia, pozwala jedynie na hypotetyczne uogólnienia, pomija być może wreszcie wiele istotnych momentów. To ostatnie dotyczy przede wszystkim stosunków socjalno-ekonomicznych, które niewątpliwie wpływać musiały silniej, niż to ujawniają akta, na życie wyznaniowe Łodzi. Materiały zachowane w aktach, bądź to miejscowych władz rosyjskich, bądź w archiwach kościelnych mogą prawdopodobnie uzupełnić znakomicie obecny przyczynek.



<sup>1)</sup> 253 cz. I, f. 91—102, 263 cz. II, f. 11—120.



JÓZEF LITWIN

Magister praw.

## ŁÓDZKIE SUROGATY MONETY ZDAWKOWEJ Z OKRESU POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Historja lokalnych bonów pieniężnych papierowych i bawełnianych (1861—65) na tle historii pieniądza papierowego zastępczego w Polsce.

**P**rzecieżmiotem niniejszego przyczynku są dzieje łódzkiego miejscowego pieniądza namiastkowego z lat 1861—65, który pojawił się na podłożu nienormalnego rozwoju stosunków monetarnych w Królestwie, jako społeczny środek zaradczy. Ten łódzki „bon pieniężny“ — używamy tu terminu nowszego, ale nie naukowego — stanowi pewne prius wobec emisji bonów łódzkich z czasu wojny 1914—18 i, co najważniejsza, jest bodaj że nikomu nieznanym.

W roku 1916 w łódzkim piśmie codziennem „Godzina Polski“ ukazała się w jednym z numerów następująca entrefilet:

„Bony łódzkie i kartki chlebowe przed 54 laty.

Mało kto wie o tem, że obecne bony łódzkie nie stanowią nawet dla naszego miasta nowości, bezpośrednio związanej z wojną światową. Na rok przed wybuchem powstania, mianowicie w roku 1862 dał się odczuć w Łodzi brak monety metalowej, którą gromadziły komitety narodowe, organizujące powstanie, celem zakupu broni i środków żywności. Wskutek tego powstała niewygoda przy wypłatach robotnikom. Niektórzy fabrykanci radzili sobie w ten sposób, że rozcinali ruble papierowe na cztery części, które miały wartość obiegową 25-kopiejekówek. Sposób ten atoli nie podobał się przemysłowcowi Ludwikowi Geyerowi, który wzamian tego począł wyrabiać w swojej fabryce krążki sukienne, z wydrukowanym napisem „chleb“, które się szybko przyjęły. Można było za nie nabywać chleb, jak też za odpowiednią ich ilość inne produkty spożywcze. Bony te i zarazem „kartki chlebowe“ tak dalece się rozpowszechniły, że miały obieg nietylko w Łodzi, ale i na prowincji. Za przykładem Geyera

poszli i inni fabrykanci, wypuszczając podobne kartki „chlebowe“. Ponieważ jednak działo się to w Łodzi, wynikły więc wkrótce nadużycia z tymi „bonami“, które poczęto fałszować. Powstał cały szereg spraw, a w rezultacie pociągnięto do odpowiedzialności i „fabrykantów pieniędzy“. Śledztwo ciągnęło się długo aż wreszcie odbyła się w r. 1875 sprawa w Łęczycy, gdzie Geyer i towarzysze zostali uniewinnieni“.

Znalezienie tej, bardzo zresztą niedokładnej notatki, grzeszącej przytem jednostronnością ujęcia zagadnienia, stało się dla mnie bodźcem do podjęcia poszukiwań w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi nad materiałem, oświetlającym genezę i losy tych znaków płatniczych<sup>1)</sup>.

Przedstawienie sprawy łódzkiego prekursorycznego papierowego i bawełnianego surogatu pieniężnego poprzedzimy krótkim zarysem dziejów pieniądza z papieru w jego kolebce, pojawienia się tegoż na kontynencie europejskim i przeniesienia tego urządzenia cywilizacyjnego na grunt polski, wreszcie omówimy pierwociny bonu pieniężnego w Polsce porozbiorowej.

### I. Bony pieniężne zagranicą (XV—XIX w.).

Pieniądz papierowy wyprowadza swój rodowód z Chin, kolebki znacznej liczby wytworów „europejskiego“ dorobku cywilizacyjnego czasów nowszych — zjawia się tam już w dziewiątym stuleciu naszej ery<sup>2)</sup>, w Europie pojawia się po raz

<sup>1)</sup> Akta, znajdujące się w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi następn.:

A) Akta Magistratu m. Łodzi (Wydział Policyjny) dotyczące się kursu fałszywej monety, 1859—1873, Vol. I, Lit. M, Nr. kat. 233 (wydz. I).

B) Akta Urzędu Muncypalnego miasta Łodzi (Wydział Policyjny), oddz. II, dotyczące się fałszowania monet, 1842—1866, Nr. kat. 2365 (wydz. II).

C) Protokoły z posiedzeń Rady Miejskiej m. Łodzi od 10. XII. 1861 do 29. X. 1863 r., Nr. 259 (bibl.).

<sup>2)</sup> Według Ottona Rosego (*Chinesische Münzen*, Berlin 1909) i H. A. Ramsdena (*Chinese paper money*, Yokolnama 1911), a z dawniejszych badaczy M. J. Klaprotha (*Memories relatifs à l'Asie*, t. II, Paryż 1882, str. 375, „Sur l'origine du papier monnaie“), H. B. Morse'go (*Trade and administration of China*, str. 132 n.), S. R. Wagel'a (*Chinese Currency and banking*, str. 63 n.), również S. Visseringa (*On chinese currency, Coin and paper-money*, Leyden 1877), Chaudoir'a, Wylie'go, Edkins'a narodziny pieniądza papierowego przypadają na okres panowania cesarza Hsien-Tung (806—821) z dynastji T'ang: niktórzy cofają tę datę wstecz do panowania cesarza Kao-Tsung (650—684), co przeważająca w doktrynie opinja odrzuca. Zarys szkicowy dziejów wczesnego chińskiego pieniądza papierowego znajdujemy w dziele W. F. Spaldinga: *Eastern exchange, currency and finance*, wyd. 4, 1924, str. 395 n.,

pierwszy w Szwecji za panowania Karola XI w r. 1662<sup>1)</sup> i w Anglii, jako t. zw. bilety złotników (goldsmiths' notes)<sup>2)</sup>.

Mylnem byłoby mniemanie, że dopiero ostatnia wojna powszechna obdarzyła nas takim stanem rzeczy, że każde miasto, każdy okręg miał własny pieniądz: moneta posiłkowa albo „z musu“ — wyrażenie to oddaje lepiej treść niemieckiego „Notgeld“ — była zdawna już zjawiskiem towarzyszącym wojnom, wstrząśnieniom politycznym i wielkim kryzysom ekonomicznym.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą i charakterystyczną, że emisje lokalne pieniądze papierowych, wywołane brakiem pieniądza pełnoprawnego i pełnowartościowego, znacznie wyprzedziły w czasie emisje ogólnokrajowe<sup>3)</sup>.

Najwcześniejszy pieniądz papierowy zastępczy miał być rzekomo wydany w r. 1482 w obleżonej przez maurów twierdzy Alhama przez komendanta chrześcijan, hrabiego Candilla, który jakoby miał wypłacać żołnierzom żołd kawałkami tektury, opatrzonemi jego pieczęcią, podpisem i oznaczoną wartością<sup>4)</sup>.

---

wspomina wreszcie o Chinach, jako o kolebce tego wynalazku prof. R. Rybarski w „Marka polska i złoty polski“, 1922, str. 114. O pieniądzu chińskim z papieru pisał już Marco Polo w swoim opisie podróży na wschód w XV w. — była to pierwsza wieść o tej instytucji, jaka doszła do Europy, por. James Harvey, Paper Money, Londyn 1877, str. 170 n. i 231, gdzie przytoczono wyjątki z angielskiego tłumaczenia „Travels of Marco Polo“ Marsdena. Z Chin „zaraza pieniądza papierowego“ przeszła do Persji (koniec XIII w.), Spalding, op. cit., str. 141 n.: J. Rabino, Banking in Persia, Journal of the Institute of Bankers, r. XIII (1892), cz. I, str. 24 n.

Często spotykamy się z hipotezą, na niczem zresztą nie opartą, jakoby prastary wynalazek pieniądza z papieru należało przypisać Kartagińczykom (np. C. Decker: Papiergeld und Papiernotgeld w czasopiśmie „Die Notgeldkunde“, 1928, Nr. 2, str. 2).

W zbiorach British Museum znajduje się chiński banknot z wieku XIV, taki sam jest również w posiadaniu Towarzystwa Orientalistów w Leningradzie.

<sup>1)</sup> Jest to 5-cio dalerowy „kreditvsedel“, emitowany przez Bank Sztokholmski. P. Sedelsamlingen i Riksbanken Myntkabinett beskriren of Hans Hildebrand, Sztokholm 1915, str. 166.

<sup>2)</sup> Bilety złotników (pisane!) można uważać za pieniądz papierowy tylko z dużym zastrzeżeniem. Pisali o nich: Jevons, Geld und Geldverkehr, 1876, str. 205; E. Joffé, Das englische Bankwesen, 1910, str. 145; Andréadés, Essai sur la fondation et l'histoire de la Banque d'Angleterre, 1901; A. Schmidt, Geschichte des englischen Geldwesens im 17 und 18. Jahrhundert, Sztrasburg 1914, str. 148.

<sup>3)</sup> Schwinkowski: Über Kriegs- und Notgeld in alter und neuer Zeit, Jahrbücher f. Nationalökonomie und Statistik, t. 108, str. 628.

<sup>4)</sup> „Das Notgeld“, r. 2 (1920), nr. 2, str. 27.

Pierwszemi stwierdzonymi emisjami pieniądza papierowego zastępczego są wytłaczane tekturowe krażki kształtu okrągłego, z pociętych opraw starych modlitewników, wypuszczone w r. 1574 w Leydzie podczas oblężenia tego miasta przez Hiszpanów<sup>1)</sup> i analogiczne wydane w Middelburgu (Holandia) w czasie oblężenia o rok wcześniej<sup>2)</sup> <sup>3)</sup>.

Pieniądze papierowe z wyraźną fizjognomią „pieniądza z konieczności“ zjawiają się następnie po dłuższej przerwie na schyłku 18. i na początku 19. stulecia. W bardzo znacznej liczbie pojawiają się bony pieniężne w epoce rewolucyjnej we Francji w okresie gospodarki asygnatowej pod nazwą billet, billet de confiance, patriotique, remboursable, de secours, de confiance et secours, d'échange, bon, bon de confiance, patriotique, mandat, mandat de confiance, assignat-monnoie, coupon d'assignat, bon, portion d'assignat i t. p., noszących nazwę ogólną billets de confiance.

Ogółem kursowało w 83 departamentach koło 5500 różnych biletów, emitowanych przez 1980 instytucji emisyjnych: departamentów, municypalności, okręgów, „kas patriotycznych“, „kas wymiany“, fabrykantów, kupców, stowarzyszeń patriotycznych, grup obywateli, związków kupieckich (niektórych specjalnie w tym celu powołanych do życia) i t. d.<sup>4)</sup>. Liczba 5500 winna zostać hipotetycznie podwojona, stanowi ona bowiem sumę biletów znanych, conajmniej zaś drugie tyle zginęło bez śladu w odmętach czasu<sup>5)</sup>.

---

<sup>1)</sup> J. P. C. Rüder, Versuch einer Beschreibung derer seit einigen Jahrhunderten geprägten Nothmünzen, Halle 1791, Nr. 65—69, nowodruk Linz n/D. 1921, („Notgeld-Literatur“, wyd. J. Reith, zes. 2, str. 15 n.).

<sup>2)</sup> Ubi supra, Nr. 56, nowodruk — str. 14.

<sup>3)</sup> Ad. Ehrenfeld, Nothpapiergeld aus der Zeit der französischen Occupation Prags 1741—1742, Monatsblatt der Numism. Gesellschaft zu Wien, 1889, nr. 69, str. 306, podaje wiadomość o bilecie papierowym 100-frankowym, emitowanym w r. 1742 przez oblężoną w murach Pragi Czeskiej francuską armję inwazyjną: autentyczność tej emisji wydaje się jednak wątpliwą (autor uważa błędnie, że przed r. 1742 nie było papierowych monet oblężniczych).

<sup>4)</sup> Dane zawarte w broszurze E. Houssay'a, Etude sur le papiermonnaie et les assignats émis en France de 1701 à 1796 — Banque de Law, Caisse d'Escompte, Assignats de la Révolution, Billets de confiance, Assignats de la Chouannerie, de Louis XVII, Faux Assignats, Tours 1907 na str. 35—38 posłużyły mi za podstawę do obliczenia.

<sup>5)</sup> Literatura tego najwcześniejszego masowego zjawiska bonowego jest dość skąpa i są to opracowania lokalne poszczególnych emisyj miast lub grupy emisyj w okręgu departamentu.



Papierowy namiastkowy pieniądz obłąźniczy, jako kontynuacja pierwszych papierowych pieniędzy posiłkowych z XVI i XVII w., o których wspominaliśmy wyżej, zjawia się prawie jednocześnie z rewolucyjnymi „bonami zaufania“ na schyłku XVIII w. i w pierwszej połowie XIX w. aż do roku wiosny ludów. Zjawia się moneta obsidionalis obłążonych twierdz i miast: Moguncji (1793)<sup>1)</sup>, Ljonu (1794), następnie Mantui (1796)<sup>2)</sup>, Kołobrzegu (1807)<sup>3)</sup>, Erfurtu (1813)<sup>4)</sup>, Zagrzebia<sup>5)</sup>, Temesvaru,

Myli się jednak badacz niemiecki tych kwestyj, Dr. Arnold Keller, według którego „zestawienia i opisu tych biletów nie było jeszcze dotychczas“ (w art.: Stadtgeldscheine aus alten Zeiten w czasopiśmie *Das Notgeld Zeitschrift für Notgeldkunde*, r. 2 (1920), nr. 2, str. 17).

Najlepszą jest praca: Capitaine Colson, *Tableaux des billets de confiance émis dans les 83 départements*, *Revue numismatique française*, 1852, str. 257 n. i 344 n. (oddzielna odbitka: Blois 1852 — broszura b. rzadka!) (spis obejmuje koło 2 tysięcy bonów kolekcji autora), dalej:

2. Georges Lecoq, *Le papier-monnaie des communes de France pendant la Révolution*, *La Révolution Française*, 1883, Nr. 7, str. 649 n.; Nr. 8, str. 702 n.; Nr. 9, str. 834 n.; Nr. 10, str. 941 n.; Nr. 11, str. 1029 n.; Nr. 12, str. 1127 n. i

3. Aug. Rouillé, *Papiers-monnaie communaux, 1790—93*, *Bulletin de la Société Archéologique...* „*Le Vieux Papier*“, 1903, str. 285 n.

Trzy te prace ogólne są suchym, schematycznym przeglądem bez ujęcia syntetycznego w przeciwstawieniu do opracowań regionalnych, niejednokrotnie bardzo wartościowych.

O prawodawstwie, dotyczącem biletów zaufania, p. publikację *Commission des recherches sur la Révolution p. n. La monnaie et le Papier-monnaie*, tabl., str. 532, verbo: *Billets de confiance*.

Historycy Wielkiej Rewolucji i numizmatycy uskarżali się niejednokrotnie na szczupłość danych, opublikowanych w tym przedmiocie.

1) P. Bordeaux, *Les assignats et les monnaies du siège de Mayence en 1793*, *Revue belge de numismatique* 1899, zesz. 2, str. 168 n., zesz. 3, str. 313 n., zesz. 4, str. 434 n., tenże, *Remarques nouvelles sur les assignats du siège de Mayence*, *ibidem*, 1901, zesz. 3, str. 321 n.; A. Brause-Mansfeld, Feld-, Noth-, Belagerungsmünzen, Berlin 1897, str. 38 n., tabl. 18 i 19; P. Mailliet, *Catalogue descriptif des monnaies obsidionales et de nécessité*, Bruksela 1870; G. Prange, *Das deutsche Kriegsnotgeld — eine kultur-geschichtliche Beschreibung*, t. II, 1922, str. 5 n.

2) Wydane przez t. zw. Giunta Internazionale pod prezydencją komisarza cesarskiego hrabiego Cocastelli na rozkaz francuskiej komendy wojskowej podczas obłążenia i okupacji francuskiej.

3) Prange, *op. cit.*, str. 7—13; E. Kiesskalt, *Das Kolberger Notgeld vom Jahre 1807*, *Das Notgeld*, r. 3 (1921), nr. 13, str. 399 n.; W. Kanngiesser, *Die Kolberger Notgeldscheine von 1807*, *Die Notgeldkunde*, r. I (1928), Nr. 3/4, str. 4 n.

4) H. Hillmann w książce Prangego, *supra cit.*, str. 14—17.

5) *Kriegsarchivarische Erhebungen über die Emittierung von Bons für die Festung Arad in den Jahren 1848—49*, Wiedeń, b. r.

Essegu, Komarowa, Osoppo, Palmanova<sup>1)</sup>, (wszystkie w latach 1848—49)<sup>2)</sup>.

Oprócz francuskich „bonów zaufania“ pojawia się lokalna moneta papierowa w Holandji podczas inwazji generała Pichegru (1795) pod nazwą „provisionel recepis“, „Stedelijke recepis“, „verwisselde assignaten“, emitowanych przez kilka miast, następnie w różnych krajach monarchji habsburskiej w 1805, 1811, 1848—50, 1859, 1866, w dzisiejszej Łotwie i Estonji w latach 1815—1822<sup>3)</sup>, był również prywatny pieniądz papierowy w Norwegji i Szlezwigu w latach 1810—1825 i w in. krajach.

Masowo zjawiają się bony w paru okresach: w r. 1844—49 w Czechach, Morawach i Galicji, 1858—66 w Królestwie Polskiem, na Litwie, Wołyniu i ziemiach nadbałtyckich imperjum carów, w 1870—71 we Francji<sup>4)</sup>, w 1876—78 w Turcji i w ciągu dziesięciolecia 1865—75 we Włoszech.

## II. Bon pieniężny na ziemiach polskich w XIX stul.

Na terytorjum Polski pieniądz zastępczy zjawia się po raz pierwszy, i to w dość pokaźnej liczbie emisyj w dzielnicy austryjackiej w r. 1848/9<sup>5)</sup>, emisje te nie stanowią jednak na tle organizmu gospodarczego państwa zaborczego zjawiska izolowanego, ponieważ bony takie pojawiły się jednocześnie w ogromnej liczbie w Czechach i na Morawach<sup>6)</sup>, a nawet

---

<sup>1)</sup> Giovanni Carboneri, La circolazione monetaria nei diversi stati, vol. I. Monete e biglietti in Italia dalla rivoluzione francese ai nostri giorni, Rzym 1915, str. 177.

<sup>2)</sup> Theodor Rohde, Über Papiergeld in Österreich, Wiedeń 1908 (odbitka z „Monatsblatt der Numismatischen Gesellschaft in Wien“), str. 44 n.

<sup>3)</sup> E. Ludig, Baltisches Notgeld aus alter Zeit, Das Notgeld, r. 2 (1920), str. 9, str. 161 n.

<sup>4)</sup> J. Fabre de Larche, Les billets de confiance émis pendant la guerre 1870—71, Revue Numismatique 1899: str. 374 n., 510; 1900: str. 86 n., 1941 n., 363 n., 449 n. (por. w tejże Revue 1893, str. 289 i 1897, str. 387).

Były również bony niemieckie z czasu wojny franko-pruskiej w Kaiserslautern w Palatynacie i Norymbergji; p. Prange, op. cit., str. 18—23 i O. Wolff, Nürnberger Papierguld... im Jahre 1870, Norymbergja 1908.

<sup>5)</sup> T. Solski, Bony galicyjskie z lat 1848/9, Wiadom. Numizm.-Archeol., 1919, Nr. 3, str. 20 n.; M. Gumowski, Monety Polskie, Warszawa 1924, str. 165.

<sup>6)</sup> Dr. A. Tobias, Böhmisches Notgeld im Jahre 1848 und 1849, wydał z manuskryptu J. Reith, Linz n/D., 1921 („Notgeld-Literatur“, Heft 1) (emisje miast były wyjątkiem, z reguły emitowali kupcy i przemysłowcy).



Najwcześniejszy bon pieniężny na ziemiach polskich,  
wydany w Owinsku 1801 r.



w małym stopniu w innych krajach monarchji<sup>1)</sup>. Były również w r. 1866 t. zw. „durdyczki“ (Sambor)<sup>2)</sup>.

Już jednak poprzednio był sporadyczny wypadek emisji bonu w zaborze pruskim, był to bilet kasowy z Owińska z r. 1801 wartości 20 talarów<sup>3)</sup>, jedyna zresztą znana emisja bonowa z przed 1914 r. na ziemiach, będących pod rządami pruskimi.

Prócz tego znane nam są bony prowentu dóbr Kluki, Parzno i Strzyżewice w obwodzie piotrkowskim z początku XIX wieku (między r. 1815 a 1830).

### III. Kryzys monetarny i bon pieniędzy w Królestwie i Cesarstwie w latach 1859—1865.

Ten napozór może przydługi zarys wstępny historii pieniądza z papieru wydawał nam się jednak użyteczny a nawet konieczny dla zobrazowania perypetji pieniądza papierowego w ciągu stuleci i dróg, któremi szedł, zanim w postaci bonu, monety papierowej, powstałej na tle wyjątkowych warunków czasu wrzenia przedpowstaniowego i łuny pożaru wojennego narodził się na ziemiach polskich pod berłem carów, w szczególności zaś w Łodzi.

Zniknięcie z obiegu drobnej monety metalowej po wojnie krymskiej wywołało zjawienie się pieniędzy lokalnych namiastkowych na terytorjum: 1) Królestwa Kongresowego, 2) gubernij Cesarstwa, sąsiadujących z Królestwem — Litwy i Wołynia i 3) gubernij nadbałtyckich (obecnej Łotwy i Estonji); na pozostałym obszarze państwa rosyjskiego zjawisko to wogóle nie wystąpiło.

<sup>1)</sup> J. Reith, Oesterreichisches Notgeld 1805—1848, Das Notgeld, r. III (1921), Nr. 5, podaje spis tych bonów.

Mylnie jednak podaje Buczkowski, Księga Pamiątkowa Stulecia Banku Polskiego, str. 95, jakoby „podobne zjawiska wystąpiły i u drugiego sąsiada t. j. w Niemczech“: rzeczywistość historyczna nie daje żadnego oparcia dla tego twierdzenia.

<sup>2)</sup> Kurjer Lwowski, Nr. 407 z 21 września 1914 r.

Buczkowski w Księdze Jubileuszowej Banku Polskiego 1828—1928, str. 95 twierdzi mylnie, że „durdyczki“ wydane były w okresie „wiosny ludów“. „Durdyczka“ jest w tych okolicach do dziś dnia synonimem przedmiotu małowartościowego, najprawdopodobniej zatem nie zostały nigdy zapłacone (por. ang. „not worth a continental“ — reminiscencja z t. zw. continental currency w Stanach Zjednoczonych z końca XVIII w.).

<sup>3)</sup> Cubasch, Katalog der Papiergeld-Auction, Wiedeń 1894, str. 34, Nr. 758; reprodukcję podał F. H. Ehmcke, Amtliche Graphik, Monachjum 1918, str. 23 (Flugschriften des Münchner Bundes, zeszyt czwarty), p. również tablicę do niniejszego artykułu.

Na ziemiach nadbałtyckich pierwszy znany bon z tych czasów datuje się z listopada 1859 r.<sup>1)</sup>, ostatni zaś, zamykający ten okres z maja 1866 r.<sup>2)</sup>. Analogicznie w Królestwie najwcześniejsze znane emisje datują się z r. 1860<sup>3)</sup>, najpóźniejsza z r. 1865<sup>4)</sup>.

Prof. Krzyżanowski tłumaczył<sup>5)</sup> zjawisko bonów pieniężnych w Królestwie nieelastycznością obiegu biletów Banku Polskiego i brakiem znaków płatniczych wogóle przy ożywionym obrocie gospodarczym, Buczkowski natomiast uważa<sup>6)</sup> za istotną przyczynę inflację rosyjską i tezauryzację monet, twierdząc, że zwiększenie emisji biletów rublowych przez Bank Polski musiałby zaostrzyć położenie, zapobiec zaś emisji prywatnej mogłoby wtedy tylko, gdyby Bank zaczął emitować bilety w odcinkach kopiejkowych, co technicznie było nie do pomyślenia, ponieważ w tym celu koniecznym było bądź wycofanie odpowiedniej ilości biletów rublowych, bądź też podwyższenie kapitału zakładowego wobec wyczerpania kontyngentu emisyjnego: zarówno przy pierwszej, jak i przy drugiej alternatywie niezbędna była aprobata władz, któreby bezwzględnie udzieliły rezolucji odmownej, zmierzając do likwidacji banku, nie zaś do przystosowania jego działalności do potrzeb życia.

Jest to zjawisko powszechnie występujące, że gdy na widnokrąg polityczny nadeciągają brzemienne w burzę chmury komplikacyj, zwiastujące wielkie wydarzenia, następuje natychmiast odpływ monety zdawkowej z aparatu obiegu pieniężnego, owa nieczem z punktu widzenia statecznego kupca i zapobiegliwego ojca rodziny nieuzasadniona „tezauryzacja“ monet niepełnowartościowych, miedzianych i innych.

Paniczna psychoza wojenna, nastrój powszechnej nieufności po przegranej wojnie, podniecenie umysłów w kraju i głębsze przyczyny, dezorganizujące mechanizm obrotu pieniężnego — to podłoże, na którym wyrósł pieniądz pomocniczy namiastkowy z lat 1860—65.

1) 25 kop. emisji firmy J. A. Mentendorff w Rydze.

2) 25 kop. emisji C. W. Drechslera w Hallist.

3) Istnieje emisja fabryki sukna L. Eichmann & Co., Wola Widoma-Przedbórz: 6, 10 gr., 1 zł. (pisane odręcznie) z 24 kwietnia 1853 r., nie można jej jednak zaliczyć do tego okresu.

4) 1, 2 zł. Kasy sklepu białskiego rolników podlaskich w Białej.

5) Pieniądz, Kraków 1911, str. 410.

6) Księga Pamiątkowa Stulecia Banku Polskiego, str. 109.

Bezpośrednią przyczyną narodzenia się pieniądza zastępczego był brak monety zdawkowej w obiegu.

Dziesięciolecie 1853—1863 były to czasy groźne dla imperjum rosyjskiego, czasy, gdy państwo niepewne było jutra.

W r. 1853 rozpoczęto wzmożoną emisję biletów kredytowych „z powodu znacznego powiększenia obrotów państwowych instytucyj kredytowych“, obroty te zaś miały na celu wspomózenie skarbu, wycieńczonego ogromnymi wydatkami na prowadzenie wojny krymskiej; ukazy cesarskie z 17 grudnia 1853 r. i 10 stycznia 1855 r. stanowiły, że do funduszu wymiennego ma wpływać brzęczącej monety na sumę równą  $\frac{1}{6}$  sumy każdorazowej emisji pieniądza papierowego. W miarę coraz to wyższego nasycania obiegu pieniądzem papierowym przy znikomym zaopatrywaniu obiegu w pieniądze metalowe dysproporcja rosła, przytem w praktyce do zabezpieczającego emisję funduszu wymiennego nie wpływało nic, literze zaś ustawy czyniono formalnie zadość drogą kombinacji buchalteryjnych t. zw. obrotów rachunkowych<sup>1)</sup>.

Brak monety zdawkowej i wywołane przezeń komplikacje skłoniły ministra finansów do wniesienia na posiedzenie komitetu finansowego z 29 listopada 1855 r. sprawy „agia na monetę brzęcząca i braku tejże“; minister komunikował komitetowi, że „pewien niedostatek monety brzęczącej i brak zaufania do biletów kredytowych ujawnił się, podobnie jak to się już działo w r. 1848 w czasie kampanji węgierskiej, po raz pierwszy w listopadzie 1853 r.“ Groźne te objawy streszczały się w istocie rzeczy w tem, że w gubernjach zachodnich, a następnie małorosyjskich i nawet centralnych rozpoczęła się ucieczka przed papierowym rublem, a ludność gubernij zakaukaskich zakopywała monetę metalową do ziemi w obawie przed nadciągającą wojną.

O przyczynienie się do podrożenia monety metalowej obwiniano żydów, ziemian, dzierżawców ceł i powinności (t. zw. otkupszczyków) i pospolitaków, generał-gubernatorzy i gubernatorzy brali się do środków represyjnych przeciw „wykupującym“ monetę i kantorom wymiany. Zjawisko to, które w dość silnym stopniu dawało się odczuwać wszędzie na szerokich rozłogach imperjum rosyjskiego, przybrało szczególnie groźne rozmiary w Królestwie i wogóle w tych okręgach, gdzie skupiły się znaczniejsze masy wojsk i dotąd wysyłano wielkie sumy w biletach kredytowych. Bank Polski

---

<sup>1)</sup> Kaufman; Iz istorji bumażnych dienieg w Rossii, Petersb. 1909, str. 153 n.

ledwie był w stanie sprostać żądaniom wymiany biletów i namiestnik niejednokrotnie musiał żądać nadsyłania ze stolicy dużych sum w monecie zdawkowej.

Już w tym czasie pojawiają się w Królestwie Kongresowym lokalne surogaty papierowe pieniądza zdawkowego — bony; jedyną, znaną nam, jest emisja „assygnacyj“ fabryki sukna L. Eichmann & Co. w Przedborzu (Woli Widomej) z 24 kwietnia 1853 r.

Już w grudniu 1854 r. agio na bilon wynosiło w Królestwie 3% i mówiono o „głodzie monet zdawkowych“<sup>1)</sup>.

W Królestwie brak monet zdawkowych przybrał rozmiary znaczniejsze, niż w Cesarstwie, ponieważ mennica warszawska, aprowidująca kraj w bilon, wybijała go rocznie na niewystarczającą zupełnie na potrzeby obiegu sumę 200—300 tysięcy rubli. Doszło do tego, że nawet Bank Polski, a więc ośrodek nerwu pieniężnego kraju, znalazł się w sytuacji tak kłopotliwej, że zmuszony był nabywać bilon z wolnej ręki, ażeby umożliwić ruch w swoich kasach<sup>2)</sup>.

Nie będziemy na tem miejscu przedstawiali szczegółowo przebiegu kryzysu pieniężnego w Rosji w ciągu dziesięciolecia i inflacji, która wywołała wzrost sumy biletów kredytowych w obiegu z 311 milionów rb. w r. 1853 do 713 milionów w r. 1862 i 636 milionów w r. 1864 — wystarczy, że sytuacja z roku na rok pogarszała się, w związku z błędną polityką monetarną rządu.

Apogeum swoje znalazł kryzys pieniądza zdawkowego w roku powstania styczniowego; Kaufman<sup>3)</sup> pisze o tem: „Rosnące od początku zamieszek polskich wzmożone zapotrzebowanie brzęczącej monety, doszedłszy do ogromnych rozmiarów, wykazywało już w sierpniu 1862 r., że zapasowi wybitej monety, a nawet całemu funduszowi wymiennemu grozi nieuniknione wyczerpanie“. Skoro refleks łuny powstania odbijał się w stosunkach gospodarczych ogólnorosyjskich, to oczywiście najsilniejsze oddziaływanie było na obszarze wojennych działań powstańczych. Bezpośredni związek powstania styczniowego z temi surogatami pieniężnymi da się ustalić w tym sensie, że powstaniu przypadło w udziale dokonanie najgroźniejszego dla finansów państwa

---

1) p. list wiceprezesa Banku Polskiego, Niepokoyczyckiego do radcy stanu Oczkina (z Archiwum Skarbowego) w Księdze Pamiątkowej Stulecia Banku Polskiego, str. 103.

2) Buczkowski, Księga Pamiątkowa Stulecia Banku Polskiego, str. 109.

3) Iz istorji bumaznych dienieg w Rossii, Petersburg 1909, str. 181.



przesunięcia strzałki barometru, która jednak już w poprzednim dziesięcioleciu niezmiennie zmierzała do komplikacji. Powstanie nie było tym czynnikiem, który powołał do życia ówczesny bon pieniężny: przerwanie prawidłowej komunikacji wskutek działań wojennych, unieruchomienie zakładów pracy i t. p. — wszystko to były czynniki niezbyt ważne i podrzędne w porównaniu z fatalnem położeniem obrotu pieniężnego w państwie i nawet wojna secesyjna w Stanach, która odcięła Łódź od dowozu surowca, wywołała stagnację w przemyśle bawełnianym i wyrzuciła na bruk tysiące robotników, była bodajże nie mniej ważnym czynnikiem w historii łódzkiego bonu, niż powstanie. Pogląd autora notatki w „Godzinie Polski“ — o czem niżej —, przypisującego znikanie monety metalowej z obiegu w stopniu wyłącznym aparatowi organizacyjno-administracyjnemu powstania, który rzekomo gromadził zasoby pieniężne w monecie metalowej na zakup broni i żywności, nie zasługuje na poważne traktowanie.

Wybuch powstania styczniowego nie przyczynił się szczególnie do wzmożenia obiegu bonów, chociaż dużo emisyj znanych przypada na rok 1863: działania wojenne nie wpłynęły w stopniu zbyt poważnym na dezorganizację życia gospodarczego, a już w znikomym na obrót pieniężny, choć uznać należy za zupełnie słuszne zdanie Gumowskiego, który obok wojny krymskiej poczytuje za przyczynę zniknięcia monet państwowych z obiegu także niepewną sytuację polityczną<sup>1)</sup>: zdajemy sobie sprawę z tego, że powiązanie sprawy naszej z sprawą orężnej walki rewolucyjnej rzuciłoby na kwestję bonu odblask walki o wyzwolenie i nadałoby im swoisty posmak historyczny: byłoby to jednak naginanie prawdy dziejowej do nieprawdziwej tezy, a zresztą sprawa bonowa jest w istocie rzeczą zbyt błahą na tle wielkiej sprawy powstania.

W historii Łodzi burzliwy okres od końca r. 1860 do 1865 to czasy powolnego zamierania jej tętna życiowego, czasy zastoju i upadku. Zdaje się, że jednak przy oświetleniu genezy bonów moment ten nie jest zbyt ważki: pojawienie się surogatu środka płatniczego wywołał nie kryzys życia gospodarczego miasta, lecz kryzys obiegu monetarnego, jaki w równej mierze ogarnął cały kraj.

Możemy posłużyć się analogią z r. 1914.

---

<sup>1)</sup> op. cit., str. 166.

Jak pisze T. Solski w przedmowie do „Polskiej monety papierowej“<sup>1)</sup> — „z chwilą, kiedy nastąpiła niemal pewność, że wojna jest nieunikniona, poczęła moneta metalowa w gwałtowny sposób znikać z obiegu, a brak jej doszedł do punktu kulminacyjnego w parę dni po wybuchu wojny“. Zniknięcie monety zdawkowej tłumaczy Solski tem, że „wielkie jej ilości spotrzebowano dla wojska, że ludność, nieświadoma zasad i praw monetarnych lub przez nieuczciwych spekulantów zbałamuciona, odmawiała wartości banknotom i gorączkowo poczęła gromadzić zapasy pieniędzy srebrnych, niklowych i miedzianych“. Także Prange<sup>2)</sup> przypisuje znikanie monet zdawkowych z obiegu m. in. mobilizacji. Natężenie zjawiska było silniejsze i długotrwałe w okręgach przemysłowych i zagrożonych przez wroga obszarach nadgranicznych, co słusznie podkreśla Keller<sup>3)</sup> 4).

W Łodzi brak monety zdawkowej wzrósł niepomiarownie w końcu r. 1859, w październiku tego roku pisze urząd skarbowy do magistratu łódzkiego: „dają się słyszeć narzekania ze strony fabrykantów, kupców, rzemieślników i wogóle mieszkańców na brak monety srebrnej, zdawkowej i miedzianej, ...w razie wymiany biletów interesanci muszą płacić jeden lub dwa procentu wymieniającym,... nasuwa się domniemanie, że spekulanci a mianowicie starozakonni wszelkimi sposobami gromadzą u siebie monetę drobną i utrudzając wymianę papierowych pieniędzy zajmują się azijoterstwem ze szkodą ogółu ludności“; opierając się na reskrypcie gubernatora cywilnego z 20 stycznia (1 lutego) 1858 r. w przedmiocie paraliżowania tych szkodliwych zabiegów przez władze lokalne, urząd skarbowy wezwał magistrat do przedsięwzięcia środków w celu zatamowania podstępnej spekulacji i do pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej; magistrat polecił służbie policyjnej rozciągnięcie dozoru celem wykrycia winnych i wkrótce zapomocą odpowiednio spreparowanego rekonesansu prowokacyjnego wykryto i oddano do ukarania sądowi w Zgierzu jednego

---

<sup>1)</sup> T. Solski, Polska moneta papierowa, Spis bonów wojennych z lat 1914—1920, cz. 1, Lwów 1921, str. 3; wyd. 2 pod zmienionym tytułem „Polski pieniądz papierowy“, Lwów 1924, str. 3.

<sup>2)</sup> G. Prange, Das deutsche Kriegsnotgeld, t. I, Zgorzelice 1921, str. 1.

<sup>3)</sup> A. Keller, Notgeld, Zurych 1920, str. 4.

<sup>4)</sup> Por. urzędowe wywody w tej sprawie w „Denkschrift über wirtschaftliche Massnahmen aus Anlass des Krieges“ — druki Parlamentu Rzeszy, 13. okres legislacyjny, II. sesja 1914/17, Nr. 1214 — str. 174.

z winowajców, niejakiego Lewka Zajdlera, właściciela handlu towarów korzennych i kolonialnych i dystrybucji, który pobierał cztery procenty za wymianę<sup>1)</sup>.

Bon pieniężny pojawił się niejako samorodnie — obce przykłady były nieznane, nikt nie organizował akcji emisyjnej na obszarze kraju, nie była też ona symultantyczną: przykład szynkarza czy kupca z pobliskiego miasteczka, o którego bonach szły wieści po okolicy, „zarażał“ sąsiednie miejscowości — i w ten sposób sukcesywnie w drodze naśladownictwa emisja bonów ogarniała coraz to nowe połacie kraju.

Wydawały bony najróżnorodniejsze instytucje i osoby: szynki, cukiernie, apteki, kupecy winno-kolonialni, dystrybucje, stowarzyszenia konsumentów, kasy dominjalne, kasjer synagogi (!) (Brześć Litewski), domy handlowe, domy zleceń rolników, garbarnie, dozory bóżniczne, dzierżawcy koszerni, dzierżawcy dochodów konsumpcyjnych, towarzystwa dobroczynności, administracja dostawy opału i światła dla wojska i t. p.<sup>2)</sup>

Buczkowski<sup>3)</sup> pisze, że „społeczeństwo, widząc bezczynność rządu, zaczęło radzić sobie przez wypuszczanie prywatnych pieniędzy papierowych“ — należy jednak z całym naciskiem podkreślić, że ani społeczne organa reprezentacyjne, które pojawiły się w okresie częściowej restytucji odrębności państwowej Królestwa, jaki przypadał właśnie na lata 1861 i 62, ani władze miejscowe, sprawujące administrację publiczną, ani wreszcie organizacje gospodarcze nie brały udziału czynnego w tej akcji samopomocowo-zaradczej, nie było też powołanych ad hoc do spełnienia tego zadania komitetów obywatelskich: działalność prywatno-emisyjną podjęły z reguły osoby prywatne i nieliczne stowarzyszenia, będące podrzędnymi pionkami w życiu gospodarczym kraju.

W gubernjach nadbałtyckich akcja emisji bonów zorganizowana była solidniej, chociaż bezplanowa emisja w Królestwie nie wywołała znaczniejszych nadużyć.

---

<sup>1)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi (Wydział Polic.), dotyczące się kursu fałszywej monety, 1859—1873, Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, Nr. kat. 233, wyd. I.

<sup>2)</sup> Galicyjskie bony z r. 1848—49 były wydawane tylko przez kupców. W Austrii poza Galicją natomiast oprócz dominującej liczbowo masy kupców i przemysłowców emitowały bony: komitety obywatelskie, organizacje stanowe handlowo-przemysłowe (Handels- und Gewerbestand, Handels- und Fabriksstand), prezydium kupiectwa (Vorstand der Kaufleute), kasa rentowa, a nawet (zresztą b. nieliczne) rady gminne i miejskie kolegja deputowanych.

<sup>3)</sup> Księga Pamiątkowa Banku Polskiego, str. 109.

Działalność emisyjna bonowa w gubernjach nadbałtyckich była wykonywana pod nadzorem i w porozumieniu z magistratami miast, o czym świadczy napis niemiecki, który znajdujemy na rewersie bonów prawie wszystkich emisyj: „Obocznym stemplem zaświadcza się, że wystawca niniejszego przekazu zdeponował w magistracie m. Pernau (wzgl. ryskim sądzie t. zw. Wettgericht i t. d.) odpowiadającą mu sumę“ obok godło miejskie w otoku pieczęci, niżej zaś: „Przekaz niniejszy może być wedle swobodnego uznania każdego przyjęty przy zapłacie lub odrzucony“ — ten napis miał na celu podkreślenie, że bony nie powinny przywłaszczać sobie nienależnego im charakteru przymusowego środka płatniczego i przeszkodzić urabianiu się mylnego mniemania, wynikającego z opatrzenia bonów urzędową pieczęcią gwarancyjną<sup>1)</sup>.

Wysokość emisji była w gubernjach bałtyckich niekiedy dość znaczna: tak np. firma ryska J. B. Zietz & Sohn wydała ponad 10.000 szt. bonów wartości 10 kop.

---

<sup>1)</sup> Działalność emisyjno-bonowa w Czechach (a analogicznie i w Galicji) w latach 1848—49 była zorganizowana dość dobrze, przynajmniej w początkach. Tobias, op. cit., str. 1 n., pisze: „...Władze musiały ostatecznie tolerować, że osoby prywatne i korporacje tworzyły znaki wartościowe, które czyniły zadość powszechnej potrzebie... Początkowo tylko firmy solidne, o znacznej zdolności kredytowej, emitowały monety zastępcze, których wypłatę gwarantowało dobre imię firmy, — możliwe, że początkowo istotnie dawano władzom określone gwarancje przed przystąpieniem do emisji, później jednak, skoro te środki płatnicze pojawiać się zaczęły, jak grzyby po deszczu, wielkie aktualne wydarzenia odwróciły uwagę do innych spraw politycznych a że przytem nie uskarżano się na niewypełnianie zobowiązań, zaciągniętych przez emitowanie monet prywatnych, władze również mogły spokojnie przypatrywać się (konnten ruhig zusehen)“ A. Keller, Notgeld, Zurych 1920, str. 3 mówi błędnie o formalnem zezwoleniu władz przy emisjach bonów z r. 1848—49. Wszystkie bony galicyjskie były wykonane w jednej drukarni, co stanowi szczyt scentralizowania akcji emisyjnej, ale jedynie pod względem technicznym.

Takie tolerancyjne stanowisko władz w danej kwestji powtórzyło się w czasie ostatniej wojny: pruski minister handlu przyrzekł nawet milczące tolerowanie zastępczych środków płatniczych reskryptem z 15 grudnia 1916 r. (contra legem), w październiku 1918 r. tenże minister polecił prezesom rejencji, aby dopuszczali t. j. nie stawiali sprzeciwu emitowaniu znaków pieniężnych przez większe zakłady przemysłowe dla obiegu wewnątrz zakładów, a za razem zabronił udzielania formalnych zezwoleń.

Warto zaznaczyć, że po odzyskaniu niepodległości władze polskie nie mieszały się wogóle do sprawy bonów i że nie wydano w Polsce wogóle nakazu wycofania, jak to uczyniono w Niemczech (ustawa z 17 lipca 1922 r.) i Unji Sowieckiej (dekret CIK ZSSR z 23 listopada 1922 w związku z dekretem Rady Kom. Lud. RSFSR z 13 października 1922 r.). Sama stabilizacja warunków wyrugowała bon z życia i unicestwiła go prawie zupełnie.

Niektóre bony bałtyckie były drukowane na skórze<sup>1)</sup> albo na płótnie: w Królestwie były jedynie w obiegu bony papierowe i tekturowe, wyjątkowo w Łodzi bony geyerowskie z tkaniny bawełnianej.

Bądź ze zbiorów, bądź też z materiału archiwalnego poznałem wiadomość o tem, że bony istniały w następujących miejscowościach: Białej Podlaskiej (8 emitentów), Białej, Bieżuniu, Biskupicach, Bodzeninie, Branicy, Brześciu n/B (4 emit.), Brześciu Kuj., Bychowiecach, Chorzelu, Dłutowie, Domaczewie (2 emit.), Doryczynie, Głownie, Grabowcu, Horochowie, Chorodezu, Hrubieszowie (6 emit.), Izbicy, Janowie Ordyn., Jerenie, Jeziernicy, Jeżowie, Kaliszu, Kamińcu (3 emit.), Kazimierzu, Kielcach, Kobryniu (3 emit.), Kobylanach, Kolnie, Komorowie, Końskich, Konstantynowie Łódzkim, Kosowie, Kowalu (6 emit.), Krasnymstawie, Krosnowicach, Krzyczewie (2 emit.), Kutnie, Lubieniu, Lublinie (4 emit.), Lutomińsku, Łasku, Łaszczowie, Ławsku, Łęcznej, Łomasach, Łoszycach, Łowiczu, Marjampolu, Markuszowie, Międzyrzeczu, Mijaczowie, Myszkowie, Nasielsku, Niedźwiedziu, Olkuszu, Opatówku, Opolu, Osiecinach, Ostrowcu, Ozorkowie (3 emit.), Pabjanicach (4 emit.), Piaskach Wielkich, Pińczowie (2 emit.), Piskorowie, Poddębicach (2 emit.), Przasnyszu, Pyzdrach, Radomsku, Rossoszy, Rudzie Malenieckiej, Siemiatyczach (2 emit.), Sempolnie, Sieradzu, Sobocie, Suwałkach, Stankowej, Strykowie, Świeraszczowie, Szczebrzeszynie, Szydłowcu, Terespolu (5 emit.), Tomaszowie Mazowieckim (8 emit.), Turku, Tyszowcach, Uchaniu, Warcie, Włocławku, Wochyniu, Wojsłowcu, Woli Krzysztoporskiej, Wozuczynie, Wyszogrodzie, Zamościu (5 emit.), Żduńskiej

---

<sup>1)</sup> Monety skórzane są jeszcze dawniejszego pochodzenia, niż papierowe — według Klaprotha, l. cit., str. 375 wzmianka o pieniądzu ze skóry jeleniej znajduje się w rocznikach panowania cesarza Chin Ou-ti z r. 119 a. Chr., por. S. R. Wagel, *Chinese currency and banking*, Shanghai 1915, str. 64; W. F. Spalding, *Eastern exchange, currency and finance*, wyd. 4, 1924, str. 396.

Pierwsza znana moneta skórzana europejska wydaną być miała podczas oblężenia m. Leyden w r. 1574 (Rüder, op. cit., Nr. 65), w czasach nowszych zaś w r. 1804 w miasteczku Eferding w Austrii podczas okupacji francuskiej — używana, jako zapłata przy rozrachunkach z murarzami z kamieniarzami za roboty przy oszańcowaniu miasta (por. Hofrat Pachinger: *Ledernes Notgeld von Eferding im Jahre 1804*, „*Bundeskamerad*“ (Monachjum), r. II, Nr. 5, str. 173, następnie bony kas miejskich w Pernau (dzisiejsza Estonia), Dorpacie, Arensburgu, Rewlu, Walku, stowarzyszeń: „*Bürgermusse*“ w Dorpacie, „*Akademische Musse*“ w Dorpacie: wszystkie powyższe z okresu 1814—1820 (Lüdig, *Baltisches Notgeld aus alter Zeit*, „*Das Notgeld*“, r. II, (1920), Nr. 9, str. 161 n.), wreszcie w r. 1848 w Reichenbergu (Czechy), emisja prywatna Spielmann'a (Tobias, op. cit., str. 13).

Woli (3 emit.), Zgierzu (4 emit.), Zwierzyńcu, Żarkach<sup>1)</sup> — jest to tylko b. drobny ułamek nieznaney nam w szczególach całości.

Jak widzimy, fala emisyjna pomocniczego pieniądza zdawkowego miała ogromny zasięg: rozmieszczenie geograficzne miejscowości, w których osoby prywatne i zrzeszenia wszelkiego rodzaju uciekały się do wydawania bonów, wskazuje na (dość nierównomierne zresztą) rozprzestrzenienie się surogatu pieniądza zdawkowego na obszarze prawie całego Królestwa i znacznej części polskich ziem Cesarstwa.

Źródłowe badania mogłyby wykazać, czy i komu pierwszemu przypisać należy autorstwo wynalazku prymitywnego „pieniądza z konieczności“ i w jakim stopniu naśladowanie tego przykładu oddziało na pojawienie się bonów na obszarze reszty kraju: nie jest wykluczonem, że „zaraza bonowa“ przysła z miejscowości z nad granicy austriackiej.

Bony z lat 1860—63 są drukowane ozdobnie lub nawet litografowane, tekst jest przeważnie wyłącznie polski, zrzadka polsko-rosyjski, podczas gdy bony z r. 1848—49 miały tekst niemiecki lub niemiecko-hebrajski, wyjątkowo tylko polski. W Królestwie emitowano w odcinkach po kop. 1 $\frac{1}{2}$ , 2, 2 $\frac{1}{2}$ , 3, 5, 7 $\frac{1}{2}$ , 10, 12 $\frac{1}{2}$ , 15, 20, 25, 30, 50 i 90: widzimy, że ani jeden bon nie opiewał na sumę, przekraczającą jednostkę monetarną rublową — najwięcej było bonów po kop. 5, 10, 15 i 30.

Współczesny ekonomista Kurtz obliczał sumę ogólną emisji bonów pieniężnych w Królestwie na około 4 milionów rubli<sup>2)</sup>.

Ponieważ obieg biletów bankowych Banku Polskiego wynosił w tym okresie 10 milionów rubli, zatem obieg bonowy wynosił  $\frac{2}{5}$  obiegu biletów Banku Polskiego. Należy jednak wziąć pod uwagę tę okoliczność, że suma podana przez Kurtza, jako hypotetyczna i nie oparta na danych dokumentalnych, jest niezupełnie wiarygodna. Prócz tego nie wolno zapominać o współrzędnie kursującej znacznej masie zdeprecjonowanych rosyjskich biletów kredytowych, przy ich uwzględnieniu udział bonów w obrocie przedstawiać się musiał niewątpliwie w niższym odsetku.

<sup>1)</sup> Gumowski, op. cit., str. 166 twierdzi, że „najmniej stosunkowo“ bonów pochodzi z Warszawy: informacja ta jest zdaje się nieścisła, ponieważ bonów w Warszawie w tym okresie (jak zresztą w latach 1914—1921) nie było wcale.

<sup>2)</sup> A. Kurtz, O cyrkulacji pieniężnej w Królestwie Polskiem, Ekonomista, 1865, str. 194, cytowany u Buczkowskiego w Księdze Pamiątkowej Stulecia Banku Polskiego, str. 109.

Buczkowski<sup>1)</sup> stwierdza, że emisja bonów była tylko paljatywem i nie wypełniła próżni, wywołanej ubytkiem bilonu.

Termin „sola weksel“ używany był zupełnie niewłaściwie<sup>2)</sup>, brak bowiem było bonom szeregu istotnych wymogów (elementów) weksła własnego (suchego, prostego), wymienionych w art. 188 Kod. Handl.: terminu płatności, klauzuli walutowej, a przede wszystkim oznaczenia wierzyciela wekslowego — remitenta (wekslobiorcy): były to więc zwykle rewersy (skrypty dłużne), na okaziciela, pozbawione charakteru weksli.

Prócz tego, jeżeli wogóle umieszczano datę, ograniczono się do roku, nigdy natomiast nie podawano dnia i miesiąca, choć tego wyraźnie prawo handlowe wymagało.

Niektóre bony głoszą: „Za tym naszym Sola Wexlem zapłacimy okazicielowi...“, jakkolwiek weksel na okaziciela nie był wekslem w rozumieniu francuskiego prawa handlowego.

Niektóre bony noszą napis „wymiana każdego czasu“, co czyni zadość wymogowi prawa co do oznaczenia terminu płatności (weksel płatny za okazaniem t. zw. Wechsel auf Sicht).

Często spotyka się zastrzeżenie, że wymiana nastąpi „tylko na ruble bankowe“ wzgl. „bilety bankowe lub kredytowe“, a więc nie na monetę zdawkową, naogół jednak spotykamy ogólnikowe przyrzeczenie zapłaty „monetą kurs w kraju mającą“. Spotyka się również klauzulę o prekluzyjnym czasokresie do wymiany (np. bon dzierżawcy koszernego m. Lublina — „ostateczny termin wymiany do 15 lutego 1865 r.“)

<sup>1)</sup> ubi supra.

<sup>2)</sup> Terminu „Sola-Wechsel“ używał hamburski Norddeutsche Bank na swych biletach bankowych z r. 1857 (tekst banknotów zawierał zrzeczenie się przedawnienia wekslowego) i Kasa Kamelaryjna w Poczdamie na miejskich biletach pieniężnych z r. 1849: były to weksle tylko nominalne.

Również w Austrii termin ten był w użyciu: bon kupiecki styryjski z r. 1851, reprodukowany u Ehmckego, op. cit., str. 7 zawiera oprócz nazwy „Sola-Wechsel“ i przyrzeczenia zapłaty okazicielowi także klauzulę a vista (płatny za okazaniem w dniu okazania).

Buczkowski (Księga Pamiątkowa Stulecia Banku Polskiego, str. 95) wprowadza dla stosunków austriackich z lat 1848/49 niesłuszne rozróżnienie: 1) „wypuszczania prywatnych biletów“ i 2) „wystawiania sola-weksli, płatnych za okazaniem“. W istocie rzeczy obie te kategorie zlewają się w całość jednorodną, ponieważ rzekome sola-weksle z racji klauzuli zapłaty okazicielowi były tylko pozornie weksłami (prawo austriackie nie zna weksłu na okaziciela).

Mówiąc o bonach Kongresówki, autor ten mówi już inaczej (ubi supra, str. 109) o „prywatnych pieniądzach papierowych, drukowanych w najróżniejszych postaciach...“, między innymi jako „Sola-weksle“...“, rozróżniając tu prawidłowo stronę formalną i materialną papieru.

Nieliczne bony oznaczone są prawidłowiej, jako „obligacya“, „kwit“, „bilet“, „assygnacya“, „assygnacya do kassy“, niektóre zaś unikają wyraźnego terminu: „X. (nazwisko lub firma emitenta) wypłaci okazicielowi reszty“, „należy się reszty“, „z porachunku należy się“, „niżej podpisani zareczamy solidarnie za pozostałą resztę“ i t. p. albo wogóle ograniczają się do kwoty i firmy emitenta.

Terminologia pieniędzy zastępczych nie jest zresztą ujednostajniona do dziś i wykazuje nadal dość duże urozmaicenie.

Pieniądze papierowe lokalne, emitowane w okresie wojny europejskiej, oznaczane były przez instytucje emisyjne najróżnorodniejszymi nazwami:

1) w b. Królestwie i Galicji w latach 1914—1918, po przewrocie zaś na obszarze Państwa Polskiego: bon<sup>1)</sup>, bon zamienny, asygnata, przekaz, asygnata kasowa, kwit, kupon, czek(!), dowód wkładowy, „pieniądze miasta P.“, pieniądz namiastkowy, moneta zdawkowa, bilet miejski, czasami — „wartość...“, „kasa wypłaci...“, „ważne na...“, lub wogóle bez nazwy.

2) w Niemczech: Gutschein (= pol. i franc. „bon“), Notgeldschein (Kriegsnotgeld, Kriegsgeld), „auf Sicht zahlbare Platzanweisung“ (formalny czek!), Kriegswechselschein, Aushilfsschein, Wechselschein zur Aushilfe, Aushilfskleingeld, Garantieschein, Notstandsgeld, niekiedy poprostu „Gut für... Pf.“, „Gültig für... Pf.“.

3) w Rosji: bon, bona, kratkosrocznaja bona, kreditnaja bona, znak, rasczotnyj znak, dieńieżnyj znak, razmiennyj znak, wremiennyj razmiennyj dieńieżnyj znak, biliet, obłastnoj kreditnyj biliet, razmiennyj biliet, razmiennaja marka, zająmnoje pismo, order, rasczotnyj order, awansowaja kartoczka, kwitancja, czek, garantirowannyj czek, twiordyj czek, kupon, razmiennyj kupon, rospiska, dołgowaja rospiska, kontramarka, kaznaczejski znak, obiazatielstwo, assignowka.

Niezły byłby termin „moneta wyręczna“ jako przyswojenie niemieckiego terminu Aushilfsgeld, zresztą dobre są: pieniądz posiłkowy lub namiastkowy wzgl. zastępczy lub subsydjarny (Ersatzgeld): przyznać trzeba, że ze stanowiska puryzmu językowego żadna z tych nazw nie wytrzymuje krytyki.

<sup>1)</sup> Termin „bon“ przeszedł (czy z Francji?) do Czech i na Morawy w r. 1848/49, ale jedynie dla oznaczania w mowie potocznej lokalnej monety zdawkowej papierowej przy równoczesnem używaniu innej nomenklatury w tekście biletów (Tobias, op. cit., str. 1: „...przedewszystkiem fabrykanci, którzy cieszyli się zaufaniem moralnem, sporządzali dla swoich robotników tak zwane bony“). Zdaje się natomiast, że nazwa „bon“ nie przyjęła się w Królestwie przed r. 1914.



Solski<sup>1)</sup> mówi o pieniądzu papierowym prywatnym, twierdząc, że zasadniczą cechą, odróżniającą pieniądze prywatne od państwowych, jest to, że pierwsze nie posiadają ustawowej mocy umarzania zobowiązań przez zapłatę, „bo nikt nie może być zmuszony do ich przyjmowania“, innemi słowy uważa za „prywatne“ wszelkie znaki pieniężne nie wyposażone w kurs prawny bez względu na to, czy wydane zostały przez przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe w jakiegokolwiek formie organizacji czy też instytucję lub osobę prawa publicznego, jak np. gminę miejską.

Należałoby jednak przeprowadzić linię rozgraniczającą pomiędzy emisjami władz i urzędów, zakładów i przedsiębiorstw publicznych z jednej strony, a wszelkich innych osób fizycznych i prawnych oraz zrzeszeń i korporacyj z drugiej.

Surogaty pieniężne tego rodzaju nazywane są zresztą i zaliczane niewłaściwie do kategorii pieniądza papierowego — te „skrypty dłużne na okaziciela, zawierające przyrzeczenie zapłaty określonej sumy pieniężnej“ lub inaczej „znaków na okaziciela“<sup>2)</sup> są raczej „papierem pieniężnym“ według nomenklatury Bekkera i Thöla<sup>3)</sup>.

Zinventaryzowanie całkowite wszystkich bonów pieniężnych, które znajdowały się w obiegu na ziemiach zaboru rosyjskiego w pięcioleciu 1860--65 jest już dzisiaj rzeczą niemożliwą, mam jednak nadzieję, że poszukiwania regionalne w archiwach lokalnych wydałyby plon dość duży i przedsięwzięcie badań takich przyczyniłoby się w dużej mierze do zgromadzenia zupełniejszych danych o tak ciekawem zjawisku, jak zastępczy niemetalowy środek płatniczy o charakterze pur sang fiducyjnym z przed lat 70.

To, co dzisiaj wiemy o tym pieniądzu posiłkowym, jest niczem prawie: liczba znanych nam miejscowości, w których przedsięwzięto ten środek zapobiegawczy, liczba emitentów i wydanych bonów, to znikomo nieznaczny odsetek tego, co się znajdowało w obiegu w siódmym dziesiątku lat ubiegłego wieku, a zginęło w odmęcie zapomnienia.

Dowodem takiego właśnie stanu rzeczy jest ta okoliczność, że bony łódzkie były dotychczas nieznane nikomu.

Jeżeli wierzyć autorowi przytoczonej wyżej notatki w „Godzinie Polski“, pierwszym samorodnym pomysłem

---

<sup>1)</sup> op. cit., str. 3.

<sup>2)</sup> Ten drugi termin „Inhabermarken“ ukuty został przez Dernburga, samo zaś rozróżnienie pochodzi z niem. kodeksu cywilnego (§ 795 i § 807).

<sup>3)</sup> Frzeциwstawienie: Papiergeld — Geldpapier.

pomocy własnej w kierunku zwalczania taré przy regulowaniu rachunków było przepalawianie i ćwiartkowanie biletów bankowych<sup>1)</sup>.

Wkrótce potem zjawiły się bony albo — jak je wówczas nazywano — „marki“.

#### IV. Bony pieniężne w Łodzi 1860—1865.

Pierwszy bon łódzki pojawia się w lipcu 1860 r., jest to więc jedna z najwcześniejszych emisyj Królestwa. Zanim przejdziemy do przedstawienia jego dziejów, wymienimy w porządku alfabetycznym nazwisk emitentów wszystkie emisje, na pierwszym jednak miejscu wymienić musimy emitenta bonów, które się w Łodzi najwcześniejsz pojawiły i ostatnie z placu zeszyły. Był nim —

I. Ludwik Geyer, właściciel zakładów włókienniczych, dominjum Ruda Pabjanicka („klucza Ruda w powiecie Sieradzkim“), młyna parowego, olejarni i cukrowni (stan majątkowy według oszacowania magistratu z lipca 1862 r.: 1 milion rb. sr.):

1 lipca 1860 r. emitował 6000 sztuk na sumę 450 rb.,	
1 lutego 1862 r. „ 15000 „ „ „ 3050 „	
	3500 rb.,
z czego w lipcu 1862 r. znajdowało się w obiegu „ „ 3200 „ ,	
wycofano zaś za 300 „ .	

W ciągu roku od lutego 1862 r. do marca 1863 r. suma emisji wzrosła prawie wtrójnasób. Bony Gajerowskie były w odcinkach po: kop. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 3, 5, 10, 15, 30 i 50; emitowano ich do 18 marca 1863 r.: po 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. za rb. 20, po 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — za rb. 100, po 3 — za rb. 50, po 5 — za rb. 300, po 10 — za rb. 500, po 15 — za rb. 1000, po 30 — za rb. 2000, po 50 — za rb. 4100, razem za rb. 8070. W marcu 1863 r. Geyer oświadczył do protokołu, że „nowych kartek więcej już nie wypuszcza“, jednak 19 kwietnia 1864 r. jest już bonów Geyera w obiegu na sumę osiemnastu tysięcy rb., cała ta ilość wykupiona nie została, o czem szczegółowiej niżej<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Dzielenie biletów skarbowych i bankowych na części w celu zaradzenia brakowi monety zdawkowej było wstępem do emitowania bonów w 1848—49 (Tobias, op. cit., str. 1), praktykowane było również w Małopolsce i austriackiej okupacji Królestwa w latach 1914—17.

<sup>2)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi (Wydz. Polic.), tyżące się kursu fałszywej monety, 1859—1873, Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, nr. kat. 233, wydz. I.



Bony emisji Geyera z 1862 roku.  
Wielkość oryginalna.



Bon Geyerowski 30-kopiejkowy znajduje się w 1 egzemplarzu (drukowany na perotypach?) w Muzeum Miejskim m. Łodzi: jest on liścioforemny, rozmiaru 40×85 mm., z materiału bawełnianego (nie sukieny!), napis czerwony: BROD, ujęty w obramienie, pod tem niżej napis czarny DREISZIG KOP. SR., kolor pierwotny bonu nie da się jednak ustalić, ponieważ egzemplarz zachowany jest zupełnie zniszczony i wypłowiały.

Jedynie bon 50-kopiejkowy nie ma napisu „Brod“, niższe wartości natomiast mają go również w swym tekście.

Materiałem, z którego preparowano bony, był barchan albo perkalik (t. zw. karton bawełniany: niem. Kattun)<sup>1)</sup>.

Niestety, archiwum zakładów przemysłu bawełnianego „Ludwik Geyer“ w Łodzi nie posiada już materiałów archiwalnych z lat dawniejszych przed r. 1885, zostały one bowiem zniszczone: najciekawsze materiały źródłowe przepadły na zawsze dla badacza.

Jaki charakter miały bony geyerowskie? Co oznacza umieszczony na nich napis „chleb“? Bon geyerowski był przekazem do piekarza na chleb (jednostką był tu bon 30-kopiejkowy na t. zw. zweiguldenbrot) względnie do rzeźnika i innych handlujących na towar w równowartości tej sumy<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Bony z perkaliku były już w obiegu w roku 1848 w Czechach: 1) w miasteczku Unter-Kratzau — wydane przez fabrykę Józefa Kratochwilla na białym perkaliku i 2) w Schuckenau, emitowane przez fabrykę Benj. Conrads Söhne na żółtawym perkaliku, Tobias, op. cit., str. 7 i 14.

Tobias, op. cit., str. 2 podaje, że w czeskiej tradycji ustnej przechowała się — dość niewybredna zresztą — absurdalna anegdota, według której perkalik na bony pochodził z własnej koszuli emitenta, z której ten oddzierał kawałki w miarę potrzeby.

Perkalik użyty został również jako substrat materialny bonu w r. 1914 przy emisjach bonów w górnoalzackim okręgu przemysłowym: gminy Altenbach, zakładów Gros Roman & Co. w Hüsseren-Wesserling (zakłady te emitowały już w roku 1870 bony z perkaliku), gminy Hüsseren-Wesserling, gminy Malmerspach, Tow. Akc. Przędzalni Czesankowej w Malmerspach, gminy Mitzach, gminy Wildenstein; por. Fritz M. Behr und Arnold Keller, Das deutsche Notgeld 1914, Frankfurt n/M. 1921, str. 15, 35, 41, 44, 67.

W r. 1914 używano do sporządzania bonów płótna (Turek, Słupca), papieru kancelaryjnego, pakowego, „koszulek“ aktowych, odwrotnej strony akcyj, cyrkularzy, blankietów, plakatów reklamowych, pociętych na kawałki kart do gry i in. materiałów.

<sup>2)</sup> W innych miejscowościach miały w tym okresie obieg bony, nie reprezentujące określonej sumy pieniężnej do zapłaty, a tylko pewną ilość artykułów pierwszej potrzeby w równowartości, t. np. polsko-hebr. bony, wydane w Białej przez sklepikarza Erlicha, a opiewające na „10 kop. = 1 paczka tytoniu“, Terespolu — wydane przez Zelmsteina, opiewające na paczkę tytoniu wartości 10 kop.

Według wyjaśnienia, udzielonego mi w kwietniu r. b. przez dyrekcję zakładów przemysłu bawełnianego spółki akcyjnej „Ludwik Geyer“, „klauzula chlebowa“ miała nawet wyraźny cel społeczny, a mianowicie ochronę robotnika i jego rodziny przed przepijaniem zarobków, zatruwaniem się alkoholem, głodem i niedostatkiem:

„Co do wyrazu „Brod“ na bonach, to o ile dowiedzieliśmy się z ust prezesa naszego towarzystwa, wyraz ten umieszczono w tym celu, aby robotnicy przedstawiali te bony tylko w sklepach, w których sprzedawano chleb lub wreszcie inne niezbędne artykuły spożywcze, ażeby w ten sposób choć w małej mierze odciągnąć klasę robotniczą od szynków, do których ta chętnie wówczas dążyła“.

Jakkolwiek zwalczanie alkoholizmu, ograniczenie lub zakazy sprzedaży napojów alkoholowych przez państwo nie jest bynajmniej inowacją powojenną i prawodawstwo Królestwa Kongresowego nie pomijało kwestji ukrócenia pijaństwa ze względów policyjno-zdrowotnych, jakoteż w celu usunięcia powodu zgorszenia publicznego<sup>1)</sup>, to jednak trudno mówić o współdziałaniu w tych czasach w walce z alkoholizmem czynnika społecznego, conajmniej zaś dziwnem wydać się musi imputowanie pionierom łódzkiego przemysłu, ludziom realnym, trzeźwym, dorabiającym się, ludziom prymitywnego okresu t. zw. sweating industry (przemysłu potopędnego) podniosłych humanitarnych idei naprawiaczy społeczeństwa i doli klasy robotniczej.

Rzekome ograniczenie obiegowości powszechnej bonu geyerowskiego — samo przez się zresztą niezrozumiałe — nie daje się pogodzić z istotą papieru na okaziciela: trudno sobie wyobrazić, żeby emitent przy realizowaniu bonów żądał wykazania legitymacji albo żeby odmówił wymiany przy zaprezentowaniu bonów do wymiany przez szynkarza — i rzeczywiście w aktach Archiwum jest epizod falsyfikacji, w którym bon gajerowski przechodzi przez ręce szynkarki. W sprawie bonów Geyerowskich musimy się zadowolić hipotezami, wysnuwanemi z większem lub mniejszem prawdopodobieństwem: wydaje nam się dość wiarygodnem, że Geyer, który, jako właściciel młyna parowego, zaopatrywał miasto w mąkę, porozumiał się z cechem piekarzy, jako dostarczycieli

<sup>1)</sup> Zakaz dawania włościom trunków na kredyt, lub wzamian za produktu: postanowienie Namiestnika z 28 maja 1818 (Dz. Praw t. VII, str. 401), częściowy zakaz wyszynku w niedzielę i święta (art. 98 ustawy o wyrobie i sprzedaży wódki z 6/18 maja 1848 r. i postanowienie Rady Admin. z 24 grudnia 1863/5 stycznia 1864 r. (Dz. Praw t. LXII, str. 179).

chleba powszedniego, najbardziej podstawowego artykułu pierwszej potrzeby i pozyskał sobie ich zapewnienie, że nie będą czynili żadnych wstretów ani szykanowali nabywców, którzy zechcą płacić bonami<sup>1)</sup>.

Geyer wypłacał robocizną bonami swemi nietylko w zakładach łódzkich, lecz także w cukrowni w Rudzie. Nie ulega wątpliwości, że nieznany autor wzmianki w „Godzinie Polski” miał słuszność, twierdząc, że bony te pełniły zarazem funkcje „kartek chlebowych” — o tyle, że w istocie rzeczy były to przekazy do handlujących wiktuałami, sklepów kolonialnych, piekarzy i t. p., które ci następnie przedstawiali emitentowi do wymiany na bilety kredytowe i bankowe, niema jednak mowy o wydzielaniu racji żywnościowych w ramach jakiegokolwiek tego rodzaju gospodarki aprowizacyjnej, której czasy ówczesne nie znały i nie potrzebowały. Prócz tego jest kwestją, czy wymiana na gotówkę wogóle następowała, możliwe, że emitenci odraczali sobie samowolnie spłatę, zawieszając obowiązek realizacji do nastania czasów normalniejszych: w takim razie powodem emisji był poprostu brak płynnej gotowizny, a nie brak monety zdawkowej, niską zaś wartość nominalną emitowanego bonu należy objaśnić tą drogą, którą bony przedostawały się do obiegu (wypłata robotnikom) i postulatem łatwiejszego obiegu<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Analogicznie np. bon górnośląskiej gminy Mikulczyce z r. 1914 opiewał, że „okaziciel niniejszego jest uprawniony do poboru towarów za jedną markę u miejscowych handlujących na rachunek gminy”, także bony zwierzchności gminnej w Borysławiu z sierpnia 1914 r.: „Bon na jedną koronę na zakupno żywności w obrębie gminy”.

<sup>2)</sup> Nadmienić warto, że i współcześnie po zamknięciu wojennego okresu emisji bonów (ostatnie bony wydało na Śląsku Górnym Czernickie Towarzystwo Węglowe, Sp. Akc., kopalnia Hoyma 15 września 1923 r. w czasie katastrofalnego spadku waluty polskiej) nieliczne zakłady przemysłowe wypuszczają własne bony, któremi wypłacają płacę robotnikom — są to bony do sklepów fabrycznych, kooperatyw — charakter ich jest mniej więcej ten sam, co bonów geyerowskich, często realizowane są przez emitenta wyłącznie w towarze, por. notatki: w „Ekspresie Czerwonym” z 20. X. 1925 („Powrót do wojennych sposobów”), „Głosie Prawdy” z 22. IX. 1926, „Ilustr. Kurj. Codz.” z 23. V. 1924, „Kurjerze Warszawskim” z 9. I. 1928 (korespondencja z Białogostoku); w kilku wypadkach wszczęto postępowanie karne przeciw emitentom. Rozporządzenie Prezydenta z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 324) wzbrania pracodawcy wypłacania wynagrodzenia pieniężnego „skryptami dłużnymi, kuponami, znakami umówionemi” (art. 22). W ramach zarządzeń, zmierzających do zwalczania żebractwa i włóczęgostwa, magistrat m. Warszawy (wydział opieki społecznej), tow. „Caritas” w Poznaniu i szereg zarządów gmin miejskich w Polsce emitowały w lecie 1928 r. t. zw. bony przeciwżebracze — jest to niewątpliwie papier na okaziciela o ograniczonym zakresie obiegowości, nie jest to jednak pieniądz namiastkowy, lecz raczej przekaz specjalnego typu.

Emisja bonów geyerowskich ma źródło odmienne od poprzednich i upatrywać je raczej należy w braku płynnej gotowizny, braku funduszu obrotowego, wywołanym przez zachwianie się przedsiębiorstwa chorego w związku z ogólnym przesileniem gospodarczym i stagnacją i przyczynami indywidualnymi, aniżeli w braku drobnej monety.

Przejdziemy do pozostałych emitentów.

II. Alojzy Balle, majster tkacki, posiadający 30 warsztatów i własny dom (zamożność: 6 tys. rb.) emitował 2 maja 1862 r. 3000 szt. bonów na sumę rb. 750, z czego w lipcu 1862 było w obiegu zaledwie za 170 rb., wycofanych za 30 rb., nieużytkowanych za 550 rb.<sup>1)</sup>

III. Nusen Majer Bergier, (w jednym z wykazów figuruje jako Mosiek Nusen Bergier) kupiec i właściciel 2-ch domów (zamożność: rb. 15000) emitował 1 lutego 1862 r. 6000 bonów na sumę rb. 1500 w odcinkach po 10, 15, 20 i 30 kop. (litogr. Czackowski i Petersilge), z czego w lipcu 1862 r. było w obiegu za rb. 3, wycofanych za rb. 47, reszta zaś w sumie rb. 1450 nie była zużytkowana (wyjątkowa dysproporcja!); istniała również emisja wcześniejsza niewiadomej daty, wycofana z obiegu koło 10 sierpnia 1861 na skutek podjętej przez władzę policyjną miejscową akcji antybonowej<sup>2)</sup>.

IV. Franciszek Biszof, majster tkacki (10 warsztatów), właściciel domu (i utrzymujący łaźnię?) (zamożność: rb. 5000) emitował 2 stycznia 1862 r. 2000 bonów na sumę rb. 300, z czego w lipcu t. r. pozostawało w obiegu za rb. 15, wycofano za rb. 185, reszta pozostawała w rezerwie; istniała także emisja wcześniejsza z r. 1860 lub 61, wycofana z obiegu koło 10 sierpnia 1861 r.<sup>3)</sup>

V. Abram Bronowski, kupiec wyrobów żelaznych emitował 1 września 1861 r. 600 szt. bonów za rb. 120, z czego w lipcu 1862 nie już nie pozostawało w obiegu<sup>4)</sup>.

VI. Bronowski & Majerowicz, właściciele domu i mydlarni (zamożność: rb. 3000) emitowali 1 lutego 1861 r. 100 bonów w odcinkach po kop. 25 i in. na sumę 40 rb.; bony te zniknęły z obiegu w początkach sierpnia 1861 r. na skutek podjętych przez magistrat środków policyjno-represyjnych<sup>5)</sup>.

---

1)<sup>2)</sup>3)<sup>4)</sup>5) Akta Magistratu m. Łodzi, l. cit.



VII. Dom Ziemi Włocławskich, filja w Łodzi pod zarządkiem Bilickiego emitował (w r. 1863? — w każdym razie przed 17 kwietnia 1863 r.) bony po kop. 15 i 30 na ogólną sumę rb. 600 i były to bony centralnego zakładu przedsiębiorstwa we Włocławku — czy jednak miały jakiś przedruk, charakteryzujący ich „łódzkość“, niewiadomo<sup>1)</sup>.

VIII. Robert Elsner, kupiec towarów korzennych i kolonialnych (zamożność: rb. 600) emitował 1 czerwca 1861 r. 300 szt. na sumę 60 rb., wycofał wszystkie w początkach sierpnia t. r. na skutek wytoczonej mu przez magistrat sprawy karnej o nielegalną emisję tychże<sup>2)</sup>.

IX. Antoni Engiel, właściciel zajazdu „Hotel Polski“ i szynkarz (wartość majątku: rb. 12000) emitował 17 lipca 1861 r. 6000 bonów na sumę 1000 rb., z czego w lipcu 1862 r. było w obiegu za rb. 40, pozostałość wycofana<sup>3)</sup>.

X. Leonard Fesler, właściciel drukarni perkalu i domu (zamożność: 50 tys. rb.) emitował 1 grudnia 1861 r. 2000 szt. na sumę 225 rb., z czego w lipcu 1862 r. pozostawało w obiegu na sumę 200 rb., resztę wycofał<sup>4)</sup>.

XI. Mosiek Goldkrantz, handlarz towarów korzennych i właściciel domu (zamożność: rb. 3000) emitował 1 lutego 1861 r. 600 bonów na sumę rb. 125, z czego w lutym 1862 r. nie znajdowało się w obiegu nic, wycofano za rb. 45, reszta niezużyta<sup>5)</sup>.

XII. Leopold Henschel, właśc. przedzalni i dwóch domów (zamożność: rb. 26000) emitował 15 stycznia 1862 r. 5000 szt. bonów w odcinkach po 10, 15, 20 i 30 kop. (druk. Czaczkowski i Petersilge) na sumę 1000 rb., z czego w lipcu 1862 r. było w obiegu za rb. 400, reszta zaś wycofana, w sierpniu powróciło do obiegu za rb. 200<sup>6)</sup>.

XIII. Ludwik Kohn, kupiec — o tym emitencie i jego bonach brak wszelkich danych poza tem, że gdy w czerwcu 1861 r. magistrat wszczął sprawę karną przeciw 5 emitentom, znalazło się między pięcioma i jego nazwisko<sup>7)</sup>.

XIV. Komitet Budowy Bóżnicy (recte Synagogi?) w Łodzi emitował 1 lipca 1862 r. 12000 bonów na sumę rb. 3000, z czego w obieg puszczone za rb. 2500<sup>8)</sup>.

<sup>1)2)3)4)5)6)8)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, l. cit.

<sup>7)</sup> Akta Urzędu Muncypalnego m. Łodzi (Wydz. Pol.), Oddz. II. tycz. się fałszowania monet, 1842—1866, Arch. Akt Dawn. m. Łodzi, Nr. kat. 2365 — wydz. II.

XV. Edward Krusche, fabrykant z Pabjanic — w Łodzi miał skład towarów włóknistych i nieruchomości (zamożność: rb. 20000) emitował 1 października 1861 r. 2000 bonów na sumę rb. 450 i wycofał wszystkie przed lipcem 1862 r.<sup>1)</sup>

XVI. Frydrych Kunkiel, kupiec towarów korzennych i kolonialnych (zamożność: rb. 1800) emitował 2 czerwca 1862 r. 2000 bonów na sumę rb. 300, z czego w lipcu 1862 r. pozostało w obiegu za rb. 30, wycofano za rb. 20, reszta niezużytkowana<sup>2)</sup>.

XVII. Paweł Landau, kupiec i właściciel fabryki tytoniu i tabaki (zamożność: rb. 20000) emitował 15 maja 1862 r. 8000 bonów w odcinkach po kop. 30 (i innych?) na sumę 1200 rb., z czego w lipcu 1862 r. znajdowało się w obiegu za rb. 70, wycofanych było za rb. 40, niezużytkowanych za rb. 990<sup>3)</sup>.

Bon Landaua 30-kopiejkowy jest liścioforemny, rozmiaru 43×77 mm., z papieru średniej grubości, strona przednia w obramowaniu:

30. | GUT | für 30. | DREISZIG KOP. SR.

(literami czarnemi) — wyrazy „GUT für“ w 2 rzędach ujęte w wieniec laurowy koloru poddruku (bordo), w poddruku w części dolnej duża liczba „30“, strona odwrotna — białymi literami na żółtem tle:

SOLA WECHSEL | PAUL LANDAU | in LODZ,

pod tem niebieski stempel firmowy na białym tle w otoku elipsy

PAUL LANDAU. | \*ŁODZ\*,

po bokach Nr. kolejny i podpis emitenta.

XVIII. Józef A. Lande, kupiec przedzdy i towarów łokciowych (zamożność: rb. 10000) emitował 1 października 1861 r. 10000 bonów na sumę rb. 4000, z czego w lipcu 1862 r. było w obiegu za rb. 30, wycofanych za rb. 2570, rezerwa niezużytych wynosiła rb. 1400<sup>4)</sup>.

XIX. Seweryn Liesel, majster tkacki i właściciel 2-ch domów (wartość majątku: rb. 6000), emitował 30 maja 1862 r. 2000 bonów na sumę 400 rb. w odcinkach po kop. 20 i in., z czego w lipcu 1862 r. obiegało za rb. 200, reszta niezużytkowana<sup>5)</sup>.

---

<sup>1)2)3)4)5)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, l. cit.



Bon emisji Landaua z 1862 roku.  
Wielkość oryginalna.



XX. Jakób Lipiński, majster tkacki i właściciel domu (zamożność: rb. 3000) emitował dwukrotnie: pierwsza emisja datuje się z 1 grudnia 1861 r. — 1500 bonów na sumę 300 rb., z czego w lipcu 1862 r. pozostawało w obiegu za rb. 6, reszta była wycofana, druga emisja z 1 marca 1862 r. obejmuje 1000 szt. bonów na sumę rb. 125 w odcinkach po 10, 15, 20, 25 i 30 kop. (litogr. Czaczkowski i Petersilge), z czego w lipcu 1862 r. obiegało za rb. 9, wycofanych było za rb. 18, reszta niezużyta — w marcu 1863 r. nie było już wcale w obiegu bonów Lipińskiego.

Według danych litografa było w emisji 2-giej szt. 1500 i 200 po 10, 200 po 15, 200 po 20, 400 po 25 i 500 po 30 kop., suma emisji wynosiłaby więc rb. 340 — świadczy to o tem, że dane magistrackie nie są zbyt wiarygodne<sup>1)</sup>.

XXI. Lewek Morgensztern, kupiec, emitował w lutym 1862 r. 7000 bonów w odcinkach 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 15, 20, 25 i 30 kop. (litogr. Czaczkowski i Petersilge), w wykazach emitentów, układanych przez magistrat, nie figuruje, uszedł zatem argusowemu oku władzy miejskiej<sup>2)</sup>.

XXII. Karol Pawłowski, szynkarz i rzeźnik, właściciel domu (wartość majątku: rb. 6300) emitował 1 lutego 1862 r. 2000 bonów na sumę rb. 300, z czego w lipcu 1862 r. znajdowało się w obiegu na sumę rb. 7, wycofanych było za rb. 67<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, pozostałe nie puszczone w obieg<sup>3)</sup>.

XXIII. Aleksander Rost, szynkarz i właściciel domu (zamożność: rb. 2000) emitował 1 kwietnia 1862 r. 2500 bonów w odcinkach: 10, 15, 20, 25 i 30 kop. (litogr. Czaczkowski i Petersilge) na sumę 425 rb., z czego w lipcu 1862 r. było w obiegu za rb. 100, wycofanych było za rb. 200, reszta niezużyta<sup>4)</sup>.

XXIV. Sejdeman i Rosen, kupcy przędzy i towarów łokciowych emitowali 20 czerwca 1862 r. 1200 bonów na sumę 210 rb. w odcinkach po 15 kop. i in., z czego 7 lipca t. r. było w obiegu za rb. 50, resztę zaś wycofano (—? dane wykazu magistratu wydają się w świetle tej pozycji trochę niewiarygodne, niezrozumiałem bowiem jest wycofanie po upływie 17 dni od daty emisji 80% jej sumy — zapewne mylna jest data emisji), 20 sierpnia jest już w obiegu za rb. 90<sup>5)</sup>.

XXV. Frydrych Selin, właściciel cukierni (zamożność rb. 1800) emitował 1 maja 1861 r. 30 szt. na sumę 4 rb. (sic!), w lipcu 1862 r. wszystkie już były wycofane<sup>6)</sup>.

<sup>1)2)3)4)5)6)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, l. cit.

XXVI. Walenty Sibilski, szynkarz i rzeźnik (zamożność: rb. 1000) emitował 1 czerwca 1862 r. 3000 szt. bonów na sumę 450 rb., z czego do lipca t. r. puścił w obieg na sumę 13 rb., wycofał zaś za rb. 2, pozostałość zaś była niezużytkowana<sup>1)</sup>.

XXVII. Frydrych Sznelkie, właściciel apretury „postrzygacz“ i właściciel domu (zamożność: rb. 5000) emitował 1 maja 1862 r. bonów na sumę 900 rb., bony były w odcinkach: 15 kop. (2000 szt.) i 30 kop. (2000 szt.), litogr. Czackowskiego i Petersilgego, wogóle było w obiegu 716 szt. po 15 kop. i 899. szt. po 30 kop. czyli na sumę rb. 377 kop. 10, jest to jedyny emitent, którego magistrat w wykazie emitentów napiętnował w rubryce „marki czyli są wypuszczane w obieg dla braku drobnej monety lub też dla spekulacyi“ określeniem „dla spekulacyj“, zarazem też w odróżnieniu od pozostałych, o których z jednym jeszcze wyjątkiem odnotowano, że są „kondujty dobrej“ wydał mu ocenę moralną: „nienagannej“. Przed marcem 1863 r. wszystkie bony zostały wycofane i spalone<sup>2)</sup>.

XXVIII. Otto Szwetysz, właściciel cukierni (zamożność: rb. 3000) emitował 1 października 1861 r. 3000 bonów na sumę 500 rb., z czego w lipcu 1862 r. znajdowało się w obiegu za rb. 30, reszta wycofana<sup>3)</sup>.

XXIX. Lajzer Zajbert, kupiec i właściciel domu (zamożność: rb. 20000) emitował 25 marca 1862 r. 7000 bonów na sumę 1500 rb. w odcinkach po 7½, 15, 20, 25, 30 kop. (litogr.: Czackowski i Petersilge), z czego w lipcu 1862 r. znajdowało się w obiegu za rb. 600, wycofanych zaś było za rb. 200<sup>4)</sup>.

XXX. Morytz Zand, właściciel przedzalni i posiadacz wieczysty osady Mania (zamożność: rb. 15000) emitował:

a) 1 stycznia 1861 r. 1500 bonów na sumę rb. 500 (emisja ta została wycofana przed lipcem 1862 r.),

b) 1 września 1861 r. 4000 bonów na sumę rb. 1000, z czego w lipcu 1862 było w obiegu za rb. 100, reszta wycofana<sup>5)</sup>.

Są w aktach pewne ślady, że w r. 1861 emitowali bony: Merkens (Jan, Karol lub Fryderyk) i Fajcyn (?), lista nasza jest też zapewne nie kompletna co do emisyj z lat 1861—62.

---

<sup>1)2)3)4)5)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, l. cit.

Wszystkie prawie typy bonów nosiły własnoręczne podpisy emitentów „dla braku większej autoryzacji i zapobieżenia podrabianiu“<sup>1)</sup>.

O bonach łódzkich brak nam przeważnie danych, dotyczących ich wyglądu zewnętrznego, materiału, z którego były sporządzone, legendy („Sola-Wechsel“, „Gutschein“ etc.), nie udało mi się też zebrać kompletnych danych odnośnie do typów emitowanych i sumy nominalnej, na jaką poszczególne emitenci wypuścili poszczególnych odcinków.

Bony łódzkie z tego okresu nie są, o ile mi wiadomo reprezentowane w żadnym polskim zbiorze pieniędzy papierowych, publicznym lub prywatnym z wyjątkiem łódzkiego Muzeum Miejskiego (2 egzempl.)<sup>2)</sup>, nie są też znane nikomu prawie<sup>3)</sup>.

#### V. Polityka władz wobec kwestji bonowej i opinia publiczna.

Pierwszy oddźwięk znalazła u władzy miejscowej sprawa bonowa po roku od emitowania pierwszego bonu: 26 czerwca 1861 r. magistrat zawiadomił sąd policji prostej okręgu zgierskiego o tem, że „kilku z mieszkańców tutejszych bez upoważnienia Rządu poważyło się wypuścić w obieg znaczną ilość marków-monetę zdawkową zastępujących“, wymieniając nazwiska 5 założycieli tych pokatnych instytucyj emisyjnych:

1) Tak tłumaczyła rzecz odezwa magistratu do sądu zgierskiego z 1 sierpnia 1867 r. Akta Mag. m. Łodzi, l. cit.

2) Katalog kolekcji pieniędzy papierowych, niewiadomego mi właściciela, sprzedanej przez licytację przez wiedeńskiego numizmatyka Cubasch'a w lipcu 1894 r. podaje „Lodz. Ohne Namen. 5 Kop. ohne Datum, poln. Blaquette“ (Nr. 2173, str. 79), katalog zaś zbioru Ehrenfelda (Katalog der Papiergeldsammlung weiland dr. Adolf Ehrenfeld, Wien 1927) podaje (str. 1) ten sam egzemplarz, pochodzący bezwątpienia z tamtej kolekcji: jest to zapewne bon jednego z wyżej wymienionych wydawców, którego jednak — ustalić mi się nie udało.

Muzeum Miejskie w Łodzi posiada oprócz bonu Geyera (30 kop.) bon płócienny koloru niebieskiego, kształtu prostokąta w wymiarach 42×70 mm., rzekomo również łódzki z okresu powstania styczniowego, napisy są jednak zatarte i nieczytelne tak że nic pewnego nie da się ustalić.

3) Próba systematycznego skatalogowania bonów pieniężnych z tego okresu, podjęta przez p. Tad. Solskiego („Bony królestwa kongresowego z lat 1860—1863“ w krakowskich „Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych“, 1919, Nr. 6, 7 i 8/9), opierała się na poważnych zbiorach lwowskich: Ossolineum, Biesiadeckiego, sen. Wysloucha, Mękickiego i Solskiego i katalogu licytacji zbioru hr. Steckiego z r. 1873, bony łódzkie są jednak Solskiemu zupełnie nieznanne.

Bronowskiego, Bergiera, Kohna, Biszofa i Elsnera<sup>1)</sup>. Magistrat wnosił o ukaranie wymienionych osób, „a to tembardziej, że pomimo ostrzeżenia ich przez Magistrat wypuszczenia w obieg marków nieprzestają“<sup>2)</sup>.

Podstawą karalności było postanowienie Rady Administracyjnej z 4 (16) maja 1845 r. (Dz. Pr., t. XXXVI, str. 219), wydane z inicjatywy Komisji Spr. Wewn. i Duch. i Sprawiedliwości, które głosiło, że „pragnąc zapobiedz wyniknąć ztąd mogącym nadużyciom..., iż niektórzy właściciele ziemscy, zamiast wydawania włościanom, iako też rzemieślnikom, za skuteczną przez nich robotę w gospodarstwie ziemskim, lub mieyskiem, karteczek<sup>3)</sup> lub znaków, któreby przy porachunku iako dowód przypadającej im należności posłużyły<sup>4)</sup>, wydaia znaki metalowe i inne, z napisami i liczbami, w kształcie i w zastępstwie monety, które z rąk do rąk jako gotowizną przechodzą“ i „zważywszy, że puszczenie w kurs podobnego rodzaju znaków sprzeciwia się ustalonemu w kraju porządkowi<sup>5)</sup>, i otwierać może pole do korzystania<sup>6)</sup> z niewiadomości osób, w których ręce też znaki przeszły“, zabrania się mieszkańcom Królestwa zarówno używania wszelkich takich monet subsydjarnych w stosunkach wewnętrznych we własnem gospodarstwie, jak i wypuszczania ich w obieg na zewnątrz poza obręb gospodarstwa (art. 1), że następnie winny pogwałcenia tego zakazu zostanie ukarany za pierwszym razem grzywną 5 rb., wymierzoną przez sąd policji prostej, za drugim zaś i następnymi aresztem publicznym od 8 dni do 3 miesięcy, o czem zawyrokuje sąd policji poprawczej; sprawie nadaje się bieg na podstawie

---

<sup>1)</sup> Pozostałych emitentów pozostawiono w spokoju z niewiadomych mi przyczyn.

<sup>2)</sup> Akta Urzędu Muncypaln. m. Łodzi tyjące się fałszowania monet, 1842—1866, Arch. Akt. Dawn. m. Łodzi, Nr. 2365.

<sup>3)</sup> Właściwie: notatek obliczeniowych (w tekście ros.: zapisok).

<sup>4)</sup> Niektóre z bonów z lat 1860—65 stoją co do swej natury na pograniczu znaku pieniężnego obiegającego powszechnie i zapisku rozrachunkowego: tak np. „Assygnacya do kassy dóbr Piaski Wielkie na kop. 15“ zawiera objaśnienie: „Oddawca zarobił powyższą kwotę, przy obrachunku niedzielnym będzie miał sobie zapłacone“ (p. reprodukcję w Księdze Pamiątk. Banku Pol., tabl. L.)

<sup>5)</sup> W tekście rosyjskim: „sprzeciwia się istniejącym prawom krajowym“(?).

<sup>6)</sup> Scil.: do wykorzystania oszukańczego, jak to bez ogródek wyraża prawodawca w tekście rosyjskim („obman lic nieswieduszczy“).



oskarżenia prywatnego poszkodowanego lub doniesienia władzy publicznej, przyczem winny obowiązany będzie do wynagrodzenia pokrzywdzonemu szkody wyrządzonej (art. 2i3<sup>1)</sup><sup>2)</sup>.

Rozporządzenie to dotyczyło raczej znaków metalowych, aniżeli lokalnych pieniędzy papierowych, takowe bowiem nie są nam z przed r. 1845 znane.

Nie jest jednak wykluczone, że bon pieniężny papierowy pojawił się w Królestwie przed rokiem 1860, a nawet przed r. 1845 — poszukiwania w Archiwum Akt Dawnych i Archiwum Skarbowem mogłyby rzecz postawić we właściwym świetle<sup>3)</sup>.

W czerwcu 1861 r. magistrat m. Aleksandrowa na prośbę jednego z mieszkańców tego miasta zwraca się do magistratu łódzkiego o zmuszenie Bronowskiego i Majerowicza do wypłacenia gotówki za emitowany przez nich bon, Bronowski bowiem odmawia zapłaty posiadaczowi i twierdzi, „że to nie jego jest kwitek“; pomimo tych wykrętów magistrat łódzki zainkasował należność, powiadomił jednak magistrat Aleksandrowa, że „w przyszłości podobnych pretensyj przyjmować nie będzie, gdyż kilkakrotnie publiczność przy odgłosie bębna uprzedzaną była, że marki w kurs puszczone są bez wiedzy Rządu, lecz tylko w dobrej wierze kto chce przyjąć może — przyjmujący więc takowe sami sobie winę przypiszą jeśli przez to na straty jakowe narażą się“<sup>4)</sup>.

---

1) Rozporządzenie to zakomunikowała Komisja Rz. Spr. Wewn. i Duch. rządowi gubernjalnym reskryptem z 24 czerwca/6 lipca; rząd gubernjalny warszawski ogłosił je w „Dzienniku Urzędowym Gubernj.“, dod. do Nr. 35 z 30 sierpnia, naczelnik zaś pow. łęczyckiego zakomunikował władzom miejskim łódzkim okólnikiem z 25 września, ogłoszonym zostało w Łodzi „do wiadomości klassie ludu pracującego“ w początkach marca 1846 r. Akta Urzędu Municypaln. m. Łodzi, l. cit.

2) Na bonie kassy administracyi dóbr Biała z r. 1864 czytamy „za pozwoleniem władzy“ (reprodukowany w księdze pamiątkowej Banku Polskiego, tabl. LI).

Zagadkowy jest ustęp tekstu, umieszczonego na bonach Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności z r. 1861: „Wymiana każdego czasu w Kassie Towarzystwa stosownie do Ustawy z dnia 26 października 1861 r.“: nie jest to napewno Ustawa Towarzystwa, rządziło się ono bowiem w tym czasie ustawą, zatwierdzoną przez Komisję Spraw Wewn. 14 lutego 1833 r. (Zbiór Przep. Adm., Wydz. Spr. Wewn., cz. III, t. IV, str. 233).

Oba te fakty są niezrozumiałe.

3) Metalowe monety prywatne, emitowane przez kasy dominjów i fabryki znane są już z w. XVIII. (Gumowski, op. cit. str., 164 n.)

4) Akta Magistratu m. Łodzi, tycz. się kursu fałszywej monety, Arch. Akt Dawn. m. Łodzi, Nr. kat. 233, wydz. I.

Już w czerwcu 1861 r. pojawiły się fałszywe bony Brońskiego: czeladnik tkacki Akst wniósł do magistratu skargę na tego ostatniego i ta właśnie skarga była powodem wystąpienia magistratu do sądu zgierskiego o wszczęcie postępowania karnego przeciw 5 emitentom. W początkach lipca t. r. aplikant magistratu Skważyński składa raport, że tkacz Edward Martin „trudni się fałszowaniem Marek, wystawionych na drobne reszty, których zaraz z powodu niedostatku zdawkowej monety zrealizować nie mogą (sc. kupcy)“ — wdrożono dochodzenie, zabrano Martinowi dowody rzeczowe uprawianego fałszerstwa m. in. fałszywą markę na woskowym papierze z napisem „Zehn“ i liczbami „10“ po bokach i skierowano sprawę do sądu policji poprawczej w Zgierzu — o dalszych losach sprawy żadnej wzmianki w aktach znaleźć nie można<sup>1)</sup>.

Martin zeznał w czasie śledztwa, że znajomy jego Focht wyrabiał i puszczał w obieg fałszywe bony. W odezwie z 26 czerwca magistrat komunikuje sądowi zgierskiemu, że „pomiędzy markami w kursie będącemi widzieć się daje dużo fałszywych“ — widzimy stąd więc, że przemyślność fałszerzy nie pominęła znakomitej okazji łatwego wzbogacenia się<sup>2)</sup>.

Oprócz fałszyfikatów sensu stricto obiegały bardzo liczne bony nieistniejących, fikcyjnych wystawców<sup>3)</sup>.

13 lipca naczelnik powiatu łęczyckiego polecił prezydentowi Łodzi, aby wobec tego, że „od niejakiego czasu dostrzegać się daje w obiegu znaczna liczba biletów tekturowych,

---

<sup>1)</sup> Akta Urzędu Muncyp. m. Łodzi, tycz. się fałsz. monet, Arch. Akt Dawn. m. Łodzi, Nr. kat. 2365, wyd. II.

<sup>2)</sup> Fałszowano w Łodzi masowo nietylko bony miejscowe: warsztaty łódzkich fałszerzy pracowały także na eksport.

Litograf Petersilge wykonał w kwietniu 1862 r. 1000 szt. bonów w odścinkach 20, 25 i 30 kop. pod firmą kupca łęczyckiego Lajzera Goldmana (bony te przyjmowano przy zapłacie w Łodzi! — Akta Magistratu m. Łodzi, tycz. się kursu fałsz. monety, Arch. Akt Dawn. m. Łodzi, nr. kat. 233 wyd. I: w 2 miesiące później wyszło na jaw, że emisja ta jest fikcyjną, podpisy sfałszowane — a rzekomy emitent zmarł przed wielu laty.

Wykryto również w Łodzi w lipcu 1863 r. fałszerzy bonów Icka Zejdemanna z Ozorkowa, w listopadzie zaś tegoż roku fałszerzy bonów Jana Bielskiego, dzierżawcy dóbr wójtostwa rządowego Sieradz. Akta Urzędu Muncypalnego m. Łodzi, tycz. się fałszowania monet, Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, nr. kat. 2365, wyd. II.

<sup>3)</sup> Zarówno jedno, jak i drugie znane były w Czechach w r. 1848/49. (Tobias, op. cit., str. 2).

zastępujących monetę zdawkową, które z rąk do rąk w miastach i wsiach okolicznych jako gotowizna przechodzą“ natychmiast zaważwał wszystkich wydawców biletów i zażądał od nich wyjaśnień, na jakiej podstawie i z czyjego upoważnienia, ile i w jakich wartościach wypuścili w obieg bonów.

Reskryptem z 1 sierpnia naczelnik powiatu ponownie wezwał prezydenta do wykonania swego polecenia i do wycofania biletów z obiegu i ostrzegł, że jeżeli w ciągu dni 5 nie otrzyma protokołów zniszczenia biletów, wydeleguje na koszt prezydenta urzędnika, który sam dochodzenie przeprowadzi.

Magistrat złożył żądany raport 15 sierpnia, usprawiedliwiając w nim, że „wydawanie przez niektórych Kupców i Fabrykantów marków a właściwie kwitków na należności po kilka lub kilkanaście kopiejek... spowodowane zostało zupełnym brakiem drobnej monety, jaki nie tylko w mieście Łodzi, ale nawet w całym kraju tutejszym od niejakiego czasu uczuwać się daje“ i komunikując, że Bronowski, Bergier, Biszof, Elsner i Kohn bony swoje z obiegu wycofali i zniszczyli, że trzykrotnie ogłoszono w mieście przez obębienie, aby posiadacze bonów bezwzględnie je wydawcom do wymiany przedstawili, że wreszcie sekretarz magistratu Bednarzewski przeprowadził u wszystkich 8 wydawców rewizję, nie wykrył jednak żadnych bonów<sup>1)</sup>.

Zdaje się, że zarządzenie łączyczej władzy powiatowej wyprzedziło w czasie analogiczne wystąpienia władzy centralnej: dopiero 26 września 1861 r., a więc w 2 miesiące później Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, zaniepokojona nadciągającą falą znaków pieniężnych prywatnych, ogłosiła w pismach stołecznych ostrzeżenie i przypomniała, że emitowanie monet prywatnych jest nielegalnem i ulega karze.

Wkrótce po ukonstytuowaniu się w Łodzi rady miejskiej, na szóstym jej posiedzeniu z 30 stycznia 1862 r. członek rady, aptekarz Edward Ludwig wniósł na porządek dzienny, „aby Rada zastanowiła się nad markami zastępującymi w mieście monetę brzęczącą i zdawkową w celu przedstawienia tegoż Wyższej władzy i uproszenia Tejże aby przez rozporządzenia swe raczyła ścięścić i ograniczyć mnogość kursujących kwitków“.

---

<sup>1)</sup> Akta Urzędu Municyp. m. Łodzi, tycz. się fałszow. monet, Arch. Akt Dawn. m. Łodzi, nr. kat. 2365, wyd. II.

Zamieszczeniu kwestji tej na porządku dziennym sprzeciwił się jednak prezes rady, prezydent miasta Franciszek Traeger przedewszystkiem „z przyczyny, że Radzie Miejskiej nie służy attrybucya takową kwestję do Władz Wyższych podawać“<sup>1)</sup>, jakoteż „że interess co do kwitków kursujących jako pieniądze jest natury prywatnej (sic)“<sup>2)</sup>.

Na następny posiedzeniu rady z dn. 6 lutego Ludwig zgłosił swoje votum separatum do protokołu, uzasadniając je obszernie<sup>3)</sup>.

Wywody Ludwiga, niezmiernie ciekawe i charakterystyczne, stwierdzają przedewszystkiem, że aczkolwiek monety zdawkowej jest w obiegu niewiele, to jednak nie zniknęła ona zupełnie, że „przerażająca liczba kartek zrobiona została tylko w spekulacyjnem interessie właścicieli kartek, raz że dostają kapitał bez procentu<sup>4)</sup>, drugi raz że wyciągają z kursu zdawkową monetę, a wcale nie w interessie dobra ogółu“, że „takowe kartki przerywają lub utrudniają wszelki ruch handlowy na targach i w mieście, gdyż muszą przy każdym kupnie następować układy, czy w kartkach czy w bankowych papierach ma nastąpić zapłata, gdy kto nie ma nic innego jak kartki to artykuły trzeba drożej kupować“ — wytworzyła się więc odrębna waluta bonowa, wykazująca disagio, — że nawet za kartki czasem „wcale artykułów nie można nabyć, z powodu iż massa sfałszowanych marek puszczone jest w obieg, ludzie nie umiejący czytać lub rozróżniać prawdziwe od fałszywych, będąc w obawie wynikłej stąd straty,... wcale

---

1) Formalnie miał Traeger poniekąd słusność, albowiem zakres kompetencji rad miejskich, jako ciał uchwalających i kontrolujących, określony w art. 13 ukazu z 14/26 marca 1861 r. (Dz. Pr. t. LVII, str. 339) i ukazie z 24 maja/5 czerwca 1861 r. (Dz. Pr. t. LVIII, str. 329) nie obejmował prawa rozpatrywania takich spraw, nie miały też rady prawa postulowania.

2) Charakterystyczne, że archiwarjusz magistracki zajął stanowisko diametralnie różne, umieszczając akta sprawy bonowej w fascykule „o fałszowaniu monet“.

3) Ludwig sekretarzował wówczas na posiedzeniach Rady, motywacja więc jego przez niego samego była spisana.

4) Duży zysk miewali emitenci z nieprzedstawienia do zapłaty w terminie wzgl. zagubienia pewnej części emisji — co Ludwig pominął.

Tobias, op. cit., str. 2: „Zysk wydawców nie był mały niezależnie od bonów, które wcielono do kolekcji lub zachowano na pamiątkę wielkich i burzliwych czasów“. Ostatni moment, który w odniesieniu do r. 1848/49 wydaje nam się wątpliwy, stanowczo nie wchodzi w rachubę w naszych warunkach, zysk jednak z nieprezentowanych do wypłaty bonów był bezwątpienia b. znaczny.

nie chcą się wdawać w sprzedaż swych przywiezionych wiktuałów i wołą omijać targi naszego miasta — stąd brak dostawy żywności, za czem idzie drożyzna“.

Uważał nawet Ludwig, że wydawcy kartek obowiązani są pokryć straty, jakie osoby trzecie ponoszą wskutek fałszowania bonów ich respective emisyj, „gdyż gdyby właściciele (t. j. emitenci) kartek nie fabrykowali ich, nie daliby powodu do fałszowania tychże“<sup>1)</sup>.

Podnosi Ludwig, że gdy „mногоść kwitków kompletnie usuwa pieniądze krajowe z miasta“, to w konsekwencji powstaje disagio na „walutę“ bonową i „opłata od papierowych Rubli, których brak w obiegu dolegliwie zaczyna się odczuwać“, gdy przecież zdaniem Ludwiga „kwitki jedynie wkradły się w obieg w celu uniknięcia opłaty za zmianę Rubla na drobne“, w czem upatruje Ludwig „główne źródło tej manipulacji“.

Podkreśla wreszcie: brak solidnego oparcia lokalnego mincerstwa: „miasto nie ma żadnej pewności chwytając się tylko za renome osoby wystawiającej kwitek, gdyż nawet forma wexlu nie zostaje dopełnioną bo pewność jest tylko ufundowana na „chlebie“, wyrażeniu które na szczycie kartki jest wyszydowanym“.

Konkluduje Ludwig, że „z tych przeto mniej więcej powodów uważa zastanowienie się Rady Miejskiej nad tem przedmiotem za właściwe, zgodne z interesem publicznem miasta, nie sądząc aby kursowanie kwitków zamiast pieniędzy było tylko li związane z interessem prywatnym, nieobchodzące ogół, i wreszcie sędze iż Wyższe Władze ocenią dobre chęci me, i nieuznają wystąpienie moje za uchybienie przeciw Władzy, bo nie mam innej dążności jak tylko aby dobroczynna Instytucya Rady Miejskiej... mogła dla miasta wyjednać od Władz zaradcze środki ochronić mogące miasto od napływu kwitków i strat wyniknąć z tego mogących“.

Akt oskarżenia Ludwiga przeciw „pladze bonowej“ nie miał żadnego znaczenia poza deklaracyjnem: sprawie nie nadano dalszego biegu.

Gdyby w tym wypadku większość rady miejskiej opowiedziała się za wnioskiem Ludwiga, konflikt między prezesem

---

<sup>1)</sup> Pogląd Ludwiga nie jest wcale tak naiwny, jakby to się napozór wydawać mogło: przypomina naogół teorię ryzyka przedsiębiorcy w materji cywilno-prawnej odpowiedzialności za nieszczęśliwe wypadki przy pracy; warto nadmienić, że Bank Angielski wypłaca publiczności wartość nominalną fałszywych banknotów, które dostały się do rąk zgłaszającego w dobrej jego wierze.

i większością musiałby przejść do decyzji rządu gubernjalnego<sup>1)</sup>, sprawa wydawała się jednak większości najwidoczniej zbyt bląhą, nie poparła więc wnioskodawcy i głos Ludwiga pozostał odosobniony<sup>2) 3)</sup>.

Cofnijmy się myślą wstecz o lat 60 do stosunków we Francji rewolucyjnej: okazuje się, że trzeźwy pogląd Ludwiga ma swe uzasadnienie retrospektywne w historii blasków i nędzy prymitywnego bonu pieniężnego: rzecz mogła się skończyć katastrofalnie, a conajmniej przynieść ludności poważne straty. Emitowanie rewolucyjnych „biletów zaufania“ w latach 1790—93 stało się „żerowiskiem wielu spekulantów i niekoncesjowanych bankierów bez czci i wiary“<sup>4)</sup>; fałszerstwo uprawiano na wielką skalę.

„Zdarzało się, że przy wycofaniu wpływało w departamencie biletów na sumę miliona dwustu tysięcy lub miliona pięciuset tysięcy liwrów, podczas gdy suma całkowitej emisji wynosiła milion“<sup>5)</sup>, „różnorodne nadużycia zrobiły z urządzania czysto filantropijnego pole gorszącej spekulacji“<sup>6)</sup>.

<sup>1)</sup> art. 16 ust. 2 aktu cesarskiego z 24 maja/5 czerwca o składzie i atrybucjach rad miejskich 1861 r. (Dz. Pr. t. LVIII, str. 329).

<sup>2)</sup> Protokoły z posiedzeń Rady Miejskiej m. Łodzi od 10. XII. 1861 r. do 29. X. 1863 r., Arch. Akt Dawn. m. Łodzi, nr. kat. bibl. 259.

<sup>3)</sup> W jednej z monografji francuskich (J. George, *Les billets de confiance dans la Charente, Angoulême 1914*) znalazłem uchwałę rady gminy Cognac z czerwca 1792 r., która ma tę samą ideę przewodnią, co filipika Ludwiga. Oto dosłowne wywody ojców miasta Cognac:

„Ciało municypalne, będąc powiadomione o tem, że w mieście kursują bilety podpisane przez osoby prywatne, wzorowane na emitowanych przez władze administracyjne biletach zaufania, a zważywszy:

1<sup>o</sup> Jak ważną jest rzeczą ochrona zaufania obywateli;

2<sup>o</sup> Że podobne bilety mogłyby spowodować omyłki, zwłaszcza zaś gdy są drukowane;

3<sup>o</sup> Że kursowanie ich w charakterze pieniądza papierowego stanowi rzecz niepożądaną z tej racji, że zarówno ich liczba, jak i gwarancja zabezpieczająca wykupienie nie są znane;

4<sup>o</sup> Że ludzie złej woli mogliby korzystać z tej wielości różnorodnych biletów w celu oszukiwania publiczności, wydając je pod firmą osób zmyślonych, i wprowadzać tym sposobem w błąd nieumiejących czytać...

Ciało municypalne ...postanawia, że ...bilety podpisane przez osoby prywatne nie mogą być w obiegu publicznym jako pieniądz papierowy ani nie mogą być zaofiarowane na targach lub w handlu pod skutkami prawa, i wzywa osoby, które wypuściły tego rodzaju bilety, aby je bezzwłocznie wycofały z obiegu“.

<sup>4)</sup> De Cardenal, *Billets de confiance du departement de la Dordogne, Révolution Française*, 1912, str. 250.

<sup>5)</sup> E. Houssay, l. c., str. 33.

<sup>6)</sup> E. André, *Notice sur les billets de confiance de la ville de Gray*, Gray 1913, str. 6.

Jeden z autorów pisze: „Każdy był mocen wypuszczać ad libitum i bez kontroli monetę papierową w najdrobniejszych wartościach: te właśnie bilety zaufania na sumy znikomo drobne były najniebezpieczniejsze, ponieważ szły między masy, między nieumiejących czytać — ufających spryciarzom, a niezdolnych do ocenienia stopnia odpowiedzialności zaciągającego zobowiązanie emitenta ani solidności podpisanych nazwisk“<sup>1)</sup>).

Przyjrzyjmy się jeszcze ostatniej karcie dziejów bonu pieniężnego we Francji w czasach Wielkiej Rewolucji — jego likwidacji, zanim powrócimy do historii bonów łódzkich.

Paralela ta jest nadzwyczaj ciekawa.

Danton mówił ex post: „Nie odczuwano należycie, że papier prywatny nie powinien współzawodniczyć z papierem państwowym“, przyznawał jednak, że „natura rzeczy zmusiła obywateli Paryża do przyjmowania biletów zaufania“<sup>2)</sup>).

Podkreślić należy stanowisko władz państwowych, które nie rozciągnęły żadnej kontroli prewencyjnej nad emisją, a wmieszały się do sprawy wówczas dopiero, gdy należało ukrócić nadużycie. Pierwotnie Zgromadzenie Narodowe przyjęło pod swój protektorat zakłady emitujące i zachęcało do rozszerzenia operacji — np. dekret z 20 maja 1791 r. uwolnił emisje bonów od opłaty stemplowej. — Dekretem z 30 marca 1792 r. Konwencja zabroniła dalszych emisyj i poddała kasy patriotyczne nadzorowi municypalności — prawo to pozostało jednak martwą literą na całym prawie obszarze państwa; w czerwcu tegoż roku minister spraw wewnętrznych Roland polecał władzom departamentalnym, „aby powstrzymano w okręgach bieg potoku, który zalewa całe państwo“. Kasy oddawały się wedle słów tego okólnika „spekulacjom niemoralnym, kryminalnym i zubożającym społeczeństwo“, sumy emisyj po wielokroć przewyższały podstawę gwarancyjną w asygnatach.

Poruszył również tę sprawę Cambon: „Rujnuje się Francję dla bandy złodziei, ...którzy wszystek papier kraju zamieniają na bilety zaufania“.

Bezpośrednią przyczyną podjęcia bardziej energicznych środków zaradczych był deficyt paryskiej instytucji emitującej bony t. zw. Maison de secours, który państwo musiało pokryć, aby nie dopuścić do krzywdy najuboższych warstw ludności.

1) P. Bordeaux, Etude sur les billets de confiance locaux créés en 1791 et 1792 — les papiers-monnaie émis à Meru, Paryż 1907, str. 4.

2) Bordeaux, op. cit., str. 30.

Cierpliwość ogółu wyczerpała się i w całej Francji odczuwano potrzebę zabronienia raz na zawsze emitowania i obiegu wszelkich bonów, „zapomocą których wielu spryciarzy nadużywało w ciągu długiego czasu łatwowierności ogółu“ — jak pisze Marion, autor klasycznego dzieła o historii pieniądza papierowego rewolucyjnego<sup>1)</sup>.

Prawo z 1 kwietnia 1792 r. poleciło municypalnościom rozciągnięcie kontroli nad instytucjami emitującymi i wstrzymanie dalszych czynności emisyjnych tych instytucyj z wyjątkiem kas, założonych przez urzędy miejskie i inne administracyjne lub będących pod nadzorem tych ostatnich.

Ostatecznie dekret konwencji z 8 listopada 1792 r. rozpoczął likwidację bonów zaufania, nakazując zaprzestanie dalszej emisji i wycofanie obiegających bonów i powołując do wypełnienia tych zadań organy administracyjne: ewentualny deficyt miały ponieść gminy niezależnie od rekursu gmin do przedsiębiorców, dyrektorów lub udziałowców kas. Klisze drukarskie miały być zniszczone, a wycofane bilety spalone publicznie.

Dekret ustanowił przywilej dla posiadaczy bonów, stanowiąc, że aktywa emitenta mają przede wszystkim służyć na spłacenie bonów, ewentualna zaś przewyżka aktywów zwrócona emitentom lub przekazana innym wierzycielom (art. 9).

Jest rzeczą ciekawą, że w r. 1790, gdy bony zjawily się po raz pierwszy, tolerowano je (nb. gdzieniegdzie uważano je nawet za dobrodziejstwo ludzi opatrnościowych) pod pretekstem, że każdy ma prawo puszczać w obieg swe skrypty dłużne — wobec czego posiadacz bonu byłby wierzycielem, jak każdy inny —, powoływano się nawet na artykuł 5 Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. Widzimy, jak prędko idą w niepamięć zasady!

Dekret Konwencji z listopada 1792 r. stanowił zarazem o przedawnieniu rozczeń i prekludowaniu powództw posiadaczy bonów, którzy nie udowodnią, że wszczęli kroki właściwe w celu uzyskania zapłaty przed dniem powszechnej zagłady bonów i wymięcenia ich z obiegu.

Zabraniał wreszcie dekret emitowania jakichkolwiek papierów na okaziciela pod jakąbądź nazwą lub tytułem przez ciała administracyjne, municypalne, osoby prywatne i stowarzyszenia pod sankcją poniesienia kary takiej, jaka groziła za fałszowanie monety.

---

<sup>1)</sup> Marcel Marion, *La vie et la mort du papier-monnaie* (Histoire financière de la France depuis 1715, tome III), Paryż 1921, str. 6.



Choć Clavière, minister danin publicznych, zawzięty wróg bonów, które nazywał „przekłętymi, nieszczęsnymi świstkami“ i „narzędziami do okradania obywateli“ naglił uparcie do ostatecznego zlikwidowania sprawy bonowej i nieodwlekania jej, pierwotny termin prekluzyjny został przedłużony, tak że ostateczna likwidacja bonów nastąpiła 1 sierpnia 1793 r.

Tak pozbyto się „pasożyta“ — jak nazywał bony Clavière — którego rozmnażanie przyczyniło się ze swej strony do zdyskredytowania asygnat i — jak to stwierdza cytowany wyżej Marion — wywołało nieprzewyciężony wstręt ludności wiejskiej Francji do wszystkiego, co się nazywa pieniądzem papierowym.

Powróćmy do sprawy bonowej w Łodzi.

Wkrótce brak drobnych przybrał takie rozmiary, że zmusił władze do tolerowania stanu alegalnego; w wykonaniu reskryptu warszawskiego rządu gubernjalnego z 26 marca (7 kwietnia) 1862 r. naczelnik powiatu łęczyckiego ogłosił reskrytem z 30 kwietnia (12 maja) t. r., że gdy „doświadczony brak monety zdawkowej oraz drobnych biletów bankowych ...spowodował, że w niektórych miastach tutejszej Gubernii puszczone są przez handlujących (— nietylko handlujących!) kartki zastępujące monetę drobną“, te zaś „nie mając żadnego zabezpieczenia, nie przedstawiają dla osób je biorących należytej pewności“, chociaż więc „kartki puszczone w obieg przez osoby prywatne w zastępstwie monety zdawkowej są wprawdzie i muszą być w niedostatku tejże monety cierpiane, co usprawiedliwia się położeniem rzeczy“, to jednak „z obiegu kartek podobnego rodzaju mogą się wywiązywać nadużycia zagrażające szkodą osobom, które je z zaufaniem przyjmują, a co miałyby miejsce, jeśliby nadmierna ilość spomnianych kartek przewyższająca odpowiedzialność osób je wydających, była w obieg puszczone, albo gdyby przytem zachodził podstęp i zła wiara“; komunikuje dalej naczelnik powiatu, że ponieważ należy „położyć temu niejaka tamę a nie mogąc od wydających te kartki żądać złożenia kaucyi, bo sam rozgłos, że kaucya jest stawiona, wywołałoby już większe zaufanie i straty“, „a tu właśnie idzie o to głównie, aby nie było takiego zaufania, oraz żadnego współdziałania i powagi rządowej“, poleca więc prezydentom, burmistrzom i wójtom, „iżby swobodnego kursu nie tamowali, ale tylko iżby w każdym dniu targowym lub jarmarcznym, obwieszczali publiczności, że kartki takie są czysto prywatne i że przyjmowanie ich zależy zupełnie od dobrej woli i tylko na własne ryzyko

przyjmującego“, nakazuje zarazem „niniejsze rozporządzenie w ścisłej tajemnicy zachować“<sup>1)</sup>.

Dn. 21 czerwca 1862 r. zażądał sąd policyi prostej okręgu zgierskiego od magistratu łódzkiego, aby ten ostatni „wykrył, dla kogo tameczni litografi po tę chwilę odbijali oraz kiedy i w jakiej ilości marki, i spis tych osób z wyłuszczeniem ich imion, nazwisk, procederu, stanu, zamożności i konduity nadesłał oraz w liście tej domieścił czyli marki te w miejsce monety dla spekulacyi czyli też w braku jedynie drobnej zdawkowej monety dla zdawania reszty w charakterze prostych kwitków nie przeznaczonych na kurs zwykły utworzono“<sup>2)</sup>. Kwerenda ta, wynikła w związku ze sprawą karną Prusinowskiego i Bornsztajnow z Łodzi o puszczenie w kurs sfingowanych bonów zmarłego przed laty kupca z Łęczycy, Goldmana, dała nam materiał w postaci „wykazu szczegółowego odbitych marek przez Littografów Götza i Czaczkowskiego“, sporządzonego 25 czerwca, z którego wynika, że w ciągu miesięcy od stycznia do czerwca 1862 r. zakład Czaczkowskiego i Petersilgego odlitografował bonów dla 53 emitentów na sumę 128500 rb. (najwyższe zamówienie—7000 rb., najniższe 500 rb.), podczas gdy litograf Feliks Götz wykonał od 15 października 1861 r. do 15 czerwca 1862 r. bonów na sumę 46500 rb. dla 13 odbiorców (najwyższe zamówienie 12000 rb. — dla takiego partykularza, jak Kutno! —, najniższe 1000 rb.)

Zakłady graficzne łódzkie aprowidowały w bony nietylko, miasta sąsiednie, lecz i bardziej odległe: w pierwszym półroczu 1862 r. Czaczkowski i Petersilge wykonali bony dla: Zgierza (4 emit.), Pabjanie (4 emit.), Zduńskiej Woli (3 emit.), Łasku (2 emit.), Poddębic (1 emit.), Strykowa (2 emit.), Głowna (2 emit.), Ozorkowa (1 emit.), Brzezin (2 emit.), Kowala (5 emit.), Pińczowa (2 emit.), Tomaszowa (5 emit.), Dłutowa, Lubienia, Końskich, Brusa, Wyszogrodu, Brześciea, Osiecin, Soboty, Turku, Lutomińska, Łęczycy i Sompolna (po 1 emit.), Götz zaś w ciągu 8 miesięcy 1861/2 r. dla: Kutna (2 emit.), Poddębic, Ozorkowa, Pabjanic, Brzezin, Tomaszowa, Łasku, Olkusza, Pyzdr, Bodzenina, Kowala, Jeżowa (po 1 emitencie); z emisyj łódzkich, przypadających na dany okres, 6 było drukowanych u Czaczkowskiego et Comp., niewiadome natomiast są miejsca sporządzenia bonów: Ballego, Biszofa,

<sup>1)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, dotyczące się kursu fałszywej monety, Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, nr. kat. 233 (wyd. I).

<sup>2)</sup> Akta Magistr. m. Łodzi dotyczące się kursu fałszywej monety, Arch. Akt. Dawn. m. Łodzi, Nr. kat. 233, w. I.

Kunkla, Landaua, Liesela, Pawłowskiego, Sejdemana i Rosena, Sibilskiego, niewiadomo również, gdzie drukowano bono z przed tego okresu i po tym czasie: Bronowskiego, Bronowskiego & Majerowicza, Elsnera, Engla, Feslera, Geyera, Goldkrantza, Kohna, Komitetu Budowy Bóżnicy, Kruschego, Landego, Selina, Szwetysza, Zanda — niewykluczone jest, że ze względów ostrożności i dla uchronienia się przed okiem władzy drukowano je poza Łodzią.

Z bonów, drukowanych w Łodzi w danym okresie dla emitentów niełódzkich, odcinki poszczególnych wartości reprezentowane są w następujących liczbach: kop. 5—21 i 5, kop. 7½—6 i 1, kop. 10—26 i 12, kop. 15—42 i 10, kop. 20—21 i 5, kop. 25—32 i 6, kop. 30—33 i 10, kop. 50—2 (pierwsza liczba bonów Czackowskiego i Petersilgego, druga Götza) podczas gdy analogiczne zestawienie dla 9 emisji łódzkich, o których wiemy, jakie były wartości biletów, da nam liczby następujące: kop. 1½—1, kop. 2½—1, kop. 3—1, kop. 5—1, kop. 7½—1, kop. 10—5, kop. 15—9, kop. 20—6, kop. 25—4, kop. 30—9, kop. 50—1 (ekstremy są Geyerowskie).

Wykaz ten obejmował jednak tylko 60 emisji pozałódzkich i 6 łódzkich i nie odpowiadał na pytania co do zamożności i kondyty emitentów, kwestję zaś przyczyny gospodarczej zjawiska bonowego załatwiał wymijająco uwagą, że „wedle podania litografów marki w miejsce monety dla braku zdawkowej odbitemi zostały“.

27 czerwca zażądał sąd zgierski uzupełnienia wykazu poprzedniego, mianowicie dostarczenia szczegółowego spisu emitentów łódzkich, zapytując, czy ci ostatni „prowadzą jaką kontrolę, a ztąd czyli można obrachować na wiele puszczone w obieg i wiele jest w obiegu, a wiele z takowego wycofano“, zarazem „czyli te marki wypuszczono jedynie w zastępstwie monety drobnej, czyli też dla spekulacyi stosownie do indywidualności wypuszczających, stanu majątkowego i sposobu zarobkowania“: ten drugi wykaz, sporządzony 7 lipca, stanowi już fundament wiadomości o monecie papierowej łódzkiej<sup>1)</sup>.

Wykaz ten: a) obejmuje 27 emitentów, b) zapewnia, że wszyscy prowadzą kontrolę, c) w podaniu przyczyny gospodarczej emisji przekręca myśl, podsuniętą przez rekwirenta, który chciał wytłumaczenia racji bonu, jako „prostych kwitków dla zdawania reszty w braku monety zdawkowej, nie przeznaczonych na kurs“, wbrew bowiem wyraźnej tej intencji sądu w kierunku ocalenia bonów jako legalnych kwitów,

<sup>1)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, I. cit.

notatek rozliczeniowych dla pamięci — wykaz przeinacza w nagłówku rubryki wykazu tekst kwerendy („czyli są wypuszczane w obieg dla braku drobnej monety lub też dla spekulacyi“), d) podaje przy wszystkich pozycjach „dla braku drobnej monety“, jednemu jedynie (Szelkiemu) adnotuje „dla spekulacyi“.

Ogółem według stanu z 7 lipca 1862 r. znajdowały się w obiegu bonów 27 emitentów na sumę 6443 rb., wycofano do dnia tego za rb. 8472 kop. 50, nie zużytkowano zaś przygotowanych bonów za rb. 9368 kop. 50<sup>1)</sup>.

Pod względem zawodu emitentów łódzkich podzielić możemy na:

kupców towarów włóknistych . . . . .	3
„ „ korzennych i kolonialnych	3
„ „ żelaznych . . . . .	1
„ nabiału . . . . .	1
„ branży niewiadomej . . . . .	5
cukierników . . . . .	2
hotelarzy i szynkarzy (zarazem rzeźników) .	4
przemysłowców włókienniczych . . . . .	9
„ innej gałęzi . . . . .	1
komitet budowlany . . . . .	1
	<u>30</u>

Z pośród wymienionych 30 emitentów wiadomo mi o 16, że byli właścicielami nieruchomości, liczba takowych była zapewne większa.

Dla porównania przytoczymy dane o zawodzie pozałódzkich emitentów bonów, drukowanych w Łodzi (liczba w nawiasach dotyczy wykonanych u Götza, pierwsza zaś u Czackowskiego)

kupców (brak rozgraniczenia branżowego) —	38 (11)
szynkarz . . . . .	— 1
rzeźnik . . . . .	— 1
dzierżawca konsumpcji . . . . .	— 0 (1)
furman (zapewne przedsiębiorca przewozu, emitował bonów za rb. 1500) . . . . .	— 1
fabrykantów . . . . .	— 6 (1)

Już z tego ułamka całości obrazu widzimy wybitną przewagę emitentów kupców, podczas gdy w Łodzi co do sumy emisyj i co do liczby emitentów przemysł stoi na równi z handlem.

<sup>1)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, l. cit.

Tymczasem powódź bonów zaczęła zalewać Łódź w coraz wyższym stopniu, oddziałało to też na zmianę poglądu władz miejscowych. Już 1 sierpnia pisze magistrat w odezwie swej do sądu zgierskiego, że „podobny stan rzeczy zagraża smutnymi następstwami — marki wydawane dowolnie bez żadnej kontroli, przez kogokolwiek i bez usprawiedliwienia swej zamożności, a tym samym bez rękojmi, przy coraz większem pomnażaniu się, narazić mogą na stratę szczególnie niższą klasę mieszkańców, którzy w swej dobroduszości (sic) i dobrej wierze przyjmując je nieprzypuszczają, aby pomiędzy nimi mogły być podrobione<sup>1)</sup>”, podkreśla więc magistrat, że zaczęły się ukazywać falsyfikaty<sup>2)</sup>, że mianowicie emitenci Szelke i Lipiński złożyli skargę, że marki ich podrobione w znacznej ilości w obieg zostały puszczone i że według ich informacji wykonano fałszywe bony w litografji Odesera w Warszawie na Grzybowie na zamówienie 2 nieznanych żydów.

11 sierpnia sąd zgierski zażądał bezzwłocznego odbycia rewizji u wszystkich osób, których bony znajdowały się jeszcze w kursie, w celu przekonania się, czy i jaką kontrolę prowadzą te osoby, księgi zaś kontroli polecono prezydentowi oparałować i zaznaczyć (— wybitny krok w kierunku legalizacji stanu nielegalnego!), zarazem zaś zażądano raz jeszcze nadesłania szczegółowego wykazu emitentów, żądając tym razem podania bliższych informacji już na podstawie książek kontroli, a prócz danych poprzednio już żądanych zainteresowano się tem, w jakich odcinkach emitowano bony.

W sierpniu 1862 r. znajdowały się jeszcze w obiegu — według wykazu sporządzonego 20 sierpnia — bony następujących emitentów: Geyera, Henschla, Komitetu Budowy Bóżnicy, Landau, Sejdemana i Rozena, Zajdemana i Rozena — zapewne w ciągu 1½ miesiąca przedsiębrano jakieś środki represyjne (o których w aktach niema śladu), tak że emisje pozostałych osób zniknęły z obiegu<sup>3)</sup>.

We wrześniu wykryto jakąś większą aferę fałszerstwa marek Geyera.

8 września naczelnik łęczyckiej komendy żandarmskiej rozesłał przez umyślonych do wszystkich prezydentów i burmistrzów w powiecie okólny list gończy z poleceniem przyaresztowania szeregu osób, podejrzanych o fałszowanie

1) Akta Magistratu m. Łodzi, l. cit.

2) Pierwsze ujawnione wypadki falsyfikacji datują się zresztą, o czem wyżej, z czerwca 1861 r.

3) Akta Magistratu m. Łodzi, l. cit.

marek Geyera — m. in. i w Łodzi zaaresztowano 2 osoby; 20 września przedsięwzięto rewizję u tkacza Karola Klośa w poszukiwaniu transportu fałszywych bonów geyerowskich na sumę tysiąca talarów, które według denuncjacji przywieziono z zagranicy, nie jednak nie znaleziono<sup>1)</sup>.

6 października 1862 r. Paul Landau (pisze się „Lando”) składa prośbę do prezydenta miasta o podanie do wiadomości publicznej, że wycofuje swoje marki i będzie wypłacał za nie w ciągu 8 dni od daty ogłoszenia, potem zaś wymieniać ich nie będzie; powodem tego kroku Landaua było fałszowanie jego bonów, „skutkiem czego — jak pisał — narażony jezdem na strate“: domniemywać należy, że udatne fałsa wprowadzały w błąd samych wydawców. Rezolucja prezydenta brzmiała: „tak jak bez wiedzy i pozwolenia Władzy marki w kurs puszczone zostały, tak samo i z ich wycofaniem interesent postąpić i radzić sobie winien“<sup>2)</sup>.

Na posiedzeniu z 20 listopada 1862 w układanym przez prezydenta w porozumieniu z radą porządku dziennym następnego posiedzenia umieszczono pod p. 2 „przedmiot dotyczący się marek w miejsce monety brzęczącej kursujących“: widocznie w ciągu 10 miesięcy sprawa zanarchizowania obrotu pieniężnego przez niskowartościowe surogaty nabrała charakteru bolączki do tego stopnia, że nawet prezydent Traeger raczył dojść do przekonania, że zaangażowany jest w niej zagrożony interes publiczny. Do obrad w tym przedmiocie nie doszło jednak ani na następnym, ani na żadnym z dalszych posiedzeń aż do ostatniego włącznie<sup>3)</sup>.

W poglądach Traegera na rzecz dokonał się, jak się okazuje, wielki przewrót.

Dnia 17 listopada 1862 r. występuje on, „powodowany reklamacyami mieszkańców“, do gubernatora cywilnego warszawskiego z obszernym, 6-cio stronicowym raportem „względem zarządzenia nadużyciu pomnażanemu przez wydawanie marek“. Pisze Traeger, że podczas gdy „w pierwszych początkach posługiwali się markami, a zwłaszcza w Łodzi ludzie więcej zamożni, mianowicie przedsiębiorcy przemysłowi, zatrudniający dużo czeladzi, na wypłatę której potrzebując co tydzień drobnej monety, dla zupełnego braku takowej zmuszeni byli wystawiać marki“, a przytem

<sup>1)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, l. cit.

<sup>2)</sup> ubi supra.

<sup>3)</sup> Akta Urzędu Muncypaln. m. Łodzi, dotyczące się fałszow. monet, Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, nr. kat. 2365, wydz. II.

„środku tej pomocy ograniczały się na wystawianiu marek reprezentujących 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 3, 5 do 10 i 25 kopiejek,... wymiana była pewna i regularna, postąpienie takowe było dosyć znośne i nikomu stratą nie zagrażało“, to „z biegiem czasu powstali spekulanci, którzy z dowolnej fabrykacji spodziewając się znakomitej korzyści, zaczęli tę gałąź przemysłu energicznie plantować (sic), śmiałość swoją posunęli tak dalece, że dziś nie tylko zdawkowa moneta, ale nawet pojedyncze ruble w biletach bankowych, mniej w obiegu pokazując się, zastępowane są wyłącznie markami“. Podkreśla Traeger, że mówiąc o jawnych nadużyciach emisyjnych, „skierowanych na oczywistą stratę niższej i mniej ukształconej ludności“, ogranicza się wyłącznie do stosunków w Łodzi, która pod tym względem „dosyć gorszący przykład przedstawia“, nie porusza zaś kwestji bonów pozałódzkich, „chociaż z innych miejscowości żadna a nawet najlichsza wioszczyna w której tylko pachciarz się znajduje, od tego rodzaju plagi nie jest wolną“<sup>1)</sup>. Według Traegera „wydawcami marek obok przedsiębiorców, kupców i fabrykantów są szynkarze, kramarze, chandlarze (sic) wiktuałów a nawet drobni rzemieślnicy, po większej części ludzie nie zamożni i żadnej ręką nie przedstawiający,... a cena ich przechodzi zakres drobnej zdawkowej monety“, są bowiem „sztuki po 20 i 50 kopiejek, i do tego obliczające się na kilka a nawet kilkanaście tysięcy“, konkluduje więc Traeger, że „wydawania marek nie można już uważać za chwilowe zarządzenie potrzebne lub środek pomocniczy niedostatkiem wywołany“. Mnogość marek w miejscowym obiegu zdaje się z każdym dniem wzrastać i dochodzić do potęgi, która mieszkańców zaczyna już mocno

<sup>1)</sup> Z odezwy burmistrza Kutna do prezydenta Łodzi z 17 czerwca 1862 r. o zabronienie drukarzom łódzkim drukowania bonów dla emitentów kutnowskich:

„W mieście tutejszym znaczna rozszerzyła się liczba Żydów puszczających w kurs kwitki pod firmą Sola Wexle w miejsce monety zdawkowej drobnej po kop. 5, 10, 15 i 25 tak dalece już do 40stu dochodzi (!) skutkiem czego dopuszczają się oszustw biednej klasy ludzi nieumiejących czytać, a zwłaszcza włościan okolicznych wsi przybywających do miasta na targi z wiktuałami żywności. Przedsiębrane zaradcze środki ze strony magistratu nie mogą odnieść pożądanego skutku, nawet odnośnienie się do władzy zwierzchniej i do właściwego sądu i to niezdolało ukryć dalszego ich (= emitentów) popędu owszem liczba puszczających w bieg ...co raz więcej się powiększa prawie każdodziennie... a to po większej części ludzi bez żadnej zamożności i odpowiedzialności“.

W rezultacie tej odezwy prezydent ostrzegł litografa Götza, aby „nienarażał na straty ogół, a siebie na odpowiedzialność“. Akta Magistratu m. Łodzi, tycz. się kursu fałsz. monety, Arch. Akt Dawn. m. Łodzi, nr. kat. 233, wyd. I.

zatrważać“ — ilustruje Traeger ten stan rzeczy spostrzeżeniem, które się wydaje przesadzonym: oto przy tranzakcjach handlowych wypłaty parusetrublowe (600,1000 rb.) dokonywują się markami, a „zdarzenia takie oniemal co moment powtarzają się“. „Markomania (—! udatne słowo) opanowująca oniemal każdego z mniej na następstwa oględnych mieszkańców...“. Z kolei porusza memoriał plagę falsyfikatów, która „gorsze i bardziej zagrażające rezultata od markomanii przedstawia“, mówi o licznych scysjach, „dotkliwych zajściach“, wywołanych przez odmowę zapłaty za nieprawdziwe bony, o obelgach i złorzeczeniach, rzucanych przez pokrzywdzonych, którzy wszak „falszywej od rzetelnej marki odróżnić nie mogą“, wspomina nawet o jakimś minjaturowym rozruchu bonowym: „przed niedawnym czasem jedynie przez udanie się siły zbrojnej (— zapewne dwu lub trzech policjantów miejskich!) dały się udaremnić w zamiarach swych więcej śmiałe pogrożki i spokojność utrzymana została“....

Apeluje więc Traeger do naczelnika władzy gubernjalnej o ukrócenie działalności prywatno-emisyjnej: „niepodobna przypuszczać, aby tego rodzaju szerzące się zło mogło być dla Rządu obojętną rzeczą..., podobna dowolność nie jest niczym innym, jak fabrykacją pieniędzy, która niezadługo dojść może do tej ostateczności, że wszelkie sprzedaże i kupna markami załatwiane będą..., czym dłużej tego rodzaju dowolność czyli raczej nadużycie tolerowanym będzie — tem więcej ogół strat poniesie, z czego w końcu powstać mogą straszliwe szkandale“, prosi o wydanie stosownych zarządzeń i zasilenie obiegu monetą zdawkową, „na której rzeczywiście zbywa“<sup>1)</sup>.

Przy końcu 1862 r. w mieście pozostawały już tylko bony geyerowskie i Domu Ziemiań Włocławskich: te drugie usunęły się po pewnym czasie z obiegu (w każdym razie przed kwietniem 1864 r.).

W wykonaniu reskryptu dyrektora głównego prezyd. Komisji Rząd. Przychodów i Skarbu z 16/28 grudnia 1862 r. naczelnik powiatu łęczyckiego zaważwał prezydenta miasta dn. 5 lutego 1863 r. „w zamiarze powstrzymania nadużyć, jakie pojawiać się mogą z wypuszczania kartek“, aby natychmiast sporządził spis osób, które „trudnią się podobną spekulacją“ t. j. wypuściły „jakiegokolwiek bądź rodzaju kartki lub wexle wartość pieniężną obiegową stanowiące“

---

<sup>1)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, dotyczące się kursu fałszywej monety, Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, nr. kat. 233, wyd. I.



i aby odebrał od emitentów deklaracje protokolarne o ilości, rodzaju i wysokości emisji, zaznaczył też, że pożądanem jest objaśnienie, „czy z powodu obiegu wspomnianych obligów nie doznane już zostały jakie straty publiczności przez niewypłacalność wypuszczających albo czy stratami takimi według wszelkiego prawdopodobieństwa publiczność nie jest zagrożoną“. Zawezwano i przesłuchano 18 marca Geyera i Bielickiego, zarządzającego filją Domu Ziemiań Włocławskich.

Geyer oświadczył m. in., że w obiegu znajduje się jego bonów za rb. 8070, „o ile się kto do mnie zgłasza z rzeczonymi kartkami, które byłem zniewolony wystawić, potrzebując monety zdawkowej dla rozpłaty pomiędzy moich licznych robotników z powodu zupełnego jej braku — takowe natychmiast odbieram i daję gotowe pieniądze“, zapewnił też, że nowych nie wypuszcza. W kwestji strat odpowiedział magistrat, że „dotąd żadnych niepoznano“, wyraził też życzenie: „pożądanem jest usunięcie kartek, i nadesłanie drobnej monety, która z obiegu znikła“<sup>1)</sup>.

Zobowiązania swego Geyer nie dotrzymał: tarapaty pieniężne, w jakie coraz bardziej się pogrążał, zmuszały go do puszczenia w obieg nowych bonów, a zarazem rozwieliło się fałszowanie tychże; w listopadzie t. r. magistrat odniósł się do naczelnika powiatu o „rozstrzygnięcie kwestyi, czy p. Geyer powinien uznawane przez siebie za fałszywe znaki realizować i dochodzić sprawców fałszu (— system Bank of England!—)“<sup>2)</sup> z uwagą, że „konieczność nakazuje zaradcze środki ku usunięciu tych znaków“, zwłaszcza że wysokość emisji Geyera wciąż rosła, a ten — jak sam oświadczył — kontroli nie prowadził. Naczelnik powiatu odpowiedział, że „obowiązującymi przepisami puszczenie w kurs marek jest wzbronione, w obecnym zaś braku monety zdawkowej, lubo wypuszczanie podobnych marek nie zostało ściśle zabronione“<sup>3)</sup>, za wartość ich jednakże Rząd nieporęczył, w kwestyi tej przeto władze administracyjne nie mogą brać żadnego udziału, celem zmuszenia p-a Geyer do przyjęcia zakwestyonowanych przez niego marek“ i zalecił wskazanie interesowanym drogi cywilno-sądowej, co najważniejsze jednak, zarządził, aby magistrat „ogłosił marki

1) Akta Magistratu m. Łodzi, dotyczące się kursu fałszywej monety, Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, nr. kat. 233, wyd. I.

2) Geyer odmówił realizowania fałszów, „gdyż gdybym do tego przystąpił, tym samym fałszerzy upoważniłbym do dalszej fabrykacji“.

3) Rozumowanie dość niezwykłe!

p. Geyer jako pozbawione publicznej wiary i zobowiązał właściciela do wycofania w kursie zostających“, aby tym sposobem „przeciąć drogę do dalszych nadużyć i krzywd, jakieby z tego tytułu mieszkańcy ponieść mogli“<sup>1)</sup>.

Magistrat przesłał odpis reskryptu naczelnika powiatu naczelnikowi wojennemu oddziału m. Łodzi i okolicy, ówczesnemu panu i władcy miasta „o decyzję co do zarządzonego ogłoszenia, że marki pozbawione są publicznej wiary oraz co do zobowiązania Geyera do wycofania z kursu takowych“— naczelnik wojenny, zajęty wypełnianiem ważniejszej misji tłumienia akeji zbrojnej powstańczej, nie raczył nawet odpowiedzieć magistratowi, nie doszło też do wykonania zarządzenia naczelnika powiatu<sup>2)</sup>.

Do obiegu w Łodzi przenikały nawet bony z okolicznych miasteczek.

Infiltracja ta świadczy, że instytucja bonu przyjęła się w dużym stopniu — zrodzona z konieczności, oparta na zaufaniu, nieraz bezzasadnie w emitencji pokładanym.

Ciekawy jest przykład bonów konstantynowskich, emitowanych przez fabrykanta Langego, ten bowiem odmiennie od innych starał się powściągać rozpęd upowszechniania się swych bonów t. j. ich zakres obiegowości.

W „Łódzkich Ogłoszeniach (Łodzer — sie! — Anzeiger)“<sup>3)</sup> z lutego 1864 r. ogłasza on, co następuje:

„Ostrzegam każdego, kto niezna dokładnie mego podpisu, aby niebrał kwitków, które dla braku monety zdawkowej, na rozpłatę moich ludzi wyłącznie w Konstantynowie przeznaczyłem. — Publiczność zaś używając ich jako środka wymiany zapoznaje właściwe tychże przeznaczenie a że prócz tego mam dowód, że fałszerze fabrykują wspomniane kwitki, poczytują sobie za obowiązek podać niniejsze obwieszczenie do publicznej wiadomości“.

23 listopada t. r. ogłasza Lange ponownie<sup>4)</sup>, że gdy „pomimo wielokrotnych przestrzeżeń w Łódzkich Ogłoszeniach, aby nikt moich kwitków niebrał, jednakowoż ciągle bywają wydawane jako zdawkowa moneta, i to dopóty dopóki tak się niezniszczą że ich tożsamości rozpoznać niepodobna, podaje zatem do publicznej wiadomości, że wspomniane marki zupełnie kasują, posiadacze tychże, zechcą mi je łaskawie

<sup>1)2)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, l. cit.

<sup>3)</sup> Nry: 17 (z 27 lutego), 18 (z 2 marca), 19 (z 5 marca).

<sup>4)</sup> „Łódzkie Ogłoszenia“: Nr. 120 z 24 listopada, Nr. 121 z 26 listopada, Nr. 122 z 29 listopada.

o ile być może najspieszniej dla wymiany na gotówkę wręczyć, najpóźniejszy termin do zrealizowania dzień 15-ty grudnia, po upływie tego czasu uważa się opłata jako umorzona“.

W grudniu 1863 r. żona wyrobnika Brude złożyła w magistracie zażalenie, że gdy zgłosiła się do handlu „Paul Landau et Comp.“ o wymianę wydanej przez Landaua marki 30 kopiejkowej, którą otrzymała od handlarza mąki a której nikt nie chciał przyjąć, „ten nie tylko że jej nie wymienił lecz jeszcze zelżył ją i odgrażał wyrzucić zadrzwi“, tegoż dnia zgłosił się również czeladnik tkacki Grülich ze skargą, że i jego Landau „w miejsce wymiany chciał za drzwi zdomu wyrzucić i zobelżał“. Magistrat pierwotnie postanowił sprawę przesłać do sądu, zamiaru tego jednak zaniechano i ostatecznie Landau wypłacił Brudowej i Grülichowi po 50% należności t. j. po 15 kop. „zgodą polubowną i z uwagi na biedny stan skarżących“(!), na czym ci poprzestali i popierania skargi się zrzekli<sup>1)</sup>. Conajmniej dziwnym wydaje się pojęcie rzetelności handlowej w praktycznej wykładni Landaua i aprobaty władz miejskich dla postępowania, kolidującego z zasadą etyki kupieckiej „redde quod debes“.

Z protokołu zażalenia Grülicha wynika, że kursowały jednak jeszcze w tym czasie (koniec 1863 r.) w Łodzi inne bony oprócz geyerowskich.

Że obieg bonów przybrał duże rozmiary, świadczy o tem prośba starszych zgromadzenia piekarzy do prezydenta m. Łodzi z 12 kwietnia 1864 r. o podwyższenie taksy bułek na m. kwiecień 1864 r., w której skarżą się, „że w obecnych ciężkich czasach sprzedając pieczywo, monety nie widzą wcale, lecz tylko kwitki geyerowskie, za które zboża nabyć niepodobna, bo Obywatel ziemski kwitków Geyera za zboże nie bierze, trzeba więc te wymieniać na Monetę kurs w kraju mającą, i płacić od wymiany procent po kop. sr. 2. od jednego Rubla“<sup>2)</sup>.

## VI. Przymusowa likwidacja gospodarki bonowej i katastrofa bonu geyerowskiego.

Wkrótce potem przystąpiły władze rządowe do tępienia i rugowania prywatnej działalności emisyjnej, naruszającej wyłączność regale mennicznego.

<sup>1)</sup> Akta Urzędu Muncypalnego m. Łodzi, tyżące się fałsz. monet, Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, nr. kat. 2365 (wydz. II).

<sup>2)</sup> Akta wydz. polic. Magistratu m. Łodzi w przedmiocie cen targowych, vol. IX, lit. C, Nro 26, Arch. Akt Dawn. m. Łodzi, Nr. K. 3230a, 26 (wydz. III).

W początkach 1864 r. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu zarządziła reskryptem z 4 (16) marca<sup>1)</sup>, że „w celu ochronienia włościan i innych uboższych mieszkańców kraju, którzy tego rodzaju bilety w dobrej wierze podtrzymują, albo w przypadających im zarobkach, albo jako zdawkową monetę przy skutecznianych przez nich zamianach i wypłatach, od strat dotkliwych, na jakie przyjmując takie bilety mogliby być narażeni, Komisja w odwołaniu się do osnowy ogłoszenia swego, pod dniem 14 (26) Września 1861 roku do gazet krajowych przesłanego przypomina, że wypuszczenie podobnych znaków ...jest niedozwolone pod zagrożeniem kar w postanowieniu Rady Administracyjnej oznaczonych, a zarazem podaje do wiadomości powszechnej, że gdy wkrótce wprowadzone będą w wykonanie środki potrzebie monety zdawkowej zapobiegnać mogące, wydane zostają już teraz rozporządzenia Władzom Administracyjnym:

1) aby się przekonały o ilości już wypuszczonych znaków przez osoby prywatne, Spółki i Towarzystwa Dobroczynne, a to przez przejrzenie ksiąg rachunkowych lub rejestrów— do wypuszczania takich znaków odnoszących się, przez podsumowanie tychże rejestrów i ich podpisanie. Termin do rozpoczęcia tej czynności, oznacza się za dni 15 od daty niniejszego ogłoszenia;

2) aby od wypuszczających takowe znaki ściągnęli deklarację na piśmie, iż przygotowują się będą do stopniowego ich wykupywania, za gotowiznę albo bilety;

3) i aby przedsięwzięły odpowiednie środki, iżby wypuszczający takowe znaki, lub ktobądź nieważyl się wypuszczać w obieg nowych tego rodzaju znaków“.

„Obwieszczenie“ Komisji Rządowej zostało zakomunikowane naczelnikowi powiatu reskryptem gubernatora cywiln. warszawskiego z 18 (30) marca, reskrypt zaś ten z kolei podany do wiadomości władzom lokalnym okólnikiem naczelnika powiatu łęczyckiego z 30 marca (11 kwietnia), polecającym „odczytanie go w najpierwszym dniu targowym lub jarmarczonym zgromadzonej publiczności“ i pilnowanie, aby drukarnie nie wykonywały zamówień na bony i inne dowody pieniężne bez zezwolenia władzy.

W wykonaniu reskryptu prezydent miasta udał się do Geyera, który mu oznajmił, że kontroli nie prowadził, zatem sumy emisji podać nie może, że dużo wycofał i zniszczył,

<sup>1)</sup> „Łódzkie Ogłoszenia (Łodzer Anzeiger)“ z r. 1864, nry: 24 (z 23 marca), 25 (z 30 marca) i 26 (z 2 kwietnia).

w danej zaś chwili (19 kwietnia 1864 r.) pozostaje jeszcze w obiegu bonów jego na sumę 18000 rb., że wreszcie wymienia je okazicielom na gotówkę, skoro się zgłaszają, nowych zaś nie wydaje<sup>1)2)</sup>).

Zarządzenie to było tylko półśrodkiem — przynajmniej w Łodzi rzecz pozostała po dawnemu. Wkrótce jednak potem zabrano się do rzeczy energiczniej.

Stało się to z chwilą dostarczenia do Królestwa monety zdawkowej na sumę miliona sześciuset tysięcy rubli<sup>3)</sup>, co wpłynęło na radykalną bezzwłoczną poprawę sytuacji i przekreśliło rację bytu bonów.

Cesarz rozkazał naczelnej władzy rządzącej Królestwa, aby bezzwłocznie przedsiębrano środki, zmierzające „do usunięcia z obiegu marek wypuszczonych zamiast pieniędzy przez osoby prywatne, oraz dobroczynne towarzystwa i instytucje“: o woli cesarskiej powiadomił władzę krajową minister sekretarz stanu Królestwa odezwą z 8/20 lutego 1865 r., Nr. 4447.

Dnia 19 lutego/3 marca 1865 r. wydała Rada Administracyjna stosowne rozporządzenie (Dz. Praw, t. LXIII, str. 87)<sup>4)</sup>, podług którego ponowiono „surowy zakaz osobom prywatnym, towarzystwom i instytucyom wypuszczania jakichkolwiek bądź własnych marek pieniężnych (papierowych, skórzanych, metalowych i t. p.)“ (art. 1), zakazano wypuszczania na nowo w obieg bonów, powracających do kasy wydawcy (art. 2), wymiana bonów wydanych poprzednio na pieniądze miała być dokonywana natychmiast na pierwsze żądanie okaziciela pod rygorem kar, oznaczonych w postanowieniu Rady Administracyjnej z 4 (16) maja 1845 r. (art. 3).

Rozporządzenie zapowiedziało w art. 4, że stosowanie za odmowę wymiany bonów na gotowiznę sankcji karnej w tym rozmiarze, w jakim ustanowiło ją rozporządzenie Rady Administracyjnej z 4 (16) marca 1845 r., trwać będzie nadal tylko w ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia rozporządzenia z 3 marca, zatem do dnia 26 sierpnia, po upływie zaś tego czasu oznaczy się w nowym akcie prawodawczym surowsze kary za emitowanie marek i za odmowę natychmiastowego zrealizowania w gotówce przedtem wydanych na żądanie

---

<sup>1)2)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, dotyczące się kursu fałszywej monety, Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, nr. kat. 233 — wyd. I.

<sup>3)</sup> Buczkowski, Księga Pamiątkowa Stulecia Banku Polskiego, str. 109,

<sup>4)</sup> Przedrukowane w Dzienniku Urzędowym Gub. Warsz., Nr. 21 z 15 (27) maja, str. 357.

okaziciela, jednakże według art. 5 osobom fizycznym i instytucjom, które wykażą i udowodnią na zasadzie ksiąg naczelnikom powiatowym cywilnym, na jaką sumę pozostają jeszcze w obiegu marki przez nie emitowane, i złożą kaucję równą połowie sumy, pozostającej w obiegu, w gotówce, papierach publicznych państwowych lub listach zastawnych Tow. Kred. Ziemskiego, może być termin trzymiesięczny prolongowany do 9 miesięcy za zezwoleniem gubernatora cywilnego, który o udzieleniu zezwolenia zawiadomić winien Komisję Rządową Przychodów i Skarbu.

Po upływie terminu prekluzyjnego ulgowego, a więc poczynając od dnia 26 lutego 1866 r. gubernatorowie cywilni obowiązani byli według art. 7 „przedsiębrać środki od nich zależące dla zapobieżenia obiegowi marek niewycofanych“ i w tym celu w miastach i po wsiach policja i zarządy gminne miały jak najczęściej ogłaszać ludności przepisy rozporządzenia; z dniem 26 lutego 1866 r. przedawniają się wszelkie roszczenia z tytułu należności za marki niewymienione przed tym terminem — „nikt nie będzie miał prawa żądać wypłaty za marki i nikt nie będzie obowiązany płacić za nie“.

Rozporządzenie powyższe, nadesłane zarządowi poliemiastra m. Łodzi przez miejscowego naczelnika wojennego dn. 7 maja z poleceniem parokrotnego ogłoszenia w „Gazecie Łódzkiej“, opublikowane zostało po raz pierwszy w n-rze 44 pisma z dn. 18 maja.

Dnia 20 maja poliemiaster zarządził, aby w wykonaniu rzezczonego postanowienia zalecono p. Geyerowi wycofanie z obiegu wydanych przezeń bonów.

W sierpniu 1865 r. naczelnik powiatu łęczyckiego powraca do sprawy bonów geyerowskich, żąda „sprawdzenia i objaśnienia“, „bo J. W. Gubernator Warszawski na szpieszne załatwienie interessu tego nalega“; już bowiem na początku lata 1865 r. Geyer, ostatecznie zrujnowany majątkowo i stojący u progu nędzy wyjątkowej, zawiesił wypłatę bonów; liczni pokrzywdzeni posiadacze bonów zwrócili się do magistratu o interwencję, ta jednak nie odniosła skutku realnego— Geyer przyobiecał, że po sprzedaży cukrowni rudzkiej zapłaci wszystkim i bony wykupi, poczem Łódź opuścił. W zimie tegoż roku, w początkach listopada magistrat przesłał do sądu zgierskiego spis domagających się zapłaty; sprawa przeszła wkrótce potem do sądu poprawczego wydziału łęczyckiego, o dalszych jednak jej losach żadnych danych odnaleźć nie mogłem: według przytoczonej na początku niniejszego artykułu wzmianki w „Godzinie Polski“ rzecz

ciągnęła się aż do r. 1875, a więc kres swój znalazła po śmierci Ludwika Geyera; natomiast twierdzenie autora notatki, jakoby prócz Geyera i inni emitenci wraz z nim pociągnięci byli do odpowiedzialności, jest nieprawdziwe<sup>1)</sup>.

Buczkowski twierdzi<sup>2)</sup>, że „jak wnosić można z głosów współczesnych, posiadacze pieniędzy prywatnych nie ponieśli przy realizacji, poza nielicznymi może wyjątkami, żadnych strat i wartość zobowiązań prywatnych okazała się w tym wypadku trwalsza od zobowiązań państwa“. Jednym z tych „nielicznych wyjątków“ była właśnie łódzka emisja Geyera.

Według tradycji ustnej, przekazanej przez należących do wymierającego już pokolenia Łodzian, bony geyerowskie nigdy nie zostały wykupione.

Zapowiedziane w rozporządzeniu Rady Administracyjnej zaostrenie sankcji karnej nastąpiło w ukazie cesarskim z 19 (31) sierpnia 1865 r. (Dz. Pr., t. LXIII, str. 275)<sup>3)</sup>, na mocy którego z dniem 6 listopada winny emitowania marek „z jakich by to nie było powodów“, „w kształcie lub zastępstwie monety“ lub niewymienienia na gotówkę marek przezeń dotąd wydanych, ulegać miał karze osadzenia w więzy (zamknięcia w więzieniu) od 2 do 4 miesięcy za pierwszym razem, za drugim zaś i następnymi od 4 do 8 miesięcy (art. 1), za nielegalne emitowanie lub odmowę wymiany odpowiedzialni być mieli karnie zarządzający interesami towarzystwa, spółki lub instytucji, cywilnie zaś sama instytucja a za dotychczasową emisję członkowie zarządu instytucji, o ile ta nie upoważniła ich do dokonania emisji (art. 2).

W r. 1870 senat rządzący ukazem z 8 grudnia 1870 r., wydanym dla całego imperjum (Dz. Praw, t. LXX, str. 481)<sup>4)</sup> republikował normy prawne w tej materji, wprowadzone w życie w r. 1865 dla Królestwa z nieznacznymi zmianami:

„Osobom prywatnym i towarzystwom zabrania się wypuszczać w obieg bezimienne znaki pieniężne w kształcie marek, kwitów, rewersów<sup>5)</sup> i wszelkich innych znaków lub zobowiązań na okaziciela, mieszczących w sobie zapewnienie<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> Akta Magistratu m. Łodzi, l. cit.

<sup>2)</sup> Księga Pamiątkowa Stulecia Banku Polskiego, str. 109.

<sup>3)</sup> Przedrukowane również w dod. do n-ru 44 Dziennika Urzędowego Gubernji Warszawskiej z 23 października/4 listopada, str. 925.

<sup>4)</sup> Okolski, Wykład Prawa Administracyjnego, t. 3, Warszawa 1884, str. 507, przeczył istnienie tego aktu prawodawczego.

<sup>5)</sup> W tekście ros.: jarłykow.

<sup>6)</sup> W tekście ros. dokładniej: przyrzeczenie (obieszczanie).

oznaczonej summy w pieniądzech lub w naturze jakimi-  
bądź przedmiotami. Z tego wyłącza się czeki, wkładowe  
bilety bankowe i wszelkie zobowiązania, wypuszczane przez  
towarzystwa, spółki i t. p. instytucje — w ścisłym zastoso-  
waniu się do ich ustaw“ (art. I p. 1). Jediną istotną zmianą  
w porównaniu z ukazem cesarskim z 19 (31) sierpnia 1865 r.  
była cywilna odpowiedzialność całego składu spółki lub to-  
warzystwa z zachowaniem przepisu art. 2181 rosyjskiego  
prawa cywilnego<sup>1)</sup> (art. I p. 3) ukaz stanowił dalej, że „osoby,  
które przed wydaniem tego prawa wypuściły znaki pieniężne,  
są obowiązane wymieniać je w miarę okazania, na pieniądze<sup>2)</sup>,  
a następnie bezzwłocznie zniszczyć, w żadnym razie niepuszczając  
na nowo w obieg wymienionych znaków..., do osta-  
tecznego zaś wycofania ich z obiegu minister finansów  
oznacza terminy oddzielnie na każdy przypadek“; art. II  
zalecał ministrowi spraw wewn., aby ten „poruczył szczególnej  
troskliwości gubernatorów czuwanie nad niedopuszczaniem  
obiegu... znaków pieniężnych, tak nowo wypuszczanych...,  
jako i dotychczas wypuszczonych po upływie terminów do  
wycofania ich z obiegu“.

Wbrew zakazowi ustawowemu właściciel dominium Łąd  
koło Słupcy i tartaku parowego Maradz, Nelken, wydał  
w r. 1894 bony drukowane tekturowe wartości 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 12,  
20, 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 25, 30 kop., któremi wypłacał robociznę zatrudnio-  
nym w tartaku, kopaczom i t. d.<sup>3)</sup> Nie wiadomo mi, czy  
zastosowano doń środki represji karnej — najprawdopo-  
dobniej nie.

W latach rewolucyjnych 1905—7 bonów pieniężnych  
w Królestwie nie było, i to ani w Łodzi, ani w reszcie kraju<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Norma ta, została w następstwie wcielona do kod. kar. gł. i popr.,  
wyd. 1885 r. jako art. 1150<sup>1</sup> wedł. kontynuacji z r. 1906, w obowiązującym  
zaś kodeksie karnym z r. 1903 art. 329 stanowi, że „winny puszczenia w obieg  
w jakiegokolwiek formie znaków pieniężnych na okaziciela ulegnie karze  
więzienia do 1 roku“ — niedawne doświadczenie okresu wojennego i po-  
wojennego wykazało, że przepis ten stał się martwą literą.

<sup>2)</sup> W Królestwie nie było to jednak równoznaczne z przywróceniem  
wygasłego już dawniej obowiązku wypłacania, prekludowanego rozporządzeniem  
Rady Administracyjnej z 19 lutego (3 marca) 1865 r. na dzień 26 lutego 1866 r.

<sup>3)</sup> W wydawnictwie jubileuszowym „Bank Polski 1828—1928“ zamie-  
szczono błędnie reprodukcję jednego z tych bonów między „pieniężmi pry-  
watnymi z lat 1861—1865“ (tablica L).

<sup>4)</sup> Już po złożeniu niniejszego przyczynku ukazała się praca p. Tad.  
Solskiego, znacznie rozszerzona w porównaniu z powołanym wyżej artykułem  
z r. 1919, inwentaryzująca bony z przeszło 200 miejscowości przy uwzględ-  
nieniu 3 dalszych zbiorów prócz opracowanych już w spisie p. Solskiego



### VII. Bony z lat 1860—65 a bony z lat 1914—16.

Łódzki bon pieniężny z lat 1860—65 związany jest nicią łączności ideowej z bonem łódzkim z pierwszych lat wielkiej wojny, który odegrał ogromnie doniosłą rolę w obywatelskiej akcji ratowniczej — ten ostatni był tworem kierowniczego organu kooperatywnej organizacji korporacyjnej (Komitetu Giełdowego) łącznie z władzą zarządzającą przymusowego zrzeszenia społeczno-gospodarczego (Urzędu Starszych Zgromadzenia Kupców), a więc autorytatywnych instytucyj publicznych, podczas gdy bon z lat 1860—65 był znakiem pieniężnym par excellence prywatnym; były też w latach 1914—20 inne bony łódzkie: kwity na resztę b. licznych stowarzyszeń współdzielczych, sklepów spożywczych i in., instytucyj dobroczynnych i t. d., wszystkim tym bonom — z wyjątkiem „znaków płatniczych“ sp. akc. „Kolej Elektryczna Łódzka“ — brak było momentu obiegowości, nie wychodziły poza obręb stosunków między emitentem i biorącym bon — i tem właśnie różniły się istotnie od bonów z epoki powstania styczniowego<sup>1)</sup>.

Niema dotychczas historii pieniądza papierowego w Polsce, jest tylko nieco przyczynków dla poszczególnych okresów<sup>2)</sup>. Jedyne historja pieniędzy papierowych insurekcji kościuszkowskiej doczekała się ostatnio doskonałego monograficznego

---

z r. 1919. W pracy nowszej (Tad. Solski, Bony Królestwa z lat 1860—1865, Lwów 1928, odbitka z „Zapisek Numizmatycznych“) autor podaje na str. 9 pozycję: „Łódź, bez wystawcy, kop. 5“ (zapewne identyczny z wymienionym u Ehrenfelda); nadmienić należy, że p. Solskiemu znane są inne jeszcze bony z początków istnienia Królestwa Kongresowego (kasa dóbr Białaczów i klucz Myszowski). Praca p. Solskiego zawiera prócz właściwego spisu bonów jedynie krótką przedmowę.

<sup>1)</sup> Dzięki uprzejmości p. Waława Opalińskiego, adwokata i syndyka Łódzkiej Giełdy Pieniężnej miałem możność zapoznać się ze znajdującym się w archiwum giełdy materiałem, dotyczącym sprawy bonowej z lat 1914—17.

<sup>2)</sup> M. Brenszajn, Pieniądze papierowe Księstwa Warszawskiego, Wiadomości Numizmatyczno-Archeol., 1912, Nr. 12;

T. Solski, Pieniądze papierowe Królestwa Kongresowego, Wiadomości Numizm.-Archeol., 1920, Nr. 1—6, str. 34—41;

F. Biesiadecki, Historja 1 złotego polskiego z 1831 r., Wiadomości Numizm.-Archeol., 1918, Nr. 6, str. 41 n.

T. Solski, Banknoty W. Ks. Poznańskiego, Zapiski Numizmatyczne, 1925, t. I.

O niektórych biletach bankowych nic wogóle badaczom nie wiadomo: np. o Cassaschein'ach oddziału lwowskiego Oesterreichsche Centralbank (1000 guld.) z r. 18??

opracowania łodzianina, p. Andrzeja Grodka<sup>1)</sup>, opartego na źródłach archiwalnych i przedstawiającego wartość wprost nieocenioną dla badacza tej kwestji. Naogół jednak panuje głuche milczenie<sup>2)</sup>.

Historja pieniądza papierowego mocarstw zaborczych jest pod tym względem mniej zaniedbana<sup>3)</sup>; w ogólności jednak

<sup>1)</sup> Andrzej Grodek, Pieniądże papierowe podczas Insurekcji 1794 r., Warszawa 1927 r. (odbitka z Rocznika W. S. H. w Warszawie) — z seminarjum dyplomowego prof. Krzywickiego; por. także Korzon, Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, wyd. 2, 1897, t. 3, roczn. XI, § 81; M. Kurnatowski, Pieniądże papierowe polskie z roku 1794, Kraków 1899, odbitka z czasopisma „Zapiski numizmatyczne“ z r. 1889; Jan Litwiński, Album pieniędzy papierowych polskich z roku 1794 z podaniem historycznym, wyd. 2, Kraków 1908 (por. „Plagiat w numizmatyce“, Wiad. Numizm. Archeol., 1909, Nr. 4, str. 69 n.); M. Gumowski, Monety polskie, Warszawa 1924, str. 155 n.; ks. I. Polkowski, Notatki numizmatyczne, Warszawa 1878 (odbitka z Nr. 12 krakowskiego „Dwutygodnika Naukowego“); Smoleński, Mieszkaństwo Warszawskie w końcu w. 18., Warszawa 1917.

<sup>2)</sup> E. hr. Hutten-Czapski, Catalogue de la collection des Medailles et Monnaies polonaises, t. II, Petersburg 1872, „Papier-Monnaies“: str. 306 i 326 n. J. Rogosz, Pieniądże papierowe w Polsce, artykuł w lwowskim „Tygodniu“ z r. 1875; ks. Ign. Polkowski, Notatki numizmatyczne, l. cit.; tenże, W rocznicę pieniądza papierowego, 1887.

Wiele cennego materiału przyniosła ostatnio księga jubileuszowa, opracowana w Biurze Ekonomicznym Banku Polskiego p. t. „Bank Polski 1828—1928 dla upamiętnienia stuletniego jubileuszu otwarcia“, Warszawa 1928. W dziele tem znajdujemy następujące rozdziały z interesującego nas zakresu:

T. J. Buczkowski: „Projekty banku biletowego i pierwszy pieniądz papierowy“ na str. 20—27 działu „Pieniądz i kredyt w okresie rozbiorów“ (i „Projekt na Bank Nacyjny“ — po tekście), z tegoż autora „Stosunków pieniężnych i kredytowych w latach 1795—1815“ str. 33—41 następnie w „Banku Polskim 1828—1885“ rozdział o „Emisji banknotów“, str. 74—110.

H. Nowak: „Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa“ i „Bank Polski“, str. 173 n;

<sup>3)</sup> O pruskim pieniądzu papierowym pisał Dr. G. Nicolaus w artykule „Die Geschichte des preussischen Papiergeldes“ w zesz. 6 tomu 50 „Archiv für Buchgewerbe“ (1914), str. 13 n. — nie uwzględnia wcale biletów bankowych (banknotów), a więc m. in. także biletów Poznańskiego Prowincjonalnego Banku Akcyjnego w Poznaniu z lat 1857—74 ani Danziger Privat-Actienbank z lat 1857—1882.

Prócz tego spisy zawierają prace inwentaryzujące:

„Das deutsche Papiergeld des 19. Jahrhunderts“ i „Das Papiergeld des deutschen Reiches seit 1876“ (oddzielne odbitki z czasopisma „Das Notgeld“, 1924).

O austrijackim pieniądzu papierowym pisali:

Theodor Rohde, Über Papiergeld in Österreich, Wiedeń 1908 (odbitka z „Monatsblatt der Numismatischen Gesellschaft in Wien“).

August von Müller-Wandau, Geschichte des Papiergeldes in Österreich, Wiedeń 1920.

stwierdzić należy, że w zestawieniu z bardzo obfitą we wszystkich krajach literaturą pieniądza papierowego, omawiającą to zagadnienie wyłącznie z punktu widzenia ekonomicznego, analizującą błędy polityki monetarnej i t. p. i niewiele poświęcającą miejsca samej historii pieniądza papierowego, liczba publikacyj, poświęconych wyłącznie historii pieniądza papierowego, jest nikła.

Literatura pieniądza posilkowego wojennego z lat 1914—21 jest olbrzymia, zwłaszcza zaś niemiecka: niestety polskie piśmiennictwo naukowe w tej dziedzinie nie ujrzało dotychczas światła dziennego<sup>1)</sup>.

Dr. Josef Raudnitz, *Das österreichische Staatspapiergeld und die privilegierte Nationalbank, Erster Teil: 1762 bis 1820*, Wiedeń 1917.

I. T. Kaufman, *Bumaznyja dieńgi w Awstrii 1762—1911*, Petersburg 1913.

J. Reith, *Österreichs Papiergeld-Druckereien seit 1762 und die Umlaufshöhen des Papiergeldes und deren Wirkung, Das Notgeld*, 1922, Nr. 4, str. 100 n.; Nr. 5, str. 130 n.; Nr. 8, str. 199 n.

Urzędowy druk Banku Austro-Węgierskiego z r 1922 p. t. „Verzeichnis der von der Privilegierten österreichischen Nationalbank, bezw. der Österreichisch-ungarischen Bank bisher ausgegebenen Banknoten“.

O rosyjskim pieniądzu papierowym:

Studja monetarno-polityczne Goldmana, Wagnera, Kaufmana i in., następnie:

„Dienieźnyje znaki rewolucji i graždanskoj wojny“ w „Archiwie Russkoj Rewolucji“, t. 8, Berlin 1923, str. 183 n.

(Praca zbiorowa) — *Bumaznyje dienieźnyje znaki, wypuszczennyje na tieritorji bywszej Rossijskoj impierji za wremja s 1769 po 1924 g.*, Moskwa 1925.

*Katalog bon i dzienkow Rossii, RSFSR, SSSR, okrain i obrazowanij (1769—1927)*, wyd. 3, Moskwa 1927.

E. M. Jolson i N. I. Kardakow, *Pierieczeń dienieźnych znakow, wypuszczennyh i kursirowawszich na tieritorji b. Rossijskoj Impierji w gody wojny i rewolucji (1914—1923)*, Berlin 1923 i 2 uzup. 1923—24.

Ch. Denis, *Catalogue des monnaies émises sur le territoire de la Russie (1914—1925)*, Paryż 1927.

A. Lohmeyer, *La monnaie de nécessité en Russie (1914—1923)*, „Aret-huse“, fascykul 10 (styczeń 1926), str. 35 n. (także w specj. odbitce i wszyte na początku cytowanej wyżej pracy Ch. Denis'a).

<sup>1)</sup> Najważniejsze z obejmujących m. in. ziemie popruskie i poaustryjackie Rzeczypospolitej są: Behr-Keller, *Das deutsche Notgeld 1914*, Frankfurt 1921; Keller-Volkman, *Das deutsche Notgeld 1915—22*, cz. I (bilety, zastępujące monetę zdawkową), wyd. 4, Berlin 1922 (wyd. 5 wychodzi w arkuszach od 1927 r.); A. Keller, *Das deutsche Notgeld 1914—24*, cz. IV, *Grossgeldscheine 1918—21*, wyd. 2, 1924.

B. Röttinger, *Das deutsche Gefangenlagergeld sowie Gruben- und Zechengeld 1914—1918*, Frankfurt n/M 1922.

Prof. Dr. H. Schramm, *Deutsches Notgeld 1914—19*, t. I: *Kleingeldersatz*, Lipsk 1918, t. II: *Grossgeldscheine 1918—19 und Ergänzungen*, Lipsk 1920.

G. Prange, *Das deutsche Kriegsnotgeld*, t. I — Zgorzelice 1921, t. II — 1922.

Pieniądz papierowy czysto fiducjarny, o którym mówi Skarbnik w 2-giej części Fausta —

„Zu wissen jedem der's begehrt,  
Der Zettel hier ist tausend Gulden wert,  
Ihm liegt gesichert als gewisses Pfand  
Unzahl vergrabenen Guts im Kaiserland“

zrządzał niejednokrotnie wielkie spustoszenia w życiu państw i narodów<sup>1)</sup> i jest dokumentem cywilizacyjnym pierwszorzędного znaczenia: w dziejach Polski porobiorowej ma on swoje czarne karty (inflacja 1920/25), ma też i jasne (1794, 1830).

Pomnożenie ilościowe dotychczasowej polskiej literatury naukowej z zakresu historii pieniądza papierowego studjami i przyczynkami wydaje mi się rzeczą bardzo pożądaną: pragnąłbym, aby niniejsza moja niewielka praca przyczyniła się do obudzenia zainteresowania w tym kierunku — zwłaszcza, że bardzo wiele jeszcze jest w tej dziedzinie do zrobienia.



Eugen Neustätter, Deutsches Kriegsnotgeld, Monachjum 1919.

Trelde, Geschichte des österreichischen Notgeldes, Wiedeń 1920.

A. von Müller-Wandau, Das Kriegsgefangenen-Lagergeld Österreich-Ungarns 1915—1918, Wiedeń 1920.

Gustav Walter, Katalog von Notgeld und Lagergeld von 1914—1915, Wiedeń 1918.

Dworschak, Österreichisches Kriegsnotgeld, 1919 (zestawienie tabelaryczne wiedeńskiego Münz- und Medaillenkabinet'u).

Jako wzór do naśladowania w opracowaniach służyć mogą, choć żadnego związku z polskim pieniądzem papierowym nie mają: Dr. Georg Süß, Das Geldwesen im besetzten Frankreich, cz. I, Monachjum 1920 (cz. II nie wyszła).

A. J. Pogrebieckij, Dzienieżnoje obraszczénje i dzienieżnyje znaki Dal'niewo Wostoka za pierjod Wojny i Riewolucji (1914—1924), Charbin 1924.

O polskich bonach wojennych z lat 1914/16 umieszczał T. Solski krótkie notatki, czasem opracowania z danymi historycznymi w „Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych“ z lat 1916—18.

O stronie prawnej zagadnienia pisał Thiesing: Kleingeldmangel, Kriegsnotgeld und Rechtsordnung, w „Bankarchiv“, r. XVI, str. 300 n.

W r. 1921 absolwent prawa Heinrich Alexander przedłożył wydziałowi prawa uniwersytetu w Jenie rozprawę doktorską p. n. „Kriegsnotgeld“. Nie udało mi się stwierdzić, czy dysertacja ta została wydrukowana (w bibliotekach warszawskich niema niestety spisu p. n. Jahresverzeichnis der an den deutschen Universitäten erschienenen Schriften).

<sup>1)</sup> Dr. Nikolaus, Zur Weltgeschichte des Papiergeldes w „Deutsche Allgemeine Zeitung“ z 5 i 12 listopada 1922 r.; tenże, Geldscheine und Scheingeld, Streiflichter aus der Weltgeschichte des Papiergeldes w „Die Woche“, nr. 39 z 29 września 1923 r., str. 851 n. (obydwa artykuły są to popularne pobieżne szkice bez wartości naukowej).

*Dr. WINCENTY ŁOPACIŃSKI*

*Dyrektor  
Archiwum Oświecenia Publicznego  
w Warszawie.*

## PROJEKT ZAŁOŻENIA INSTYTUTU POLITECHNICZNEGO w ŁODZI w LATACH 1864—1867.



Ustawa o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiem, zatwierdzona przez cesarza Aleksandra II dnia 20 maja 1862 r., a ogłoszona 9 września 1862 r., artykułem 169-ym tworzyła Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny w Puławach zamiast Gimnazjum Realnego Warszawskiego i Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie.

To dzieło Wielopolskiego nie trwało jednak długo. Rok szkolny 1862/63, rok wybuchu powstania, nie sprzyjał pracy naukowej. Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny otwarto 1-go października 1862 r. Zgłosiło się około 600 kandydatów. Egzaminami wstępne pod przewodnictwem Wincentego Wrześniowskiego b. Nauczyciela w Szkole Sztuk Pięknych i Gimnazjum Realnem w Warszawie, jako delegata Kom. Rząd. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., zredukowały tę liczbę kandydatów do 500 faktycznie przyjętych uczniów.

Wykłady trwały niedługo, bo już dnia 31 stycznia 1863 r. zawieszono je.

Myśl wskrzeszenia Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego podjęto już po stłumieniu powstania pod koniec 1864 r. Mianowicie punkt 6-y Reskryptu cesarskiego do Namiestnika, datowanego w Jugenheimie koło Darmstadt 11 września 1864 r. postanawiał „zająć się ostatecznem uorganizowaniem... istniejących, lub mających się otworzyć specjalnych zakładów, a mianowicie: Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego na zasadzie szczegółowych wskazówek, jakie będą dane w tym przedmiocie“. Wskazówki te zawarte były narazie tylko w odezwie p. o. M-stra Sekretarza Stanu Królestwa do Namiestnika z 11 września 1864 r.

Odezwa ta wyrażała wolę cesarską, aby wobec mającego nastąpić otwarcia Instytutu Politechnicznego odłączyć go od Rolniczo-Leśnego, ten ostatni tylko zorganizować w Puławach, Instytut zaś Politechniczny utworzyć w mieście Łodzi, lub jego okolicach, o ile nie napotka to na jakieś specjalne trudności.

Dyrektor Główny Prezydujący w Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego Witte, do którego z urzędu należało wykonanie tej woli cesarskiej, dość energicznie zabrał się do dzieła.

Pod koniec 1864 r. wysłał on swych delegatów do Łodzi i Zgierza, jako do miast, które zaraz po opublikowaniu rozporządzeń o utworzeniu Instytutu Politechnicznego wszczęły starania o założenie w jednym z nich tego zakładu naukowego i wyrażały chęć przyścia z pomocą pieniężną.

Delegatami tymi byli: Inspektor nauk w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym w Puławach Julian hr. Łubieński oraz prof. tegoż Instytutu Teofil Cichocki, celem ich podróży — rozejrzeć się na miejscu w sytuacji. Nie zadowolniając się ich raportem, udał się Witte do Łodzi osobiście, aby zapoznać się z poglądami miejscowych władz i mieszkańców na tę sprawę.

Na podstawie tej wizji lokalnej doszedł Witte do przekonania, że Łódź jest najlepszym punktem dla utworzenia Instytutu Politechnicznego „jako zakładu mającego odpowiadać celom rządu, potrzebom kraju i współczesnym wymaganiom nauki“.

Obywatele Łodzi z wielkiem zadowoleniem przyjęli wiadomość o zamiarze utworzenie w ich mieście wyższego zakładu naukowego, i na specjalnem zebraniu zwołanem przez Dyrektora Dyrekcji Naukowej Łódzkiej w dniu 10-ym grudnia 1864 r. postanowili: 1) oddać bezpłatnie plac na zbudowanie gmachu Instytutu, 2) zabezpieczyć solidarnie pożyczkę 75 tys. rb., jako pomoc na wzniesienie zabudowań Instytutu, którą sposobem amortyzacyjnym, spłacić się obowiązują, w nadziei, że rząd lub Bank Królestwa na taki cel pożyczki miastu nie odmówi. Odpowiednią deklarację zredagowaną w języku polskim i niemieckim podpisało 301 obywateli łódzkich.

Deklaracja ta komunikowana była na posiedzeniu Rady Miejskiej Łódzkiej dnia 13 grudnia 1864 r.

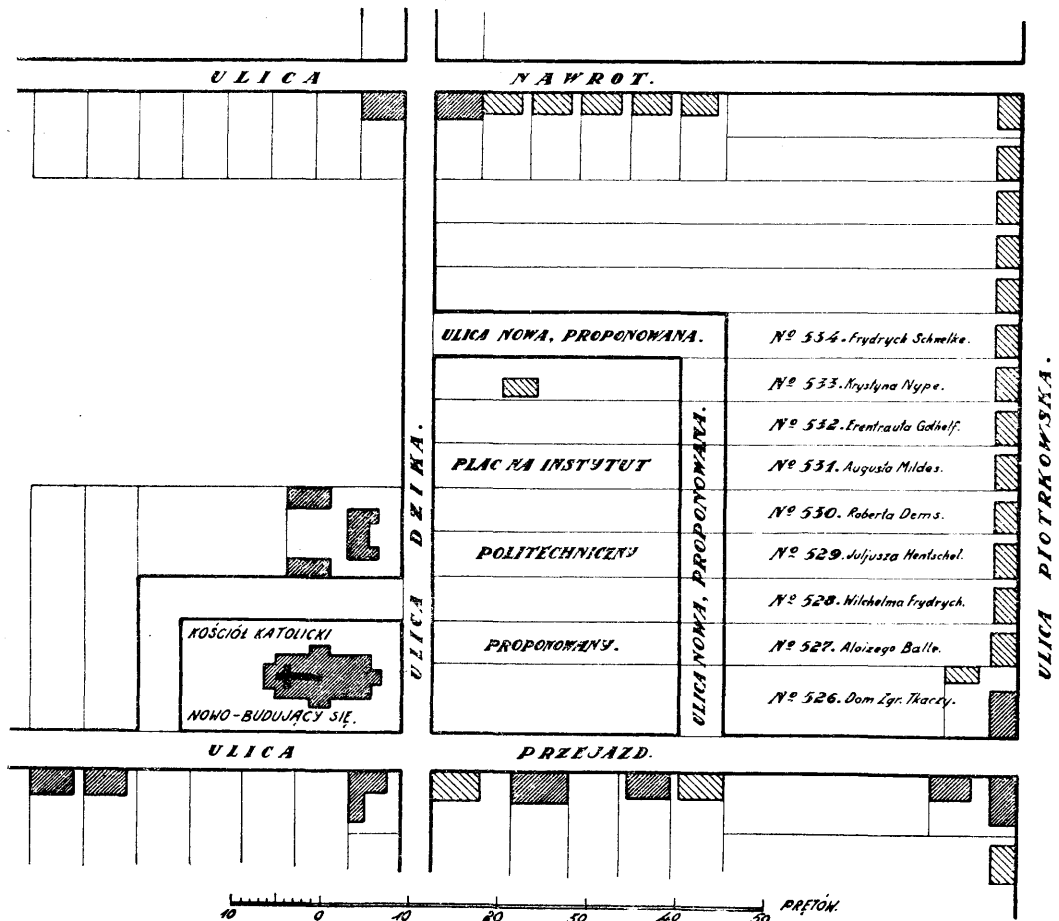
Wittemu zaś podczas pobytu jego w Łodzi zaproponowano odrazu pod budowę gmachu Instytutu plac narożny przy zbiegu ulic Przejazd i Dzikiej Nr. 526—534 naprzeciw budującego się kościoła rzymsko-katolickiego.

Po tych przygotowaniach Witte w dniu 12 stycznia 1865 r. złożył Namiestnikowi Bergowi raport, w którym przedstawiwszy stan sprawy, stwierdza, że Łódź z 38-tysięczną ludnością przemysłem się trudniącą, leżąca w centrum przemysłem kraju jest rzeczywiście najodpowiedniejszym miastem dla projektowanego Instytutu. Dzięki temu, że Łódź połączona jest z Warszawą drogą żelazną, łatwo tam będzie można sprowadzić wszelkiego rodzaju pomoce naukowe dla Instytutu. Z drugiej strony miasto to nie leży znowu tak blisko Warszawy, by łatwo było odbywać częste przejażdżki z jednego miasta do drugiego. W ten sposób w Łodzi są warunki potrzebne dla młodzieży, mającej spokojnie pracować naukowo. Uważa Witte za konieczne i ważne jak najrychlejsze otwarcie Instytutu, wszelka zwłoka przyczynia uszczerbek interesom nauki i korzyściom kraju. Wobec tego proponuje prowizoryczne ulokowanie Instytutu mianowicie: Szkołę powiatową, mieszczącą się w niedawno urządzonym budynku, przenieść na lat dwa do domu ad hoc wynajętego, w budynku zaś Szkoły oraz w drugim ad hoc wynajętym domu umieścić tymczasowo Instytut Politechniczny. Wiosną 1865 r. należy przystąpić do budowy gmachu specjalnego na Instytut. Wybierając odpowiedni plac, można dać inicjatywę do prawidłowego zabudowywania się miasta, które jak wiadomo nienormalnie rozrasta się wzdłuż jednej ulicy. Wystawienie gmachu rządowego opodal tej głównej ulicy, zachęci osoby prywatne do zabudowywania miasta wszcz. Biorąc to pod uwagę, Witte wyszukał obszerny i wygodny plac w pobliżu kościoła i projektowanego dworca kolejowego i uważa go za najodpowiedniejszy do wzniesienia gmachu Instytutu.

Nadmieniwszy następnie o gorącym przyjęciu, jakiego zamiar założenia Instytutu w Łodzi doznał ze strony obywateli łódzkich, o ofiarowaniu przez nich placu i pieniędzy na ten cel, Witte gorąco popiera prośbę obywateli o udzielenie im pożyczki 75 tys. rb., którą oni zobowiązują się spłacić stopniowo z dochodów miejskich. Przejęcie tak znacznej części wydatków na Instytut przez miasto, będzie kolosalną ulgą dla Skarbu państwa i da możliwość natychmiastowego rozpoczęcia budowy. Suma ta wystarczy na wzniesienie gmachu, co zaś do wydatków na wewnętrzne urządzenie i inne potrzeby to pokryje się je narazie z kredytu rb. 60 tys. przewidzianego w budżecie dodatkowym Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego na rok 1865.

Ażeby więc nie odkładać wykonania woli cesarskiej co do zorganizowania i otwarcia Instytutu Politechnicznego,

Witte, kończąc swój raport, prosi Namiestnika: 1) o zatwierdzenie m. Łodzi, jako siedziby Instytutu, 2) o zezwolenie na rozpoczęcie wykładów z dniem 1-ym września st. st. 1865 r., 3) o zezwolenie na korzystanie z kredytu 60 tysięcy rb., 4) o wyrobienie zezwolenia cesarskiego na pożyczkę 75 tys. rb. dla m. Łodzi, 5) o przyznanie ponadto władzy oświatowej z funduszków rządowych drugich 75 tys. rb. płatnych ratami w ciągu 3-ch lat, jako niezbędnego na potrzeby Instytutu uzupełnienia daru miasta, 6) o zezwolenie odpowiednim władzom na oddanie do dyspozycji władzy oświatowej placów w Łodzi, odstąpionych dla Instytutu, oraz na przepisanie w hipotece tytułu własności na władzę oświatową.

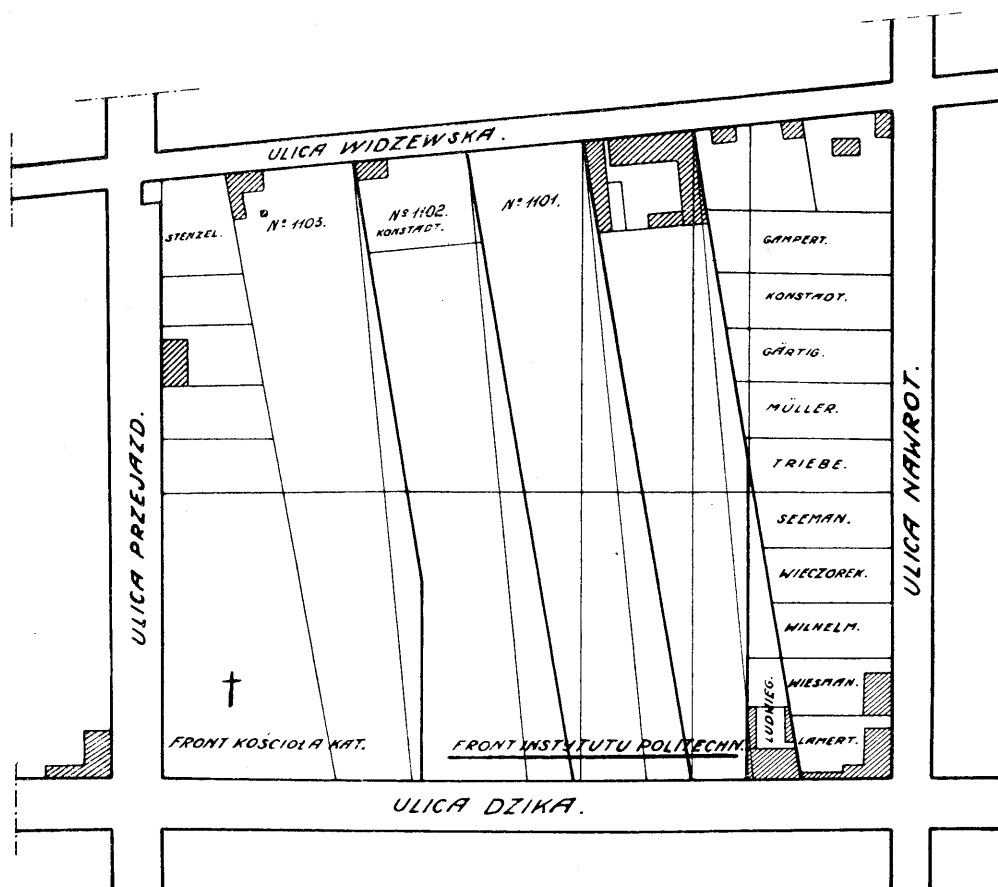


Plan sytuacyjny placu, proponowanego przez miasto, na Instytut Politechniczny, wykonany według pomiarów p. o. budowniczego m. Łodzi Bojanowskiego w 1865 roku.

Ze zbiorów kartograficznych Państwowego Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.



Do raportu swego Witte załączył plan części miasta z oznaczeniem placów przeznaczonych dla Instytutu wraz z odpowiednim objaśnieniem. W objaśnieniu tem raz jeszcze stwierdzał, że w budynku Łódzkiej 5-klasowej szkoły powiatowej można bez trudu pomieścić prowizorycznie część Instytutu. Szkoła ta ma być przekształcona w Gimnazjum Realne, w jej obecnym budynku Gimnazjum się nie zmieści, należy więc rozszerzyć go przez odpowiednie dobudówki. W tak rozszerzonym budynku pomieści się zrazu część Instytutu, a potem całe Gimnazjum. Szkołę powiatową zaś przenieść należy do wynajętego domu prywatnego Roenthała (Nr. 262 przy ulicy Piotrkowskiej). Na pomieszczenie prowizoryczne reszty Instytutu należy wynająć dom prywatny Petera (Nr. 277 przy ulicy Piotrkowskiej).



Plan sytuacyjny placu wybranego na Instytut Politechniczny przez Witte'go, wykonany według pomiarów p. o. budowniczego m. Łodzi Bojanowskiego w 1865 roku.  
Ze zbiorów kartograficznych Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

Sprawa poruszona w raporcie Wittego wniesiona była na posiedzenie Rady Administracyjnej w dniu 17 stycznia 1865 r., na którym punkty 1, 2 i 3 Raportu Wittego zatwierdzono w myśl jego wniosku, punkty 4 i 6 przekazano do zbadania i załatwienia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, punkt 5 odłożono do chwili, gdy będzie ułożony budżet Instytutu i przedstawiony projekt gmachu.

Od tej chwili realizacja Instytutu posuwa się stosunkowo dość szybko naprzód.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zajęła się powierzonymi jej do wykonania sprawami, mianowicie wydzieliła z remanentu kas miejskich sumę 75 tys. rb. jako pożyczkę dla m. Łodzi, wszczynając z Łódzką Radą Miejską pertraktacje co do zabezpieczenia zwrotu tej pożyczki.

Rada Miejska Łódzka na posiedzeniu w dn. 7 lutego 1865 r. uchwaliła ostatecznie wystąpić do rządu o pożyczkę w myśl Deklaracji obywateli z 10 grudnia 1864 r., na posiedzeniu zaś 9 marca 1865 r. zaproponowano warunki pożyczki: spłacalna przez lat 28 lub 22, sposobem amortyzacyjnym, na 4%. Pożyczkę obywatele zabezpieczają swoim majątkiem. Sposób spłacania Rada Miejska zaprojektowała przez rozkład na wszystkich mieszkańców nie tylko właścicieli domów, ale i lokatorów prowadzących jakikolwiekbydź proceder, kapitalistów, nie wyłączając nawet cudzoziemców. Termin zwrotu w dwu ratach półrocznych w czerwcu i grudniu przez lat 22 od czerwca 1865 do grudnia 1886. Obliczono, że ogólna suma, jaką wypadnie spłacić, wyniesie 111.750 rb. z czego na kapitał przypadnie 75.000 rb. na procenty 36.750 rb. Ułożono plan spłaty z zaznaczeniem poszczególnych rat oraz listę płatników obejmującą 2333 osoby, podzielone na 4 kategorie.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych w zasadzie zdecydowała pożyczkę tę na powyższych warunkach przyznać, przystąpić jednak do sfinalizowania jej nie wcześniej, aż zapadnie ostateczna decyzja cesarska, zezwalająca na urządzenie Instytutu Politechnicznego w m. Łodzi.

W tym duchu zredagowany wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych wpłynął na posiedzenie Rady Administracyjnej w dniu 12 stycznia 1866 r. i przez tę Radę został zatwierdzony z zastrzeżeniem, że pożyczka ma być wypłacona Kasie m. Łodzi.

Punkt 6-y raportu Wittego, dotyczący przekazania placów ofiarowywanych przez miasto pod gmach Instytutu, załatwiono również pomyślnie.

Pierwotny projekt przeznaczenia na ten cel placów przy zbiegu ulic Przejazd i Dzikiej Rada Miejska Łódzka na posiedzeniu w dniu 7 lutego 1865 r. zaakceptowała. Gdy jednak wezwano dzierżawców tych placów celem omówienia z nimi warunków odstąpienia, okazało się, że żądają oni odstępnego ogółem 32.500 rb.

Rada Miejska na posiedzeniu 10 lutego 1865 r. uznała, że suma ta jest zbyt wysoka, pałając jednak widocznie chęcią dotrzymania za wszelką cenę danej Wittemu obietnicy, postanowiła wystąpić o wywłaszczenie odpowiedniej części tych posesyj, przyczem suma potrzebna na odszkodowanie dzierżawców miałyby być dostarczona ze składek mieszkańców Łodzi. Witte jednakowoż, czy z tak daleko idącej ofiarności nie chciał korzystać, czy też może raczej obawiał się, że sprawa wywłaszczenia będzie się ciągnąć zbyt długo, dość, że wybrał sobie inne miejsce na Instytut, mianowicie posesje leżące pomiędzy ulicami Widzewską, Dziką i Nawrot N-ry 1100—1103. Petraktacje przeprowadzone z dzierżawcami tych posesyj wykazały, że są oni mniej wymagający. Wobec tego Rada Miejska 22 lutego 1865 r., zaakceptowała to nowe miejsce pod budowę przyszłego Instytutu, zgadzając się wynagrodzić dzierżawców innemi posesjami, a jednemu z nich ponadto wypłacić gotówką 750 rb.

Delegowany specjalnie przez Wittego do Łodzi wicedyrektor Wydziału Oświecenia Kom. Rząd. Ośw. Publ. Przystański zawarł dnia 10 kwietnia 1865 r. akt rejentalny, mocą którego dzierżawcy placów Nr. 1100—1103: Ignacy Wagner, Edward Ludwig, Karol Wisman, Bernard Lamert, Roman Portig, Łukasz Adelt, Herman Konstadt, Ferdynand Wurf odstąpili swe prawa do tych placów Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego na następujących warunkach:

Wagner i Ludwig — wzamian za inne place, Wisman i Lamert — bezinteresownie jedynie tylko zastrzegli, by na sąsiednich placach ich własnością będących mogli wznieść budynek przylegający do ściany przyszłego gmachu Instytutu Politechnicznego, Portig — wzamian za inny plac i 750 rb. gotówką, Adelt — bezinteresownie bez żadnych zastrzeżeń, za co otrzymał od Magistratu podziękowanie opublikowane w gazetach, Konstadt i Wurf — wzamian za inne place. Rada Miejska Łódzka ze swej strony zgodziła się odstąpić władzom edukacyjnym swe prawa głównego posiadacza (domini directi) tych placów.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych dn. 3 maja 1865 r. wniosła całą tę sprawę na zatwierdzenie Rady Administracyjnej.

Rada na posiedzeniu w dniu 5 maja 1865 r. „mając na względzie pożądaną pośpiech w urządzeniu Instytutu Politechnicznego w Łodzi, udzieliła, dla zyskania czasu, zanim projekt organizacji pomienionego Instytutu będzie do Najwyższego zatwierdzenia przedstawiony, żądane przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych upoważnienie: a) do bezpłatnego ustąpienia przez Kasę Miejską Łódzką władzy edukacyjnej prawa domini directi do tych placów z uwolnieniem władzy edukacyjnej od opłaty rocznego czynszu, b) do wydzielenia dzierżawcom innych placów“.

Uzyskawszy plac, Witte podjął starania o rozpoczęcie budowy samego gmachu dla Instytutu. Już 19 maja 1865 r., a więc w dwa tygodnie po zatwierdzeniu sprawy placu, występuje on do Namiestnika z wnioskiem o ogłoszenie konkursu na budowę gmachu Instytutu. We wniosku stwierdza, że muszą być wyznaczone nagrody za najlepsze projekty. Proponuje, aby z funduszu 60 tys. rb., przyznanego na początkowe urządzenie Instytutu, wyznaczyć trzy nagrody: 1000 rb., 500 rb., 300 rb.

Wniosek tegoż dnia rozpatrywany na Radzie Administracyjnej, zasadniczo zatwierdzony, uległ modyfikacji o tyle, że Namiestnik wyznaczył tylko dwie nagrody: 800 rb. i 400 rb.

Wobec tego ogłoszono konkurs według programu zatwierdzonego przez Namiestnika. Nadesłano 7 projektów. Sąd konkursowy stanowili: jako przewodniczący Dyrektor Główny Prezydujący w Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego Rz. R. Stanu Witte, Dyrektor Wydziału Oświecenia Rz. R. Stanu Michniewicz, Naczelnik Dyrekcji Naukowej Warszawskiej Wiłujew, Członek Rady Oświecenia Publicznego Przysiański, gen. major Witkowski, inż. ppłk. Wasilewski, członek Ogólnej Rady Budowlanej Bobiński, prof. rysunku architektonicznego Klasy Rysunkowej w Warszawie Podczaszyński, wreszcie b. prof. architektury w b. Szkole Sztuk Pięknych Woliński. Sąd ten na posiedzeniu w dniu 7 czerwca 1866 r. 1-ą nagrodę przyznał projektowi Karola Martin, profesora architektury w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym w Puławach. Drugiej nagrody po długiej dyskusji nad projektem, którego autorami, jak się później okazało, byli wolnopraktykujący architekci Jan Heurich i Zygmunt Kiślański, nie przyznano, pozostawiając tę sprawę do rozstrzygnięcia Namiestnikowi Bergowi. Namiestnik 1-ą nagrodę przyznał Martin'owi, co zaś do projektu dwu wyżej wymienionych architektów zdecydował, że choć projekt ten nie zasługuje na pełną drugą nagrodę 400 rb., jednak autorom jego za pracę weń włożoną należy dać 200 rb.

W lipcu 1866 r. laureatom konkursu należne im honorarium wypłacono.

Poza staraniami o wybudowanie specjalnego gmachu dla Instytutu nie zaniechano sprawy przygotowania lokali na prowizoryczne tegoż pomieszczenie w myśl raportu Wittego z dnia 12 stycznia 1865 r. Dyrektor Szkół Dyrekcji Naukowej Łódzkiej Ernest v. Berg, któremu Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego powierzyła na terenie łódzkim nadzór nad wszelkimi pracami przygotowawczymi do założenia Instytutu, w dniach 8 i 31 marca 1865 r. przed notariuszem łódzkim Marcelim Jaworskim zawarł z właścicielami upatrzonych domów odpowiednie kontrakty. Dom Józefa Rozenthala przy ul. Piotrkowskiej № 262 wynajęto na 3 lata za opłatą czynszu zgóry po 2000 rb. rocznie z zastrzeżeniem, że będzie gotowy do objęcia na dzień 30 czerwca 1865 r. Dom Jana i Fryderyki z Hirsekornów małż. Peter przy ul. Piotrkowskiej № 277 wynajęto na takich samych warunkach za 1900 rb. rocznie. Obydwa domy istotnie na dzień 1-y lipca były przygotowane, wobec czego Berg wypłacił właścicielom należny czynsz za rok zgóry t. j. do 30-go czerwca 1866 r. Dla dozoru robót, mających na celu przystosowanie tych lokali do potrzeb Instytutu, przedewszystkiem zaś dla urządzenia laboratorium chemicznego (pieców) delegowano do Łodzi w czerwcu profesorów z Puław Martin'a i Dudrewicza. Przebywali oni w Łodzi do grudnia 1865 r.

Jednocześnie podjęto starania celem zaopatrzenia przyszłego Instytutu w instrumenty, narzędzia i wszelkiego rodzaju pomoce naukowe. Przedewszystkiem nakazano ze zbiorów Instytutu w Puławach wydzielić wszystko to co kwalifikowałoby się do Łodzi. Delegowany do Puław w czerwcu 1865 nauczyciel gimnazjum kieleckiego Hipolit Święcicki zajął się podziałem gabinetu mineralogicznego między Puławy a Łódź. Wykonał on swą pracę w ciągu blisko 4-ch miesięcy. Jednocześnie w Puławach siłami miejscowemi dokonywano podziału gabinetów fizycznego i chemicznego, sporządzając zarazem spisy przedmiotów, jakie jeszcze dla Łodzi należałoby zakupić. Zakupów tych dokonywano częściowo w kraju, częściowo zagranicą.

Jeszcze w końcu 1864 r. wysłany był przez Komisję Oświecenia Publicznego zagranicę prof. Instytutu Puławskiego Jan Trejdosiewicz celem zaznajomienia się z organizacją i urządzeniem ważniejszych zakładów naukowych specjalnych. Był on w Berlinie, Bonn i Paryżu. W raporcie swym z marca 1865 r.

proponował nabycie całego szeregu instrumentów, modeli, okazów mineralogicznych i innych pomocy naukowych.

W tych samych celach wyjechał zagranicę w początkach 1865 r. prof. Kopytowski, który z kolei zwiedzał zakłady naukowe w Getyndze, Brunświku, Hannoverze i Darmstadt'cie.

W marcu i kwietniu 1865 r. porobiono szereg zamówień u firm zagranicznych: Salleron'a w Paryżu, Rohrbecka, Gresslera i Oertlinga w Berlinie, Merck'a w Darmstadt'cie z warunkiem dostawy na dzień 1-y sierpnia. Prócz tego prof. Dudrewiczowi polecono zamówić niektóre instrumenty u firm krajowych np. nabyto u mechanika Gerlacha teodolit za 315 rb. U księgarza Henryka Natansona zamówiono i zakupiono szereg dzieł francuskich, niemieckich i angielskich dla przyszłej biblioteki Instytutu. W początkach czerwca u stolarza Fryderyka Heuricha w Warszawie zamówiono szafy biblioteczne, szafy do instrumentów fizycznych, stoły, taborety etc. na ogólną sumę 1350 rb.

Wogóle na urządzenie Instytutu wydatkowano 31161 rb. 40 $\frac{1}{2}$  kop., z czego dostawcom zagranicznym zapłacono 11120 rb. 35 kop., przeróbka wynajętych budynków wyniosła 13881 rb. 63 $\frac{1}{2}$  kop., meble i instrumenty zakupione w kraju kosztowały 4863 rb. 77 $\frac{1}{2}$  kop., wydatki nadzwyczajne — 1495 rb. 64 $\frac{1}{2}$  kop.

We wrześniu i październiku 1865 r. do Łodzi nadeszły przesyłki zagraniczne i meble z Warszawy. Odbierał je na miejscu i sprawdzał zawartość pak przebywający tu prof. Dudrewicz. W listopadzie 1865 r. roboty przy przeróbce budynków były ukończone, nadesłane przedmioty i meble rozmieszczone, wobec czego profesorowie Martin i Dudrewicz Łódź opuścili, opiekę zaś nad mieniem Instytutu objął Dyr. Łódzkiej Dyrekcji Naukowej Berg.

Z powyższego widzimy, że jakkolwiek termin otwarcia Instytutu przewidywany przez Wittego na połowę września 1865 r. nie był dotrzymany, jednakże przygotowania w tym kierunku posunięte były bardzo daleko. Brakło jednakże rzeczy najważniejszej, mianowicie zatwierdzenia Ustawy Instytutu. Nad tą Ustawą pracowano już oddawna. Pierwszy jej zarys opracowany był zdaje się przez grono profesorów Instytutu Puławskiego na miejscu w Puławach, potem przesłany do opinii Rady Wychowania Publicznego. Komitet Zakładów Naukowych Wyższych tejże Rady pod przewodnictwem Rektora Szkoły Głównej Józefa Mianowskiego rozpatrywał projekt Ustawy Instytutu Politechnicznego na posiedzeniach swych dnia 12 i 16 czerwca 1865 r. Projekt nieco przerobiony przesłała Rada Wychowania Komisji Rządowej Oświecenia

Publicznego dnia 7 lipca 1865 r. W tym czasie jednak stosunkowo dość gładko posuwająca się naprzód sprawa utworzenia Instytutu zaczęła doznawać pierwszych niepowodzeń.

Mianowicie Komitet do spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu, do którego wpłynęło przedłożenie Namiestnika o zatwierdzenie kredytów dodatkowych na oświatę w Królestwie Polskiem, m. i. kredytu 60000 rb. przyznanego przez Radę Administracyjną i już częściowo wydanego na pierwsze potrzeby Instytutu Politechnicznego w Łodzi, sumę tę zakwestjonował w lipcu 1865 r. Namiestnik wobec tego w październiku 1865 r. złożył do Komitetu raport o wydatkach już poczynionych na Instytut Politechniczny, motywując ich konieczność i usprawiedliwiając otwarcie kredytu tego tem, że przygotowania do otwarcia Instytutu Politechnicznego wymagały znacznego przeciągu czasu, którego nie chciano tracić.

Za ten chwalebny skądinąd pośpiech Namiestnik Berg otrzymał pewnego rodzaju naganą. Mianowicie Minister Sekretarz Stanu Płatonow 21 grudnia 1865 r. na podstawie zatwierdzonej przez cesarza uchwały Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego wyjaśnił Namiestnikowi, że kredyty projektowane na takie zakłady naukowe, których ustawy i budżety nie są jeszcze przez cesarza zatwierdzone, nie mogą być otwierane. Kredyt 60000 rb., przyznany wyłącznie na skutek decyzji Rady Administracyjnej, otwarto przedwcześnie, ponieważ ani ustawa, ani budżet Instytutu Politechnicznego nie są jeszcze zatwierdzone i ponieważ utworzenie tego Instytutu może nastąpić dopiero wtedy, gdy będzie zadośćuczynione bardziej istotnym potrzebom oświatowym w Królestwie Polskiem<sup>1)</sup>.

Biorąc jednak pod uwagę, że przygotowania do urządzenia Instytutu w Łodzi już rozpoczęto, że na ten cel Rada Administracyjna już przyznała znaczną sumę 60 tys. rb., której część już wydano, że mieszkańcy Łodzi żywo współdziałają w rychłym otwarciu Instytutu, ofiarowując plac i pomoc pieniężną 75 tys. rb. na budowę gmachu, Komitet do spraw Kr. Polskiego nie uważa za wskazane wstrzymać prac przygotowawczych do urządzenia Instytutu w Łodzi z tem jednak zastrzeżeniem, żeby dalsze potrzeby tegoż Instytutu zaspakajane były przede wszystkim z ofiarowanej przez mieszkańców m. Łodzi sumy 75 tys. rb. i żeby żadne dalsze wydatki na ten Instytut nie były czynione dotąd, dopóki ustawa i budżet Instytutu nie będą zatwierdzone.

<sup>1)</sup> Płatonow miał tu na myśli szkoły początkowe wiejskie, przede wszystkim dla ludności grecko-unickiej.

Jednocześnie Płatonow w imieniu Komitetu komunikował zatwierdzone przez cesarza wskazówki co do przyszłej organizacji Instytutu. Zalecał mianowicie zachowanie ostrożności, tembardziej że uczniowie dawnego Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego w Puławach pod względem politycznym okazali się zupełnie nieprawomyślni<sup>1)</sup>). Dlatego też, biorąc pod uwagę, że m. Łódź i jego okolice są gęsto zaludnione ludnością fabryczną, należy, by Namiestnik dopilnował, ażeby tworzonemu w m. Łodzi Instytutowi Politechnicznemu nie nadawano odrazu zbyt wielkich rozmiarów, żeby przez to zapobiec zbyt gwałtownemu napływowi młodzieży, oraz ażeby, układając ustawę i wydając pierwsze rozporządzenia co do otwarcia Instytutu, zwrócono szczególną uwagę na ugruntowanie w Instytucie wpływu rosyjskiego i zabezpieczenie nadzoru rządowego.

Wobec takiego postawienia sprawy przez władze petersburskie, ostateczne opracowanie ustawy i budżetu Instytutu stawało się jeszcze bardziej pilne. Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego przystąpiła do ostatecznej redakcji ustawy w myśl dezyderatów Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, wyrażonych w wyżej cytowanym liście Płatonowa i dnia 13 kwietnia 1866 r. Witte złożył Namiestnikowi raport wraz z projektami ustawy i budżetu Instytutu.

Projekt ustawy przewidywał Instytut Politechniczny w m. Łodzi, jako państwowy zakład naukowy wyższy, składający się z 3-ch wydziałów: 1) Inżynierji cywilnej, 2) Mechaniczno-technologicznego i 3) Inżynierji górniczej. Całkowity kurs nauk miał trwać przez lat cztery. Instytut podlega bezpośrednio Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. Naczelnik Dyrekcji Naukowej Łódzkiej obowiązany jest czuwać nad należytym kierunkiem działalności Instytutu oraz nad ścisłym wykonywaniem postanowień dotyczących tego zakładu. W skład Instytutu wchodzi: dyrektor, inspektor, tegoż pomocnik, profesorowie, docenci, nauczyciele, laboranci, majstrowie (do ćwiczeń praktycznych), bibliotekarz, wreszcie odpowiednia kancelarja i służba.

Dyrektora mianuje Rada Administracyjna na wniosek Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego z pośród osób posiadających wykształcenie wyższe i znanych ze swych prac naukowych. Dyrektor może być równocześnie profesorem bez specjalnego za to wynagrodzenia.

---

<sup>1)</sup> Wzięli liczny udział w powstaniu, w skutku czego wykłady uległy zawieszeniu.



Inspektor musi mieć również wyższe wykształcenie. Zatwierdza go Rada Administracyjna na wniosek Komisji Rządowej Ośw. Publ. Jego głównym obowiązkiem jest „czuwanie nad kierunkiem uczących się i nad ścisłym wypełnianiem przez nich przepisów, dla nich wydanych“. Do nadzoru nad studentami dodany był pomocnik inspektora.

Profesorów mianuje Komisja Rządowa Ośw. Publ. na skutek konkursu w Radzie Instytutu. Kandydaci winni posiadać stopień naukowy uniwersytecki, lub wyższe wykształcenie techniczne, przedstawić rozprawę na zadany temat, obronić ją, wygłosić dwa próbne wykłady. Jednakże Dyrektor Główny Ośw. Publ. ma prawo mianować profesorów bez konkursu według własnego uznania, jedynie z zastrzeżeniem, że odpowiadać będą warunkom naukowym.

Profesorem literatury rosyjskiej może być tylko Rosjanin, mianowany wprost przez Komisję.

Wszyscy wykładający obowiązani są na początku każdego półrocza przedstawiać Radzie Instytutu szczegółowe programy wykładów, w końcu półrocza sprawozdania z kursu. Rada przesyła je Komisji Rządowej. Ustawa wylicza szczegółowo wszystkie przedmioty, jakie mają być wykładane na wszystkich wydziałach, przyczem zastrzega, że rosyjski język i literatura mają być wykładane w ciągu całego 4-letniego kursu. Dalej ustawa omawia szczegółowo zajęcia praktyczne. W Instytucie przewiduje się 12 profesorów, 6 docentów, 4 nauczycieli i 3 laborantów. Każdy z profesorów i docentów ma mieć nie mniej niż 6 godzin wykładów tygodniowo. Ustawa przewiduje ferie letnie, zimowe i wiosenne, termin rozpoczynania roku szkolnego (1 września) i zamykania (1 lipca), akt uroczysty przy zakończeniu roku szkolnego. Specjalne artykuły omawiają organizację biblioteki, gabinetów: fizycznego, chemicznego, mineralogicznego, metalurgicznego i technologicznego, zbiorów modeli i narzędzi, laboratoriów i warsztatów.

Kandydaci na studentów Instytutu winni mieć co najmniej lat 17, oraz przedstawić świadectwo z ukończenia całkowitego gimnazjum. Studenci naturalnie obowiązani są ulegać zwierzchności, stosować się do przepisów porządkowych, zobowiązując się do tego piśmienną deklaracją. Za przestępstwa karne będą usuwani z Instytutu i oddawani sądom. Z końcem każdego roku szkolnego odbywają się egzaminy kursowe. Po przejściu całego 4-letniego kursu i zdaniu egzaminu ostatecznego z wykazaniem „dostatecznego postępu w języku ruskim i literaturze“ studenci otrzymują

stopień konduktorów odpowiednich wydziałów. Konduktorzy po roku praktyki, złożeniu odpowiedniego egzaminu, przedstawieniu i obronie projektu konkursowego i rozprawy otrzymują stopień inżynierów odpowiednich wydziałów.

Ustawa przewiduje udzielanie medali złotych i srebrnych za najlepsze opracowania corocznie ogłaszanych na każdym wydziale tematów, oraz stypendja dla ubogich a pilnych uczniów.

Dla rozstrząsania przedewszystkiem naukowych spraw Instytutu istnieje Rada Instytutu złożona z Dyrektora, Inspektora i Profesorów. Wszystkie jej uchwały w sprawach ważniejszych podlegają zatwierdzeniu Kom. Rząd. Ośw. Publ. Protokoły posiedzeń Rady przesyłane są w kopjach tejże Komisji. Instytut ma prawo używania pieczęci z wyobrażeniem herbu Królestwa i napisem w dwu językach, rosyjskim i polskim: „Instytut Politechniczny w mieście Łodzi“.

Studenci w czasie studjów wolni są od powinności wojskowej, a ci z pośród nich, którzy otrzymali stopień inżyniera wolni są wogóle od wojska. Konduktorzy mogą być użyci do zajęć w odpowiednich Instytucjach lub przez odpowiednie władze rządowe. Osoby otrzymujące w Instytucie stopień inżyniera nabywają tem samem prawa wolnej praktyki w swoim zawodzie.

Tak się w ogólnym zarysie przedstawiała ustawa, podzielona na 94 artykuły w 6-u rozdziałach. Budżet roczny Instytutu obliczono na 69000 rb. W tem na wydatki personalne 57600 rb. na wydatki rzeczowe 11400 rb.

W załączonym do ustawy raporcie z dnia 13 kwietnia 1866 r. Witte wyjaśniał w jaki sposób, układając projekt ustawy, starano się przystosować go do wskazówek zawartych w odezwie M-stra Sekretarza Stanu. Przytoczywszy podstawę prawną, na mocy której zajęto się zorganizowaniem Instytutu Politechnicznego (omawiany wyżej Reskrypt cesarski z 11 września 1864 r.), następnie zaś odpowiednie ustępy odezwy M-stra Sekretarza Stanu z 21 grudnia 1865 r., stwierdzał Witte, że Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego w wykonaniu woli cesarskiej sporządzając projekt ustawy i budżetu Instytutu, trzymała się ściśle wskazówek przez cesarza zaakceptowanych, mianowicie: 1. Aby nie nadawać Instytutowi odrazu zbyt wielkich rozmiarów, tak program kursu nauk, jak personel nauczycielski i budżet pomyślany jest w sposób możliwie umiarkowany. Z programu kursu nauk podobnych zakładów naukowych w Cesarstwie wzięto tylko przedmioty najkonieczniejsze, rozkładając je pomiędzy trzy wydziały.

Katedr profesorskich w Instytucie przewiduje się tylko 12; wykład wielu przedmiotów powierzy się nie profesorom lecz docentom i nauczycielom, pobierającym uposażenie mniejsze, niż profesorowie, wobec czego zmniejszą się wydatki. 2. Celem zabezpieczenia nadzoru rządowego tak nad wykładowcami, jak i nad uczniami w projektowanej ustawie przewidziano następujące środki: a) dla Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego zastrzeżono nie tylko mianowanie i zatwierdzanie wszystkich wykładowców w Instytucie, ale i ostateczną decyzję o wyborze profesorów i docentów przez Radę Instytutu na zasadzie konkursu. Dyrektor Główny Kom. Rząd. Ośw. Publ. może też mianować na stanowiska profesorów i docentów według własnego uznania i poza konkursem osoby odpowiadające wymaganiom naukowym; b) Naczelnikowi Dyrekcji Naukowej Łódzkiej powierzony będzie nadzór nad właściwym kierunkiem działalności Instytutu i nad ścisłym spełnianiem postanowień rządu; c) Dyrektorowi i Inspektorowi Instytutu powierza się stały i bezpośredni nadzór nad wykładami, nad uczniami, i wogóle nad wewnętrznym i zewnętrznym porządkiem w Instytucie. Są oni również mianowani przez rząd i korzystają ze specjalnych praw. 3. Wreszcie dla ugruntowania w Instytucie wpływu rosyjskiego uznano za konieczne wpoić w uczniów Instytutu znajomość języka i literatury rosyjskiej. W tym celu przewidziano dwu nauczycieli języka i literatury rosyjskiej, jednego z tytułem profesora, drugiego z tytułem nauczyciela, obu Rosjan wykształconych odpowiednio w Cesarstwie. Powoływać ich będzie bezpośrednio Komisja Rząd. Oświec. Publ. Wykłady języka rosyjskiego i literatury trwać będą przez cały kurs t. j. lat cztery, będą obowiązkowe dla słuchaczy wszystkich wydziałów. Świadectwa i dyplomy będą wydawane tylko tym absolwentom Instytutu, którzy na egzaminie ostatecznym wykażą gruntowną znajomość wyżej wymienionych przedmiotów. Na powyżej wyłuszczonej zasadach sporządzone projekty ustawy i budżetu Instytutu Witte przedstawia Namiestnikowi w dwu tekstach polskim i rosyjskim celem wyjednania dla nich „Najwyższego“ zatwierdzenia.

Powyższy raport Wittego z 13 kwietnia 1866 r. wraz z załączonymi doń projektami ustawy i budżetu Instytutu Politechnicznego wniesiony na Radę Administracyjną rozpatrywany był na jej posiedzeniach w dniach 18 maja i 1 czerwca 1866 r. Wyżej wymienione projekty wywołały ożywioną dyskusję. Przedewszystkiem Rada zastanawiała się nad zasadniczym pytaniem, czy Instytut Politechniczny ma być

zakładem naukowym wyższym, czy tylko średnim, czy Królestwo Polskie ma dostateczne środki, by należycie wynagrodzić profesorów wyżej uzdolnionych, jakich Instytut Politechniczny, jako zakład naukowy wyższy, miećby powinien, czy z tego względu właściwy jest postawiony w projekcie ustawy warunek, iż na studentów przyjmowani być mogą tylko młodzi ludzie, którzy z pożytkiem ukończyli kurs nauk gimnazjalnych. Następnie postawiono pytanie w jakim znaczeniu pojmować należy wolę cesarską, oznajmioną w odezwie Ministra Sekretarza Stanu z dnia 21 grudnia 1865 r., by Instytutowi nie dawać początkowo zbyt szerokich rozmiarów, wreszcie, czy Wydział Górniczy jest w Instytucie potrzebny?

Witte, wyjaśniając wszystkie te wątpliwości, dowodził, że w rozkazach cesarskich, dotyczących organizacji oświaty w Królestwie Polskiem, poczynając od Reskryptu na imię Namiestnika z dnia 11 września 1864 r., są zdaniem jego jasne wskazówki, że Instytut Politechniczny ma być zakładem naukowym wyższym, dlatego też na żadne ograniczenie programu naukowego przewidzianego w ustawie on zgodzić się nie może. Nie może również odstąpić od warunku, by kandydaci mieli ukończone gimnazjum. Dodawał, że w braku innych wyższych zakładów naukowych w Królestwie, liczba studentów Szkoły Głównej rok rocznie znacznie wzrasta, co nie jest wskazane pod względem politycznym, jak również niewłaściwe z tego powodu, że w Szkole Głównej młodzież odbiera wyższe wykształcenie w naukach lekarskich, matematycznych, prawnych i filologicznych, gdy tymczasem dla wyższego wykształcenia ludzi w zawodach technicznych niema żadnego zakładu w Królestwie i coraz większy brak tych ludzi uczuwać się daje. Wyższe zaś zakłady techniczne w Cesarstwie, braku takiego Instytutu nie zastępują, gdyż jak mu (Wittemu) wiadomo, istnieją w nich ograniczenia co do przyjmowania młodzieży polskiej, tak że w razie nieurządzenia w Królestwie Instytutu Politechnicznego, odpowiadającego współczesnym wymaganiom nauki, możliwość kształcenia się w tym kierunku byłaby zupełnie tej młodzieży odebrana. Wreszcie Witte zastrzegł się przeciwko próbom wyłączenia z Instytutu Wydziału Górniczego, ponieważ w Instytucie winny być reprezentowane wszelkie gałęzie nauk technicznych, na co wskazuje sama nazwa Instytut Politechniczny, ponadto zaś oddział górnictwa jest dla kraju niezbędnie potrzebny.

Namiestnik Hr. Berg popierał w całej rozciągłości wywody Wittego. Zwracał uwagę, że w krajach mniejszych nawet od Król. Polskiego, jak Saksonja, Wirtemberg,

Hannover, Bawarja, Baden, istnieją na wysoką stopę zakrojone Instytuty politechniczne, punktu widzenia więc, że Królestwo Polskie jest za małe, by mogło pozwolić sobie na tego rodzaju zakład naukowy, nie podziela i „nie upatruje żadnej przeszkody do zaprowadzenia podobnego Instytutu w Królestwie“, sądzi, że proponowane płace profesorskie są dostateczne do zapewnienia Instytutowi nauczycieli należycie uzdolnionych, i o trudnościach w pozyskaniu ich mowy być nie może. Namiestnik wypowiedział się za utrzymaniem cenzusu naukowego dla kandydatów (ukończenie gimnazjum), ponieważ odpowiada to intencji cesarza, by ilość uczących się nie była zbyt liczna, studenci zaś będą przez to lepiej przygotowani do słuchania wykładów. Wreszcie wyraził zdanie, że Wydział Górniczy w projektowanym Instytucie jest konieczny, gdyż dotychczasowa eksploatacja bogactw kopalnianych w Królestwie pozostawia wiele do życzenia, lepiej zaś jest mieć do jej rozwinięcia i prowadzenia odpowiednio przygotowanych krajowców, aniżeli poszukiwać do tego ludzi w krajach niemieckich.

Odmiennego zdania byli dwaj członkowie Rady Adm. Sołowjew i książę Czerkasskij. Uważali oni, że brane pod uwagę rozkazy cesarskie wcale nie przesądzają charakteru Instytutu Politechnicznego, jako zakładu naukowego wyższego. Należałoby przynajmniej wyjednać bliższe wyjaśnienie wskazówek, co do organizacji Instytutu Politechnicznego, o jakich jest mowa w reskrypcie cesarskiej z 11 września 1864 r. Opozycjoniści byli zdania, że ze względu na potrzeby kraju, na jego stosunek do Cesarstwa, na środki materialne na ten cel przeznaczone projektowany zakład naukowy winien mieć raczej charakter średni niż wyższy. Kraj jest niewielki, o małym rozwoju przemysłu wogóle, a górnictwa w szczególności. Absolwenci Instytutu, nie znajdując odpowiednich stanowisk (posad) do zajęcia, przysporzą rządowi więcej kłopotów, niż przyczynią się do podniesienia przemysłu krajowego. Zwracali uwagę, że nawet w Cesarstwie niema takiego typu zakładu naukowego, jak projektowany Instytut Politechniczny, ten zaś potrzebom całego Cesarstwa nie może odpowiadać, gdyż nie jest odpowiednio pomyślany i zbyt odległy od centrum rozległego państwa. Co do strony finansowej, zdaniem Sołowjewa i Czerkasskiego, byłoby zbyt wielkim ciężarem dla skarbu Królestwa utrzymanie dwu wyższych zakładów naukowych (Instytut Politechniczny w Łodzi i Agronomiczno-Leśny w Puławach), jakkolwiek budżety ich są obliczone umiarkowanie. Z drugiej strony w projektowanych budżetach

oznaczono uposażenie szczupłe o tyle, że ludzi znanych z nauki nie pociągnie ono, tem więcej, że zakłady te proponuje się otworzyć w dwu miejscowościach Król. Polskiego oddalonych od centrum administracyjnego i pozbawionych wszelkich środków mogących podtrzymać działalność naukową. Urządzenie zaś tych środków pomocniczych, jak gabinety, biblioteka i t. p. na takiej stopie jakby należało, wymaga znacznego nakładu. Przeciwnie, jeżeli zakłady te urządzi się nie jako wyższe, lecz średnie, to wychodzący z nich uczniowie łatwiej będą mogli znaleźć sobie zajęcie, stosując nabyte wiadomości do średnich i małych gospodarstw rolnych, oraz do drugorzędnych fabryk i zakładów przemysłowych, których bez porównania jest więcej, aniżeli wielkich. Zespalaając więc tutejsze średnie zakłady techniczne z wyższymi w Cesarstwie, możnaby osiągnąć cel podwójny, z jednej strony otworzyć drogę zdolnej młodzieży do dalszego kształcenia się w Cesarstwie, z drugiej strony zażegnać tę niezbyt zresztą wielką potrzebę w kraju ludzi z wyższym wykształceniem technicznym, młodzież ta bowiem, powróciwszy z Cesarstwa do kraju, zajęłaby dość ograniczoną liczbę posad, wymagających wyższego wykształcenia technicznego. Wreszcie Sołowjew i Czerkaskij oświadczyli, że wobec słabego rozwinięcia i małego procentowania się tutejszych zakładów górniczych, utworzenie w Instytucie Politechnicznym oddzielnego Wydziału Górniczego uważają za zbyt cenne, ponieważ niewielką liczbę specjalistów, potrzebnych dla rządowych i prywatnych zakładów górniczych mogłyby dostarczyć zakłady naukowe Cesarstwa.

Po tej ogólnej dyskusji Rada Administracyjna większością głosów uznała, że Instytut Politechniczny w Łodzi ma mieć charakter specjalnego zakładu naukowego wyższego, poczem przeszła do rozpatrywania poszczególnych artykułów wniesionego projektu ustawy. W tej dyskusji szczegółowej Sołowjew i Czerkaskij raz jeszcze domagali się usunięcia z projektu słów „zakład naukowy wyższy“, Rada jednak większością głosów wniosku tego nie uwzględniła.

Przy omawianiu artykułu ustawy, przewidującego utworzenie w Instytucie Wydziału Górniczego, Sołowjew i Czerkaskij, wspomagani tym razem przez członka Rady Braunschweiga, ponownie zaatakowali ten Wydział. Dowodzili, że górnictwo w Królestwie Polskiem jest słabo rozwinięte, że znaczna liczba wychowañców tego Wydziału nie znajdzie dla siebie pola działania, w Cesarstwie zaś trudno im będzie znaleźć zajęcie, ponieważ nie będą posiadali dostatecznej

znajomości rosyjskiego języka technicznego. Potrzebnej liczby wykształconych górników dostarczyć może odpowiedni wyższy zakład naukowy w Cesarstwie. Urządzenie takiego Wydziału jest nader kosztowne, trudno znaleźć profesorów-specjalistów, chyba za bardzo dużym wynagrodzeniem, również pomoce naukowe są znacznie kosztowniejsze, niż na innych wydziałach, lokal zaś dla takiego Wydziału musi być bardzo obszerny. Mimo tych sprzeciwów Rada większością głosów wypowiedziała się za utrzymaniem tego Wydziału. Z innych momentów dyskusji zanotować należy następujące, jako bardziej charakterystyczne: uzupełniono ustawę zastrzeżeniem, że wykłady ekonomji politycznej, statystyki i prawa prowadzone być mają w języku rosyjskim. Przy omawianiu kwestji opłat od studentów, które zresztą podniesiono z 20 rb. do 50 rb., członek Rady Braunschweig próbował przeprowadzić wniosek ograniczenia ogólnej liczby studentów na wszystkich wydziałach do 100, obawiając się, że „znaczna liczba rodziców nie tylko z Królestwa, lecz także z gubernij zachodnich i południowo-zachodnich Cesarstwa zechce synów swoich do tego zakładu raczej, jak do innych wyższych zakładów naukowych Cesarstwa i Królestwa wysyłać, skutkiem czego spodziewać się można znacznego napływu doń młodzieży, jeśli temu tama położona nie będzie“. Wniosku jednak Braunschweiga Rada nie zaakceptowała. Skreślono artykuł przewidujący stypendja dla niezamożnych studentów Instytutu, ponieważ na stypendja te przeznaczona była w projekcie suma 4200 rb. wstawiona w budżet ogólny Wydziału Oświecenia, jako fundusz na utrzymanie w Instytucie Inżynierów Komunikacji w Petersburgu stypendystów Królestwa Polskiego. Uznano, że przeznaczenia funduszu tego zmieniać nie należy. Przewidzianą w projekcie ustawy możliwość na posiedzeniach Rady Instytutu zarządzenia tajnego głosowania, jeżeli 5 członków Rady tego zażąda, skasowano, ponieważ „członkowie powinni wypowiadać otwarcie swe zdania“. Zezwolono na tajne głosowanie tylko przy wyborach członków Zarządu Instytutu i sekretarza Rady Instytutu.

Po przyjęciu przez Radę Administracyjną projektu ustawy Namiestnik 13 lipca 1866 r. przesłał całą sprawę Instytutu t. j. poprawione zgodnie z uchwałami Rady Administracyjnej projekty ustawy i budżetu, oraz odpis protokołu posiedzenia Rady, na którym te uchwały zapadły, do Petersburga na ręce Naczelnika Własnej J. C. M. Kancelarji do Spraw Królestwa Polskiego celem przedstawienia projektów tych do zatwierdzenia cesarzowi.

Projekty te po otrzymaniu ich w Petersburgu przekazano nasamprzód do opinii odpowiednim ministerstwom, mianowicie Komunikacji i Finansów. Ministerstwa te nie tylko poczyniły liczne uwagi co do poszczególnych artykułów projektu ustawy, ale i wysunęły zasadniczą sprawę, czy projektowany Instytut ma być zakładem naukowym wyższym. Komitet do spraw Królestwa Polskiego uznał, że zagadnienie to wymaga szczegółowego i wszechstronnego omówienia, a to w związku ze świeżo sporządzonym i tylko co przez Radę Państwa ostatecznie rozpatrzonym projektem założenia Instytutu Technologicznego w Petersburgu. Komitet był zdania, że sprawy te ściśle są ze sobą związane i należy je wzajemnie uzgodnić.

W tym właśnie czasie (luty 1867) przygotowywano się w Petersburgu do zadania ciosu tym resztkom odrębności, jakie jeszcze Królestwo Polskie posiadało. Mianowicie przygotowywano zniesienie Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego i podporządkowanie spraw oświatowych wprost Ministerstwu Oświaty w Cesarstwie. Biorąc to pod uwagę, Komitet do spraw Królestwa Polskiego uznał za konieczne sprawę Instytutu Politechnicznego w Łodzi wraz z projektem ustawy i ze wszystkimi dotychczasowymi o niej opiniami przekazać ministrowi oświaty celem rozpatrzenia jej i złożenia Komitetowi odpowiednich wniosków, poczem dopiero Komitet miał zająć w tej sprawie stanowisko. Taką decyzję Komitetu cesarz 24 lutego st. st. 1867 r. zatwierdził.

Czy minister oświaty sprawę Instytutu Politechnicznego w Łodzi rozpatrywał i do jakich doszedł wniosków, to można by stwierdzić w odpowiednich aktach rosyjskiego Ministerstwa Oświaty względnie w aktach Komitetu do spraw Królestwa Polskiego. Wykonanie tego jest w obecnej chwili dla autora niemożliwe. Jakikolwiek jednak były dalsze losy projektu Instytutu Politechnicznego w Łodzi, faktem pozostaje, że został on w Petersburgu pogrzebany.

Oczywista, że wszelkie prace przygotowawcze do otwarcia Instytutu tak na miejscu w Łodzi jak i Warszawie wstrzymano jeszcze w lipcu 1866 r. Czysze za wynajęte domy Petera i Rozenthala wypłacono do końca 1866 r., od stycznia zaś 1867 wolne w tych domach lokale wynajęto osobom prywatnym. Pożyczka dla miasta Łodzi do skutku nie doszła, placów przyznanych przez miasto pod budowę gmachu Instytutu władze oświatowe w posiadanie nie objęły.

Przedstawiony powyżej przebieg sprawy założenia Instytutu Politechnicznego w Łodzi jest typowym, jednym z licznych



przykładów stopniowej rusyfikacji Królestwa Polskiego po powstaniu 1863—1864 r. Objawiła się tu niechęć do szerzenia w kraju oświaty, obawa przyczynienia się do rozwoju przemysłu krajowego, mogącego współzawodniczyć z przemysłem Cesarstwa, a przede wszystkim dążenie do skierowania młodzieży pragnącej kształcić się w naukach technicznych do odpowiednich zakładów naukowych w Cesarstwie.

Momenty te aż nadto wyraźnie występują w dyskusji, jaką nad projektem ustawy Instytutu przeprowadzono na posiedzeniach Rady Administracyjnej. Jeżeli jeszcze początkowo, gdy sprawa traktowana była w Warszawie, zmierza ona stosunkowo dość szybko do realizacji, to później, gdy punkt ciężkości przeniósł się do Petersburga, prądy rusyfikacyjne dążące do zatarcia śladów odrębności biorą górę — Instytut się załamuje. Zajadły rusyfikatorski książę Czernkasskij, przeciwnik Instytutu, na posiedzeniach Rady Administracyjnej zwalczający go, znalazł poparcie w Petersburgu i ostatecznie zatryumfował<sup>1)</sup>.



<sup>1)</sup> Artykuł niniejszy oparty jest na następujących materiałach: 1) Archiwum Akt Dawnych w Warszawie: Akta Rady Administracyjnej Król. Polsk. Sek. III. 4a. vol. 2704b, 4105h. Akta Komisji Rząd. Spraw Wewn. vol. 1308—1310. Księgi protokółów posiedzeń Rady Admin. z lat 1865—66. Panu Dyrektorowi Archiwum Akt Dawnych w Warszawie Dr. Kazimierzowi Konarskiemu wyrażam tu podziękowanie za ułatwienia i pomoc, jaką mi okazywał przy korzystaniu z wyżej wymienionych materiałów. 2) Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie: Akta Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego Nr. 1622A, vol. 2—3, Nr. 1623A, vol. 6—8. Dziennik Praw: tom 60-y Nr. 181, tom 62-gi Nr. 192. Postanowlenja Uczredit. Komit. w Car. Pol. tom II, cz. 3. (1864).



ZE WSPOMNIENÍ  
NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI  
(FRAGMENT).



Powołany do udziału we współpracownictwie nad wydaniem „Rocznika Łódzkiego“, radbym w miarę możności, spełnić to zaszczytne zadanie, określone w propozycji Komitetu Redakcyjnego, bym, sięgnąwszy pamięcią w przeszłość, odtworzył obrazek Łodzi, jaką się oczom moim przedstawiała przed półwiekiem.

Niestety, pamięć ludzka jest zawodną, jakkolwiek w siedemdziesiątych latach i wześniej nieco, bywały chwile żem niejednokrotnie przebywał dłużej lub krócej w Łodzi, gdzie, jako patron Trybunalski, a następnie, jako adwokat przy b. Sądzie Apelacyjnym i wreszcie jako mecenas przy b. Departamentach Rządzącego Senatu, prowadziłem sprawy kilku przemysłowców łódzkich; jednakże powody mojej bytności w Łodzi i stosunki z tamecznymi kolegami prawnikami, nie nastęrczały okazji do bliższego poznania się z życiem rozwijającego się gorączkowo przemysłowego miasta, w którym, w owych czasach, nie było jeszcze ognisk jednoczących jego mieszkańców w zebraniach, poświęconych kultowi sztuki, choćby teatralnej, dających pole do obserwacji psychiki społeczeństwa miejscowego.

Pobył mój w Łodzi był przejściowym i miał głównie na widoku zbieranie informacji od klientów w sprawach ich, agitujących się wyłącznie w Piotrkowie, powołanym między innymi na nowo przez tak zwaną reformę sądową rosyjską, do funkcji sądu tak zwanego „okręgowego“.

Dlatego też, wspomnienia moje z czasów owych, mniej dotyczą stosunków łódzkich ile pokrewnych z nimi wspomnień o ówczesnym Piotrkowie.

To tylko z istotnem zadowoleniem zanotować winieniem, że już w siedemdziesiątych latach ubiegłego wieku Łódź, owo miasto rozległe, wylęgle ze skromnej przed rokiem 1820 osady niemieckiej, przybrało z czasem znamię grodu wybitnie polskiego, dzięki wpływom jakie wywarł był nań ruch narodowy polski, zapoczątkowany w roku 1861, na lat parę przed powstaniem Styczniowem.

Inicjatorem polskości Łodzi była przeważnie młodzież szkolna, wyrażając swoje uczucia w pieśniach chóralnych na temat „Jeszcze Polska nie zginęła“ a następnie biorąc gorący udział w partyzanckich wyprawach podczas ruchu powstańczego 1863 roku. Do niej to zastosował ówczesny gubernator Bremzen surowe środki represji, której ofiarą padło między innymi wielu szlachetnych młodzieńców.

Rzadka przed rokiem 1876 bytność moja w Łodzi z wprowadzeniem do b. Królestwa zmian w sądownictwie stała się częstszą i wówczas już miałem sposobność skonstatowania korzystnych dla polskości miasta w nastroju duchowym społeczeństwa łódzkiego zmian.

Pomimo, że na czele wielkich zakładów przemysłowych stali cudzoziemcy, przeważnie pochodzenia niemieckiego, jednakże nie można było zauważyć oddziaływania z ich strony w kierunku germanizacji. Przeciwnie widoczną dla obserwatorów nastrojów ówczesnych była z ich strony chęć unikania wpływów russyfikacyjnej propagandy, która podówczas ze zdwojoną pracowała na szkodę polskości siłą, a podlegania raczej wpływom, z trudem krzewionej między robotniczą sferą polskości.

W miarę szybkiego rozwoju przemysłu łódzkiego, którego następstwem było przybywanie wielkiej ilości murywanych domów i gmachów o pałacowym wyglądzie, co nadawało Łodzi charakter kulturalnego, europejskiego grodu; najbliższe jej miasto — Piotrków podlegało stopniowo niweczącym wpływom russyfikacji, która pozbawiła ów starożytny, szczeropolski ongi gród, właściwych mu, a tak sympatycznych, historycznych jego, cech.

Miasto, które jeszcze przed panowaniem Kazimierza Wielkiego miało starożytny, obronny zamek i już w XV wieku doszło do świetnego stanu, jako miejsce częstego przemieszkiwania w niem rodzin królewskich i odprawiania walnych sejmów, miasto upamiętnione pierwszym w roku 1468 zjazdem posłów ziemskich, wybranych ze wszystkich ziem i powiatów wielkiej i małej Polski, umocowanych od szlachty do stanowienia uchwał o poborach na potrzeby publiczne, co było

początkiem reprezentacji krajowej; miasto, w którym obrano królów: Kazimierza Jagiellończyka, Olbrachta, Alexandra, Zygmunta Starego i jego syna Zygmunta Augusta, miasto, w którym Stefan Batory ustanowiwszy w roku 1578 najwyższe sądownictwo w kraju pod nazwą Trybunałów, stało się przybytkiem funkcjonującego do końca bytu Rzplitej Trybunału koronnego i z tego względu, przybrało nazwę Trybunalskiego, miasto, gdzie sądziły się sprawy z województw: Sieradzkiego z ziemią wieluńską, Łęczyckiego, Płockiego, Mazowieckiego i Rawskiego, miasto, korzystające ze swobód przez królów mu nadawanych, miasto, głośne z epizodów wojennych rozegranych na jego terytorjum podczas wojen szwedzkich, miasto, gdzie po rozbiórce kraju rząd pruski ustanowił, rejencję i kamerę, przeniesione następnie do Kalisza, miasto, które, jako punkt środkowy dwóch granicznych krzyżujących się traktów ucierpiało wielce w epoce księstwa warszawskiego od przechodu wojsk i rekwizycyj w czasie odwrotu armji francuskiej w roku 1813, miasto, do którego Rada księstwa warszawskiego ustąpiwszy ze stolicy przeniosła swoje obrady i dopiero z nastaniem Królestwa zaczęło się dźwigać z upadku i dochodzić do względnej świetności z otwarciem w roku 1846 linii kolei żelaznej, miasto, słynne z zabytków historycznych, między którymi najważniejszym był zamek, przez Kazimierza Wielkiego na starodawnych murach na nowo wystawiony, należący, zdaniem znawców do „najhistoryczniejszych budowali w b. Królestwie“, oraz dom potrybunalski, będący od początków swego założenia miejskim ratuszem, wystawionym za panowania Stefana Batorego, współcześnie z Trybunałem, gdzie się następnie mieściło Archiwum Akt Dawnych i gdzie przechowywano laskę używaną przez marszałków trybunalskich, oraz miecz katowski, starożytne księgi grodu i ziemstwa piotrkowskiego, wreszcie miasto, słynne ze swej fary, czyli kościoła parafjalnego pod nazwą Sw. Jakóba i Najświętszej Panny Marji pamiętny z odbytych w nim kilkunastu synodów prowincjonalnych prowincyj gnieźnieńskich, ozdobiony mistrzowskimi malaturami z w. XVI i wiele innych świątyń, zwracających na siebie uwagę starożytników.

\* \* \*

Na takie to odwieczne, polskością dyszące miasto, rzuciła się z zaciekłością rusyfikacja, starając się zetrzeć zeń znamiona starodawnego pochodzenia. Zaciekłość ta ujawniła

się przedewszystkiem w zniekształceniu jego nazwy, zamienionej z „Piotrkowa“ na „Petrokow“ i w usadowieniu w jego szacownych gmachach władz najezdniczych, z gubernatorem Kachanowem na czele.

Kiedy w ósmym dziesiątku ubiegłego stulecia, po kilkunastoletniej niebytności w Piotrkowie, znowu w sprawach sądowych, w jego murach się znalazłem, dotknęła mnie boleśnie zmiana, jaka zaszła w jego wyglądzie. Nie mówiąc już o cerkwiach obficie po placach i ulicach powznoszonych, o jęku, nerwy szarpiących dzwonów, jakie w godzinach rannych mąciły ciszę mało ruchliwego miasta, jakaś dziwna atmosfera obcości uderzała przyjezdnego gościa, który znał przed laty Piotrków, jako gród szczeropolski i jego nieokazałe, lecz cechą wiekowej przeszłości powleczone domostwa, których miejsce zajęły w wielu punktach kamienice o wybitnym „kazionnym“ stylu, i gdzie dawna ozdoba miasta, ów zamek pamiętający czasy Kazimierza Wielkiego, zszpeconym został, powleczonym na moskiewską manierę, brudnego wapna kolorem i bezładnemi przybudówkami cerkiewnego stylu.

Dotkliwiej jeszcze uderzało przechodnia miejsce wybrane na siedzisko „Sądu Okręgowego“.

Starodawny, gród trybunalski zamiast Ratusza w którym ongi zasiadał sąd ustanowiony przez Stefana Batorego, otrzymał od najeźdźców zwykłą kamieniczkę, z olbrzymiemi głoskami wymalowanym szyldem z napisem: Petrakowskij Okružnyj Sud, gdzie się rozstrzygać miały sprawy gardłowe i pieniężne petentów.

Okoliczności złożyły się wypadkowo, z pierwszą sprawą, jaką miałem w Piotrkowie załatwić, była sprawa kolegi mego łódzkiego, adwokata Bir... pociągniętego do odpowiedzialności karnej, za jakieś wyrażenia użyte w jednej z jego skarg piśmiennych w których to wyrażeniach, prokuratura dopatrzyła się obrazy sądu.

Z uwagi, że pierwsze kroki moje w zawodzie obrończym poświęciłem z niejakim powodzeniem kryminalistyce, uprosił mnie, nieżyjący już, oskarżony kolega B. bym podjął się w jego sprawie obrony.

W komplecie sędzącym zasiadał wówczas prezydujący Banich, moskał podszyty niemcem, lub odwrotnie, osobistość niesympatyczna, traktująca z góry i z nieufnością stan obrończy, mająca stale w zanadrzu wyroki skazujące przeciw wszystkim podsądnym. Łagodziła przykre wrażenie sprawiane widokiem owego osobnika, obecność jedyne go Polaka

w owym komplecie ś. p. Józefa Wosińskiego, syna ś. p. b. Dyrektora Komisji Sprawiedliwości za dawnego sądownictwa.

Dzięki jedynie Wosińskiemu rezultat sprawy kolegi B. po ogłoszonej obronie wypadł pomyślnie dla obwinionego.

Nietylko w tej sprawie, lecz wogóle, we wszystkich sprawach poddanych pod decyzję sądu ówczesnego piotrkowskiego wpływ Wosińskiego na wymiar sprawiedliwości i poszanowanie ducha i litery prawa był dodatnim. Łagodził on dokuczliwość nowej procedury, ocalając niejednokrotnie los sprawy, stosowaniem zasad rozumnych do wypadków, w których bezwzględność narazić by mogła petentów na nieobliczalne straty.

Tej właśnie zacności charakteru ś. p. Wosińskiego doświadczyłem w jednej sprawie, której tu z wdzięcznością wspomnieć winienem.

Był już wówczas Wosiński vice-prezesem sądu piotrkowskiego, gdy zaszła potrzeba wniesienia skargi apelacyjnej do Izby Sądowej warszawskiej w sprawie niejakiego Lohnsteina osądzonej niepomyślnie przez komplet pierwszej instancji pod prezydencją Banicha.

Termin miesięczny do podania owej apelacji upływał, i zaledwie 24 godzin pozostawało do jej wniesienia, gdy otrzymawszy skargę dla wniesienia jej do Izby Sądowej, zauważył Wosiński, iż plenipotencja moja w ogólnych wyrazach zredagowana nie zawierała zastrzeżenia, iż mam prawo do podania skargi apelacyjnej, co oczywiście mieściło się w uprawnieniu mojem do wszelkich czynności, z prowadzeniem owej sprawy skojarzonych.

Wiadomo jaką rolę odgrywało „dowierówność“ w początkach wprowadzenia do b. Królestwa reformy sądowej. Ci z obrońców, którzy mieli do czynienia, z głośnym z szykan na punkcie formalistyki, vice prezesem sądu okręgowego warszawskiego, Endenem, osobnikiem, który pewnego razu, doprowadził czcigodnej pamięci, poważnego adwokata Dominika Anca do tego stopnia zdenerwowania, iż spotkawszy Endena na ulicy zwymyślał go należycie, za co pomimo świetnej obrony niewygasłej pamięci znakomitego mówcy, Adolfa Peplawskiego skazanym był jeśli się nie mylę, na kilkudniowy areszt, ci, mówię, obrońcy, rozumieją fatalne położenie moje, wobec uwagi Wosińskiego, iż skargi mojej apelacyjnej w sprawie Lohnsteina, przyjąć nie może, z powodu braku należytego w tej mierze mego upoważnienia, i że koniecznem jest zaopatrzenie się w nową plenipotencję, brak ów uzupełniająca. Oczywiście, rzecz ta dałaby załatwić się

wyjazdem moim do Warszawy i zażądaniem od bawiącego tam klienta, by ową jakoby nieformalną plenipotencję uzupełnił. Lecz niestety, termin podania apelacji upływał nazajutrz, tak że absolutnie niemożliwem byłoby mi, narazie z rady vice prezesa Wosińskiego skorzystać.

Położenie moje istotnie było groźne. Przedmiot sprawy wynosił parę setek tysięcy rubli. Sprawa z powodu swej zawilgości zajęła dużo czasu i spowodowała właśnie niejaką zwłokę w opracowaniu skargi apelacyjnej. Przepuszczenie terminu, naraziłoby klienta na dotkliwą stratę, a mnie na osobistą odpowiedzialność.

W tem położeniu zwróciłem się do viceprezesa Wosińskiego z prośbą, by położenie moje uwzględnił i nie czynił trudności w interpretacji mojego uprawnienia wyrażonego w ogólnych słowach złożonej przy podaniu skargi powodowej plenipotencji.

Zacny Wosiński przychylił się do mej prośby i wzięwszy na swoją osobistą odpowiedzialność następstwa przyjęcia skargi należycie, według formalistycznych ówczesnych wymagań, nie zaopatrzony w plenipotencję formalną, skargę tę przyjął i do Izby Sądowej przesłać polecił.

Jakoż, Izba Sądowa, której prezesem w Departamencie Cywilnym był podówczas znakomity prof. Wł. Holewiński, skargę moją, w parę miesięcy później uwzględniła i wyrok I-ej instancji uchylwszy zasądziła Lohnsteinowi dochodzoną sumę z procentami i kosztami.

Wspominam o tym małoważnym być może, epizodzie, dla wykazania odmiennego stanowiska sędziego polskiego, w porównaniu z oschłą nieżyczliwą i bezwzględną taktyką sędziów rosyjskich, do kraju naszego dla wymiaru sprawiedliwości przysłanych.

Zachowałem też dla czcigodnego viceprezesa Wosińskiego serdeczne uczucia, które i z innych względów pielęgnuję po dziś dzień.

Niestety, działalność Wosińskiego w Piotrkowie nie była długotrwałą gdyż nieubłagana śmierć zabrała owego zacnego męża, ku powszechnemu żalowi wszystkich, którzy mieli kiedykolwiek sposobność bliższego z nim zetknięcia się.

Łaskawe losy powołały na jego miejsce innego sędziego polskiego w osobie czcigodnego Stanisława Szrednickiego b. podprokuratora sądu ówczesnego lubelskiego.

Szrednicki, jako prawnik zaznaczył chlubnie swą działalność vice-prezesa gruntowną znajomością prawa i charakterem bez skazy zdobnym w zalety gorącego, choć ostentacyjnie nieujawnionego patriotyzmu. Upamiętnił też ś. p. Szrednicki



tę cichą działalność ufundowaniem czytelnicy w Piotrkowie i niesieniem pomocy biednym. Gromadził też zewsząd pożyteczne dla swej anonimowej czytelnicy książki, aż do czasu gdy z odrodzeniem polskiego sądownictwa, władze naczelne oceniwszy jego zasługi, jako znakomitego prawoznawcę wyznaczyły mu naczelne w Najwyższym Sądzie stanowisko. W czasie jego urzędowania w Piotrkowie, miałem zaszczyt korzystania z życzliwości owego męża, który postępowaniem swoim z obrońcami i gorliwością w pełnieniu obowiązków sędziego zjednał sobie powszechne uznanie, towarzyszące jego pamięci za życia i po nastąpionym niedawno, ku ogólnemu żalowi społeczeństwa zgonie.



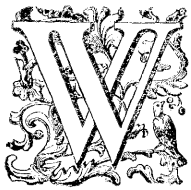


EDWARD ROSSET

Naczelnik Wydziału Statystycznego  
Magistratu miasta Łodzi.

## ŁÓDŹ W LATACH 1860—70.

### ZARYS HISTORYCZNO-STATYSTYCZNY.



rozwoju Łodzi, jako miasta przemysłowego, lata sześćdziesiąte ubiegłego stulecia odegrały rolę okresu przełomowego. Dziesięciolecie to było świadkiem najgłębszych przeobrażeń, jakie Łódź w ciągu całego swego istnienia przemysłowego przeżyła. Oto w okresie tym nastąpił zmierzch produkcji rękodzielniczej, stanowiącej dotąd trzon całej działalności przemysłowej Łodzi, jej zaś miejsce zajmować zaczęła nowoczesna wytwórczość mechaniczna. Coraz mniej już było w tym okresie przejawów dawnej, nie pozbawionej idyllicznych pierwiastków, organizacji życia przemysłowego. Coraz rzadziej się już spotykało patriarchalne stosunki, tak charakterystyczne dla doby poprzedniej. Na gruzach dawnego porządku wyrastała potęga nowoczesnego kapitalizmu, a wraz z nią zjawiała się nieznana dawniej kwestja robotnicza.

Epoka rękodzielnicza znalazła wierne i dosyć szczegółowe odbicie w „Opisie miasta Łodzi“, skreślonym w połowie zeszłego stulecia przez Oskara Flatta. Zobrazowanie życia Łodzi w okresie przejściowym 1860—1870 jest dalszym etapem badań nad rozwojem Łodzi. Podejmując tę pracę, pozostajemy wierni metodzie, jaką już przed osiemdziesięciu blisko laty zastosował w swych badaniach wspomniany historyk Łodzi. Mianowicie, w rozmiarach możliwie szerokich posługujemy się metodą statystyczną, która doskonale odzwierciadla rozwój miasta, zwłaszcza na polu życia gospodarczego.

Praca niniejsza oparta jest w głównej mierze na materiałach, znajdujących się w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

#### 1. Stosunki ludnościowe.

Statystyka ludnościowa, prowadzona przez dawne władze rosyjskie, słynie ze swej niedokładności. Biurokracja ówczesna

nie rozumiała znaczenia badań statystycznych. Wykonywano je więc niedbale, pomnażając tylko szeregi nieścisłych, a często wręcz fałszywych, zestawień liczbowych.

Nielada trudnem zadaniem jest w tych warunkach odtworzenie stosunków ludnościowych, jakie istniały w Łodzi w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. O liczbie mieszkańców Łodzi na przestrzeni lat 1860—70 informują następujące dane, zaczerpnięte bądź ze sprawozdań Magistratu, bądź też z wykazów policmajstra miasta Łodzi:

1860 r.	— 32.639	mieszkańców
1864 „	— 38.130	„
1870 „	— 47.650	„

Jeżeli przytoczone dane niezbyt dalekie są od rzeczywistości, w takim razie liczba mieszkańców Łodzi przed sześćdziesięciu laty zbliżała się do 50 tysięcy.

Znacznie większe trudności nastęrcza ustalenie struktury wyznaniowej lub narodowościowej ówczesnej ludności Łodzi. Przyjrzyjmy się danym, opartym na tych samych, co i poprzednio, źródłach.

W 1857 roku w liczbie 26.073 mieszkańców Łodzi było 10.705 Niemców; ludność niemiecka stanowiła zatem 41,1% ogółu mieszkańców miasta. W 1860 r. liczba mieszkających w Łodzi Niemców wynosiła 12.179, co w stosunku do ogółu mieszkańców, liczącego wówczas 32.639 osób, stanowiło już tylko 37,3%. A zatem struktura narodowościowa Łodzi ulegała stopniowemu przeobrażeniu, polegającemu m. in. na zmniejszaniu się odsetka ludności niemieckiej. O liczebności pozostałych odłamów narodowościowych ludności miasta Łodzi w omawianych latach danych nie znajdujemy.

Dla 1864 r. posiadamy szczegółowe dane o wyznaniowej strukturze ludności Łodzi. Podajemy je w następującem zestawieniu:

	<u>Liczba osób</u>	<u>%</u>
rz.-katolicy . . . . .	14.775	38,7
ewangelicy . . . . .	15.810	41,5
izraelici . . . . .	7.481	19,6
prawosławni . . . . .	7	0,0
inne wyznania . . . . .	57	0,2
	<u>Ogółem 38.130</u>	<u>100,0</u>

Cyfry powyższe świadczą o znacznej i naogół zbliżonej liczebności katolików i ewangelików. Dwie wymienione grupy wyznaniowe reprezentowały przeszło 80% ówczesnej ludności

Łodzi, równoważąc się wzajemnie. Narodowościową strukturę ówczesnej Łodzi cechowała dominująca liczebność żywołu polskiego i niemieckiego. Liczby Polaków i Niemców, według naszej oceny, naogół się równoważyły. W każdym bądź razie jest rzeczą nieprawdopodobną, aby przewaga liczebna żywołu niemieckiego była znaczna. Ówczesny namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg w przemówieniu, wygłoszonym 19 listopada 1865 r. w Łodzi z okazji otwarcia linii kolejowej, łączącej Łódź z Koluszkami, wspomniał, że Łódź, będąc najludniejszym po Warszawie miastem Królestwa, liczy przeszło 40 tysięcy mieszkańców, z czego dwie trzecie stanowią Niemcy. Sądzymy, że te niezupełnie prawdziwe dane o liczebności ludności niemieckiej w Łodzi podyktowała hrabiemu nie tyle znajomość stosunków łódzkich, ile nienawiść, jaką żywił do Polaków, i tendencja, zmierzająca do wyolbrzymienia roli żywołu obcego, niepolskiego. Nie negujemy bynajmniej hegemonii żywołu niemieckiego w życiu przemysłowym ówczesnej Łodzi, nie negujemy również smutnego faktu, że wśród ludności rdzennie polskiej spotykało się objawy zniemczenia, prostujemy tylko niezgodne z prawdą twierdzenie, jakoby ludność niemiecka reprezentowała podówczas przytłaczającą większość w ogólnej liczbie mieszkańców Łodzi.

\* \* \*

Omawiając stosunki narodowościowe i wyznaniowe, nadmienić warto, że przed sześćdziesięciu laty (1869 r.) zawiązała się w Łodzi gmina baptystów. Pierwszymi jej członkami zostali: Jan Rohner i Henryk Pufahl, ich żony i niejaki Kant. Pierwsze zebrania baptystów łódzkich odbywały się w mieszkaniu Rohnera, z zawodu buchaltera. Urzędowe uznanie gminy łódzkiej baptystów nastąpiło w 1870 roku. Gmina liczyła wówczas 60 członków.

\* \* \*

Ruch naturalny ludności miasta Łodzi, w świetle cyfr za 1867 rok, przedstawiał się następująco:

	Liczba	Na 1000 mieszkańców
śluby . . . . .	365	9,1
urodzenia . . . . .	1.741	43,5
zgony . . . . .	1.031	25,8
przyrost naturalny	+ 710	+ 17,7

Na podkreślenie zasługuje wysoka cyfra płodności, w której znajduje odbicie antropologiczna tężyzna ówczesnej ludności Łodzi, rekrutującej się w znacznej mierze z wychodźców ze wsi.

## II. Rozwój przemysłu.

„Pod względem wznoszenia się miasta nie pozostaje nie do życzenia — powiększa się ono niemal z każdym dniem tak w domy, ludność, jako też w zakłady fabryczne. Zdaje się, że rozwój jego nie ustanie, bo jest oparty na przemyśle i handlu, których powodzenie zachęca ludność do osiedlania się i do zakładania nowych przedsiębiorstw“.

Zacytowaliśmy wielce charakterystyczny ustęp z opisu miasta Łodzi, opracowanego w 1860 roku przez władze miejskie dla użytku władz wyższych. Wynika zeń, że brząsk lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia zastał Łódź w pełni rozwoju przemysłowego.

Jeszcze coprawda nie wkroczyła Łódź w okres rozkwitu wielkoprzemysłowego, jeszcze produkcja ręczna we włókiennictwie naszym poważną odgrywała rolę, wszelako znamiona przeobrażeń, jakim wkrótce miał ulec przemysł łódzki, były już nader liczne. Już wówczas bowiem (1860 r.) Łódź mogła poszczycić się szeregiem zakładów przemysłowych, których produkcja, wykonywana mechanicznie, zakrojona była na dużą skalę. Do tej kategorii należały zakłady Ludwika Geyera, Karola Scheiblera, Jakuba Petersa, Leonarda Feslera, Dawida Lande, Traugota Grohmana, Fryderyka Karola Moesa, Karola Steinerta i Abrama Prussaka.

W poniższem zestawieniu podajemy dane, obrazujące stan zatrudnienia, rodzaj i wartość produkcji w największych ówczesnych przedsiębiorstwach przemysłowych łódzkich.

Firma	Rodzaj przedsiębiorstwa	Liczba zatrudnionych			Wartość produkcji w 1860 roku w rublach
		majstrów	czeladników	wyrobników	
Ludwik Geyer . .	Przędzalnia bawełny, tkalnia wyrobów bawełn., drukarnia i farbiarnia . . . . .	15	82	449	453.200
Karol Scheibler . .	Przędzalnia bawełny i tkalnia wyrobów bawełnianych . .	5	36	74	305.100
Jakób Peters . . .	Przędzalnia wełny, farbiarnia, blich smugowy i chemiczny, magle . . . . .	5	28	112	109.875
Leonard Fesler . .	Drukarnia i farbiarnia . . .	6	40	54	107.500
Dawid Lande . . .	Przędzalnia bawełny . . . .	4	16	142	72.000
Abram Prussak . .	Przędzalnia wełny i tkalnia wyr. wełnianych i półwełnian.	.	.	.	93.675
Traugot Grohman .	Przędzalnia bawełny i tkalnia wyrobów bawełnianych . .	16	28	59	91.980
Fryderyk Karol Moes	Przędzalnia bawełny . . . .	4	11	70	101.250
	Ogółem 8 wielkich fabryk	55	241	960	1.334.580

W specjalną grupę ujmujemy przedsiębiorstwa średnie, zaliczając do nich: przędzalnię wełny i tkalnię wyrobów półwełnianych Moryca Zanda, ręczną tkalnię wyrobów wełnianych i półwełnianych z jedwabiem mieszanych Henryka Vorwerka, przędzalnię wełny Hartmana, 13 zakładów, należących do majstrów — sukienników, oraz 14 ręcznych drukarni tkanin bawełnianych. Wartość produkcji tych 30 przedsiębiorstw wynosiła w 1860 roku 1.495.000 rubli.

Ostatnią wreszcie grupę tworzą tkalnie ręczne w liczbie 614, które w omawianym roku wyprodukowały towarów na sumę 2.236.060.

Łącząc wzmiankowane trzy grupy w jedną całość, widzimy, że cała produkcja włókiennicza Łodzi w 1860 roku wyrażała się kwotą 5.065.640 rubli. Stwierdziliśmy poprzednio, że w całokształcie wytwórczości włókienniczej udział producentów ręcznych oznaczał pozycję poważną. Analiza, jaką następnie przeprowadziliśmy, całkowicie ów fakt potwierdziła: wartość towarów, wyprodukowanych przez tkaczy ręcznych, stanowiła w 1860 roku 44,1% ogólnej wartości wytwórczości włókienniczej Łodzi.

Ale był to już zmierzch tkactwa ręcznego. Nie mogło się ono na dłuższą metę ostać wobec pojawienia się groźnego konkurenta w postaci tkactwa mechanicznego.

Stan zatrudnienia we włókiennictwie łódzkim 1860 r. wyrażał się następującymi sumarycznymi liczbami: 1.984 majstrów, 1.580 czeladników, 511 uczniów i 2.832 wyrobników.

Inne gałęzie wytwórczości, poza włókiennictwem, słabo były reprezentowane. W 1860 r. Łódź posiadała dwa browary, dwa młyny parowe, trzy cegielnie i jedną fabrykę powozów. Przedsiębiorstwa te zatrudniały łącznie 8 majstrów, 28 czeladników i 148 wyrobników, wartość ich produkcji rocznej wynosiła w łącznej sumie 128.400 rubli.

Dominującą tedy dziedziną produkcji było włókiennictwo. Chcąc w kilku słowach skonkretyzować jego stan ówczesny, powiemy, że na początku lat sześćdziesiątych włókiennictwo łódzkie znajdowało się w fazie rozrostu, atoli rozrost ten znaczył swe szlaki znacznymi ofiarami: rozwijały się wielkie zakłady przemysłowe, których produkcja oparta była na nowoczesnych środkach technicznych, powstawały też liczne nowe fabryki z napędem mechanicznym, a równocześnie — pod wpływem tych właśnie przeobrażeń w strukturze włókiennictwa łódzkiego — znikły z powierzchni życia przemysłowego zakłady drobne, uprawiające produkcję ręczną.

Wypadki 1863 roku oddziały na rozwój przemysłu łódzkiego hamująco.

Wskutek panującego braku monety obiegowej przemysłowcy łódzcy emitowali własne bony pieniężne. Wkrótce jednak pojawiły się w znacznej ilości bony fałszowane, przez co kryzys gospodarczy jeszcze bardziej się pogłębił. Szczególnie znaczne z tego powodu straty poniosła największa podówczas firma łódzka „Ludwik Geyer“.

Po upadku powstania przemysł łódzki odzyskał swoją preżność. Następuje okres silnego rozrostu przemysłu, czemu sprzyja szereg czynników, jak uwłaszczenie włościan (1864 r.), uruchomienie kolei fabrycznej, łączącej Łódź z Warszawą (1866 r.), wejście w życie nowej taryfy celnej (1868 r.), hołdującej w znacznej mierze zasadom protekcyjnym, a w związku z tem — napływ kapitałów z zagranicy.

„Zniesienie pańszczyzny — jak stwierdza Koszutski — miało doniosłe dla przemysłu następstwa. Koło krajowych spożywców wyrobów przemysłowych znacznie się rozszerza. Z jednej strony więksi posiadacze rolni zamiast dawnych wyrobów pańszczyźnianych nabywać muszą produkty fabryczne, z drugiej napływ pieniędzy do rąk mas włościańskich pozwala im również nabywać wyroby przemysłu“.

Nie chcemy wyolbrzymiać działania któregośkolwiek czynnika, stwierdzić natomiast pragniemy, iż wszystkie one, działając łącznie, rozwarły przed naszym włościanstwem perspektywę nowego, szerszego rozwoju.

W latach 1864—1867 powstaje w Łodzi szereg nowych przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego, które z czasem w produkcji łódzkiej zajęły czołowe miejsca. Oto wykaz tych firm:

- 1864 — Karol Eisert
- 1865 — Fryderyk Eisenbraun
- 1865 — Fryderyk Wilhelm Schweikert
- 1865 — Karol Bennich
- 1865 — Edward Hentschel
- 1866 — Juljusz Heinzel
- 1867 — Benjamin Krusche
- 1867 — Ludwik Peters.

Na czoło przemysłu już nie tylko łódzkiego, ale krajowego wysuwają się zakłady przemysłu bawełnianego Karola Scheiblera. Aby nie powtarzać opisu historii tych zakładów, już przez innych autorów dość obszernie skreślonego, ograniczymy się do stwierdzenia, iż w 1854 roku Karol Scheibler



wybudował pierwszą w kraju mechaniczną tkalnię ze 100 warsztatami tkackimi i przędzalnią z 18.000 wrzecion (na Wodnym Rynku). W końcu lat sześćdziesiątych zeszłego stulecia zakłady Scheiblera, stopniowo rozszerzane, obejmowały już przędzalnię z 36.000 wrzecion, tkalnię mechaniczną z przeszło 200 warsztatami tkackimi, bielnię i wykończalnię. W 1869 roku w zakładach tych pracowało około 700 robotników. „Działalność przemysłowa Scheiblera — mówi Koszutski — wywarła wielki wpływ na rozwój innych fabryk i zakładów bawełnianych i wogóle przemysłowych w Łodzi, jak i w bliższych i dalszych okolicach kraju. Fabryki jego stanowiły jakgdyby szkołę, która wyrabiała działaczy przemysłowych z majstrów, urzędników i administratorów scheiblerowskich, stających się później przedsiębiorcami niezależnymi“.

Zakłady przemysłowe Ludwika Geyera po niepowodzeniach, jakich doznały w 1863 roku, dźwignęły się ku górze, aby się w dalszym ciągu rozwijać. W 1869 roku przędzalnia Geyera zatrudniała 370 robotników, drukarnia — 250. Wartość produkcji rocznej tych zakładów przekraczała już milion rubli.

Największem z kolei przedsiębiorstwem łódzkim pod koniec lat sześćdziesiątych była tkalnia Edwarda Hentschla, która zatrudniała 350 robotników. Wartość wyprodukowana przez tę firmę w 1869 roku towarów wynosiła 475.000 rubli.

Na osobną wzmiankę zasługuje też przędzalnia bawełny Benjamina Krusche (później Teodora Krusche), która powstała dzięki odbudowie spalonej fabryki, należącej ongiś do Wendischa, później do Petersa, ostatnio zaś do Moesa. W 1869 r. fabryka Kruschego zatrudniała około 200 robotników, wartość produkcji rocznej wynosiła 325.000 rubli.

Pozatem w szeregu wielkich przedsiębiorstw figurowały: przędzalnia bawełny Traugota Grohmana, przędzalnie wełny Teodora Petersa, Ludwika Petersa i Jakuba Petersa, drukarnia perkalików Karola Steinerta oraz tkalnie Juljusza Heinzla i Markusa Cohna.

O rozwoju łódzkiego przemysłu włókienniczego w okresie 1860—1870 daje pojęcie następujące zestawienie, którem objęto jedynie większe zakłady przemysłowe (liczące conajmniej 4 warsztaty):

Rok	Liczba przedsiębiorstw	Liczba robotników	Wartość produkcji w rublach
1860	149	8.512	4.181.285
1870	284	7.668	8.217.148

Jak widać, w rozpatrywanym dziesięcioleciu produkcja włókiennicza Łodzi wzrosła dwójnasób.

Nie posiadając oddzielnych danych o wzroście produkcji bawełnianej i wełnianej w Łodzi, przytoczymy cyfry, ilustrujące wzrost tych gałęzi produkcji włókienniczej na terenie całego Królestwa w okresie 20-letnim.

Rok	Wartość produkcji w rublach	
	przemysł bawełniany	przemysł wełniany
1850	2.500.000	2.500.000
1870	10.000.000	4.000.000

Uderza wzrost przemysłu, zwłaszcza bawełnianego. Przemysł wełniany zaczynał dopiero odzyskiwać swoją dawną prężność. Przypomnieć warto, że po 1831 roku, wskutek ograniczenia wywozu sukna do Rosji, przemysł wełniany podupadł. Odkąd zniesiono granicę celną pomiędzy Królestwem a Rosją (1850 r.), zaczął się zwolna podnosić. Szybszy rozwój przemysłu wełnianego datuje się od r. 1868, t. j. od chwili, kiedy cło od przędzy wełnianej zagranicznej zostało podniesione do 4½ rubla od puda.

Z upływem lat sześćdziesiątych kończy się faza przejściowa, w jakiej znalazł się łódzki przemysł włókienniczy, przechodząc od rękodzielnictwa do produkcji wielkoprzemysłowej.

### III. Bank Polski a rozwój przemysłowy Łodzi.

W jednym z ostatnich domów przy ul. Piotrkowskiej przy zbiegu tej ulicy z Górnym Rynkiem (obecnie Plac Reymonta) mieściła się od 1865 r. filja instytucji, która w rozwoju przemysłu łódzkiego odegrała znakomitą rolę. Instytucją tą był Bank Polski.

Od chwili powstania Banku Polskiego (1828 r.) fabrykanci łódzcy korzystali z pożyczek przemysłowych, szczerze przez tę instytucję rozdzielanych.

Z kredytu krótkoterminowego, którego łączna kwota od początku istnienia Banku Polskiego aż do roku 1850, t. j. do chwili zwinięcia działu pożyczek krótkoterminowych, wyniosła blisko półtora miliona rubli, korzystali niemal wyłącznie fabrykanci wyrobów sukienniczych.

Również w dziale pożyczek długoterminowych (t. zw. długoletnich) przemysł włókienniczy był uprzywilejowany.

Przędzalnie i tkalnie wyrobów bawełnianych, wełnianych, lnianych i jedwabnych obficie korzystały z pomocy kredytowej Banku Polskiego. Pożyczki mogły być zaciągane najwyżej na lat 12, zwrot ich następował w równych ratach półrocznych, płatnych zdołu z doliczeniem 5% w stosunku rocznym od sumy dłużnej. Od początku istnienia Banku Polskiego aż do roku 1870, kiedy dział pożyczek długoterminowych uległ likwidacji, udzielono łącznie tych pożyczek na sumę 9 i pół miliona rubli.

Jak już zaznaczyliśmy, w 1870 r. wydawanie pożyczek długoterminowych zostało zawieszono. Bank Polski został do tego zmuszony przez rząd rosyjski, który niechętnym okiem patrzył na działalność tej zasłużonej dla kraju placówki. Skrepowany w swych poczynaniach, Bank Polski w interesującym nas okresie niewielki już tylko wpływ mógł wywierać na życie gospodarcze kraju. „Tak miał już Bank skrzydła podejete zewnątrz, tak już kosztnieć zaczynał, tak już wreszcie liczył się z niepowodzeniami, których, ratując dawny przemysł rodzimy, doznawał, że w epoce tej znaczniejszej, właściwie, nie grał już na polu inicjatywy przemysłowej roli”. (Radziszewski).

#### IV. Rebelja tkaczy ręcznych w 1861 r.

Narodzinom nowoczesnej produkcji mechanicznej towarzyszyły złorzeczenia i przekleństwa majstrów-rękodzielników. Wprowadzenie nowych form wytwórczości oznaczało dla nich dotkliwy cios, skazywało bowiem prymitywny przemysł rękodzielniczy na zagładę. Zagrożeni w swej egzystencji, rękodzielnicy łącznie z czeladzią, której byt również zachwiany, występowali przeciwko pionierom produkcji mechanicznej, nie cofając się przed aktami przemocy. Nowożytnie dzieje gospodarcze dostarczają licznych przykładów czynnego przeciwstawiania się postępowi przemysłowemu. Mało jest natomiast znany fakt, że i Łódź w swoim czasie była widownią gwałtownych starć, wynikłych na tle przeobrażania się struktury przemysłu.

Szybki rozwój przemysłu maszynowego sprawił, iż tkactwo ręczne w Łodzi znalazło się w obliczu niechybnej ruiny. Rękodzielnicy, którym dotychczas fortuna sprzyjała, musieli obecnie walczyć z piętrzącymi się trudnościami. Rychło jednak przekonali się, że walka jest nierówna i że o współzawodnictwie

z mechanicznymi warsztatami tkackimi nawet marzyć nie można. Postanowili tedy unicestwić wroga. Takie było tło pamiętnej rebelji tkaczy łódzkich, zorganizowanej przez majstrów-rękodzielników, a wykonanej przez czeladź tkacką, która dała się użyć jako narzędzie do urzeczywistnienia planów swych chlebobawców.

Opis rebelji podajemy niżej, czerpiąc doń materiały z skuteczniejszych przez innych autorów opracowań.

W nocy z dnia 20 na 21 kwietnia 1861 r. tłum, złożony głównie z czeladzi tkackiej, udał się w liczbie około 500 osób na Stare Miasto, gdzie mieściła się przedzalnia wełny Abrama Prussaka. Złowróżbne zachowanie się tłumu, ujawnione już na Nowym Rynku i podczas dalszej drogi, spowodowało interwencję prezydenta miasta, który polecił wezwać zebranych do rozejścia się przy trzykrotnem uderzeniu w bęben. Wezwanie to jednak nie odniosło skutku. Rebeljanci podążyli na Stare Miasto, wykrzykując głośno, iż zniszczą fabrykę Prussaka, a następnie inne tkalnie mechaniczne. Znalazłszy się przed fabryką Prussaka, przystąpili do dzieła zniszczenia. Najprzód wyłamali bramę, ochraniającą wstęp do wnętrza fabryki, następnie poczęli wybijać szyby w budynku fabrycznym i położonym obok domku mieszkalnym. Kilka osób raniono. Eksecesy trwały do godziny 3 w nocy. Dzięki wkroczeniu rozważniejszych żywiołów wykonanie zamierzonych planów niszczyielskich zostało udaremnione.

O rozruchach w mieście zostały nazajutrz powiadomione władze gubernjalne. W raporcie swym ówczesny prezydent miasta Łodzi Traeger wskazał, iż ma do dyspozycji kilku zaledwie policjantów i że wobec poważnej sytuacji konieczne jest przysłanie do Łodzi większego oddziału wojska. Tegoż dnia prezydent miasta wydał zarządzenie, aby cukiernie, szynki i wszelkiego rodzaju jadłodajnie były zamykane o godz. 8 wieczorem i aby po tej godzinie nikt nie był przetrzymywany w tych lokalach, a to pod groźbą utraty prawa prowadzenia zakładu.

Na uspokojenie rozagitowanej czeladzi tkackiej zarządzenie to, oczywiście, wpływu nie miało. Wieczorem 21 kwietnia, zaraz po zachodzie słońca, w różnych częściach miasta pojawiły się grupki wichrzycieli. Zebrała się znowu gromada ludzi, żądnych zemsty i zniszczenia. Postawa tłumu była jeszcze groźniejsza, aniżeli dnia poprzedniego. Uzbrojeni w kije, łomy i kamienie, rebeljanci skierowali swe kroki w stronę Wodnego Rynku. Tu zatrzymali się przed fabryką

Scheiblera i około godziny 11 wieczorem rozpoczęli dzieło zniszczenia. Po zdemolowaniu drzwi i okien wtargnęli do gmachu fabrycznego i tutaj zabrali się do niszczenia zniemawidzonych maszyn, zwłaszcza tkackich krosien mechanicznych, w których widzieli swego największego wroga. Gdy akcja niszczyielska dobiegła końca, część uczestników wyodrębniła się z ogólnej masy i, przeciągając przez miasto z wrzaskiem i gwizdem, udała się na Stare Miasto, aby tam dokonać do reszty zniszczenia fabryki Prussaka. Zamiarów swych demonstranci nie zdołali urzeczywistnić, gdyż natrafili na opór spokojniejszych żywiołów, a potem i oddziałów wojskowych, które w międzyczasie przybyły do Łodzi. Władze wojskowe dokonały licznych aresztowań. Wśród aresztowanych było kilku majstrów i około 250 czeladników tkackich.

Uczestnicy rebelji byli sądzeni przez sąd w Zgierzu, który wydał wyrok... Lecz mniejsza o wyrok sądowy, który w całej tej sprawie ma znaczenie czysto epizodyczne. Nie-równie ważniejszy jest wyrok życia, wyrok postępu gospo-darczego, który skazał tkactwo ręczne na zagładę. Zbyteczne chyba wskazywać, że zwycięskiego pochodu przemysłu maszy-nowego rebeljanci ani na chwilę powstrzymać nie zdołali.

#### V. Kwestja robotnicza.

Mówiąc o latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, zaznacza Grabiec, iż sprawą, trapiącą podówczas miasta Królestwa, była nieznana dawniej kwestja robotnicza.

„Ze wsi całe mrowie proletarjatu szło do miasta szukać zarobków. Przemysł pomimo niezwykle szybkiego wzrostu, nie był w stanie zatrudnić wszystkich rąk roboczych, tem-bardziej, że odbywające się w tym czasie wprowadzenie do przemysłu maszyn parowych usuwa z fabryk mnóstwo robot-ników. Ulice Warszawy, Łodzi przepełnione są błakającymi się w poszukiwaniu pracy robotnikami i rzemieślnikami, gdyż i rękodzielnictwo przechodziło silny kryzys. Płaca robocza nie podnosiła się wcale i nędza panowała wśród mas robot-nicznych dotkliwa“ (Grabiec „Dzieje Narodu Polskiego“ cz. II).

W Łodzi kwestja robotnicza przybrała ostrzejsze formy, niż gdziekolwiekindziej, a jednak przez długi czas nie zaprzę-tała niczyjej uwagi. Dopiero niszczenie zakładów przemysło-wych, które stało się możliwem tylko na tle rozpacz i bez-nadziejnego położenia mas robotniczych, zwróciło uwagę

władz miejskich na niedolę pozbawionych pracy tkaczy. Z inicyjatywy Magistratu utworzony został w dniu 29 kwietnia 1861 r. komitet, mający za zadanie zaopiekować się bezrobotnymi. W skład komitetu weszli fabrykanci łódzcy pp.: Ludwik Geyer, Leopold Hentschel, Juljusz Schäfer, Romuald Kühnel, Karol Michel, Jan Merkens, Abram Friedman, Fryderyk Kühnel i Juljusz Wergau. Komitet postanowił zobowiązać fabrykantów, którzy z powodu panującego kryzysu przemysłowego wstrzymali lub ograniczyli produkcję warsztatów ręcznych, aby w miarę możliwości podjęli pracę w najszerszym zakresie i aby napowrót przyjęli zwolnionych czeladników tkackich.

Na rozmiary panującego wówczas w Łodzi bezrobocia rzucają światło wyniki przeprowadzonej przez władze miejskie rejestracji bezrobotnych tkaczy. Rejestracją objęto pozbawionych pracy czeladników narówni z majstrami, których kryzys przemysłowy przyprawił o utratę możliwości zarobkowania. Okazało się, że bezrobocie i jego nieodłączna towarzysząca — nędza zatoczyły szerokie kręgi: pozostawało bez pracy około 1.400 tkaczy, a w 130 wypadkach stwierdzono, iż rodziny bezrobotnych znajdują się w skrajnej nędzy.

Problem bezrobocia nie wyczerpuje jednak kwestji robotniczej. Chcąc ją oświetlić w całej rozciągłości, należy również uwzględnić ekonomiczne i socjalne warunki mas robotniczych, nie pozbawionych pracy. Otóż i pod tym względem stosunki robotnicze łódzkie w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia przedstawiały obraz opłakany. Wystarczy wskazać, że czas pracy, nie ograniczony żadnymi przepisami prawnymi, sięgał potwornej cyfry 14—16 godzin na dobę, że większość robotników pozbawiona była jakiegokolwiek pomocy lekarskiej, że warunki mieszkaniowe były jaknajgorsze i że zarobki robotnicze były niesłychanie niskie. Co do zarobków zaznaczymy, iż w latach 1867—68 przeciętny zarobek roczny robotnika, zatrudnionego w przemyśle włanianym, wynosił 116 rubli („*Ekonomista*“ z 1869 r.). Normalna więc płaca tygodniowa wynosiła dwa ruble. Tak niska skala zarobków zapewnić mogła tylko najskromniejsze utrzymanie. Położenie materialne mas robotniczych pogarszał fakt ustawicznego wzrostu drożyzny.

O tem, jak wzrastała drożyzna w badanym przez nas okresie, wnioskować możemy z następującego zestawienia, w którym przytoczyliśmy ceny szeregu artykułów pierwszej potrzeby.

Artykuł	Waga	Cena w kopiejkach				
		Grudzień 1863 r.	Marzec 1865 r.	Styczeń 1866 r.	Luty 1867 r.	Sierpień 1867 r.
Chleb pytlowy z mąki parowej . . . . .	1 funt	2 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	4	5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Chleb żytni z mąki posłedniejszej . . . . .	„	1 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	1 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	3	3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Chleb razowy . . . . .	„	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	2	2 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	3
Wołowina . . . . .	„	7	7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	8 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Cielęcina . . . . .	„	7	7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	8	8	—
Wieprzowina . . . . .	„	8—9	9—10	10—11	11—12	13

Przytoczone wyżej ceny zaczerpnęliśmy z taks, ustanowionych przez władze miejskie.

Wyjaśnić należy, iż rosnącej stale drożyznie usiłowano zapobiec drogą ustanawiania cenników, mających charakter obligatoryjny. Specjalna komisja, do której należeli radni Magistratu, kontroler skarbowy oraz przedstawiciele piekarzy i rzeźników, zbierała się co miesiąc w sali ratuszowej i pod przewodnictwem prezydenta miasta ustalała taksy na chleb, mięso i inne artykuły pierwszej potrzeby.

Na tle ustanawiania taks zachodziły niekiedy ostre konflikty. W lipcu 1867 r. prawie wszystkie sklepy rzeźnicze w Łodzi były przez dziesięć dni nieczynne. Wprawdzie w końcu czerwca cena mięsa wołowego została podniesiona do 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kopiejek za funt, ale rzeźnicy, których ta podwyżka nie ukontentowała, pozamykali sklepy i przenieśli sprzedaż mięsa do swych mieszkań prywatnych, gdzie pobierali 10 i 12 kopiejek za funt. Dopiero interwencja władz gubernjalnych, które poleciły bezzwłocznie odebrać konsensy właścicielom nieczynnych sklepów, poskromiła nadmierne uroszczenia rzeźników łódzkich.

Drożyzna przytłaczała swem brzemieniem ogół konsumentów, przede wszystkim jednak warstwy robotnicze, jako najslabszy ekonomicznie element.

Kwestja socjalna w przemyśle łódzkim zarysowywała się coraz wyraźniej i coraz ostrzej, krocząc w orszaku jeszcze nie zwycięskiego, ale już zwyciężającego kapitalizmu.

## VI. Udział łodzian w powstaniu 1863.

Łódź uchodziła za miasto niemieckie. Wykazaliśmy już za pomocą analizy stosunków ludnościowych, że liczebność

ludności polskiej, jeśli nie dorównywała, to w każdym bądź razie nie wiele ustępowała liczebności ludności niemieckiej. Pewnem jest atoli, że żywioł niemiecki z racji swej przewagi ekonomicznej i uprzywilejowanego stanowiska czuł się i był faktycznie panem sytuacji. Na tem większą uwagę zasługują przejawy samowiedzy narodowej i poświęcenia patrijotycznego wśród pogneębionej materjalnie i moralnie ludności polskiej.

Pięknym przykładem tych cnót jest udział łodzian w ruchu powstańczym 1863 roku. W jednym z wydawnictw miejscowych znajdujemy następujący, niezbyt może ścisły, opis owych wydarzeń.

Zorganizowany w Łodzi oddział powstańców liczył około 800 ludzi. Uzbrojenie i ekwipunek powstańców aż nazbyt wiele pozostawiały do życzenia. Pewnej niedzieli, a było to w lutym 1863 roku, zgromadził się na Nowym Rynku tłum powstańców i udał się stąd na Stare Miasto. Powstańcy zatrzymali się na Placu Kościelnym, tu biwakowali do godziny 6 po południu, potem zaś ulicą Brzezińską ruszyli ku wsi Dobra (przez Marysin i Łagiewniki). Wiadomość o ruchu powstańczym w Łodzi szybko dotarła do dowództwa wojsk rosyjskich. Już następnego dnia, w poniedziałek, przeszły przez Łódź oddziały wojskowe rosyjskie, składające się z kozaków i piechoty, i udały się śladem powstańców. W Dobrej wojska rosyjskie spotkały się z powstańcami i tu rozegrała się zacięta i krwawa bitwa. Na polu walki pozostało blisko 100 zabitych i kilka osób rannych. Po stronie powstańców liczba zabitych wynosiła 64, w tem jedna kobieta. Po południu około godziny czwartej nadeszły do Łodzi pierwsze transporty rannych, których przewożono na podwodach chłopskich. Ranni powstańcy zostali umieszczeni w sali tańca Fiszera przy ul. Średniej. W ciągu kilku godzin zmarło z pośród nich 7 osób, mianowicie: Rudolf Chełmicki — 20 lat, Bronisław Lisiecki — 28 lat, Wojciech Jugowicz — 30 lat, Wojciech Kolacki vel Truszkowski — 26 lat, Adolf Dymel — 36 lat, Stanisław Jaworski — 25 lat i jeden powstaniec, którego nazwisko nieznane — 19 lat. Zostali oni pochowani we wspólnym grobie na starym cmentarzu katolickim w Łodzi.

Echem późniejszych działań powstańców jest przytoczone niżej obwieszczenie prezydenta miasta Łodzi, zawierające przepisy co do zachowania się ludności na wypadek ataku powstańców na stacjonujące w Łodzi wojska rosyjskie. Godzi się zwrócić uwagę, że obwieszczenie to zostało wydane z rozkazu rosyjskich władz wojennych, co zresztą w tekście obwieszczenia zostało dobitnie podkreślone.



Nr. 6929.

### OBWIESZCZENIE.

Z rozkazu W. Naczelnika Wojennego M. Łodzi i okolicy oznajmiam wszystkim mieszkańcom M. Łodzi, iż z powodu rozpowszechnionych w miejscu wieści, jakoby w dniu dzisiejszym napad na Miasto Łódź wykonany być miał — tenże W. Naczelnik Wojenny rozkazał do należytej wiadomości mieszkańcom podać, że przepisy o stanie wojennym wydane w całej surowości przestrzegane i wykonane będą — skoro więc w razie trwogi wystrzał armatni będzie dokonany jako znak trwogi, obowiązani są wszyscy bez wyjątku mieszkańcy:

- 1-o Z ulic i placów wszyscy ludzie mają się natychmiast usunąć do domów.
- 2-o Domy powinny być pozamykane, to jest bramy i drzwi oraz okna, i nikt z takowych wychodzić na ulicę nie powinien.
- 3-o Jeżeliby z któregoś domu wystrzał nastąpić miał lub jakakolwiek zniewaga wojska okazana — dom takowy strzałami armatnimi ma być zniesiony bez względu na znajdujących się w tymże domu ludzi.
- 4-o Obwieszczenie to Inspektorzy Policji przy odgłosie bębna w swojej obecności ogłoszą natychmiast i w godzin 3 raport o wykonaniu złożyć.

W Łodzi, dnia 6 sierpnia 1863 r.

Prezydent Miasta Łodzi

(—) *A. Rosicki.*

Pomimo doznanej pod Dobrą klęski powstańcy rozwijali na terenie Łodzi żywą agitację. Następujący dokument rzuca światło na poważne rozmiary tej akcji, której władze rosyjskie nie mogły zdławić.

Nr. 7677.

### CYRKULARZ.

W. Naczelnik Wojenny Miasta Łodzi powziął wiadomości, jakoby w Mieście tutejszem po kwaterach rozlokowani byli powstańcy, którzy dopuszczają się nieporządków w Mieście i wogóle zgubnie wpływają na umysły spokojnych osób, w skutek czego zarządzeniem swem z dnia 8/20 bież. miesiąca Nr. 486 zalecił, aby objawić wszystkim właścicielom domów, fabrykantom i szynkarzom, że jeżeli przy rewizji

wojskowej lub z innej okazji poweźmie przekonanie, iż u kogo-bądź przebywa osoba obca nie mająca zajęcia, słowem nie-należna do liczby tutejszych mieszkańców, to właściciel domu lub lokator dający przytułek podobnym ludziom, który nie doniesie o tem policji, będzie aresztowany z oddaniem pod Sąd Wojenny, a dom i majątek jego ulegnie konfiskacie. W powołaniu się zatem do cyrkularza swego z dnia 11 b.m. Nr. 7259, którym wskazałem środki dążące do utrzymania kontroli i meldunku osób obcych, polecam obecnie p.p. Inspek-torom Policji, aby rozporządzenie to upowszechnili pomiędzy mieszkańcami tutejszymi i protokołu ogłoszeń dziś jeszcze dostarczyli.

W Łodzi, dnia 8/21 Sierpnia 1863 r.

Prezydent Miasta Łodzi  
(—) *A. Rosicki.*

Ostatni wreszcie dokument, który niżej przytaczamy, daje pojęcie o represjach, jakie z polecenia władz wojennych stosowane były względem ludności miasta w celu wydobycia wiadomości o uczestnikach ruchu powstańczego.

Nr. 8327.

## CYRKULARZ.

Do Inspektorów Policji.

W. Naczelnik Wojenny Oddziału Miasta Łodzi i okolicy oświadczył mi dziś swoje nieukontentowanie z powodu, że pomiędzy zabranami i rannymi powstańcami znalazł bardzo wiele młodych ludzi pochodzących z Miasta Łodzi, o których od Policji miejscowej nie miał żadnego doniesienia, że się z miasta wydali.

Ponieważ tylokrotnemi rozkazami zaleciłem jak najsu-rowiej P. P. Inspektorom Policji, aby jak najściślej kontrolo-wali i sprawdzali osobiście ludność tak do Miasta przyby-wającą, jakoteż z Miasta wydalającą się, a pomimo to P. P. Inspektorowie nie przedstawili wykazu osób wyszłych, którzy następnie w partjach powstańców wykazali się, przeto spełniając rozkaz W. Naczelnika Wojennego zalecam P. P. Inspektorom jak najsurowiej, aby natychmiast bez żadnej odwłoki:

- 1-o Osobiście do każdego w szczególności domu mieszkalnego weszli, przekonali się naocznie o znajdującej się tamże ludności i na zasadzie posiadanych książek legitymacyjnych i kart wolnego pobytu przekonali się, czy każdy z mieszkańców za prawą legitymacją przebywa.
- 2-o Jednocześnie zażądać tak od właścicieli domów jak i lokatorów, oddzielne familie stanowiących, aby wykazali, jakie osoby, wymieniając co do imienia, nazwiska, wieku, powołania, czy żonaci lub bezżenni, opuścili Miasto, w jakim celu, dokąd się udali i kiedy to nastąpiło, i wiadomość o tem podpisem ich stwierdzić zażądali, a nawet w tym przypadku, gdyby oświadczyli, że nikt z grona ich nie wydalął się.
- 3-o Równocześnie przy ponowieniu rygoru, z reskryptu Naczelnika Wojennego z dnia 8 Sierpnia Nr. 486 wypływającego, jak najsurowiej protokularnie zapowiedzą, aby o każdej przybyłej i ubytej osobie natychmiast meldunki robili i nikogo nie utajali, gdyż pewni być mogą, że w całej surowości rygor oddania pod Sąd Wojenny i konfiskacja majątku przez W. Naczelnika Wojennego z całą ścisłością zaregulowaną zostanie.
- 4-o Pomimo spełnienia zarządzenia powyżej wyszczególnionego, P. P. Inspektorowie ciągle będą zwracać uwagę, aby nikt obcy bez prawnej legitymacji do Miasta nie wciskał się i aby tej kategorii ludzi natychmiast przytrzymali i wedle przepisów z nimi postąpili, również aby o każdym wyszłym z Miasta bez prawnej legitymacji dowiadywali się i w razie dostrzeżenia nieobecności sporządzili Protokół sprawdzenia i winnych niedoniesienia do kary przedstawili pod osobistą odpowiedzialnością.
- 5-o Dozorcom Policyjnym i Policjantom w Cyrkułach pomieszczonym najsurowiej zalecą P. P. Inspektorowie, aby dniem i nocą, jak to już rozporządzeniem zostało, patrole odbywali, włóczęgów, żebraków, pijaków, robiących awantury i wogóle ludzi podejrzanych, nie posiadających legitymacji, przytrzymywali i do kancelarji Inspektorów do prawnego postąpienia odstawiali pod najsurowszą odpowiedzialnością, czy zaś ciż obowiązki włożone na nich spełniają, obowiązani są P. P. Inspektorowie osobiście przekonywać

się i bez najmniejszego pobłażania o uchybieniach lub zaniedbaniach donosić dla przykładnego ukarania, za nieporządek bowiem w Cyrkule każdy z P.P. Inspektorów staje się osobiście odpowiedzialnym.

Cyrkularz niniejszy po odpisaniu należy mi zwrócić, a o skutku do dni ośmiu oczekiwać będę sprawozdania.

W Łodzi, dnia 24 Sierpnia / 5 Września 1863 r.

Prezydent Miasta Łodzi  
(—) *A. Rosicki.*

Udział łodzian i mieszkańców gmin okolicznych w powstaniu 1863 roku w świetle danych statystycznych, zebranych przez władze rosyjskie w drodze urzędowej, przedstawia się następująco:

	<u>Z m. Łodzi</u>	<u>Z okolicznych gmin</u>
Liczba osób, które udały się do powstańców . . . . .	196	16
Liczba osób, które powróciły z powstania . . . . .	135	14
Liczba osób, zesłanych za udział w powstaniu . . . .	37	5

Nadmienić warto, że wśród 16 uczestników powstania, pochodzących z okolic Łodzi, było sześciu z Chojen, czterech z Nowosolnej, trzech z Radogoszcza, dwóch z Bedonia i jeden ze Stoków.

Przytoczone fakty i dokumenty świadczą, iż Łódź w tych czasach, kiedy jej odmawiano polskości, o wolność Polski krew przelewała.

### VII. Polityka narodowościowa władz carskich.

Po roku 1863, który nanowo dowiódł, że społeczeństwo polskie nigdy nie pogodzi się z panowaniem obcym, stosunek władz rosyjskich do Polaków stał się nieprzejednany. Represje posypały się jak z rogu obfitości. Wyrugowano język polski ze szkolnictwa, zakneblowano usta prasie polskiej, zlikwidowano ustrój samorządowy, nadany poprzednio miastom i powiatom, nadto około 350 miast zdegradowano do rzędu osad. Polityka rusyfikacyjna zyskała na sile i na bezwzględności.

O tem, jak władze rosyjskie starały się wyzyskać dla celów antypolskich różnorodność struktury narodowościowej miasta Łodzi, świadczy dobitnie przytoczone niżej przemówienie najwyższego przedstawiciela tych władz w Królestwie, ówczesnego namiestnika Królestwa, hrabiego Berga. Na przyjęciu oficjalnem, urządzone w Łodzi z okazji otwarcia kolei fabrycznej (1865 r.), Berg powiedział co następuje: „Miasto Łódź stanowi interesujące zjawisko w kraju polskim. Zawdzięcza swój dobrobyt przemysłowi niemieckiemu, przedsiębiorczości Niemców i pilności niemieckiej. Po Warszawie Łódź jest najludniejszym miastem Królestwa Polskiego. Liczy przeszło 40 tysięcy mieszkańców, w tem dwie trzecie stanowią Niemcy. Łódź jest metropolją dla 100 tysięcy niemieckich mieszkańców przemysłowych, którzy osiedli w licznych miastach. Sądzę, że dam dobrą radę tym mieszkańcom, jeżeli zachęcę ich do wiernego naśladowania cnót ich ojców i do zachowania na stałe charakteru niemieckiego, który powinien ich wyróżniać i który stale będzie dobroczynnie wpływał na ich położenie“.

Przemówienie Berga jest klasycznym przykładem przewrotności: fałszowanie rzeczywistości i złośliwa tendencja podały tu sobie ręce. Jedno wszakże zasługuje na uwagę. Oto z najbardziej autorytatywnego źródła padło zapewnienie, że żywioł niemiecki korzystać będzie z dobrodziejstwa opieki i protekcji rządowej pod warunkiem zachowania swej odrębności narodowej.

Stosunek władz carskich do ludności żydowskiej nacechowany był, jak wiadomo, bezprzykładną nietolerancją. Atoli w pierwszych latach po upadku powstania władze namiestnikowskie, pochłonięte walką z polskością, zaniechały na jakiś czas ostrzejszego kursu w stosunku do żydów. W zbiorach archiwalnych łódzkich z lat sześćdziesiątych znajdujemy dokument, będący odbłaskiem tej metamorfozy politycznej. Oto wojenny naczelnik miasta Łodzi w piśmie, skierowanem do policmajstra łódzkiego (Nr. 2145 z dnia 14 marca 1864 r.), wyjaśnia — zgodnie z dyrektywami, jakie otrzymał od władz wyższych — że „wszelkie kroki, zmierzające do ograniczenia żydów, w chwili obecnej uznane zostały za niewłaściwe“.

Zbyt daleko odbiega od tematu naszych badań analiza poszczególnych przejawów polityki narodowościowej, uprawianej z zapalem, godnym lepszej sprawy, przez ówczesnych władców Królestwa. Poprzestajemy więc tylko na wykazaniu

głównych jej rysów i na stwierdzeniu faktu, że pod wpływem tej polityki położenie ludności niepolskiej, a przede wszystkim ludności niemieckiej, było uprzywilejowane.

### VIII. Analfabetyzm ludności.

W zbiorach archiwalnych łódzkich znajdujemy niezmiernie interesujące zestawienie statystyczne, obrazujące podział ludności miasta Łodzi z 1864 roku według stopnia wykształcenia. Sam podział jest dosyć dowolny, nie opiera się bowiem na kryteriach obiektywnych, lecz ma za podstawę nawskroś podmiotową ocenę. Wadą wspomnianego zestawienia jest również to, że obejmuje całą ludność, nie wyłączając dzieci, których w tego rodzaju badaniach nie należy brać pod uwagę. Pomimo całą swoją prymitywność zestawienie to zasługuje na uwagę, jako ilustracja stanu oświecenia ludności Łodzi w sześćdziesiątych latach ubiegłego stulecia.

W poniższej tabelicy przytaczamy wzmiankowane dane:

	Ogółem	Liczba osób		
		umiejących tylko czytać i pisać	posiadających wyższe wykształc.	wcale nieoświeconych
<b>A. Chrześcijanie</b>				
mężczyźni . . . . .	17.351	2.775	629	13.947
kobiety . . . . .	19.417	2.778	529	16.110
ogółem	36.768	5.553	1.158	30.057
<b>B. Żydzi</b>				
mężczyźni . . . . .	3.340	1.318	198	1.824
kobiety . . . . .	3.419	746	107	2.566
ogółem	6.759	2.064	305	4.390
<b>C. Cała ludność (A i B) . .</b>	43.527	7.617	1.463	34.447

Już na pierwszy rzut oka staje się widocznem, że przytłaczającą przewagę ludności stanowili ludzie „wcale nieoświeceni”, a więc analfabeci. Umiejący tylko czytać i pisać byli w mniejszości, a wręcz znikoma była liczba osób, posiadających „wyższe wykształcenie”. Już z samej klasyfikacji łatwo wywnioskować, że do kategorii osób z „wyższem wykształceniem” zaliczono tych wszystkich, których wiedza chociażby cokolwiek przekraczała zwykłą umiejętność czytania i pisanania.

Znacznie lepiej odzwierciadla liczebność poszczególnych tych grup zestawienie procentowe, które niżej przytaczamy.

	Ogółem	% o s ó b		
		umiejących tylko czytać i pisać	posiadają- cych wyższe wykształc.	wcale nie- oświeco- nych
A. Chrześcijanie				
mężczyźni . . . . .	100,0	16,0	3,6	80,4
kobiety . . . . .	100,0	14,3	2,7	83,0
ogółem	100,0	15,1	3,1	81,8
B. Żydzi				
mężczyźni . . . . .	100,0	39,5	5,9	54,6
kobiety . . . . .	100,0	21,8	3,1	75,1
ogółem	100,0	30,5	4,5	65,0
C. Cała ludność (A i B) . .	100,0	17,5	3,4	79,1

Okazuje się więc, że wśród ludności chrześcijańskiej analfabeci stanowili 81,8%, wśród ludności żydowskiej — 65%. Na przeciwległym krańcu, reprezentującym minimalne bodaj wykształcenie, widzimy znikomy wręcz odsetek ludności: wśród chrześcijan — 3,1%, wśród żydów 4,5%.

### IX. Szkolnictwo.

Stan szkolnictwa w rozpatrywanym okresie ilustrują następujące dane, zaczerpnięte ze sprawozdania policmajstra miasta Łodzi za rok 1864.

	Szkół	Nauczycieli	Uczniów.
Szkoły powiatowe . . . .	1	10	110
„ elementarne . . . .	9	9	1.020
„ rzemieślnicze . . . .	4	4	543
„ prywatne . . . .	4	6	140
„ żydowskie . . . .	1	1	40
ogółem	19	30	1.853

Szkolnictwo elementarne miało charakter wyznaniowy w tem znaczeniu, że oddzielne szkoły istniały dla diatwy katolickiej, oddzielne zaś dla ewangelickiej. Szkół katolickich było 5, ewangelickich 4. Na skutek starań mieszkańców wyznania mojżeszowego, zaaprobowanych uchwałą Rady

Miejskiej z dnia 6 lutego 1862 r., powstała również żydowska szkoła elementarna.

Liczba uczniów, uczęszczających faktycznie do szkoły, odbiegała niekiedy znacznie od liczby uczniów zapisanych. Ze sprawozdań szkoły elementarnej ewangelickiej Nr. 1 wynika, że w roku szkolnym 1861/2 na 171 uczniów zapisanych uczęszczało faktycznie 130, w 1862/3 na 201 zapisanych — 184, w 1863/4 na 184 zapisanych — 103.

Lekcje, zgodnie z obowiązującymi przepisami, odbywały się przed południem od godz. 8 do 11 i po południu od 2 do 4.

Szkolnictwo rzemieślnicze, wprowadzone na zasadzie rozporządzenia Wielopolskiego z 1862 roku, miało na celu dokształcanie terminatorów. Nauka odbywała się w niedzielę.

Liczba szkół prywatnych, początkowo nieznaczna, z biegiem lat coraz bardziej wzrastała. W 1865 roku otwarta została jednoklasowa szkoła męska Gregora, w 1867 r. także szkoła Finstera, a w 1869 r. otworzyła czteroklasową szkołę żeńską pani Raubal.

Szkoła powiatowa była jedyną podówczas uczelnią łódzką, utrzymaną na poziomie szkół średnich. Założona w 1843 r., jako 4-klasowa niemiecko-rosyjska szkoła realna, przetrwała w tej postaci osiem lat, poczem została przekształcona (1851 r.) na rosyjsko-niemiecką szkołę powiatową.

W roku 1866 otwarte zostało w Łodzi 7-klasowe niemieckie gimnazjum realne. Szkoła ta mieściła się pierwotnie w jednym z domów przy ulicy Piotrkowskiej, następnie zaś na Nowym Rynku w budynku, służącym dziś na pomieszczenie biur Magistratu (Plac Wolności 14). O powodzeniu, jakim cieszyła się ta szkoła, świadczą liczby zapisanych uczniów: 1866 r. — 279, 1867 r. — 242, 1868 r. — 219. Intencją jednak władz szkolnych było zamknąć gimnazjum i zamiast niego utworzyć wyższą szkołę rzemieślniczą. W związku z tym projektem odwiedził Łódź w 1868 r. minister oświaty hr. Tołstoj. Wkrótce plany władz szkolnych zostały urzeczywistnione ku niezadowoleniu ludności niemieckiej, która czuła się rozżalona z powodu utraty placówki oświatowej niemieckiej. Językiem wykładowym w nowej szkole był już język rosyjski. Wykładany też był język niemiecki, natomiast język polski był na indeksie.

Po zamachu na cara Aleksandra II, dokonanym w 1867 r. w Paryżu przez emigranta polskiego Berezowskiego, rząd rosyjski zaostrzył represje antypolskie. Szeregiem ukazów, wydanych w 1869 r., władze carskie wyrugowały język polski ze szkolnictwa wszelkiego typu. Dla odtworzenia martyrologji,



jaka przechodził język polski na ziemi polskiej, przypomnimy, iż: 1) specjalnym ukazem uznano całe szkolnictwo na terenie Królestwa Polskiego za rosyjskie; 2) w czerwcu 1869 roku zamknięto Szkołę Główną w Warszawie; 3) następnie zrusyfikowano Instytut Agronomiczny w Puławach; wreszcie 4) w grudniu 1869 r. wydano zakaz rozmawiania po polsku w murach szkół średnich.

Łódź, dzieląc tragedję całego kraju, skazana była odtąd na posiadanie szkół rosyjskich, w których ponad wszystkim górował duch nienawiści do Polski.

Na specjalną wzmiankę zasługuje sprawa utworzenia w Łodzi Instytutu Politechnicznego, która przez długi czas zaprzętała umysły oświeconych warstw społeczeństwa łódzkiego. Jak dalece realnie Łódź tę sprawę traktowała, o tem świadczą dwa fakty: 1) podjęcie przez Radę Miejską w dniu 22 lutego 1865 roku uchwały o przeznaczaniu na potrzeby Instytutu Politechnicznego 4-morgowego terenu, położonego pomiędzy ulicą Widzewską, a ulicą Dziką (dziś na tych terenach znajduje się gimnazjum im. Piłsudskiego i park Sienkiewicza); 2) zadeklarowanie przez obywateli łódzkich kwoty w wysokości 75 tysięcy rubli na pokrycie części kosztów budowy Instytutu.

Projekt założenia w Łodzi Politechniki nie uzyskał aprobaty władz centralnych w Petersburgu. Pozostał jednak chlubny dowód, że stara Łódź oceniała należycie potrzebę wiedzy technicznej i jej znaczenie dla rozwoju naszego miasta, jako ośrodka, przodującego w życiu gospodarczym kraju.

## X. Teatr.

Złe położenie materialne ludności polskiej, wielkie rozpowszechnienie analfabetyzmu w jej szeregach i argusowe oko władzy, poczytującej walkę z polskością za jedno z najważniejszych swych zadań, wszystko to stanowiło zaporę, uniemożliwiającą powstanie w Łodzi stałej sceny polskiej.

Zjeżdżały tu jednak, zrazu niezbyt często, teatry z innych miast. Kilka, a w najlepszym razie kilkanaście przedstawień, danych przez przygodnie bawiący zespół artystów o lichej często wartości, wypełniały sezon teatralny. Z biegiem czasu zaczęły Łódź odwiedzać coraz lepsze teatry, a choć niezawsze powodzenie dopisywało, jednakże podwaliny pod istnienie teatru polskiego, wprawdzie tylko niestałego, zostały położone.

W annałach sceny polskiej w Łodzi pierwszą kartę zapisał prowincjonalny zespół teatralny, z dyrektorem

Marjantowiczem na czele. Stare kroniki łódzkie głoszą, że zespół ten został zaangażowany do Łodzi na kilka przedstawień przez zamożnego tutejszego obywatela Drewnowicza, który przypadkowo zetknął się z Marjantowiczem podczas swego pobytu w Łęczycy w końcu 1843 roku. Po ukończeniu przedstawień w Łęczycy wspomniany zespół zjechał do Łodzi i dał tu pierwsze przedstawienie 6-go stycznia 1844 roku. W braku sali teatralnej przedstawienia odbywały się w obszernej szopie, mieszczącej się na jednej z posesyj w dzielnicy Starego Miasta. Ale ta okoliczność nie miała najmniejszego wpływu na powodzenie teatru, przedstawienia ściągały codziennie tłumy publiczności.

W 1846 r. gościł w Łodzi teatr Pietrzykowskiego. Przedstawienia odbywały się w zabudowaniach firmy Ludwik Geyer. Impreza ta, podobnie jak i poprzednia, nie trwała długo. Po kilku przedstawieniach teatr Pietrzykowskiego opuścił nasze miasto.

W ciągu następnych ośmiu lat nie odwiedził Łodzi żaden teatr polski. Grywały jednak w tym czasie zespoły amatorskie, dając przedstawienia początkowo w sali Gejera, później w specjalnie na ten cel przeznaczonem pomieszczeniu, urządzonem przez Fryderyka Sellina w jednym z domów przy ulicy Piotrkowskiej (obecnie № 91).

Teatr zawodowy zawitał znowu do Łodzi w 1854 roku. Grał w „Paradyżu“ pod kierunkiem pani Rybickiej. Słaba frekwencja zmusiła wkrótce dyrekcję do zwinięcia tej imprezy. Równie niefortunnie zakończyła się następna z kolei impreza, teatr Barańskiego, który po kilku zaledwie przedstawieniach zmuszony był zamknąć swe podwoje.

Obojętny, a może nawet w pewnej mierze niechętny stosunek publiczności łódzkiej do zjeżdżających do naszego miasta zespołów teatralnych, wywołany niczem innym, jak niskim poziomem artystycznym tych imprez, przełamał teatr krakowski Anatola Pfajfra, który przybył do Łodzi w 1857 r. i dał w „Paradyżu“ 10 przedstawień, cieszących się niezwykle powodzeniem. Zachęcony tym sukcesem Pfajfer po trzech latach ponownie zawitał do Łodzi wraz ze swym świetnym zespołem.

W 1864 roku Sellin wybudował na swej posesji przy ul. Konstantynowskiej budynek teatralny, następnie skompletował zespół artystów i rozpoczął na własną rękę przedstawienia teatralne.

Zespoły teatralne, które w następnych latach odwiedzały Łódź, dawały przedstawienia u Sellina. W lecie 1867 roku

przybył do Łodzi Anastazy Trapszo i uzupełniwszy swój zespół siłami miejscowemi, rozpoczął przedstawienia, które cieszyły się znacznem powodzeniem. Repertuar tego teatru składał się przeważnie ze sztuk autorów polskich. Następnie bawił w Łodzi teatr Grabińskiego, po nim zaś przybył ze swym zespołem Łuba.

Tak oto przed sześćdziesięciu laty Łódź gościła zespoły teatralne, prowadzone przez znanych ówczesnych dyrektorów. Teatry te jednak bawiły tutaj krótko, gdyż warunki, o których już wyżej była mowa, uniemożliwiały trwałą egzystencję sceny polskiej w naszym mieście.

Zgoła inaczej przedstawiała się podówczas sprawa teatru niemieckiego w Łodzi. Gdy teatry polskie, te nawet, które rozporządzały doskonałemi siłami i repertuarem, skazane były na ustawiczne borykanie się z trudnościami i nie zawsze mogły wytrwać do końca swego, na krótki tylko czas obliczonego sezonu, w tym samym czasie ludność niemiecka święciła uroczystość narodzin stałej sceny niemieckiej w Łodzi. Powstała ona dzięki staraniom ówczesnego właściciela „Paradyżu“ Augusta Hentschla.

Wspólnie z przebywającym wówczas w Łodzi dyrektorem Edwardem Reineltem, cieszącym się popularnością w kołach niemieckich, zorganizował Hentschel zespół teatralny, składający się z 11 osób. Dyrekcję teatru objął Hentschel, kierownictwo techniczne — Reinelt. Inauguracja pierwszej stałej sceny niemieckiej odbyła się w dniu 19 maja 1867 roku w wypełnionej po brzegi sali „Paradyżu“. Teatr zdobył sobie sympatję publiczności niemieckiej, która licznie doń uczęszczała.

Dyrekcja teatru ze swej strony dokładała starań, aby zainteresowanie teatrem nie słabło. Korzystając z mającego nastąpić przejazdu przez Polskę słynnego w owych czasach aktora murzyna Aldridge, udającego się z Paryża do Petersburga, dyrekcja teatru zaangażowała go do Łodzi na trzy gościnne występy. Aldridge przybył do Łodzi chory i tutaj po dwóch dniach, 7 sierpnia 1867 r. zmarł. Tu też został pochowany. Pogrzeb artysty stał się wielką uroczystością żałobną: tłumy publiczności odprowadziły zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Teatr Hentschla ze zmiennem powodzeniem grał do końca sierpnia 1868 r. W ciągu swego piętnastomiesięcznego istnienia dał 145 przedstawień. Jak zaznaczono, przedstawienia odbywały się w „Paradyżu“, posiadającym, jak na owe czasy, elegancki i bogato wyposażony budynek teatralny.

Jednocześnie w sali Sellina odbywały się przedstawienia operetki niemieckiej. W lecie 1868 r. gościł tu zespół operetkowy pod dyrekcją Leopoldyny von Lukatcy.

Zamknięcie teatru Hentschla, spowodowane niepowodzeniami finansowymi, oznaczało pierwszy kryzys sceny niemieckiej w Łodzi. Takież los spotkał następny teatr, którego dyrektorem był L. Zoner. W styczniu 1869 r. Zoner, zniechęcony niepowodzeniem teatru, zrezygnował z kierownictwa. W maju teatr zamknął swe podwoje i budynek teatralny w „Paradyżu“ znowu opustoszał. Jeszcze weześniej, bo już na początku kwietnia rozwiązał się zespół operetkowy, który w sezonie zimowym 1868/9 grał u Sellina. Kryzys teatralny przybrał więc ostre rozmiary.

Wśród publiczności niemieckiej wytworzyło się jednak grono miłośników teatru i dzięki ich usiłowaniom skompletowany został w lecie 1869 roku nowy zespół pod dyrekcją Karola Gleisenberga, aktora i reżysera z zawodu. W dniu 30 maja teatr Gleisenberga dał pierwsze przedstawienie w świeżo wybudowanym letnim budynku teatralnym w „Paradyżu“. Dalsze przedstawienia odbywały się naprzemian w „Paradyżu“ i u Sellina. Jak za poprzednich dyrekcji, tak i obecnie publiczność nie dopisywała. W kwietniu 1870 roku teatr Gleisenberga został zamknięty. Według zapewnień historyków łódzkiej sceny niemieckiej kryzys, jaki ta scena przeżywała przed sześćdziesięciu laty, był wynikiem depresji, jaka podówczas panowała w życiu gospodarczym Łodzi.

## XI. Prasa.

Prasy polskiej Łódź w rozpatrywanym okresie jeszcze nie posiadała.

Istniało natomiast pismo niemieckie „Lodzer Zeitung“, które powstało w następujących okolicznościach.

W dobie powstania 1863 roku ówczesny dowódca wojskowy Łodzi i okolicy podpułkownik wojsk rosyjskich baron von Broemsen wezwał do siebie właściciela zakładu litograficznego Jana Petersilge i zaproponował mu założenie pisma, któreby wychodziło przez cały czas trwania stanu wojennego. Potrzebę wydawania pisma motywował Broemsen tem, że ułatwi się tą drogą podawanie do publicznej wiadomości zarządzeń władz wojskowych i innych. W odpowiedzi na tę propozycję Petersilge zaznaczył, iż ze względu na wielkie koszty, jakie pociągnie za sobą założenie pisma, byłoby raczej wskazaniem, aby je stworzyć na stałe. Broemsen

zaaprobował ten pogląd. W wyniku osiągniętego porozumienia Petersilge złożył podanie o udzielenie mu zezwolenia na założenie pisma, Broemsen zaś poparł to podanie i przesłał je do Petersburga. W ten sposób narodziło się pismo, zatytułowane „Lodzer Anzeiger“. Pierwszy numer ukazał się 2 grudnia 1863 roku. Na treść tego numeru złożyło się obwieszczenie policmajstra o odpowiedzialności za przekroczenie przepisów, dotyczących stanu wojennego, pozatem drobne wiadomości i ogłoszenia. Obok tekstu niemieckiego figurował również tekst polski. Nakład pisma wynosił około 300 egzemplarzy. „Lodzer Anzeiger“ ukazywał się 2 razy tygodniowo.

Z dniem 1 stycznia 1865 roku ramy pisma zostały rozszerzone, a jednocześnie zmieniono jego tytuł na „Lodzer Zeitung“. Od tej chwili pismo ukazywało się 3 razy tygodniowo. Było to jedyne w Łodzi pismo w owym czasie.

## XII. Stowarzyszenia.

Życie społeczne, którego wyrazem zewnętrznym jest łączenie się ludzi w organizacje i stowarzyszenia, jedynie wśród ludności niemieckiej zapuściło głębsze korzenie.

Najstarszem i cieszącem się szczególną sympatją ludności niemieckiej stowarzyszeniem, było towarzystwo strzeleckie p. n. „Lodzer Bürger-Schützengilde“, istniejące od 1824 roku. Twórcami towarzystwa byli pierwsi łódzcy fabrykanci, przybysze z Niemiec, którzy wraz z warsztatami sukienniczymi przenieśli do nowej siedziby swe tradycje i obyczaje. Do ulubionych zaś zwyczajów Niemców, w ich ojczyźnie, należało strzelanie do tarczy i wyróżnianie zwycięzcy zawodów strzeleckich. Zwyczaj ten przeszczepili przybysze na grunt łódzki.

Rok rocznie podczas Zielonych Świąt na Wodnym Rynku odbywały się zawody strzeleckie, urządzone przez wymienione towarzystwo. Nielada to była uroczystość w życiu dawnej Łodzi. Wielkie tłumy publiczności gromadziły się na Wodnym Rynku, aby z entuzjazmem powitać króla kurkowego, którym zostawał zwycięzca. Jednocześnie odbywały się tu wielkie zabawy ludowe, znane pod nazwą „fajki“.

W tych czasach, które w niniejszym szkicu staramy się odtworzyć, towarzystwo strzeleckie liczyło około 100 członków. Posiadało czteromorgową posesję, otrzymaną w darze od warszawskich władz gubernjalnych.

Dużą również popularnością wśród ludności niemieckiej w Łodzi cieszyło się naówczas stowarzyszenie śpiewacze p. n. „Lodzer Männer-Gesang-Verein“. Stowarzyszenie to powstało w 1846 r., założycielami jego byli przemysłowiec Ludwik Geyer i rentjer A. Siebert. Celem stowarzyszenia było krzewienie pieśni niemieckiej. Pierwsze lekcje odbywały się w „Paradyżu“ dwa razy tygodniowo pod kierunkiem nauczyciela prywatnego Franza. Momentem w rozwoju stowarzyszenia przełomowym było objęcie kierownictwa przez dyrygenta Heinricha, co nastąpiło w 1862 r. Odtąd datuje się rozrost stowarzyszenia, które już w 1864 roku liczy 180 członków. Z inicjatywy Heinricha urządzone zostało w dniu 8 i 9 września 1867 r. pierwsze niemieckie święto śpiewacze w Łodzi. Na uroczystość tę, mającą charakter przede wszystkim narodowy, przybyły liczne delegacje zarówno z Królestwa, jak i z cesarstwa. Śpiewami dyrygował Heinrich wobec licznie zgromadzonej publiczności. Uczestników witano owacyjnie. Na następnym święcie śpiewaczym, które odbyło się w 1869 r. w Tomaszowie, stowarzyszenie „Lodzer Männer-Gesang-Verein“ odniosło nowy sukces, zdobywając pierwszą nagrodę.

Sympatją Niemców łódzkich cieszyło się również kościelne stowarzyszenie śpiewacze św. Trójcy, założone w 1859 roku.

Pod koniec badanego przez nas okresu przybyło jeszcze jedno niemieckie stowarzyszenie śpiewacze: 1 stycznia 1870 r. rozpoczęło działalność stowarzyszenie p. n. Männergesangverein „Concordia“.

Organizacją zawodową, odgrywającą w życiu dawnej Łodzi poważną rolę, było Zgromadzenie Majstrów Tkackich. Dzieje tej instytucji wiążą się z powstaniem i rozwojem przemysłu łódzkiego. Zostały one obszernie skreślone w monografji, wydanej z okazji stulecia istnienia tej instytucji.

### XIII. Zdrowie publiczne.

W załamaniu swego rozwoju przemysłowego Łódź była całkowicie pozbawiona służby zdrowia. Po lekarza trzeba było udawać się do Łęczycy, najbliższa zaś apteka znajdowała się w Zgierzu.

Upłynęło lat pięćdziesiąt i oto widzimy w Łodzi szpital, ośmiu lekarzy i cztery apteki (1869 r.).

„Szpital miasta Łodzi — pisał w połowie zeszłego stulecia Flatt — obszerny i dogodny, mogący pomieścić 32 chorych,

położony jest w samym środku miasta, nieopodal bitego traktu przy ul. Wólczańskiej. Myśl wzniesienia tego instytutu powzięła już władza miejscowa w 1838 r. ze względu na wzrastającą coraz ludność i zamożność mieszkańców, budowę jednak rozpoczęto dopiero w 1842 r. i prowadzono ją sposobem administracyjnym pod okiem Rady szczegółowej opiekuńczej, która z prawdziwą troskliwością i bezinteresownem poświęceniem z zadania się swego wywiązała. W grudniu 1845 r. instytut ten dla użytku obywateli otworzony został“.

W pokryciu kosztów budowy szpitala wzięły częściowo udział okolice miasta: Zgierz, Konstantynów i Aleksandrów. Wzajemnie za to wymienione miasta korzystały z usług szpitala, posyłając tam swych chorych. Nad zabezpieczeniem interesów ludności tych miast czuwali jej przedstawiciele, dla których zarezerwowano trzy miejsca w radzie opiekuńczej szpitala.

Przekształcony następnie na szpital powiatowy i ochrzczony imieniem św. Aleksandra, szpital ten przed sześćdziesięciu laty był jedyną w Łodzi instytucją leczniczą.

Jedynie w wypadku pojawienia się epidemji uruchamiano nowe, prowizoryczne szpitale, które po wygaśnięciu epidemji likwidowano. Łódź przeżyła szereg ciężkich epidemji cholery, które zabrały wielką ilość ofiar. W rozpatrywanym przez nas okresie epidemja cholery nawiedziła Łódź kilkakrotnie. W aktach Magistratu znajdujemy raport lekarza miejskiego d-ra Sterzla z dnia 18 lipca 1855 r., zwiastujący epidemję cholery. Wymieniony lekarz raportuje, iż otrzymał od wolnopraktykującego lekarza łódzkiego d-ra Goldratha meldunek o tem, że w ostatnich dniach stwierdził u 10 chorych, do których był wzywany, objawy cholery i że z pośród tych dziesięciu chorych czterech już zmarło. Wiadomość ta była uderzeniem na alarm. Z wielkim pośpiechem urządzono na koszt Magistratu 2 szpitale, jeden dla chrześcijan, drugi dla żydów. Zaangażowano lekarza, 2 fclerzów i 10 posługaczy. Odwołano się też do ofiarności publicznej, ale ta całkowicie zawiodła. Na posiedzeniu Magistratu, które odbyło się w dniu 28 lipca 1855 r., prezydent miasta Traeger, referując sprawę walki z cholera, zakomunikował, iż „dobrowolne ofiary zupełnie zawiodły z powodu, że mieszkańcy tutejsi skutkiem wygórowanych cen artykułów żywnościowych znajdują się w niedostatku i niemożności przyjęcia z pomocą biednym“. Pod koniec września epidemja cholery w Łodzi zupełnie wygasła. O tem, jak wielkie ofiary pochłonęła ta epidemja w ciągu niespełna 3 miesięcy jej trwania, świadczyć może

fakt, iż na rachunek Magistratu wydano 148 trumien dla pochowania ubogich, zmarłych w szpitalu.

Po upływie 11 lat, w 1866 r., epidemia cholery nawiedziła ponownie ziemie polskie. Z różnych stron kraju sygnalizowano sporadyczne narazie wypadki cholery. Z rozkazu władz gubernjalnych Magistrat miasta Łodzi podjął zawczasu przygotowania do walki ze straszną zarazą. Już w lipcu 1866 r. władze miejskie zarekwirowały cały szereg pomieszczeń, mających posłużyć w razie potrzeby na urządzenie szpitali cholerycznych. Zajęto na ten cel: w I cyrkule — dom Borowskiego przy ul. Stodolnej (Nr. hip. — 108), w II cyrkule — drewniany dom, należący do Fryderyka Sztarka i położony przy zbiegu ulic Zawadzkiej i Zachodniej (Nr. hip. — 442), w III cyrkule — dom drewniany Franciszka Hillera przy ul. Przejazd (Nr. hip. — 1338), w IV i V cyrkule — piętrowy dom drewniany, należący do sukcesorów Szperlinga, przy ul. Wólczańskiej (Nr. hip. 884). Poszczególne budynki liczyły od 6 do 14 izb, ogólna liczba izb w czterech zarekwirowanych budynkach wynosiła 34. Narazie zajęto w każdym z zarekwirowanych budynków 1—2 pokoje i w nich zawczasu złożono 40 łóżek. Epidemia cholery pojawiła się w Łodzi w połowie września i trwała dwa miesiące. O jej nasileniu i przebiegu dają pojęcie następujące liczby: 323 osoby zapadły na cholere, z nich 177 wyzdrowiało, 146 zmarło. Epidemia cholery szczególnie dała się we znaki uboższym warstwom ludności żydowskiej, wśród których też największe było żniwo śmierci, spowodowanej cholera.

Z innych plag, jakie trapiły ówczesną Łódź, wymienimy zarazę weneryczną. Aby zapobiec szerzeniu się tej zarazy, przedsięwzięto szereg środków. W 1867 r. utworzony został Komitet do walki z chorobami wenerycznymi. Z polecenia władz gubernjalnych wzmocniono nadzór policyjny i lekarski nad kobietami, uprawiającymi nierząd. Przytoczyć warto, że wzmiankowane władze zarządziły, aby „poddawać badaniu nie tylko kobiety rozpustne, mieszkające w Łodzi, ale nawet wszystkie podejrzane, ukrywające się przed policją, czy stale, czy czasowo tylko w Łodzi mieszkają, jak i kobiety wałęsające się po mieście“. Osoby chore odsyłano na kurację do szpitala św. Aleksandra. W ciągu 1867 r. stwierdzono chorobę weneryczną u 9 mężczyzn i 77 kobiet.

Na liście lekarzy, którzy przed sześćdziesięciu laty (1869 r.) wykonywali w Łodzi praktykę lekarską, znajdujemy następujące nazwiska: Altenberger (lekarz powiatowy), Baroc,



Landowski, Lohrer, Plichta, Sterzel (lekarz miejski), Urbach i Wolberg.

Cztery apteki istniały wówczas w Łodzi. Na Starem Mieście znajdowała się apteka Ludwiga, na Nowym Rynku — apteka Leinwebera, dwie zaś pozostałe apteki mieściły się na ulicy Piotrkowskiej: Kuźnickiego, na rogu Przejazdu, i Kasprzyckiego — za Nawrotem (obecnie Nr. 132).

#### XIV. Prawo i sąd.

Świątek prawniczy był nieco liczniejszy, niż lekarski. Pod koniec lat sześćdziesiątych miało w Łodzi siedzibę pięciu adwokatów: Jasiński, Magnuski, Mierzejewski, Pstrągowski, i Szostkowski, oraz czterech notarjuszy: Hertzberg, Jaworski, Płachecki i Schlimm. Większość adwokatów i rejentów mieszkała przy ul. Średniej, gdzie też się mieścił sąd pokoju. Proces rusyfikacji nie dotarł był jeszcze do sądownictwa, tak iż sędzią pokoju, wedle ówczesnej tytulatury — podsędkiem, był polak K. Zieliński.

Miała i stara Łódź swoje „wielkie procesy“. Takim był proces o granice pomiędzy miastem a dobrami prywatnymi Radogoszcz, Bałuty i Stoki. Rozpoczęty w 1803 roku, proces ten trwał szereg dziesięcioleci. Rozstrzygnięciu długotrwałego sporu stał na przeszkodzie brak potrzebnych dowodów. Akta sprawy długo spoczywały bez ruchu w Prokuraturji Jeneralnej Królestwa.

Sądzenie spraw policyjnych należało pierwotnie do atrybucji prezydenta miasta. Z dniem 1 listopada 1863 r. rozpoznawanie tych spraw zostało przekazane policmajstrowi, który sprawował swój urząd pod nadzorem władz wojskowych.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia czterdziestotysięczna Łódź nie posiadała jeszcze więzienia. Jedyne w ratuszu kosztem kasy miejskiej utrzymywany był areszt policyjny, składający się z dwóch izb. W areszcie tym osadzano osoby, zasądzone za wykroczenia policyjne mniejszej wagi. Wraz z reorganizacją policji, dokonaną pod koniec 1863 roku, utworzono w Łodzi pięć nowych aresztów. Mieściły się one w siedzibach poszczególnych cyrkułów policyjnych.

O przestępczości w Łodzi w latach 1862—4 daje pojęcie następujące zestawienie, w którym podano, ile osób aresztowano za przestępstwa różnego rodzaju:

	1862	1863	1864
dzieciobójstwo . . . . .	1	1	—
kradzież . . . . .	3	19	112
podpalenie . . . . .	2	—	—
oszustwo . . . . .	—	10	10
potwarz . . . . .	—	50	52
inne przestępstwa	371	392	446
Ogółem	377	472	620

Pod dozorem policyjnym znajdowało się w 1864 roku 193 mieszkańców Łodzi. W tej liczbie było 74 podejrzanych politycznie, którzy podlegali szczególnemu nadzorowi.

### XV. Gospodarka miejska.

Jednym z pierwszych przejawów systemu represyjnego, jaką wprowadziły w życie władze carskie na ziemiach Królestwa Polskiego po upadku powstania 1863 roku, było zniesienie ustroju samorządowego, nadanego miastom na krótko przed wybuchem powstania.

Przypomnieć warto, że w 1861 r. wydana została nowa ustawa o zarządzie miast w Królestwie Polskiem, opiewająca, że w mieście stołecznem Warszawie, we wszystkich miastach II rzędu i w znaczniejszych miastach III rzędu zarząd miejski sprawować będą: rada miejska i magistrat. Rada miejska składała się z członków, wybranych na lat 6 przez zgromadzenie wyborcze miejskie, magistrat zaś w Warszawie i miastach II rzędu (Łódź do tej właśnie kategorii należała) — z prezydenta i trzech radnych. Ustawa szczegółowo określała kompetencje rady miejskiej i magistratu. Pozatem zawierała dokładnie określoną procedurę wyborczą. Autorem projektu tej ustawy był hrabia Aleksander Wielopolski.

W myśl postanowień tej ustawy odbyły się wybory do rad miejskich najpierw w Warszawie, potem w innych miastach, między innymi i w Łodzi. Oto wykaz członków Rady Miejskiej m. Łodzi z 1862 roku: Józef Paszkiewicz, Tomasz Sudra, Maksymiljan Leinweber, Jan Jarzębowski, Izydor Kempniński, ks. Wojciech Jakubowicz, Adolf Likiernik, Jakub Lipiński, Edward Ludwig, Bernard Ginsberg, Karol Gehlig i Ludwik Grohman.

Rady — mówi Korotyński — pracowały z pożytkiem dla miast do listopada 1862 roku. Potem, porwane prądem ogólnym, jedne po drugich zaczęły się podawać do dymisji.

W sprawozdaniu rady stanu Królestwa za rok 1863 zaznaczono, że „rady miejskie po większej części rozwiązały się z powodu wniesionych przez ich członków i zastępców podań o uwolnienie“.

Ostatecznie zarząd miast w Królestwie przeszedł znowu do rąk osób, mianowanych z urzędu.

W Łodzi po złożeniu z urzędu prezydenta Andrzeja Rosickiego władze rosyjskie powołały na stanowisko prezydenta miasta Edmunda Pohlens'a, który poprzednio był oficerem wojsk rosyjskich. Pohlens pełnił urząd prezydenta miasta Łodzi do dnia 27 grudnia 1869 r. Następcą jego został Maurycy Taubworcel, który do czasu objęcia prezydentury był naczelnikiem kancelarii w biurze policmajstra miasta Łodzi.

O zakresie ówczesnej gospodarki miejskiej i jej podstawach finansowych sądzić możemy na podstawie analizy danych budżetowych z tych czasów.

Budżet miasta Łodzi na rok 1871 przewidywał we wpływach 34.870 rubli, w wydatkach — 33.101 rubli, co na głowę ludności stanowiło: wpływy — 73 kopiejki, wydatki — 69 kopiejek. Tak skromne kwoty nie wystarczały, oczywiście, na zaspokojenie najniezbędniejszych chociażby potrzeb rosnącego szybko miasta.

Przyczyna złego położenia finansowego gminy tkwiła w ustawodawstwie, które nie zapewniało miastu dostatecznych dla spełnienia zadań gminnych dochodów. Analizując budżet miasta Łodzi z przed 60 lat, spostrzegamy, że ciężary podatkowe, jakie ponosiła na rzecz miasta przemysłowa i zamożna Łódź, były poprostu śmiesznie małe. A więc przemysł łącznie z handlem opłacał kanon, z którego wpływy całoroczne wynosiły zaledwie 5736 rubli, oraz dodatek 50% do patentów, z którego miasto otrzymywało rocznie 7893 rubli. Właściciele nieruchomości pokrywali wydatki, związane z oświetleniem ulic, z tego tytułu wpływy miasta wynosiły 4000 rubli. Wreszcie dodatek do podatku podymnego preliminowany był w kwocie 4141 rubli. Tak oto, z racji wadliwego prawodawstwa podatkowego, sfery bogate nie przyczyniały się do zaspokojenia potrzeb miasta w takiej mierze, jaką usprawiedliwiałoby ich położenie materialne.

Uposażenie personelu miejskiego było mizerne. Gaża roczna prezydenta wynosiła 750 rubli, prócz tego na utrzymanie koni prezydent miasta otrzymywał 300 rubli rocznie. Wyżsi urzędnicy miejscy, t. zw. ratmani, otrzymywali rocznie po 450—500 rubli. Architekt miejski, sekretarze oraz archiwista, spełniający zarazem funkcje dziennikarza, otrzymywali

po 300 rubli rocznie. Pobory kancelaryjnych sił pomocniczych wynosiły po 150 rubli rocznie. Lekarz miejski otrzymywał 225 rubli rocznie, akuszerki po 37½ rubla. Personel urzędniczy i fachowy składał się z 21 osób.

Pobory całoroczne niższego personelu miejskiego wynosiły: woźnych i gońców po 100 rubli, dozorców i straży leśnej po 75 rubli, ogrodnika — 90 rubli, polewaczy po 15 rubli. Ogółem Magistrat zatrudniał w 1870 r. 21 niższych funkcjonariuszów.

Wydatki personelu, niezbyt zresztą liczne, pochłaniały 22,7% całego budżetu miejskiego.

Gospodarka miejska zakrojona była na minimalną skalę. Najpilniejsze, pałace wprost potrzeby miasta nie były zaspokajane. W ten sposób wzmagano się z roku na rok zaniedbanie Łodzi, dochodząc z biegiem czasu do niepospolitych, gdzieindziej niespotykanych rozmiarów.

#### XVI. Budowa gazowni i oświetlenie ulic.

W dziejach rozwoju wielkomiejskiego Łodzi rok 1869 zapisał się wydarzeniem niemałej wagi: w roku tym zapoczątkowano produkcję gazu oraz oświetlono po raz pierwszy ulice i place miejskie.

W dniu 25 czerwca 1867 r. prezydent miasta Łodzi Pohlens, któremu towarzyszyli radni miejscy: Edward Ludwig, Franciszek Sima, Edward Jezierski, Izydor Kempieński, Herman Konstadt i Fryderyk Hilleman, podpisał w imieniu zarządu miejskiego układ z konsorcjum angielskim, na czele którego stał William Cartwright Holmes, w sprawie budowy i eksploatacji gazowni w Łodzi. Budowę gazowni podjęto niebawem. Ukończono ją w 1869 roku. Następnie powołano do życia specjalne towarzystwo, które pod nazwą Łódzkiego Towarzystwa Gazowego (z siedzibą w Hamburgu) przejęło w dniu 26 czerwca 1869 r. świeżo wybudowaną gazownię łódzką i rozpoczęło eksploatację, mającą według koncesji trwać lat 40, z zastrzeżeniem, iż po upływie tego terminu, t. j. w 1909 r. gazownia wraz z siecią rur przejdzie bezpłatnie na własność miasta.

W 1869 roku nastąpiło z utęsknieniem przez mieszkańców Łodzi oczekiwane założenie latarni gazowych. Pod datą 12 maja 1869 r. prezydent miasta Łodzi wydał ogłoszenie, w którym podał do publicznej wiadomości, iż zgodnie z uchwałą władz miejskich z dnia 5 grudnia 1868 r. ustawiono na

ulicach i placach miasta 200 latarni gazowych. Latarnie zostały rozmieszczone w następujący sposób:

ul. Nowomiejska — od Kościoła N. M. P. do N. Rynku	19	latarni <sup>1)</sup>
„ Północna — od Nowomiejskiej do Wschodniej	5	„
„ Średnia — od Nowego Rynku do Widzewskiej	12	„
„ Konstantynowska — od N. Rynku do Teatru	7	„
Nowy Rynek	8	„
Stary Rynek	5	„
ul. Wolborska (do Synagogi)	2	„
Przed kościołem Najśw. Marji Panny	1	„
ul. Piotrkowska — od N. Rynku do Pustej	72	„
„ „ — od Pustej do gmachu Banku Polskiego (pałac Geyera)	17	„
„ Wschodnia — od gmachu poczty do Dzielnej	4	„
„ Dzielna — od Piotrkowskiej do Widzewskiej	14	„
„ Widzewska — od Dzielnej do stacji kolej.	6	„
„ Główna — od Piotrkowskiej do Targowej	28	„

Ulice po raz pierwszy oświetlono gazem 13 lipca 1869 r.

Latarnie paliły się niezbyt długo: zapalano je około 9 wieczorem, gaszono zaś o północy (godz. 12). Niemniej jednak postęp był olbrzymi. W tych bowiem godzinach wieczornych, kiedy ruch uliczny był bardziej ożywiony, główne arterje miasta były oświetlone. Zniknęły wówczas owe charakterystyczne obrazki, o jakich wspominają stare kroniki łódzkie: nie było już widać kroczących ulicami gruppek ludzi, uzbrojonych w latarnie i w ten sposób oświetlających sobie drogę.

### XVII. Chodniki asfaltowe.

Do kategorii inowacyj, mających na celu poprawę warunków życia miejskiego, zaliczyć również należy zapoczątkowane w 1869 roku układanie chodników asfaltowych na najruchliwszych podówczas ulicach Starego i Nowego Miasta.

Na zaproszenie prezydenta miasta Pohlensa zebrali się w niedzielę, dnia 28 lutego 1869 r., w sali posiedzeń Magistratu właściciele nieruchomości, położonych na Starem Mieście, ul. Nowomiejskiej, Nowym Rynku i części ulicy

<sup>1)</sup> Nazwy niektórych ulic, objętych powyższym wykazem, uległy z czasem zmianie. Mianowicie: ul. Średnia została przemianowana na Połmorską, Konstantynowska na ul. 11 listopada, Widzewska na ul. Kilińskiego, Dzielna na ul. Narutowicza, Nowy Rynek na Plac Wolności.

Piotrkowskiej (od Nowego Rynku do Dzielnej). Prezydent miasta przedstawił zebranym niezaprzeczoną korzyść i konieczność urządzenia dogodnych trotuarów, podkreślając, że pod tym względem Łódź została wyprzedzona przez szereg mniej ludnych i mniej uprzemysłowionych miast Królestwa. Właściciele nieruchomości zgodzili się na propozycję budowy chodników asfaltowych, zaznaczyli jednak, że wielu jest właścicieli niezamożnych, którzy nie mają możliwości pokryć odrazu całej należności za wykonanie chodnika, i dlatego zgodę swoją — jak z protokołu zebrania wynika — uwarunkowali zastrzeżeniem, iż „z Kasy Miejskiej udzielonym będzie forszus na spłatę należności przedsiębiorcom i następnie forszus ten usuniętym będzie przez właścicieli domów ratami półrocznymi w ciągu lat sześciu z przypadającymi procentami“.

Ułożenie chodników asfaltowych nastąpiło niebawem. Sprawa ta jednak stała się źródłem wielkich kłopotów dla zarządu miasta: niektórzy właściciele domów przez długi czas ociągali się z uiszczeniem należności za ułożenie chodnika i to spowodowało interwencję władz gubernjalnych, które ówczesnemu prezydentowi miasta uczyniły zarzut... mieszania się do spraw prywatnych obywateli.

### XVIII. Rozbudowa miasta.

Szybko postępujący rozwój miasta zmieniał radykalnie jego oblicze. Powstawały coraz to nowe osiedla, nowe ulice. Zdobiące dawniej miasto ogrody ulegały stopniowo zagładzie, aby ustąpić miejsca placom budowlanym. A wszystko to działo się bez jakiegokolwiek zgóry wytkniętego planu, bez idei przewodniej, ze szkodą dla krajobrazu miejskiego i dla należytego w przyszłości urządzenia miasta.

Władze miejskie, nie posiadając środków finansowych ani sił fachowych, stały zupełnie bezradne wobec wyłaniających się z wielką natarczywością potrzeb regulacyjnych miasta. Działalność Magistratu na tem polu ograniczała się nieomal wyłącznie do urządzania ulic, co zresztą czyniono w nader skromnym zakresie. Nie zaniebdywano natomiast prac z dziedziny pomiarów miasta. Na zapytanie naczelnika powiatu łęczyckiego, jakie względy wywołują potrzebę dokonania nowego pomiaru miasta Łodzi, Magistrat w odpowiedzi swej z dnia 13 lipca 1865 roku zakomunikował, iż potrzeba ta wypływa z zamierzonego urządzenia ulic, mianowicie: 1) Aleksandryjskiej dla połączenia dzielnicy Starego Miasta

z nowo utworzoną dzielnicą t. zw. Jerozolimską, 2) przeprowadzenia w dalszym kierunku ul. Zachodniej aż do ul. św. Andrzeja i 3) przedłużenia ul. Cegielnianej do ul. Wólczańskiej. W 1866 roku Magistrat zawarł umowę z geometrą Rudolfem Micińskim, który podjął się dokonania pomiaru miasta Łodzi oraz sporządzenia planów i rejestru pomiarowego (w 2 egzemplarzach) za cenę 2.500 rubli. Wskutek zakwestjonowania umowy przez władze nadzorcze Magistrat ogłosił w 1868 r. konkurs na prace pomiarowe. W wyniku konkursu zamówienie zostało powierzone pierwotnemu kandydatowi, t. j. geometrze Micińskiemu.

Zasługuje również na podkreślenie, że za prezydentury Andrzeja Rosickiego (późniejszego współtwórcy i dyrektora Towarzystwa Kredytowego) miasto przyczyniało się do ożywienia ruchu budowlanego, przeznaczając remanent kasy miejskiej oraz specjalne fundusze — na pożyczki budowlane. Oto wykaz pożyczek, udzielonych przez Magistrat w 1863 roku: Edward Krusze — 2.400 rubli, Karol Lathie — 2.900 rb., Adolf Lehman — 1.000 rb., Paweł Landau — 3.500 rb., Juljusz Knol — 1.800 rb., Fryderyk Müller — 1.300 rb., Jakub Horończyk — 2.500 rb. Łączna suma 7 pożyczek wynosiła 15.400 rubli.

O ówczesnym stanie zabudowy miasta Łodzi daje pojęcie następujące zestawienie, oparte na danych urzędowych z 1864 roku:

	Liczba
Domy murowane . . .	294
„ drewniane . . .	1.162
Place niezabudowane .	317
Ogółem .	1.773

Jak z powyższego zestawienia widać, domy murowane były już wówczas dosyć liczne, stanowiąc piątą część ogólnej liczby domów.

Numeracji policyjnej, odrębnej dla poszczególnych ulic, domy łódzkie podówczas jeszcze nie posiadały. Posesje oznaczano według ich numerów hipotecznych. W 1869 roku około 1.700 nieruchomości posiadało urządzone hipoteki. Z taryfy posesji na ten rok wynotujemy, że ulica Nawrot posiadała zaledwie 28 posesyj z urządzoną hipoteką, ulica Przejazd — 11, ulica Dzielna (obecnie Prezydenta Narutowicza) — 29. Przecznice, położone po prawej stronie ulicy Piotrkowskiej, a więc dzisiejsza ul. Zielona i następnie aż

do Placowej (obecnie ks. Skorupki), w ówczesnej taryfie posesyj jeszcze nie figurowały. Wywnioskować stąd możemy, że dzisiejsze śródmieście Łodzi było przed 60 laty niemal bezludną dzielnicą.

### XIX. Pożarnictwo.

Z pośród licznych braków, jakie trapiły ówczesną Łódź, do najdotkliwszych zaliczyć należy brak straży pożarnej.

Pod względem ilości i jakości narzędzi ogniowych miasto było wyposażone bardzo słabo. Cztery sikawki wozowe większe, dwie mniejsze, 19 beczek do wożenia wody, 6 drabin, 10 toporków i 27 wiader — oto wszystkie narzędzia, jakie w latach 1862—4 były w posiadaniu Magistratu. Na utrzymanie narzędzi ogniowych w stanie sprawności przewidziana była w budżecie miasta Łodzi niewielka kwota: w latach 1867—9 wydatkowano na ten cel przeciętnie 44 ruble rocznie.

Właściciele większych zakładów przemysłowych posiadali własne narzędzia ogniowe. Ale to wszystko nie mogło zapewnić prawidłowej pomocy i dlatego każdy prawie pożar zamieniał się w wielką klęskę. Dość wskazać, że w 1863 roku cztery pożary w Łodzi spowodowały zniszczenie w budowlach, wyrażające się wielką na owe czasy kwotą 15.470 rubli.

Nie więc dziwnego, że w tych warunkach sygnał alarmowy, zwiastujący pożar, wywoływał w mieście popłoch. Posłuchajmy, co o tem mówi dziejopis Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej:

„Do czasu założenia w naszym grodzie straży pożarnej ochotniczej, jak zresztą i we wszystkich innych miastach, nie posiadających takich instytucyj, zwalczano pożary w sposób unormowany wówczas rosyjskiem rozporządzeniem policyjnym. W nocy do miejskich stróży należał obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem pożarowem. W razie zauważenia pożaru podawali oni pierwsze sygnały alarmowe za pomocą grzechotek i gwizdków. Co następowało w mieście po wszczęciu pierwszego alarmu, jest wprost niezrozumiałe dla nas, przyzwyczajonych do obecnych natychmiastowych i sprawnych wyjazdów straży. Najstarsi jednak łodzianie przypominają sobie napewno te smutne sceny, które odgrywały się wówczas podczas każdego większego pożaru. Jeżeli pożar powstał w nocy, zaspani mieszkańcy miasta na pierwsze usłyszane sygnały alarmowe wybiegali przerażeni ze swych domostw, po części tylko jako tako odziani,



z przeraźliwymi krzykami — gore, pali się! podążając jedni na miejsce pożaru, drudzy ratować swe mienie z zagrożonych ogniem budynków. Tymczasem uderzał ktoś na alarm w duży dzwon jednego z kościołów. Jak straszne echo, odzywały się jeden za drugim dzwony wszystkich kościołów w mieście. Wszyscy biegli z wielkim pośpiechem i jeszcze większym hałasem w różne strony, przeważnie zupełnie bezcelowo. Ogarniał wszystkich wielki strach i przerażenie przed rozszalałym żywiołem. Tylko znikoma część mieszkańców zachowywała równowagę i przytomność, zajmując się tłumieniem pożaru. Naogół jednak przy każdym większym pożarze zachowanie się ludności stwarzało obraz największego nieładu, bezradności i popłochu. A nadmiar złego zbierali się liczni gapie, niezmiernie utrudniając garstce obywateli krytyką i nawoływaniem akeję ratunkową. Nie brakło przytem szumowin miejskich, czyhających na tak łatwą w ogólnem zamieszaniu okazję kradzieży, a nawet rabunku uratowanego przed żywiołem mienia nieszczęśliwych pogorzalców. I tak często się zdarzało, że co ogień nie zniszczył, to po większej części rozkradli złodzieje. Zanim przytem zdołano dostarczyć na miejsce pożaru utrzymywane przez magistrat sikawki i beczki, w większości wypadków płonący budynek lub cała zagroda już zgorzały...”

### XX. Z życia ludności żydowskiej.

Aż do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia napływ ludności żydowskiej do Łodzi był stosunkowo nieznaczny. Dopiero przełom w życiu gospodarczem, zwiastujący narodziny wielkoprzemysłowej produkcji, jest tą chwilą, od której datuje się liczniejszy napływ Żydów do Łodzi. Chcąc cyfrowo tę sprawę przedstawić, przytoczymy, że na początku lat sześćdziesiątych liczba zamieszkałych w Łodzi Żydów wynosiła 5 tysięcy, a ku końcowi rozpatrywanego dziesięciolecia wzrosła do 10 tysięcy.

Ludność żydowska posiadała w swem gronie sporo jednostek bogatych, odgrywających poważną rolę w życiu przemysłowem i handlowem. W pokaźnej stosunkowo ilości zasilali przedstawiciele ludności żydowskiej szeregi służby zdrowia: lekarzy i felezerów, zwanych wówczas chirurgami. Ale to tylko były jednostki. Szerokie zaś warstwy ludności żydowskiej trudniły się drobnym handlem, rzemiosłem i pośrednictwem. Upowszechniał się również typ wyrobnika — Żyda, nie gardzącego najcięższą robotą.

Masy żydowskie pogrążone były w nędzy. Pod tym względem nie różniła się Łódź od innych miast Królestwa, które jak stwierdza Grabiec — trapiła dotkliwa i trudna niezmiernie do rozwiązania kwestja żydowska. „Półmiljonowa przeszło masa biedoty żydowskiej, ciemnej, obcej kulturalnie, narodowo i religijnie, fanatycznie zacofanej i gnębionej przez liczny i wpływowy swój kler, ciężkiem brzemieniem leżała na kraju. Barbarzyńskie ograniczenia praw żydów i usunięcie ich z cechów rzemieślniczych oraz zgromadzeń kupieckich uniemożliwiały im prawidłowy rozwój społeczny i kulturalny. Lichwa, kramikarstwo, tandetne rzemiosło, a przedewszystkiem drobne pośrednictwo i dochodzący do ostatecznych granic wyzysk ciemnego chłopca dla zdobycia środków mizernej choćby egzystencji były zajęciem żydów“. (Grabiec).

O życiu i obyczajach ludności żydowskiej w Łodzi znajdujemy interesującą wzmiankę w „Jutrzence“ z 1862 roku. Autor korespondencji z Łodzi stwierdza, iż Żydzi łódzcy pod względem stopnia cywilizacji dzielą się na dwie wyraziste kategorie, a następnie tak charakteryzuje poszczególne grupy: „Jedną, prawie trzecią część obejmującą, ani powierzchownością, ani obyczajami, ani mową nie różni się od prawdziwych polskich krajowców... Dzieci do szkół publicznych chętnie posyłają, a nadto w tej chwili starają się o utworzenie specjalnej szkoły elementarnej i szkółki wieczornej. Na dom modlitwy, chociaż mają udział w budującej się na Starem Mieście nowej synagodze, jednak dla siebie członkowie wspomnianej kategorii urządzają na Nowem Mieście osobny lokal, gdzie mają zamiar później wprowadzić reformy w odprawianiu nabożeństw na wzór synagóg warszawskich. Druga kategoria gminy żydowskiej w Łodzi, niestety, smutny przedstawia obraz. Ubiory dziwaczne, mowa babilońska, służba Boża nieuporządkowana, obyczaje śmieszne, wyobrażenia zabobonne — oto główne rysy tej części mieszkańców“.

„Skądże — pyta autor korespondencji — ta olbrzymia różnica między mieszkańcami jednego kraju, jednego miasta, jednego wyznania, jednego nakoniec plemienia?“ I zaraz odpowiada: „Kluczem do tak dziwnego fenomenu jest jedno słówko, to słówko brzmi: rewir“.

Niełatwo domyśleć się, co oznaczało w latach sześćdziesiątych to niewinnie dziś brzmiące słowo. Wyjaśnimy przeto, że aż do 1862 roku obowiązywał Żydów zakaz zamieszkiwania innych dzielnic miasta poza tą, która została im przez władze wyznaczona. Otóż ta dzielnica, w której mieszkała ludność żydowska, nosiła urzędową nazwę rewiru.

Wracamy jeszcze do wzmiankowanej korespondencji, aby zacytować z niej opis rewiru w Łodzi.

„Zaprowadzę cię, szanowny czytelniku, do Starego Miasta, prawie wyłącznie przez Żydów zamieszkanego. Jesteśmy w środku rynku; wzdrygasz się trochę, patrząc na ten ruch czarnych mrówek o dwóch nogach, ale to fraszka, zawsze to ruch. Wejdźmy do pobocznych uliczek. Co za widok! Nędzne chaty, a w każdej chatce po kilkanaście rodzin, mieszczących się to w komórkach dolnych, to w kątach pod strychem, to w jaskiniach podziemnych... Zdaje się, że młodość rewiru w Łodzi jeszcze nie podkopała stanu fizycznego jego mieszkańców. Lecz co do stanu moralnego, czy można się tu spodziewać światła duchowego, gdzie ciemnota materialna? Czy dusza może się tam wznieść w górę, gdzie niebo prawie niewidzialne? Otóż rewir ten jak każde ghetto stał się gniazdem ludzi odrębnych, nie należących do społeczeństwa, tu zabobony wylęgają wstręt do nauki, a fanatyzm tu góruje, szafuje i panuje samowładnie“.

Jak już wspomnieliśmy, ograniczenia ludności żydowskiej co do zamieszkiwania jedynie w obrębie rewirów obowiązywały aż do 1862 roku. Rozporządzeniem z dnia 5 czerwca 1862 r. różne ograniczenia, mające dotychczas zastosowanie wobec ludności żydowskiej, a w tej liczbie i ograniczenie, o którym mowa, zostały uchylone. Najważniejsze postanowienia wzmiankowanego rozporządzenia brzmiały w głównej swej osnowie, jak następuje:

- Art. 1. Zaprowadzone dekretem króla saskiego księcia warszawskiego z dnia 19 listopada 1808 r. zawieszenie Żydów, poddanych Królestwa Polskiego, w wolności kupowania i jakiegokolwiek nabywania na własność dóbr ziemskich nieruchomości uchyla się.
- Art. 2. Ograniczenia i zakazy co do możności zamieszkiwania Żydów w miastach lub niektórych ich częściach oraz wsiach, z jakichbądź tytułów, przywilejów lub urzędzeń wypływające, jak niemniej w pasie granicznym 21 wiorstowym niniejszem uchylają się.
- Art. 3. W miastach wszelkich Królestwa Żydzi nabywać mogą na własność pod jakimkolwiek prawnym tytułem domy i wszelkie inne nieruchomości. Przeciwnie temu ograniczenia i zakazy uchyla się.

Zniesienie rewirów miało doniosłe znaczenie moralne i prawne. Jeśli natomiast chodzi o następstwa praktyczne, narazie były one niewielkie, gdyż gęste skupienia ludności żydowskiej na przestrzeni dawnych rewirów nadal się utrzymały.

Przejawem ciemnoty, jaka wszechwładnie panowała wśród mas żydowskich, jest stosunek tych mas do zagadnień oświatowych. W „Jutrzence“ z 1862 roku czytamy, że ogromna większość młodzieży żydowskiej (w Łodzi) uczęszcza do chederów, gdzie z planu szkolnego język polski, jak wszystkie nauki świeckie, jest wykreślony. Założona w tym samym roku szkoła elementarna żydowska liczyła zaledwie 40 uczniów. Rodzice, posyłając dzieci do tej szkoły, jak i wszyscy wogóle postępowi żydzi ściągali na siebie nienawiść fanatycznych mas żydowskich. Gdy w 1865 roku sfery postępowe żydowskie zainicjowały zbieranie funduszu na utworzenie nowej szkoły dla dzieci pochodzenia żydowskiego, wśród warstw zachowawczych zawrzało. W nocy z 16 na 17 lipca — w różnych punktach miasta — na drzwiach, prowadzących do sklepów i magazynów, których właścicielami byli postępowi Żydzi, naklejone zostały plakaty, w których piętnowano postępowców, jako wrogów religii żydowskiej. W konkluzji żądano bojkotu ich sklepów.

Rozdźwięk pomiędzy obcemi sobie kulturalnie i duchowo warstwami ludności żydowskiej coraz więcej się pogłębiał.

## ZAKOŃCZENIE.

Łódź rosła i przeobrażała się, a jednocześnie kształtował się typ łodzianina, człowieka interesu, orjentującego się doskonale w zawikłych kwestjach przemysłowych, handlowych i kredytowych, lecz naogół obojętnego na sprawy, leżące poza sferą materialnych zainteresowań. Działalność i pracowitość stały się przysłowiowymi cechami łodzian, wyróżniając ich dodatnio na szerszej arenie życiowej. Nie pozostały jednak w ukryciu ich przywary, nadewszystko zaś brak idealizmu, co znów musiało na opinię o łodzianach oddziałać niekorzystnie. Właściwa ludziom skłonność do krytyki i osądzania innych przeważała szalę w tym sensie, że nazwa „lodzermensch“, jaką z czasem ochrzczono typowego łodzianina, stała się synonimem cechujących go wad. Dzisiaj, gdy typ „lodzermenscha“ już zanika i gdy perspektywa czasu pozwala na obiektywną jego ocenę, śmiało można stwierdzić, iż utarty do niedawna pogląd na charakter łodzianina był, jeśli nie wręcz fałszywy, to w każdym bądź razie jednostronny,

nie uwzględniał bowiem jego właściwości wysoce dodatnich i poniekąd nawet wybitnych. Mamy na myśli niepospolitą teźyznę, jaką ujawnił szereg pokoleń łodzian, tworząc i stale rozbudowując największe w kraju ognisko przemysłu. Cała Łódź uczestniczyła w tym wielkim procesie twórczym: klasa robotnicza, warstwy rzemieślnicze, technicy, kupcy i przemysłowcy. Wielkość rezultatów, jakie Łódź osiągnęła, zdumiewa tem więcej, że dawne pokolenia łodzian rekrutowały się w lwiej części z ludzi niewykształconych, poprostu analfabetów. Przyznać więc trzeba starym pokoleniom łodzian, a więc i tym tak często, lecz jakże niesłusznie, wyszydzanym „łodzermenschom“, że dla rozwoju Łodzi i całego gospodarstwa narodowego położyli niespożyte zasługi. Owoce ich pracy nazawsze pozostaną źródłem bogactwa społecznego i czynnikiem, pomnażającym to bogactwo.

---

◆

## ŹRÓDŁA.

### A) archiwalne

Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi:

1. O statystyce — Wydż. IV, Vol. VIII, Nr. kat. 3921, Rok 1859 — Nr. kat. 3937, Rok 1864.
2. Wiadomości Statystyczne — Wydż. IV, Nr. kat. 3946, Rok 1867 — Nr. kat. 3950, Rok 1869.
3. Akta Inspektora Policji Cyrkułu V — Wydż. II, Vol. I, Nr. kat. 290a, Rok 1863.
4. O szkołach elementarnych — Wydż. II, Vol. I, Nr. kat. 2411, Rok 1860.
5. O szkole elementarnej katolickiej — Wydż. II, Vol. IV, Nr. kat. 2425. Rok 1847/65.
6. O szkole ewangelickiej — Wydż. II, Nr. kat. 2414, Rok 1862.
7. O szkole żydowskiej — Wydż. II, Vol. II, Nr. kat. 2417, Rok 1862.
8. O szkole rzemieślniczo-niedzielnej — Wydż. II, Vol. I, Nr. kat. 2412, Rok 1862.
9. O instytucie Politechnicznym — Wydż. II, Vol. I, Nr. kat. 2421, Rok 1865,
10. O cholercie — Wydż. III, Vol. III, Nr. kat. 3228, Rok 1855/72.
11. O chorobach zakaźnych — Wydż. III, Vol. IV, Nr. kat. 3239, Rok 1866.
12. O szpitalu cholerycznym — Wydż. III, Vol. I, Nr. kat. 3240, Rok 1866.
13. O budżecie miejskim — Wydż. I, Nr. kat. 320, Rok 1870.]
14. O asfaltowych trotuarach — Wydż. I, Vol. I, Nr. kat. 311, Rok 1869.
15. O pomiarach miasta — Wydż. I, Vol. I, Nr. kat. 314, Rok 1869.

16. O taksie artykułów żywnościowych — Wyd. III, Vol. I, Nr. kat. 3266, Rok 1862.
17. O cenach — Wyd. III, Nr. kat. 3242, Rok 1868.
18. O znakach fabrycznych — Wyd. IV, Vol. IX, Nr. kat. 3927, Rok 1860.
19. O ubiorach żydowskich — Wyd. I, Vol. I, Nr. kat. 281a, Rok 1864.
20. O ubiorach żydowskich — Wyd. V, Vol. 5545, Nr. kat. 5545, Rok 1871.
21. O przejeździe i postojach osób znakomitych — Wyd. I, Volumen I, Nr. kat. 287a, Rok 1864.
22. O włóczęgach — Wyd. V, Vol. VII, Nr. kat. 5531a, Rok 1867.

B) publicystyczne

1. St. A. Kempner. „Rozwój gospodarczy Polski od rozbiorów do niepodległości“ (Warszawa 1924).
2. Stanisław Koszutski. „Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego“ (Warszawa 1905).
3. Dr. Henryk Radziszewski. „Bank Polski“ wyd. II (Poznań 1919).
4. J. Grabiec. „Dzieje Narodu Polskiego“ (Warszawa—Kraków 1920).
5. Władysław Korotyński. „Dawne Rady Miejskie i Powiatowe“ (Warszawa 1906).
6. Oskar Flatt. „Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym“ (Warszawa 1853).
7. „Lodzer Kalender für das Jahr nach der Geburt Jesu Christi 1870“ (Łódź 1869).
8. Wydawnictwo jubileuszowe pisma „Lodzer Zeitung“ 1863—1913 (Łódź 1913).
9. Wydawnictwo jubileuszowe pisma „Neue Lodzer Zeitung“ 1913—1928 (Łódź 1928).
10. „Jutrzenka“ z lat 1861 i 1862.



## BIBLIOGRAFJA ŁODZI

ZA ROK 1927<sup>1)</sup>.

- Adhal.* Łódzki przemysł włókienniczy. Kurjer Łódzki Nr. 244 — 6. IX. [1  
Nach dem *Ableben* des Stadtpräsidenten. Freie Presse № 108 — 21. IV. [2  
*Album* Teatru Miejskiego 1922—27. Łódź, Nakł. Teatru Miejskiego. Druk. Państwowa, str. 54 — 4<sup>o</sup> [3  
*A. Ł.* Sędziowie! kto winien śmierci prezydenta Cynarskiego. Rozwój Nr. 110 — 23. IV. [4  
— W przededniu wyborów — Groźne położenie w polskim Manchesterze. Rozwój Nr. 253 — 15. IX. [5  
— Zamach na prawo katolickiej Polski. O handel żydowski w dniu świątecznym. Rozwój Nr. 16 — 17. I. [6  
*Aresztowanie* morderców ś. p. prez. Marjana Cynarskiego. Dodatek Nadzwyczajny Republiki z dnia 17. IV. [7  
*A. S.* Dzisiejsze położenie robotników — Zw. Zaw. przegrały batalje z kapitałem. Ciężkie położenie ekonomiczne robotników. Rozwój Nr. 65 — 7. III. [8  
— O polskość Łodzi. Rozwój Nr. 256 — 18. IX. [9

<sup>1)</sup> Komitet redakcyjny „Rocznika Łódzkiego“, odczuwając potrzebę bibliografji lokalnej, zdecydował w każdym z tomów podjętego wydawnictwa pomieszczać zestawienie bibliograficzne za lata ubiegłe, zebrane nie tylko z książek i broszur, lecz i ważniejszych artykułów z dzienników i czasopism, odzwierciedlających zbiorowe życie miasta.

Do opracowania bibliografji za rok 1927 posłużył jako materiał zbiór prasy łódzkiej, znajdujący się w Archiwum. Wzorując się na bibliografji Krakowa, zapoczątkowanej przez Dr. Kazimierza Kaczmarczyka w 1913 roku w Tomie XV „Rocznika Krakowskiego“ — bibliografję łódzką opracowano alfabetycznie według nazwisk autorów, gdzie zaś ich brak — według początkowej litery tytułu. W większej mierze starano się uwzględnić tu zwłaszcza artykuły odnoszące się do ś. p. prezydenta Cynarskiego ze względu na niezwykły wypadek w dziejach miasta. Indeks rzeczowy ułatwi zorientowanie się w treści artykułów.

- A. S. Psychologia mordu. (Na marginesie śmierci ś. p. prez. Cynarskiego). Rozwój № 107 — 20. IV. [10]  
— U progu nowej Rady Miejskiej. Rozwój Nr. 325 — 26. XI. [11]  
*Augustyniakowa Irena.* Sieć bibliotek miejskich w Łodzi. Polska oświata pozaszkolna Nr. 4, str. 216—222. [12]  
*Augustyniak Jan.* Jak zakładać, organizować i prowadzić biblioteki publiczne w miastach prowincjonalnych. Nakł. czasopisma „Życie Włocławka i okolicy“. Druk. Neumana i Tomaszewskiego we Włocławku, str. 20 — 16°. [13]  
— Łódzka Biblioteka Publiczna a polskie ustawy prasowe. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 36 — 6. IX, str. 1—3. [14]
- Łódzki Bank Depozytowy za rok 1926. Łódź, Druk. Szajniaka, str. 12 — 8°. [15]  
*Barciński Marcei.* Problem teatralny w Łodzi. Prawda Nr. 16 — 17. IV. [16]  
— Zła wola albo lekkomyślność (krytyka broszury p. Krahelskiej o przemyśle włókienniczym). Prawda Nr. 14—3. IV. [17]  
*Bart. Edm.* Przemysł łódzki pod obuchem strejków — prawo zwyczajowe; prawo pisane i bezprawie. Rozwój Nr. 153 — 5. VI. [18]  
*Bilans* funduszu bezrobocia — 7 milionów nadwyżki na rok 1926. Rozwój Nr. 178 — 1. VII. [19]  
— pracy zarządu miasta w oświetleniu wiceprezydenta Łodzi inż. W. Wojewódzkiego. Głos Polski Nr. 173 — 26. VI. [20]  
— sportu łódzkiego — ważniejsze zdobycze roku 1926. Opieka Magistratu. Łódzkie Echo Wieczorne Nr. 1 — 3. I. [21]  
*Die Bildungsnöte* der Lodzer deutschen Werktätigen. Volkszeitung Nr. 48 — 18. II. [22]  
*Biuletyn* Statystyczny — Eksport zagraniczny gotowych towarów włókienniczych, według danych Związku Eksportowego Polskiego Przemysłu Włók. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 13 — 29. III, str. 15. [23]  
— Statystyczny — Statystyka nieruchomości i budynków w Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 15 — 5. IV, str. 11. [24]  
— Statystyczny — Skony na gruźlicę w latach 1925—1926. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 26 — 28. VI, str. 9. [25]  
— Statystyczny — Ze statystyki ludnościowej. Naturalny ruch ludności miasta Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 34 — 23. VIII, str. 9. [26]  
— Statystyczny — Ze statystyki przywozu i wywozu m. Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 37 — 13. IX, str. 11. [27]



- Biuletyn* Statystyczny — Eksport towarów włókienniczych zagranicę. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 38 — 20. IX, str. 9. [28
- Statystyczny — Statystyka prywatnego ruchu budowlanego w Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 45 — 8. XI, str. 11. [29
- Statystyczny — Statystyka protestów wekslowych. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 46 — 15. XI, str. 13. [30
- Statystyczny — Eksport towarów włókienniczych zagranicę. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 47 — 22. XI, str. 13. [31
- Bogdanowicz. M. Inż.* Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi. Rozwój Nr. 265 — 27. IX. [32
- Bolączki* łódzkiego handlu i przemysłu. Złożone na ręce min. Kwiatkowskiego szereg memorjałów w kwestji udogodnienia dla łódzkiego handlu i przemysłu. Rozwój Nr. 38 — 8. II. [33
- Broniatowski Henryk Inż. Dr.* Higjena pracy w przemyśle chemicznym. Pamiętnik VI Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi, str. 38—46. [34
- Bruki* łódzkie. Prawda Nr. 19 — 8. V. [35
- Budowa* Miejskiego Szpitala Powszechnego w Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 33 — 16. VIII, str. 1—4. [36
- pomnika Tadeusza Kościuszki w Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 37 — 13. IX, str. 12. [37
- szkół w Łodzi — Łódź pod względem budowy gmachów szkolnych przoduje całej Polsce. Rozwój Nr. 200 — 23. VII. [38
- B. T.* Der Magistrat will... Freie Presse Nr. 43 — 13. II. [39
- Co* mówią mordercy ś. p. prezydenta? Express Wieczorny № 108 — 19. IV. [40
- Cynarski Marjan.* Zamierzenia skarbowe Zarządu m. Łodzi na rok administracyjny 1927/8 — przemówienie na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 27 stycznia 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 5 — 1. II, str. 1—7. [41
- Czterolecie* Teatru Popularnego w Łodzi. Rozwój Nr. 31 — 1. VI. [42
- Czy* Łódź może istnieć bez Rosji. Łódzkie Echo Wieczne Nr. 4 — 6. I. [43
- Czystość* — to zdrowie. Lekarze i działacze sanitarni z całej Polski obradują w Łodzi. Głos Polski Nr. 112 — 2. V. [44
- Hojny dar* dla Miejskiej Biblioteki Publicznej. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 10 — 8. III. [45
- D.(udziński) B.(olestaw).* Poświęcenie nowego gmachu szkolnego. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 1 — 4. I, str. 1—2. [46

*Dybczyński Włodzimierz.* Niedyskrecje teatralne—Pan Krywo-  
szejew. Rozwój Nr. 62 — 4. III. [47]

*Działalność* Sejmiku łódzkiego na terenie powiatu. Kurjer  
Łódzki Nr. 13 — 14. I. [48]

(E). O własny gmach Teatru Miejskiego w Łodzi. Rozwój  
Nr. 19 — 20. I. [49]

*E. B.* Krew za krew. Po straceniu zabójcy ś. p. prez.  
Cynarskiego. Rozwój Nr. 126 — 9. V. [50]

*Echa* tragicznego zgonu ś. p. prezydenta Cynarskiego.  
Kurjer Łódzki Nr. 108 — 21. IV. [51]

*Echa* zgonu ś. p. prezydenta Cynarskiego. Kurjer Łódzki  
Nr. 109 — 22. IV. [52]

Zur *Ermordung* des Stadtpräsidenten. Lodzer Volkszeitung  
№ 105 — 16. 17. IV. [53]

Zur *Ermordung* des Lodzer Stadtpräsidenten. Lodzer  
Volkszeitung № 109 — 22. IV. [54]

*Fichna Bolesław Dr.* Cztery lata pracy w samorządzie  
1923—27. Łódź, Nakł. Rady Miejskiej. Druk. Uczniowska,  
str. 144 — 16°. [55]

— O gmach municypalności m. Łodzi. Kurjer Łódzki  
Nr. 298 — 30. X. [56]

*Finansowanie* robót kanalizacyjnych w r. 1927/8 — Memorjał  
Magistratu m. Łodzi, wniesiony do pp. Ministrów: Spraw  
Wewnętrznych, Robót Publicznych i Skarbu. Dziennik Zarz.  
m. Łodzi Nr. 10 — 8. III, str. 1—4. [57]

*Folkierski K(arol) Inż.* Bruki łódzkie w świetle cyfr. Naj-  
większą bolączkę naszego miasta możemy zawdzięczać za-  
borcom i okupantom. Rozwój Nr. 117 — 30. IV. [58]

— Czy magistrat łódzki ma zasługi? Czego magistrat  
łódzki dokonał w dziedzinie budownictwa. Rozwój Nr. 114 —  
27. IV. [59]

— Jedno czy wielorodzinne domy mieszkalne. Jeszcze na  
temat zagadnienia głodu mieszkaniowego. Rozwój Nr. 112 —  
25. IV. [60]

— O dach nad głową. W sprawie rozbudowy mieszkal-  
nictwa. Rozwój Nr. 98 — 9. IV. [61]

— W miastach i gminach woj. Łódzkiego — przedwy-  
borecze uwagi. Rozwój Nr. 210 — 2. VIII. [62]

*Friese Oskar.* Die Brunnenverhältnisse in unserer Stadt.  
Neue Lodzer Zeitung Nr. 71 — 12. III. [63]

— Die Wohnungssteuer. Neue Lodzer Zeitung Nr. 64 —  
6. III. [64]

- (G). Pogrzeb ś. p. Marjana Cynarskiego, prezydenta m. Łodzi. Rozwój Nr. 106 — 19. IV. [65  
Miejska Galeria Sztuki w trzyleciu 1924—1927 roku. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 24 — 14. VI, str. 10—11. [66  
Gel. Czerwony magistrat Łodzi. Głos Polski Nr. 284 — 17. X. [67  
General sir Deeds w Łodzi. Głos Polski Nr. 7 — 8. I. [68  
Das *Geständnis* des Mörders. Lodzer Volkszeitung № 107 — 20. IV. [69  
*Gumkowski Czesław*. Aleksander Świętochowski laureatem Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 93 — 4. IV. [70  
— Prekursor narodowej energii i czynu (o Aleksandrze Świętochowskim). Kurjer Łódzki Nr. 95 — 6. IV. [71  
*Gutentag Stanisław Dr.* Fragment z działalności Magistratu m. Łodzi w dziedzinie higieny szkolnej. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 16 — 19. IV, str. 31—32. [72
- Halpern A.* Iden in Lodz mit 100 er. juhr curik. Der gedenk tug fin 1. ten Juli fin juhr 1827 in dem tug iz ajngefirt gewezen a Geto far Iden in Lodz (żargon). „Hajnt“ Nr. 189 — 8. III. [73  
*Halpern Feliks.* Muzyka w Łodzi. Prawda Nr. 52 — 25. XII. [74  
*Hiller Karol.* Ekslibrysy — 14 tablic — ze wstępem Przeclawa Smolika. Łódź, Nakł. T-wa Bibliofilów. Druk. Polska, 16°. [75  
*Hoefig Aleksander.* Chemikalien und Farbstoff. Freie Presse Nr. 228 — 21. VIII. [76  
— Das Schulwesen in Lodz I. Freie Presse Nr. 277—9. X. [77  
— Das Schulwesen in dem Lodz von einst. Freie Presse Nr. 326 — 27. XI, Nr. 347 — 18. XII, Nr. 353 — 24. XII. [78  
— Der jüdische Volkssplitter in Lodz. Freie Presse Nr. 312 — 13. XI. [79  
— Die Baumwollindustrie in Lodz I—III. Freie Presse Nr. 187 — 10. VII, Nr. 194 — 17. VII, Nr. 201 — 24. VII. [80  
— Die Deutschen und der Aufstand 1830/31 I. Freie Presse Nr. 235 — 28. VIII. [81  
— Die ersten Tuchwalken in Lodz. Freie Presse Nr. 222 — 14. VIII. [82  
— Die erste Lodzer Türkischrot-Färberei. Freie Presse Nr. 153 — 5. VI. [83  
— Die Geburtsstunde der Lodzer Neustadt. Freie Presse Nr. 92 — 3. IV. [84  
— Die Lamus-Mühle (Młyn Lamus) I—II. Freie Presse Nr. 132 — 15. V, Nr. 146 — 29. V. [85

- Hoefig Aleksander.* Die Lodzer Leinenindustrie I—III. Freie Presse Nr. 166 — 19. VI, Nr. 173 — 26. VI, Nr. 180 — 3. VII. [86  
— Hundert Jahre Lodzer Rathaus. Freie Presse Nr. 8 — 9. I. [87  
— Krieg gegen Maschinen. Freie Presse Nr. 263—25. IX. [88  
— Lodz vor Einwanderung der Deutschen. Freie Presse Nr. 57 — 27. II, Nr. 72 — 13. III, Nr. 78 — 20. III. [89  
— Lodz 1795—1806. Freie Presse Nr. 291 — 23. X. [90  
— „Neu-Schlesing“. Freie Presse Nr. 215 — 7. VIII. [91  
— Pfaffendorf (Księży Młyn) I—III. Freie Presse Nr. 105 — 17. IV, Nr. 111 — 24. IV, Nr. 118 — 1. V. [92  
— Untertanen-Eide. Freie Presse Nr. 333 — 4. XII. [93  
— „Wólka“. Ein Beitrag zur Geschichte der St. Lodz. Freie Presse Nr. 99 — 10. IV. [94
- I. K.* Czy powstanie w Łodzi Giełda Włókiennicza. Kurjer Łódzki Nr. 26 — 27. I. [95  
— Pałacy problem rozbudowy naszych miast. Łódź potrzebuje 100000 izb mieszkalnych. Kurjer Łódzki Nr. 131 — 14. V. [96  
— Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 252 — 14. IX. [97  
— Perspektywy Łodzi włókienniczej. Kurjer Łódzki Nr. 132 — 15. V. [98
- I. K. Dr.* Lodz im Kampf gegen den Krebs. Neue Lodzer Zeitung Nr. 92 — 3. IV. [99
- I. L.* Budowa Teatru w Łodzi. Prawda Nr. 51 — 18. XII. [100
- I. S.* Dziesięciolecie Samorządu Łódzkiego. Praca Nr. 2 — 1. I. [101  
1203 izb wybudowała Łódź w roku 1926. Republika Nr. 173 — 26. VI. [102
- Izydorzyc A.* Informator w sprawach obywatelstwa polskiego, dowodów osobistych i cudzoziemców. Łódź, Druk. Holemana, str. 18 — 16°. [103
- J.* Olbrzymi sukces Łodzi w Smyrnie — Pokaz naszych wyrobów włókienniczych na targach smyrneńskich jest ewenementem dla całego Bliskiego Wschodu. Głos Polski Nr. 291 — 23. X. [104  
*Jak* aresztowano morderców prez. Cynarskiego. Express Wieczorny № 107 — 18. IV. [105  
*Jak* Łódź powinna się rozrastać. Łódzkie Echo Wieczorne Nr. 108 — 9. V. [106  
*Jak* powstaje pomnik Tadeusza Kościuszki. Łódzkie Echo Wieczorne Nr. 97 — 26. IV. [107

- Jankowski Czesław*. Niedyskrecje teatralne — Odpowiedź p. Krywoszejewa — Rozwój Nr. 95 — 6. IV. [108]
- J. E. ks. biskup Tomczak*. Życiorys. Rózwój Nr. 92 — 3. IV. [109]
- Jednodniówka Akademickiego Koła Łodzian w Warszawie*. Łódź, Nakł. Koła. Druk. Baranowskiego, str. 24 — 4°. [110]
- T-wa Lokator. Łódź, Nakł. T-wa Lokator. Druk. Polska, str. 20 — 4°. [111]
- z okazji wręczenia chorągwi 31 p. Strzelców Kaniowskich przez obywateli pow. Łódzkiego w dniu 27. II. 1927 roku. Łódź, Nakł. Oficerów i Podoficerów 31 p. Strz. Kan. Druk. Baranowskiego, str. 70 — 8°. [112]
- Joel Aleksander*. Kilka słów o VI Zjeździe lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 16 — 19. IV, str. 6—7. [113]
- J. W.* O kierunek Teatru w Łodzi. Praca Nr. 16 — 17. IV. [114]
- Kaczmarczyk Kazimierz Dr.* W sprawie archiwów diecezjalnych. Wiadomości Diecezjalne Łódzkie Nr. 1, str. 42—46. [115]
- Kanalizacja łódzka*. Łódzkie Echo Wiecz. Nr. 139—15. VI. [116]
- Karpiński Franciszek*. O rozwój przedmieść Łodzi. Prawda Nr. 50 — 11. XII. [117]
- Kasa Chorych m. Łodzi*. Prawda Nr. 33 — 14. VIII. [118]
- Katalog wydawnictw księgarni L. Fiszera w Łodzi*. Łódź, Nakł. L. Fiszera. Druk. Polska, str. 8 — 16°. [119]
- Kempner St(anisław)*. Higiena pracy w zakładach drukarskich. Łódź, Nakł. Komitetu Wykonawczego VI Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych. Łódź, Druk. Kulisza, str. 5 — 8°. [120]
- Referat wygłoszony na VI Zjeździe lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi — „Higjena pracy w zakładach drukarskich“. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 19 — 10. V, str. 1—7. [121]
- Rekapitulacja prac Zjazdów lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 15, str. 1—5, Nr. 15a, str. 1—5. [122]
- Program prac Wydziału Zdrowotności Publicznej na rok 1927/28 w świetle budżetu. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 16 — 19. IV, str. 10—12. [123]
- Kirkien Leszek Dr.* Ludzkie mieszkania dla robotników są głównym problemem budowlanym Łodzi. Republika Nr. 173 — 26. VI. [124]
- „Kartel bawełniany“ w Łodzi. Republika Nr. 347 — 18. XII. [125]

- Kon. Oskar.* Łódź po pożyczce stabilizacyjnej. Republika Nr. 325 — 26. XI. [126]
- II. Kongres* polskiej młodzieży pracującej „Orle”. Praca Nr. 15 — 10. IV. [127]
- Konjunktury* eksportowe Łodzi — Usadowienie się na rynku Chin, Japonji i Indji. Rozwój Nr. 192 — 15. VII. [128]
- Komisja* ankietowa w Łodzi — Konferencja z przedstawicielami przemysłu i związków zawodowych. Głos Polski Nr. 118 — 1. V. [129]
- Kr.* Ein neuer Kampf um das Lodzer Deutsche Lehrerseminar. Neue Lodzer Zeitung Nr. 18 — 19. I. [130]
- Krahelska Halina.* Odpowiedź panu Dr. Barcińskiemu (w sprawie broszury o przemyśle włókienniczym). Łodzianin № 16 — 16. IV. [131]
- Kredyty* dla zatrudnienia bezrobotnych w r. 1927/28 — Memorjał Magistratu m. Łodzi, wniesiony do Ministerstwa Robót Publicznych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 9 — 1. III, str. 1—4. [132]
- Kropla* Mleka w Łodzi 1904—1926. Łódź, Nakł. własnym Druk. Państwowa, str. 46 tablic 6 — 16°. [133]
- Kryszek Henryk Dr.* „Częstość i jakość wypadków nieszczęśliwych przy pracy w fabryce włókienniczej, zatrudniającej 2700 pracowników”. Wnioski praktyczne. Pamiętnik VI Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi, str. 122—127. [134]
- Książeczka* członkowska Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Przemysłu Wstążkowego, str. 24 — 16°. [135]
- Księga* jubileuszowa Gimn. Żeńskiego Z. Pętkowskiej i W. Macińskiej. Łódź, Nakł. Gimnazjum. Druk. Państwowa, str. 98 — 8°. [136]
- Księga* pamiątkowa Gimnazjum im. Reja 1906—1926. Łódź, Nakł. Gimnazjum. Druk. Manitiusa, str. 232 — 8°. [137]
- Księga* pamiątkowa 25-lecia Pogotowia Ratunkowego w Łodzi. Druk. Państwowa, str. 38 — 8°. [138]
- Kto* zamordował ś. p. prezydenta Cynarskiego. Express Wieczorny № 105 — 15. IV. [139]
- Kulamowicz Ignacy.* Rewizja ustawodawstwa podatkowego, a finanse komunalne. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 38—20. IX, str. 1—4. [140]
- Kultura* łódzkiej ulicy. Łódzkie Echo Wieczorne Nr. 91 — 19. III. [141]
- K. Z.* Nauki płynące z łódzkiego arbitrażu. Głos Polski Nr. 90 — 1. IV. [142]

- L.* Uroczystości pierwszomajowe w Łodzi. Łodzianin Nr. 19 — 7. V. [143]
- L. K.* Mehrheit und Minderheit im Stadtparlament. Volkszeitung Nr. 57 — 27. II. [144]
- Stehen wir vor Selbstverwaltungsneuwahlen in Lodz? Volkszeitung Nr. 114 — 28. IV. [145]
- Lewy Stefan Dr.* Stan sanitarny fabryk w Łodzi. Pamiętnik VI Zjazdu lekarzy i dział. sanit. miejsk. w Łodzi, str. 31—38. [146]
- Lorentz Zygmunt.* Budowniczy Łodzi przemysłowej. Prawda Nr. 38 — 18. IX. [147]
- Kiedy Boruta był pacholęciem (recenzja). Prawda Nr. 41 — 9. X. [148]
- Książka o Łodzi. Prawda Nr. 40 — 2. X. [149]
- Lot Piotr.* Do ziemi obiecanej. Ilustrowany Kurjer Codzienny Nr. 353 — 23. XII. [150]
- Łosoczko Ignacy.* Gospodarka apteczna w Kasie Chorych. Fabrykowanie lekarstw na wyścigi. Kto jest winien niedokładnościom w wykonywaniu lekarstw. Rozwój Nr. 66, 67, 68, 71, 74, 75, d. 8, 9, 10, 13, 16, 17. III. [151]
- Łódź* a targi wschodnie. Kurjer Łódzki Nr. 244 — 6. IX. [152]
- Łódź* na rynkach Dalekiego Wschodu. Kurjer Łódzki Nr. 14 — 15. I. [153]
- Łódź* tonie w spirytusie. Kurjer Łódzki Nr. 32 — 2. II. [154]
- Łódź* w walce ze straszną chorobą. Utworzenie łódzkiego towarzystwa zwalczania raka. Głos Polski Nr. 87 — 29. III. [155]
- Ś. p. Marjan Cynarski.* Krótki rys biograficzny. Rozwój Nr. 104 — 15. IV. [156]
- Memorjał* Magistratu m. Łodzi w sprawie komunikacji tramwajowej peryferji z ośrodkiem miasta złożony w Ministerstwie Skarbu i Komunikacji. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 7 — 15. II, str. 1—3. [157]
- Memorjał* Magistratu m. Łodzi do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie 20-proc. dodatku wielkomiejskiego dla pracowników Zarządu m. Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 42 — 18. X, str. 1—2. [158]
- Messinger Wiktor Dr.* Nowy terytorjalny podział Łodzi pod względem administracyjno-skarbowym. Druk. Ostrowskiego, str. 36 — 16°. [159]
- Mierzyński Zdzisław Dr.* Odżywianie się robotników łódzkich. Łódź, Druk. Państwowa, str. 12 — 8°. [160]
- Mittelstaedt Edward Dr.* Szpitalnictwo Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 16 — 19. IV, str. 12—14 i Pamiętnik VI Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarn. miejskich w Łodzi, str. 69—75. [161]

- Mittelstaedt Edward Dr.* Walka z gruźlicą w Łodzi w r. 1926. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 40 — 4. X, str. 1—3. [162]
- Morderca* ś.p. prez. Łodzi. Express Wiecz. № 106—16. IV. [163]
- Mordercy* prezydenta Cynarskiego ujęci. Kurjer Łódzki № 106 — 19. IV. [164]
- Ohydne *morderstwo* prezydenta m. Łodzi. Rzeczpospolita № 104 — 15. VI. [165]
- Die *Mörder* des Stadtpräsidenten gefasst. Lodzer Volkszeitung № 106 — 19. IV. [166]
- Die *Mörder* des Stadtpräsidenten verhaftet. Neue Lodzer Zeitung № 106 — 19. IV. [167]
- M. W.* Lasy i parki m. Łodzi. O racjonalne zadrzewienie naszego miasta. Rozwój Nr. 18 — 19. I. [168]
- (*N.*) Pierwsze wyścigi samochodowe w Łodzi. Głos Polski Nr. 130 — 14. V. [169]
- Nagroda* literacka m. Łodzi za rok 1927. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 15 — 5. IV. [170]
- Nagroda* literacka m. Łodzi. Rozwój Nr. 75 — 17. III. [171]
- Nakielski St.* Szkoły zawodowe kształcające. Bołaczki szkolnictwa zawodowego. Rozwój Nr. 95 — 6. IV. [172]
- Nastroje* przedwyborcze w Łodzi. Zebranie przedwyborcze urzędników. Głos Polski Nr. 139 — 22. V. [173]
- Eine *Niederlage* des Lodzer Magistrats. Freie Presse Nr. 1 — 1. I. [174]
- O własne *oblicze* łódzkiej sceny. Co mówi dyr. polskiego Instytutu Teatralnego W. Brumer o teatrze łódzkim. Rozwój Nr. 45 — 15. II. [175]
- Obywatel ze Starego Rokicia.* — Słów kilka o regulacji m. Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 31 — 1. II. [176]
- Odezwa* Komitetu Wyborczego Nauczycieli — podpisali: Jastrzębski Kazimierz, Polanowski Józef, Wizgier Władysław — do nauczycieli i nauczycielek w Łodzi. Łodzianin Nr. 41 — 8. X. [177]
- Odezwa* Polskiego Komitetu Gospodarczego. Rozwój Nr. 244 — 11. IX. [178]
- Ottaszewski Czesław.* Świętochowski — laureat Łodzi. Republika Nr. 97 — 8. IV. [179]
- O realność* budżetu na rok 1927/8. Kurjer Łódzki № 28—27. I. [180]
- Oskarżenie* prokuratora Krychowskiego (proces prezydenta Cynarskiego). Expres Wieczorny № 125 — 6. V. [181]
- Ozóg Kazimierz.* Szermierz idei człowieczeństwa. Twórczość literacka Aleksandra Świętochowskiego. Kurjer Łódzki Nr. 105 — 16. IV. [182]



- (P). Pracować czy strejkować? Przywódcy robotników o sytuacji strejkowej. Co mówi pan Andrzej Kazimierzak, kierownik Zw. Praca. Rozwój Nr. 46 — 16. II. [183  
— Odszkodowania za rekwizycje niemieckie w Łodzi. Rozwój Nr. 59 — 1. III. [184  
*P. II. Der Kampf um das Kanalisationstatut. Freie Presse* Nr. 137 — 20. V. [185  
— Erbitterter Endkampf um das Budget der Stadt. *Freie Presse* Nr. 55 — 25. II. [186  
*Pamiętnik VI Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi 24 i 25 kwietnia 1927 roku. Łódź, Druk. Kulisza, str. 138 — 8°.* [187  
*Podział na rewiry egzekucyjne miasta Łodzi oraz powiatu łódzkiego obowiązujący z dniem 1 grudnia 1927 roku. Głos Polski Nr. 330 — 1. XII.* [188  
*Z Miejskiego Pogotowia Ratunkowego. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 36 — 6. IX, str. 7—8.* [189  
*Pogrzeb ś. p. prezydenta Cynarskiego. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 17 — 26. IV, str. 1—6.* [190  
*Pogrzeb ś. p. prez. Cynarskiego. Głos Polski № 106—19. IV.* [191  
*Pogrzeb ś. p. prez. Cynarskiego. Republika № 106—19. IV.* [192  
*Pogrzeb ś. p. prez. Cynarskiego. Rozwój № 106—19. IV.* [193  
*Po pogrzebie ś. p. prezydenta Cynarskiego. Kurjer Łódzki № 107 — 20. IV.* [194  
*Położenie kamienia węgielnego pod pomnik Kościuszki w Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 19—10. V, str. 13—14.* [195  
*Pomnik Kościuszki na pl. Wolności. Głos Polski Nr. 7—8. I.* [196  
— *Kościuszki w Łodzi. Rozwój Nr. 7 — 8. I.* [197  
*Poznański Maurycy Ignacy. Tkalnie i przedzalnice w Łodzi. Specjalny dodatek do Republiki — 10. VII.* [198  
*Präsident Cynarski letzte Fahrt. Freie Presse № 106 — 19. IV.* [199  
*Prezydent Cynarski został zdradziecko zamordowany. Łódzkie Echo Wieczorne № 88 — 14. IV.* [200  
*Prezydent Cynarski zamordowany. Expres Wieczorny № 104 — 14. IV.* [201  
*Prezydent Łodzi, Cynarski, został zamordowany. Robotnik № 104 — 15. IV.* [202  
*Prezydent miasta Łodzi zamordowany. Ilustrowany Kurjer Codzienny № 105 — 16. IV.* [203  
*Prezydent m. Łodzi zamordowany. Kurjer Polski № 104 — 15. IV.* [204  
*Ś. p. prezydent Marjan Cynarski. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 16 — 19. IV, str. 3—4.* [205

- Proces morderców prezydenta. Dodatek Nadzwyczajny Głosu Polskiego z dnia 5. V.* [206]
- Proces morderców prezydenta. Łódzkie Echo Wieczorne* № 105 — 5. V. [207]
- Protokół 21 (IV sesji) posiedzenia Rady Miejskiej — Dział I — Budżet administracyjny z dnia 2 grudnia 1926 r.* *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 3 — 18. I, str. 5—7. [208]
- 21 (IV sesji) posiedzenia Rady Miejskiej. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 4 — 25. I, str. 5—6. [209]
- 21 (IV sesji) posiedzenia Rady Miejskiej. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 5 — 1. II, str. 5—7. [210]
- 22 (IV sesji) posiedzenia Rady Miejskiej. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 6 — 8. II, str. 4—9. [211]
- 1 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z d. 26 stycznia 1927 r. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 7 — 15. II, str. 3—12. [212]
- posiedzenia Komitetu Organizacyjnego VI Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich odbytego 31 grudnia 1927 r. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 7 — 15. II, str. 12—15. [213]
- 4 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej 9 lutego 1927 r. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 9 — 1. III, str. 5—6. [214]
- 5 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 10 lutego 1927 roku. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 9 — 1. III, str. 6—8. [215]
- 6 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 16 lutego 1927 roku. *Dziennik Zarządu m. Łodzi* Nr. 10 — 8. III, str. 4—8. [216]
- 7 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 17 lutego 1927 roku. *Dziennik Zarządu m. Łodzi* Nr. 10 — 8. III, str. 8—10. [217]
- 7 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 17 lutego 1927 roku. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 11 — 15. III, str. 1—4. [218]
- 8 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 23 lutego 1927 roku. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 11 — 15. III, str. 4—12. [219]
- 9 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 24 grudnia 1927 roku. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 12 — 22. III, str. 1—2. [220]
- 10 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 26 lutego 1927 roku. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 12 — 22. III, str. 2—23. [221]
- 11 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 28 lutego 1927 roku. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 13 — 29. III, str. 2—14. [222]

- Protokół* 12 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 17 marca 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 15 — 5. IV, str. 5—9. [223
- 12 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 17 marca 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 15a — 12. IV, str. 5—14. [224
- 13 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 17 — 26. IV. [225
- 13 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 18 — 3. V, str. 8—12. [226
- 14 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 28 kwietnia 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 19 — 10. V, str. 7—12. [227
- posiedzenia uroczystego Rady Miejskiej z racji Święta Narodowego. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 20 — 17. V, str. 4—6. [228
- 15 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej 5 maja 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 20 — 17. V, str. 6. [229
- 16 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 19 maja 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 22 — 31. V, str. 3—10. [230
- 17 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 25 maja 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 23 — 7. VI, str. 2—6. [231
- 18 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 9 czerwca 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 25 — 21. VI, str. 7—12. [232
- 19 (V sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 23 czerwca 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 26 — 28. VI, str. 3—5. [233
- 20 (V sesji) specjalnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 30 czerwca 1927 roku. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 28 — 12. VII, str. 1—3. [234
- 1 (I sesji) organizacyjnego posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 24 listopada 1927 roku. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 48 — 29. XI, str. 4—6. [235
- 2 (I sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 1 grudnia 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 50—13. XII, str. 5—7. [236
- 2 (I sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 1 grudnia 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 51—20. XII, str. 3—9. [237
- 3 (I sesji) posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 6 grudnia 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 52—27. XII, str. 4—8. [238
- I posiedzenia Sejmiku Łódzkiego odbytego w Łodzi dn. 8. III. 1927 r. Łódź, Nakł. Sejmiku Łódzkiego. Druk. Baranowskiego, 16 str. — 4°. [239
- II posiedzenia Sejmiku Łódzkiego odbytego w Łodzi dn. 18. XII. 1926 r. Łódź, Druk. Baranowskiego, str. 18—4°. [240
- VII Zjazdu Zjednoczonych Zborów Słowiańskich Baptystów w Polsce. Łódź, Nakł. Gutcheo. Druk. „Kompas“, str. 28 — 8°. [241

*Próba sił* — Strejk w przemyśle włókienniczym, jego przyczyny i skutki. *Rozwój* Nr. 71 — 13. III. [242]

*Przegląd* gospodarki komunalnej w dziedzinach dotyczących użyteczności publicznej. *Głos Polski* Nr. 173 — 26. VI. [243]

*Przemysł* włókienniczy w Łodzi zamarł. *Kurjer Łódzki* Nr. 68 — 10. III. [244]

W *przybytku* wiedzy przy ul. Andrzeja. Co się dzieje w Miejskiej Bibliotece Publicznej? *Łódzk. Echo Wiecz.* Nr. 18 — 22. I. [245]

*Przyłęcki Władysław.* „Dzień Kobiet“ w Łodzi. *Łodzianin* Nr. 26 — 25. VI. [246]

*Raciborski Józef.* Muzeum diecezjalne. *Wiadomości Diecezjalne Łódzkie* Nr. 1, str. 47—50. [247]

*Rapalski Stanisław.* Wniosek na Radzie Miejskiej (P. P. S.) w sprawie przyłączenia nowych gmin do m. Łodzi oraz przeprowadzenie planu regulacji rozbudowy tych terenów — Wielka piękna Łódź może powstać jedynie pod warunkiem przyłączenia okolicznych gmin. *Głos Polski* Nr. 166 — 19. VI. *Łodzianin* Nr. 26 — 25. VI. *Neue Lodzer Volkszeitung* Nr. 166 — 19. VI. *Republika* Nr. 166 — 19. VI. [248]

— Krańce miasta — winny być ozdobą Łodzi. *Łodzianin* Nr. 41 — 8. X. [249]

*Regulamin* II Turnieju Szachowego o mistrzostwo Polski w Łodzi. *Łódź, Nakł. T-wa Zwol. Gry Szach.* Druk. Cyttera, str. 4 — 16°. [250]

*Rodewald J. Inż.* Stan zadymienia m. Łodzi i wnioski praktyczne. *Pamiętnik VI Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi*, str. 97—102. [251]

*Rosset Edward.* Alkoholizm a klasa robotnicza. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 6 — 8. II, str. 112 — 8°. [252]

— Alkoholizm w miastach polskich. *Nakł. Sekcji do walki z alkoholizmem przy Magistracie m. Łodzi.* Druk. Filipa Grapowa, str. 54 — 16°. [253]

— Łódź i Wrocław. *Porównawczy szkic statystyczny.* *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 49 — 6. XII, str. 2—5. [254]

— Oblicze polityczne ludności m. Łodzi w świetle statystyki wyborczej. *Łódź, Nakł. autora przy subwencji Magistratu.* Druk. Kulisza, str. 112 — 8°. [255]

— Organizacja kartotek nieruchomości w miastach niemieckich. *Dziennik Zarządu m. Łodzi* cz. I. Nr. 39 — 27. IX, str. 1—4; cz. II Nr. 40 — 4. X, str. 3—5; cz. III Nr. 41 — 11. X, str. 1—4; cz. IV Nr. 42 — 18. X, str. 3—6. [256]

— Początki ruchu spółdzielczego w Łodzi. *Dziennik Zarz. m. Łodzi* Nr. 21 — 24. V, str. 1. 6. [257]

- Rosset Edward.* Rocznik Statystyczny m. Łodzi 1926 rok. Łódź, Nakł. Magistratu. Druk. „Praca“, str. 224 — 8°. [258
- Rola ruchu spółdzielczego w Łodzi w okresie wojny światowej. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 26 — 28. VI, str. 1—2. [259
- Rozwój ludnościowy i terytorjalny m. Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 2 — 11. I, str. 1—3. [260
- Ruch naturalny ludności m. Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 16 — 19. IV, str. 17—22. [261
- Statystyka spożycia mięsa, jako wskaźnik dobrobytu społecznego. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 34 — 23. VIII, str. 1—3. [262
- O istotną *rozbudowę* miasta. Głos Polski Nr. 21 — 22. I. [263
- Rozkład* jazdy K. E. Ł. Rok 1927/8. Łódź, Nakł. K. E. Ł. Druk. Kotkowskiego, str. 58 — 16°. [264
- Rozkład* szczegółowy materiału naukowego dla 7-kl. publ. szkół powsz. w m. Łodzi. Łódź, opracowały Komisje Nauczycielstwa szkół powszechnych m. Łodzi. Nakł. Tow. Wydawn. Naucz. Woj. Łódzkiego. Druk. Państwowa. [265
- Rozwój* Elektrowni Łódzkiej. Głos Polski Nr. 173 — 26. VI. [266
- Telefonów w Łodzi — w 5-letnim okresie funkcjonowania pod zarządem P.A.S.T. Głos Polski Nr. 173 — 26. VI. [267
- Rynek* zbożowo-mączny w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 31 — 1. II. [268
- Znakomity *rzeźbiarz* łódzki — Henryk Glicenstein w świetle anegdoty. Głos Polski Nr. 273 — 5. X. [269
- S. Przemysł łódzki wobec konjunktury światowej. Kurjer Łódzki Nr. 305 — 6. XI. [270
- S. Wysokość pracy zarobkowej w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 29 — 30. I. [271
- Samorząd* łódzki. Prawda Nr. 18 — 1. V. [272
- m. Łodzi. Rozwój Nr. 277 — 9. X. [273
- Niesłychane *samowole* przemysłowców łódzkich. Praca Nr. 24 — 12. VI. [274
- Sanatorjum* dla chorych na gruźlicę w Chojnach — Zagrożone interesy rzeźni, a interesy tysięcy na suchoty zagrożonych łodzian — Co ważniejsze? Łódzkie Echo Wieczorne Nr. 47 — 25. II. [275
- Sawicki Jan.* Budować domy robotnicze. Łodzianin Nr. 12 — 19. III. [276
- Sąd* doraźny nad mordercami prezydenta Cynarskiego. Express Wieczorny № 124 — 5. V. [277
- doraźny nad mordercami prezydenta Cynarskiego. Republika № 123 — 6. V. [278

- Sąd* doraźny nad mordercami prezydenta Cynarskiego. Głos Polski № 123 — 6. V. [279]
- doraźny nad mordercami prezydenta Cynarskiego. Rozwój № 123 — 6. V. [280]
- Przed *sądem* doraźnym staną mordercy ś. p. prezydenta Cynarskiego. Głos Polski № 108 — 20. IV. [281]
- Schramm Ferdinand*. Installationsfeier und Einweihung der Kirche. Druk. „Libertas“, str. 30 — 16°. [282]
- Schwytanie* morderców prezydenta. Głos Polski Nr. 106 — 19. IV. [283]
- Skorowidz* alfabetyczny Dziennika Zarz. m. Łodzi Nr. 1—52 rocznika VIII 1926 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 3 — 18, I, str. 1—8. [284]
- Skrzywan S. Inż.* Finansowe rozwiązanie sprawy budowy wodociągów i kanalizacji m. Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 37 — 13. IX, str. 1—4 i Pamiętnik VI Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi, str. 104—108. [285]
- Kanalizacja Łodzi — Referat wygłoszony na VI Zjeździe lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 20 — 17. V, str. 1—7. [286]
- Spółeczeństwo* łódzkie w walce z rakiem. Utworzenie się łódzkiego towarzystwa zwalczania raka. Rozwój Nr. 87—29. III. [287]
- Sprawa* przedmieść m. Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 52 — 22. II. [288]
- Sprawozdanie XXIV-te* z działalności lekarskiej szpitala w Kochanówku za rok 1926. Łódź, Nakł. własnym. Druk. Kędzierskiego, str. 22 — 16°. [289]
- Kasy Emerytalno-Pożyczkowej Pracowników Kolei Elektrycznej Łódzk. w 1926 r. Łódź, Druk. Kotkowskiego, str. 8 — 16°. [290]
- rachunkowe Kasy Chorych w Łodzi za rok 1926. Łódź, Nakł. Kasy Chorych. Druk. Państwowa, str. 8—4°. [291]
- Zarządu Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża za rok 1926. Łódź, Nakł. P. C. K. Druk. Kulisza, str. 20—8°. [292]
- Zarządu T-wa Akc. F. W. Schweikerta. Łódź, Nakł. Schweikerta. Druk. Udziałowa, str. 12 — 8°. [293]
- Zarządu Związku Przemysłu Włókienniczego za r. 1926. Druk. Manitius, str. 44 — 4°. [294]
- z działalności Funduszu Bezrobocia przy Min. Pracy i Opieki Społ. 1924—25. Nakł. Funduszu Bezrobocia. Druk. Akademicka w Warszawie, str. 56 tablic 10 — 4°. [295]
- z działalności Funduszu Bezrobocia za rok 1926. Łódź, Nakł. Funduszu Bezrobocia. Druk. Akademicka w Warszawie, str. 54, tablic 17 — 4°. [296]

- Sprawozdanie* Związku Zaw. Drukarzy i Pokr. Zawodów w Polsce za rok 1926. Łódź, Druk. „Kompas“, str. 16—8°. [297
- z działalności Zarządu Miejskiego. Łódź, Nakł. Magistratu m. Łodzi. Druk. Rozwój, str. 304—8°. [298
- z działalności Wydziału Podatkowego, oddział I-szy, za czas od 1. VII. — 30. IX. 1926 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 1 — 4. I, str. 7—8. [299
- z działalności Wydziału Podatkowego, oddział II-gi, za czas od 1. VI — 30. IX. 1926. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 2 — 11. I, str. 8—9. [300
- z działalności Wydziału Podatkowego od 1. VII. — 30. IX. — 1926 r., oddział III-ci. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 3 — 18. I, str. 7—10. [301
- z działalności Wydziału Podatkowego od 1. VII — 30. IX. 1926 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 4 — 15. I, str. 8—10, Nr. 5 — 1. II, str. 7—13. [302
- Wydziału Kanalizacji i Wodociągów za miesiąc grudzień 1926. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 6 — 8. II, str. 9—12. [303
- rachunkowe Zarządu m. Łodzi za m-c styczeń 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 11 — 15. III, str. 13. [304
- Wydziału Kanalizacji i Wodociągów za styczeń i luty 1927 roku. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 15 — 5. IV, str. 9. [305
- rachunkowe Zarządu m. Łodzi za m-c marzec 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 18 — 3. V, str. 13. [306
- Wydziału Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi za miesiąc marzec 1927 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 19 — 10. V, str. 10—13. [307
- rachunkowe Zarządu m. Łodzi za m-c kwiecień 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 22 — 31. V, str. 11. [308
- Wydziału Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi za miesiąc kwiecień 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi № 21—24. V, str. 6—9. [309
- Wydziału Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi za miesiąc maj 1927 roku. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 24 — 14. VI, str. 5—9. [310
- z działalności Urzędu Stanu Cywilnego za czas od 1. I do 31. III r. b. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 26 — 28. VI, str. 5—6. [311
- Wydziału Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi za miesiąc czerwiec 1927 roku. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 29 — 19. VII, str. 1—7. [312
- rachunkowe Zarządu m. Łodzi za miesiąc maj 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 30 — 26. VII, str. 5. [313
- Urzędu Weterynaryjnego za miesiąc czerwiec 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 30 — 26. VII, str. 31. [314

*Sprawozdanie* Rachunkowe Zarządu m. Łodzi za miesiąc czerwiec 1927 rok. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 31/32 — 9. VIII. [315]

— Wydziału Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi za miesiąc lipiec 1927 rok. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 33 — 16. VIII, str. 4—8. [316]

— z działalności Urzędu Stanu Cywilnego za czas od 1. IV do 30. VI r. b. włącznie. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 33 — 16. VIII, str. 8—9. [317]

— Urzędu Weterynaryjnego za miesiąc lipiec 1927 rok. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 34 — 23. VIII, str. 7—8. [318]

— z robót publicznych, prowadzonych przez Wydział Gospodarczy Magistratu m. Łodzi w latach 1924, 1925 i 1926. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 34 — 23. VIII, str. 4—6. [319]

— Oddziału Szpitalnictwa Wydziału Zdrowotności Publ. Magistratu m. Łodzi za m-c czerwiec 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 35 — 30. VIII, str. 5—7. [320]

— Oddziału Sanitarnego Wydziału Zdrowotności Publ. Magistratu m. Łodzi za miesiąc lipiec 1927 rok. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 36 — 6. IX, str. 3—7. [321]

— Wydziału Opieki Społecznej za czas od 1-go stycznia do 30 czerwca 1927 roku. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 37 — 13. IX, str. 7—10. [322]

— Urzędu Weterynaryjnego za miesiąc sierpień 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 38 — 20. IX, str. 8. [323]

— Wydziału Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi za miesiąc sierpień 1927 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 38 — 20. IX, str. 4—8. [324]

— Oddziału Szpitalnictwa Wydziału Zdrowotności Publ. Magistratu m. Łodzi za m. lipiec 1927 rok. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 39 — 27. IX, str. 6—8. [325]

— Oddziału Sanitarnego Wydziału Zdrowotności Publ. Magistratu m. Łodzi za sierpień. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 41 — 11. X, str. 4—8. [326]

— Urzędu Weterynaryjnego Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi za miesiąc wrzesień 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 42 — 18. X, str. 6—7. [327]

— Wydziału Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi za miesiąc wrzesień 1927 rok. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 43 — 25. X, str. 5—10. [328]

— Oddziału Sanitarnego Wydz. Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi za miesiąc wrzesień 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 44 — 1. XI, str. 3—7. [329]



*Sprawozdanie z działalności półkolonij letnich dla wychowanków szkół powszechnych w Łodzi w r. 1927.* Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 44 — 1. XI, str. 7—9. [330]

— Oddziału Szpitalnictwa Wydz. Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi za miesiąc wrzesień 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 45 — 8. XI, str. 5—7. [331]

— Wydziału Gospodarczego Magistratu m. Łodzi za czas od 1 stycznia do 31 października 1927 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 46 — 15. XI, str. 10—12. [332]

— Wydziału Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi za miesiąc październik 1927 rok. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 46 — 15. XI, str. 6—10. [333]

— Oddziału Sanitarnego Wydz. Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi za m. październik 1927 rok. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 48 — 29. XI, str. 6—10. [334]

— Rachunkowe Zarządu m. Łodzi za miesiąc październik 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 48 — 29. XI, str. 11. [335]

— z działalności Wydziału Podatkowego za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 49 — 6. XII, str. 5—10. [336]

— z działalności w roku 1927 kolonji leczniczej Magistratu m. Łodzi w Rabce. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 49 — 6. XII, str. 10—11. [337]

— z działalności Wydziału Podatkowego za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 50 — 13. XII, str. 7—12. [338]

— Rachunkowe Zarządu m. Łodzi za m. listopad 1927 r. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 51 — 20. XII, str. 11. [339]

— Oddziału Szpitalnictwa za miesiąc październik 1927 r. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 52 — 27. XII, str. 8—11. [340]

*St. St.* Jak ma powstać teatr w Łodzi? *Republika* Nr. 71 — 13. III. [341]

*Stadtpräsident* Cynarski ermordet. *Frei Presse* № 104 — 15. IV. [342]

*Stadtpräsident* Marjan Cynarski. *Neue Lodzer Zeitung* № 104 — 15. IV. [343]

*Starzyński Artur Dr.* Zarys działalności Oddziału Sanitarnego Wydz. Zdr. Publ. w ostatniem trzyleciu. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 16 — 19. IV, str. 11—17. [344]

— Stan Sanitarny w Łodzi. Łódź, Nakł. Komitetu Wykonawczego VI Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych. Druk. Kulisza, str. 10, tablice 3 — 8<sup>o</sup>. [345]

*Statut* Banku Przemysłowców Łódzkich. Łódź, Nakł. Banku. Druk. Grapowa. [346]

- Statut* Centr. Stow. Właśc. Nieruch. w Łodzi i Woj. Łódzkiego. Łódź, Druk. Szajniaka. [347]
- Kasy Pogrzebowej Prac. Poczty, Telegrafów i Telefonów R. P. na Woj. Łódzkie. Łódź, Druk. Polska. [348]
- Łódzkiego T-wa Gry Szachowej. Łódź, Nakł. T-wa Zwol. Gry Szach. Druk. Cyttera, str. 16 — 16°. [349]
- obowiązkowego wzajemnego ubezpieczenia na wypadek śmierci lekarzy Województwa Łódzkiego. Łódź, Druk. Państwowa, str. 8—16°. [350]
- Sp. Akc. Kolei Elektrycznej Łódzkiej. Łódź, Druk. Kotkowskiego, str. 16 — 8°. [351]
- Stow. Właśc. Zakładów Graficznych w Wojew. Łódzk. Łódź, Nakł. Stow. Druk. Miszewskiego, str. 12 — 16°. [352]
- T-wa Akc. budowy transmisyj, maszyn, odlewni żelaza J. John w Łodzi. Łódź, Nakł. Johna. Druk. „Kompas“, str. 40 — 16°. [353]
- Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce. Łódź, Druk. Udziałowa, str. 32 — 16°. [354]
- Statystyka* nieruchomości w Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 35 — 30. VIII, str. 4—5. [355]
- Stebelski Adam*. Prace wstępne nad historją Łodzi. Prawda Nr. 48 — 27. XI. [356]
- Sterling Seweryn Dr.* Sekcja do walki z gruźlicą przy Magistracie m. Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 16 — 19. IV, str. 7—10 i Pamiętnik VI Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi, str. 75—79. [357]
- Wobec *strajku* w przemyśle włókienniczym. Charakterystyczny artykuł zbliżonej do rządu „Epoki“. Łódzkie Echo Wieczorne Nr. 61 — 14. III. [358]
- Der *Strassenbahnerstreik* wird fortgesetzt. Neue Lodzer Zeitung Nr. 222 — 14. VIII. [359]
- Szczegóły* zamordowania ś. p. prez. Cynarskiego. Łódzkie Echo Wieczorne № 88 — 14. IV. [360]
- Szczerby* w przemyśle łódzkim. Kurjer Łódzki № 43—14. II. [361]
- Łódzka *Szkola* Pracy — ogniskiem radosnej wiedzy. Na drogach twórczych eksperymentów. Łódzkie Echo Wieczorne Nr. 64 — 17. III. [362]
- Szkoły* zawodowe dzienne i wieczorne. Rozwój Nr. 28 — 29. I. [363]
- Szmerłowski Dr.* Walka ze szczurami w Łodzi. Pamiętnik VI Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi, str. 79—86. [364]
- Po tragicznej *śmierci* prezydenta miasta. Praca Nr. 17 — 24. IV. [365]

Po tragicznej śmierci prez. m. Łodzi. Rozwój Nr. 105 — 16. IV. [366]

Świętochowski Aleksander otrzymał nagrodę literacką m. Łodzi. Głos Polski Nr. 93 — 4. IV. [367]

Teatr dla Robotnika Łódzkiego (Rozwój sceny popularnej w Polskim Manchesterze). Praca Nr. 4 — 23. I. [368]

O teatr dla rzesz pracujących w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 20 — 21. I. [369]

Trauerkundgebungen für Cynarski. Freie Presse Nr. 107 — 20. IV. [370]

Trojanowski Adam. Ośmioletnie Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi. Łódź, Nakł. Szkoły Włókienniczej. Druk. Kotkowskiego, str. 48 — 4<sup>o</sup>. [371]

Na tropie mordercy prezydenta Cynarskiego. Głos Polski № 105 — 16. IV. [372]

Trzydziestolecie istnienia „Rozwoju“. 1897—1927, Rozwój Nr. 330 — 1. XII. [373]

T. W. Zjazd spółdzielczy w Łodzi. Łodzianin № 22—28. V. [374]

Bp. Tymieniecki Wincenty. List pasterski J. E. Księdza Biskupa Łódzkiego. Wiadomości Diecezjalne Nr. 1, str. 30. [375]

— List pasterski J. E. ks. biskupa Łódzkiego w sprawie wyborów do samorządu. Wiadomości Diecezjalne Łódzkie № 3 — str. 109. [376]

Die Ueberführung der Leiche des Stadtpräsidenten zur Kirche. Freie Presse Nr. 105 — 17. IV. [377]

Unnachgiebigkeit auf beiden Seiten. Freie Presse Nr. 222 — 14. VIII. [378]

Urbach Jan. Czy Łódź jest zarazona komunizmem. Głos Polski Nr. 156 — 9. VI. [379]

— Przed wyborami łódzkiemi. Głos Polski Nr. 248 — 11. IX. [380]

— Spekulacja mordem. (Na marginesie zabójstwa prez. Cynarskiego). Głos Polski № 108 — 21. IV. [381]

W. Aleksander Świętochowski laureatem m. Łodzi. Tygodnik Ilustrowany Nr. 16 — 16. IV. [382]

(W). O podwyżkę płac pracowników gazowni. Rozwój Nr. 27 — 28. I. [383]

W. Ant. Łódź ośrodkiem zainteresowania Polski — Rozwój i ekspansja bawełnianego grodu. Express Wieczorny Nr. 216 — 6. VIII. [384]

Waszkiewicz L.(udwik). N. P. R. w wyborach w Łodzi. Praca Nr. 26, 27, 30, 31, 32, 34, d. 26. VI — 3 i 24. VII — 7 i 14. VIII. [385]

- Wic.* Kwestja mieszkaniowa, a Samorząd Łódzki. Łódzianin Nr. 26 — 25. VI. [386]
- Wielki *wiec* o samorządzie m. Łodzi. Praca Nr. 23 — 5. VI. [387]
- Wielński Edmund Dr.* W obliczu wyborów do Rady Miejskiej m. Łodzi. Łódzianin Nr. 36, 37, 38, 39, 40 i 41, d. 3, 10, 17, 24, 31. X i 8. XI. [388]
- Wisławski Tadeusz.* Samorządowa Opieka Społeczna w Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 16 — 19. IV, str. 24—32. [389]
- Wnioski* uchwalone na VI Zjeździe lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi, dnia 24—26. IV. 1927 roku. Warszawa, Samorząd Miejski, zesz. 6, tom. IV, str. 444—64. [390]
- Wojna* chemiczna w Łodzi. Niezwykły pokaz walki gazowej na placu Hallera. Kurjer Łódzki Nr. 320 — 21. XI. [391]
- W. P.* O szkolnictwie zawodowym w Łodzi. Praca Nr. 13 — 27. III. [392]
- O szkoły fachowe. Brak szkolnictwa zawodowego w Łodzi. Rozwój Nr. 66 — 8 III. [393]
- Wybory* do Rady Miejskiej m. Łodzi. Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 43 — 25. X, str. 1—4. [394]
- Wyrok* sądu na morderców prez. Cynarskiego. Głos Polski № 124 — 7. V. [395]
- Wyrok* sądu na morderców prez. Cynarskiego. Republika № 124 — 7. V. [396]
- Wyrok* sądu na morderców prez. Cynarskiego. Rozwój № 124 — 7. V. [397]
- Wystawa* ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 259 — 24. IX. [398]
- Jubileuszowa *wystawa* zbiorowa prac prof. K. Stabrowskiego. Łódź, Druk. Grapowa, str. 8 — 27. 16. [399]
- Z.* Niewypłacalność Teatru Miejskiego w Łodzi. Prawda Nr. 33 — 14. VIII. [400]
- Zabójstwo* ś. p. prezydenta Cynarskiego. Głos Polski № 104 — 15. IV. [401]
- Zabójstwo* prezydenta Cynarskiego. Republika Nr. 104 — 15. IV. [402]
- Zachert Jan Dr.* Działalność Urzędu Weterynaryjnego (w okresie od 1923 do 1926 r.) Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 16 — 19. IV, str. 22—24. [403]
- Zależność* Łodzi od bawelny amerykańskiej. Kurjer Łódzki Nr. 67 — 9. III. [404]
- Zamordowanie* prezydenta m. Łodzi M. Cynarskiego. Epoka № 104 — 15. IV. [405]

- Zamordowanie* prezydenta miasta Łodzi. Głos Prawdy Nr. 104 — 15. IV. [406  
— ś. p. prezydenta Cynarskiego wstrząsnęło miastem. Kurjer Łódzki № 104 — 15. IV. [407  
— prezydenta m. Łodzi Cynarskiego. Kurjer Poranny № 105 — 15. IV. [408  
— prezydenta Łodzi. Kurjer Warszawski Nr. 103 — 14. IV. [409  
Po *zamordowaniu* prezydenta Cynarskiego. Kurjer Warszawski № 104 — 15. IV. [410  
Nowy Zarząd Miejski. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 49—6. XII, str. 1—2. [411  
*Zarządzenie* wyborów do Rady Miejskiej m. Łodzi. Dziennik Zarz. m. Łodzi Nr. 35 — 30. VIII, str. 1—2. [412  
*Z działalności* Kasy Chorych — Zarządzenie w sprawie zasiłku chorobowego. Rozwój Nr. 309 — 10. XI. [413  
Roczne *zebranie* sprawozdawcze N. P. R. Okręgu Łódzkiego. Praca Nr. 6 — 6. II. [414  
Po *zgonie* ś. p. prezydenta Cynarskiego. Kurjer Łódzki Nr. 105 — 16. IV. [415  
Po *zgonie* prezydenta Łodzi. Republika Nr. 105 — 16. IV. [416  
*Zjazd* lekarzy miejskich w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 90 — 1. IV. [417  
II. Nadzwyczajny *Zjazd* Delegatów Okręg. Związku Kas Chorych w Łodzi. Łodzianin Nr. 45 — 5. XI. [418  
VI *Zjazd* lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi (24 — 26 kwietnia 1927). Dziennik Zarządu m. Łodzi Nr. 18 — 26. IV, str. 1—8. [419  
VI *Zjazd* lekarzy sanitarnych miejskich w Łodzi. Kurjer Łódzki Nr. 112 — 25. IV. [420  
*Zjazd* narodowej organizacji kobiet w Łodzi. Rozwój Nr. 293 — 25. X. [421  
*Zjazd* spółdzielczy w Łodzi. Praca Nr. 22 — 29. V. [422  
*Zjazd* strzelecki w Łodzi. Głos Polski Nr. 65 — 7. III. [423  
*Złożenie* relikwii św. Stanisława Kostki w katedrze łódzkiej. Słowo Katolickie Nr. 5 — 6. II. [424  
Z. P. O Teatr Miejski w Łodzi. Prawda Nr. 19 — 8. V. [425  
— Problem teatralny w Łodzi. Prawda Nr. 15—10. IV. [426  
Z. W. Łódź w niełasce. Prawda Nr. 21 — 22. V. [427

## INDEX DO BIBLIOGRAFJI.

- Akademickie Koło Łódzian: 110.  
Alkoholizm: 154.  
Archiwa Diecezjalne: 115.  
Banki: Depozytowy 15, Przemysłowców 346.  
Bezrobocie: Fundusz Bezrobocia 19, 295, 296 — Kredyty dla Bezrobotnych 132.  
Biblioteki: 12, 13, 14, 45, 245.  
Bruki: 35, 58.  
Chorągiew 31 p. Strz. Kan. 112.  
Czerwony Krzyż: 292.  
Do ziemi obiecanej: 150.  
Galerja Sztuki: 66.  
Glicenstein Henryk — rzeźbiarz: 269.  
Handel: 6, 33, 268.  
Higjena: patrz samorząd Wydz. Zdrow. 34, 63, 72, 120, 121, 146, 251, 364.  
Historja miasta: 73, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90,  
91, 92, 93, 94, 147, 148, 149, 365.  
Informator: 103.  
Kanalizacja: patrz samorząd miejski.  
Kasy: emerytalno-pożyczkowa 290 — chorych 118, 151, 291, 413 — pogrze-  
bowa 348.  
Komunizm w Łodzi: 379.  
Kropla mleka: 133.  
Łódź w niełasce: 427.  
Morderstwo prezydenta: 4, 7, 10, 40, 50, 51, 52, 53, 54, 65, 105, 139, 156,  
163, 164, 165, 166, 167, 181, 190, 191, 192, 193, 194, 199, 200, 201, 202,  
203, 204, 205, 206, 207, 277, 278, 279, 280, 281, 283, 342, 343, 360, 365,  
366, 372, 377, 381, 395, 396, 401, 402, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 415, 416.  
Muzeum Diecezjalne: 247.  
Muzyka: 74.  
Nagroda literacka: 70, 71, 170, 171, 179, 182, 367, 382.  
Odszkodowania za rekwizycję: 184.  
Podział miasta: na rewiry 188 — administracyjno-skarbowy 159.  
Pomnik Kościuszki: 37, 187, 195, 196, 197.  
Przemysł: 1, 17, 18, 23, 27, 28, 31, 33, 43, 95, 98, 104, 125, 128, 129, 131, 134,  
142, 147, 152, 153, 198, 244, 270, 274, 293, 353, 358, 361, 384, 404.

- Rozbudowa miasta: 56, 59, 60, 61, 96, 100, 102, 106, 111, 117, 124, 157, 176, 248, 249, 260, 263, 276.
- Rozkład jazdy K. E. Ł.: 264.
- Rozwój telefonów: 267.
- Samorząd Miejski: 55, 101, 266, 272, 273, 386, 387, 411 — Rada Miejska 55, 144, 186 — Protokoły posiedzeń 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238 — Magistrat 21, 39, 41, 180 — Zarząd Miejski 297, 304, 306, 308, 313, 315, 335, 339 — Wydział Podatkowy 64, 140, 239, 300, 301, 302, 336, 338 — Wydział Kanalizacji 57, 116, 185, 285, 286, 303, 305, 307, 309, 310, 312, 316, 324, 328, 333 — Urząd Stanu Cywilnego 311, 317 — Urząd Weterynaryjny 314, 318, 323, 327 — Wydział gospodarczy 319, 332 — Wydział Zdrowotności 25, 28, 36, 123, 138, 146, 155, 161, 162, 275, 320, 321, 325, 326, 329, 331, 344 — Wydział Opieki Społecznej 322, 330, 337, 389.
- Samorząd powiatowy: 48 — Protokoły posiedzeń 239, 240.
- Sport: 21, 169.
- Sprawy: narodowościowe 9, religijne 282, 375, 376, 424, robotnicze 8, 124, 127, 129, 135, 142, 143, 160, 183, 242, 252, 271, 276, 354, 358, 383.
- Statystyka 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 355.
- Statuty: Właściciele Nieruchomości 347 — Tęwa gry szach. 349 — Wzajemnego ubezpieczenia lekarzy 350 — Sp. Akc. Kol. Elektr. 351 — Stow. Własc. Zakł. Graf. 352.
- Szkoły: Włókiennicza 32, 97, 371 — Miejskie 38, 46, 265, 362 — Zawodowe 172, 363, 392, 393 — Gimnazjum Macińskiej i Pętkowskiej 136 — Gimnazjum Reja 137.
- Szpital: 161, 162, 320, 325, 340 — Miejski 36 — w Chojnach 275 — w Kochanówku 289.
- Teatr: 3, 16, 42, 47, 49, 108, 114, 175, 341, 368, 369, 400, 425, 426.
- Trzydziestolecie: 373.
- Turniej szachowy: 250.
- Wojna chemiczna: 391.
- Wybory: do Rady Miejskiej 5, 11, 145, 173, 177, 178, 380, 385, 388, 394 — do Sejmu 62.
- Wystawy: Przemysłowa 398 — Stabrowskiego 399.
- Zjazdy: lekarzy i działaczy sanitarnych 44, 113, 120, 121, 122, 161, 187, 251, 286, 364, 390, 419, 420 — Baptistów 241 — Spółdzielczy 374, 422 — Kas Chorych 418 — Nar. Org. Kob. 246, 421 — Strzelecki 423.
- Życiorys bp. Tomczaka 109.







Ś. p. Prezydent Marjan Cynarski.



## Ś. P. MARJAN CYNARSKI

PREZYDENT M. ŁODZI.

---

Urodził się w Warszawie w dniu 21 kwietnia 1880 roku. Był synem ś. p. Jana b. urzędnika Kolei Nadwiślańskich a ostatnio kasjera Banku Handlowego w Warszawie. Po ukończeniu V Gimnazjum Filologicznego w 1898 roku i Wydziału Prawnego Uniwersytetu Warszawskiego w 1902 roku ze stopniem naukowym kandydata praw, rozpoczął aplikację sądową w Sądzie Okręgowym w Warszawie, jako kandydat do posad sądowych i podsekretarz Sądu.

Mianowany zastępcą sędziego śledczego w Żyrardowie w 1906 roku, brał bardzo żywy udział w życiu społeczno-narodowym, — założył T-wo Artystyczno-Literackie, którego był pierwszym prezesem oraz był jednym z założycieli „Klubu Narodowego“ i jego pierwszym wiceprezesem.

Patryotyczna działalność młodego sędziego, której poświęcał cały czas wolny od zajęć urzędowych, zwróciła uwagę ówczesnych władz rosyjskich i w październiku 1907 roku rozkazem naczelnego prezesa Izby Sądowej, senatora Prosnikowa został z zajmowanego w Żyrardowie stanowiska odwołany i, po pozbawieniu pensji, delegowany do Sądu w Radomiu, gdzie przebył do 1910 roku, zajmując kolejno stanowiska zastępcy sędziego śledczego w Końskich, Opatowie, Sandomierzu i Radomiu; wybrany wreszcie przez ogólne zebranie Wydziału Sądu Okręgowego na stanowisko sędziego śledczego w Opocznie, nie został zatwierdzony na tej posadzie przez władze ministerjalne, jako „niebłagonadiożnyj“, wobec czego zmuszony był przyjąć posadę sędziego śledczego, poza krajem, w głębi Rosji.

Po siedmioletnim pobycie w gubernjach Stawropolskiej i Permskiej w charakterze sędziego śledczego i bardzo wydajnej pracy wśród tamtejszych kolonij polskich, w okresie rewolucji ś. p. Marjan Cynarski rzuca posadę rządową, zamieszkuje w Petrogradzie i, w październiku 1917 roku,

obejmuje stanowisko naczelnika biura Głównego Komitetu Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, a przy pierwszej możności powraca do kraju i w lipcu 1918 roku przez Radę Regencyjną zostaje mianowany w Łodzi sędzią śledczym, a w roku 1919 dekretem Naczelnika Państwa sędzią Łódzkiego Sądu Okręgowego, które to zaszczytne stanowisko zajmował aż do wyboru na prezydenta miasta.

Niezależnie od pracy sądowniczej ś. p. Marjan Cynarski w czasie pobytu swego w Łodzi powołany zostaje na różne placówki pracy na polu społecznym, politycznym i zawodowym. I tak: piastował przez trzy lata godność członka Zarządu, a następnie członka Rady Nadzorczej Współdzielni Pracowników Państwowych — zasiadał w Zarządzie Towarzystwa Prawniczego — był wiceprezesem Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej — członkiem honorowym Ligi Morskiej i Rzemiennej — członkiem Zarządu Polskiego Klubu Artystycznego — członkiem Komisji Teatralnej — wiceprezesem Klubu Narodowego — członkiem Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego — członkiem Zarządu Związku Ludowo-Narodowego w Łodzi, piastując przez pewien czas mandat prezesa tegoż związku, wreszcie z wielkiem zamiłowaniem poświęcał się pracy pedagogicznej, wykładając przez szereg lat w gimnazjach żeńskich: historję Polski, psychologję, logikę i prawoznawstwo.

W maju 1923 roku wybrany został na radnego m. Łodzi, a na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 24 lipca t. r. na prezydenta miasta.

W ostatnich niemal dniach kończącej się kadencji, owocną pracę na niwie samorządu miejskiego przerwał nagły zgon ś. p. Marjana Cynarskiego, wywołany niczem nieusprawiedliwionem morderstwem, dokonaniem w dniu 14 kwietnia 1927 roku.

Tragiczna śmierć ś. p. prezydenta Cynarskiego, zmarłego jak żołnierz na posterunku, odbiła się bolesnem echem w całym kraju, wywołując żal po stracie zacnego obywatela i serdeczne współczucie dla osieroconej żony, Stefanji z Biernackich, oraz trojga nieletnich dzieci.

Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi przedwczesny zgon ten odczuło bardzo dotkliwie, gdyż Zmarły był założycielem archiwum i w charakterze przewodniczącego Komisji Archiwalnej brał bardzo czynny udział w organizacyjnej pracy tej instytucji.

Cześć Jego pamięci!

# SPRAWOZDANIE KIEROWNIKA ARCHIWUM AKT DAWNYCH M. ŁODZI Z CZYNNOSCI ZA ROK 1926—1928.

O dawnym archiwum m. Łodzi z czasów przedrozbiorowych źródła archiwalne, miejscowe, nie przekazały nam żadnej wiadomości: istniało jednak ono niewątpliwie w Łodzi biskupiej, świadczą o tem średniowieczne księgi miejskie, obejmujące: „tranzakcje, zapisy, testamenta i inne podobne czynności za dawnych Rządów Polskich w Łodzi odbywane — razem voluminów 43“, o których w powyższych słowach wspomina najdawniejszy z historyków Łodzi, Oskar Flatt<sup>1)</sup>, nadmieniając, że księgi te złożono w „Archiwum Akt Dawnych gubernji Warszawskiej“. Oprócz ksiąg przez Flatta wymienionych archiwum łódzkie posiadało dość liczne przywileje królewskie i biskupie w oryginałach na pergaminie pisanych.

Dawne archiwum miejskie, dzieląc dolę miasta, ulegało niejednokrotnie zniszczeniu z powodu pożarów, wojen, wreszcie włączaniu do archiwów pozamiejscowych. Temu przypisać należy, że z owych 43 ksiąg miejskich ocalało tylko 6, mianowicie pięć obejmujących okres od 1477 do 1790 roku, przechowanych w Archiwum Głównem w Warszawie, z których zawartością poznał nas dyrektor Dr. Józef Siemieński w artykule skreślonym na łamach „Rocznika“<sup>2)</sup>, i jedna księga obejmująca okres od 1775 do 1822 roku, przechowana w prywatnym księgozborze Stosława Łaguny a następnie prof. Dr. Jana Kochanowskiego<sup>3)</sup>, który, po powołaniu do życia w 1926 roku Archiwum Akt Dawnych w Łodzi, złożył ją w darze miastu.

Część dawnych akt miejskich, w tej liczbie wszystkie akta kasy ekonomicznej z czasów rządów pruskich, zostały w 1807 roku przewiezione do Łęczycy przez ostatniego pruskiego burmistrza Łodzi, Aufschlaga<sup>4)</sup>. W roku 1843 z polecenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych

1) Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym. Warszawa, w drukarni Gazety Codziennej r. 1853 str. 31.

2) Księgi Miejskie Dawnej Łodzi: str. 52 i nastp.

3) Szkice i drobiazgi historyczne. Warszawa E. Wende i Sp. r. 1908 str. 212 i nastp.

4) Archiwum Państwowe Akt Dawnych w Warszawie: Akta Kom. Rz. Spraw. Wewn. volumin 1296.

pewną ilość akt pozostałych po dawnych rządach polskich Magistrat łódzki przesłał do Archiwum Akt Dawnych gubernji mazowieckiej w Warszawie<sup>1)</sup>.

Przechowywane niegdyś w archiwum miejskiem oryginalne dyplomy, świadczące o prawach i przywilejach dawnego miasta biskupiego, wywiezione przez burmistrza w okresie powstania listopadowego do Piotrkowa, zaginęły. W dobie dzisiejszej łódzkie zbiory archiwalne posiadają tylko wierzytelne odpisy kilkunastu przywilejów królewskich i biskupich oraz akta rozpoczęte naję się od 1794 roku.

Najwcześniejszą wzmiankę w aktach miejskich o zawartości dawnego archiwum łódzkiego znajdujemy dopiero w 1819 roku, t. j. w cztery lata po pożarze, jakiemu uległo w 1815 roku<sup>2)</sup>. Zawartość ówczesnego archiwum protokularnie spisano z powodu instalacji nowego burmistrza. Protokół z dnia 11 lutego 1819 roku, podpisany przez ustępującego burmistrza Szczawińskiego i nowomianowanego Czarkowskiego, wymienia następujące tytuły<sup>3)</sup> akt według wydziałów:

#### A. WYDZIAŁ POLICYJNY.

Akta tyczące się:

Volumin

1. Chędożenia Miasta.
2. Obław.
3. Misiarzy.
4. Transportów.
5. Loteryi.
6. Pożarów.
7. Murowanych a skasowania lepionych kominów.
8. Kar policyjnych.
9. Zabronienia wolności i sprzedawania lekarstw oleynikarzom.
10. Kominarzy.
11. Narzędzi ogniowych litera a.
12. Zebrania koni.
13. Narzędzi ogniowych litera b.
14. Chorób.
15. Osiadłych cudzoziemców.
16. Taxy wiktuałów.
17. ditto, ditto.
18. Obwieszczeń.
19. Niewolnego sprowadzania bydła bez zaświadczenia na sprzedaż.
20. Bezpieczeństwa miasta.
21. Akuszerek i lekarzy.
22. ditto, ditto.

<sup>1)</sup> Siemieński: Księgi Miejskie Dawnej Łodzi, str. 63.

<sup>2)</sup> Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Akta tyczące się instalacji Czarkowskiego na zastępcę burmistrza: R. 1819 Lit. C. Vol. I. (N kat. 21 aktu 2 Wydz. I. R. 1817).

<sup>3)</sup> Pisownię tytułów podajemy taką, jaka jest w oryginale.

Akta tyczące się:

Volumin

23. Ceny soli.
24. Tabelli produktów.
25. Rewizyi miasta.
26. Spraw religyinych.
27. Śledztwa.
28. Transportu chorych.
29. Tabelli topograficznej.
20. Taxy wiktuałów.
31. Wydanych paszportów.
32. Miar i wag.
33. Urzędzeń policyinych.
34. Zaskarżeń.
35. Zażaleń mieszkańców burmistrzowi.
36. Poymań złodzieiów.
37. Powracaiących ludzi z zagranicy.
38. Zażaleń proboszczowi JX. Czerwińskiemu.
39. Włóczęgów.
40. Wystawienia wiatraka.
41. Kar policyinych.
42. Więzienia.
43. Względem niesprowadzenia en detalle towarów zagranicznych.
44. Względem prenumeraty dzieła Zasady prawodawstwa policyinego.
45. Paszportów i atestów.
46. Awizowania bonów na żywność i furaz.
47. Wydatek dla woysk obcych z kassy mieyskiej.
48. Zawołania woyskowych do Łęczycy.
49. Przechodów woyska.
50. Dezerterów.
51. Żywności i furazu wydanych.
52. Wydatku i żywności.
53. Dezerterów.

B. WYDZIAŁ ADMINISTRACYJNY.

Akta tyczące się:

Volumin

1. Księgi ludności.
2. List mieyskich.
3. Zuchwałych mieszczan.
4. Księga obywatelstwa.
5. Względem ławników.
6. Zagayenia lasów.
7. Rozpisania kontyngensu.

Akta dotyczące się:

Volumin

8. Dostawy drzewa do Łęczycy.
9. Kar stemplowych.
10. Względem dodania pomocy poddierżawcom podatku koszerneho.
11. Wypłaty należności nauczycielowi Rudnickiemu.
12. Suspensy urzędników.
13. Nauczycieli.
14. Cyrkularzy.
15. Starszych kahalnych.
16. Cegielni.
17. Jarmarków i targów.
18. Należytości geometrze Johney.
19. Garbarni.
20. Gorzelni i browarów.
21. Rozmiaru grontów mieyskich.
22. Forszusów dla murujących się.
23. Fabryk i manufaktur.
24. Cechów.
25. Fabryk i rękodzielni.
26. Browarów i gorzelni.
27. Pertynencyi mieyskiej.
28. Pretensyi mieyskich do byłych rządów.
29. Względem pensyi z kassy mieyskiej.
30. Sprzedaży popiołu.
31. Polowania.
32. Zdawania rapportów.
33. Propinacyi mieyskiej.
34. Reperacyi dróg.
35. Przesiedlania się.
36. Projektu wyłączenia Żydów do Chrześcian.
37. Rady naywyższej.
38. Rady mieyskiej.
39. Propinacyi proboszcza.
40. Mostowego.
41. Względem prawa i przywilejów.
42. Księga obywatelstwa.
43. Dostawy opału i światła do kancelaryi woyskowej.
44. Koresponcyi z Żydami.
45. Sprzedarzy efektów i utensyliów magazynowych.
46. Korespondencyi z amptem Łaznów.
47. Szkoły Żydowskiej.
48. Śledztwa.
49. Seymików.



Akta tyczące się:

Volumin

50. Tabelli rodziny żydowskiej.
51. Wydzierżawienia Zysków.
52. Przysięgi na wierność.
53. Założenia Szkoły.
54. Przyjazdu monarchów i ich rodziny.
55. Propinacyi miejskiej.
56. Postępowania względem usuniętych oficyalistów.
57. Czynności żydowskich.
58. Projektu etatu na szpital.
59. Publikandy.
60. Niewolnego polowania.
61. Korespondencyi z urzędem cywilnym.
62. Organizacyi szkoły elementarnej łódzkiej.
63. Wystawienia ratusza.
64. Dobrodziejstw starozakonnym cudzoziemcom.
65. Likwidacyi podwód.
66. Utrzymania dzienników.
67. Względem elewacyi 4 dymów.
68. Ogłoszenia dzienników.
69. Prenumeraty tychże.
70. Druków.
71. Wzbronięcia propinacyi Załęskiemu.
72. Zasług dawnym i terażniejszym urzędnikom.
73. Zabudowań rządowych.
74. Dostawy żywności.
75. Zeznań.
76. Wystawienia bramy tryumfalnej.
77. Względem urzędnika cywilnego.
78. Zamieszkałych Żydów w Rynku.
79. Studni.
80. Wyporządzenia stajen publicznych.
81. Sprzedaży domów i placów na rzecz starozakonnych.
82. Szynkarzów.
83. Postępowania przy sprzedaży własności miejskich.
84. Rozmaitych cyrkularzy.
85. Handlujących Żydów trunkami zagranicznymi.

C. WYDZIAŁ MILITARNY.

Akta tyczące się:

Volumin

1. Lazaretów przechodzącego wojska rossyjskiego.
2. Liwerantów.

Akta tyczące się:

Volumin

3. Magazynu.
4. Lazaretów.
5. Żywności dla rekonwalescentów.
6. Składek dla potrzeb lazaretowych.
7. Wydanych kantonistów.
8. Kantonistów i popisowych.
9. Kwaterunku.
10. Likwidacyi kwater.
11. Kwater officerskich.
12. Pretensyi Idzikowskiego za lazarety.
13. Gwardyi Narodowej.
14. Zaięcia gmachów na efekta wojskowych.
15. Gwardyi Narodowej.
16. Furażu.
17. ditto.
18. ditto.
19. Dostawy ludzi do Modlina.
20. Transportowania dezterterów.
21. Światła i opału.
22. Przechodu wojska.
23. Zabrania płutna Herszowi.
24. Podwód.
25. ditto.
26. Wykazów podwód.
27. Gwardyi Narodowej.

D. WYDZIAŁ SKARBOWY.

Akta tyczące się:

Volumin

1. Podatku Patentowego.
2. Towarzystwa Ogniwego.
3. Pretensji Urzędników do Skarbu.
4. Podymnego.
5. Parafji — Jura.
6. Procentu sprzedaży sukcesyji.
7. Poborów osobistych.
8. Monet.
9. Opłaty rekrutowego przez Żydów.
10. Laudemium.
11. Dostarczonych koszul.
12. Opłaconego czynszu.
13. Ceduł furmańskich.

Akta dotyczące się:

Volumin

14. Jus gabelli.
15. Taryffy zmniejszonego cła materiałów farbiarskich.
16. Exekucyi.
17. Bonifikacyi za pogorzeln.
18. Kaucyi za rządu pruskiego.
19. Allewiacyi.
20. Akczy.
21. Wsparcia pogorzalców.
22. Użycia stempla.
23. Danin produktów za podatki.
24. Patentowego.
25. Spisu podatku osobistego.
26. Monet pruskich.
27. Summ baiońskich.
28. Tytuniu i tabaki Nowakowicza.
29. Użycia papieru stempłowego na raporty.
30. Urządzeń względem papieru stempłowego.
31. Niesprowadzania zagraniczney wódki lub z miasta do miasta bez zaświadczenia.
32. Dzierżawcy tytuniu.
33. Podatku koszerneho.

Według powyższego wyszczególnienia archiwum urzędu municypalnego m. Łodzi w 1819 roku posiadało ogółem 197 voluminów, podzielonych na cztery wydziały: policyjny obejmujący voluminów 44, administracyjny, voluminów 85, militarny, voluminów 35 i skarbowy, złożony z voluminów 33. Wszystkie te akta przechowywane były w lokalu urzędu municypalnego w tak zwanym domu gminnym przy ulicy Kościelnej na Starem Mieście aż do roku 1830, w którym przeniesione zostały do nowowbudowanego ratusza w Nowem Mieście, przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Rynku Nowomiejskiego, gdzie zajmowały początkowo jedną a następnie dwie sklezione ubikacje parterowe.

W latach ośmdziesiątych składało się archiwum z dziewięciu skatalogowanych działów obejmujących 9.270 voluminów a mianowicie:

Wydział I — Administracyjny, posiadał 2.221 voluminów dotyczących spraw związanych z remontem dróg publicznych, mostów, budynków, ogrodów i t. p.

Wydział II — Szkolnictwa, posiadał 925 voluminów dotyczących nie tylko spraw szkół miejskich lecz także cechów rzemieślniczych i dozorów kościelnych.

Wydział III — Lekarski, posiadał 619 voluminów z aktami spraw szpitalnych, lekarskich, aptecznych, weterynaryjnych i t. p.

Wydział IV — Przemysłowy, posiadał 1.457 voluminów dotyczących spraw nie tylko przemysłu fabrycznego i handlu lecz również obejmujący sprawy ubezpieczeniowe, sprawy dotyczące granic cmentarza prawosławnego, rozporządzenia o ubiorach żydów, formie mundurów urzędniczych, o składkach dobrowolnych na cele społeczne i wyznaniowe, ofiarach na Czerwony Krzyż, o pożyczkach miejskich i wiele innych spraw, niezwiązanych z przemysłem.

Wydział V — Policyjny, posiadał 1.321 voluminów z aktami o przesyłaniu aresztantów, planach na budowę domów mieszkalnych, koncesjach restauracyjnych, widowiskach, o dozorach bóżniczych, wykupie czynszów, komisjach budowlanych i t. p.

Wydział VI — Kwaterunkowy, zawierający 598 voluminów aktów dotyczących lokali dla sędowników, wojska, spraw rezerwistów, aprowizacyjnych i t. p.

Wydział VII — Biuro ksiąg stałej ludności, posiadał 1.335 voluminów dotyczących paszportów, przesiedleń, kwalifikacji na paszporty zagraniczne, list poborowych, statystyki ludności stałej, sprawy dozorów bóżniczych, zaświadczenia ubóstwa oraz spraw o mieszkańcach karanych sądownie i t. p.

Wydział VIII — Biuro ksiąg ludności niestałej, złożony z voluminów 390.

Wydział IX — Wojskowy, posiadał voluminów 404.

Archiwum posiadało repertorium prowadzone w języku rosyjskim, z którego czerpiemy powyższe dane, pozostawało zaś pod bezpośrednią pieczęą prezydenta miasta.

Czynności archiwalne pełnili nie fachowi archiwarjusze lecz starsi wiekiem urzędnicy Magistratu. Według akt byli od 1839 do 1924 r. archiwistami miejskimi:

1. Zarzycki Maksymiljan . — 1839—1840 r.
2. Jałbrzykowski Leonard — 1841—1843 „
3. Gwizdzyński Jan . . — 1844—1846 „
4. Witkowski Ksawery . — 1847—1851 „
5. Lenartowski Józef . . — 1851—1853 „
6. Tarczyński Paweł . . — 1853—1855 „
7. Bednarzewski Wincenty — 1856—1859 „
8. Lenartowicz Jan . . . — 1859—1863 „
9. Jerin Antoni . . . . — 1863—
10. Libiszowski Józef . . — 1863—1865 „
11. Górski Ludwik . . . — 1866—1870 „
12. Konarzewski Jan . . . — 1870—1881 „
13. Libiszowski Józef . . — 1881—1884 „
14. Własienko Aleksy . . — 1885—1888 „
15. Czernielewski Feliks . — 1888—1898 „
16. Bocheński Stanisław . — 1898—1924 „
17. Zima Stanisław . . . — 1924—1925 „

Z żywiolową rozbudową Łodzi w okresie przedwojennym, archiwum miejskie przejmując akta z registratur Magistratu wzrastało tak dalece, że lokal archiwalny w dawnym ratuszu okazał się niewystarczającym, z tego to powodu akta nieposiadające wartości aktualnej, złożono na poddaszu i w piwnicach gmachu ratusza, gdzie wskutek wilgoci i braku dozoru ulegały zniszczeniu a w lokalu archiwalnym pozostawiono tylko akta spraw bieżących czyli tak zwaną registraturę, w pewnych zaś okresach akta te, po przeszkartowaniu przez sekretarza Magistratu, były sprzedawane na makulaturę a uzyskany ze sprzedaży fundusz zasilał kasę miejską. Dopiero w roku 1902, po zajęciu przez Magistrat gmachu po szkole rzemieślniczej przy Nowym Rynku (obecnie Plac Wolności) pod Nr. 14, ówczesny prezydent Pieńkowski przeniósł archiwum do tego gmachu, do jednej bardzo obszernej sali parterowej (dziś zajętej przez główną kasę miejską). Lokal ten w zupełności odpowiadający przeznaczeniu zajmowało archiwum do roku 1914 t. j. do czasu wojny światowej.

Po objęciu zarządu miejskiego przez okupantów, władze niemieckie w sali tej umieściły biuro zaprowiantowania miasta a następnie główną kasę miejską — archiwum zaś przeniesiono do piwnic domu Grünszpana przy ul. Średniej Nr. 18 (dziś Pomorskiej), gdzie rzucone zostało w zupełnym nieładzie. Zaopiekował się niem samorzutnie ówczesny syndyk Magistratu, ś. p. Jarosław Pełka, przenosząc część ksiąg kasowych i część akt z lat ostatnich do kuratorjum obywatelskiego przy ul. Konstanyńskiej Nr. 29, skąd niestety, znaczna ilość akt została skradziona.

Z chwilą uzyskania samodzielności politycznej w końcu 1918 roku, władze samorządowe reorganizując Magistrat skoncentrowały akta w gmachu miejskim przy Placu Wolności pod Nr. 1, przeznaczając na ten cel parter dawnego ratusza od strony ulicy Piotrkowskiej, w zupełności odpowiadający warunkom archiwalnym, złożony z dużej sali o pięciu oknach i czterech pokojów oraz skarbcza przeznaczanego na depozyty i dokumenty większej wartości. Z powodu zwiększenia agend Magistratu i braku pomieszczeń na biura, lokal ten w 1921 roku został oddany do użytku biura ksiąg stałej ludności i funduszu bezrobocia, archiwum zaś otrzymało bardzo nieodpowiednie pomieszczenie w sąsiednim prywatnym domu spadkobierców Leinwebera przy Placu Wolności pod Nr. 2, gdzie w oficynie, na parterze, zajęło dwa wilgotne pokoje, przeznaczone na składnicę akt bieżących. Akta kasowe pozostały nadal w skarbczyku w lokalu dawnym pod Nr. 1, a akta nieposiadające wartości aktualnej, umieszczono na poddaszach, piwnicach oraz w składnicach wydziału gospodarczego.

Prezydent Aleksy Rzewski w 1923 roku podjął zabiegi, ażeby utworzyć w Łodzi Archiwum akt dawnych wzorowane na archiwach miejskich w Krakowie i Lwowie. W tym celu zaangażowany został Dr. Adam Próchnik, historyk, dyrektor Archiwum Państwowego w Piotrkowie, który do pracy organizacyjnej miał otrzymać dziesięciu urzędników archiwalnych. Projekt ten nie został jednak zrealizowany z powodu zakończenia kadencji prezydenta Rzewskiego

i nowych wyborów do samorządu miejskiego. Dopiero fakt, jaki miał miejsce w maju 1924 roku, sprzedaży dwóch wagonów z aktami archiwalnymi do Bydgoszczy i do fabryki papieru w Poznaniu, zwrócił uwagę władz miejskich na konieczność podjęcia planowej akcji w tej dziedzinie. Magistrat pragnąc odrobić zaniechanie lat wielu i postawić archiwum miejskie na odpowiednim poziomie naukowym, ogłosił w końcu 1925 roku konkurs na stanowisko fachowego kierownika archiwum; w wyniku konkursu stanowisko to powierzone zostało emerytowanemu konserwatorowi państwowemu zabytków sztuki i kultury na Województwo Łódzkie, Józefowi Raciborskiemu. Z jego inicjatywy zwołaną została przez ówczesnego prezydenta miasta ś. p. Marjana Cynarskiego w dniu 27 stycznia 1926 roku konferencja w sprawie reorganizacji archiwum miejskiego. Do udziału w konferencji, której przewodniczył prezydent Cynarski, zaproszeni zostali przedstawiciele Ministerstwa W. R. i O. P., zaszczytnie znani w dziedzinie prac archiwalnych specjaliści: dyrektor Archiwum Państwowego w Poznaniu Dr. Kazimierz Kaczmarczyk, dyrektor Archiwum Akt Dawnych w Warszawie Dr. Kazimierz Konarski, radca ministerjalny Dr. Wincenty Łopaciński, oraz ławnik przewodniczący Wydziału oświaty i kultury prof. Hajkowski, dyrektor Zarządu Miejskiego pan Zalewski, poseł Ludwik Waszkiewicz, p. Mieczysław Hertz, redaktor Stefan Kazimierczak, prof. Lorentz i kierownik archiwum Raciborski. Po odczytaniu sprawozdania przez kierownika o stanie, w jakim objął archiwum i projektu jego reorganizacji, zebrani, w myśl fachowych wskazówek pp. Kaczmarczyka, Konarskiego i Łopacińskiego, po ożywionej dyskusji, uchwalili zgłoszenie na plenum Magistratu wniosków:

- a) o powołanie do życia stałej Komisji Archiwalnej, złożonej z przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i sił fachowych,
- b) o przydzielenie odpowiedniego do potrzeb archiwalnych lokalu,
- c) o utworzenie budżetu archiwalnego,
- d) o zalegalizowanie statutu organizacyjnego dla archiwum, wzorowanego na analogicznych statutach obowiązujących archiwa miejskie w Krakowie i Lwowie, którego opracowanie zebrani na konferencji powierzyli dyrektorom: p.p. Kaczmarczykowi, Konarskiemu i Łopacińskiemu.

Wszystkie wymienione wnioski zostały w następstwie przez Magistrat przyjęte i przez Radę Miejską zatwierdzone.

W myśl tych uchwał powołano do życia, jako organ opiniodawczy, stałą Komisję Archiwalną w składzie nastp.: przewodniczący — Prezydent Miasta, p. Marjan Cynarski<sup>1)</sup>; zastępca przewodniczącego — radny miejski, prof. Antoni Idźkowski, dyrektor Wyższej Szkoły Realnej; sekretarz — p. red. Stefan Kazimierczak. Członkowie Komisji: dr. med. J. Schweig, przedstawiciel Rady Miejskiej: ławnik Zygmunt Hajkowski, przedstawiciel Magistratu oraz przedstawiciele sfer fachowych: dr. Wincenty Łopaciński, radca

<sup>1)</sup> Po zgonie ś. p. prez. Cynarskiego przewodniczył Komisji Archiwalnej p. o. prezydenta, inż. Wacław Wojewódzki.

ministerjalny, desygnowany przez Ministerstwo W. R. i O. P., dr. Kazimierz Konarski, dyrektor Archiwum Akt Dawnych w Warszawie; dr. Kazimierz Kaczmarczyk, dyrektor Archiwum Państwowego w Poznaniu, ks. prof. Antoni Szymanowski, dyrektor Archiwum Diecezjalnego w Łodzi i kierownik Archiwum miejskiego, na którego wniosek w skład Komisji dookoptowani zostali: p. Mieczysław Hertz, poseł Ludwik Waszkiewicz i p. Zygmunt Lorentz.

Zgodnie z opinią Komisji Archiwalnej, zamiast dotychczasowej składnicy akt gromadzonych bezplanowo, powołano do życia oddzielone od rejestratur wydziałowych Magistratu „Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi” o charakterze naukowym.

Archiwum, podlegające bezpośrednio Prezydentowi Miasta, który przewodniczy Komisji Archiwalnej, otrzymało: a) statut organizacyjny, b) instrukcję porządkowania archiwaliów, c) regulamin wewnętrzny i d) regulamin publicznej pracowni naukowej, wzorowane na reskryptach Ministerstwa W. R. i O. P., wydanych dla Archiwów Państwowych. W myśl statutu Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi gromadzi nie tylko zakończone akta z wydziałów Magistratu lecz wszelkie dokumenty związane z dziejami miasta, świadczące o przejawach zbiorowego życia we wszystkich dziedzinach z wieków ubiegłych, jak i doby dzisiejszej.

W celu publikowania materiałów historycznych, dotyczących Łodzi, przewidziane zostało stałe wydawnictwo periodyczne p. t. „Rocznik Łódzki”, redagowane przez kierownika Archiwum.

Komisja Archiwalna na pierwszym swem inauguracyjnym zebraniu, w uznaniu zasług na polu historycznym, a w szczególności dla m. Łodzi, jednogłośnie powołała na honorowego swego członka, profesora Uniwersytetu Warszawskiego Dr. Jana Kochanowskiego, Kanclerza Orderu Odrodzenia Polski, który ofiarował dla nowozałożonego Archiwum cenny dar, jakim jest rękopis z XVIII stulecia p. t. „Xięgi Wieczyste Obywatelstwa Łódzkiego Miasteczka Łódzia”.

Lokal przydzielony przez Magistrat na potrzeby Archiwum obejmuje dwie rozległe sale i pięć mniejszych pokoi na parterze gmachu dawnego ratusza; lokal w okresie sprawozdawczym został starannie odrestaurowany z dodaniem nowych podłóg, pieców, izolacji od wilgoci, oświetlenia elektrycznego, dzwonek oraz zabezpieczony kratami we wszystkich oknach. Posiada on dwa wejścia: główne z Placu Wolności i zapasowe od strony ulicy Piotrkowskiej.

Lokal ten nie został jednak oddany do użytku Archiwum odrazu w całości, lecz częściowo w różnych okresach czasu i tak: w listopadzie 1926 roku opróżniono jedną salę — w marcu 1927 roku opróżnione zostały: druga sala i cztery pokoje, mały zaś pokój łączący całość tego lokalu opróżniony został i oddany Archiwum dopiero w czerwcu 1928 roku. Okoliczność ta, usprawiedliwiona brakiem pomieszczeń na urzędy, wpływała bardzo ujemnie na ciągłość i rozwój prac archiwalnych, zwłaszcza, że opróżnione

pokoje były tak zniszczone, iż koniecznym był kapitalny remont, który zajął dość dużo czasu.

Wnętrze lokalu wypełnione zostało nowymi regałami, obejmującymi 389 mtr. kw., wykonanymi przez warsztaty miejskie, z drzewa sosnowego, pomalowanego olejno na kolor dębu, z ruchomymi półkami. Na kartotekę archiwalną zakupiono szafy dębowe o systemie amerykańskim, z których każda zawiera 60.000 kartek, oraz stoły, biurka, krzesła, maszynę do pisania i minimaksy.

Z przyczyn wyżej wymienionych właściwa praca nad porządkowaniem zbiorów archiwalnych rozpocząć się mogła dopiero w maju 1927 r. W okresie miesięcy letnich i jesiennych porządkowanie akt polegało na pracy czysto fizycznej, mianowicie: przenoszono z piwnic i poddaszy różne kompleksy archiwalne rzucone tam w bezładnych stertach. Akta z powodu wilgoci przedewszystkiem suszono, następnie, po podklejeniu zniszczonych kart, zszywano w volumina, dodając często okładki nowe, tekturowe z napisami i dopiero wówczas z ogólnej masy segregowano, dzieląc na zespoły stanowiące pewną całość, przyczem starano się odtworzyć, w miarę możliwości, dawne działy archiwalne według odnalezionego inwentarza. Jednocześnie uzupełniono rękopiśmienny katalog rzeczowy, dawny i robiono skorowidze akt wydziału administracyjnego, zawierającego 9.493 voluminów.

Zespół ten podzielono na 8 działów, mianowicie:

Dział I	złożony z 2.292 voluminów	od 1794 do 1914 roku.
Dział II	— z 960	— od 1808 do 1914 „
Dział III	— z 617	— od 1808 do 1914 „
Dział IV	— z 1.766	— od 1808 do 1914 „
Dział V	— z 1.303	— od 1808 do 1914 „
Dział VI	— z 604	— od 1808 do 1914 „
Dział VII	— z 1.250	— od 1808 do 1914 „
Dział VIII	— z 701	— od 1871 do 1914 „

Po uporządkowaniu wszystkich akt zwiezionych do nowego lokalu i ich przeszkartowaniu, miesiące zimowe 1927/8 roku zużyto na zaopatrywanie voluminów w różnobarwne kartki (języczki) z sygnaturami i umieszczenie w regałach, według wydziałów, działów, poddziałów, serji i t. p. tworzonych nie mechanicznie lecz będących wynikiem organicznym danego urzędu. W pracy tej posiłowano się podręcznikiem archiwalnym opracowanym przez dr. Kazimierza Konarskiego.

Po uporządkowaniu akt starszych przystąpiono do przejęcia akt po zlikwidowanych urzędach: Komitetu Obywatelskiego, Milicji Obywatelskiej, Urzędu Mieszkaniowego i innych oraz do przejęcia zakończonych akt z registratur wydziałowych Magistratu, mianowicie: Wydziału Prezydjalnego, Oświaty i Kultury, Opieki Społecznej, Gospodarczego, Handlowego, Finansowego i Zdrowotności. Przejmowanie akt odbywało się według systemu zastrzeżonego w statucie archiwalnym. Z akt ostatnio przejętych, sporządzono spisy według zespołów następujących:



Akta kasowe, ksiąg 633 od 1832 do 1914 roku.  
— buchalteryjne, ksiąg 587 od 1915 do 1918 roku.  
— b. urzędu mieszkaniowego, voluminów 339 od 1919 do 1924 roku.  
— urzędu kontroli miar i wag, volum. 77 od 1915 do 1919 roku.  
— przedmieść przyłączonych do Łodzi, volum. 357 od 1888 do 1918 roku.  
— b. komitetu obywatelskiego, volum. 305 od 1914 do 1915 roku.  
— b. milicji obywatelskiej, volum. 170 od 1914 do 1915 roku.  
— b. kuratorjum opieki nad rodzinami rezerwistów, voluminów 291 od 1914 do 1915 roku.

Akta Wydziału Oświaty i Kultury, volum. 472 od 1905 do 1921 roku.  
— Wydziału Gospodarczego, volum. 261 od 1915 do 1925 roku.  
— b. Wydziału Handlowego, volum. 193 od 1917 do 1925 roku.  
— Wydziału Prezydjalnego, volum. 252 od 1915 do 1921 roku.

W tym też czasie zinwentaryzowano księgozbiór podręczny dla osób pracujących naukowo, obejmujący 544 tomy oraz zbiór kartograficzny, po sporządzeniu reprodukcji ze zniszczonych oryginałów posiadających wartość zabytkową.

Archiwum w stanie obecnym składa około 100,000 voluminów, podzielonych następująco:

- |           |   |
|-----------|---|
| Wydział I | — Administracyjny,  |
| — II      | — Szkolnictwa,  |
| — III     | — Zdrowotności,   |
| — IV      | — Przemysłowy,  |
| — V       | — Policyjno-Administracyjny,                                |
| — VI      | — Kwaterunkowy,   |
| — VII     | — Biuro Ksiąg stałej ludności,                              |
| — VIII    | — Biuro Ksiąg ludności niestałej,                           |
| — IX      | — Wojskowy,   |
| — X       | — Operaty Głównej Komisji Szacunkowej strat wojennych,      |
| — XI      | — Komitet Rozdziału chleba i mąki,                          |
| — XII     | — Urząd Mieszkaniowy,                                       |
| — XIII    | — Komitet Obywatelski,                                      |
| — XIV     | — Przyłączonych do miasta w 1915 roku przedmieść,           |
| — XV      | — Kontroli miar i wag,                                      |
| — XVI     | — Finansowy,  |
| — XVII    | — Gospodarczy,  |
| — XVIII   | — Opieki Społecznej,  |
| — XIX     | — Kuratorjum Obywatelskie Opieki nad rodzinami rezerwistów, |
| — XX      | — Prasowy,  |
| — XXI     | — Kartograficzny.   |

W wydziałach Magistratu i urzędach miejskich znajduje się dość znaczna ilość akt zakończonych, które nie zostały jeszcze do Archiwum przekazane.

Przy Archiwum jest oddzielna kancelarja dla interesantów i załatwiania spraw bieżących, pracownia publiczna w celu ułatwienia korzystania z materiałów archiwalnych osobom pracującym na polu naukowym oraz biblioteka podręczna zaopatrzona w dzieła historyczne i prawnicze, dawne, przeważnie rosyjskie, oddane do użytku archiwalnego w charakterze depozytu przez Ministertwo W. R. i O. P. na wniosek p. wicewojewody Lewickiego.

Pracownia naukowa z powodu szczupłego lokalu otwartą została dopiero w połowie 1928 roku, niemniej w miarę możliwości materiały archiwalne dostępne były dla pracowników naukowych przez cały czas organizowania Archiwum. Ze źródeł archiwalnych od 1926 do 1928 roku korzystało 18 pracowników naukowych 1,569 razy. Opracowywali oni tematy następujące:

1. Waszkiewicz Ludwik: Dzieje powstania styczniowego,
2. Hoefig Aleksander: Przemysł włókienniczy i Powstanie listopadowe,
3. Zand Andrzej: Studja nad wiekiem XVIII,
4. Brawerman Jonas: Dzieje Żydów,
5. Alperin Aron: Dzieje Żydów w XVIII i XIX wieku,
6. Wojdas Teofil ks.: Parafja N. P. Marji,
7. Musiatowicz: Szkolnictwo,
8. Kossman: Studja topograficzne,
9. Szaniawski Stanisław ks.: Parafja Świętokrzyska,
10. Stebelski Adam: „Xięgi Obywatelstwa Miasteczka Łodzia“,
11. Komar: Fabryka Geyera,
12. Tomczak Jan: Cechy miejskie,
13. Litwin Józef: Bony pieniężne 1862/4 roku,
14. Bojanowski Adam: Topografja miasta,
15. Witanowski Rawita Michał: Powstanie listopadowe,
16. Górzyński Stefan: Transumpty przywilejów królewskich i biskupich,
17. Czyżewski Stanisław: Projekt kanalizacji miasta przez inż. Lindley'a,
18. Rosset Edward: Statystyka w Łodzi w latach 1860—1870.

Z prac, wykonanych na podstawie materiałów archiwalnych w 1927/8 roku, ogłoszono drukiem w Roczniku Łódzkim i oddzielnych odbitkach, nastp.:

Alperin Aron: Żydzi w Łodzi—Początki gminy żydowskiej 1780—1781 r.  
Raciborski Józef: Dawny ratusz łódzki.

Witanowski Rawita Michał: Łódź w czasie rewolucji w 1831 roku.

Hoefig Aleksander: Powstanie listopadowe w świetle dokumentów łódzkich.

Litwin Józef: Łódzkie surogaty monety zdawkowej z okresu powstania styczniowego.

Rosset Edward: Łódź w latach 1860—70.

W celu zebrania wiadomości o materiałach historycznych, łódzkich, przeprowadzono ankietę w archiwach państwowych i metropolitalnym w Warszawie oraz diecezjalnych: we Włocławku, Łodzi i kolegiackim w Łowiczu.

Kwerendy specjalne dla Archiwum łódzkiego przeprowadzone zostały w Warszawie w Archiwum Głównym, gdzie p. Adam Stebelski wynotował 400 pozycji w aktach popruskich i w Archiwum Skarbowem, w którym miejscowy kustosz dr. Aleksy Bachulski odnalazł najdawniejszą, ze znanych, pieczęć miejską na dokumencie z 1535 roku, od kwietnia zaś t. j. z chwilą mianowania przez Ministerstwo W. R. i O. P. kierownika Archiwum w Łodzi pełniącym obowiązki dyrektora Państwowego Archiwum w Piotrkowie, na okres kadencji sejmowej dyr. dr. Adama Próchnika, prowadzona jest kwerenda w aktach b. władz gubernjalnych piotrkowskich.

Na zlecenie Wydziału Prezydjalnego Archiwum opracowało projekt instrukcji dla registratur wydziałowych Magistratu, a na zlecenie komisji magistrackiej do przemianowania ulic, opracowano, na podstawie akt, wykaz nazw ulic jakie winny być zachowane ze względów historycznych<sup>1)</sup>. Opracowaną została również bibliografia Łodzi za rok 1927.

<sup>1)</sup> Wynik poszukiwań tych przedstawia się następująco:

1. ul. **Aleksandrowska** — nazwę swą wzięła od drogi, wiodącej do Aleksandrowa; wymieniona jest już na planie Viebiga z 1821 roku.
2. ul. **Brzezińska** — zwana tak na planie Leśniewskiego z 1828 roku.
3. ul. **Boczna** — w aktach dawnych spotykana od czasu regulacji osady „Łódka“.
4. ul. **Brzeźna** — wymieniona przy drugiej regulacji miasta w 1842 roku — przechodziła wzdłuż brzegu kanału.
5. ul. **Brzozowa** — spotykana w aktach miejskich dopiero od 1890 roku.
6. ul. **Cegielniana** — w 1821 roku zwano tę ulicę „pod cegielnią“ — nazwę otrzymała od istniejących w tem miejscu pierwszych cegielni miejskich, wzniesionych z polecenia prezesa Komisji Wojewódzkiej Rembielińskiego.
7. ul. **Cmentarna** — powstała około roku 1850 w związku z założeniem przyległych cmentarzy.
8. ul. **Czerwona** — spotykana w aktach miejskich od 1839 roku; „Czerwona“ wzięła nazwę od farbiarni czerwieni tureckiej, założonej w tem miejscu w 1828 roku przez Jana Traugotta Lange.
9. ul. **Dąbrowska** — nazwę wzięła od osady „Dąbrówka“, spotykana w aktach kościelnych z 1826 roku.
10. ul. **Drewnowska** — istnieje na pierwszym regulacyjnym planie miejskim 1821 roku; otrzymała nazwę na pamiątkę Piotra Drewnowicza, który był burmistrzem miasta od 1793 do 1801 roku.
11. ul. **Ewangelicka** — spotykana w aktach miejskich i kościelnych od 1873 roku, t. j. od czasu położenia kamienia węgielnego pod kościół ewangelicki pod wezwaniem św. Jana Apostoła.
12. ul. **Fabryczna** — istniejąca od roku 1842 na gruntach po dawnym młynie, „Lamus“, które przy drugiej regulacji miasta nabył Traugot Grohman — założyciel fabryki.
13. ul. **Franciszkańska** — droga, wiodąca do Widzewa w części swej od ul. Północnej do Średniej, nazwaną została w 1842 roku ulicą „Franciszkańską“ na pamiątkę Rady Stano, Franciszka hr. Potockiego, prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej, następcy Rembielińskiego.
14. ul. **Główna** — istnieje już na planie w 1842 roku.
15. **Górny Rynek** — istnieje już na planie w 1842 roku, dziś plac Reymonta.
16. ul. **Graniczna** — stanowiła granicę pomiędzy gruntami kapitulnemi i miastem, zwana dziś „Południową“ mówią o niej akta regulacji miejskiej; w 1821 roku na planie Viebiga istnieje pod nazwą „Graniczna“ — na planie Leśniewskiego z 1826/7 roku — nosi nazwę „Północnej“.

W okresie sprawozdawczym kierownik Archiwum, z polecenia Ministerstwa W. R. i O. P., brał udział w szkartowaniu akt państwowych pozostałych w Łodzi po okupantach, współdziałał również przy reorganizacji archiwum samorządowego w Pabjanicach, Tomaszowie Mazowieckim, Siedlcach i powołaniem do życia przez p. starostę Aleksego Rzewskiego, łódzkim archiwum powiatowym.

17. ul. **Kamienna** — wymienia ją plan miasta z 1873 roku.
18. ul. **Karolewska** — powstała około 1873 roku, biorąc nazwę od osady Karolew.
19. ul. **Kątna** — istnieje od 1826 roku na pamiątkę osady, zwanej „Kąty“, utworzonej w czasie pierwszej regulacji w 1825 roku osady fabrycznej „Łódka“.
20. ul. **Kolejowa** — zaznaczona jest na planie miasta z 1873 roku.
21. ul. **Konstantynowska** — nazwę otrzymała od traktu konstantynowskiego, dawniej zwana „Średnią“; Flatt wymienia ją pod nazwą „Średniej“, a plan miasta z 1873 roku, jako „Konstantynowską“.
22. ul. **Kościelna** — spotykana w aktach od 1821 roku; otrzymała miano swe od kościoła katolickiego.
23. ul. **Lutomierska** — spotykana w aktach oraz na planie miasta z 1842 roku — nazwę wzięta od m. Lutomierska.
24. ul. **Łąkowa** — powstała w 1842 roku.
25. ul. **Nawrot** — istnieje na planie regulacyjnym z 1841 roku.
26. ul. **Nowomiejska** — znajduje się na planie regulacyjnym Leśniewskiego z 1826 roku — łączyła Stare Miasto z Nowem Miastem; pierwotnie zwaną była „Gościńcem Narodowym“ lub „Traktem Piotrkowskim“.
27. ul. **Nowocegielniana** — zwana tak od 1875 roku.
28. ul. **Ogrodowa** — wymieniona jest w aktach 1821 roku, t. j. w czasie pierwszej regulacji miasta; nazwę swą otrzymała od ogrodów w miejscu tem założonych przez Rembielińskiego, nadanych dawnym mieszkańcom łódzkim, jako rekompensatę za odebrane grunty, stanowiące ich własność, a potrzebne do regulacji miasta.
29. ul. **Pańska** — istnieje na planie z 1891 roku.
30. ul. **Piotrkowska** — pierwotny gościniec Piotrkowski, zaznaczony pod nazwą „traktu“ na planie Viebiga z 1821 roku; na planie zaś Leśniewskiego z 1826 roku nosi już nazwę nie „traktu Piotrkowskiego“, lecz „ulicy Piotrkowskiej“.
31. **Plac Fabryczny** — jest tak zwany na planie 1841 roku — później w latach osiemdziesiątych zwano go „placem szpitalnym“ z powodu istniejącego w miejscu tem szpitala powiatowego; w 1902 roku na placu wzniesiono kościół parafjalny pod wezwaniem św. Stanisława Kostki.
32. **Plac Kościelny** — zaznaczony jest na planie z 1821 roku.
33. ul. **Podrzeczna** — wymieniona jest w aktach oraz na planie z 1821 roku. Nazwę swą otrzymała od przepływającej w miejscu tem „Łódki“.
34. ul. **Południowa** — dostała nazwę swą w 1821 roku, jak świadczą akta miejskie o założeniu osady sukienniczej, w tym też roku wymienia ją plan regulacyjny, wykonany przez Viebiga.
35. ul. **Północna** — w dawnych aktach zwana „Graniczna“, gdyż dzieliła grunta miasta i kapituły włocławskiej. Miano Północnej spotykamy stale od 1841 roku.
36. ul. **Przejazd** — zaznaczona jest na planie z 1842 roku.
37. ul. **Przędzalniana** — podana jest na planie miasta z 1873 roku.
38. ul. **Pusta** — zaznaczona jest na planie regulacyjnym z 1841 roku.
39. ul. **Rokicińska Szosa** — z dawnej drogi, wiodącej do miasteczka „Rokiciny“, przemianowana została na ulicę „Rokicińską“ w 1873 roku. Na planie z 1873 roku nosi jeszcze dawną nazwę „drogi do Rokicin“.
40. ul. **Rzgowska** — zaznaczona jako ulica pod tem mianem na planie wykonanym w 1873 roku, pierwotnie nosiła nazwę „drogi do Rzgowa“.

Pracę archiwalną, w okresie sprawozdawczym, ilustrują następujące wykazy:

KWERENDY:

Rok	Ogółem załatwiono	Załatwiono			Dla Magistratu m. Łodzi	Dla władz państwowych	Dla władz szkolnych	Dla władz samorządowych	Dla instytucji społecz.	Dla osób prywatnych
		pozytywnie	negatywnie	skierowano do właściwych urzędów						
1926	62	27	33	2	14	2	8		2	36
1927	245	147	91	7	46	12	27	1	19	140
1928	372	340	24	8	104	14	62	2	22	168
<b>Razem</b>	<b>679</b>	<b>514</b>	<b>148</b>	<b>17</b>	<b>164</b>	<b>28</b>	<b>97</b>	<b>3</b>	<b>43</b>	<b>344</b>

41. ul. **Solna** — nie spotykana w dawnych aktach, natomiast na planie z 1873 roku wymieniona jest ulica „Salcmana“.
42. **Stary Rynek** — nazwę tę spotykamy w aktach miejskich od 1826 roku, t. j. po założeniu „Nowego Rynku“, czyli dzisiejszego Placu Wolności.
43. ul. **Stodolniana** — w dawnych aktach z 1821 roku wymieniona jako ulica „Stodolna“; nazwę tę otrzymała od stodoł mieszczan łódzkich, w miejscu tem niegdyś stojących.
44. ul. **Targowa** — spotykana jest w aktach od 1841 roku, t. j. po regulacji i zaprojektowaniu „Targowego Rynku“.
45. ul. **Nowotargowa** — zaznaczona na planie z 1873 roku.
46. ul. **Tylna** — spotykana w aktach od 1841 roku oraz na planie regulacyjnym z tegoż roku.
47. ul. **Wodna** — **Wodny Rynek** — Rajmund Rembieleński, prezes Komisji Województwa Mazowieckiego w 1823—1826 roku zakupił na własność miasta od prywatnych właścicieli: Jana Załęckiego, szlachcica, parafii katolickiej, Marcina Lamusa, Krupy i Laskowskiego — mieszczan — trzy wodne młyny łącznie z t. zw. „Wójtostwem Zarzewskim“, a mianowicie: „Młyn Wójtowski“, „Księży Młyn“ i „Młyn Lamus“; nomenklatury te po wcieleniu do miasta otrzymały nazwę „Posiadła wodno-fabryczne“; na gruntach wymienionych w czasie drugiej regulacji miasta w 1841 roku przecięta została ulica, zaznaczona w planie pod nazwą „Wodnej“, oraz wytknięty został plac do targów, który w planie regulacyjnym oznaczono mianem „Wodnego Rynku“.
48. ul. **Wolborska** — dawniej „ghetto“ żydowskie, przedzielone wiodącą do Wolborza drogą, która już na planie z 1821 roku nosi nazwę „ulicy Wolborskiej“.
49. ul. **Wólczańska** — otrzymała nazwę na pamiątkę dawnej wioski, Wólki, włączonej do miasta przez Rembieleńskiego w 1825 roku na mocy „najwyższego zezwolenia“. Na planie miasta Leśniewskiego zaznaczona jest już nazwa ulicy Wólczańskiej, w aktach spotykamy również nazwę tę od 1826 roku z zaznaczeniem, że przy całej tej ulicy osiedli rękodzielnicy zwani „prządkami“ i „hodowcy lnu“.
50. ul. **Wschodnia** — zaznaczona jest w aktach od 1821 roku, mówiących o założeniu osady sukienniczej pod nazwą „Nowego miasta“.
51. ul. **Zachodnia** — patrz „Wschodnia“.
52. ul. **Zgierska** — w aktach dawnych zwana pierwotnie ulicą „Cygańską“, przy której proboszcz Czerwiński posiadał dom, zamieszkały w 1821 roku przez burmistrza Antoniego Czarnkowskiego. Nazwę ulicy Zgierskiej notują akta miejskie, poczynając od 1826 r. — wymieniają ją również wszystkie późniejsze plany regulacyjne.
53. ul. **Zielona** — zwana do 1873 roku ul. Dzielną.
54. **Zielony Rynek** — do 1873 łącznie nazywał się „Rynkiem Wiązowym“ jak świadczą akta miejskie i plan z 1873 roku.

Odpisów wierzytelnych i formalnych zaświadczeń wydano: w 1926 r.— 42 w 1927 r. — 108; w 1928 r. — 219.

Wypożyczono urządnom akt i planów: w 1926 r. — 28; w 1927 r. — 65; w 1928 r. — 117.

Do przejrzenia w Archiwum, nie licząc pracowni publicznej przeznaczonej na studia naukowe, wydano: w 1926 r. — 19 voluminów akt i planów; w 1927 r. — 28; w 1928 r. — 84.

Dziennik korespondencyjny wykazuje: w 1926 r.— 1.096; w 1927 r. — 662; w 1928 r. — 700 pozycyj.

Personel archiwalny od 1926 r. składa się z dwóch urzędników etatowych: kierownika, referenta oraz etatowego woźnego i pracownika sezonowego.

W okresie sprawozdawczym lustracje pracy w Archiwum dokonywali fachowi archiwarjusze, państwowi członkowie Komisji Archiwalnej, stwierdzając wyniki lustracji w księdze protokołów — w kwietniu zaś 1928 roku wizytował Archiwum Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych prof. Stanisław Ptaszycki.



W czasie obecnej kadencji władz samorządowych skład Komisji Archiwalnej jest następujący:

Honorowy członek Komisji: Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr. Jan Kochanowski.

Przewodniczący Komisji: Prezydent Miasta, Bronisław Ziemięcki.

Wiceprzewodniczący: Prof. Przeclaw Smolik, ławnik, przewodniczący Wydziału Oświaty i Kultury.

Sekretarz: Stefan Kazimierczak, kierownik biura Wydz. Statystycznego.

Członkowie z wyboru Rady Miejskiej:

Inż. Jan Holcgreber, prezes Rady Miejskiej.

Poseł Ludwik Waszkiewicz, radny.

Członkowie fachowi:

Dr. Kazimierz Kaczmarczyk, dyrektor Archiwum Państwowego w Poznaniu.

Dr. Kazimierz Konarski, dyrektor Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Dr. Wincenty Łopaciński, dyrektor Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie.

Ksiądz Prof. Antoni Szymanowski, dyrektor Arch. Diecezjalnego w Łodzi.

P. Mieczysław Kalinowski, dyrektor Zarządu Miejskiego.

Józef Raciborski, kierownik Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

Kończąc niniejsze sprawozdanie poczuwam się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Członkom Komisji Archiwalnej a w szczególności Panu Rektorowi Dr. Kochanowskiemu oraz Panom Dyrektorom: Dr. Kaczmarczykowi, Dr. Konarskiemu i Dr. Łopacińskiemu za stale okazywaną pomoc i chętnę współdziałanie w trudnej pracy organizacyjnej w Archiwum.

Łódź, dnia 31 grudnia 1928 r.

*Józef Raciborski.*

# STATUT

## ARCHIWUM AKT DAWNYCH M. ŁODZI<sup>1)</sup>.

### § 1.

Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, założone na podstawie § 11 dekretu o samorządzie miejskim z dnia 4 lutego 1919 roku (Dz. Pr. Nr. 13 poz. 140), obejmuje: dokumenty, księgi, akta, mapy, plany, tłoki pieczętne m. Łodzi i t. p.

### § 2.

Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi stanowi odrębną jednostkę administracyjną<sup>2)</sup> Zarządu Miejskiego i podlega bezpośrednio Prezydentowi Miasta.

### § 3.

Głównem zadaniem Archiwum jest: 1) dostarczenie władzom miejskim, państwowym tudzież osobom prywatnym potrzebnych wyjaśnień dotyczących stosunków prawnych z epok objętych aktami i księgami w Archiwum przechowanymi, 2) sporządzanie wyciągów i odpisów wierzytelnych z aktów dawnych, 3) praca naukowa, obejmująca badania nad historją miasta, 4) opieka fachowa nad zabytkami archiwalnymi.

### § 4.

Dla osiągnięcia celów wymienionych zarząd Archiwum gromadzi wszelkie materiały pisane i drukowane odnoszące się do dziejów m. Łodzi we wszystkich przejawach zbiorowego życia — przejmując z urzędu zakończone akta

<sup>1)</sup> Na prośbę organizacyjnej konferencji archiwalnej, zwołanej w dniu 27 stycznia 1926 roku, opracowany przez delegata Ministerstwa W. R. i O. P. D-ra Wincentego Łopacińskiego, dyrektora Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie oraz D-ra Kazimierza Kaczmarczyka, dyrektora Archiwum Państwowego w Poznaniu i D-ra Kazimierza Konarskiego, dyrektora Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Statut po uzgodnieniu przez radcę prawnego Magistratu, mec. Żelazowskiego (Oddział Prawny № 236/26. I.— 10. IV. 1926 r.) z ogólnymi przepisami o zarządzie miejskim, został, po odczytaniu przez p. dyr. Kaczmarczyka, przyjęty przez Komisję Archiwalną na posiedzeniu w dniu 2 czerwca 1926 roku.

<sup>2)</sup> Ze względów organizacyjnych Archiwum przydzielone zostało w charakterze oddziału do Wydziału prezydjalnego Magistratu.

registratur Magistratu, pozyskując w charakterze darów, depozytów lub drogą kupna, archiwalja zawierające dane historyczne, statystyczne i obyczajowe zarówno łódzkiego przemysłu i handlu, jakoteż miejscowych instytucyj i organizacyj politycznych, zawodowych i kulturalno-społecznych.

Zarząd Archiwum z dokumentów, których w oryginałach uzyskać nie może do zbioru, robi odpisy — ze zbiorów zaś przechowanych w Archiwum sporządza katalogi, inwentarze, indeksy osobowe i rzeczowe oraz ogłasza drukiem materiały archiwalne.

#### § 5.

W Archiwum winna być: 1) oddzielna kancelarja dla przyjmowania interesantów i załatwiania spraw bieżących, 2) naukowa biblioteka podręczna zaopatrzona w katalogi dzieł, 3) oraz pracownia publiczna w celu ułatwienia korzystania z materiałów archiwalnych dla osób pracujących na polu naukowem.

#### § 6.

Regulaminy Archiwum oraz pracowni publicznej przy Archiwum — wzorowane być winny na przepisach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydanych dla archiwów państwowych.

#### § 7.

Porządkowanie archiwaljów i wszelkie prace w Archiwum oraz pieczę nad niem wykonuje personel archiwalny, podległy bezpośrednio Prezydentowi Miasta, złożony z dyrektora Archiwum, kustosza, archiwisty asystenta i sił pomocniczych, mianowanych na podstawie pragmatyki służbowej Magistratu m. Łodzi.

Tytuły urzędników archiwalnych oraz stopnie służbowe: dyrektora, według I stopnia służbowego, kustosza według II stopnia służbowego, archiwisty według III stopnia służbowego, asystenta według IV stopnia służbowego<sup>1)</sup> i innych, ustanawia się zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów obowiązującym w Archiwum Państwowe, zamieszczonym w Dzienniku Ustaw Nr. 64 poz. 631 z dnia 26/IV 1924 r. (załącznik Nr 1).

#### § 8.

Nadzór nad kierunkiem i właściwem prowadzeniem prac archiwalnych wykonuje Komisja Archiwalna, jako organ opiniodawczy, wybierana na podstawie ogólnych przepisów, w której skład wchodzi z urzędu: Prezydent Miasta, jako przewodniczący, dwu przedstawicieli Rady Miejskiej, przedstawiciel Magistratu, przedstawiciel Ministerstwa W. R. i O. P. desygnowany przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych oraz dyrektor Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Komisji przysługuje prawo kooptacji członków fachowych z grona archiwistów zawodowych.

<sup>1)</sup> Stopnie powyższe odpowiadają V, VI, VII i VIII stopniowi w służbie państwowej.



§ 9.

Dyrektor Archiwum winien posiadać wyższy cenzus naukowy, studja zawodowe oraz praktykę archiwalną 10-letnią, dającą gwarancję naukowego kierownictwa Archiwum.

§ 10.

Dyrektor Archiwum odpowiada za jego całość, kieruje pracami nad porządkowaniem aktów, reprezentuje Archiwum nazewnątrz i podpisuje korespondencję urzędową, o ile dotyczy ona spraw naukowych i ściśle archiwalnych. Pisma o charakterze ogólnym podpisuje Prezydent Miasta i dyrektor Archiwum, w razie nieobecności dyrektora zastępuje go najstarszy służbowo urzędnik archiwalny. Do obowiązków dyrektora Archiwum należy również prowadzenie krótkiej kroniki bieżącej ważniejszych zdarzeń w mieście, ponadto krótkiej kroniki archiwalnej i księgi pamiątkowej z podpisami osób wybitnych zwiedzających Archiwum.

§ 11.

Archiwum otwarte jest codziennie w godzinach urzędowych z wyjątkiem niedziel i świąt.

§ 12.

Dyrektor Archiwum składa sprawozdanie z toku czynności co pół roku Komisji Archiwalnej i Magistratowi.

§ 13.

Do korzystania z Archiwum w celach naukowych potrzeba pozwolenia dykcji Archiwum. Odwołanie od decyzji dykcji Archiwum należy kierować do Prezydenta Miasta, który rozstrzyga w sprawie tej ostatecznie. Do poszukiwań w sprawach majątku i prawnych interesów m. Łodzi oraz jego urzędów potrzeba zezwolenia Prezydenta Miasta.

§ 14.

Za poszukiwania dokonywane przez urzędników archiwalnych na życzenie stron przedsiębrane należy uiścić opłatę w wysokości ustalonej przez Radę Miejską.

§ 15.

Wierzytelne odpisy i wyciągi wydaje dykcja Archiwum władzom samorządowym m. Łodzi i państwowym bezpłatnie, innym zaś interesantom za opłatą ustaloną przez Radę Miejską. Opłatę za wyciągi i odpisy dla celów naukowych może Prezydent na wniosek dykcji Archiwum obniżyć według uznania. Każdy odpis wierzytelny lub wyciąg zanotuje dykcja Archiwum w księdze kontroli.

§ 16.

Wierzytelne odpisy i wyciągi sporządzać należy na papierze trwałym, folio, puste miejsca przekreślać, arkusze sznurkiem przeciągnąć a w końcu sznurka przyłożyć pieczęć Archiwum.

§ 17.

Odpis wierzytelny wydany przez dyrekcję Archiwum dokonany z zachowaniem pisowni i interpunkcji oryginału (w miejscach nieczytelnych należy umieścić słowo „sic“, w całkiem popsutych podać kropki) ma nosić napis: „Odpis wierzytelny z Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi“ na końcu zaś klauzulę: „Zgodność powyższego odpisu z aktem w księdze (fascykule) p. t. .... na str. .... w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi pod nr. ...., znajdującym się poświadczam“, poczem następuje data, pieczęć i podpis dyrektora Archiwum.

§ 18.

Wyciąg polegający na podaniu treści słowami aktu, wydany przez Archiwum, nosić ma na początku napis: „Wyciąg z aktów przechowanych w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi pod tytułem ..... w księdze (fascykule) nr. .... na str. .... sporządzony przez dyrekcję Archiwum“. U spodu data, pieczęć i podpis.

§ 19.

Archiwaljów w zasadzie osobom prywatnym wypożyczać nie wolno, wyjątkowo na to w ważnych wypadkach zezwolić może Prezydent Miasta na wniosek dyrektora Archiwum. Przepis ten nie dotyczy wzajemnego wypożyczania archiwaljów pomiędzy archiwami.

§ 20.

Archiwum posiada własny budżet zatwierdzony przez Miejskie Władze, preliminarz jego sporządza dyrekcja Archiwum.

§ 21.

Archiwum posiada pieczęć z godłem miasta Łodzi i napisem w otoku: „Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi“.



# REGULAMIN

## ARCHIWUM AKT DAWNYCH M. ŁODZI<sup>1)</sup>.

---

### § 1.

Składy archiwalne winny być wystarczająco izolowane od lokalów biurowych i pracowni publicznej, oraz, winny być należycie zabezpieczone przed pożarem, wilgocią i kradzieżą przez okratowane okna i drzwi żelazne, oraz inne środki, odpowiadające współczesnym wymaganiom techniki.

### § 2.

Do oświetlenia biura archiwalnego wolno używać wyłącznie światła elektrycznego. Składy archiwalne powinny być urządzone pod względem oświetlenia naturalnego w ten sposób, aby nie było potrzeby zaprowadzania w nich oświetlenia sztucznego. Tam zaś, gdzie warunki lokalne czynią koniecznym oświetlenie sztuczne, może być zaprowadzone wyłącznie tylko oświetlenie elektryczne, izolowane według współczesnych wymagań techniki, z dodaniem wyłączników, pozostających pod kontrolą i odpowiedzialnością zarządu Archiwum. Do składów niedostatecznie oświetlonych, a nie posiadających światła elektrycznego, wolno wchodzić jedynie z latarką elektryczną.

### § 3.

Palić tytoniu w Archiwum nie wolno.

### § 4.

Pożądane jest, aby dla ogrzewania biur i lokali służbowych zastosowany był system ogrzewania centralnego. Bezwzględnie wzbronione jest używanie w lokalach archiwalnych kuchni, piecyków gazowych, żelaznych i t. p.

### § 5.

Archiwum winno posiadać skarbiec lub przynajmniej kasę ogniotrwałą, przeznaczoną na przechowanie szczególnie cennych lub wypożyczonych z innych archiwów i instytucyj aktów i dokumentów.

---

<sup>1)</sup> Uzgodniony z reskryptem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25 lutego 1919 r. Nr. 565.

§ 6.

Archiwum winno posiadać plany sal archiwalnych z oznaczeniem miejsca przechowania wszystkich działów, a gdyby to było możliwe i sygnatur. Plany te mają być zaopatrzone skorowidzem działów i sygnatur. Plany i skorowidze umieszczać należy w miejscu dostępnem dla wszystkich urzędników archiwalnych. Osoby obce korzystać z nich mogą za osobnem zezwoleniem dyrekcji Archiwum.

§ 7.

Głównym momentem, decydującym o układzie Archiwum, jest pochodzenie kancelaryjne archiwaljów w niem zawartych. Przy wcielaniu aktów do Archiwum i ich porządkowaniu należy mieć przedewszystkiem na uwadze organ lub urząd, z którego archiwalja wypłynęły.

§ 8.

Archiwalja, będące wynikiem działalności jakiegokolwiek urzędu czy organu, powinny stanowić w układzie danego Archiwum odrębną jednostkę. Nie mogą one zatem być odłączone i przydzielane do innych działów tego samego Archiwum ani też rozdzielane do innych działów tego samego Archiwum ani też rozdzielane między więcej archiwów. W dalszem następstwie należy dążyć do zjednoczenia rozdzielonych aktów, pochodzących z jednego urzędu, oraz do odzyskiwania brakujących, a gdyby to okazało się niemożliwem, do zastąpienia ich odpisami.

§ 9.

Jednostki lub działy archiwalne są zamknięte lub otwarte. Zamkniętym nazywa się dział, zawierający archiwalja urzędów już nie funkcjonujących; dział taki uzupełniać wolno jedynie archiwaljami, stanowiącemi jego część składową, a odnalezionemi gdzieindziej. Otwarty zaś dział zawiera archiwalja urzędu funkcjonującego i perjodycznie wzrasta przez napływanie aktów nowych.

§ 10.

W obrębie poszczególnych działów archiwalnych istnieją poddziały, serje i grupy aktów, tworzone nie mechanicznie, ale będące wynikiem organicznym działalności kancelarji danego urzędu.

§ 11.

Sporządzanie repertorjów i indeksów jest jednym z głównych zadań personelu Archiwum.

§ 12.

Przystępując do porządkowania archiwaljów pewnego zespołu czy urzędu należy przedewszystkiem zaznajomić się z historją, ustrojem, zakresem działania i sposobem urzędowania danego urzędu, oraz zasadami prowadzenia kancelarji i układu registratury.

§ 13.

Przy porządkowaniu działu archiwalnego należy zachować pierwotny układ, stworzony przez kancelarję, w czasie funkcjonowania urzędu i przywracać go tam, gdzie wkradły się odchylenia przypadkowe, płynące z niedokładności kancelaryjnych lub z późniejszego niewłaściwego porządkowania.

§ 14.

Jeżeli przy rekonstrukcji dawnego kancelaryjnego porządku aktów zajdą wątpliwości co do pierwotnego ich układu, kierować się należy dawną organizacją registry, w której dział archiwalny powstał, nie zaś ustrojem urzędu, którego wytworem są owe archiwalja.

§ 15.

Ze względu na wielkie trudności i niebezpieczeństwo, jakie przywracanie dawnego porządku może za sobą pociągnąć, należy postępować w tym względzie z wielką ostrożnością. Nie zaleca się więc przywracania pierwotnego układu, o ile wskutek tego staną się nieużytecznymi istniejące, a umiejętnie ułożone repertorja i indeksy, oraz, jeśli skutkiem zmiany układu obawiać się należy wielkiego utrudnienia w odnalezieniu aktów cytowanych już niejednokrotnie w literaturze. W takim razie wypada pozostawić układ nowszy, a we wstępie do repertorium dokładnie określić, jak powinien wyglądać układ właściwy, dołączając w synoptycznym zestawieniu uzgodnienie numeracji dawniej i nowej.

§ 16.

Sygnatury kancelarji lub registry, z której archiwalja pochodzą, należy przy porządkowaniu aktów zachować obok nowych sygnatur Archiwum. Stare sygnatury archiwalne, ulegające przy przywróceniu właściwego układu aktów zmianie, należy przekreślać, jednakże w ten sposób, by zawsze było je można odczytać.

§ 17.

Wszelkie numery i sygnatury, użyte tymczasowo przy porządkowaniu aktów, nieprzeznaczone zatem do zapisania w repertorium, winny być w ten sposób umieszczone na archiwaljach, by je można było usunąć bez uszkodzenia archiwaljów. Zaleca się więc wypisywać je na paskach papierowych, włożonych w akta lub lekko do nich przyklejonych.

§ 18.

W obrębie każdej oddzielnej jednostki Archiwum muszą być zachowane istniejące oddawna podziały, serje i t. d. Fascykuły, stanowiące oddawna jedną całość (bez względu na to, czy są zeszyte lub nie), nie mogą być nigdy rozdzielone. Dołączone przy akcie załączniki winny przy nim pozostać. Gdyby jednak musiało nastąpić np. wyłączenie, przydzielonych do aktów

późniejszych załączników zbyt obszernych, stanowiących jednakże oddzielną całość, w takim wypadku należy do aktu dołączyć wykaz i opis wyjętych załączników z oznaczeniem nowego ich umieszczenia. Jednocześnie na każdym z wyjętych załączników trzeba zaznaczyć, do którego aktu były alegatem.

Gdyby do Archiwum wpłynął rękopis (fascykuł), będący zeszytym przypadkowo zbiorem aktów, których poszczególne części należą do innych działów Archiwum, wypada taki rękopis rozpruć i akty przydzielić do odpowiednich działów archiwalnych. Trzeba przytem spisać protokół czynności powyższej i dać w nim dokładny opis zeszytu, oraz objaśnić, do których aktów części poszczególne zeszytu przyłączono.

### § 19.

Archiwum powinno prowadzić:

- a) Inwentarz generalny. Winien on zawierać krótkie, a treściwe wyliczenie wszystkich po kolei działów, czyli jednostek archiwalnych z podaniem ogólnem ich treści, wymienieniem poddziałów i wykazaniem przy każdym dziale ilość tomów, tek, plików oraz repertorjów, sumaryuszów i indeksów.
- b) Inwentarze szczegółowe. Każdy dział winien być zaopatrzony w inwentarz szczegółowy. W nim wyliczone być mają po kolei poszczególne, choćby najdrobniejsze części działu, o ile posiadają oddzielne sygnatury archiwalne.

Przy każdej takiej części działu należy oznaczyć jej treść, oraz chronologiczny jej okres. Inwentarz taki winien wymienić wszystkie protokoły, sumaryusze, indeksy z dokładnem podaniem zawartości.

### § 20.

Dokumenty, mapy, plany i t. d., wyłączone ze względu na sposób ich przechowania, z danego działu i przeniesione na inne miejsce, winny być zapisane w inwentarzu łącznie z całym działem pod tym numerem, gdzie zgodnie z układem działu winny się znajdować. W inwentarzu należy zaznaczyć nowe miejsce ich przechowania.

### § 21.

Dyplomy pergaminowe winny być traktowane jako jednostki samodzielne i osobno przechowywane, każdy w osobnej kopercie ze sztywnego papieru w postawie stojącej. Dokumenty, mające większą ilość pieczęci, winny być przechowywane każdy w osobnej szufladce, lub osobnym kartonie, w pozycji leżącej.

### § 22.

Księgi i pliki winny być ustawiane w szeregach, nie zaś układane jedna na drugiej.

§ 23.

Akta zniszczone i wskutek tego nieczytelne należy fotografować, przy zastosowaniu nowoczesnych zdobyczy techniki fotograficznej, podobiznę fotograficzną zaś dołączyć do oryginału.

§ 24.

Nie wolno używać reagensów, mających umożliwić odczytywanie tekstów uszkodzonych. Przy konserwacji archiwaliów wolno stosować środki jedynie zaaprobowane przez Wydział Archiwów Państwowych, Ministerstwa W. R. i O. P.

§ 25.

W celu przeprowadzenia porządków wewnętrznych, Archiwum może być zamknięte nie dłużej, jak na dni 6.

REGULAMIN PRACOWNI PUBLICZNEJ  
PRZY ARCHIWUM.

§ 1.

Osoba, która uzyskała prawo korzystania z pracowni publicznej, otrzymuje od zarządu Archiwum do odczytania regulamin pracowni i zasad ogólnych korzystania z archiwów, oraz zobowiązuje się podpisem do ich przestrzegania i złożenia bezpłatnie jednego egzemplarza pracy opartej na materiałach Archiwum ogłoszonej drukiem.

§ 2.

Pracownia publiczna otwarta jest codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach, oznaczonych przez zarząd Archiwum.

§ 3.

O wszelkie wyjaśnienia i informacje należy zwracać się do dyżurnego urzędnika.

§ 4.

O wydanie potrzebnych do przejrzania archiwaliów zwracać się należy do dyżurnego urzędnika, przez wpisanie kartki zamówień na: tom, plik, fascykuł, karton i t. d.; archiwalia zamawiać należy z reguły dzień naprzód.

§ 5.

Osoby, korzystające z materiałów archiwalnych, winny ostrożnie obchodzić się z archiwaliami i zachowywać w nich porządek. Akta przechowywane luźno winny być układane w tym samym porządku, w jakim je osoba, korzystająca z nich, otrzymała. Nie wolno zmieniać kolei aktów w fascykułach i kartonach nawet w tych wypadkach, gdy kolej ta uznana została przez osobę pracującą nad nimi za błędną. Natomiast należy o tem niezwłocznie zawiadomić dyżurnego urzędnika.

§ 6.

Osobom, korzystającym z pracowni publicznej, nie wolno:

- 1) robić żadnych notatek, znaków lub dopisków na archiwaljach,
- 2) samowolnie dokonywać odcisków pieczęci,
- 3) dokonywać fascymiljów przez kalkę,
- 4) używać reagensów,
- 5) kłaść papieru na aktach przy ich przepisywaniu,
- 6) umieszczać kałamarzy po lewej stronie przepisywanych archiwaljów.

Niestosowanie się do tych przepisów pociąga za sobą pozbawienie prawa korzystania z materiałów archiwalnych. Wszelkich reprodukcji archiwaljów dokonywać wolno jedynie za każdorazowym wyraźnym i szczegółowym zezwoleniem zarządu Archiwum.

§ 7.

Przy wejściu do pracowni publicznej, osoby pracujące winny pokazać dyżurnemu urzędnikowi przyniesione z sobą książki, papiery i notatki, przyczem te, które są im przy pracy niepotrzebne, winny zostawić w szatni lub u woźnego.

§ 8.

Przed wyjściem z pracowni publicznej należy pokazać dyżurnemu urzędnikowi odpisy i notatki, sporządzone z archiwaljów. Kopje, uznane przez urzędnika za przekraczające zakres uzyskanego zezwolenia, powinny być przez niego zatrzymane.

§ 9.

Przed wyjściem z pracowni należy zwrócić wydane archiwalja dyżurnemu urzędnikowi, który odsyła je do składu lub na żądanie przechowuje do dalszego użytku. Nie wolno zostawiać archiwaljów na stołach w pracowni publicznej.

§ 10.

W razie niezjawienia się osoby, korzystającej z pracowni publicznej dłużej niż przez tydzień, użytkowane przez nią archiwalja odsyłane są do składu.

§ 11.

Z archiwaljów wolno korzystać tylko w tym celu i zakresie, w jakim uzyskano pozwolenie. Wobec tego nie wolno udzielać archiwaljów innym osobom, jednocześnie korzystającym z pracowni publicznej.

§ 12.

Z biblioteki archiwum korzystać można na miejscu za pozwoleniem dyżurnego urzędnika.



§ 13.

Osoba, kończąc swe zajęcia w pracowni publicznej lub przerywająca je dłużej niż 4 tygodnie, winna o tem zawiadomić dyżurnego urzędnika.

§ 14.

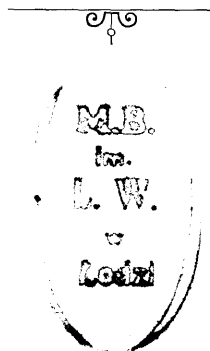
Osoby, pracujące naukowo, mogą w pracowni publicznej za zezwoleniem zarządu Archiwum korzystać z pomocy, zasługujących na zaufanie zarządu, własnych kopistów.

§ 15.

Palić tytoniu w pracowni publicznej nie wolno.

§ 16.

Rozmowy głośne i hałaśliwe zachowywanie się przeszkadzające w pracy — wzbronione.





## SPIS RZECZY:

	Str.
DR. JAN KOCHANOWSKI, prof. Uniw. Warszawskiego — Przedmowa . . .	7
DR. MARCELI HANDELSMAN, prof. Uniw. Warszawskiego — Zamiast programu badań . . . . .	11
DR. JÓZEF PACZKOWSKI, prof. Uniw. Poznańskiego — Międzykomunalne związki miast polskich. Potrzeba ich utworzenia . . . . .	15
DR. ALEKSY BACHULSKI, kustosz Archiwum Skarbowego w Warszawie — O potrzebie założenia w Łodzi archiwum gospodarczego . . . .	21
DR. JÓZEF SIEMIENSKI, dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie — Źródła archiwalne do historii Łodzi . . . . .	27
DR. JÓZEF SIEMIENSKI, dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie — Księgi miejskie dawnej Łodzi . . . . .	53
ADAM STEBELSKI, archiwista Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie — Archiwalja łódzkie z okresu rządów pruskich 1793—1807	63
DR. KAZIMIERZ KONARSKI, dyrektor Państwowego Archiwum Akt Dawnych w Warszawie — Archiwalja łódzkie w Państwowym Archiwum Akt Dawnych w Warszawie . . . . .	77
DR. STANISŁAW ARNOLD, docent Uniw. Warszawskiego — Stosunki gospodarczo-społeczne w okolicach Łodzi we wczesnem średniowieczu	109
MAKSYMILJAN BARUCH — Nazwa Łodzi . . . . .	121
DR. KAZIMIERZ KACZMARCZYK, dyrektor Archiwum Państwowego w Poznaniu — Lokacja starej Łodzi na prawie niemieckiem w r. 1387	127
DR. RYSZARD PRZELASKOWSKI — Listy Prymasa Ostrowskiego do Biskupa Rybińskiego i wzmianka w nich o Łodzi . . . . .	141
DR. MAJER BAŁABAN, docent Uniw. Warszawskiego — Przedmowa do pracy Alperina p. t. Żydzi w Łodzi . . . . .	147
ARON ALPERIN — Żydzi w Łodzi. Początki gminy żydowskiej 1780—1822	151
DR. KAZIMIERZ KONARSKI, dyrektor Państwowego Archiwum Akt Dawnych w Warszawie — Stanisław Staszic w Łodzi w roku 1825	179
JÓZEF RACIBORSKI, — Dawny ratusz łódzki . . . . .	191

	Str.
MICHAŁ RAWITA WITANOWSKI, prezes Tow. Krajoznawczego w Piotrkowie Tryb. — Łódź w czasie rewolucji 1831 roku . . . . .	213
ALEKSANDER HOEFIG — Powstanie listopadowe w świetle dokumentów łódzkich . . . . .	217
DR. RYSZARD PRZELASKOWSKI — Zagadnienia polityczne w życiu wyznańniem Łodzi w XIX wieku . . . . .	231
JÓZEF LITWIN, magister praw — Łódzkie surogaty monety zdawkowej z okresu powstania styczniowego . . . . .	247
DR. WINCENTY ŁOPACIŃSKI, dyrektor Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie — Projekt założenia instytutu politechnicznego w Łodzi w latach 1864—1867 . . . . .	305
MEC. ALEKSANDER KRAUSHAR — Ze wspomnień niedawnej przeszłości. Fragment . . . . .	327
EDWARD ROSSET, naczelnik Wydziału statystycznego Magistratu m. Łodzi. Łódź w latach 1860—70. Zarys historyczno-statystyczny . . . . .	335
Bibliografja Łodzi za rok 1927 . . . . .	379
Ś. p. prezydent Marjan Cynarski . . . . .	407
Sprawozdanie archiwalne . . . . .	409
Statut organizacyjny Archiwum . . . . .	427
Regulamin wewnętrzny . . . . .	431
Regulamin pracowni naukowej . . . . .	435



ARCHIWUM  
AKT DAWNYCH M. ŁODZI  
1926—1928.





Stan archiwum w 1926 roku.







Stan archiwum w 1926 roku.





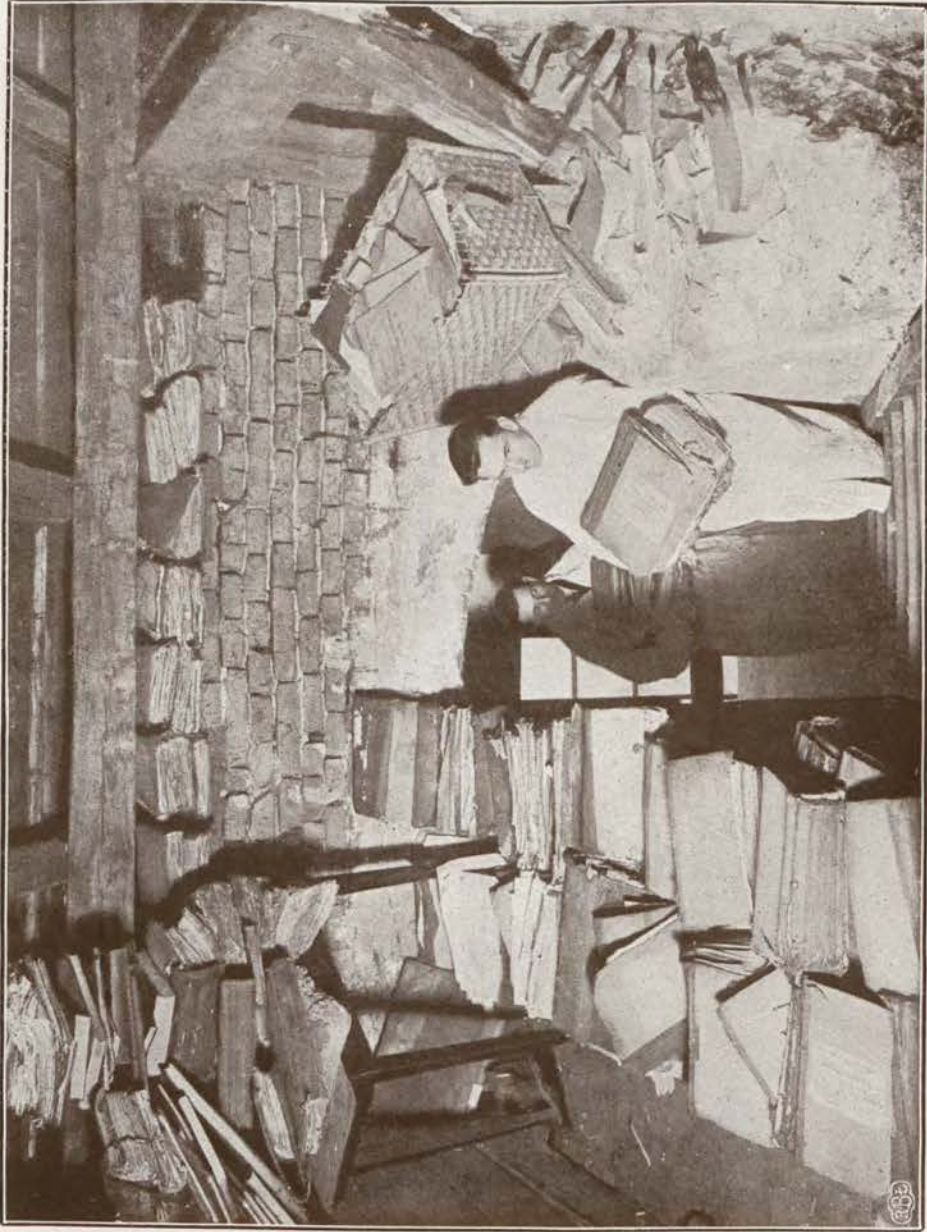
Stan archiwum w 1926 roku.





Stan archiwum w 1926 roku.





Przenoszenie akt z piwnic.







Segregowanie akt.





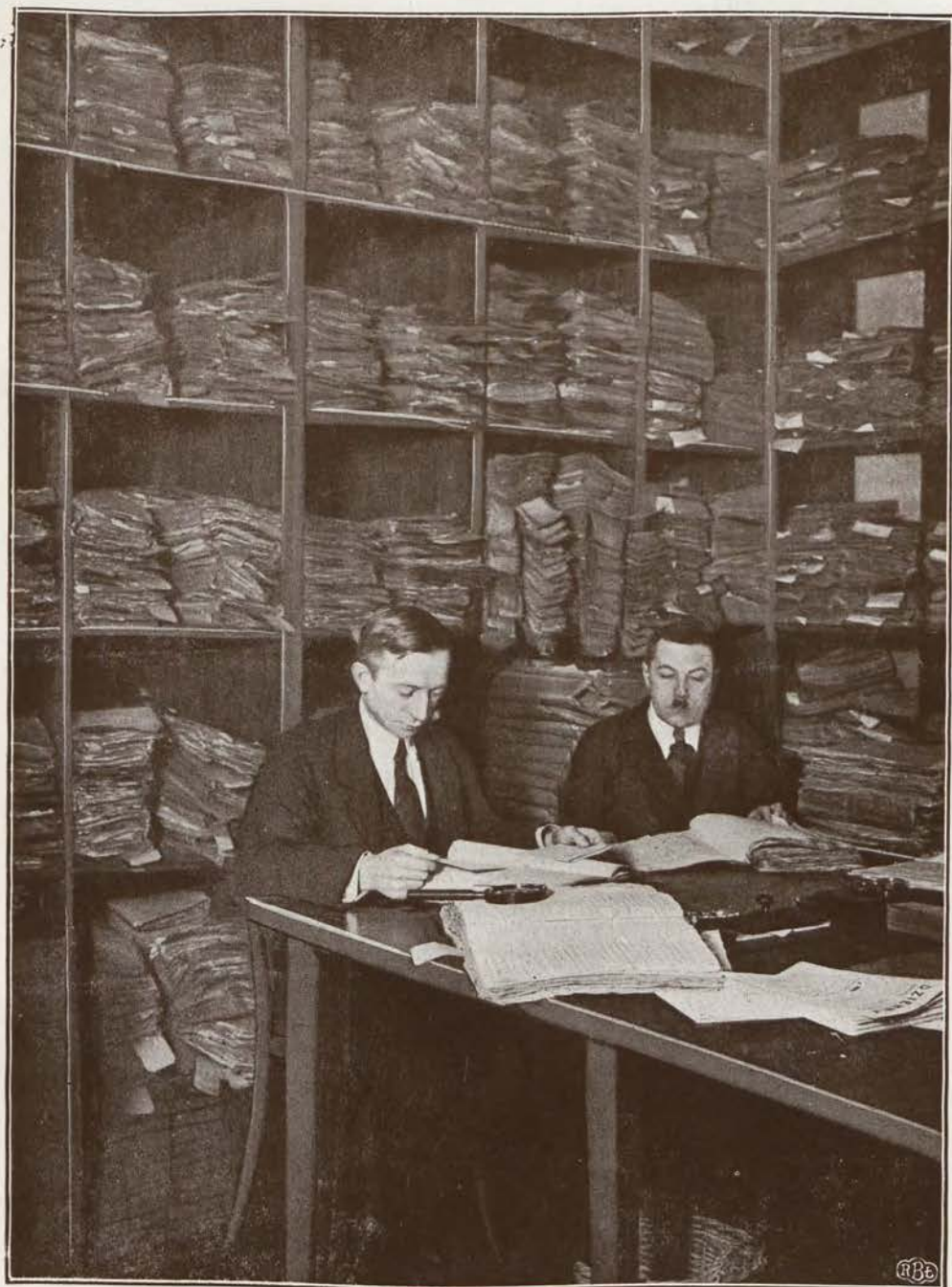
Inventaryzowanie.





Katalogowanie.





Pierwsi pracownicy naukowi:  
red. Aleksander Hoefig i poseł Ludwik Waszkiewicz.







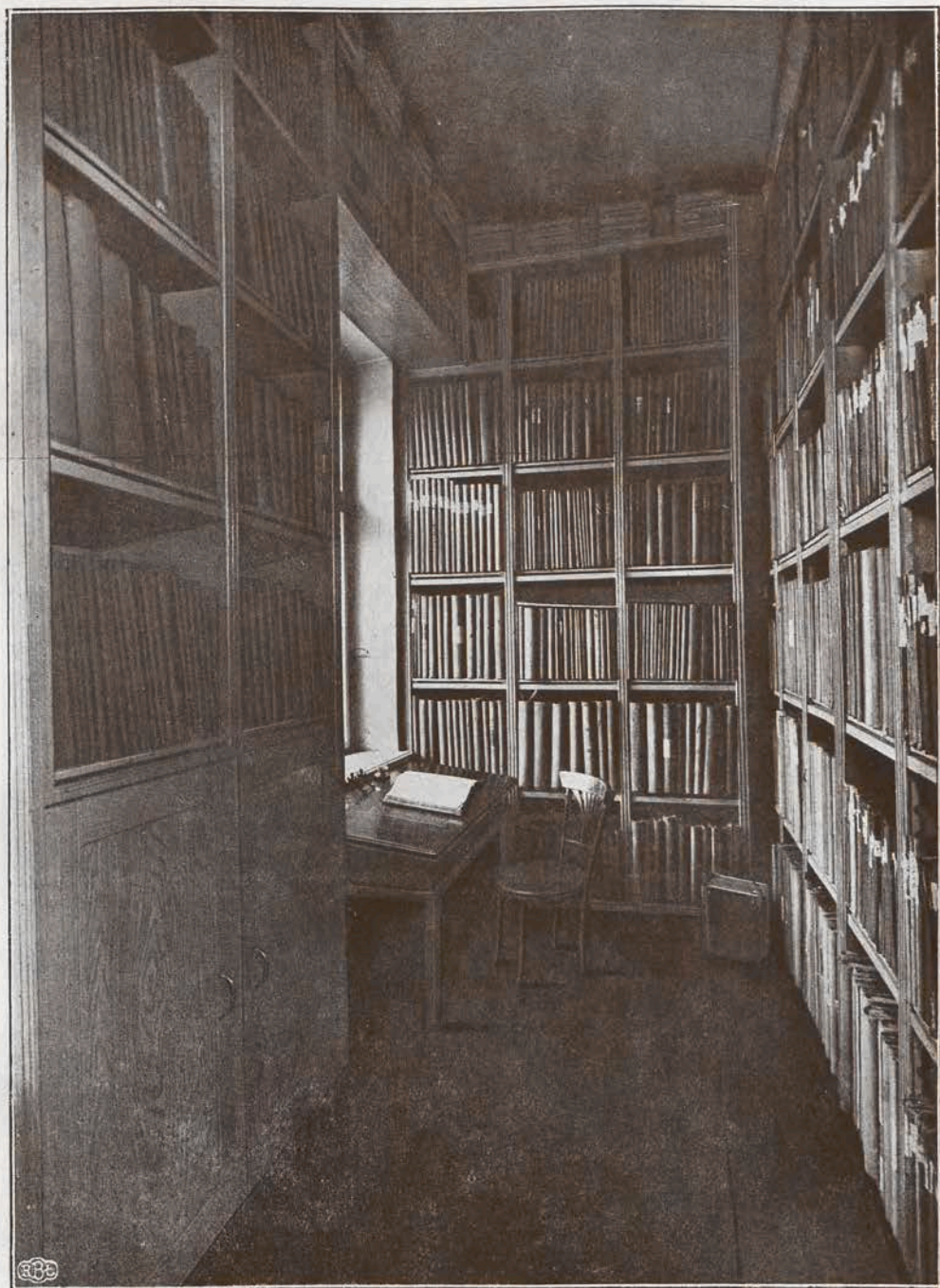
Fragment składnicy akt.





Fragment składowicy akt.





Fragment składnicy akt.





Fragment składnicy akt.







Fragment składnicy akt.

10



Fragment składowicy akt.





Kancelarja dla interesantów.





Gabinet dla osób pracujących na polu naukowem.







Fragment biblioteki archiwalnej.





Gabinet kierownika archiwum.





Portrety: rektora J. K. Kochanowskiego i prezydentów miasta:  
L. Skulskiego, M. Cynarskiego i Br. Ziemięckiego.





Archiwum od strony dziedzińca.







Dawny ratusz, wybudowany w 1826—7 roku  
(parter gmachu zajmuje archiwum).



# ARCHEION

CZASOPISMO NAUKOWE  
POŚWIĘCONE SPRAWOM ARCHIWALNYM.

Redaktor: STANISŁAW PTASZYCKI.

WYDAWNICTWO ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH.  
Skład główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa.

## *Przegląd Historyczny*

wydawany przez

*Towarzystwo Miłośników Historji w Warszawie*

pod redakcją

MARCELEGO HANDELSMANA i STANISŁAWA KĘTRZYŃSKIEGO.

Tom XXVII zes. 1-szy, cena zł. 7.50. Tom XXVII zes. 2-gi W DRUKU.

Warszawa, Rynek St. Miasta 31.

## ROCZNIKI HISTORYCZNE

Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Historji w Poznaniu.

Do nabycia w księgarniach i Archiwum Państwowem,  
Poznań, Góra Przemysława Nr. 1.

